

**pod red. Stanisława Pigonia**

---

## Miscellanea literackie 1864-1910

---

Archiwum Literackie 2, 1-268

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MISCELLANEA LITERACKIE  
1864 — 1910

P O L S K A   A K A D E M I A   N A U K  
I N S T Y T U T   B A D A Ń   L I T E R A C K I C H

---

# ARCHIWUM LITERACKIE

POD REDAKCJĄ

KAZIMIERZA BUDZYKA, TADEUSZA MIKULSKIEGO  
i STANISŁAWA PIGONIA

TOM II

MISCELLANEA LITERACKIE  
1864—1910

WROCŁAW

ZAKŁAD IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

# MISCELLANEA LITERACKIE

1864 — 1910

POD REDAKCJĄ  
STANISŁAWA PIGONIA

WROCŁAW  
ZAKŁAD IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
1957



STANISŁAW SIEROTWIŃSKI

KORESPONDENCJA IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO (SEWERA)  
Z MIECZYŚLAWEM PAWLIKOWSKIM  
(1870—1892)

Korespondencja między Ignacym Maciejowskim (Sewerem) a Mieczysławem Pawlikowskim zainteresuje przede wszystkim historyków literatury nie tylko dlatego, że obaj autorzy byli pisarzami, ale ze względu na swą treść, gdyż tematyka listów niemal całkowicie dotyczy spraw literatury, powstawania i publikowania utworów.

Ogłoszone tu drukiem listy były w przechowaniu rodzin autorów, przy czym kiedyś wymieniono je między rodzinami w ten sposób, że jako spuścizna po autorach wróciły do rąk krewnych tego, co je pisał. Interesując się tym okresem w historii literatury i zamierzając zająć się nim w szerszym badaniu, dotarłem do posiadaczy listów i ok. 1933 r. otrzymałem ich część od Jadwigi Günther, siostry Marii Maciejowskiej, część zaś od rodziny Pawlikowskich. W ten sposób listy z dwu źródeł zostały scalone w jeden zespół. Wojna i inne prace na długo odsunęły moment wykorzystania i opublikowania korespondencji ofiarowanej w tym celu przez rodziny autorów.

Dotychczas korespondencja ta była wspominana i we fragmentach cytowana jedynie w pracach Stanisława Frybesa<sup>1</sup>, któremu ją

<sup>1</sup> Stanisław Frybes: *Z nieopublikowanej korespondencji Sewera Maciejowskiego*, „Sprawozdania z posiedzeń wydziału i językoznawstwa i historii literatury Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, Warszawa 1950, s. 68—71. Tenże: *Ignacy Maciejowski Sewer. Drogi rozwoju twórczości*, w pracy zbiorowej *Pozytywizm*, cz. 2., Wrocław 1951, s. 235—304, „Studia historycznoliterackie”, t. 3. — Ta ostatnia rozprawa uzupełniona jest bardzo pożytecznym dodatkiem pt. *Chro-*

udostępniono. Zasadniczy zręb korespondencji stanowią 174 listy pisane przez Maciejowskiego do Pawlikowskiego i przez Pawlikowskiego do Maciejowskiego. W Dodatku umieszczono jeszcze kilka listów związanych z tym samym zespołem, ale pisanych do innych lub przez inne osoby, a to listy Maciejowskiego do Asnyka i do Pawlikowskiej oraz listy Krzemińskiego do Maciejowskiego. Pewnym odstępstwem od przyjętej uprzednio zasady jest umieszczenie tutaj listu Maciejowskiego do obojga Pawlikowskich, ponieważ w zasadniczej części korespondencji w układzie chronologicznym dwa takie listy potraktowano na równi z listami do Pawlikowskiego, ale podyktowane to zostało względem na chronologiczny i rzeczowy związek tego listu z następnym od Maciejowskiej do Pawlikowskiej; oba pochodzą ze znacznie późniejszego okresu (r. 1897) niż reszta korespondencji i dotyczą ostatniej choroby A. Asnyka. Wreszcie do Dodatku weszła korespondencja przeprowadzona między Chmielowskim a Pawlikowskim, obejmująca list Chmielowskiego i dwie redakcje odpowiedzi Pawlikowskiego. Listy te znalazły się w zespole nie w oryginałach, lecz w odpisach. Przeznaczono je do opublikowania ze względu na interesującą i w pewnym sensie uzupełniającą treść. Łącznie więc publikacja niniejsza zawiera 183 listy.

Zachowany zespół jest dostatecznie zasobny, aby dać pogląd na stosunkowo długi i płodny okres twórczości Maciejowskiego, dosyć pełny, aby niejeden wątek prześledzić poprzez szereg listów; nie jest on jednak kompletny, nawet w określonych granicach chronologicznych. Świadczą o tym długie, puste okresy między kolejnymi datami listów, choć nie dowodzą zapewne przerw w korespondencji, oraz duża niewspółmierność między ilością listów Maciejowskiego i Pawlikowskiego, jakkolwiek z treści korespondencji wynika, że Pawlikowski skrupulatnie na listy odpowiadał. Na ogół-

*nologia utworów Sewera. Próba ustalenia na podstawie pierwodruków w czasopiśmie, datowań napisania umieszczonych przy wydaniach książkowych i korespondencji oraz innych informacji bibliograficznych.* Układ chronologii utworów w tabeli o trzech kolumnach oznaczonych: (1) „Rok”; (2) „Tytuł”; (3) „Miejsce pierwodruku lub źródło informacji”. Wypełnienie, zwłaszcza trzeciej kolumny, nie jest całkiem ściśle w stosunku do jej tytułu, bo znajdujemy w niej np. tego rodzaju informacje, jak data wystawienia dramatu, co nie jest ani „miejszem pierwodruku”, ani „źródłem informacji” (zob. poz. 1396 — *Marcin Łuba* — dramat grany w Krakowie 15 IV). W wygodnym i przejrzystym zestawieniu nie uniknął autor drobnych błędów, niektóre z nich próbowano tu sprostować w przypisach do korespondencji.

nią liczbę 175 zaledwie 33 listy są Pawlikowskiego, reszta, 142 — Maciejowskiego. Należy więc przypuszczać, że wiele listów zaginęło, a widocznie Pawlikowski staranniej przechowywał korespondencję.

Jeżeli chodzi o ramy chronologiczne, można przypuszczać, choćby na podstawie biografii Maciejowskiego, że nie zachowane listy niewiele mogłyby poza te ramy wykraczać. Niepewna jest data pierwszego listu, listu Maciejowskiego do Pawlikowskiego, nie datowanego, na którym Pawlikowski zanotował (przypuszczalnie znacznie później), jakoby pochodził z r. 1870. Poza tym jednym wyjątkiem listy pochodzą z lat 1879—1892. Ilość listów przypadająca na każdy rok w tym okresie jest bardzo rozmaita, i tak z r. 1879 — 2; 1880 — 1; 1881 — 8; 1884 — 4; 1885 — 35 (najwięcej); 1886 — 23; 1887 — 24; 1888 — 13; 1889 — 18; 1890 — 14; 1891 — 26; 1892 — 6. Listy w Dodatku pochodzą z lat 1881, 1884, 1886, 1891 i 1897. Dwa listy z r. 1897, późniejsze od wszystkich innych w tym zespole, pochodzą już z tego okresu, kiedy obaj autorzy mieszkali stale w Krakowie i zapewne od dawna wymianę listów zastąpiły kontakty osobiste.

Nie wszystkie listy są w rękopisie datowane, a daty nie zawsze dokładne. Do odtworzenia dat pomocne są notatki robione na listach przez Pawlikowskiego, niekiedy stempel pocztowy na zachowanej kopercie, wreszcie sama treść listów. W opracowaniu ujednolicono sposób podawania dat, tzn. umieszcza się je zawsze nad tekstem listów przy prawym marginesie, bez względu na to, gdzie je kładzie autor w rękopisie, oraz w pewnym ustalonym porządku poszczególnych ich elementów. Odtworzoną zaś przez wydawcę całość daty lub jej części składowe podano w klamrach. Również przyjęto na oznaczenie miesięcy numerację rzymską w miejsce arabskiej.

Listy dłuższe pisane są na zwykłym papierze listowym, rozmaitych formatów, krótsze na pocztówkach. Przy niektórych tylko zachowały się również koperty. Listy Maciejowskiego są gorzej czytelne, pismo mniej porządne, zdarzają się skreślenia, poprawki i liczne dopiski pod tekstem i na marginesach wzdłuż tekstu. Listy Pawlikowskiego odznaczają się dobrym wykończeniem, pismo na nich drobne i przejrzyste, całość starannie wypracowana. Odnosimy ogólne wrażenie, że Maciejowski miał wielką łatwość pióra i rzucał myśli na papier swobodnie, ale zarazem dość niedbale, u Pawlikowskiego uderza rozmyśl, metodyczność, a nawet pedanteria. Na listach odbieranych umieszczał często — poza datą otrzy-

mania — także szkicowe uwagi do odpowiedzi; niekiedy uwagi te znajdują się na doklejonych karteczkach, doklejane bywają też dowody nadania pieniędzy — jest w tym wszystkim metoda redaktora przyzwyczajonego do rozległej a traktowanej zawodowo korespondencji. Może właśnie to przyzwyczajenie nie pozostało bez wpływu na dochowanie się znacznie większej liczby listów Maciejowskiego, skrętniej gromadzonych przez Pawlikowskiego. W braku wielu listów Pawlikowskiego tym cenniejsze stają się owe noty-konspекty nie zachowanych odpowiedzi.

Szereg listów Maciejowskiego ma jako załączniki listy od innych osób odnoszące się do poruszanych spraw, listy te przytacza się tutaj w przypisach.

Trzeba stwierdzić, że na ogół czytelność całej korespondencji jest dobra i że udało się prawie wszystko odczytać unikając, jak się zdaje, błędów.

W publikacji starano się o jak najwierniejsze oddanie tekstu rękopisów, ogłasza się je w całości bez żadnych opuszczeń. Zakładając, że nawet błahe na pozór szczegóły mogą się w pewnych wypadkach okazać użyteczne, a każda zmiana czy opuszczenie ujmuje coś z ogólnego charakteru listu, choćby retusz był korzystny dla wrażenia estetycznego — nie pominięto niczego. Zachowano więc nawet, być może zbyt obfite i wielokrotnie powtarzające się końcowe formuły grzecznościowe i wszystkie dopiski, choćby bez istotnego znaczenia. Zmiany w tekście ograniczyły się jedynie do modernizacji pisowni i interpunkcji. Było to potrzebne zwłaszcza w listach Maciejowskiego, skoro sam autor w jednym z listów przyznaje, że interpunkcja jest jego słabą stroną. Pozostawiono jednak manierę stosowania licznych znaków interpunkcyjnych o znaczeniu emocjonalnym. Zachowano również wiernie wszelkie właściwości fonetyczne i fleksyjne jak i ich oboczności. Błędy gramatyczne i stylistyczne zasygnalizowano wykrzyknikiem w klamrze [!]. Błędą pisownię nazwisk, nazw geograficznych itp. poprawiono milcząco. W pisowni przymiotników i zaimków odnoszących się do adresatów i ich rodzin zachowano duże litery, które korespondenci stosowali na ogół dość konsekwentnie. W przytoczeniu zaś adresów uwzględniono tylko najbardziej charakterystyczne dla Sewera, odbiegające od schematycznego zapisu.

Układ i numerację listów w części zasadniczej, tj. obejmującej korespondencję Maciejowskiego i Pawlikowskiego, oparto na ustalonej poprzednio chronologii, a przy listach umieszczonych w Do-

datku zachowano ciągłość numeracji, chociaż wyłamują się z układu chronologicznego.

We wszystkich listach i przypisach wymieniono ponad 300 osób i z górą 130 tytułów utworów różnych pisarzy, co samo przez się daje już bogaty materiał dla interesujących się tym okresem. Przypisy wyjaśniające tekst dostarczają zwiezłych dodatkowych informacji.

Starano się zidentyfikować jeśli nie wszystkie, to niemal wszystkie wspomniane w listach osoby, przynajmniej przez określenie stosunku, jaki łączył je z autorami listów. Nie objaśnione całkiem pozostały nazwiska czy imiona ludzi, których rola tłumaczy się sama w treści listów, a podrzędne znaczenie w korespondencji nie uzasadniało dalszych, żmudnych poszukiwań przy małych szansach wyników.

Szereg przypisów zawiera informacje bibliograficzne o utworach wspomnianych w korespondencji. Przede wszystkim starano się przeprowadzić możliwie dokładną dokumentację bibliograficzną twórczości Maciejowskiego i Pawlikowskiego, podać szczegóły o pierwodrukach i przedrukach omawianych utworów. Zestawiono je na podstawie przejranych czasopism, ale osiągnięcie kompletności w takim zestawieniu jest bardzo trudne. Dzięki uprzejmości prof. dr. K. Wyki i prof. dr. W. Suchodolskiego uzyskano dostęp do kartoteki bibliograficznej Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, co umożliwiło porównanie zestawienia, a w kilku wypadkach uzupełnienia informacjami o przedrukach, zwłaszcza znacznie późniejszych. W przypisach podano przy utworach tytuł czasopisma, w którym były drukowane, rocznik i numery sumarycznie, tj. nie zawsze z wyszczególnieniem przerw w ogłaszaniu utworów, zawsze jednak z określeniem pierwszego i ostatniego numeru.

Cytaty bibliograficzne podano również dla utworów innych pisarzy, jeśli jest o nich mowa w korespondencji.

Aby chociaż najogólniej scharakteryzować treść publikowanych listów, trzeba rozpocząć od rozważań nad rodzajem stosunku, jaki łączył autorów. Nie mamy niestety żadnych danych, by ustalić dokładnie, odkąd datowała się znajomość dwu późniejszych przyjaciół. Być może, że zetknęli się już w czasie powstania 1863 r., może spotkali się w r. 1868 w redakcji krakowskiego „Kraju”. Listy z r. 1879 dowodzą już zażyłej przyjaźni. Łączyło tych dwu ludzi bardzo wiele, tak że stosunek ich rozwijał się jednocześnie na kilku płaszczyznach. Obaj literaci, obaj zaangażowani w sprawy politycz-

ne i publiczne, o jednakowej orientacji społeczno-politycznej, zwolennicy stronnictwa liberalno-demokratycznego, związani z jego organem „Nową Reformą”, posiadali podobne upodobania, zainteresowania, wspólny krąg przyjaciół i znajomych. Stąd zrodziła się między nimi zażyłość towarzyska jak i między ich rodzinami, później przyjaźń, wreszcie współpraca literacka.

Przy ocenie ideologicznej postawy obu pisarzy trzeba zwrócić uwagę na ciekawy proces występujący w XIX wieku, proces dobrowolnego wychodzenia jednostek wartościowych jakby poza obręb własnej klasy poprzez pracę myśli i krytyczny światopogląd. Poglądy i sympatie Pawlikowskiego — mimo nawet posiadanego przez niego znacznego majątku — oraz Maciejowskiego nie wyrażały interesów klasy, do której należeli z urodzenia, a chociaż nie mieli jasnego programu politycznego, sami uważali się nie tylko za demokratów, ale za rewolucjonistów. W warunkach galicyjskich nie było większych możliwości działania w tym czasie ani grupy, do której mogliby przystać, wiązali się więc z najbardziej postępową. Zapewne nie można ich mierzyć probierzem wykrystalizowanym w ciągu dalszego biegu historii, wiemy, że w zawilej problematyce ówczesnej nie rozeznawali wyraźnie właściwych kierunków, nie umieli rozwiązywać zagadnień teoretycznych, politycznych i ekonomicznych, raczej instynktownie skłaniali się ku tendencjom postępowym i odczuwali potrzebę walki z przejawami reakcji. Wiemy jednak, że ten typowy inteligencki radykalizm społeczny odegrał nie małą rolę w historii, a więc jego nawet mniej ważne objawy są dziś dla nas godne uwagi. W warunkach polskich charakterystyczne dla tego radykalizmu były: patriotyzm i dążenia niepodległościowe, antyklerykalizm, zwrot zainteresowań i sympatii do ludu, przeświadczenie o potrzebie reform w rolnictwie i o konieczności uprzemysłowienia kraju, wyostrzony krytycyzm w stosunku do przywar przedstawicieli arystokracji i burżuazji, niechęć do stańczyków, wreszcie mniej lub bardziej wyraźne przewidywanie nadchodzącego przewrotu społecznego. Wszystkie te elementy można odnaleźć w twórczości obu pisarzy, pomimo że nie brak w nich i niekonsekwencji ideologicznych, i nieudanych recept społecznych.

Korespondencja Sewera z Pawlikowskim jest w swym charakterze o tyle ciekawa i wyjątkowa, że dotyczy najbardziej bezpośrednio spraw twórczości literackiej, powstawania utworów poczytnych i typowych dla tamtego czasu, choć nie najwyższej klasy, a ilustruje ona okres w naszej literaturze stosunkowo mniej znany i opra-

cowany. Zwłaszcza wartość zasadniczą ma ona dla badacza twórczości Maciejowskiego nie tylko dlatego, że przynosi nowe informacje biograficzne i bibliograficzne, ale że odsłania warsztat pisarski, dostarcza szczegółów świeżych, a dzięki szczerości wypowiedzi pozwala wniknąć w atmosferę środowiska i w klimat tego okresu.

Stosunek wzajemny autorów korespondencji nie był całkowicie równorzędny, pomijając zresztą nieznaczną różnicę wieku. Przewaga Pawlikowskiego — to przewaga wydawcy, redaktora w stosunku do literata szukającego zbytu dla swych utworów, człowieka żyjącego w centrum spraw publicznych wobec mieszkańca prowincji, wreszcie różnica pozycji społecznej i warunków materialnych. Te okoliczności znajdują swe odbicie w korespondencji. Maciejowski często zwraca się do przyjaciela o rady, o pomoc w umieszczeniu utworów, o zaliczki, a niekiedy i o pożyczki. Życzliwość i gotowość świadczenia przyjacielskich usług ze strony Pawlikowskiego sprawiły niewątpliwie, że zakres tych świadczeń również i w odniesieniu do twórczości literackiej był wyjątkowo duży i że w toku korespondencji omawiano szczegółowo pomysły nowel, sposoby rozwinięcia fabuły itp. W ten sposób odsłania się nam proces powstawania utworów, co oczywiście jest dzisiaj najbardziej w tych listach interesujące. Można dzięki temu śledzić przebieg pracy, powstawanie pomysłów, wnikać w genezę poszczególnych utworów, w ich związek z życiem, można wykrywać wpływy itp. Listy ułatwią ustalenie chronologii powstawania rękopisów i publikowania pierwodruków, związków przedruków z pierwodrukami, ważnych zwłaszcza przy zmianach tytułów, co wszystko pozwala usunąć wiele niejasności, bo informacje pochodzą z najlepszego źródła. Na tle listów i drukowanych utworów można też kusić się o naświetlenie współpracy literackiej, wypadków zespołowego rozstrzygnięcia problemów, wyzykiwania wskazówek, podsuwanych pomysłów i ocen krytycznych (Maciejowski zwraca się o rady i o krytykę nie tylko do Pawlikowskiego, ale i do innych osób w kręgu swoich znajomych).

Fakt udostępnienia całego materiału epistolarnego zwalnia od wysnuwania wniosków, od szczegółowych rozważań nad tym, o ile podsuwane Sewerowi pomysły i udzielane rady zostały wyzyskane i przeniknęły do jego nowel i powieści. W krótkiej charakterystyce zespołu korespondencji wystarczy stwierdzić, że umożliwia ona taką analizę dla kilku szerzej omawianych utworów, że materiału do niej można uzyskać zestawiając fragmenty szeregu listów.

W całej korespondencji wymieniono 48 utworów Sewera, a uwzględniając różne formy tytułów, zmienionych później lub przytaczanych niedokładnie, wspomnianych jest razem 70. Do utworów, którym poświęcili autorzy listów więcej uwagi, a niekiedy przeprowadzili nawet dyskusje, należą: *Świetne, partie, Wśród walki, Euthanasja, Na szerokim świecie, Dla świętej ziemi, Za kulisami, Magdusia, Niespodziewana wielkość, Słowa a czyny, Z pamiętnika Maniusi, Do Hameryki, Odzyskana, Zalotnica i Nafta*.

Chociaż publikowany tu zespół obejmuje listy dwu pisarzy, a korespondencja ta może posłużyć do głębszego poznania psychiki ich obu, to jednakże dla badań twórczości literackiej ma wartość przede wszystkim w odniesieniu do Maciejowskiego. I to nie dlatego, że jego listów zachowało się znacznie więcej, lecz z tego powodu, że tematem listów były najczęściej problemy z jego warsztatu pisarskiego. Niewiele dowiadujemy się tu o twórczości Pawlikowskiego, a choć wspomina się o ośmiu jego utworach (*Tajemnica pani Krzuckiej, Panna kapitanówna, Testament Napoleona, Pizański cmentarz* — przekład, *W grudniowe dni, Drugi tom, Nowy Rok, Odzyskana*), są to tylko wzmianki lub sprawy publikowania czy tłumaczeń, a prawie nic się nie mówi o ich powstawaniu. O poglądach literackich czy rodzaju talentu Pawlikowskiego można by wnioskować tylko pośrednio z rad udzielanych Maciejowskiemu. Wyjątkiem jest tu nowela napisana wspólnie przez Pawlikowskiego i Sewera pt. *Odzyskana*, do której pomysł poddał Pawlikowski, a która drukowana była jako utwór dwu autorów. Pawlikowski jako beletrysta pisał znacznie mniej, opracowywał swe utwory gruntownie i niełatwo rezygnował z jakiegokolwiek obmyślonego szczegółu. Dowodzi tego korespondencja przeprowadzona przez Pawlikowskiego z Chmielowskim, ówczesnym redaktorem „Ateneum”, w sprawie umieszczenia na łamach tego miesięcznika utworu *W grudniowe dni*. Ponieważ znalazły się w moim posiadaniu nie oryginały wprawdzie, ale dokładne odpisy tych listów, dołączyłem je na końcu tego zespołu, gdyż uzupełniają one pod pewnym względem brak innych źródeł odśladających choć ułamkowo mechanizm twórczości Pawlikowskiego, jego koncepcję utworu i poglądy na ówczesne prądy literackie. To niewielkie odstępstwo od formalnego traktowania przynależności listów do zespołu podyktowane jest więc dążeniem do zestawienia razem największej ilości materiałów źródłowych, przydatnych dla badacza.



Oprócz literackich poruszali korespondenci i inne tematy. Sewer okazywał szczególniejsze zainteresowanie „Nową Reformą”; dla mieszkańca wsi był to główny łącznik ze środowiskiem krakowskim, z którym czuł się związany. Uważał, że pismo to reprezentuje poglądy jego własne i najbliższych mu ludzi, a w okresie gdy Pawlikowski prowadził w nim felieton, dołączało się jeszcze życzliwe zainteresowanie dziedziną pracy przyjaciela. Stąd wiele w listach wzmianek o sprawach poruszanych na łamach „Nowej Reformy”, uwag o wydarzeniach kulturalnych, o utworach różnych pisarzy, nieco o polityce, zwłaszcza o walce ze stańczykami.

Wśród tematów z codziennego, powszedniego życia Maciejowski borykający się ustawicznie z kłopotami materialnymi dość często pisze o swych trudnościach pieniężnych. Na marginesie takich wynurzeń znalazło się ciekawe zestawienie ilustrujące ówczesną opłacalność zawodu pisarskiego, informujące o wysokości honorariów za utwory szeregu poczytnych, współczesnych mu autorów: Sienkiewicza, Orzeszkowej, Zapolskiej, Szymańskiego.

Jedynie dysonanse w tej korespondencji dotyczą spraw pieniężnych. Sewer prosi Pawlikowskiego o pożyczki, przeprasza za niedotrzymywanie terminów zwrotu, domaga się zaliczek na poczet honorariów autorskich za utwory drukowane w „Nowej Reformie”. Pawlikowski czasem pożycza, czasem odmawia, zaliczek dawać nie chce. Sprawy pieniężne między nimi są więc albo natury czysto prywatnej, albo powstają na tle stosunku autora do redaktora. Niegroźne zresztą dla ich przyjaźni spory tłumaczą się łatwo sytuacją korespondentów. Gospodarka w Braciejowej raczej pochłaniała część skąpych dochodów literackich Sewera, niż stanowiła podstawę jego bytu. Pawlikowski był w kwestiach pieniężnych bardzo skrupulatny, zwłaszcza zaś jako redaktor dziennika nie przynoszącego dochodów, a raczej wymagającego subwencji. Nie chciał lub nie mógł dla przyjaciela odstępować od zasad stosowanych wobec innych autorów, tj. płacić honorariów z góry, ani też wyższej siawki od wiersza. Mimo okoliczności, które stwarzały możliwość pewnych wzajemnych pretensji i różnicy sytuacji finansowej obu korespondentów, cechowała ich w rachunkach rzetelność. Pawlikowski okazywał Sewerowi wiele względów, a Sewer wdzięczności, drobne tarcia nie miały istotnego wpływu na serdeczność stosunku.

Zażyłość z tymi samymi ludźmi, znajomość między rodzinami korespondentów tłumaczą zainteresowanie drobnymi wydarzeniami towarzyskimi i rodzinnymi, wymianę uprzejmości i serdeczności

przekazywanych dla najbliższych. Poprzez listy przewija się sporo nazwisk i powtarzających się imion. Warto zauważyć, że wiele spośród osób z najbliższego otoczenia obu korespondentów, podobnie jak oni sami, zaangażowanych było kiedyś w powstaniu 1863 r. W wiadomościach o ludziach nie znajdujemy w listach jakichś nadzwyczajnych rewelacji, ale raczej szczegóły potoczne, ułatwiające wniknięcie w atmosferę środowiska. Trzeba też podkreślić, że treść tej korespondencji pozbawiona jest wszelkich elementów niedyskrecji, odstawiania kulisów prywatnego życia, pościgu za plotką, czegoś, co rzucałoby cień na autorów korespondencji czy na osoby z otoczenia. Dużo w niej natomiast wzajemnej życzliwości i serdeczności, przyjaźni, może niezbyt głębokiej, ale szczerej, opartej na wspólnych zainteresowaniach i umiłowaniach. Wszystko rozjaśnione często błyskami humoru, wyzbyte wszelkiego patosu, poży literackiej czy jakiegokolwiek innej.

Przy czytaniu listów, zwłaszcza Sewera, trzeba mieć ciągle na uwadze sposób pisania, w którym przejawiał się humor autora. Nie zawsze więc należy szukać dosłownego znaczenia wyrażen czy zwrotów, często żartobliwych. Humor taki może być dzisiaj tylko w pewnej części dla nas zrozumiały. W zażyłym bowiem kółku powstaje jasny dla najbliższych zasób aluzji do osób i sytuacji, których genety i istotnego sensu domyślić się dziś nie można.

W zakończeniu charakterystyki trzeba zauważyć jeszcze, że wartość listów urasta wobec faktu, iż obu autorów cechowała wielka pracowitość i rzetelność. Przejęcie się swą pracą i związek z aktualnym nurtem życia sprawiały, że wymiana myśli dwu przyjaciół nie mogła być jałowa w treści. O ich prawdziwości łatwo się przekonać przy dokumentacji wspomnianych przez nich faktów. Wykrywamy wówczas całkowitą zgodność wiadomości czy napomknien z informacjami zaczerpniętymi skądinąd. Wniosek stąd, że badacz może te dane, których mu listy dostarczą, uważać za wiarygodne, a jest to niemała zaleta dokumentów źródłowych, choćby nie były one nawet wielkiej wagi, a zakres ich treści niezbyt bogaty. W oparciu o takie źródło można z jego treści wyprowadzać pewne wnioski, podejmować próby interpretacji, dochodzić do konkluzji i nowych naświetleń. Mogą być one niemało przydatne dla historyka literatury i kultury.

Piśmiennictwo krytyczne o Sewerze i Pawlikowskim jest stosunkowo ubogie, toteż wydanie ich korespondencji może przyczynić się bezpośrednio i pośrednio do jego powiększenia, gdyż rozsze-

rzanie aparatu dokumentacyjnego pomaga przy powstawaniu nowych opracowań. Samo przygotowanie wydawnicze, jeśli zakłada sobie jako cel ułatwienie innym najpełniejszego wykorzystania korespondencji postuluje: 1) dążność do wiernego oddania treści rękopisów, 2) przygotowanie rzeczowych przypisów objaśniających, pomocnych w toku lektury. Toteż ani wstęp, ani przypisy nie zawierają tutaj żadnych tez ni sugestii wysnutych z merytorycznej treści listów, żadnych ocen krytycznych czy też wartościowań w odniesieniu do wypowiedzi autorów.

Do zespołu korespondencji dołączona jest bibliografia prac o Maciejowskim i Pawlikowskim. Jest to o tyle uzasadnione, że w *Literaturze polskiej* Korbuta znajdziemy bardzo niewiele cytowanych prac o Sewerze, a żadnej o Pawlikowskim. I tutaj przytoczyć można było po większej części tylko nekrologi, ale ograniczono się do takich, które zawierają jakieś istotniejsze wiadomości pomijając zdawkowe, nie wnoszące nic nowego. W braku innych źródeł informacje o tych rozsianych po czasopismach materiałach może okazać się przydatne.

Pomocą przy opracowywaniu niniejszego zespołu korespondencyjnego były dla mnie niektóre informacje o środowisku Pawlikowskich, które zawdzięczam p. Wandzie Pawlikowskiej i p. Janowi Pawlikowskiemu, a o krewnych i znajomych Maciejowskich — p. Jadwidze z Wolskich Tumidajskiej, siostrzenicy Marii Maciejowskiej, która dostarczyła również kilku fotografii.

Szczególnie pragnę podkreślić, że opublikowanie korespondencji możliwe było tylko dzięki zainteresowaniu, inicjatywie i cennym wskazówkom Prof. Stanisława Pigonia, któremu winienem serdeczną wdzięczność.

## LISTY

### 1

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Kraków, dnia 1 sierpnia [1870?]

Szanowny Pańie!

Całe życie pracując dla możności stanowczej pracy w ostatecznej chwili czynu, a w czasie tym osiąść na wsi i w błogim spoczynku oczekiwać rozwiązania, czyż to jest dziełem męża?

Jeżeli nie można pracować dla wielkości narodu, bo takiej pracy nie ma, należy pracować dla jego rozumu, nauki, przyszłości, historii, aby powiedziano, że byli męże i byli ludzie, którzy widzieli złe i z onym walczyli, którzy pierwsi spostrzegli słabość, głupotę i podłość i pierwsi pokazali narodowi, że oszukiwanym jest. Historia w przyszłości powie: naród nie ociemniał, bo byli męże, którzy jasno widzieli. A pokolenia przyszłe powiedzą: zaprawdę, ci jasno widzieli, patrzajmy ich wzrokiem, uczmy się rozumu ich.

Chcąc zwalczyć nieprzyjaciół potrzeba odwagi, zawsze odwagi i tylko odwagi, powiedział Danton — tylko podobno Wy całą wielkość rewolucji francuskiej odrzucacie z patriotyzmu, iż polską nie była — zatem odrzucacie jej śmiałość i odwagę, pasając trzodę owieczek w chwili krwawej zagłady Narodu, w imię świętej zgody i tchórzostwa wobec czystej nagiej prawdy. Rozdrażnieni osobistą namiętnością zawiści nie umiecie zużywać narzędzi w chwili stosownej, sądząc, że narzędzia te są ideą, a one tylko wobec skupionej i rozumnej siły narzędziami.

Zostańcie w pokoju — pasajcie trzódkę, a śpiewając sielanki świętej jedności i zgody mordujcie i grzebcie pozabijanych braci Waszych.



**Ignacy Maciejowski (Sewer)**  
(podobizna z lat siedemdziesiątych XIX w.)

Pamiętaj, że w chwili obecnej pamiętniki piszą, a miara sprawiedliwości każdemu wyznaczoną wedle zasług będzie, a może zostaną pierwszym źródłem historyka czasu tego.

Pani uszanowanie. Całuję Cię.

Ignacy Mac[iejowski]<sup>5</sup>

<sup>1</sup> Ignacy Maciejowski (1839—1901), pseudonim Sewer, urodził się w Kobiernikach (okolice Sandomierza), kształcił się w Warszawie, a następnie ukończył marymoncki Instytut Agronomiczny. Brał udział w powstaniu 1863 r., był emisariuszem i komisarzem Rządu Narodowego. Po upadku powstania i po dwuletnim pobycie w więzieniu znalazł się na emigracji w Szwajcarii i Francji. W r. 1868 przybył do Krakowa i wszedł w skład redakcji „Kraju”. Zmuszony po raz drugi do udania się na emigrację przebywał w Anglii, skąd nadsyłał artykuły i korespondencje do czasopism polskich. Po powrocie do kraju w r. 1878 poślubił Marię z Güntherów i gospodarzył najpierw w sąsiedztwie Dołęgi, skąd pochodziła jego żona, później w dzierżawionej od Raczyńskich Braciejowej do r. 1893, kiedy to po niepowodzeniach w rolnictwie przeniósł się na stałe do Krakowa. W latach pobytu Maciejowskiego na wsi powstało wiele nowel, powieści i komedii. Przekonaniami politycznymi był związany z obozem mieszczańskiej demokracji i z jej organem „Reformą”, później „Nową Reformą”. W ostatnim okresie krakowskim współpracował ze „Światem”, „Przeglądem Literackim”, a w r. 1898 krótko kierował „Życiem”. Zmarł nagle w Krakowie 22 IX 1901, pochowany na cmentarzu w Zaborowie (parafia Dołęgi).

<sup>2</sup> Mieczysław Gwałbert Henryk Pawlikowski (1834—1903), urodził się we Lwowie, tam się kształcił i ukończył prawo na Uniwersytecie Lwowskim. W r. 1859 poślubił Helenę z Dzieduszyckich. W powstaniu 1863 r. był zastępcą komisarza Rządu Narodowego na wschodnią Galicję. Przesiedział 2 lata w więzieniu w Ołomuńcu. Po powrocie brał czynny udział w życiu politycznym i społecznym. Należał do założycieli demokratycznego Koła Politycznego, dzienników „Kraj” (krak.) i „Reforma” (później „Nowa Reforma”). Autor wielu artykułów, kilku powieści i nowel publikowanych pod różnymi pseudonimami. Zmarł w Krakowie 23 XII 1903, pochowany w Medyce koło Przemyśla.

<sup>3</sup> Do ustalenia wątpliwej chronologii tego listu jedynym źródłem jest nota Pawlikowskiego. Najwidoczniej jednak nota zrobiona była znacznie później, skoro Pawlikowski nazywa w niej Maciejowskiego autorem *Pojedyńku szlachetnych*, komedii pochodzącej z r. 1876.

<sup>4</sup> Treść listu niejasna. Być może, że Sewer próbował nakłonić Palikowskiego, który w tym czasie gospodarzył w majątku żony w Radziszowie, do podjęcia działalności na szerszym polu.

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Autograf Sewera (autora dramatu *Pojedynek szlachetnych* itd.) z r. 1870?”

## 2

[MIECZYSLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

Kraków, dn. 26-o listopada 1879

Szanowny i Drogi Panie!

Wyjeżdżam w tych dniach do Lwowa. Nie wiem, jak długo mi tam zabawić wypadnie, ale prawdopodobnie doczekam się wyjazdu Modrzejewskiej<sup>1</sup> i przedstawienia *Zabiegów*<sup>2</sup> na scenie. Będę się starał zadośćuczynić pochlebnemu dla mnie życzeniu Pańskiemu i recenzję napisać<sup>3</sup>, wierzaj mi Pan jednak, iż to nie całkiem ode mnie zależy, aby dotrzymać tej obietnicy. Miewam tygodnie (szczególnie w zimie), gdzie nawet znośnego artykułu napisać nie jestem w stanie, wtedy mianowicie, gdy różnorodne zajęcia myśli me rozstrzelą i (jeśli tak się wyrazić można) „roztargną” mnie. Nigdy nie umiałem kilku różnorodnych rzeczy na raz robić — a „na raz” to znaczy: tego samego dnia. Aby najdrobniejszą rzecz napisać, potrzebuję spokoju i skupienia umysłu. Były czasy, kiedy pisywałem recenzje, recenzje książek, teatralne, artystyczne itp. — i ludzie mawiali, że niezłe. Ale wtedy nic innego nie robiłem. Przez cały dzień albo przez pół dnia nie istniał dla mnie świat cały oprócz tej książki, o której napisać chciałem. Lecz równocześnie mieć umysł zajęty interesami przeróżnego gatunku, polityką, gospodarką, dziennikarstwem, literaturą, pisać recenzję — tego ja nie umiem. Wstydzę się, ale wolę być szczerym, niż narazić się na zarzut, że nie dopełniłem zobowiązania. Powiadam więc tylko: będę się starał. Wierz mi Pan, że chcę najszczerzej.

Przeczytałem bezimienną komedię<sup>4</sup> Pańską o jednym pierwszym akcie i dwóch wersjach drugiego. Przeczytałem z zajęciem. Dzięki serdeczne za zaufanie i za daną mi możliwość wglądnięcia do tajników Pańskiej teki. I ta teka szacowna, i jej tajniki w wielkim u mnie poważaniu. Kto szacuje, ten jest szczerym. Chcesz Pan mego szczerego zdania? Oto je Pan masz:

Pierwszy akt stanowi w samej rzeczy bardzo dobrą ekspozycję wybornej trzyaktowej albo i dłuższej komedii. Komedii nie ma. Zakończenie pierwszego aktu niezmiernie zaciekawiające. Ale dalszego ciągu nie ma. Zgodziłbym się wreszcie może i na takie zakończenie jak w wersji pierwszej drugiego aktu (nazywać ją będę wersją A) — ale zgodziłbym się, gdyby (daruj Pan wyrażeniu), gdyby ogon tej rybki złotej, która tak szparko wpłynęła na scenę, nie był tak blisko jej głowy. Korpusu, tułowia brak. Dach tuż na

fundamentach spoczywa. Prolog i epilog — a poematu domyślaj się, czytelniku, z kilku scen, w których naszkicowana lekko moralna walka tocząca się w duszach bohaterów z powodu, iż się wzajemnie „zdradzili”. Ta „zdrada” wszak to główna myśl, wątek komedii, a myśl wyborna, nowa zupełnie w naszym komediopisarstwie, spostrzeżenie zdjęte żywcem z naszych obyczajów, myśl trzeźwa, zdrowa, bo w jasnym obrazie wymieniona w szczegółach, podać by musiała nieuniknione takich zdrad konsekwencje, a ta z życia wzięta p r a w d a sama przez się podawałaby doniosły morał i pozytywnej wartości zasadę etyczną. To wszystko tkwi w tej ekspozycji pierwszego aktu, jak w zdrowym ziarnie tkwi całe drzewo i konarami, i liśćmi. Jakto, czy to tak lekko takie „zdrady” się odpokutowują jak tę w drugim akcie A? Czy to tak drobne przewinienie? Wszak na 100 wypadków z takiej „zdrady” przedślubnej, z takiej gry „w zakryte karty” urasta w życiu nie komedia, ale tragedia — prawdziwa dziewięćdziesiąt i dziewięć razy. Wysoko szlachetny tylko charakter obojga bohaterów w Pańskim utworze może uczynić z tej sytuacji rzecz o szczęśliwym zakończeniu — może, powtarzam, ale i tu nie musi koniecznie.

Co do mnie — kto wie, czy napisawszy akt pierwszy nie uległbym pokusie, aby w drugim lub trzecim akcie rozłączyć Władysława z Anielą na zawsze i uczynić ich oboje nieszczęśliwymi, a zamknąć drogę do pojednania... Ale nie, taki koniec nie licowałby z wesołym nastrojem pierwszego aktu i z całą charakterystyką humorystyczną drugorzędnych postaci. A więc połącz Pan Anielę z Władysławem, pojednaj zwaśnionych, ale niechajże ta waśń ich (może podsycana przez pp. Serafinów i p. Jana, i p. Kłapczyńską), niech ta waśń ich przetrwa przez cały akt drugi i większą część trzeciego, niech się w ciągu drugiego aktu potęguje coraz bardziej, niech się przemienia skutkiem plotek ludzkich i wyegzaltowanej godności własnej — prawie do utraty wzajemnego szacunku, niech się zdaje zamykać drogę do jaśniejszej dla nich przyszłości i do pojednania. Fałszywy wstyd i brak decyzji, obawa może spełnienia na niczym nadziei nie dozwalała obojgu młodym wyznać sobie nawzajem, że nie wnoszą do stadła ani ona posagu, ani on majątku ziemskiego; po ślubie niechże jeszcze trudniejszym będzie to wyznanie — aż rzecz sama z siebie wyjdzie na jaw. Wtedy, jak sądzę, wymagałaby psychologia, aby każde z nich znając motywa uniewinniające, dla których samo przemilczało tajemnicę, posądzało jednak drugą stronę o brak równie szlachetnych motywów — i oburzenie, i pogardę



drugiej strony tłumaczyło sobie na jej niekorzyść. Rozdział coraz szerszy — aż do zerwania. Tak się kończy drugi akt. A połączenie i pojednanie nastąpić wyłącznie może dopiero wtedy, gdy oboje sami poczuli własną winę. Muszą jednak przedtem cierpieć.

Myśl Pańskiej komedii tylko w *comédie sérieuse*<sup>5</sup> wcielić się może; tak jak ją przedstawiłem, byłoby treścią fabuły: wina i jej skutki. Komedja psychologiczny rozwijająca temat. Można by jednak nadać komedii inny także charakter: winę obojga młodych zmniejszyć. Np. Władysławowi obiecuje ojciec, że wyłoży przed Serafinem stan swój majątkowy, Kłapczyńska podejmuje się na prośbę Anieli powiedzieć Władysławowi, że nie ma posagu. Ani Jan, ani Kłapczyńska nie spełniają przyrzeczenia. Władysław mniema, że Anieli wszystko wiadomym było, ale że ona go „zdradziła”. Ona podobnie myśli o nim.

Czyby np. akt drugi nie mógł się zacząć od takich scen: państwo pojechali na ślub do kościoła, służba oczekuje ich powrotu, przynoszą kilka telegramów, zapewne z powinszowaniem od krewnych i przyjaciół, którzy na ślub przybyć nie mogli. Wracają z kościoła naprzód Serafinowie i Jan, aby nowożeńców przyjąć w domu chlebem i solą. Oczekując czytają telegramy bez zważania na adresy, a w mniemaniu, że to same powinszowania. Pani Klotyldzie dostaje się telegram o zapowiedzianej licytacji Królewic, Janowi coś podobnego o krokach wierzycieli Serafina. Scena gwałtowna wyrzutów. Powrót z kościoła państwa młodych. Przyjęcie ich nie chlebem i solą, ale żądaniem natychmiastowego rozłączenia. Pan Serafin „rzeczywisty” opiera się na tym, że *matrimonium non est consumatum*<sup>6</sup>, że zatem wedle prawa kanonicznego żądanie unieważnienia przed nocą podane musi być uwzględnione itp. Oboje młodzi nie mogą zbliżyć się do siebie i porozumieć się — zagadani, zagłuszeni krzykiem starych, oczernieni, w końcu zaczynają sobie nawzajem nie ufać, podejrzewać się. Zerwanie wzajemne i obopólna rozpacz. To koniec drugiego aktu.

Początek trzeciego, po udaremnionej ostatniej próbie pojednania, grzebie między nimi jeszcze większy przedział, przepaść zdaje się nie przebytą, rozłąka na wieki, ostatnia scena wywnętrzenia z żalu wyjaśnia rzecz całą i łączy ich na powrót. Serafinowie chcą się wyrzec córki, gdy wtem Serafin otrzymuje dymisję i zostaje bez grosza, a zięć im ofiaruje pomoc. Jan... (Jana uczynić by można zapalonym myśliwym aż do manii — w tym celu niejako zmia-

ny w akcie pierwszym byłyby potrzebne) w chwili gdy chce się syna wyrzec, otrzymuje zaproszenie na wielkie polowanie i zapominając o wszystkim odjeżdża, aby się nie spóźnić na pociąg, bo zaproszenie za późno mu doręczono... W chwili najgwałtowniejszej apostrofy do syna otrzymuje ów list z zaproszeniem i nie dokończoną apostrofę zmienia w jeszcze gwałtowniejszą do posłańca, że mu za późno list doręczył, z tym odchodzi. Kłapczyńska albo inna jaka figura daje Władysławowi posadę rządcy, albo lepiej jeszcze, Władysław inną jaką uzyskuje korzystną posadę dzięki swej nauce.

Oto mniej więcej zasób tych zwykłych fabuł, ta pospolita kanwa, na której wyhaftować by można ową niezwykłą a całkiem nową i oryginalną myśl, która jest rdzeniem komedii Pańskiej. W każdym razie trwam przy zdaniu, że raczej drugiego jak trzeciego aktu jej brak. Trzeci wymaga tylko przerobienia, gdybyś Pan go zmienić nie chciał. Są w nim (tj. w dzisiejszym akcie drugim A) piękne bardzo sceny, których trochę żal, np. sceny między Władysławem i Anielą. Tak jednak, jak dziś są te dwa akty, nie można komedii zostawić: publiczność jeszcze na serio nie rozciekawiała się, nie zainteresowała losem bohatera i bohaterki, a tu już koniec. Zgrabniuchny węzełek zawiązał się w pierwszym akcie, publika niecierpliwie czeka, jaka to nić za tym węzełkiem snuć się będzie — a tu autor rzuca jej od razu cały kłębek w oczy i woła: koniec... Nie, tak się nie dzieje na świecie i na scenie tak się dźiać nie może.

Jeszcze parę słów o wersji drugiej (B) drugiego aktu. Z tą zupełnie nie mógłbym się zgodzić. Nie dość, że nowe dwie figury (Wicek i Izydor) bez należytego powodu w tym drugim akcie się pojawiają, ale co gorsza, nasuwa się z takiej treści II-o aktu konieczność wprowadzenia w trzecim znowu nowych figur: Pauliny i jej córki, a co najgorsze, zmienia się akcję główną pierwszego aktu w akcję podrzędną wobec faktu opowiedzianego w długim akcie i wobec węzła nowego tam zawiązanego, przy którym węzeł pierwszego aktu ustąpić by musiał na plan drugi, jako ustępuje w sądzie sprawa o przestępstwo sprawie, w której o zbrodnię idzie. Na wersję B zgodzić się nie mogę, ale nasuwa ona fabułę doskonałą do innej komedii. — Za długi już list mój, abym się nad tym rozszerzał, ale mnie Pan zrozumiesz. Kończę to pisanie — za długość przeproszam.

Pani Dbr.<sup>7</sup> rączki z uszanowaniem całuję. Moja żona<sup>8</sup> Obojgu

Państwu ukłony najpiękniejsze zasyła. Ściskam najserdeczniej zaciśniętą dłoń Szanownego Pana i Jego przyjaznej pamięci polecam się.  
Miecz[ysław] Pawlik[owski]

<sup>1</sup> Helena Modrzejewska (1842—1908) w okresie od 7 XI do 2 XII przebywała we Lwowie, skąd wyjechała na dalsze występy do Warszawy.

<sup>2</sup> *Zabiegi*, komedia Sewera w czterech aktach, „oryginalna, polecona do grania przez pierwszą komisję konkursową im. Aleksandra Fredry”. Wystawiona we Lwowie 18 XII 1879 w Teatrze Skarbka, grana była wówczas dwa razy. Na afiszach i w recenzjach autor nie ujawniony.

<sup>3</sup> Prawdopodobnie Pawlikowski nie napisał recenzji *Zabiegów*, w każdym razie nie udało się jej odszukać.

<sup>4</sup> Mowa tu o późniejszej komedii Sewera *Świetne partie*, wystawionej po raz pierwszy we Lwowie 1 IX 1880.

<sup>5</sup> *comédie sérieuse* — termin wprowadzony przez franc. pisarza Denisa Diderota (1713—1784) na określenie komedii o charakterze zbliżonym do nowoczesnego dramatu.

<sup>6</sup> «małżeństwo nie zostało spełnione». Formuła z prawa kanonicznego. Podstawa do unieważnienia małżeństwa.

<sup>7</sup> Dobrodziejki. Maria z Güntherów Maciejowska (1851—1932), żona Ignacego.

<sup>8</sup> Helena z Dzieduszyckich Pawlikowska (1837—1918), działaczka z r. 1863, żona Mieczysława.

### 3

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Dołęga<sup>1</sup>, d. 28 XI [18]79 r.

Szanowny i Drogi Panie Mieczysławie!

Same wyborne wiadomości. Jednocześnie z listem, a w nim z tak świetną bajką do drugiego aktu komedii, odebrałem list od Spasowicza<sup>2</sup>, w którym mi pisze, że „w zupełności podzielam zdanie Pana Pawlikowskiego o *Zabiegach*”... że dołoży wszelkich sił, aby *Zabiegi* były drukowane w „Ateneum”<sup>3</sup>, chociaż się troszkę boi, bo w Warszawie pełno jest Morawieckich, Kitowskich, Radców, a nawet Kipcińskich, lecz strach pokona i zrobi swoje. Oprócz tego zaprasza mnie na stałego współpracownika „Ateneum”.

Dla tych to powodów rad bym bardzo, aby *Zabiegi* poszły pod recenzję i krytykę Drogiego Pana, że Spasowicz z listu Pańskiego i mego wie o tym, spodziewa się i ciekawy jest tej recenzji, którą bym zaraz mu posłał, aby go ośmielić. Boję się, aby ta komedia padłszy na apatię i ignoracją lwowską nie była pogrzebiona wraz z wieloma innymi na bruku lwowskim. Rad bym, aby recenzją Dro-

giego Pana dała t o n wszystkim innym recenzjom, choćby była króciutka na 40 do 50 wierszy druku. W każdym razie nie naprzykrzam się dziękując serdecznie za dotychczasową pamięć i łaskę. A jeżelibym wolał, aby recenzja wyszła spod pióra znawcy, krytyka i człowieka, który jednak patrzy ze mną na świat, ludzi i komedię — czyż to może nieprzyjemne mam życzenia?

Na krytykę komedii przysłanej zupełnie się zgadzam! Jest w tej rybie głowa, ogon b. słaby a dzwona żadnego...

Dzwono, czyli akt 2-gi, już mam dzięki Drogiemu Panu! Pomysł wyborny! Państwo młodzi wracają od ślubu *etc.* Boję się tylko, czy przez me natręctwo nie zrabowałem Drogiego Pana z tak wybornego pomysłu, a który mógłbyś sam dla siebie wybornie użyć??... Zgodzę się użyć go, jeżeli Drogi Pan weźmiesz akt drugi (B) dla siebie. Ja z niego nic nie zrobię. Drogi Pan może być go wziął za związek do komedii. Jeżeli zgoda, to jestem spokojny, że z nadesłanego mi szkicu zrobię n i e z ł ą, pełną życia komedię. Zmiana Rojewskiego na Pawianowskiego wyborna! Cieszę się niewymownie, że Drogi Pan będziesz na *Zabiegach* we Lwowie, a ponieważ i ja przyjadę na I-sze przedstawienie (w tajemnicy), a więc zobaczymy się we Lwowie. Może będziemy wracać razem ku Krakowowi, a wtedy w wagonie obgadalibyśmy niejedną rzecz, kwestię i niejedną „bajkę”.

Raz jeszcze dziękując za świetne rady, uwagi i bajkę komedii, całuję Jego zacne ramię.

Sewer

Do widzenia we Lwowie.

<sup>1</sup> Dołęga — wieś w Tarnowskim, niewielki majątek należący do matki żony Maciejowskiego, Güntherowej. W tym czasie Maciejowski mieszkał w Dołędze, a dzierżawił folwark w pobliżu.

<sup>2</sup> Włodzimierz Spasowicz (1829—1906), założyciel i współwydawca „Ateneum”.

<sup>3</sup> „Ateneum. Pismo naukowe i literackie”, miesięcznik, Warszawa 1876—1901.

#### 4

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Dołęga, d. 16 VII [1880]  
pocztą Szczurowa, pod Słotwiną

Szanowny i Drogi Panie!

Oto dowód, jak umiem korzystać z dobrych, rozumnych a serdecznych rad.

Załączam całą komedię w trzech aktach pt. *Świetne partie*. (Jeżelibyś, Drogi Pan, znalazł jakiś lepszy tytuł, racz go napisać.) Proszę przeczytać, a błagam o surową krytykę — kreślić i notować swe uwagi, jeśli łaska, a wdzięcznym będę. Przepraszam za napaść, jednak ze względu, że połowa tej komedii jest Pańską własnością, i ze względu, że zawsze z ochotą podajesz rękę uczciwej sprawie, przesładuję Drogiego Pana.

Jeżeli po przeczytaniu komedii uznasz, Drogi Pan, że dosyć dobrze spełniam poruczone zadanie, może byśmy razem na wspólnkę napisali komedię i — jak często Francuzi — obadwaj wystąpili jako autorzy. Drogi Pan dasz bajkę i rusztowanie — a ja będę trzymał pióro. Gdyby to być mogło, to jest, gdybyś, Drogi Pan, miał bajkę i chciał na wspólnkę pisać, moglibyśmy się zjechać na trzy lub cztery dni, np. u mnie w Dołędze lub gdziebyś sobie, Drogi Pan, życzył. Mam jedną wyborną ideę, ale bajki do niej nie mam??!...

Napisałem dla „Ateneum” nową powieść l u d o w ą pt. *Przybłądy*<sup>1</sup> (w rodzaju *Łusi Burlak*<sup>2</sup>) i ośmieliłem się ją dedykować Drogiemu Panu<sup>3</sup>. Czy na to pozwalasz? Powieść ta ukaże się 1-go stycznia 1881 roku (w „Ateneum”).

Cóż mam pisać? Gospodaruję i piszę, że aż pióro trzeszczy.

Sciskam Jego zacząć dłoń z czcią i sympatią. Pani wyrazy głębokiego szacunku.

Sewer

O przesyłkę rękopismu proszę<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> *Przybłądy*, nowela *Sewera* (choć autor nazywa ją tutaj „powieścią”), drukowana w „Ateneum” (1881, t. 1), w „Gazecie Narodowej” (1881, nry 86—115), później przedrukowana w chicagowskiej „Zgodzie” (1895, nry 17—31). Przy omówieniu tej noweli w pracy *St. Frybesa Ign. Maciejowski-Sewer...* na s. 255 zakradł się błąd. W *Przybłądach* występuje para: Hanka i Franek (Skówron), a nie Hanka i Antek — jak to mylnie podano.

<sup>2</sup> *Łusia Burlak*, nowela *Sewera*, drukowana w czasopiśmie „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny”, Lwów 1878, t. 6.

<sup>3</sup> Dedykacja ta brzmi: „Do Mieczysława Pawlikowskiego. Opowiadaniem mi o *Łusi* stworzyłeś *Przybłądy*. Bierze je, jakimi są, a gdy przyjmiesz tak serdecznie, jak *Łusie*, przybędzie mi w życiu parę szczęśliwych chwil. Autor”.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otrz. we Lwowie 4 X 1880”.

## 5

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Dołęga, d. 18 II [18]81  
p. Szczurowa, p. Słotwina

Kochany Mieczysławie!

Załączam Ci list Aleksandra Oskierki<sup>1</sup>, rzeczywistego redaktora „Ateneum”, a wielkiej zacności człowieka. Pisałem Oskierce, że przede wszystkim żądasz odbitki ze swej noweli. Nic mi na to nie odpisał, jak widzisz, a zatem sądzę, że się zgadza.

Z *grudniowych dni*<sup>2</sup> jest śliczna rzecz i dlatego rad bym ją czytać w „Ateneum”, inaczej w naszym polskim „Revue des Deux Mondes”<sup>3</sup>. A zatem radzę nie zwłóczyć, tylko nowelę wyprawić do Warszawy na Włodzimierską.

Ciekaw jestem bardzo, jak się Wam podoba dalszy ciąg *Przybłądów*. Co Was razi, a na co się zgadzacie. Z Warszawy odebrałem parę listów z doniesieniem, że *Przybłądy* robią wrażenie. A bałem się, czy nie zrobią fiaska. Skopiowaną nutę do *Waksum cum ber iksum zawer*<sup>4</sup> przywiozę.

Racz przyjąć ucałowanie rączek dla Pani. Od nas obojga serdeczne wyrazy szacunku. Ściskam Cię.

Wierny  
Sewer<sup>5</sup>

<sup>1</sup> Aleksander Oskierka (1830—1911), pierwszy redaktor „Ateneum”. Dołączony do listu Maciejowskiego list Oskierki brzmi:

„Redakcja «Ateneum», Włodzimierska 14. [Warszawa] 15 lutego 1881 r. Szanowny Panie! Bardzo prosimy Pana Pawlikowskiego o przysłanie nam noweli *Z dni grudniowych*, naturalnie musimy ją przeczytać, nim cokolwiek bądź o warunkach powiedzieć będziemy mogli. Zeszyty ze *Szkicami* będą dnia jutrzejszego do Szanownego Pana wysłane. Polecam się uprzejmej pamięci szczerze życzliwy A. Oskierka”.

*Szkice*, o których pisze Oskierka, to *Szkice z Anglii Sewera*, drukowane w tym czasie w „Ateneum”.

<sup>2</sup> W *grudniowe dni*, nowela Pawlikowskiego, ukazała się w „Ateneum”, 1881, t. 3, podpisana pseudonimem „Autor Plotek i Prawd”, dedykowana była Sewerowi (zob. listy nr 181, 182).

<sup>3</sup> „Revue des Deux Mondes” — popularny dwutygodnik francuski założony w Paryżu w r. 1831.

<sup>4</sup> Słowa piosenki umieszczonej w noweli *Przybłądy* z następującym objaśnieniem autora w przypisie: „Piosenkę, której zwrotkę przytaczam, śpiewa lud w okolicy między Bochnią, Rabą i Wisłą. Zdaje się, iż do utworzenia jej przyczynili się Cyganie mieszkający we wsiach Borzęcinie i Szczurowej”.

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 19 II [18]81”.

## 6

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Dołęga, d. 7 IV [18]81  
p. Szczurowa, p. Słotwina

Szanowny i Kochany Mieczysławie!

Otóż i dwie nowele *nota bene* ludowe. Co do pierwszej, większej, nie wiem, jak ją zatytułować. W ostatnim razie jestem zdecydowany na: *Nad brzegiem Rudawy*<sup>1</sup>, lecz ponieważ tyle było w tytułach naszych i nienaszycy brzegów, że byłbym Ci bardzo wdzięczny, gdybyś znalazł jaki inny tytuł i raczył go na czole noweli napisać. Mam nadzieję, że nowelę przeczytasz, a więc jeśli znajdziesz, co Cię razić będzie lub jaki błąd przeciw językowi, racz zmienić lub poprawić, bardzo Cię o to proszę.

Nowelę tę mam zamiar drukować w jednym z pism warszawskich, jeżelibyś jednak chciał ją wziąć do „Pamiętnika Tatrzańskiego”<sup>2</sup>, z przyjemnością ją oddaję za 100 złr. Gdybyście jednak pozwolili drukować ją poprzednio w jednym z pism warszawskich, oddaję przedruk do „Pamiętnika” za 50 złr. W razie przyjęcia *prima vista*<sup>3</sup> do „Pamiętnika” rad bym odebrać 100 złr przed świętami z powodu stu i jednej przyczyn, a pierwszą jest ta, że ich nie mam. W każdym razie zatrzymaj, jeśli łaska, nowelę u siebie, dając mi odpowiedź.

Druga nowela, *Głodowa pożyczka*<sup>4</sup>, pisana jest z Twego polecenia. W zakończeniu występujesz we własnej swej osobie jako wiceprezes Tow. Roln. Czy zakończenie noweli drukować lub nie w ogólności, czy nie drukować w Warszawie a drukować w Galicji, zastosuję się w zupełności do Twojej woli, prosząc Cię tylko, abyś w razie pozwolenia na druk zakończenia tytuł „delegat” każdego mowcy zachował. Po zdecydowaniu i przekreśleniu w razie uznania, proszę Cię bardzo, racz odesłać *Głodową pożyczkę* wraz z listem Świętochowskiemu<sup>5</sup> do „Prawdy”<sup>6</sup>. Sądzę, że tam dla niej dobre jest miejsce. Przy tym może by dobrze było posłać Świętochowskiemu artykuł z „Czasu”<sup>7</sup> odpowiadający „Nowinom”<sup>8</sup> ex re<sup>9</sup> listu Wielopolskiego<sup>10</sup>. Jestem pewny, że Świętochowski dobrze odpowie<sup>11</sup>.

Mam czas! Po nowelach ludowych i *Walce o byt*<sup>12</sup> z rozkoszą wziąłbym się do komedii. Jeżeli więc masz bajkę, przyjeżdżaj, lub ponieważ droga okropna, zimno *etc., etc.*, a ja jadę do Lwowa,

pisz, a wracając ze Lwowa umyślnie wpadnę do Krakowa, zabieram szkic i wracam pisać.

Ściskam Twą dzielną i zacną prawicę. Pani rączki całuję. Od mej kobiety Obojgu Państwu serdeczne wyrazy.

Sewer

### Czy Przybłędy dotrwały do końca?<sup>13</sup>

<sup>1</sup> *Nad brzegiem Rudawy*, nowela Sewera, stanowiąca treściowo pierwszą część jego powieści pt. *Zyzma*, ukazała się w „Gazecie Polskiej”, 1881, nry 176—181, przedrukowana pod zmienionym tytułem *Z tajemnic wioski* w czasopiśmie „Ziarno”, Lwów 1882, nry 1—8, weszła później w skład zbioru zatytułowanego *W cieniu i w słońcu. Obrazki*, Kraków 1893 [1892].

<sup>2</sup> „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, Kraków 1876—1920, organ Towarzystwa Tatrzańskiego, którego wiceprzewodniczącym w latach 1880—1883 był Mieczysław Pawlikowski.

<sup>3</sup> «z pierwszego rzutu oka»; tu w znaczeniu: zaraz.

<sup>4</sup> *Głodowa pożyczka*, nowela Sewera, drukowana w „Prawdzie”, 1881, nry 27—30, oraz w „Gazecie Narodowej”, 1881, nry 220—224.

<sup>5</sup> Aleksander Świętochowski (1849—1938) był kolejno redaktorem „Przeglądu Tygodniowego”, „Nowin” i „Prawdy”.

<sup>6</sup> „Prawda. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki”, Warszawa 1881—1911.

<sup>7</sup> „Czas. Dziennik poświęcony polityce krajowej i zagranicznej oraz wiadomościom literackim, rolniczym i przemysłowym”, Kraków 1843—1939.

<sup>8</sup> „Nowiny. Pismo codzienne”, Warszawa 1878—1882.

<sup>9</sup> «z okazji».

<sup>10</sup> Mowa tu o sprawie, której początkiem było zamieszczenie w czasopiśmie „Moskowskije Wiedomosti” artykułu zawierającego zarzuty pod adresem Polaków, że ponoszą współodpowiedzialność za zabójstwo cara Aleksandra II. Margrabia Zygmunt Wielopolski, syn Aleksandra, opublikował w czasopiśmie „Poriadok” list otwarty do redaktora „Mosk. Wiel.”, w którym odpierając oskarżenie i wykazując jego bezpodstawność dał równocześnie wyraz lojalności, potępił wszelkie zrywy rewolucyjne i powstanie z 1863 r. Ten list Wielopolskiego przedrukował krakowski „Czas” (nr 73 z dn. 31 III) solidaryzując się ze stanowiskiem autora. Sprawa rozpętała burzę polemik i protestów. W kilku kolejnych numerach „Czasu” ukazały się artykuły omawiające wypowiedzi na ten temat prasy zagranicznej i krajowej, a w nrze 77 z dn. 5 IV m. in. artykuł atakujący w formie napastliwej „Nowiny”, które wystąpiły przeciw Wielopolskiemu. Rozłam w opinii był zgodny z ogólną linią dzielącą dwa obozy polityczne. Po stronie Wielopolskiego opowiedzieli się stańczycy, a czasopisma reprezentujące poglądy demokratów ostro krytykowały taką „obronę”, która była obrazą uczuć patriotycznych. Na uwagę zasługuje tu m. in. artykuł Stefana Buszczyńskiego w lwowskiej „Gazecie Narodowej”, 1881, nr 77.

<sup>11</sup> W „Prawdzie”, 1881, nr 14, zamieścił Świętochowski w stałej kolumnie *Liberum Veto* obszernie uwagi na temat listu Wielopolskiego. Sądząc po datach nie było to wynikiem zachęty, o jakiej pisze Sewer.



<sup>12</sup> *Walka o byt*, powieść Sewera drukowana w „Gazecie Narodowej”, 1882, nry 79—130, 138—219, ukazała się później osobno pod zmienionym tytułem *Starzy i młodzi*, Kraków 1896.

<sup>13</sup> W tym czasie *Przybłądy* ukazywały się w „Ateneum”.

Nota Pawlikowskiego: „Odp. 22 IV [18]81”.

## 7

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Dołęga, d. 18 IV [18]81

Szanowny i Drogi Mieczysławie!

Niestety, nie rekomendowałem dwóch ostatnich noweli przesłanych Ci i troszkę się boję, czyś je odebrał.

Racz mi korespondentką odpisać, czy je masz i czy jest nadzieja komedii.

Z serdeczną sympatią

Sewer<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otrz. 20 IV [18]81. Odp. 22 IV [18]81”.

## 8

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Dołęga, d. 23 IV 1881  
p. Szczurowa, p. Słotwina

Kochany i Wspaniały Mieczysławie!

Długo każesz czekać na list, ale za to obdarzasz wspaniale czterema stronami. W każdym razie jest w tym moja wina, albowiem powinienem być już we Lwowie i Krakowie, gdyby nie nieszczęście. W Wielki Czwartek dostałem dreszczy i położyłem się, w piątek wstałem, lecz już cały tydzień minął, gdy czas od czasu [!] przychodzi dreszcze z ledwo dostrzegalną gorączką, pomimo wielkich doz chininy, którą pożeram. Już tydzień oprócz listów nic nie piszę, czyli nie pracuję! Odzwyczaiłem się jakoś od niepracowania i przykrzy mi się bardzo. Zimno, do mego gospodarstwa nie mogę dojść, bo wielki kawał, a nogi odmawiają posłuszeństwa. I czytać mało co jestem w stanie. Słabość moja nazywa się ogólne osłabienie, a co gorzej — ogólne ogłupienie, i jeżeliby to miało trwać ciągle, to już lepiej w łeb sobie strzelić lub pojechać do Petersburga.

W każdym razie nie jest to miły stan i gdy dłużej potrwa, trzeba będzie pojechać do Paszkowskiego<sup>1</sup>, czyli do Krakowa.

Co do pierwszej noweli, *Głódowa pożyczka*, racz zmienić delegata Wadowskiego na jednego z delegatów i racz nowelkę wysłać do „Prawdy”, o którą Swiętochowski<sup>2</sup> prosi. List do Swiętochowskiego załączam. Zdawało mi się, że załączyłem list do Swiętochowskiego w poprzedniej paczce. Jeżeli się nie mylę, racz posłać wraz z rękopismem obydwu.

Co do drugiej noweli, *Nad brzegiem Rudawy* (jeżeli nie ochrzczisz ją [!] lepszym tytułem), to z góry zapowiadam jej f i a s k o, a to z powodów, że przyjęcie jej nie zależy od Ciebie. Nowela ta tak samo może być górską, jak i nie jest górską, lecz przede wszystkim jest s p o ł e c z n ą. Pamiętaj, jak Ty i Twoja Pani radziliście mi, abym wyzyskał stanowisko lichwiarzy chłopów wśród chłopów. Otóż wyzyskałem i sądzę, że się to nie będzie podobać panom komitetowym Tow. Tatrzańskiemu<sup>3</sup>, lubiącym idyllę. W każdym razie proszę Cię, racz sam zdecydować po przeczytaniu, czy robić z nią próbę lub dać spokój.

Pisał mi w tych dniach Maleszewski<sup>4</sup> z „Biesiady”<sup>4</sup>, że Jenike<sup>5</sup> chce noweli mej do „Tygod[nika] Ilustrow[anego]”<sup>6</sup>. Poszlę ją, tylko że Jenike należy do obozu antyżydowskiego, boję się więc, czy ją przyjmie<sup>7</sup>. Najlepsze miejsce byłoby dla niej w „Muzeum”<sup>8</sup>, lecz odstąpiłbym ją tylko pod dwoma warunkami: jeżeli Rutowski<sup>9</sup> od razu na Twe ręce należność za nią 100 zł reń[skich] zwróci i jeżeli z e c h e s z s i ę p o ś w i ę c i ć s a m k o r e k t ę p r o w a d z i ć.

Lecz sądzę, że „Muzeum” nie będzie drukować w ogóle noweli, a więc trzeba będzie Zyzmę i Wałową<sup>10</sup> wyekspediować do W a r s z a w y, tam miejsce dla niej znajdzie się, mam nadzieję. Pożyczka więc à conto Zyzmy i Wałowej upada. Lecz ponieważ mam zapracowanych 300 rubli w Warszawie, 80 we Lwowie, a 50 w Krakowie, a żaden z panów redaktorów nie pomyśli, że wiosna, s i e w y e t c., a domyślność tę zwałają na barki mecenasów, zgadzam się z rozkoszą na przyjęcie pożyczki sto zł reń[skich], oznaczając termin zwrotu na miesiąc maj! roku tego, lecz dnia i godziny wymienić nie jestem w stanie, gdyż tę wymienią redaktorzy warszawscy, albowiem Bogiem a prawdą mało liczę na galicyjskich.

Wyobraź sobie, zeszłego roku zasiałem 12-cie korcy tatarki -- zebrałem trzy!! Tego roku muszę zasiać 15-cie! Trzeba więc znów kupić 12-cie. Dalej najem, sadzenie kartofli, siew łubinu — głowa mi pęka... a tu w kasie pustki! 20 centów.

Czy godzi się wobec wołającego o pomstę do nieba łubinu i beczących owiec nie przyjmować tak świetnej propozycji od Wielkiego Mecenasa?!?! Osądź sam. Jeżeli wielkość Mecenasa jest prawdziwie wielka, to rad bym pożyczkę odebrać w poniedziałek.

Dziękując za pamięć łączę wyrazy najserdeczniejszej sympatii i poważania.

Sewer

Moja wesoła a tłusta kobiecina łączy Szanownym Państwu serdeczne ukłony. Co do mnie, ośmielam się ręce Pani Dbr.<sup>1</sup> ucałować. Teraz w domu Państwa muszą być rozkosze bogów z powodu świetnej muzyki. Jeżeli tylko będę w Zakopanem, rad bym napisać coś ludowo-górskiego dla „Pamiętnika Tatrzańskiego”. Adama As[nyka] racz uściskać!<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Stanisław Pa sz k o w s k i (1845—1897), krakowski lekarz, internista.

<sup>2</sup> Towarzystwo Tatrzańskie, założone w r. 1873 z inicjatywy F. Pławickiego, T. Chałubińskiego i W. Eliasza, propagowało wiedzę o Tatrach i turystykę.

<sup>3</sup> Władysław Ma l e s z e w s k i (1832—1913), pisarz, współpracownik czasopism warszawskich, od r. 1882 redaktor „Biesiady Literackiej”, używał pseudonimu Sęp.

<sup>4</sup> „Biesiada Literacka. Pismo literacko-polityczne”, Warszawa 1876—1905.

<sup>5</sup> Ludwik J e n i k e (1818—1903), pierwszy redaktor „Tygodnika Ilustrowanego”.

<sup>6</sup> „Tygodnik Ilustrowany. Pismo obejmujące ważniejsze wypadki społeczne, zyciorisy...”, Warszawa 1859—1939.

<sup>7</sup> Nowela *Nad brzegiem Rudawy* czerpie temat z życia biedoty żydowskiej, traktując go bez żadnych uprzedzeń rasowych. Dlatego Sewer podejrzewając, że Jenike jest antysemitą, przypuszcza, iż nie zechce noweli drukować.

<sup>8</sup> „Muzeum. Dwutygodnik polski”, Kraków 1881.

<sup>9</sup> Tadeusz R u t o w s k i (1850—1918), redaktor „Muzeum”, był działaczem demokratycznym i posłem na sejm.

<sup>10</sup> Zyzma i Wałowa to postacie z noweli S e w e r a *Nad brzegiem Rudawy*.

<sup>11</sup> Dobrodziejki.

<sup>12</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 24 IV. Nowelę *Głodowa pożyczka* poprawiłem wedle uwag i posłałem 25 IV R do Warszawy, «Aleks. Świętochowski. N[r] 4. Królewska w redakcji [Prawdy]», wraz z dwoma listami Sewera.

Odp. 25 IV [18]81. R. posyłam 100 złr. *Głodową* posłałem do red. «Prawdy», a drugą nowelę zaofiaruję «Muzeum», jak wróci Redaktor. 25 IV wieczór widziałem się z Rutowskim. Pragnie umieścić nowelę, ale teraz byłoby za prędko po niedawno drukowanej noweli Sewera *Ostatnia pożyczka*. — Nowela ta ukazała się w „Muzeum”, 1881, t. 1.

## 9

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Dołęga, d. 27 IV [18]81

Kochany Mieczysławie!

Nie tylko ja, ale łubin, tatarka, nareszcie przyszłość mojego folwarku jesteśmy ci wdzięczni za pożyczkę, oprócz mej żony, która jest na mnie o to okropnie obrażoną i uważa mnie za niesłychanie w Twych oczach skompromitowanego — jak również i swoją godność.

— Jeżeli już tak gwałtownie potrzebowałeś, mogłeś się udać do takiego jak ty literata — zawołała z mocą i groźną miną. — Na przykład do Asnyka.

— Ależ moja droga, w czymże to p. Mieczysław jest gorszym literatem ode mnie, a nawet od Asnyka? A czyż nie zachwycałaś się pięknnością języka w *Pizańskim cmentarzu*<sup>1</sup>, a czyż nie płakałaś ze śmiechu nad *Panną kapitanówną*<sup>2</sup>, czyż ci się nie podobał *Testament*<sup>3</sup>?

— Proszę cię, nie udawaj, że mnie nie rozumiesz!

— Proszę cię, mów otwarcie.

— Od p a n ó w się nie pożycza!

— Dlaczegoż panom odmawiasz prerogatywy robienia przyjemności, a nawet przysług swym bliźnim?

— Mój drogi, nie drażnij mnie.

— Dlaczegoż mam od Asnyka wymagać poświęcenia, gdy tymczasem dla Pawlikowskiego przenieść jeden papier stoguldenowy ze swego biurka do mego na dwa tygodnie nie jest rzeczą poświęcenia.

— Aleś zawsze prosił.

— Więc cóż z tego?

— Mogłeś zawołać Joska i żądać.

— Nie biorę od Joska z zasady.

— Wyborny jesteś ze swoją zasadą, gdy tymczasem ja nie będę śmiała podnieść oczu na p. Pawlikowskiego.

— Tym lepiej dla mnie...

Mania obrażona wyszła z pokoju. — Skończył się akt I-szy, mam nadzieję, że będzie i II-gi, i tym sposobem wyrasta mi ni z tego, ni z owego wyborna nowelka pt. *Pożyczka*, za której bajkę raz jeszcze Ci dziękuję. Osoby działające w noweli: Ty, Asnyk, ja

i moja żona, a może i Josek, i kilka innych typów. Kontent jestem niezmiernie, że przeczytasz żydowsko-ludową nowelę, bo gdy Ci się podoba, mam nadzieję, że ją zachwalisz Rutowskiemu, któremu koniecznie trzeba zachwalać rzeczy beletrystyczne, gdyż przypuszczam, mało się na nich zna. Może by dla tych samych powodów zechciał ją przeczytać i Asnyk, a gdy mu się spodoba, może by również powiedział parę słów o niej Rutowskiemu. Byłbym bardzo rad, aby Rutowski nabył tę nowelę od razu za gotówkę, bo tym sposobem spłaciłbym Ci dług i byłoby zakończenie nowelki gotowe.

Przepraszam Cię za napaść, że zmuszam do czytania dwóch moich nowel, za poprawę jednej i za wysyłanie ją [!] do Warszawy, za wymaganie, abyś ochrzcił drugą, za zmuszanie Cię do jej sprzedania, za wymaganie przesyłki... Wszystko to są refleksje powstałe po odegraniu pierwszego aktu z mą żoną *ex re* pożyczki. — Serdecznie Cię za to wszystko przepraszam, przebac mi.

Nareszcie sprowadziłem lekarza, który mi oświadczył, że śledziona moja przerasta moją sławę i wypycha ze swego siedliska biedne me serce! A zatem chinina w przerażających dawkach, arsenik za napój i elektryzowanie boku. Co dzień więc po pięć minut znoszę tortury elektryczne. Lecz mam nadzieję, że niezadługo sława moja przerośnie moją śledzionę, czego sobie życzę z całego serca. — Ach, jakbym rad przepędzić parę tygodni w Zakopanem i jeżeli tylko kapitały, literatura, a zatem Warszawa i śledziona pozwolą — jadę. Co dzień musi być nowa bajka do noweli. —

Sciskam Twą zacną dłoń łącząc wyrazy serdecznej sympatii. Pani ośmielam się rączki ucałować.

Z poważaniem

Sewer<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Emil Castelar, *Pizański cmentarz*, Lwów 1879. Przekład Pawlikowskiego, który użył tu pseudonimu Marek Polnicz.

<sup>2</sup> *Panna kapitanówna*, nowela Pawlikowskiego, drukowana pod pseudonimem Marek Polnicz, ukazała się równocześnie w czasopismach: „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny”, Lwów 1878, t. VI, i „Echo”, Warszawa 1878.

<sup>3</sup> *Testament Napoleona*, nowela Pawlikowskiego, drukowana we Lwowie w r. 1876, pod pseudonimem: „Autor Plotek i Prawd”.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 29 IV [18]81”.

## 10

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Dołęga, d. 18 V [18]81  
p. Szczurowa, p. Słotwina

Kochany i Szanowny Mieczysławie!

Warszawa spełniła przyrzeczenie, flota przyплыnęła, zwracam Ci sto zł reń[skich]. Mania śmiało spojrzy Ci w oczy, a ja wiele razy spojrzę na łubin już wspaniale wschodz[ąc]y, tyle razy przysięgam Ci wdzięczność. Istotnie, że pożyczką w danym razie stu guldenów dużo dobrego można zrobić. Dziś ja triumfuję zielonością łubinu i wytrwaniem przy zasadzie, aby nie wchodzić nigdy w żadne stosunki z Joskiem. Raz jeszcze serdecznie Ci dziękuję.

Przyznam Ci się szczerze, że te wszystkie kwestie, pożyczki, zamieszania były spowodowane tym, że ja sobie zupełnie nie wierzę i nie wiem nigdy, co napiszę, czy to jest dobre lub złe. I że przesyłając Ci te nowele pragnąłem przede wszystkim o s t r e g o o nich są d u T w e g o. Szczególniej co do Wałowej i Zyzmy, o którą Cię w dwóch słowach proszę.

Co się dzieje z tą nowelą? Zdaje się, że Rutowski jej nie kupił za gotówkę od razu. I przyznam Ci się, że winien mi jest od dwóch miesięcy 50 złr i nie odsyła ich.

Jeżeli zatem Rutowski od razu nie nabędzie tej noweli, racz ją, jeśli łaska, wyekspediować do Alek[sandra] Oskierki, red[aktora] „Ateneum”, Włodzimierska N. 14, a ja stąd wyszlę do niego list. Serdecznie Cię przeproszam za trudy ekspedycji, lecz prosić Cię, abys mi tu do Dołęgi odesłał, to już wszystko jedno. Jestem Ci zatem winien za porto dwóch ekspedycji. Przeproszam raz jeszcze.

*Przybłądy*, pomimo słabego zakończenia, widocznie podobają się w Warszawie, bo na ludowe nowele mam dużo zamówień, a tu człek chory, niedołączny, ogłupiały... Co to będzie, co to będzie?!

Odebrałem odpowiedź z „Prawdy” od Świętochowskiego na przesłaną przez Ciebie nowelę. Tak się zaczyna: „Na nowelę zgoda, ale z wyjątkiem wizyty księdza. Nimbusu nad głową tego gatunku zawieszać nigdy nie będę, zwłaszcza w «Prawdzie», która mi nie pozwala odmieniać rzeczywistości”.

Czyż księdzu w powieści jako jednostce nie wolno być uczciwym? Jest to troszkę śmieszne, lecz nie mówmy o tym nikomu ze względu na „Prawdę”.

Odpisałem mu: wykreślaj wizytę księdza!

Czuję, że jako literat potrzebuję mieć częste stosunki z ludźmi smaku i szerokiego rzutu oka. I dlatego marzę, aby pod Krakowem wziąć w dzierżawę z 10 morgów gruntu i dworek. Lubię gospodarstwo i znam się na nim jako specjalista<sup>1</sup> lepiej jak na literaturze. Miałbym rozrywkę i bliskość Krakowa, a w nim paru ludzi, którym wierzę i tęsknię za ich towarzystwem.

Wyobraź sobie, byłem w Krakowie u dra Paszkowskiego, trzymał mnie godzinę, pukał i słuchał serca. Nie miałem czasu, a przyznam się, nie śmiałem *ex re* 100 zł reń[skich] wpaść do Ciebie.

Raz jeszcze serdecznie dziękuję, a głównie przepraszam. Racz najserdeczniej ucałować rączki Pani, dla siebie przyjąć wyrazy wdzięczności i sympatii.

Sewer

Moja babina Obojgu Państwu najpiękniejsze ukłony załącza.

P.S. Wyobraź sobie, Twoja *Pani Krzucka*<sup>2</sup> zakasowała *Testament*, *Kapitanównę* itd. Szalone zrobiła w Dołędze i okolicy powodzenie. Ja nigdy podobnie ładnej, dowcipnej i ciekawej noweli nie napisałem (opinia ogólna). Prawda, że sami nie wiemy, co się najlepiej z prac naszych spodoba.

Błagam Cię, jeżeli nie masz tytułu, napisz na czole noweli: *Nad brzegiem Rudawy*, nowela Sewera.

Czy też my kiedy napiszemy komedię??!

<sup>1</sup> Maciejowski był z zawodu rolnikiem, studiował w marymonckim Instytucie Agronomicznym.

<sup>2</sup> Nowela Pawlikowskiego pt. *Tajemnica pani Krzuckiej*, drukowana pod pseudonimem P. Malwиковski w „Szkicach Społecznych i Literackich”, Kraków 1876, nry 21—25.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 25 V [18]81”.

Dołęga, d. 23 V [1881]

Drogi Mieczysławie!

I znowu zwłoka: całe pięć dni zatrzymano mi 100 złr i ledwo dziś je wysłać mogę.

W razie, a co zdaje się pewnym, że Rutowski nie przyjmie noweli, błagam Cię o wysłanie jej do „Ateneum“, jak można najspieszniej. Do Oskierki piszę.

Adam<sup>1</sup> bawi u mnie od piątku w wybornym humorze, załącza Szan. Pani ucałowania rącek serdeczne, Ciebie ściska.

Raz jeszcze dziękuję i przepraszam.

Wierny  
Sewer<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Adam Asnyk.

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 25 V [18]81”.

## 12

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Dołęga, d. 26 XI [18]81  
p-ta Szczurowa

Kochany Mieczysławie!

*Grudniowe dni*, najlepsza ze znanych mi Twoich prac — i mnie została ofiarowana!<sup>1</sup> Przyznam Ci się, że się nie spodziewałem ani tego zaszczytu, ani tylu dowodów sympatii z Twojej strony. Niespodzianka była zupełna, a radość wielka. Serdecznie Ci dziękuję, zrobiłeś mnie troszkę dumnym i zarozumiałym. Hieronima<sup>2</sup> jest to postać wybornie skreślona, po mistrzowsku, należy do najlepszych w naszej literaturze; znana w życiu, a niewyczerpana i świeża. Przeprowadzenie wyborne, starcie się dwóch światów (wszędzie podwójnie) wyborne. Nowela (całość) jedna z lepszych, jakie znam.

Franio Wolski<sup>3</sup> jest moim szwagrem, bardzo zacny, prawy i sympatyczny chłopak. Cieszę się i kontent jestem, że do rodziny weszła tak sympatyczna figura. Poznałem również Twego brata stryjecznego<sup>4</sup> i bratową. Pan Stanisław chwycił mnie za serce.

Jesteśmy kuzynami, chciałem dużo napisać na ten temat, ale mi się nie klei. Zresztą zgrabnością i dowcipem Twoich listów przyniatasz mnie. Listy Twe są tu odczytywane po wielekroć razy i robią wrażenie. Matka mej żony jest zdania, że Ty dlatego piszesz nowele, aby się p a s t w i ć nad sercami ludzkimi, i woli *Panią Krzucką* jak *Grudniowe dni*. Pyta się, dlaczego nie piszesz tak przyjemnych nowel jak listów? Płakała nad *Grudniowymi dniami*. Wi-nien jesteś łez naszej pocziwej Matki!



Pracuję ogromnie, piszę powieść ludową<sup>5</sup> dla „Gazety Polskiej”<sup>6</sup> do Warszawy. Muszę ją na Nowy Rok skończyć, a tu ledwo zaczęła. Gdyby mi wolno było pisać tak wolno jak Tobie, to i ja bym tak wykańczał swoje charaktery jak Ty. Jednak Ty piszesz troszkę za wolno, na nieszczęście naszej literatury. Gdybyś był na moim miejscu, literatura miałaby dziesięć wybornych nowel na rok więcej, jak je ma obecnie.

Napisałem pierwszy akt komedii<sup>7</sup> i nie mam czasu pisać dalej, a ja namiętnie lubię pisać komedie. Gdy napiszę, oddam ją do teatru wtedy, gdy Ty i Asnyk przeczytacie ją i skrytykujecie, abym mógł poprawić. Komedie musi być bardzo dobra??!

Mieliśmy razem napisać komedię? Szkoda, że nie jesteś dziesięć razy biedniejszym i dziesięć razy mniej rozpieszczonym, a napisalibyśmy już razem trzy wyborne komedie. Lecz cóż, trzeba Cię kochać i bogatym, jeśli niestety biednym być nie możesz, co też czynię ściskając Cię serdecznie.

Pani rączki ucałuj. Żona moja zasyła dla Obojga Państwa najserdeczniejsze wyrazy.

Wierny

Sewer

Młóczę moje wspaniałe żyto i gdy go [!] sprzedam, zjeżdżam do Krakowa. Do widzenia.

Sewer

Dlaczego w wszystkich Twych prac nie wydasz razem u Gubrynowicza<sup>8</sup> we Lwowie??!??

Jeden z Twych cichych wielbicieli ukradł *Panią Krzucką*. Mama błaga Cię o drugi egzemplarz.

Pani Stanisławowa Pawlikowska zabrała mi dwa zeszyty „Ate-neum” z *Grudniowymi dniami*, oświadczając, że mi je przyszłe wtedy, gdy odbierze od Ciebie samą nowelę (odbitkę)<sup>9</sup>.

<sup>1</sup> Dedykacja Pawlikowskiego przy noweli *W grudniowe dni*: „Sewerowi z serdecznym podziękowaniem za *Przybłądy* przesyła autor”.

<sup>2</sup> Postać z noweli *W grudniowe dni*.

<sup>3</sup> Franciszek Wolski, notariusz, ożenił się z siostrą żony Maciejowskiego, Ludwiką z Güntherów. Był bratem żony Stanisława Pawlikowskiego, Anieli z Wolskich.

<sup>4</sup> Stanisław Pawlikowski (1839—1908), właściciel majątków Bereźnica Królewska i Żurawków, poseł na sejm galicyjski, był kuzynem Mieczysława Pawlikowskiego.

<sup>5</sup> Powieść ludowa otrzymała tytuł *Zdobyte stanowisko* i była drukowana w „Gazecie Polskiej”, 1882, nry 105—151, i w „Nowej Reformie”, 1882, nry 109—165. Dedykacja tej powieści jest następującej treści: „Adamowi Asnykowi El-y. I lud nasz ma swoje namiętności, nadzieje i serdeczne udręczenia. I on umie nienawidzić, cierpieć dla swych ideałów i poświęcać się. Poznajmy go dobrze, abyśmy szczerze pokochać mogli. Ty go przeczuwasz takim, jakim jest, śpiewałeś nieraz na nutę jego pieśni, przyjmij więc tę pracę przez sympatię dla prostaczków, których kreślę dzieje. Autor. Dołęga dnia 28 stycznia 1882”.

<sup>6</sup> „Gazeta Polska”, Warszawa 1832—1907. Do roku 1861 wychodziła pod nazwą „Gazeta Codzienna”.

<sup>7</sup> Wobec przeszło dwuletniej przerwy po tym liście w korespondencji nie da się ustalić tytułu komedii, tym bardziej że nie wiadomo, czy została ukończona.

<sup>8</sup> Władysław G u b r y n o w i c z, właściciel księgarni nakładowej we Lwowie pod firmą: Gubrynowicz i Schmidt.

<sup>9</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otrz. 28 XI [18]81”.

## 13

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Dołęga, d. 17 III [18]84 r.  
pocz. Szczurowa, p. Słotwina

Kochany Mieczu!

Muszę mieć Twoje *Grudniowe dni* i błagam Cię, racz mi je przysłać, a jeżeli nie masz więcej egzemplarzy, pożycz mi własny. Muszę je mieć choćby na parę dni. — 25 bm. odwiozę Ci je osobiście. Mój egzemplarz *Grudniowych dni* zabrała Pani Stanisławowa Pawlikowska.

Najserdeczniejsze wyrazy sympatii od nas obojga — Pani najserdeczniejsze ucałowanie rączek.

Sewer Maciejowski<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otrz. 19 III [18]84, posłałem 21 III”.

## 14

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]<sup>1</sup>

[Maj 1884]

Drogi Mieczu!

Odebrałem telegram podpisany przez Pieniążka<sup>2</sup> i Adama<sup>3</sup>, że

jeżeli nie przyjadę dziś, Braciejowa<sup>4</sup> przepada. A więc jadę, przeprós [Panią, że] się nie pokażemy, prosząc o ucałowanie Jej rączek. Serdeczne uściśnienia. Panom Adamowi<sup>5</sup> i Tadziovi ukłony<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Jest to bilet wizytowy z nadrukiem: „Sewer Maciejowski”, doklejony do listu nr 13.

<sup>2</sup> Ignacy Pięniązek, dzierżawca Nagawczyny koło Dębicy, będąc pełnomocnikiem hr. Raczyńskiego mógł wpłynąć na przydzielenie dzierżawy Sewerowi. Uczestnik powstania w r. 1863. Przyjaźnił się z Asnykiem.

<sup>3</sup> Adam Asnyk.

<sup>4</sup> Braciejowa — majątek w pow. ropczyckim, własność Raczyńskich, dzierżawiony przez Maciejowskiego w latach 1884—1893. Mowa tu o załatwieniu objęcia dzierżawy.

<sup>5</sup> Prawdopodobnie pomyłka, może miało być: „Panom Janowi i Tadziovi”, tj. synom Mieczysława Pawlikowskiego (zob. list nr 15).

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Maj 1884”.

## 15

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 14 VIII [18]84  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Dlaczego nie przysyłasz przyrzeczonej pracy dla lub do *Wisły*?<sup>1</sup> Stasiak<sup>2</sup> zilustrował poezję Asnyka i moją nowelkę — rad by zilustrować i Twoją, jeśli ją przyszlesz wkrótce.

Zakopane musi być świetne, bo pogodne. Zazdroszczę go Państwu. W jakim humorze Pani, Adam, Jaś<sup>3</sup> i Tadzio?<sup>4</sup> Ty musisz być w wybornym.

Ucałuj rączki Pani, złóż wyrazy podziwu Panu Janowi. Konno do Zakopanego — zazdroszczę Mu! Pięknemu Panu Tadziovi zasylałam serdeczne podziękowanie za przyjemność, jaką zrobił Zakopanemu, odwiedzając tę przyjemną ustron. Artysta, jeśli chce być wielkim, musi mieć silne nerwy... W imieniu sztuki dziękuję Mu. iż je wzmacnia.

Pannie Anieli<sup>5</sup> serdeczne pozdrowienia. Mieczu, ściskam Cię, pamiętaj o подарunku *Wiśle*.

Twój

Sewer

Maciejowska łączy najserdeczniejsze ukłony<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> *Wisła. Ofiarom powodzi*, Kraków 1884, wyd. i red. Juliusz Mien. Album ten zawiera utwory szeregu literatów polskich i francuskich i ilustracje wybitnych malarzy polskich. Wydawnictwo rozszerzone i przeznaczone dla zagranicy ukazało się też w języku francuskim *La Vistule*, Cracovie, 1885. W obu wydawnictwach znajduje się utwór *Sewera* ilustrowany przez Stachiewicza w polskim pt. *Nowela*, we francuskim: *Les écus de Catherine. Nouvelle Galicienne*.

<sup>2</sup> Ludwik Stasiak (1858—1924), malarz i powieściopisarz, ilustrował wiersz Asnyka (*Tyle nasion spotyka zagłada...*), natomiast utwór Sewera ilustrował malarz Piotr Stachiewicz (1858—1938).

<sup>3</sup> Jan Gwalbert Pawlikowski (1860—1939), syn Mieczysława, ekonomista i historyk literatury, profesor Akademii Rolniczej w Dublanach, badacz mistycznego okresu twórczości Słowackiego, miłośnik Tatr, zasłużony propagator ochrony przyrody.

<sup>4</sup> Tadeusz Pawlikowski (1862—1915), drugi syn Mieczysława, teatrolog, reżyser i dyrektor teatrów w Krakowie (1893—1899) i we Lwowie (1900—1906).

<sup>5</sup> Aniela Pająk (1864—1912), wychowanka Pawlikowskich, artystka malarza. Urodziła się w Medyce, córka stangreta, została wykształcona i wyposażona przez Pawlikowskich. Uczennica Löfflera w Krakowie, Duranda i Henera w Paryżu. Od r. 1891 osiadła na dłużej we Lwowie. W latach późniejszych nazwisko jej związało się ze Stanisławem Przybyszewskim (zob. S. Przybyszewski, *Listy*, wyd. Stanisław Helsztyński, Warszawa 1937). Ich córką była Stanisława Przybyszewska (1900—1935), po mężu Panieńska, literatka. Aniela Pająk zamieszkała pod koniec życia w Paryżu i tam umarła.

<sup>6</sup> Na stronie czwartej arkusika listowego Sewer zamieścił list do A. Asnyka. Zob. Dodatek, list nr 176.

## 16

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, poniedziałek [17 XI 1884]

Kochany Mieczu!

Początek *Drugiego tomu*<sup>1</sup> oryginalny, zajmujący i ciekawy. Trzewiczek pani Katarzyny i sama pani Katarzyna, ogień na kominie, nóżka pani Katarzyny, Władysław, Ty, Twoja rozmowa, tupanie pani Katarzyny, deszcz, zapytania, strugi wody, wsiąkanie strumyka w bucik pani Katarzyny — wszystko to razem oryginalne i bardzo zręczne.

— Zaraz znać, że to talent pierwszorzędny — zawyrokowała Maciejowska. — Widzisz, u ciebie nie ma nigdy takiego początku!

— Ja nie Pawlikowski — odpowiedziałem nieco urażony.

— Prawda — poświadczyła.

— Ciekawy jestem, co to będzie dalej — odezwałem się.

— Zobaczymy.

Na tym się rozmowa urwała.

Sciskam Cię serdecznie, do widzenia.

Sewer<sup>2</sup>

<sup>1</sup> *Drugą tom*, powieść Pawlikowskiego, drukowana w „Nowej Reformie”, 1884, nry 265—300, 1885, nry 1—40, pod pseudonimem: „Autor Plotek i Prawd”.

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „17 XI 1884. Otr. 20 XI”.

## 17

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 31 I [18]85 r.  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Ponieważ „Reforma”<sup>1</sup> jest tak dobrze pismem moim, jak każdego z Was, a zatem i moim obowiązkiem jest dla niej pracować bezinteresownie. I przysięgam, że nigdy i nic nie będę w „Reformie” drukował za pieniądze. Aby jednak mógł przysyłać me prace darmo, „Reforma” musi czekać do przyszłych zbiorów, to jest ośm miesięcy, albowiem pierwsi są wierzycciele i ludzie o dobrych apetytach, którzy ciężko na mnie pracują.

Osiem miesięcy prędko miną, tymczasem ściskam Cię serdecznie łącząc wyrazy uznania i szczerzej sympatii.

Pani ucałuj rączki, Pannie Anieli serdeczne wyrazy pozdrowienia. Ósmy maja uroczystość w Braciejowej<sup>2</sup>. Wójtowa z czołem nieco wypukłym jak u Madonny Correggia<sup>3</sup>, ładna, czeka!

Z poważaniem

Sewer Maciejowski<sup>4</sup>

<sup>1</sup> „Reforma”, dziennik demokracji galicyjskiej założony w r. 1882. Pierwszym redaktorem i wydawcą był Jan Czerwiński i w tym okresie dziennik miał kierunek bardziej umiarkowany. Po ustąpieniu Czerwińskiego od 29 XI 1882 dziennik przybrał nazwę „Nowa Reforma” (tytuł nadał M. Pawlikowski). Stał się on trybuną walki liberalnych demokratów ze stańczykami, których organem był „Czas”. „Nowa Reforma” wychodziła do r. 1928.

<sup>2</sup> Nie udało się stwierdzić, co to była za „uroczystość”.

<sup>3</sup> Antonio Allegri Correggio (1494—1534), znany malarz włoski, twórca obrazów treści religijnej.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 2 II [18]85. Odp. 3 II R—za 14 feletonów = 100 złr, tj. 4 centy od wiersza 5-cioszpaltowej kolumny. Proszę przysłać, nie zmuszać «Reformy», aby opłacała autorów spoza grona przyjaciół”.

## 18

IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO

Braciejowa, sobota d. 7 II [18]85  
poczta Dębica

Kochany Mieczu!

Spełniając Twe życzenia posyłam Ci  $\frac{3}{4}$  mej noweli<sup>1</sup>. Cała nie powinna być krótszą nad 70 stron — a dłuższą nad 80 st[ron]. W Warszawie, rachując za nią najmniej 5 do 6-ciu kopiejek od wiersza, wezmę około 150 rubli, od „Reformy” żądam 150 zł reń[skich]<sup>2</sup>. S t o z a r a z — 50 zł po odesłaniu dokończenia. Mimo to jestem mocno przekonany, że za 150 zł reń[skich] nabędziesz dla „Reformy” dłuższą i lepszą nowelę aniżeli ta, którą posyłam. Wierzę nawet, że za 150 zł reń[skich] mógłbyś nabyć dwie takie nowele. Ja nie mam pojęcia o wartości mych prac. *Doli*<sup>3</sup> nie chciałem kończyć. Zdaje mi się, że posłana nowela jest rzeczą słabą i nudną. I dlatego radzę Ci z całego serca, abyś noweli tej tak drogo nie kupował i rękopism odesłał. Co zrobisz, zgadzam się na wszystko.

Gdy interesa me pomyślnie ułożę, gdy roku tego będę miał średnie zbiory (pierwsze w Braciejowej), prace swoje będę u m y ś l n i e drukował w pismach warszawskich, mało znanych w Galicji, aby je później dawać bez pretensji do przedruku w „Reformie”. Cierpliwości do jesieni.

Czasem jesteś piekielnie złośliwy, jak na przykład podczas mej ostatniej bytności u Ciebie. Powiedziałeś mi, że ja „Reformie” stawiam za swe prace ceny droższe, raczej wyższe, jak każdemu innemu pismu, i to powiedziałeś w chwili, kiedy przyszedłem do Ciebie powiedzieć Ci, żebyś nie żądał obecnie ode mnie mych prac, gdyż są one dla „Reformy” za drogie, nie licząc to [!], że „Naródówka”<sup>4</sup> dawała mi za *Zyzmę*<sup>5</sup> 300 złr, ja zaś od „Reformy” żądałem 200-cie złr.

Rok ten jest dla mnie najcięższy z powodów, o których mówiłem, i dlatego proszę o cierpliwość do jesieni.

W każdym razie rób, co Ci się podoba, a przysięgam Ci, że cokolwiek bądź postanowisz i zrobisz, z jednaką serdecznością przyj-

mę. Nie będziesz drukował przysłanej noweli, mam dla niej gotowe, czekające miejsce; będziesz drukował, zgoda.

Łączę Ci serdeczne wyrazy uznania, sympatii, przyjaźni, a nawet wdzięczności, a głównie za to, że moje zabiegi, abyś wziął w swe ręce felieton „Reformy”, tak świetnym są uwieńczone rezultatem.

Sewer Maciejowski

P. S. Piszę ocenę twego 2-go tomu, zobaczysz!?! Proszę o rychłą odpowiedź.

8-my maja się zbliża. Jutro wielka narada nad zbudowaniem bramy tryumfalnej w Braciejowej. Tymczasem Pani Twej serdecznie rączki ucałuj. Maciejowska łączy wyrazy pozdrowienia.

S.<sup>6</sup>

<sup>1</sup> *Wśród walki*, nowela drukowana w „Nowej Reformie”, 1885, nry 100—129, i w „Wiek”, 1885, nry 246—284.

<sup>2</sup> Wartość 100 rubli odpowiadała w tym czasie wartości 120 złotych reńskich. Stosunek ten podlegał niewielkim wahaniom.

<sup>3</sup> *Dola*, nowela *Sewera*, drukowana w „Ateneum”, 1884, t. 1.

<sup>4</sup> „Gazeta Narodowa”, Lwów 1863—1914.

<sup>5</sup> *Zyzma*, powieść *Sewera*, drukowana w „Ateneum”, 1884, t. 2—4; 1885, t. 1.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 9 II [18]85. 10 II odp. Śliczna! Posyłam 100 złr, po przystaniu końca przysię resztę, tj. 50 złr. Nowelkę prześlę do przerobienia, aby zmienić to, co mogłoby obrazić Gadomskiego, Guyskiego, Himmelblaua. Nie pospieszaj, bo mam co drukować. Pis. 20 II [18]85 i odesłałem nowelę do przerobienia (na str. 5, 15, 40)”.

Walery G a d o m s k i (1833—1911), artysta rzeźbiarz, profesor krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych (1877—1887). — Marce li G u y s k i (1832—1893), artysta rzeźbiarz, studiował we Włoszech, Francji i w Warszawie, od r. 1873 przebywał w Krakowie, wykładał w Szkole Sztuk Pięknych, twórca popiersia Mickiewicza. — J. M. H i m m e l b l a u, właściciel księgarni w Krakowie przy ul. Floriańskiej.

Pawlikowski dopatruje się w postaciach noweli pt. *Wśród walki* pierwowzoru znanych osobistości ówczesnego krakowskiego świata kulturalnego. Następny list Maciejowskiego wyjaśnia postawę samego autora.

Braciejowa, d. 22 II [18]85 r.  
poczta Dębica

Kochany Mieczu!

Przebacz, dziwne się porobiły bałamuctwa. Z początku Macie-

jowska była w ferworze napisania do Ciebie długiego listu: wysypiania Ci dużo nauk moralnych i bur, jako mi głowę zawracasz wielkimi pochwałami, jako ja mam być z tego dumny i chodzić z przewróconą głową po ziemi, jako nowela posłana Ci nie jest nic nadzwyczajnego a nawet szczególnego, jako moje nowele tylko Tobie się podobają, a o mnie nikt nic nie wie. Wszyscy wiedzą, że jestem mężem Maciejowskiej, lecz nikt, żebym był sławnym nowelistą... Że nowela ta nie może mieć dobrego rozwiązania i zakończenia, bo niedołącznie jest zaczęta, i że Cię błaga, abyś dał treść do dalszego ciągu choćby 50-ciu stron, bo ani ona, a tym mniej ja nie mamy treści i na 20-cia stron.

Maciejowska była w wielkim ferworze i odgrażała się, a miała zamiar nawet uszczypać Cię lekko za to, że ją całujesz w rękę z „uszanowaniem”, utrzymuje bowiem, że tylko 60-cioletnie kobiety całuje się z uszanowaniem, a 30-toletnie — i tak miłe jak ona — z przyjemnością. Była w ferworze, lecz jak legła na łożo boleści, tak leży. Oprócz nóg przyplątał się ból zębów, który ją dręczy niełitościwie. Nie jest to nawet ból zębów, lecz raczej szczęki.

Drogi Mieczu, psujesz mnie niezasłużonymi pochwałami. Napiszę jeszcze 25 stron, lecz aby pisać 50, nie mam pojęcia — radź, jak możesz.

Profesor kamieniarz zupełnie nie jest Gadomskim, więcej przypomina Łuszczkiewicza<sup>1</sup>, a że Łuszczkiewicz nie jest rzeźbiarzem, a więc się gniewać nie może. Na Gadomskiego profesor nadto inteligentny, to ani sposób jego bycia, ani wyrażenia, ani traktowanie młodych artystów... Można go zrobić zupełnie siwym, inaczej go, jeśli chcesz, ucharakteryzować lub zmienić, jak Ci się podoba, jak poradzisz — lecz musi zostać tym, czym jest: konserwatystą w sztuce, ostrym i bezwzględny dla uczniów...

Marcelek Guyski wie, że jest w powieści, wie, że mówi trzema językami, że nie dosłyszysz itd., i śmieje się z tego, i rad jest temu. Nawet z antagonizmu z kamieniarzem. Lecz „kamieniarz”... — „kamieniarza” trzeba będzie wykreślić, nie ma rady. Himmelblaua zmienię na Finkensteina a Floriańską na Szpitalną<sup>2</sup>. Nareszcie będę w Krakowie w środę i naradzimy się.

Wystawa projektów konkursowych<sup>3</sup> wyborna, znać specjalistę, artystę i pisarza. Zaraz poznałem Twe pióro. Podoba się i chwała. Opinia u nas czytelników „Reformy” podług Twych wskazówek przechyla się stanowczo za „Gwiazdy moje, myśli moje”<sup>4</sup>. „Refor-



ma" ma najlepsze sprawozdanie o projektach konkursowych, to jest opinia naszej okolicy i moja. We wszystkich innych czuć stronność.

Od N. Roku felieton „Reformy”<sup>5</sup> jest inny zupełnie, ani podobny do starego. Więcej tylko recenzji, więcej o książkach, wydawnictwach itd.... Byle dalej tak, jak jest.

Pocziwe, kochane, zacne Adamisko nie ma jasnego pojęcia, jak prowadzić i jak się zabierać do gromadzenia bogactw dla felietonu. Ty, Drogi Mieczu, idziesz do szturm, on ucieka, przed kim może, a najczęściej przed przyjacielem i stronnikiem.

Gdy tylko Maciejowska będzie się mieć lepiej, przyjadę we środek lub może Maciejowską na wóz zaszytą w pierzynę przywiozę do Krakowa na powtórny sezon.

Tego roku mam ciężkie przejścia pod każdym względem. Ze wszystkich stron walą się na mój biedny łeb kamienie; szczęściem, że twardy.

Najserdeczniejsze uściśnienia przyjmij od wiernego

Sewera.

Pani Twej z największym, czyli z najgłębszym szacunkiem całuję rączki, lecz i z p r z y j e m n o ś c i ą — pamiętaj. Pannie Anieli łączę piękne ukłony, Panom Janowi i Tadziovi serdecznie ściskam dłonie.

S.<sup>6</sup>

<sup>1</sup> Władysław Łuszczkiewicz (1828—1900), malarz i historyk sztuki, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, profesor Szkoły Sztuk Pięknych, a po śmierci J. Matejki rektor tej uczelni.

<sup>2</sup> Występujący w noweli dwaj profesorowie rzeźbiarze nie otrzymali żadnych nazwisk, natomiast księgarz — autentyczna postać: Himmelblau — nosi nazwisko Silberstein, księgarnia mieści się przy ul. Floriańskiej i autor nie zmienił jej na Szpitalną.

<sup>3</sup> *Wystawa projektów konkursowych na pomnik Adama Mickiewicza* — pod takim tytułem ukazał się artykuł w „Nowej Reformie” (1885, nr 38—41) podpisany kryptonimem A. G.

<sup>4</sup> Godło brzmiało: „Myśli moje, gwiazdy moje”, a autorami opatrzonego nim projektu (nr 28) pomnika Mickiewicza byli: Walery G a d o m s k i i architekt Teodor T a l o w s k i (1857—1910). Szczegółowy opis tegoż projektu w „Nowej Reformie” w nrze 40.

<sup>5</sup> Felieton w „Nowej Reformie” od r. 1885 objął po Adamie Asnyku Mieczysław Pawlikowski.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 24 II [18]85”.

## 20

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 4 III [18]85 r.  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Wróciłem, piszę dalej nowelę<sup>1</sup>, jestem w dobrym humorze, Maciejowska zdrowsza, zaczyna wstawać, powietrze świetne, pogody, pszenica podnosi głowę...

Jeżeli nie wysłałeś Ignacemu Pieniążkowi *Drugiego tomu*, zrób to dla „kolegi akcjonariusza »Reformy«“... z własnoręcznym podpisem i przyslij na moje ręce. W niedzielę będę u Pieniążków i rad bym mu wręczyć *Drugi tom* z Twym podpisem; będzie rad i troszkę dumny, jestem pewny.

Jeżeli jeszcze są Państwo Stanisławowie<sup>2</sup>, oświadczyć Im wyrazy najżywszej sympatii i serdecznego pozdrowienia.

Jestem oburzony na jury za Dykasa<sup>3</sup>, niech ich milion diabłów weźmie... Co to znaczy: Dykas I-szą nagrodę?

Paniom rączki całuję. Młodszym Panom ściskam dłonie. Ciebie pozdrawiam, ściskam i całuję.

Sewer Maciejowski

Jeżeli zobaczysz Adama<sup>4</sup>, proszę, powiedz mu, że rad bym się z nim w niedzielę zjechać u Pieniążków, nazajutrz zabrać go do Braciejowej.

Sew[er]<sup>5</sup>

<sup>1</sup> *Wśród walki*.

<sup>2</sup> Stanisławostwo Pawlikowscy.

<sup>3</sup> W autografie omyłkowo: „Dygas“. — Wyrokiem sądu konkursowego pierwszą nagrodę za projekt pomnika Mickiewicza otrzymał Tomasz Dykas (1850—1910), rzeźbiarz, uczeń prof. K. Zumbuscha („Nowa Reforma“, 1885, nr 54).

<sup>4</sup> Asnyka.

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 6 III [18]85“.

## 21

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 13 III [18]85  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Jeżeli odbierzesz list i pieniądze od Pieniążka Ignacego na „Reformę“ jak również ze Słobody Rungurskiej<sup>1</sup>, a zdaje się od

Sygurda Wiśniowskiego<sup>2</sup> — nie dziw się temu, błagam Cię o to. Pisałem bowiem tak do Pieniązka, jak i do Słobody na ręce Sygurda, aby ratowali „Reformę“ i pieniądze na Twoje ręce wysłali. Czy to zrobią, przekonasz się.

Tęskno mi za Krakowem. Maciejowska powoli zaczyna wsta-  
wać — piszę zawzięcie, nowelę<sup>3</sup> kończę (powinna mieć najmniej  
.100 stron i powinna być ładna). Rad bym wpaść do Krakowa, po-  
gawędzić, odświeżyć się, rozruszać. Nie wierzę, boję się, drzę na  
myśl, aby „Reforma“ miała upaść. Ludzie się, mój Drogi, radzi do  
Ciebie garną, radzi by się skupić... pomówimy o tym za widzeniem  
się. Pierwej rad bym skończyć nowelę, zostawić Maciejowskiej do  
przepisywania, a samemu czmychnąć do Krakówka.

Kocham Panią Pawlikowską i całuję Jej ręce. Kocham Pawlikow-  
skiego i całuję Go w buzię. Kocham Ich Synów i ściskam Ich dło-  
nie. — Kocham Pannę Anielę i uwielbiam Jej wytrwałość w sztuce.

Przywiązany i wierny

Sewer

Maciejowska na słomianych nogach robi dyg, na jaki ją tylko  
stać.

S.<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Słoboda Rungurska — miejscowość w pobliżu Kołomyi. W Słobodzie Rungurskiej Stanisław Szczepanowski w r. 1881 dowiercił się obfitych pokładów ropy naftowej w szybie „Wanda”.

<sup>2</sup> Sygurd Wiśniowski (1841—1892), pisarz i podróżnik.

<sup>3</sup> *Wśród walki*.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 14 III. Odp. 16 III i posłałem II tom dla Pieniązka Ign[acego]”.

## 22

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO] <sup>1</sup>

Braciejowa, d. 5 IV [18]85 r.

Kochany Mieczu!

Oto początek powieści<sup>1</sup>, jak na początek, niezły... tak mi się  
zdaje. I aby dalej dobrze pokierować, byłaby niezła powieść. Lecz  
co dalej, jak dalej i któredy dalej? Dziewczyna taką, jaką jest,  
przyjeżdża z matką do miasta — i co dalej? Jeżeli masz ideę, radę,  
uwagę, szczęśliwą myśl, dobry projekt — daj... Może Twoja Dobra  
Pani, może Pan Jaś<sup>2</sup>... Nędzę naszego towarzystwa można by dobrze  
opisać, ja go mało znam...

Ratuj, jeżeli masz ochotę. Do końca maja muszę przynajmniej 60 stron posłać powieści. Katorga pisać powieść za 400 rubli i na oznaczony termin, i jeszcze się wysilać, aby to nie była banalna robota. Ha, może i ja wydobędę się spod obucha redaktorów, a raczej nakładców warszawskich, i będę pisał wtedy, gdy przyjdzie dobra bajka, szczęśliwa myśl, humor i zdrowie. Wyobraź sobie — jestem pod wrażeniem, że *Wśród walki* (myślałem, że zmienisz tytuł) jest lichota. Czytałem pierwszy numer — niezłe, dość oryginalnie się zaczyna; lecz druga część zdaje mi się teraz słaba, bardzo słaba, akcji mało. Należało dalej forsować sztukę, w Wiedniu i Monachium posiedzieć dłużej itd. Tylko znowu, że to n o w e l a, należało wracać do dziewczyny i bajki się t r z y m a ć r ę k a m i, i bajkę, choć słabą, prowadzić...

Takie to czasem przychodzą z wątpienia na autora. Czy może dlatego, że deszcz pada i wiatr północny wyje? Maciejowska jednak mówi, że ładna, Adam ją zrąbie, że trzaski z niej polecą. Czy ją posyłać Polabskiemu<sup>3</sup> i Moskiewce?<sup>4</sup> Nie wiem!

Jadę jako delegat drogowy robić wielką drogę wokół góry, aby Paniom dobrze było przejechać, zobaczą Adama. Może obrażony, bo już tydzień siedzi u Pieniżków i znać nie daje o sobie.

Najserdeczniejsze uściśnienia, ucałowania rąk, ukłony.

Sewer

<sup>1</sup> Powieść w dalszej korespondencji nazwana *Zosia*, ostatecznie zatytułowana *Na szerokim świecie*, ukazała się w „Bibliotece Warszawskiej”, 1887, t. 1—3.

<sup>2</sup> Jan Gwałbert Pawlikowski, syn Mieczysława.

<sup>3</sup> Arnošt Vaclav Schwa b-P o l a b s k ý (urodzony w r. 1860 w Brandysie), czeski literat, tłumaczył wiele z literatury polskiej na język czeski, m. in. utwory Asnyka, Orzeszkowej, Sienkiewicza, Pawlikowskiego i Sewera. Już w r. 1880 przetłumaczył S e w e r a *Jedną noc w Londynie*.

<sup>4</sup> Maciejowski ma na myśli z pewnością Annę Gawrilowną S a c h a r o w ą (1851—1900), pisarkę rosyjską, tłumaczkę jego powieści *Zyzma* na język rosyjski.

Kochany Sewerze!

Już po świętach. Już koniec plackom i zimnemu mięsiwu. Tyle dobrego mogę Ci donieść.

Pawlikowscy jeszcze żyją. „Reforma“ także jeszcze żyje wraz z feletonem, o którym ciągle myślę. Feleton łaknie Twojej noweli<sup>1</sup>. Czy już skończona? Proszę Cię, nie zwlekaj! Donieś mi, kiedy ją przyszlesz. Jestem w obawie, abym nie osiadł na lodzie. Oczekuję z upragnieniem wiadomości. Cóż ja pocznę nieszczęśliwy, jeśli mnie spotka zawód z innej strony i jeśli moje zapasy feletonowe wyczerpią się, a Twojej noweli nie będzie. Zlituj się! Napisz odwrotną pocztą dwa słowa na korespondentce, oznaczając dzień stanowczo, kiedy nowelę całą i do druku gotową będę miał w ręku.

Jestem bardzo zajęty, kończę więc dzisiejsze pisanie. Sądziłem, że po świętach zaraz się tu zjawisz, dotąd mnie ta nadzieja zawiodła. Miałażby całkiem zawieść?

Donieś mi, jak się Szanowni Państwo macie?

Od mej baby Obojgu Państwu najpiękniejsze pozdrowienia. Synowie ukłony powinny zasyłają. Ode mnie ucałuj rączki Twojej Pani i proś, aby się wstawiła za mną i za „Reformą“ do Swego Męża.

Przyjaźni Twojej się polecam i ściskam Cię serdecznie.

Twój Miecz

<sup>1</sup> *Wśród walki.*

## 24

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

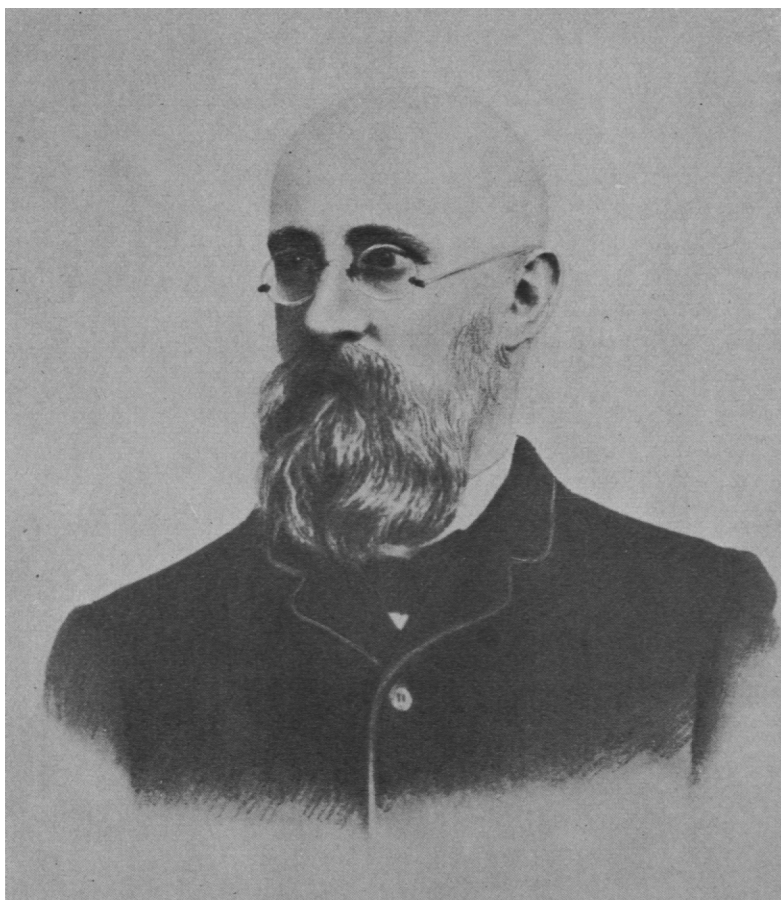
Braciejowa, d. 11 IV [1885]

Sobota, 12-ta w nocy. Puchacze zaczynają się odzywać — resztki włosów powstaje mi na głowie — gwiazdy pogasły — sam jestem w całym domu — smutno i ponuro. Łysa Góra tuż.

Kochany Mieczu!

Nareszcie Bóg ulitował się zabierając na swoją chwałę święta a z nimi jaja na twardo i zimne mięsa, jak je nazywasz — utrapienie biednych naszych żołądków.

Wróciłem z Sieniawy<sup>1</sup> we wtorek i zabrałem się energicznie do siewów, a dziś, 11-go kwietnia, zacząłem pisać powieść<sup>2</sup>. Nie mam pojęcia, co to z tego będzie, nie mam bowiem więcej bajki jak na jeden pierwszy rozdział. Jestem jednak tego zdania, że łatwiej na-



Mieczysław Pawlikowski



pisać powieść, jak wysiać sto korcy owsa. I spokojny o powieść — sieję.

Nowela<sup>3</sup> skończona już dwa tygodnie, 86 stron przepisanych i poprawionych mogę w każdej chwili odesłać. Najmniej 20-iu jeszcze stron brakuje do końca, które Maciejowska w dwa dni przepisze, ja trzeciego poprawię i wyszlę. Aczkolwiek Maciejowska jest fatalna gospodyni, przepisowaczka niezła. Jutro wraca z Sieniawy, w poniedziałek bierze się do przepisywania, a we środę kończy, w czwartek odsyłam, w piątek nowela na biurku Twoim zasapana drogą odpoczywać będzie.

Nie pisałem jej, lecz rzeźbiłem i dlatego tyle mi czasu pożarła. Oddany głównie psychologii, a przede wszystkim tworzeniu się dzieł sztuki i charakterów młodych naszych artystów, nie zwracałem uwagi na bajkę, na bieg akcji, na zaciekawienie i dlatego nie mam pojęcia, jakie zrobi wrażenie nowela na przeciętnych czytelnikach. To pewna, że powinna choć troszkę zająć naszych artystów malarzy.

Taką jest opinia moja o tej noweli. Gdyby Ci się dalszy ciąg podobał tyle co początek, byłbym kontent, rad i w dobrym humorze.

„Reforma“ od dziesięciu dni zaczyna się przerabiać ze specjalnie austriackiego na europejskie pismo. Nie ma już tych ujadów tłumaczonych z „N. Wremieni“<sup>4</sup>, nudnych i niedorzecznych, a za to są poważne, wartościowe artykuły. Czytelnicy „Reformy“ od 10-ciu dni zaczynają się dowiadywać, co się dzieje we Francji i troszkę w Prusach, nareszcie, choć słabo, w Rosji itd. Kronika zajmująca, felieton świetny. Najbliżsi krewni Maniakowskiego<sup>5</sup> — wyborni. Winszuję wam i „Reformie“ z całego serca tej zmiany<sup>6</sup>.

Będąc przedostatnim razem w Krakowie byłeś tyle dla mnie dobry, żeś mi zaproponował pożyczkę — między 5-ym a 10-ym kwietnia — 300 papierków. Propozycję przyjąłem z wdzięcznością, warunek tajemnicy zachowałem, obowiązując się uiścić z długu w listopadzie br. Ośmielam Ci się to przypomnieć dlatego, że gdybyś sam sobie przypomniawszy później, byłoby Ci to przykro, a następnie że i ja odpowiednio ułożyłem swoje interesa, dochody i wydatki, które mogłyby się fatalnie powikłać i klęskę mi zadać. Taka jest sytuacja w Braciejowej, brzemienna w konflikty wobec stu korcy owsa wysiewu. Mój Drogi, Ty nie masz nawet pojęcia, co to jest sto korcy owsa rozsiane na jednej przestrzeni, ziarnko od ziarnka o 4-ry centymetry oddalone...



Na przyjazd Pani Pawlikowskiej i Panny Anieli baronówna Matkowska<sup>7</sup> w Sieniawie będzie piec babę na 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> metra wysokości. Lecz i o tym masz słabe pojęcie. Baba ta przyjedzie z Sieniawy świadczyć o rozumie kuchennym Maciejowskiej. Błagam Cię, nie zdradź tajemnicy.

Kończę ściskając Cię serdecznie. Pani racz ucałować rączki. Młodym Panom ściskam dłoń, Pannie Anieli ukłony łączę.

Wierny

Sewer

Czy Adam zdrów?...

Gdyby Turczyński<sup>8</sup> był świetnym artystą, zakasowałby nas, ludowych pisarzy. Cóż to za pyszne obrazy — natura prawdziwie pochwycona w działaniu, żyje.

S.<sup>9</sup>

<sup>1</sup> Sieniawa — miasto w pow. jarosławskim. Jeździli tam Maciejowscy zapewne do Franciszka Wolskiego, szwagra Maciejowskiego, który był w Sieniawie przez pewien czas notariuszem.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie mowa tu o powieści zatytułowanej później *Na szerokim świecie* (zob. listy: 22, 28, 29).

<sup>3</sup> *Wśród walki*.

<sup>4</sup> „Nowoje Wremia”, Petersburg 1868—1917, reakcyjny dziennik rosyjski.

<sup>5</sup> Najbliżsi krewni Maniakowskiego — to osoby występujące w nowelce M. Bałuckiego pt. *Pogrzeb przyjaciela*, drukowanej w „Nowej Reformie”, 1885, nry 77—82.

<sup>6</sup> Nie udało się wyjaśnić, jakie zmiany nastąpiły w składzie redakcji „Nowej Reformy” od 1 IV 1885, wpływające na treść dziennika.

<sup>7</sup> Matkowska, ochmistrzyni dworu ks. Władysława Czartoryskiego w Sieniawie.

<sup>8</sup> Juliusz Turczyński (1839—1913), powieściopisarz, autor *U stóp Czarnohory. Nowela z życia ludu huculskiego*, drukowana w „Nowej Reformie”, 1885, nry 77—82.

<sup>9</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 13 IV [18]85”.

## 25

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYSLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braczejowa, dnia 17 IV [18]85 r.

Drogi Mieczu!

150 i 149, 99 odebrałem, najserdeczniej Ci dziękuję; na terminie muszę się stawić — i stawię. Zrobiłeś mi wielką przysługę, tym większą, że paręset rubli wysłanych z Warszawy zginęło mi na

poczcie w Dębicy. Dopiero za parę dni mam je odebrać, czekałem na nie od 1-go kwietnia wobec siewów.

Nieraz sobie powtarzam, że gdyby nie garstka przyjaciół, którzy podali mi rękę, już bym dotąd, skutkiem powikłań interesów, musiał wyjść z Braciejowej.

Maciejowska zdradziła; wróciła z Sieniawy w poniedziałek wieczór, wczoraj w nocy skończyła przepisywanie noweli, dziś ją poprawię, a jutro wyprawię do Krakowa.

Listu Twego nie odebrałem, lecz pewno dziś odbiorę.

Najserdeczniejsze wyrazy.

Twój

Sewer

Odsyłając nowelę napiszę obszernie.

S.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 18 IV [18]85”.

## 26

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYSLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

[Braciejowa, przed 18 IV 1885]

Kochany Mieczu!

Otóż i nowela<sup>1</sup> — całych 106 stron. Gdyby nie Ty, nowela ta napisana na pytel, na 80-ciu stronach najwyżej, poszłaby do Warszawy i wróciła do którego z dzienników lwowskich. Wobec Ciebie, Twego redaktorstwa fejetonu „Reformy”, Twej Pani — wstydzilem się, nie mogłem pytlować i przyciśnięty do muru wyrzeźbiłem nowelę, dziękuję Ci za nią.

Czy ją znajdziesz taką, czy psychologia w niej kunsztownie przeprowadzona, czy wzajemne oddziaływanie uczuć na sztukę i sztuki na uczucia oraz tworzenie się w umyśle projektów jest prawdziwe? To kwestia. Czy nie jest nudna? Czy bajka nie nazbyt mała do wielkości ram — to kwestia.

W każdym razie zaklinam Cię na wszystko, *I-o* jeżeli Ci się nie podoba tytuł, zmień go, *II-do* wszystko, co Cię tylko razić będzie, a miałbyś ochotę poprawić — popraw, zmień, wykreśl lub zmaż, a napisz inaczej, błagam Cię! Od czegoż jesteś redaktorem? To już Twój obowiązek i rób, co Ci się podoba. Maciejowska nie ma pojęcia o przecinkowaniu, ja zaś zaledwo znam się jako tako na krop-

kach. Małżonkowie więc proszą Cię o przecinki. Słowem oddaję Ci *carte blanche*<sup>2</sup> i chociażbyś ją (nowelę) skrócił o trzecią część, byłbym Ci wdzięczny.

Godzina 5-ta, 76 korcy owsa wysiane. Jeszcze 24-ry i zwycięstwo. Czy ten Adam przyjedzie? Taka masa dzików, a nie ma ich kto zabijać.

Prawdopodobnie pieniądze znajdą się w Dębicy, szczęściem był to weksel wystawiony na bankiera Holzera w Krakowie i to mnie uratowało.

Godzina 7-ma. Poślaniec wrócił i listu Twego nie przyniósł.

Godzina 10-ta wieczór. Układając rękopism przekonywam się, że zapomniałem zrobić poprawek [!], których tak słusznie żądałeś. Zatrzymuję więc na 1-en lub dwa dni początek noweli, a posyłam Ci dalszy ciąg, który [!] nie czytałeś do końca. Początek rad bym, abys odebrał w poniedziałek koniecznie.

Ucałowania rączek Pani, uściśnienia Panu. Paniczom serdeczne pozdrowienia, Pannie Anieli piękny ukłon.

Sewer Maciej[owski]

Maciejowska łączy serdeczne wyrazy, oświadczając Adamowi, że od 25-go kwietnia mile będzie widziany w Braciejowej, bo będzie śmietanka do kawy. Wzmiankę o 2-gim tomie załączam.

S.<sup>3</sup>

<sup>1</sup> *Wśród walki.*

<sup>2</sup> «biała karta», tu w znaczeniu: nieograniczone pełnomocnictwo.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otrz. 18 IV [18]85. Odp. 25 IV [18]85, proszę o nowelę”.

## 27

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, sobota d. 25 IV [1885]  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Otóż i początek noweli, poprawiony mało, bardzo mało, tyle jednak, że nikt nie może mieć do nas pretensji, żalu i skargi. Rzeźbiarza zrobiłem białowłosym staruszkim, a Guyskiego, czyli Guyskiemu dałem na imię Walery (imię Gadomskiego). Pomieszanie tego rodzaju będzie, sądzę, dobre i uniemożliwi żale. Zresztą Guyski jest kontent z roli, jaką odgrywa w noweli.

Proszę Cię, abys zmienil tytuł noweli, bo zdaje mi się, dużo było takich tytułów (*Wśród walki*), a po wtóre tytuł nie jest odpowiedni do treści noweli.

Następnie błagam Cię i zaklinam, abys poprawil wszystko, co uznasz za możliwe do poprawy, niezbędne i dobre dla noweli. Czuję, że dałoby się dużo poprawić, lecz czasu nie mam. Glücksberg<sup>1</sup> zamówił u mnie powieść za 400 rubli, 200 wysłał 1-go kwietnia. zacznie druk w końcu maja, dziś koniec kwietnia, napisałem 9 stron!!!

Schwab Polabski chce tłumaczyć Twoje *Grudniowe dni* na język czeski i prosi mnie, abym mu posłał egzemplarz tej noweli. Mam tylko jeden i nie rozstanę się z nim. Posyłam Ci adres Polabskiego drukowany. Jeżeli masz ochotę, napisz do niego parę słów, jeżeli nie, to tylko poszlij mu *Grudniowe dni*. On świetnie tłumaczy. Mój *Pojedynek szlachetnych*<sup>2</sup> a teraz *Dolę*<sup>3</sup> świetnie przetłumaczył.

Zaczynam mieć trochę więcej uznania u obcych jak u swoich. Po tłumaczeniu *Zyzmy*<sup>4</sup> na język rosyjski przetłumaczyli *Dolę*<sup>5</sup>, a teraz żądają nowych rzeczy. Odpisałem, że będę miał nowelę, która się będzie w tych dniach drukować w „Nowej Reformie”. Treść czerpana ze stosunków malarzy polskich. Schwab Polabski, również i z Petersburga proszą, aby im przysyłać felietony zaraz po wydrukowaniu. Może każesz na kawałku papieru odbijać felietony 2 egzemplarze z nowelą, aby je co 5 numerów posyłać. Polabskiemu można by „Reformę” posłać z nowelą, lecz do Rosji wyćinki w listach.

Drogi Mieczu, zrobiłeś mi dwie łaski w 1885-tym roku. Uratowałeś nowelę (jeżeli jest uratowana??), inaczej poszłaby na psy... i co ważniejsze, uratowałeś wiosenne siewy braciejowskie pożyczką. Wyobraź sobie, 200-tu rubli, które mi wysłał Glücksberg z Warszawy 1-go kwietnia dotąd nie odebrałem, zginęły na poczcie w Dębicy. Dotąd ich nie ma. Co bym robił bez Twoich 299,99?... Nie zasiałbym i w zimie żywił się buczyną w lasach braciejowskich.

Co Adam robi? Nie przyjeżdża, a ja muszę się bronić od dzików stosami ognia. Od dziś za miesiąc Pani Pawlikowska wraz z Panną Anielą wjedzie do Braciejowej!

Całuję Cię najserdeczniej, Pani ucałuj rączki, Synów uściskaj. Pannie Anieli śliczny ukłon.

Wierny

Sewer

Listu twego nie odebrałem, który miał przyjsć wraz z przekładem. Maciejowska łąta jak opętana po polach. Rzuciła się z siekierą na dzika, lecz się nie dał, przewrócił ją i potarmosił. Szczęściem ludzie nadbiegli i obronili. Napisz o tym wypadku w „Reformie“, proszę, notatkę z imienia i nazwiska<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Michał Glücksberg (1838—1907), księgarz i wydawca, od r. 1865 wydawca „Bluszczu”.

<sup>2</sup> *Pojedynek szlachetnych*, komedia Sewera nagrodzona na konkursie warszawskim, drukowana w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1876, nry 36—50. W tłumaczeniu Schwaba-Polabskiego na język czeski nosi tytuł *Souboj šlechtetnych* (Praha 1884).

<sup>3</sup> *Dola* ukazała się pt. *Osud* w przekładzie Schwaba-Polabskiego w czasopiśmie „Květy”, 1885, t. 2, s. 151—176.

<sup>4</sup> Przekład *Zyzmy* na język rosyjski dokonany przez A. Sacharową nosi tytuł *Na birze* i ukazał się w czasopiśmie „Żywopisnoje Obozrenije”, 1885, z. 1—2.

<sup>5</sup> Na rosyjskie tłumaczenie *Doli* nie natrafiono.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 27 IV [18]85”.

## 28

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 30 IV [18]85 r.

Kochany Mieczu!

Wielu rzeczy mógłbym Ci zazdrościć, na przykład... zbyt długi wykaz. Tymczasem zazdroszczę Ci Twych listów. Wszystkie je chowam.

A zatem tytuł noweli<sup>1</sup> nie zmieniony i nowela przyjęta. Ciekawy jestem, co powiesz o całości, to jest, co o niej mówisz. Boję się, czy psychologia nie jest w niektórych miejscach fałszywa. Kwestię psychologiczną rozwiązuję w ten sposób, że zadaję sobie pytanie, czy ja postąpiłbym sobie tak samo, będąc w tych, co figury mej powieści, stosunkach. Mogę się jednak grubo mylić i fałszywe nuty muszą być.

*Stary kawaler*<sup>2</sup> dobrze napisany, sympatyczna postać, dobrze utrzymana i przeprowadzona; czuć wytrawnego pisarza. Szkoda, że to forma listu; gdyby zamiast opowiadania rzecz się działa, dwa razy lepiej by wyszło... Dzisiejszy feleton z dawniejszym -- jak niebo do ziemi. I recenzje książek, i świetne sprawozdania z wy-

stawy, i nowele, i Bóg wie nie co. O *Drugim tomie* napisałem<sup>3</sup> to, co czułem, i jak go zrozumiałem. A co napisze prasa warszawska, mniejsza. Warszawskie wielkości nie lubią nas i gdy mogą, kłają... Nie mamy tam uznania, radzi by o nas zapomnieć i chcieliby, aby nikt o nas nie mówił, tylko ciągle o nich. Na przykład żadne pismo warszawskie nie wspomniało, że *Zyzma* jest tłumaczony na rosyjski, chociaż „Kraj”<sup>4</sup> o tym doniósł, za nim „Reforma”, „Gaz[eta] Narod[owa]”. Nie mamy tam uznania. Prawdopodobnie o *2-im tomie* nic nie napiszą. Ale ja im tego nie daruję, przekonasz się.

Wielka prośba! Napisałem początek do powieści, wstęp, prolog i dalej ani rusz. A może to być powieść dobra, gdy się nią dobrze pokieruje, lub wielka mizerota, gdy się puści na pytel. Nie idzie mi nareszcie o bajkę, ale [o] ideę, o kierunek, o to, jakby i co by dalej napisać.

Początek powieści<sup>5</sup> jutro posyłam Ci. Przejrzyj go, może co poradzisz, powiesz, znajdziesz, może Twoja Dobra Pani, może Pan Jaś?... Radźcie Państwo i ratujcie biedaka, który musi napisać, a rad by się obronić od stereotypowej miernoty.

W każdym razie będzie to zajmująca pogawędka, jak i co dalej pisać. Dwadzieścia stron napisanych i bajki ani cienia.

Do Braciejowej Cię nie zapraszam. Dwadzieścia mil drogi, a Ty nie lubisz jeździć. Gdy będziesz jechał lub wracał ze Lwowa, zatelegrafujesz o konie do Dębicy i na połowie drogi popasiesz w Braciejowej.

Zasylałam Ci najserdeczniejsze uściśnienia.

Wierny i przywiązany

Sewer Mac[iejowski]

[Na pierwszej stronie autografu kleks, a tuż obok dopisek:] Maciejowskiej to dzieło, zbliżyła się do stolika i zrobiła rozpląkanego żyda. Bardzo się jeszcze stawia odpowiadając: — Podobny do twojego *Zyzmy*.

<sup>1</sup> *Wśród walki*.

<sup>2</sup> *Stary kawaler*, nowela Adama Bełcikowskiego, ukazała się w „Nowej Reformie”, 1885, nry 85—98.

<sup>3</sup> Mowa tu o recenzji Sewera, która przypuszczalnie nie ukazała się; nie udało się jej odszukać.

<sup>4</sup> „Kraj. Pismo tygodniowe”. Petersburg 1882—1909.

<sup>5</sup> Był to pierwszy szkic do powieści *Na szerokim świecie*.

[MIECZYSLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

Kraków, dn. 7-o maja 1885

Kochany Sewerze!

Jeśli czytasz *Wśród walki*, przyznasz, że starannie robię korektę, że ładne do tytułu dobrałem czcionki, że wraz z zecerem p. Dorantowiczem<sup>1</sup> i metrapazem Związkowej Drukarni p. Bandurą<sup>2</sup> w stosownych miejscach urywamy feleton, jednym słowem, że o ile to od nas trzech zależy, rzecz wychodzi porządnie, czysto, elegancko. A że publiczność żywo zajmuje, że się jej podoba, to już ani Bandury, ani Pawlikowskiego, ani Dorantowicza zasługa — ale pp. Maciejowskich. Z przecinkami, o które się upominałeś, radzę sobie, jak umiem, miło mi być w tej mierze Twoim współpracownikiem i do współautorstwa Twej noweli roszczę sobie prawo w historii literatury: nowela wprawdzie Twoja — ale moje, moje, moje p r e c i n k i!!! Większy niż z nimi mam kłopot z pauzami, o których WPaństwo zapominacie, tam gdzie być winny (tj. np. dla odcinania słów wypowiedzianych przez osoby w powieści, od opowiadania o nich itp.), a natomiast piszecie je po każdym punkcie z przyzwyczajenia; w druku bardzo by to dziwnie wyglądało, a gdzie w rękopisie niepotrzebnych tych pauz nie wykreślę, to mogę być pewny, że je p. Dorantowicz zamieści.

Jeszcze jedna uwaga: Na czele każdego prawie pisma amerykańskiego, w każdym numerze zamieszczona jest instrukcja dla korespondentów i współpracowników, aby rękopisy swe nadsełali zapisane p o j e d n e j t y l k o s t r o n i e p a p i e r u. Niechże więc i Szanowni Państwo nie upierają się na przyszłość przy konserwatywnej modzie pisania po obu stronach kartek, bo to w drukarni, gdzie często dwóch zecerów na raz składa, wielce utrudnia manipulację i do licznych wiedz bałamuctw i omyłek. Proszę o to w imieniu „Reformy” i wszystkich pism, którym posyłacie rękopisy.

Dzięki Ci za nadesłanie początku Twej nowej powieści. Przeczytałem dwa razy, a więc żywo mnie musiała zainteresować, bo wierzę mi, iż czasu do zbytku nie mam. Dotąd z nas wszystkich ja tylko sam ją czytałem i chcę, o ile zdołam, odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu i po dojrzałszym namyśle spisać Ci moje uwagi o dalszym ciągu, tak jak ja go sobie wyobrażam. Że Twe żądanie — może na żart mi przesłane — ja na serio podejmuję, niech świadczy sposób, w jaki się do rzeczy zabrałem przy drugim czyta-

niu. Oto wypisałem sobie wszystkie te ustępy powieści i zdania wypowiedziane przez Zosię, które rzucają światło na jej charakter, uporządkowałem je i przerozumowałem, co się dzieć będzie na wielkim świecie, którego nie zna. I oto konkluzje:

Postać to prześlizgnięta nakreślona, całkiem nowa i oryginalna w naszym powieściopisarstwie. Wiejskie dziewczę pełne uroku, świeżości, młodości, zdrowia, a tak niepodobne do tych szablonowych postaci miejskich dziewcząt, z jakimi spotykamy się zwykle w naszych powieściach. Pełnia sił, krew gwałtownymi prądami krąży w żyłach, naiwna tęsknota za czymś nieznanym, nieświadomym, idealne, wielkoduszne porywy młodości, gorączka czynu, działalności, pracy, a to wszystko na tle nowożytnych, postępowych przekonań i na tle filozofii pesymistycznej owego nauczyciela encyklopedysty. Tej filozofii, która o śmierci marzy jak o szczęściu nawet w najrozkoszniejszej życia chwili i w chwili poczucia całej pełni sił o znikomości światów wszystkich prawi. Piękna, bogata, szczęśliwa, arystokratka z rodu i przyzwyczajęń, demokratka z usposobień i kierunku ducha, pełna zdolności i niepospolicie wykształcona, górująca o głowę nad światem, co ją otacza, górująca sercem i szlachetnością pragnień, marzycielka, fantastyczka, a na tle trzeźwej filozofii rozczarowania, a przy tym pełna dziewiczego wdzięku, niewinności, naiwności młodocianej, pełna ideału, w niczym niepodobna do owych sztucznie wyhodowanych kwiatów oranżeryjnych, owszem, pełna sił, zdrowia, woli i energii, tak że zbytek tych sił jak z pełnej czary szumiący napój wierzchem się przelewa... To postać, jakiej nikomu jeszcze w naszym powieściopisarstwie stworzyć się nie udało. Postać pełna siły, uroku i prawdy. Każdy Ci jej pozazdrościć może.

Szkoda, wielka szkoda, abyś ją zmarnował. Zaklinam Cię, nie zmarnuj jej. Pojmuję trudności, z jakimi się spotkasz wprowadzwszy Zosię między ludzi; będą niezwykle. Obawiam się, czy pisząc dalej zachować zdołasz wiernie wszystkie rysy jej charakteru, czy potrafisz utrzymać je w tej co dotąd równowadze, czy jedno z nich zaakcentowane silniej nie zagłuszą innych, jednym słowem, czy w ciągu akcji nie zmaleje, nie skarleje ta postać na jaką ordynarną marzycielkę albo na banalną wielkoświatową pannę rozczarowaną, albo na tuzinkową, zakochaną gołąbkę, albo na komętę z wielkim ogonem adoratorów, rozplywającą się w nicość... w mgłę o niewyraźnych konturach... albo czy z niej nie zrobisz w końcu



„wzorowej obywatelki wiejskiej“ smażącej konfitury i zakładającej czytelną wiejską...

Otóż wedle mojej estetyki, tak niezwykła bohaterka jak Zosia musi w powieści albo czegoś nadzwyczajnego dokonać, albo — kark skrócić. A ponieważ wszystko, co byś jej dał dokonać w życiu, w porównaniu do tej siły lotu, z jaką ta orlica wylatuje z gniazda, będzie musiało wydać się małym, zdaje mi się, trzeba, abyś ją przy końcu Twojej fabuli w ten lub owy sposób zła mała, tj. kark jej skrócił. Powieść powinna się skończyć tragicznie — bo tylko tragiczny koniec dozwoli Ci ją utrzymać na tej samej wysokości nastroju, tak aby bohaterka nie skarłała. — To pierwsza moja rada, a raczej ostatnia, bo dotycząca zakończenia powieści.

A teraz o fabuli. Bohaterka wyjeżdża z matką w świat. Umie ona wiele, góruje umysłem i sprytem, zna wszystko — nie zna tylko... mężczyzn.

Kogoż spotyka? Oto najpierw centaurów: zdrowych, silnych, pełnych męstwa i odwagi, przystojnych, dzielnych jeźdźców, z wieńcami na nogach i ramionach... ale bez wieńca na głowie, bo to centaury bez głów. To dziewczę pełne zdrowia i krwi — a pełnoletnie. Zmysły grać zaczynają. Podobać jej się zrazu może dzielniejszy od niej jeździec, szaleć za nim może pierwszą miłością... przez pół godziny. Jeśli nie ma sposobności rozmowy z nim, to może i dłużej...

Przychodzi kolej na tuzinkowych zapaleńców, sztucznie podniecających w sobie kłamane entuzjazmy. Zegary, które inaczej wskazują, a inaczej biją. Poeci, artyści — jak ów mitologiczny Narcyz zakochani w sobie. W admiirowaniu swych wzniosłych cierpień zapominający o surowych życia obowiązkach. W bladolicym, przeżyłym młodzieńcu tej kategorii zakochać się może Zosia i rozczarować znowu. Prawdy nie znalazłszy w nim, odwraca się ze wstrętem. W innych znajduje czcicieli przestarzałego ideału średniowiecznego, który już do jej duszy nie przemawia, ale sztukmistrzów pędzla i słowa, płytkich i powierzchownych, ludzi „formy bez treści“. A więc prawem antytezy ona pociągniętą się czuje do ludzi innego kierunku, dla których „forma“ jest niczym, a wszystkim treść. Garnie się ku nim, zamyka oczy na śmieszność ich, chciałaby którego pokochać.

Uczeni. — Ale uczeni to specjaliści uprawiający jedną gałąź z dziedziny wiedzy, a ona ogarnia myślą i uczuciem cały obszar jako uczennica „encyklopedysty“. Uczeni — to nie filozofowie,

razi ją ich jednostronna ciasnota pojęć. To już nie zegary — ale kółka wielkiego zegaru, na którym cywilizacja znaczy swe godziny. To żyjące abstrakcje, to nie żywi ludzie z krwią i sercem bijącym głośno — to kwiaty bez woni, bez ideału.

Imponuje jej przez czas jakiś i pociąga ku sobie salonowiec arystokrata, błyszczący jak brylant wśród tego świata półgłówek wszechstronnością umysłu, wielką znajomością ludzi, wytwornością manier i gryzącym przy tym dowcipem. Rozczarowana światem, czuje ona pociąg do tego człowieka *blasé*<sup>3</sup>, do którego zbliża ją pewna wspólność upodobań i przyzwyczajzeń. I on także hołduje pesymistycznej filozofii, ale to sceptyk i sofist a w rodzaju Duc de la Rochefoucauld<sup>4</sup> i jego *Maximes* uważający za ekstrakt mądrości. Człek to zimny jak lód, który tym dla niej niebezpieczny, że jej nie nadskakuje jak inni, że jej nie potakuje, ale jej zapały mrozi, że dumą swoją i lekceważeniem wszystkiego i wszystkich zdaje się wznosić nad poziom ludzkości, a o najwspanialszych czynach i dziełach tak wspomina pobłażliwie, jakby sam do stokroć wspanialszych był zdolny. Przemawia on do niej jak do ekscentrycznego dziecka. O miłości nigdy jej nie mówi, o jej rękę się nie stara, lubi z nią rozmawiać — *c'est tout*<sup>5</sup>. Miło mu dyskutować z nią o wszystkim — o filozofii, o wierze, o przeznaczeniu kobiety, o kwestiach społecznych, bawi się lepiej niż w klubie, bo w klubie wcale się nie bawi. I ona się bawi, więcej, ona czuje, że jest pod jego czarem, oburza się sama na siebie i wyzwolić się nie może. A gdy rozmowę pragnie z nim przedłużyć, on ją zrywa, bo ludzie zwracają na to uwagę i „mogłaby powstać plotka”. Ale ona nie dba o ludzkie gadaniny i powiada mu to... prawie mu się sama oświadcza...

Nie, w toku powieści nie podobna jak w jasełkach przesuwając przed bohaterką różne postaci po kolei, jedną za drugą, i nie pokazywać nowej, póki poprzednia nie zniknie z widowni. Tego hrabiego radziłbym zatem zatrzymać w dalszym ciągu i wplątać w fabułę... Szatańska duma, olbrzymie ambicje, z którymi się jednak nie wydaje, a które ona w nim przypuszcza, przesadna świadomość godności swej i wyższości nad ludźmi, niewzruszony chłód i obojętność pozorna na wszystko — to są warunki, które długo nadawać mu mogą przewagę...

Ale obok niego zjawić się może człek z innej ulepiony gliny. Ile w tamtym zimna, w tym tyle żaru, na pozór przynajmniej. Tamten z całą otwartością głosi egoizm jako jedyną mądrość, której

tylko hipokryci się zapierają, ten zaś to demagog, utopista filozof, pragnący ziemię poruszyć w posadach, nowe wytknąć jej tory, świat przeobrazić. Wszystkie piekła nie mają tyle żaru, ile w nim nienawiści przeciw „staremu światu” i ludziom „starego ładu”. Sam by się przybił do krzyża, sam by spłonął na stosie przez siebie podpalonym dla zwycięstwa swojej idei, która ma tysiącletnie brudy wyprać krwią i pogrześć wszystko, co było, dlatego, co być ma, i „historię zacząć od początku”. „Ideał ideałów — miłość miłości”. Zdarzenie jakiegoś przypadkowe: ratunek z niebezpieczeństwa zdrowia czy życia, czy dobrej sławy udzielony przez tę dziewczynę nieszczęśliwym ludziom zbliża tych dwoje. On jej nie oświadcza się z miłością, on sam mówi, że nikogo nie kocha prócz „ludzkości”, prócz „idei”, ale on w niej znalazł „człowieka” i pragnie zaciągnąć do wspólnej pracy... i jak niegdyś chrześcijanie miłowali się „w Chrystusie”, tak tych dwoje ludzi „miłują się w idei”... Ale ludzie to nie duchy bez ciał... krew gra... grają zmysły...

Niedoświadczenie, naiwność dziewczęcia czy ją do zguby prowadzić nie może? Czy nie może ją [!] w takiej zostawić sytuacji, gdzieby jej kwiaty dziewicze zerwano z wieńca — może brutalnym gwałtem. Kto? czy kochany? czy wzgardzony lub obojętny? A co dalej?... Jaka ekspiacja? Czy ślub, czy tragedia, czy zobojętnienie na wszystko, czy rola zapaśnicy w światowej walce, czy awanturnicy bez celu i drogi? Czy może dewocja i klasztor?

Nie, to ostatnie niemożliwe z jej wykształceniem i kierunkiem umysłu — tej wychowanki nauczyciela encyklopedysty...

Ale ona mimo tak wyzwolonych przekonań nie posiada gruntownej, systematycznej wiedzy, a nowożytnie prądy spirytystyczne mistyków, magnetyzerów, zwolenników „czwartej dymensji”<sup>6</sup> itd. pociągnęły niejednego wytrawnego nawet uczonego i wprowadziły w świat obłędu... A gdyby w drodze życia spotkała jakiego zręcznego szarlatana w rodzaju Allan Kardeca<sup>7</sup>, Humego<sup>8</sup> itp.? Oni do Ameryki i do Indii wysyłają misjonarzy nowej wiary... A więc misjonarka jakiegoś nowej mistycznej wiary, która ma świat odrodzić i zawojować — spirytyzm, Brama Samai<sup>9</sup> itp.?... (Ochorowicz<sup>10</sup> opowiadał mi o podobnej kobiecie, Rosjance<sup>11</sup> z polskim nazwiskiem, przybyłej do Paryża ze swej misji apostołskiej w Indiach dla jednania wyznawców we Francji i w Anglii.) A więc fanatyczka w dobrej wierze jakiegoś obłędu? Bezwiedne może narzędzie jakiego szarlatana? Może współniczka świadoma, pragnąca w swym sceptycyzmie społeczeństwo odrodzić za pomocą fałszu?...

Wszystkim ona stać się może, a w każdym razie stać się musi czymś niezwykłym, niepospolitym. W każdym razie odegrać musi jakąś rolę ekscentryczną, jakąś rolę niekobietą. To z natury usposobienia, temperamentu, z wychowania i ze wszystkiego — emancypantka, fanatyczna emancypantka, w dobrym lub złym znaczeniu. Tego, mym zdaniem, wymaga konsekwencja psychologiczna — i miara estetyczna. Gdybyś jej kazał się zakochać i ugiąć przed wyższym od niej mężczyzną — nie w imię jakiejś ekscentrycznej, światoburczej idei, ale w imię gołębiej ku niemu miłości — to całość obrazu sprawiałaby wrażenie takie, jakby kto olbrzymi stos zapalił dla zaświecenia małej świeczki.

Misjonarka? Pytasz, co z nią byś w końcu zrobił. Wszak zginąć może z ręki fanatyka jakiego albo ratująca chorych na żółtą febrę, dżumę itp., albo porwana przez jakiego dzikiego rajasa<sup>12</sup> w jego seraju skończyć samobójstwem.

Nie podoba Ci się taki los?... A więc zrób z niej wielką artystkę dramatyczną, większą dziesięciokrotnie od Modrzejewskiej, większą od Racheli<sup>13</sup> i od Sary Bernhardt<sup>14</sup>, prawdziwą kapłankę sztuki. Cóż, kiedy w takim razie wszyscy domyślać się w niej będą Modrzejewskiej.

A więc jeszcze inna myśl. Po wszystkich bolesnych rozczarowaniach, bez wiary wszelkiej, z pogardą w sercu dla ludzi, bez nadziei i bez pragnień — niech szuka śmierci. Niech przypomni, jak tonęła w rzece, i niech podobnym skończy zgonem: niech z koniem skacze w przepaść w szalonych wyścigach z mężczyzną, nad którym zemsty pragnie... a i jego rumak niech w przepaść także uniesie... Ale nie! Raczej w tych przejściach bolesnych zrozpaczoną, bliską melancholii niech matka wywiezie za poradą lekarzy w góry, do Szwajcarii, a tam nowe ona rozpocznie szaleństwa; za wzorem onych Anglików, którzy chcieli na próżno wydrapać się na Faulhorn<sup>15</sup>... niech leci w otchłań bezdenną...

Nie chcesz? A więc dobrze. Wydaj ją za męża. Niech po tylu rozczarowaniach najboleśniej ją czeka w tym, którego ukochała, niech się rozczaruje po ślubie. Niech wtedy tak, jak pewna kuzyna moja, czując się nad wyraz nieszczęśliwą sztuka wśród szarów zabawy rychłej śmierci, niech się postara o suchoty i niech się cieszy śmiercią zbliżającą się ku niej, i niech ją uszczęśliwia nadzieja wiecznego snu, „snu bez marzeń, snu bez przebudzenia, nirwany...” A możesz w ostatnich dniach życia za-

świecić nad nią nikłą jaką gwiazdeczkę ziemskiego szczęścia i żal, żal serdeczny obudzić w niej za życiem i pragnienie życia... mogą ją otoczyć jacyś kochani i kochający, jakieś dzieci, którymi się opiekowała, jakiś wrócić może przyjaciel wierny, o którym niesłusznie zwątpiła, itd., i możesz nieporównanym artyzmem do łez roztkliwić czytelników.

Nie chcesz... A więc niedoświadczoną dziewczynę rzuć na pastwę przewrotnego łotra. Z zerwanym ręką ohydneho gwałtu wieńcem — niech idzie do ołtarza z człowiekiem, którym pogardza, którego nienawidzi. Niech doświadcza wszelkich tyranii brutalnego obojętności ze strony tego męża, tyrana ludu, może cudzoziemca i wroga wszystkiego, co polskie. Niech szuka pociechy w macierzyńskiej do syna miłości. Niech ten syn wzrasta karmiony przez nią wszystkim szlachetnym, karmiony przez ojca podłością. Niech to dziecko waha się wciąż na rozstajnych herkulesowych drogach — i w chwili stanowczej życia próby niech... — niech nagrodzi wielkością szlachetnego czynu wszelkie matki cierpienia albo... niech tak się do ojca okaże podobnym w podłości, żeby całą nienawiść do ojca na siebie ściągnął. Aby zapobiec nieszczęściu wielkiemu, zdradzie haniebnej i zbrodni jakiej zamierzonej — matka truje jego i siebie...

I to Ci się nie podoba? — A więc jeszcze jedno. Rozczarowaną, złamaną, znękaną bolesnymi zawodami wiezie matka do Szwajcarii dla poratowania wielce nadwątłego jej zdrowia. Niepodobna ona już do owej silnej, zdrowej, czerstwej dziewczyny, oddychającej pełnią życia, gorączką czynu i nadziei. Po wszystkich bolesnych rozczarowaniach została jej tylko owa pesymistyczna filozofia, marząca tak chętnie o śmierci, tylko ta jedna pociecha w życiu, i miłość dla matki, której życie osłodzić pragnie, dla której żyje, dla której bladą twarz stroi w uśmiechy. Tam w odludziu jakimś spotyka rodaka, niegdyś jej znanego (którego nakreślił w drugim rozdziale powieści) młodzieńca wyższego umysłu, złamanego jednak również życiem jak ona teraz. On samotny na świecie, doznał zawodów we wszystkim, zdradzili go ci, których kochał, zdradzili najbliżsi, zawiodło szczęście, zawiodła idea, której chciał życie poświęcić. Jako turysta bez celu szuka wrażeń, które by smutki jego zgłuszyły, szuka zapomnienia... I znaleźć nie może. Kilkakrotnie spotykają się i rozmawiają z sobą — o śmierci. Pamiętną jej ostatnią z nim rozmowa. Gdy o niej rozmyśla — wieczorem w odludnym domku — wnoszą jacyś ludzie do domu ciężko

rannego samobójcę znalezione w pobliskim lesie... To on. Ona go pielęgnuje jak siostra. I oto romans między tym dwojgiem ludzi złamanych życiem. Po ciężkich cierpieniach on uratowany, ale lekarze nie wróżą mu nad rok lub dwa lata życia. Ona — coraz bardziej zapada na piersi i także bliski czeka ją zgon. Oboje wiedzą o tym, oboje łączą się szczęśliwi, zakochani niezmierną jakąś, zaświatową miłością, szczęśliwi, że kochać się będą do ś m i e r c i... i po śmierci może? Któż wie! Miłość wzrasta... duch się ulatnia w mrzonce o przyszłości świata... o „zwycięstwie szlachetnych“... o „szczęśliwej ludzkości“... I czym śmierć bliższa, tym miłość gorętsza i tym czystsze szczęście... Powieść nie dosnutą [!] do końca urywa się sielanką śmierci.

Bądź zdrow. Dość już tych pomysłów, bo gdybym czwartą pisał ćwiartkę, nie odczytawszy rzuciłbyś do pieca.

Ściskam Cię serdecznie.

Twój

Miecz

P. S. Adres Schwaba-Polabskiego zgubiłem. Posyłam Ci *Grudniowe dni* i *Testament Napoleona* — jeśli chcesz, prześlij mu, ale obie nowe. Wolałbym, aby tłumaczył *Testament*.

P. S. Feletony *Wśród walki* każę odbijać w dwóch egzemplarzach na cienkiej bibułce dla łatwiejszej przesyłki za granicę, tak jak kazałeś. — Co mam z nimi zrobić? Czy składać i razem odesłać? Komu? i dokąd?

<sup>1</sup> Józef Dorantowicz (1826—1908), drukarz, uczestnik powstania 1863 r., sybirak, współzałożyciel Drukarni Związkowej w Krakowie.

<sup>2</sup> Józef Bandura (1857—1922), drukarz, długoletni przewodniczący towarzystwa drukarzy „Siła” w Krakowie.

<sup>3</sup> «znudzonego».

<sup>4</sup> François La Rochefoucauld (1613—1680), pisarz francuski, autor *Maximes et réflexions morales*, zbioru aforyzmów, odślanających egoistyczne pobudki i obłudę czynów ludzkich.

<sup>5</sup> «to wszystko».

<sup>6</sup> *czwarta dymensja* — czwarty wymiar. Hipotezą czwartego wymiaru badacze mediumizmu usiłowali wytłumaczyć uzyskane na seansach rzekome doświadczenia, takie jak przenikanie przedmiotów materialnych, unoszenie w górę, zjawy itp., sprzeczne z prawami fizyki w przestrzeni trójwymiarowej.

<sup>7</sup> Allan Kardec, pseudonim używany przez francuskiego spirytystę Hipolita Leona-Denisarda Rivaila (1804—1869).

<sup>8</sup> Daniel Douglas Hume (1835—1886), spirytysta.

<sup>9</sup> Brahma Samaj, sekta deistyczna w Indiach, założona w r. 1824 przez Rammohun Raja (1774—1833).

<sup>10</sup> Julian Ochorowicz (1850—1917), filozof i psycholog, zajmował się hypnotyzmem i mediumizmem.

<sup>11</sup> Helena Pietrowna Bła w a t s k a (1831—1891), założycielka Towarzystwa Teozoficznego, autorka dzieł okultystycznych.

<sup>12</sup> *rajas* — tu prawdopodobnie w znaczeniu: Turek (poprawnie: *raja* lub *rajah*, znaczy dosłownie: trzoda; w Turcji nazwa używana na określenie ludności niemahometańskiej). W tym też czasie żył osławiony rozbójnik turecki Osman R a i s.

<sup>13</sup> Elise R a c h e l (1821—1858), francuska artystka dramatyczna.

<sup>14</sup> Sarah B e r n h a r d t (1844—1923), aktorka francuska.

<sup>15</sup> F a u l h o r n — szczyt w Alpach Berneńskich, wysokości 2683 m.

## 30

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 18 V [18]85 r.  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Serdecznie Ci dziękuję za Twoje wyborne rady. Z tych pysznych rad już wykrzesalem trzy nowele<sup>1</sup>. Najwięcej mnie pociąga: w Szwajcarii samobójca i dziewczyna umierająca na suchoty. Będzie to osobna nowela<sup>2</sup>, do napisania której palę się.

Co zrobię z zaczęłą powieścią, nie mam pojęcia. Pomówimy w Krakowie o tym obszernie. Nie piszę dotąd. *Wśród walki* zaczyna mi się podobać od chwili ukazania się Franka.

Maciejowska, Winia<sup>3</sup> i ja jesteśmy na Zielone Świąta w Krakowie i serdecznie się cieszymy, że będziemy mogli zabrać do Braciejowej Pannę Anielę. Winia uszczęśliwiona, Maciejowska kontenta, ja w dobrym humorze. Może się nareszcie ociepli, a wtedy Braciejowa rozkoszna.

Ja mam rozstrojone nerwy i będę się radził Paszkowskiego, niech je hartuje. Formalnie rozpaczalem dowiedziawszy się, że Panie spóźniły się na pociąg. Szczęściem, że im się nic złego nie stało.

Przyjmij najserdeczniejsze podziękowanie i uściski.

Paniom rączki całuję.

Sewer

*P. S. Grudniowe dni* i *Test[ament] Nap[oleona]* posłałem Schwabowi do Czech. Jesteś troszkę uparty co do *Testamentu*. Wyobraź sobie, pisać nie mogę (nerwy) i po raz drugi czytałem *Testament*, wyborny, lecz to nie *Grudniowe dni* — i basta<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Pomysł Pawlikowskiego wykorzystał Sewer w utworach: *Na szerokim świecie*, *Euthanasja*, a prawdopodobnie również w *Do słońca* i *Dzielna kobieta*.

<sup>2</sup> Noweja zatytułowana później *Euthanasja*.

<sup>3</sup> Jadwiga G ü n t h e r (1866—1934), siostra Maciejowskiej.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 19 V [18]85”.

## 31

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa d. 9 VI [18]85 r.  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Upał szalony, jak Państwo możecie wytrzymać na Kleparzu?<sup>1</sup>

Co zdecydował Chałubiński?<sup>2</sup> Ja na miejscu Twej Pani nie puszczalbym P[anny] Anieli na Litwę za żadną cenę. Jeżeli więc Chałubiński nie pozwolił jechać, przysyłajcie Państwo tą milutką dziewczyneczkę tu, a ponieważ doktor Wini kazał pić mleko z koniakiem, będą sobie używać na tej ambrozji.

Winia bawi w Dołędze u Matki i prosi, że jeżeli Panna Aniela przyjedzie do Braciejowej, aby jej dała znać — kiedy, to razem mogłyby przyjechać! W takim razie Winia wsiadłaby na kolej w Biadolinach<sup>3</sup>. My wyjeżdżamy w sobotę (13 czer[wca]) do Biechońskich<sup>4</sup>, lecz we wtorek (16 czer[wca]) wracamy do domu i gdy Bóg Chałubińskiego natchnie dobrą myślą, spodziewać się będziemy co dzień dwóch dziewczynek: P[anny] Anieli z Krakowa, Wini z Dołęgi.

Pisałem do Schwaba Polabskiego, która mu się z przysłanych dwóch noweli Twoich najlepiej podoba. Prosiłem go, aby odpisał z a r a z. Czekam odpowiedzi. Löwensteinówna<sup>5</sup> do „Über Land und Meer”<sup>6</sup> wybrała, rozumie się, *Grudniowe dni* jako więcej ogólnoludzkie. Na *Testamencie* nie poznała się.

Smutno i nudno w Braciejowej, dlatego wyglądamy niecierpliwie decyzji Chałubińskiego. Rozweseli się, gdy dwie dziewczynki będą szczebiotać, unosić się i zapalać...

Sciskam Cię serdecznie, Twej Idealnej Pani rączki ucałuj od nas obojga. Pannie Anieli i panu Janowi serdeczne wyrazy pamięci i pozdrowienia.



Panno Anielo! Litwa jest dzika i nudna! Pannie Chodźko najpiękniejsze ukłony. Jak wypadła botanika?... Przywiązany dzierzawca Braciejowej a właściciel Maciejowskiej

Sewer

Adres Wini: p-ta Szczurowa, w Dołędze<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> Pawlikowscy mieszkali w Krakowie, Rynek Kleparski 14.

<sup>2</sup> Tytus Chałubiński (1820—1889), lekarz o wielkiej sławie, zasłużony dla rozwoju Zakopanego.

<sup>3</sup> Białoliny — wieś w pow. brzeskim, 60 km od Krakowa.

<sup>4</sup> Ludomir Biechoński (1838—1891), uczestnik walk powstańczych roku 1863, urzędnik Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń.

<sup>5</sup> Róża Löwenstein, córka lwowskiego rabina Bernarda, wyszła za mąż po raz pierwszy za malarza Aleksandra Sochaczewskiego, po raz drugi za Henryka Welta; poetka i tłumaczka na język niemiecki m. in. poezji Mickiewicza i Słowackiego, jest autorką zbioru wierszy pt. *Welke Blätter*. Nie udało się stwierdzić, czy przetłumaczyła *W grudniowe dni* Pawlikowskiego.

<sup>6</sup> „Uber Land und Meer”, popularne czasopismo niemieckie, wychodzące w Stuttgarcie od r. 1875.

<sup>7</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 10 VI [18]85”.

## 32

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 17 VI [1885]  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Piszę powieść, notatki Twoje największą w niej rolę odgrywają. Piszę powieść, modlę się o deszcz, koszę łąki, przypatruję się wykłoszonej pszenicy, okwitajacemu żytu, czekam przyjazdu Chałubińskiego i jego wyroku, tęsknię za Winią i Panną Anielą, troszkę za Tobą, więcej za Twoją Panią, czekam zmiłowania Bożego.

Posyłam Ci rękopism, autor rękopismu Bohdanowicz<sup>1</sup>. Są tam ciekawe rzeczy i może przydałyby się do felietonu, gdybyś je skrócił o połowę najmniej. Autor żąda 50 zł reń[skich], lecz gdy się skróci o połowę, powinien się kontentować połową, tj. 25 zł. Przed wyjazdem Państwa rad bym wpaść choć na jeden dzień do Krakowa, odświeżyć się troszkę.

Adam bawi u Pieniązków, widocznie obrażony na Braciejową. Dziś z Pieniążkiem mieli jechać do Władysława Koziębrodzkiego<sup>2</sup>.

Maciejowska przepisuje powieść i cieszy się świetnym zdrowiem.

Co za powietrze w Braciejowej — aaa!... Czy nie będziesz jechał do Lwowa, abyś wpadł do Braciejowej? Gdybyś jechał, odprowadziłbym Cię do Lwowa.

Przyjm najserdeczniejsze uściśnienia, Pani i Pannie Anieli rączki całuję, Panu Janowi ściskam dłoń.

Wierny

Sewer

Bibliotekarz Twój, Kubala<sup>3</sup>, powinien zasilać felietony „Reformy”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> W autografie: „Bogdanowicz”. Błędna pisownia tego nazwiska stale powtarza się u Sewera. Krótką notatkę o Bohdanowiczu umieszcza Edward Maliszewski w *Bibliografii pamiątek polskich i Polski dotyczących* (Warszawa 1928, na s. 285): był on „wmieszany w sprawę rewol., następnie aresztowany na Ukrainie, więziony w Kijowie, zesłany na Sybir, przebywał kilka lat w Jakucku”. Opublikował *Wspomnienia więźnia stanu lat ostatnich*, Lwów 1886, odb. z „Przyjaciela Domowego”, ss. 67, oraz *Wspomnienia więźnia (1876—1885)*, Lwów 1888, odb. z „Ruchu”, ss. 461. W „Nowej Reformie” praca Bohdanowicza nie ukazała się. — Nie wiadomo, o którym rękopisie wspomina tutaj Sewer.

<sup>2</sup> Władysław Koziebrodzki (1839—1893), literat, po r. 1863 na emigracji pisywał broszury polityczne, po powrocie zaś do kraju był autorem powieści, komedii i dramatów, a także studiów historycznoliterackich. Wł. Koziebrodzki był właścicielem majątku Chłopice pod Jarosławiem.

<sup>3</sup> Ludwik Kubala (1838—1918), wybitny historyk polski. Objął po śmierci Henryka Schmitta w r. 1883 kierownictwo Biblioteki Pawlikowskich we Lwowie. W „Nowej Reformie” nie natrafiono na jego artykuły.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Pisał do Krakowa. Otrz. we Lwowie 19 VI [18]85. Odp. ze Lwowa 20 VI [18]85”.

### 33

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 22 VI [18]85  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Staś Frankowski<sup>1</sup> ma dwóch kandydatów i ręczy za nich głową, że są z a c n i, u c z c i w i, p r a w i l u d z i e. Na centa nie są zdolni popełnić defraudacji. Zna ich dobrze (Frankowski), gdyż razem służył z nimi i w służbie poznał ich dobrze. Sam Staś Frankowski

jest to idealna osobistość, pedant w skrupulatności, a zatem na sąd jego można śmiało liczyć. Tych dwóch ludzi nie miało miejsca w kwietniu; który z nich dziś nie ma miejsca, nie wie. Dziś do jednego, którego uważa za najpewniejszego i najodpowiedniejszego, napisał, ja załączyłem swoją kartę do Ciebie z przedstawieniem. Jeżeli nie ma miejsca, pojedzie do Lwowa z a r a z i odda Ci mój bilet. Spodoba Ci się, przyjmiesz go. Mój Drogi, musimy dołożyć wszystkich sił, abyś nie był więcej okradanym, albowiem wierzymy i mamy na to dowody, że okradając Ciebie — okradają naszą sprawę i basta.

Musisz jechać do w ó d koniecznie, niezbędnie, bo znowu będziesz kwękał całą zimę — i źle będzie. Gdybym Cię mógł zastąpić, przyjechałbym do Lwowa, Ciebie wyprawił, a interesa wszystkie za Ciebie załatwił. Maciejowska gospodarowałaby tymczasem z Adamem<sup>2</sup> lub sama w Braciejowej, gdyż Adam siedzi ciągle teraz u Pieniżków. Lecz to jest podobno niemożliwe, a zatem załatwiał sprawę prędko, jak możesz, za parę dni przedstawi Ci się protegowany Stasia Fr[ankowskiego]. Kończ z nim, wracaj do Krakowa, zabierz Twoją Idealną Panią, Pannę Anielę wypraw do Braciejowej i pędź do Franzensbadu<sup>3</sup>. Oto rada serdeczna i szczerą, radą, którą trzeba koniecznie wypełnić.

*Panna Felicja*<sup>4</sup> — dobrze napisana, ciekawie, prawdziwie (psychologia) pruje nerwy. Wolałbym, żeby nie było suchot, nie lubię suchot ani w życiu, ani w powieści, ale rzecz d o b r z e pisana. Ja nie lubię Morzkowskiej, ale to rzecz d o b r z e pisana. Prawda, zaciekawienie. Zobaczmy, co dalej.

Napisz parę słów, jeżeli będziesz miał czas i humor.

Sciskam Cię serdecznie, od Maciejowskiej najpiękniejsze ukłony.

Twój

Sewer<sup>5</sup>

<sup>1</sup> Stanisław Frankowski, oficjalista w Braciejowej.

<sup>2</sup> Asnykiem.

<sup>3</sup> Franzensbad (niem.), Františkovy Lázně (czes.), Franciszkowe Łaźnie — słynna miejscowość kąpielowa w Czechach.

<sup>4</sup> *Panna Felicja*, powieść napisana przez Walerię (z Malleckich) 1<sup>o</sup>-voto Morzkowską, 2<sup>o</sup>-voto Marrené (1832—1903), drukowana w „Nowej Reformie”, 1885, nr 135—214.

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. we Lwowie 23 VI [18]85”.

## 34

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 7 VII [18]85  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Oto jest w i e r n a kopia listu, jaki zastałem po powrocie do Braciejowej<sup>1</sup>:„Czechy, w Brandysiu n/Elbą 3 VII<sup>2</sup> [18]85 r. — Szanowny i Kochany Panie! Dwie nowele Szanownego Pawlikowskiego przeczytałem i dziękuję Kochanemu Panu serdecznie za przysłanie tych utworów. Są to rzeczy w y b o r n e (dwa razy podkreślone)<sup>3</sup> i mam zamiar obie na język czeski tłumaczyć. Bądź Pan łaskaw, a donieś mi adres autora tych nowely [!]”.

Podpisano: „Arnoszt Schwab Polabski”.

Drogi Mieczu, albo racz mi przysłać dokładny adres Twój w Franzensbadzie, albo sam napisz parę słów do Polabskiego i z góry pozwól mu tłumaczyć *Testament* i *Grudniowe dni*.

Tyle co do kwestii Schwaba, a teraz proszę Cię, napisz parę wyrazów o Sobie (o Twym zdrowiu), Pani Twej i Tadzium. U nas co dzień deszcz. Maciejowska i Winia całują ręce z Sewerem Twej Pani, a Panu Ojcu i Synowi serdeczne pozdrowienia.

Twój

Sewer Maciejowski<sup>4</sup><sup>1</sup> Pełny tekst listu Polabskiego zob. list 36, przyp. 1.<sup>2</sup> Sewer mylnie zanotował; list Polabskiego jest z datą: 2 VII.<sup>3</sup> Nawiasowa uwaga Sewera.<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „7 VII [18]85. Otr. w Franzensbadzie 11 VII [18]85. Odp. z Franzensbadu 19 VII [18]85”.

## 35

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO] 1

Franzensbad, d. 19 lipca 1885  
(Villa Flora Z. № 10)

Kochany Sewerze!

Otrzymałem Twój list i serdecznym odpowiadam uściskiem. Listy takie jak Twoje, przyjacielskie, a żartobliwym, wesołym

tchnące humorem, miło otrzymywać zawsze, a tym one miłsze w ciągu kuracji, gdzie rad by człek zapomnieć o wszystkich troskach i kłopotach, wesołym być i swobodnym. Dzięki Ci! Co dzień mnie tu dochodzi kilka listów, gdybyż wszystkie były podobne do Twego! Przebacz, że dziś dopiero zbieram się na odpowiedź. Nie mogę wiele pisać, a co dzień kilka listów nagryzmolić jestem zmuszony, więc pospieszam z pisaniem tych, które nie cierpią zwłoki, a dziś dopiero przyszła kolej na Braciejową.

Ale Ty pytasz zapewne, czemu wiele pisać nie mogę, mając tu tyle swobodnego czasu i żadnej obowiązkowej pracy — bo wypić parę kubków wody i wykapać się w błocie, to przecież nie praca. Otóż mylisz się, te obowiązki kuracyjne nie są tak lekkie, jakbyś sądził. Moja kuracja nie jest kuracją dla fantazji i z próżniactwa, spełniam skrupulatnie obowiązki ratowania zdrowia, które w ciągu ubiegłej zimy i wiosny bardzo mi już nie dopisywało. Ufam, że skutek odniosę przynajmniej taki, że przez kilka miesięcy będę czuł ulgę w moich dolegliwościach, a zimę może jakoś przetrwam. Lepszego i trwalszego skutku się nie spodziewam. Ale dla mnie i to dosyć. Kuracja tutejsza, kto ją na serio przebywa, jest zawsze bardzo męcząca. Twierdzą, iż czym się kto gorzej czuje w ciągu kuracji, szczególnie w pierwszych dniach, tym się ona okazuje później skuteczniejszą. Doświadczałem w części tego na sobie w dawniejszych latach, a jeśli to prawda, to w tym roku pobyt mój w Franzensbadzie znakomity powinien odnieść rezultat. Przez kilka dni byłem taki chory, że kurację przerwać nawet musiałem. Dziś mi lepiej, ale osłabiony jestem bardzo i każde zajęcie mnie nuży, przy dłuższym pisaniu lub czytaniu rzeczy poważniejszych humory biją do głowy, a przed oczyma latają czarne platy. Nie dziw się więc, jeśli Ci powiem, że oprócz pisania koniecznych listów w interesach nic tu prawie nie robię. Czytam i przerzucam różne powieści francuskie, niemieckie, włoskie. Ach, jak mało, jak niesłychanie mało dobrych rzeczy nowszych!

Czytuję także pilnie „Reformę” i „Kuriera Lwowskiego”<sup>2</sup>. Z tego ostatniego dowiedziałem się, że grad powybiłszy szyby w Twoim domu, ale Ci zboża nie uszkodził. Mogłoby to być? To chyba wiadomość poczerpnięta z jakiego żartobliwego listu Twojego. Kopię rzekomą listu Schwaba-Polabskiego, którą mi przesałaś, także za żart Twój uważam. Oczywiście nic bym nie miał przeciw tłumaczeniu moich nowel na język czeski, owszem, bardzo bym się tym cieszył, ale nie mogę się z nimi nikomu narzucać ani proponować, aby

je kto tłumaczył, a tym mniej nagabywać o to tak poważnego pisarza, jak p. Schwab. „Oj figle, figle, jegomość!” — mówi pani Jowialska.

Sciskam Cię z całego serca. Pani Twej za Jej i za Twym pozwoleniem obie ręce całuję po trzykroć. Moja baba Obojgu Państwu zasała serdeczne pozdrowienia.

Twój

Miecz Pawlik[owski]

„Prawda” zamieściła pochlebną dla mnie recenzję<sup>3</sup> *Drugiego tomu*. Gani to, w czym najmniej spodziewałem się nagany: błędy językowe. Nie podoba jej się, że piszę „krągły stół” zamiast „okrągły” itp.

P. S. Tadzia się tu spodziewamy z Drezna. Jaś zapewne w Zakopanem. Panna Aniela pisała trzy listy z Litwy, zachwycona Wilnem daleko bardziej niż Warszawą.

<sup>1</sup> Na blankiecie listowym naklejona ilustracja przedstawiająca kuracjuszkę korzystającą z kąpeli borowinowej, z nadrukiem: „Moorbad III”.

<sup>2</sup> „Kurier Lwowski”, dziennik, Lwów 1883—1926.

<sup>3</sup> Recenzję *Drugiego tomu* napisał Ad. J. C o h n w „Prawdzie”, 1885, nr 26, s. 307—308.

## 36

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 24 VII [18]85  
p-ta Dębica

Najdroższy i Najszczęśliwszy z Biedaków Franzensbadzkich!

Z takich spraw figłów się nie stroi. Na dowód list Polabskiego<sup>1</sup>, przekonasz się więc, że nie zmieniłem wyrazu, a dlatego listu nie posłałem od razu, że musiałem szukać korespondenta dla teatralnego dwutygodnika, który ma zamiar Polabski wydawać.

Drogi Mieczu, cała wada, że Ty jesteś troszkę za s k r o m n y, to nie jest dobrze. Wszyscy się na to zgadzamy: Pani Twoja, Maciejowska, Adam i ja. Pisałem do Ciebie o adres dla Schwaba i nadmieniałem, że może Ty do niego napiszesz parę wyrazów dając mu pozwolenie na tłumaczenie Twych nowel.

Gdybym był na Twoim miejscu, wpadłbym na jeden dzień do Brandysa<sup>2</sup>. Czeszysko byłoby uszczęśliwione. Już drugi tydzień

gości u nas Adam. Co dzień deszczowe hamery<sup>3</sup> przelatuja, to nam utrudnia zbiór, demoralizuje nas i denerwuje; jesteśmy źli, troszkę wściekli, irytujący się — i-i-i radzi wpaść do Zakopanego na ś[wię]tą Helenę. Jeżeli to nam się nie uda, będziemy przeklinać świat, ludzkość — a może — może i Boga! Odwagę mamy szaloną, jak widzisz.

Więcej nic nie słyhać. Urodzaje mamy ładne, zbiór trudny. Hamery nieczemne. Z Krakowa żadnych wiadomości.

Maciejowska, Winia, Tynia, Adam i Sewer Pani Twej całują ręce. Ciebie ściskają. Twój wierny i kochający Cię szczerze i serdecznie

Sewer

Cieszymy się, że kuracja Twoja idzie dobrze. Gdyby nie te nasze kiszki, czego byśmy nie dokonali. Napisz parę wyrazów<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Dołączony w całości list Polabskiego brzmi następująco:

„Czechy, w Brandysiu n/Elbą, 2 VII 1885. — Szanowny i Kochany Panie! Dwie nowele Szanownego Pawlikowskiego otrzymałem i dziękuję Kochanemu Panu serdecznie za przysłanie tych utworów. Są to rzeczy wy b o r n e i mam zamiar obie na język czeski tłomaczyć. Bądź Pan łaskaw a donieś mi adres autora tych noweli [!]. Zyzmę zapiszę [!] z Warszawy. W Pradze nie mogłem ją [!] otrzymać. Chcę przede wszystkim poznać powieść Pańską w całości i potem napiszę do redakcji «Pokroku» lub «Národní Politiky», jeżeliby Zyzmę drukować chciały. Dołę przeczytał w tych dniach w moim czeskim tłumaczeniu p. S v a t o p l u k Č e c h, redaktor czasopisma «Květy» i nasz pierwszorzędnny poeta i powieściopisarz. Nowelka podobała się mu bardzo i obiecał ją ogłosić drukiem bądź w «Kwětach» lub w «Kalendáři Ústředni Malice Školské» jak najprędzej. Jak więc wydrukowaną będzie, wyślę Szanownemu Panu egzemplarz. — Od 1 VII jestem współredaktorem dwutygodnika teatralnego «Javiště», w Pradze wychodzącego, i upraszam Kochanego Pana, ażebyś mi częściej przysyłał dla czasopisma tego wiadomości z teatralnego świata polskiego i z literatury dramatycznej drobne i w rodzaju dłuższych korespondencji. Byłbym Panu bardzo wdzięcznym, jeżelibyś by kilka takich wiadomości jeszcze w tym miesiącu przysłał. Za korespondencje dłuższe wyszłę Panu honorar[ia]. Listy racz Pan wysyłać na moje ręce do Brandýsa. Racz mi Pan łaskawie donieść, jeżeli mogę liczyć na współpracownictwo tak znakomitego, jak Kochany Pan, literata. Pozdrawiam Pana serdecznie i pozostaję z głębokim szacunkiem, sługa Arnoszt Schwab-Polabski”.

<sup>2</sup> Brandys — miasteczko w Czechach nad Elbą na północny wschód od Pragi.

<sup>3</sup> hamera, hamery — burza, zawierucha, zawieja, silny wiatr.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. w Franzensbadzie 26 VII [18]85”.

Na wolnej stronie poprzedniego listu Maciejowskiego (nr 34) napisał Pawlikowski brulion listu do Polabskiego — jak zestawienie dat wskazuje — dopiero

po nadesłaniu mu oryginału listu Polabskiego. W rękopisie brulionu sporo skreśleń i poprawek. Przytaczamy go tutaj w całości:

„Wielmożny Pan Arnoszt Schwab-Polabski w Brandysi n/Elbą. — Wieżmożny Panie! Przyjaciel mój Sewer Maciejowski przysłał mi szacowny list W Pana, pisany do niego dn. 2 bm., w którym W Pan raczyłeś zaszczytnymi dla mnie słowy wspomnieć o dwóch moich nowelach, oświadczając chęć przełożenia je [!] na język czeski. — Pochlebne zdanie tak znakomitego pisarza i wytrawnego znawcy literatury polskiej, jakim W Pan jesteś, wielką ma dla mnie wartość i serdeczną mi radość sprawiło. Jeżeli W Pan w samej rzeczy uznasz nowele moje za godne przekładu, wdzięczny tylko W Panu być mogę za podjętą pracę, której, jak mi wiadomo, nikt lepiej od W Pana dokonać nie jest zdolny. Z góry składając W Panu powinne wyrazy podziękowania ośmielał się tylko upraszać, abyś W Pan w swoim czasie raczył mnie łaskawie zawiadomić, w jakim czasopiśmie tłumaczenie się pojawi. Serdecznie byłoby mi miło ujrzeć twój w języku pobratymczego narodu, z którym coraz ściślejsze węzły przyjaźni łączą nas, Polaków. — Racz W Pan przyjąć zapewnienia głębokiego poważania i szacunku, z jakim pisze się W Panu powinny Mu Pawlikowski. Franzensbad 28 VII [18]87. Adres mój: Kraków, Rynek Kleparski 14”.

## 37

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYSLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 13 VIII [18]85  
par Dębica

Kochany Mieczu!

I. „.... Pawlikowski przyjechał na mieczu, imponujący wspaniałym zdrowiem. Lecz i na nastrój umysłu nie powinien się skarżyć, bo ten jest pełen humoru i werwy”.

II. „.... W tych dniach dokończyłem<sup>1</sup> tłumaczenie [!] wybornej noweli W go Pawlikowskiego *Testament Napoleona* i mam zamiar drukować ją w ilustrowanym miesięczniku «Květy»<sup>2</sup>...”

III. „.... Zabieram się<sup>3</sup> do tłumaczenia prześlicznej noweli Pana Pawlikowskiego *Grudniowe dni*, która lepiej mi się podoba jak *Testament Napoleona*. W *Testamencie* za dużo się powtarza. *Grudniowe dni* rada bym drukować w «Über Land und Meer»...”

Niech mnie piorun trzaśnie, jeżeli nie przepisałem dosłownie treści z trzech listów, które dziwnym zbiegiem okoliczności z różnych stron świata przysły do Braciejowej. Szczególne — w jednym dniu odebrać tylko trzy listy, i to przeważnie o Tobie. Maciejowska utrzymuje, że to jest dowód, iż myślimy o Tobie i kochamy Cię!



Cieszymy się Twym zdrowiem i jeżeli odbiorę wiadomość od Ciebie kartką — jestem do poniedziałku — wpadam do Krakowa na dwa dni świąt! sobotę i niedzielę, aby Cię zobaczyć i ugadać się. Tęsknię za ludźmi i ugadaniem się.

Bawią tu Ludek Biechoński z żoną. On ma się dużo lepiej, w sobotę wracają do Krakowa. Maciejowska zdrowa i dzielna objęła w silne swe ręce (lud mówi: ujęła w garść) rolnictwo, mnie spycha do piwnicy. Powieść idzie, ale powoli, powoli; żniwa, awantury w rolnictwie, deszcze, niepogody, bieda — wrywają pióro z ręki.

Ucałuj Twej Dobrej Pani ręce od nas obojga, a sam przyjmij najserdeczniejsze uściśnienia od nas obojga. Maciejowska ścisnąca Mieczą, cóż to za rozrzewniający widok dla jej męża a Twej Zony.

Wierny

Sewer

Ludek B[iechoński] łączy najserdeczniejsze pozdrowienia<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Autorem listu był zapewne Schwab-Polabski.

<sup>2</sup> „Květy“, czasopismo czeskie, wychodziło od r. 1879 w Pradze. Redaktorem był poeta Svatopluk Čech (1846—1908).

<sup>3</sup> List pisała z pewnością Róża Löwensteinówna.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 14 VIII [18]85”.

### 38

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, sobota [26 IX 1885]

p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Gdzie jesteś?... Milczysz jak zaklęty. *Felicja* skończona, jest to jedna z najlepszych powieści, jakie drukowała „Reforma” — a bez kwestii, najlepsza Morzkowskiej. Piszę o niej do „Świtu”<sup>1</sup>. Niechaj autorzy wiedzą, że wszystkie ich prace drukujące się w „Reformie” będą zaraz oceniane i o ile na to zasługują, podnoszone. Morzkowska w *Felicji* poszła o dwa sążnie wyżej.

Pracowałem ciężko, byłem sam, siewy! Od świtu w polu — Maciejowska w stodole. W tych dniach przyjąłem maestra Klepaczkiego z Poznańskiego, starowinę, 63-y lat, i odpoczywam, czyli rzuciłem się z namiętnością do powieści. Czerpię z listu Twego dużo,

bardzo dużo, jak wybrnę, nie wiem. Klepacki jest moim dobrodziejem, a sam starowina spłakał się, że znalazł kąta i ludzi, którzy go przyjęli jak swego. Literatura moja na tym skorzysta.

Termin<sup>2</sup> się zbliża 1-szy października, jak nieubłagane fatum nadchodzi. Pszenicę mam, czeka na kupca. Dębica zawiodła, lecz zostały Kamienica<sup>3</sup> i Pilzno<sup>4</sup>, a nareszcie Kraków. Nie tracę nadziei, chociaż się boję, drzę i cierpnę. Jeszcze pięć dni, przez ten czas można zawojować Prusy, może więc będzie można i 50-ąt korcy pszenicy sprzedać.

Maciejowscy całują Twej Pani rączki, Ciebie ściskają.

Wierny

Sewer Ma[ciejowski]<sup>5</sup>

<sup>1</sup> „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet“, Warszawa 1884—1887, redagowała Maria K o n o p n i c k a. Sewer pisywał w r. 1885 do „Świtu“ korespondencje z Galicji. Wspomnianej recenzji nie odnaleziono.

<sup>2</sup> Mowa o terminie zwrotu pożyczki udzielonej przez Pawlikowskiego (zob. listy nr 24, 25).

<sup>3</sup> K a m i e n i c a — wieś pod Pilznem w Tarnowskim.

<sup>4</sup> P i l z n o — miasto powiatowe koło Dębicy.

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 27 IX [18]85“.

### 39

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 30 IX [18]85  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Serdecznie się cieszę, że mi się nie spóźnił ani jednego dnia w oddaniu długu. Robi mi to wielką ulgę i wielką przyjemność. Zrobiłeś mi prawdziwe dobrodziejstwo pożyczką tak szlachetnie zaproponowaną. Jeżeli kiedy fatalizm schwyci mnie za czuprynę... Ach, niechaj już nie chwytą.

Podobno jesteś zdrow i w dobrym humorze. Zmiłuj się, błagam Cię, wytrwaj, póki nie przyjadę do Krakowa.

Wyobraź sobie, że dopiero teraz znalazłem czas przeczytać, a zatem i napisać o *Jurku*<sup>1</sup>, piszę. Piszę i posyłam przesyłkę przez pośrednictwo Pana Antoniego Kleczkowskiego<sup>2</sup>, który wracając ze Lwowa wstąpił na parę dni do Braciejowej.

Pan Kleczkowski rad by napisać felieton do „Reformy” o teatrze lwowskim. Nie wie, czy na to pozwolisz, i boi Ci [!] się. Pomów z nim parę wyrazów w tej sprawie.

Przyjm najserdeczniejsze uściśnienia. Pani rączki ucałuj.

Wierny

Sewer Maciej[owski]

300 zł reń[skich] załączam<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> *Jurek*, tytuł powieści Wandy z Dowgiałłów Trzcieniej, Kraków 1885, nakładem K. Bartoszewicza. — Przepuszczalnie Pawlikowski w nie zachowanym liście pytał Sewera o opinię o tej powieści lub proponował napisanie recenzji.

<sup>2</sup> Antoni Kleczkowski (1857—1899), literat, dziennikarz i artysta dramatyczny. W teatrze krakowskim, za dyrekcji Koźmiana, występował pod scenicznym pseudonimem Zenoni.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 1 X [18]85 — 300 zł reń[skich] przez ręce A. Zenoniego Kleczkowskiego. Odp. 3 X [18]85”.

## 40

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

Kraków, dn. 3 października 1885

Kochany Sewerze!

Winienem Ci odpowiedź na kilka listów i podziękę serdeczną za wszystko pocziwe, zacne i kochane, co się w Twych wyrazach mieściło. Winienem Ci także podziękować za odesłane mi 300 złr przez Zenoniego. Ani przeczuwasz, jaką mi Twoją punktualnością zrobiłeś przysługę i jaką oprócz tego przyjemność. Wszystkie spodziewane dochody i fundusze w tym roku mnie zawiodły, a to z powodu nieprzewidzianych wypadków i wydatków i z powodu niepunktualności i nieuczciwości ludzkiej. Tyś jeden i jedyny mnie nie zawiódł i z prawdziwie angielską punktualnością ani jednego dnia mi nie kazałeś czekać. Wierzaj mi, że zrobiłeś mi tym zwróceniem długu w terminie większą przysługę niż ja pożyczając Tobie tę sumę. Dziękuję Ci z całego serca. A oprócz przysługi zrobiłeś mi przyjemność prawdziwą. Pogodziłeś mnie z ludźmi na polu materialnych interesów, na którym polu byłem z nimi nie bez racji skwaszonym. Liczyłem na to, że mi długo czekać nie dasz na zwrot pożyczki, ale punktualność Twoja zaimponowała mi i przewyższyła wszelkie moje sperandy. „No — powiedziałem sam do siebie — przecież są jeszcze ludzie, „na których polegać można na świecie!”

A więc raz jeszcze dzięki Ci! Uścisk serdeczny! Dałeś tym dowód, żeś się „wynarodowił”, ale aby się cała Polska w tym względzie wynarodowiła! Nasza narodowa niepunktualność to nasza zguba, to największa wada nasza.

O Twej recenzji *Jurka* nic mi Zenoni nie wspomniał ani o swym zamiarze pisania feletonu o teatrze lwowskim. Listu Twego w jego obecności nie otwierałem, więc go o to nie mogłem zainteresować, a potem jeszcze się z nim nie widziałem. Ciekawy jestem, jak Ci się *Jurek* podobał. Były o nim bardzo pochlebne recenzje<sup>1</sup> w „Prawdzie” i w innych pismach warszawskich. Bartoszewicz<sup>2</sup> mówił mi, że co dni kilka nadchodzą żądania z Warszawy o kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt egzemplarzy i zapytania o adres autora, u którego kilka już pism chce zamówić do feletonu powieść. Że ma talent, to pewne, ale takiego „cudownego dziecka” dopatrzeć się w nim nie mogę. To co jest w powieści tej niewątpliwie oryginalnym, nie jest powieściowym, a zresztą z ustępów powieściowych jaskrawy realistyczny koloryt jest chyba nowością u nas, wygląda jednak, jakby był zapożyczonym, i to w scenach najbardziej efektowych.

Cieszę się, że Ci się podobała *Panna Felicja*, mnie się także podobała: flamandzkie malowanie drobiazgowe i subtelna kobieca, drobnymi ściegami haftowana analiza psychologiczna; jest jednak wielu, którzy utrzymują, że to powieść śmiertelnie nudna, między wieloma wymienię Bartoszewicza...

Å propos Bartoszewicza: ubawiło mnie to, coś pisał o jego skargach<sup>3</sup> na mnie z powodu tutejszego teatru. Jako żywo! ani słówka, ani słoweczka nigdy ze mną o swoich projektach teatralnych nie mówił, ani mnie nie namawiał do konkurowania z Gliksonem<sup>4</sup> i Sarneckim<sup>5</sup>. Gdy obaj ci panowie już skończyli z Koźmianem<sup>6</sup> interes, wtedy zainteresowałem go raz: Czy prawda, że traktował z Koźmianem o teatr? — Prawda — odrzekł, ale rzecz nie dała się zrobić z powodu wymagań nieumiarkowanych Koźmiana. I tyle tylko. Skądże więc te żale na mnie? Za co te pretensje, kiedy ani mowy o tym interesie z nami nie było w czasie, gdy teatr był jeszcze do wzięcia.

Jak Ci się podobają *Dwie drogi*?<sup>7</sup> Pisarskich zalet rzecz nie ma, ale wiele w tym prawdy, a będziesz czytać sceny wstrząsające do głębi. Z końcem października skończy się to opowiadanie. Czy po tym albo w połowie listopada nie będziesz miał co dla „Reformy”? Może krótką nowelkę? Może rzecz jaką dłuższą, którą by jedno-

cześniej z innym pismem drukować można od początku grudnia lub od 15-o grudnia? Daj mi znać i o warunkach donieś, bo już zacząć czynić starania, a rad bym wiedzieć, czy mogę spodziewać się czego od Ciebie, zanim z kim innym stanowczo się ułożę.

My dość zdrowi. Mnie Franzensbad świetnie posłużył na moje kiszki, ale reumatyzm mi dokucza i nogi mnie bołą.

Moja żona i panna Aniela Obojgu Państwu najpiękniejsze ukłony i pozdrowienia zasełają. Ode mnie Twej Pani ręce, jak umiesz, najpiękniej ucałuj. Ciebie ściskam z całego serca i Twojej przyjaźni polecam

Twego

Miecza.

Adam bardzo był znękany w tych dniach, dziś trochę krzepszy. Ojciec jego źle i co dzień gorzej. Życie na tygodnie mierzy.

P. S. Mój Jaś pojechał do Lwowa. Ślub jego z panną Wandą Abramowicz 17 bm.

<sup>1</sup> Recenzja *Jurka* ukazała się w „Prawdzie” w r. 1885, nr 39, podpisana: M.B.

<sup>2</sup> Kazimierz Bartoszewicz (1852—1930), właściciel księgarni wydawniczej w Krakowie, nakładca powieści *Jurek*, literat i publicysta.

<sup>3</sup> Nawiązanie do treści nie zachowanego listu.

<sup>4</sup> Apolinary Jakub Glikson (1846—1930), artysta dramatyczny, dzierżawca i dyrektor teatru krakowskiego w latach 1885—1892.

<sup>5</sup> Zygmunt Sarnicki (1837—1922), literat, redaktor „Świata”.

<sup>6</sup> Stanisław Koźmian (1836—1922), polityk z obozu konserwatywnego, literat, dyrektor teatru krakowskiego w latach 1870—1885.

<sup>7</sup> Franciszek Rawita Gawroński, *Dwie drogi. Opowiadanie na tle pamiętnika osnute*, drukowane w „Nowej Reformie”, 1885, nry 230—262.

## 41

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 6 X [18]85 r.  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Nie uwierzysz, jak mi jest przyjemnie, że mógł dotrzymać terminu. Czuję to wybornie, jaką przykrość mogłem zrobić Temu, który był tyle dla mnie dobry i wybawił mnie z wielkiego kłopotu. Dzięki Ci za Twą dobroć. Może jeszcze fatalizm lub zawistny los każe mi nieraz sztukać do Twych skrzyń napełnionych złotem i brylantami, a posypanych dla rozweselenia oczu szafirami — błagam

Cię, nie odpychaj mnie, a w zamian przysięgam Ci angielską punktualność.

Posyłam Ci recenzje<sup>1</sup> *Panny Felicji* i *Jurka*. Rób z nimi, co Ci się podoba. Poprawiaj, zmieniaj, kreśl, maż, drukuj lub nie. Posłałem te dwie recenzje przepisane przez Maciejowską do Warszawy i nie wątpię, że je wydrukują.

Co do *Jurka*, to Bartoszewicz dostał w komis (czy jako prezent) tę książkę i reklamuje ją. Niezawodnie on pisał recenzję do „Prawdy”. Nie lubię takich brudów. *Jurek* to nie jest powieść. Pisał ją student — nie bez talentu, lecz student surowy i niewyrobiony. Te deklamacje o pracy organicznej już się przejadły. To usiłowanie naśladownictwa Zoli niesmaczne. Nie ma tam postaci prawdziwych. Napisałem prawdę. Tak jak szczerą prawdę napisałem o *Felicji*. Dodawaj, ujmuj, kreśl, rób, co chcesz, a zrobisz mi, im więcej pokreślisz, większą przyjemność — przysięgam Ci. Na recenzjach podpisuję się L. K. B.<sup>2</sup>, proszę Cię, zachowaj podpis dla zrobienia tym większej przyjemności Karolowi<sup>3</sup> Bartoszewiczowi. Przy tym, proszę Cię, nie mów nikomu, że to ja jestem autorem tych recenzji (oprócz, rozumie się, Pani).

Pani rączki ucałuj. Tadzia całuję w buzię, Ciebie ściskam bardzo, bardzo serdecznie.

Sewer Maciej[owski]

Pannie Anieli najserdeczniejsze ukłony. Z listu Twego bardzo korzystam pisząc powieść o *Zosi*, jest w Paryżu. Zdaje się, że do Nowego Roku niczym nie będę mógł Ci służyć. Z „Bluszczu”<sup>4</sup> nie chcesz przedruku? Gdybyś chciał, dałbym *Zosie!!!*<sup>5</sup>

<sup>1</sup> Recenzje te prawdopodobnie nie były drukowane. Do listu dołączona recenzja *Jurka*, którą tu podajemy w całości:

„*Jurek*, powieść społeczna przez Wandę z Dowgiałtów Trzciańską, Kraków 1885. — Stanisław Zatorowski, prezes Dyrekcji Tow. Kredytowego, jest bezdzietnym. Niespełna pół roku temu odumarała go żona. Dziś sam pozostał, sam jeden na świecie, z majątkiem, starością i tęsknotą. Po nieboszczyku, młodszym bracie Prezesa, zostało dwóch synów, Zygmunt i Jerzy. Prezes opiekował się nimi. Zygmunt był inżynierem i podobnym do swej matki, Załęzanki z domu. Prezes patrząc na okrągłe rysy Zygmunta mawiał: «To człowiek skończony, lecz to Załęga, to nie nasz». Jednocześnie zaś borykając się z lekkomyślnością *Jurka* powtarzał: «To Zatorowski z krwi i kości, chwał chłopak! Krew familijna w nim kipi... z czasem wyszumi się... głowa weźmie górę i będzie porządnym człowiekiem». «Wiedzieć powinienes — mówił Prezes do *Jurka* (który w małym miasteczku zgrał się w karty i nie zapłacił długu, pił szampana i pożyczał od Żydów na lichwę pieniądze) — wiedzieć powinienes, że w dzisiejszych warunkach więk-

szy właściciel ziemski, który postawił sobie za zadanie tylko ciągnąć zyski z ziemi, dobrze jeść, pić, bawić się, zbytkować, a poza tym nic więcej — jest egoistą, pasożytem, tak... pasożytem».

Prezes był wzorowym obywatelem, większa część sąsiadów nie lubiła go dla jego prawdomówności. Ogólnie zwali go chłopomanem. «Boże, dodaj mi siły! Krótkim jest życie ludzkie» — mówi Prezes do siebie późno w noc. «Szczęśliwy, kto zrobiwszy w życiu pewien plan dokonał go zawczasu, jam jest dopiero w połowie. Ach, jak mi potrzeba lat dziesięciu». Nie dokończywszy rozpoczętych planów Prezes umiera zapisując synowi Jurka majątek. Jerzy został opiekunem i nieograniczonym panem dochodów, złożywszy przysięgę, że dalej dzieło stryja prowadzić będzie.

Gdy Prezes skonał, a Zygmunt poleca Jerzemu zająć się pogrzebem, zjawia się dwóch mało znanych ludzi, Hiacent i Albert, i ci przy urządzeniu pogrzebu i przyjęciu gości oddają nowemu dziedzicowi wielkie usługi. — Dwóch tych ludzi wychodzi w powieści na manekinów złego i nikczemności, aby prowadzić młodego szlachcica po drogach upadku, bezmyślnej podłości, pijatyki, szulerki i cudzołostwa. Gdyby Jerzy bez opieki i wpływu na siebie manekinów złego walczył sam i w walce upadł, walka ta dobrze psychologicznie rozwinięta mogłaby zaciekawić, obudzić sympatię lub wstręt, wywołać zgrozę i długi szereg myśli. Odpowiedziałaby zadaniu i stanowiła treść powieści.

Jerzy obejmuje zatorowski majątek, sprowadza się z żoną i dziećmi do zatorowskiego pałacu i powiedziaławszy sobie, że wszystko musi być, jak było za życia stryja, zaczyna pod wpływem owych dwóch manekinów złego nędzny i rozpustny wieść żywot. Raz tylko uwolnił się od przyjaciół, gdy pojechał z żoną i trzydziestoma tysiącami rubli do Warszawy, lecz i tam zaraz na wstępie znajduje znajomego, zdecydowanego szubrawca, sprowadza go umyślnie do hotelu i widocznie pozwala mu wraz z jego towarzyszami niemiłosiernie się ogrzać.

Po powrocie na wieś manekiny złego już nie opuszczają go więcej do ostatniej stronicy powieści. Do pomocy manekinom wprowadza autor Pułkownikową, która odgrywa w powieści najwstrętniejszą rolę — pośredniczki w orgiach Jerzego. Postać to psychicznie, towarzysko i społecznie nieprawdziwa, a jeżeli widziana i skopiowana przez autora, to należy do nadzwyczaj rzadkich wyjątków. I dlatego może być, że jest prawdziwą, ale nieprawdopodobną.

Albert na guwernantkę do dzieci Jerzego ściąga paryską chansonetkę z *café chantant*, która na wstępie do domu ubiera się w trykoty i tańczy z Jerzym i jego przyjaciółmi kankana. Pułkownikowa bez żadnego interesu i powodu ułatwia Jerzemu stosunek z Reginą li z amatorstwa i dla przyjemności, jaką jej sprawia stręczycielstwo. Przechwałki i opowiadania Pułkownikowej w tym przedmiocie są wstrętne i mogą być prawdziwe, lecz powtarzam, nieprawdopodobne w kołach naszego społeczeństwa, w których się obraca Pułkownikowa.

Jurek traci majątek idiotycznie, upija się i bałe wyprawia spraszając na nie podejrzanę towarzystwo. Nareszcie Stefania, żona Jerzego, dziwnie bierna postać, która podczas całego biegu powieści «milczy i szlocha», nie może dłużej wytrzymać, zabiera dzieci i ucieka z matką swą do jej wioski. Jerzy dowiaduje się o tym od Julii, córki oficjalisty Prezesa, a panny służącej swej żony, którą bałamucił. Posądzając ją o ułatwienie ucieczki Stefanii nazywa ją w gniewie nierządnicą! Dziewczyna z rozpacz i wstydu topi się. Pułkownikowa ułożywszy Reginę w łóżku pani domu zaniepokojona, dlaczego Jurek nie przychodzi, wy-



Dworek Güntherów w Dołędze, w którym J. Maciejowski mieszkał i tworzył





biega po niego z latarką i coś zobaczyła! »Jerzy leżał bez duszy... Odciągnęła go za rękę z kałuży, w której twarzą spoczywał. Okazało się, iż on żyje. „O Boże, co się tu dzieje. Jak ten człowiek wygląda” — mówi Pułkownikowa». «Twarz Jerzego zielonobłada, zavalana również jak i gors koszuli resztkami pokarmów, śliną i żółcią. Prawdziwe pobojojwisko. Na ziemi leży kwiat młodzięży, ostatnie latorośle historycznych rodów... Ostoja, Gryf, Junosza, Leliwa, Poraj, Gozdawa mają tu swych reprezentantów». «— Chyba koniec świata! Boże, co się w tym domu dzieje — szepcze Pułkownikowa». «Postacie antenatów, zdaje się, występują z czarnych ram». «Przodkowie odzywają się. Mówi dziad poseł: „Jam chłopięciem walczył w szeregach wodza w sukmanie, niosłem krajowi życie w ofierze jako żołnierz, a później doświadczenie i radę jako poseł. A wy?”

Głosy w przestrzeni: „Oni?... ha! ha! ha!... oni... Oni walczą z własnym sumieniem, oni radzą nad formą orgii”.

Hetman: „Ja męstwem i cnotami wzniosłem nasz ród do najwyższych godności. A wy?”

Głosy w przestrzeni: „Oni? ha! ha! ha! Oni szafują resztkami tej godności, jaka im w zapasie została, i resztkami fortuny w gronie szulerów, i resztkami zdrowia w domach rozpusty”.

Przodkowie milkną, lecz w przestrzeni huczy wrzawa. Szmer chrapania kilkunastu pijanych miesza się z chórem tajemniczych głosów: „Błogostawieni podobni mrówkom i pszczołom. A żyjący na wzór koników polnych i trutniów niech będą przekleści, przekleści, przekleści”.

Te są ostatnie wyrazy powieści. Tendencja, jak widzimy, szlachetna, opowiadanie prowadzone w wielu miejscach z werwą, obrazy tchnące życiem a czasem, chociaż rzadko, prawdą. Autor porusza wiele kwestii z dziedziny tak nazwanej pracy organicznej, oszczędności, powstając na życie nad stan i zbytki. — Książka ta nosi tytuł «powieść społeczna», lecz stanowczo utrzymujemy, że dzieje tej powieści nie są społeczne, nie są z obecnej chwili. Opisane usposobienie młodzięży, orgie bezduszości, głupota i cynizm przypadają u nas między 1840 a [18]58 rokiem, które sporadycznie powtarzały się, lecz krótko, po [18]63-cim, przez zaledwo lat parę. Chwała Bogu, minęło już od tych smutnych czasów lat dwadzieścia. Pojedyncze okazy mogą być podobne do przedstawionych w książce, lecz ogólny nastrój już jest obecnie inny, odmienny, mówmy prawdę, nieco poważniejszy.

Mimo niezaprzeconych przymiotów utwór ten nie robi ani silnego wrażenia, ani w umyśle czytelnika nie wywołuje głębszych refleksji. Powodem tego jest po prostu głupota bohatera występująca od pierwszej strony. Jurek jest tak głupi, ale to tak potężnie głupi, że nie wywołuje odrazy i niechęci, lecz co najwięcej litość. Nic więcej tylko litość. Na głupocie swego siostrzeńca traci najwięcej Prezes. Czytelnik musi zadać sobie pytanie: Jak mógł być tak naiwnym ten pod wieloma względami rozumny starzec, aby majątek i rozwój humanitarnych swych planów przy deklamacji, że się w grobie będzie poruszał, gdy nie zostaną spełnione — powierzyć tak idiotycznemu chłopcu, jakim jest Jurek! I to tylko dlatego, że jest do niego podobny. Podobieństwo Zygmunta do matki staje się fatum w tej powieści, a zmusza Prezesa do przewracania się w grobie, a kraj, włością Zatorowa, uczącą się młodzież i sąsiadów do utraty prawego obywatela, jakim byłby Zygmunt.

Mimowolnie przychodzi się do wniosku, że tendencja powieści zawiera się w tych wyrazach: Bezdzielni posiadacze znacznych majątków, jeżeli chcecie, aby praca wasza nie została zmarnowaną, róbcie spadkobiercami swymi siostrzeńców niekoniecznie z rysów do was podobnych, mogą być wyjątkowo podobni i do swych matek.

Głupota Jerzego jest tak kolosalna, a zatem i oporność tak mała, walka tak słaba, że w powieści nie ma miejsca na psychologię, nie może się ona wytworzyć i rzeczywiście nie ma jej śladu. I dlatego utrzymujemy, że utwór ten złożony z szeregu obrazów nie jest powieścią. Głupiec bez wychowania, moralności, logiki i sprytu, z cieniem dobrych chęci odziedzicza majątek i naturalnie traci go szybko i głupio, otoczony manekinami złego, manekinami rozwiązłej, hulaszczkiej, cynicznie deklamującej młodzieży i na tym koniec. — Bez psychologii nie można już dziś pisać powieści. Nie pomogą obrazy malowane z werwą i nieudalym usiłowaniem naśladownictwa w realizmie Zoli, nie pomogą choćby najszlachetniejsze tendencje frazesy, psychologia jest podstawą prac beletrystycznych. Chcąc naśladować Zolę w jego cynicznym realizmie, należy mieć jego subtelność obserwacji, styl i jego prawdę, a przede wszystkim jego talent. Realizm Zoli przeniesiony na nasz grunt, bez talentu Zoli, wygląda nieco po studentku, niesmacznie. W wielu razach książka ta skutkiem zbytku frazesów, tłoczących się i spychających jedne na drugie wypadków, mówi o niedoświadczeniu pisarskim autora.

Wszystko to, co jest w tym utworze zajmujące i ciekawe, nie należy do treści opowiadania, do tak zwanej powieści. Na przykład: usiłowania prezesa do założenia [!] fabryki i przyciągnięcia do siebie włościan, wykład Ziemby o ogrodnictwie i statystyka porównawcza stanu ogrodnictwa u nas a w Europie. Dalej, syn chłopca, Marek, którego wychowuje Prezes, zebrania ubogiej młodzieży... Rozmowy jednak tej młodzieży nie mają w sobie prawdy, są zbyt dziecinne. To nie młodzież uniwersytecka tak mówi, a raczej młodzieniaszkowie z 5-ej klasy gimnazjalnej.

Nareszcie następuje się dość ważne pytanie, czy książka ta jako powieść, a nie jej dodatki — dobre zrobi wrażenie? Nie sądzę, choćby dlatego, że pierwszy lepszy (przepraszam za wyrażenie) błazen, który nic nie zrobił dla kraju i społeczeństwa, a tylko nie tarza się z pijaństwem, nie zgrywa się w karty i nie bałamuci panien służących żony, uważać się będzie po przeczytaniu książki za bohatera, za najdzielniejszego pod słońcem obywatela. L.K.B."

<sup>2</sup> W tekście listu pierwsze litery imienia i nazwiska: K.B. — podkreślone, zapewne dla zwrócenia uwagi na zbieżność z użytym w recenzji kryptonimem L.K.B.

<sup>3</sup> Omyłka Sewera. Powinno być: Kazimierzowi.

<sup>4</sup> „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, Warszawa 1865—1939. W tym czasie Sewer pertraktował z Glücksbergiem o zamieszczenie w „Bluszczu” powieści zatytułowanej ostatecznie *Na szerokim świecie*. Powieść ta jednak tam się nie ukazała. Drukowana była dopiero w r. 1887 w „Bibliotece Warszawskiej” (zob. list nr 45).

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 11 X przez grzeczność p. W. Günther. (Recenzji *Panny Felicji* nie otrzymałem.)”

## 42

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 15 X [18]85 r.  
p-ta Dębica

Kochany, Drogi i Dobry, Szlachetny Mieczu!

Rób z *Jurkiem*, co chcesz, a najlepiej go nie drukuj, a napisz sam ze dwadzieścia wierszy i basta. Bo i po co dwa felietony o *Jurku*?<sup>1</sup>

Przeczytałem go raz i zajął mnie — opowiadanie leci, obrazy po obrazach przesuwają się, często zręcznie i żywo pisane... Lecz pisząc recenzję przeczytałem go, *Jurka*, raz drugi i zrobił mi i Maciejowskiej wrażenie niesmaku. Nic po tej powieści nie pozostaje jak niesmak i uczucie nieprawdy i dlatego nie wstrząsa nerwami, nie robi odrazy i reakcji w duszy do wszystkich brzydot, które opisuje.

Porównajże *Jurka* z Twoim Ignacym<sup>2</sup>. To głupiec, błazen, pół-idiota, a Ignacy charakter i basta. W tym różnica, gruba, wielka różnica. Ignacy budzi wstręt, gniew, pasję, a Jurek litość i niesmak.

Co do *Zosi*, z rozkoszą rad bym tak zrobić, jak chcesz, i będę się starał, lecz to wszystko zależy od Glücksberga, wydawcy „*Bluszczu*“, jeśli on pozwoli. Muszę się więc go zapytać i zaraz zapytam. Oby się zgodził! Co napisze, zobaczymy. Proszę o cierpliwość, zanim nie odbiorę listu.

Najserdeczniejsze uściśnienia.

Przywiązany, wierny

Sewer

Pani Pawlikowskiej rączki, b ł a g a m C i ę, ucałuj, Pannie Anieli uściskaj, Tadzia, ładnego Tadzia całuję w buzię.

Maciejowska kazała mi wyrazić serdeczne pozdrowienia i radość z nadziei, że *Zosia* będzie w „*Reformie*“. Recenzję *Felicji* posłałem do Warszawy. W „*Reformie*“ drukować nie wypadało, prawda! Kocham Cię i basta! Do widzenia<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Recenzji *Jurka* w „*Nowej Reformie*“ nie znaleziono.

<sup>2</sup> Postać z powieści Pawlikowskiego pt. *Drugi tom*.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego : „Otr. 16 X [18]85. Odpow. 23 X [18]85. Donieś mi zaraz, co Glücksberg odpisał, bo...”

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, dn. 23-o paździer[nika] 1885

Kochany Sewerze!

Z przesłanej Ci naszej *lettre de faire part*<sup>1</sup> i z doniesienia „Reformy”<sup>2</sup> wiecie już, Szanowni Państwo, o ślubie Jana. A więc akt ten, tak ważny w życiu naszego chłopca, a tym samym ważny i w naszym życiu, spełniony. Odbyło się wszystko w małym kółku rodzinnym — serdecznym i ciepłym. Cały nastrój tej uroczystości miły i bez wszelkich dysonansów zostawia nam wspomnienie i dobrą o przyszłość młodej pary napełnia nadzieją. Młodzi państwo już odjechali, a w domu naszym znowu cicho jak makiem siał. Ostatni odjechali Stasiowie Pawlikowscy.

Życz mi teraz, Kochany Sewerze, abym rychło dziadkiem został.

Jak tam ze zdrowiem Państwa? Kiedy zajrzecie do Krakowa? Panna Winia (przebacz, że Ją tak nazywam, jak Państwo) powiedziała nam, że masz zamiar zjawić się tu przed końcem tego miesiąca. Jakżeby to dobrze było!

Ale nim przyjedziesz, musisz jeszcze parę słów do mnie napisać — ale zaraz! Mój Drogi! błagam Cię o to. Jestem w wielkim kłopotcie z feletonem, z troski ustawicznej zaczynam łysieć i siwieć. Dwie drogi skończą się w pierwszych dniach listopada — a nadal nic nie mam przygotowanego i nie mogę się postarać o powieść, bo oczekuję Twojej odpowiedzi. Nie chcę się wobec nikogo wiązać, gdyż liczę na Zosię Twoją. Jeśli mnie ta nadzieja zawiedzie, będę w rozpacz. Donieś mi, jak sprawa stoi. Czy odpisał Ci Glücksberg? Donieś mi, ale donieś dokładnie: czy mogę liczyć na Zosię i na kiedy? Kiedy będę mógł zacząć drukować? Uciesz mnie, uszczęśliw pomyślną wiadomością, ale nawet gdyby wiadomość miała być niepomyślna, nie zwlekaj z odpowiedzią i odpowiedz mi zaraz! ale zaraz! błagam Cię! abym mógł poczynić starania o inną jaką powieść i nie osiadł na koszu czy na łodzie. To już czas ostatni, najostateczniejszy! Zlituj się! Raz jeszcze: zlituj się i odpowiedz mi zaraz!

Od wszystkich moich Obojgu Państwu wszystko najpiękniejsze, a ode mnie jeszcze raz ucałowania rączek Twojej Pani.

Ściskam Cię z całego serca, a Twojemu sercu się oddaję.

Twój

Miecz P.

<sup>1</sup> «zawiadomienie o ślubie».

<sup>2</sup> W „Nowej Reformie”, 1885, nr 239, jest wzmianka o ślubie Jana Pawlikowskiego z Wandą Abramowiczówną, zawartym w dniu 17 X 1885.

## 44

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 27 X [18]85  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Fatalizm! Glücksberg ani chce słyszeć o jednoczesnym drukowaniu *Zosi* w „Bluszczu” i „Reformie”. Nie wolno mi wcześniej przedrukowywać jak dopiero po skończeniu druku w „Bluszczu”. Dodaje, że dlatego zapłacił 400 rubli za powieść, że chce ją mieć na wyłączną własność (oprócz odbitki) itd., itd. Nie ma więc punktu wyjścia, gdyż pewno nie zechcesz robić w „Reformie” przedruku z „Bluszczu”? Tyle co do biednej *Zosi*, a rad bym bardzo, aby była drukowaną w „Reformie”.

Piszę nowelę<sup>1</sup> — jedną z Twoich bajek podanych mi w liście pisanym o *Zosi*, pamiętasz? Napisałem połowę (nie jest wielka), 3-go lub 5-go listopada skończę ją. Rad bym, aby się ukazała w „Ateneum”. Ponieważ „Ateneum” wychodzi 5-go każdego miesiąca, a w Galicji ukazuje się 10-go, a zatem gdyby „Reforma” chciała zrobić przedruk tej noweli, to gdyby pierwszego miesiąca zaczęła drukować nowelę, skończyłaby ją 10-go lub 8-go przed przyjsciem „Ateneum” do Galicji. Należy się jednak naprzód dowiedzieć: czy 1-o „Reforma” zechce ją drukować, 2-o kiedy (w którym miesiącu) „Ateneum” ją wydrukuje. Na wszelaką jednak ewentualność Maciejowska przepisze ją na dwa egzemplarze — 1-szy dla „Reformy”, 2-gi dla „Ateneum”.

Tyle słów ewangelii literackiej. Wypisałem się dziś rano do obiadu diabelnie. Po obiedzie byłem w polu, szalony wiatr — i dostałem tak szalonego bólu głowy, że boję się, aby nie pękła. Nie pisałbym, gdyby nie to, że każesz odpisać zaraz, a list rekomendowany odpoczywał 24-ry godzin na poczcie.

Otóż odpisuję, wzdycham i modłę się, aby nowela, którą piszę, udała się, aby się podobała Mieczowi, a „Ateneum” drukowało ją na przyszły miesiąc.

Kocham Miecza, Pani Mieczowej rączki najserdeczniej całuję, Pannie Anieli malutką rączkę ściskam. Maciejowska przepisuje nowelę (pierwszą połowę i krzywi się), łączy najpiękniejsze pozdrowienia.

Sewer

<sup>1</sup> Nowela zatytułowana później *Euthanasja* ukazała się w czasopiśmie „Kraj”, Petersburg 1886, nry 17—18, i w „Nowej Reformie”, 1886, nry 182—185.

## 45

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 2 XI [18] 85 r.  
p-ta Dębica

Najpiękniejszy z Mieczysławów a Najostrzejszy z Mieczów!

Nowela jest na ukończeniu, Maciejowska przepisuje ją na drugą rękę <sup>1</sup>. Wczoraj wysłałem list do Oskierki („Ateneum”), czy chce nowelę, a jeżeli chce, aby ją jak najprędzej drukował, np. w zeszytacie grudniowym...

Gdy tylko skończę, zaraz Ci ją poszlę i z trzech podanych tytułów poproszę, abyś wybrał jeden lub dał zupełnie nowy. Nowela co do rzuconej idei jest Twoja, napisanie, czyli praca — moja. Chciałbym, aby ci się podobała, i proszę Cię, niech Ci się podoba; jak również poprosz Panią i Pannę Anielę, aby ją przeczytały i osądziły, i aby im się podobała.

Przysięgam, że nigdy nie będę pisał i drukował dla „Bluszczu” i do „Bluszczu”<sup>2</sup>. Wyobraź sobie, Żyd<sup>3</sup> zaczął wołać na gwałt, że go obdzierają i mordują... Lecz cóż robić — w Warszawie bieda. Literatura przestaje wynagradzać, targuje się; trzeba było przyjąć tego, co sam przyszedł. Nie było wyboru.

Jutro wielka uroczystość: pierwszy i jedyny wagon zboża Braciejowa z Dębicy odstawia do Tarnowa. Może będzie ze dwa wagony owsa — i to wszystko. O ile literatura musi dosypać, aby dojść do korca — pod strychulec koniecznych wydatków. A więc do pracy, niech trzeszczy pióro. Oby tylko mózg wydolił szybkości pióra. Ciesz się, że Wińcia nasza pokochała Pannę Anielę.

Pani rączki ucałuj, Pannie Anieli uściskaj. Najserdeczniejsze uściśnienia przyjmij — do widzenia w listopadzie, 17-go jestem. Maciejowska tęskni za Krakowem, przeklina Braciejową i pięknie się kłania.

Sewer M<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Tu w znaczeniu: drugi egzemplarz.

<sup>2</sup> Jednak później w „*Błuszczu*” ukazały się w r. 1887 *Zabiegi pana Piotra*, a w r. 1889 — *Słowa a czyny*.

<sup>3</sup> Michał Glücksberg.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 3 XI [18]85”.

## 46

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

[Braciejowa, 15 XI 1885]

Kochany i Drogi Mieczu!

Oto i przyrzeczona nowela<sup>1</sup>. Nie mam pojęcia, jaką ma wartość ten utwór i jak, i o ile Ci się podoba. Ciekaw jestem Twego sądu.

Jeżeli nowelę tę przyjmie „*Ateneum*”, urządzimy tak, że ją pierwiej w „*Reformie*” (jeżeli ją będziesz chciał drukować) umieścisz. Jeżeli w „*Prawdzie*”, to razem. Odstąpiłem nieco od Twego projektu. Młodzi ludzie nie są pesymistami, tylko potrafią dobrze umrzeć. W nowelce tej uczyć ludzi dobrze umierać, przyjemnie umierać...

Załączam Ci list Polabskiego<sup>2</sup>, w którym żąda ode mnie dwóch ś w i e ż y c h, krótkich nowel do tłumaczenia. Pytam Ci się i proszę o radę: czy załączoną warto mu posłać??!

Rad bym, aby nowelę tę przeczytała Pani i Panna Aniela. Proś je, aby im się podobała. Tylko, aby Winia jej nie czytała.

Przykro mi bardzo, że nie byłem na pogrzebie ojca<sup>3</sup> Asnyka, lecz niestety w sobotę panowała u nas wielka mgła i dlatego nie posyłałem na pocztę, a w niedzielę (w dzień pogrzebu) odebrałem telegram o [godzinie] 10<sup>1/2</sup>, za późno jechać było na kolej. W poniedziałek zaś i wtorek wyprawiałem zamówione zboże na kolej — nie mam nikogo.

Mowę<sup>4</sup> powiedziałaś śliczną, małe arcydzieło. Nie dość, że mowa była piękna, ale i sam mówiąc byłeś piękny<sup>5</sup>. Jeżeli się zgodzisz powiedzieć słów parę i na moim pogrzebie, umyślnie każe się zawieźć do Krakowa.



Jestem znekany, serce mi dokucza, wybieram się do Paszkowskiego i gdy tylko czas pozwoli, będę w Krakowie.

Ściskam Cię najserdeczniej. Pani rączki całuję, Pannie Anieli ściskając malutką rączkę proszę, aby zbyt ostro nie krytykowała noweli.

Sewer M.

Maciejowska najpiękniejsze ukłony załącza.

P. S. Proszę Cię bardzo, rękopism Bohdanowicza zatytułowany *Więźniowie w Karze* (lub coś podobnego), traktujący o Syberii, ponieważ nie będziesz go drukował, racz posłać Wini, jak możesz, najprędzej<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> *Euthanasja*.

<sup>2</sup> Doklejony fragment listu Polabskiego brzmi:

„Nowelę Pańską [!] pt. *Z tajemnic wioski* nie odebrałem dotąd ze Lwowa. *Testament Napoleona* będzie w r. 1886 drukować czasopismo «Květy», toż samo, w którym znajduje się *Pańska Dola*. — Pierwszą korespondencję Pana Kleczkowskiego wydrukowałem już w «Javišti». Teraz oczekuję drugą [!]. Co macie nowego w beletrystycznej literaturze Waszej? Rad bym jeszcze tego roku tłuma czył jedną lub dwie znakomite, k r ó t k i e nowelki. Mógłbyś mi, Kochany Panie, poradzić jakie? Pozdrawiam i ściskam serdecznie. A. Schwab-Polabski”.

<sup>3</sup> Kazimierz A s n y k zmarł 6 XI 1885, pogrzeb odbył się 8 XI.

<sup>4</sup> „Nowa Reforma” (1885, nr 257) zamieściła opis pogrzebu oraz mowę M. Pawlikowskiego nad trumną K. Asnyka.

<sup>5</sup> Sewer pisząc to opiera się na wiadomościach przesłanych mu przez kogoś w liście, którego fragment doklejony do listu jest tej treści: „Helcia i Ludka zatrzymały się przez niedzielę dla pogrzebu. Bardzo piękną mowę miał Pawlikowski i bardzo ładnie sam wyglądał mówiąc. — Pusto się zrobiło po wyjeździe (...)”.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 17 XI 1885”.

[Kraków] Kleparz, dn. 18-o listopada 1885<sup>1</sup>

Kochany, Drogi Sewerze!

Dzięki serdeczne za Twój list i wszystkie w nim zawarte kochane myśli Twe i słowa. Dzięki za Twą nowelę. Dzięki wreszcie za załączone dwa odcinki z listów. Wszystko to było mi bardzo miłe, bardzo miłe, bardzo miłe, a przyszło w samą porę jako rosa niebieska...

Piszę do Ciebie po spędzonym najmilej i w najmilszym towarzystwie wieczorku literackim. — Gdzie? — W moim domu. — Kto był obecny? — Jan, moja żona, panna Aniela, syn mój Tadeusz i Adam. — Ale co czytano na tym wieczorku, o czym dyskutowano? — Czytano Twoją nowelę. Rozprawiano o Twojej noweli. No i cóż? Żałuj, żeś nie był obecny przy czytaniu (nb. mam pretensję, że dobrze czytamy głośno, a jak sobie każę wstawić zęby, będę czytał jeszcze lepiej), byłyby Ci łzy świeciły w oczach tak jak nam wszystkim. Moja żona spłakała się na dobre. Wierzaj, nie potrzebowałem spełniać Twego polecenia i prosić mojej żony i wychowanki, aby się im Twoja nowela podobała. To nie nowela, to prawie poemat. Zapadł wyrok jednogłośny, że ta nowela należy do najpiękniejszych utworów, jakie napisałeś, do najpiękniejszych nowel polskich. Podziwialiśmy poezję, świeżość, oryginalność, jednolitość tonu i kolorytu, głębię myśli i uczucia, a przede wszystkim ten subtelny rysunek, to misterne cieniowanie drobnych, niepochwytnych prawie odcieni uczucia w dialogu! Jesteś prawdziwym artystą, prawdziwym mistrzem! Żyj sto lat! Czuj się szczęśliwym i spokojnym, swobodnym i pogodnego umysłu, abyś mógł słuchać zawsze, tak jak tym razem, tajemnych szeptów twego natchnienia, żyj i pisz!

Nie myśl, abym tak wysoko stawiał Twoją pracę dlatego tylko, aby Ci sprawić przyjemność, i nie przypuszczaj, że piszę to tylko, co Ci przyjemnym być może, a resztę zatajam. Dam Ci dowód, że tak nie jest.

Nowela Twoja w gronie pięciu sędziów i sędzin na wieczorku dzisiejszym spotkała się z bardzo szczególnym rozbiorem i surową krytyką. Powiem Ci, że tak jak nam się cała nowela wszystkim bez wyjątku bardzo podobała, tak jest w niej coś, co nas wszystkich — znowu bez wyjątku — nie zadowolniło, coś, co się nam wszystkim nie podobało, co by jednak bardzo łatwo zmienić można, gdyby nasze uwagi przemówiły do Ciebie. Tym „coś” jest rozdział ostatni: zakończenie. Cała nowela tchnie wszystkimi pięknosciami utworu z czasu największego rozkwitu romantyzmu, z czasu największej siły tego kierunku, a co godniejsze podziwu, pomimo tego przewiana ona cała dzisiejszymi prądami i poglądami na życie. W rozmowie kochanków, tak poetycznej a filozoficznej zarazem, prześlicznie zaznaczona różnica ich zapatrywania na zagadkę życia i śmierci. Nowela nie ma cechy tej, aby autora nazwać można

epigonem romantyzmu, bo nowela sprawia wrażenie najpiękniejszego rozkwitu epoki romantycznej, a raczej jej renesansu. Inne wrażenie sprawia zakończenie. Sprawia ono wrażenie owej epoki, gdy romantyzm był na schyłku... i napinał struny swej lutni tak, że przetężone traciły cechę prostoty i prawdy.

Wszystko jest prawdą, świętą prawdą w Twojej noweli, prawdą widzianą przez pryzmat poezji, ale zakończenie (ściśle mówiąc nie „zakończenie“, nie rozdział V, ale tylko ostatnich 17 wierszy, ostatnia stronica noweli), zakończenie prawdą nie jest. Wszystkiemu wierzymy, ale temu porwaniu trupa kochanki i niesieniu na wysokości gór, temu nie wierzymy i przeczytawszy tych kilkanaście wierszy ostatnich — tracimy całkiem wiarę. To zakończenie w krótkim jakim wierszu lirycznym mogłoby mieć usprawiedliwienie, wypowiedziane raczej jako intencja, jako pragnienie zrozpaczonego kochanka, może jako widzenie, które siłą fantazji rzeczywistością dla niego się staje... ale w noweli, której główną zaletą jest, iż mimo wysoko poetycznego nastroju, granic rzeczywistości i prawdopodobieństwa nie przekracza, w noweli to zakończenie... nie dorosło ani do kolan przesłicznej grupie, którą wyrzeźbiłeś. Bardzo nas wszystkich to zakończenie zabolowało. Zlituj się, zmień tych 17 wierszy, jeśli możesz!

Ale zapytasz: jak? To już rzeczą Twojej twórczości. Katastrofą samobójczą bohatera rzecz kończyć się nie może, byłby to fatalny dysonans. Również dysonansem byłaby śmierć przypadkowa, np. od burzy, piorunu, rozbicia się łódki itp. Moim zdaniem, niech on ukłęknie przed zmarłą na łódce i głowę złoży na jej kolanach, niech nie wiosłuje wcale, lecz zdętwieje zwolna wśród ciszy wieczornej czy nocnej na łodzi płynącej samopas... a może śród deszczu i wichru, który się zerwie nad zwierciadłem jeziora... A naza jutrz płynący statek lub łódź rybacka ujrzy łódkę bez wiosła i dwa trupy w niej — i przyholuje do brzegu... I koniec... Ach, jakbyś Ty to potrafił napisać — gdybyś zechciał!!!...

Tyle o zakończeniu. A teraz jeszcze o tytule. I tytuł nam się nie podoba. A nie podoba się nam wszystkim pięciorgu i nie podoba się nam z wielorakich względów. Najprzód: język polski w tym stoku wyrazów przedstawia się najniepochlebniej. *U stóp Alp* — to straszna kakofonia. Jeśli nie wierzysz, to powtórz dziesięć razy, raz po raz te słowa, i proś Twojej Pani, aby powtórzyła. Wszystko, co Twoja Pani mówi, brzmi zawsze bardzo przyjemnie, ale *U stóp Alp* przyjemnie i dźwięcznie nie zabrzmie, choćby srebrnogłosy che-

rubin te wyrazy wymówił. To jedno. Po wtóre: Jasno się przedstawia wyobraźni i pojęciu wyrażenie: „u stóp Czarnohory“, „u stóp Jungfrau“, „u stóp Czimborasso“, „u stóp Giewontu“ itp., ale „u stóp Karpat“, „u stóp Kaukazu“ itp., a w ogóle „u stóp“ jakiegokolwiek całego pasma gór — to się jasno wyobraźni nie przedstawia. Tym bardziej niewyraźne jest wyrażenie „u stóp“, gdy mowa o Alpach, które z równin podnoszą się zwolna pagórkami i górami coraz wyższymi, a nie jak Tatry od węgierskiej strony, które od razu z równin wznoszą najwyższe swe szczyty. Po trzecie: Montreux nie jest u stóp Alp, ale w Alpach — i już taka zmiana zdawałaby nam się lepszą. Po czwarte: tytuły *U stóp Alp*, *W Alpach* itp. brzmią jakoś konwencjonalnie, banalnie, nic nie mówiąco, a zdają się zapowiadać jakieś zużyte pomysły i nie zachęcają, nie usposabiają dobrze czytelnika.

Pisałeś mi w poprzednim liście, że nowela będzie miała trzy tytuły do wyboru i że zezwalasz, aby jej dać całkiem inny tytuł, jeśliby mi się żaden z owych trzech nie podobał. Świadczy mi to, że i Ty sam z owego tytułu nie musisz być zadowolony. Otóż posłuchaj naszej propozycji. Wymyśliliśmy tu tytuł dla Twojej noweli i *in gremio* proponujemy. Wydaje on się nam oryginalny jak sama nowela i z powodu swej oryginalności poczytny, tj. zachęcający do czytania. Nowela jest filozoficzną, a takich podobno nie mamy w naszej literaturze, trzeba więc i w tytule nacisk położyć na tym jej charakterze i zwrócić uwagę na nią, aby ją z tego stanowiska rozumiano i oceniano. Otóż mamy tytuł, który nie tylko temu wymaganiu czyni zadość, ale owszem, streszcza jak najwyborniej myśl filozoficzną noweli, tę myśl, którą streszczają słowa Twego listu: „W noweli tej uczę ludzi dobrze umierać — przyjemnie umierać“...

Proponujemy tytuł: *Eutanazja* (albo jeśli chcesz *Euthanasja*), to jest: szczęśliwa śmierć, błoga śmierć, dobra, przyjemna, piękna śmierć, bo ten wyraz *eu* może wszystkie te przymiotniki oznaczać. („Eutanazję“ tłumaczy *Encyklopedia Orgelbranda* — „błogoskon“.) Ale *Eutanazja* znaczy także „sztukę szczęśliwego umierania“ i w takim znaczeniu używa jej literatura filozoficzna. Nam się wydaje, że ten tytuł byłby bardzo odpowiedni dla Twojej noweli i uwydatniłby całe jej tendencyjne, filozoficzne znaczenie. Jedyńy zarzut, jaki by podnieść można, to ten, iż wyraz „za uczoney“, że mało kto (szczególnie z kobiet) zrozumie znaczenie tego wyrazu. Adam i ja sądzimy, że to zarzut bez podstawy. Niemców i Francuzów wyraz

ten nie raziłby uczonością, a u nas mało używany stałby się przez Twoją nowelę popularnym i sympatycznym wyrażając pojęcie sam stałby się sympatycznym i z nim nowelę Twoją jeszcze bardziej by sympatyczną uczynił. Mnie się zdaje, że tak by się Twoja nowela z tym tytułem podobała, że cytując Twe utwory zawsze wymieniano by *Eutanazję* na czele. Sam tytuł ten, bez czytania, zachęciłby poważniejszych czytelników, aby ją wzięli do rąk, a Niemców itp. cudzoziemców zachęciłby do tłumaczenia.

Pytasz, czy posłać masz *Eutanazję* Szwabowi Polabskiemu! Poślij! Pytasz, czy ja pragnąłbym ją drukować w „Reformie”. Gorąco pragnę tego i otrzymawszy Tve pozwolenie na zaczęcie jej, bezzwłocznie drukować będę, jeśli jeszcze wówczas „Reforma” będzie istnieć, a ja kierować jej feletonem. Smutno bowiem stoimy. Ale niech już dziś o tym nie piszę. Aby nie zejść na jeremiady, list urywam. I tak już późno bardzo, czas mi iść spać.

Wszyscy Kleparzanie spod n[ru] 14 w Rynku zasyłamy Obojgu Państwu Braciejowskiemu najpiękniejsze pozdrowienia, ukłony, uściśnienia rąk i wszystko, co się od kogo komu należy w najlepszym gatunku i z uczuciem najprzyjaźniejszym i najszczerzym.

Sciskam Cię najserdeczniej i Twojej przyjaźni się polecam.

Twój

Miecz P.

Kleparz, 19 listopada 1835.

P. S. Załączam Ci rękopis p. Bohdanowicza *Więźniowie stanu w Karze i ich ciemnicy*<sup>2</sup>, który mi dali do przejrzenia. P[an] Pikuziński<sup>3</sup> napisał do redakcji w imieniu autora list<sup>4</sup> bardzo niegrzeczny i pełen goryczy z powodu, żeśmy dotąd rękopisu nie zwrócili. A wszakże nawet adresu nie mieliśmy! Na takie zawezwanie nie można było nie odpowiedzieć i nie kwapiłem się z odesłaniem. Teraz zwracam Ci go, bo Ty masz prawo go żądać, gdyż go nam udzieliłeś. Odeszlij, a z powodu listu niewłaściwego, jaki nam napisano, nie czyń wyrzutów.

<sup>1</sup> List zaczęty 18, dokończony 19 listopada, o czym świadczy końcowa data autora.

<sup>2</sup> Zob. listy 31 i 45.

<sup>3</sup> Julian Pikuziński, ur. w Dołędze 1841 r., cioteczny brat Marii Maciejowskiej, powstaniec z r. 1863, urzędnik kolejowy.

<sup>4</sup> W korespondencji zachował się list Pikuzińskiego do redakcji „Nowej Reformy”:

„Kuczurmare (Bukowina), 4 XI [1]885. — Świetna Redakcjo! Pewien sybiryjczyk, który 9 lat był między Jakutami, przesłał na ręce WPana Pawlikowskiego początek swych pamiętników za pośrednictwem mego kuzyna Sewera (Maciejowskiego). Już kilka miesięcy i żadnej odpowiedzi nie odebrał. Upraszam więc o nic więcej, jak o najspieszniejsze odesłanie rękopismu, ażeby biedny męczennik nie miał już całkiem złego wyobrażenia o patriotyzmie naszym w tej części kraju, która się Galicją nazywa, a w szczególności «Nowej Reformy», żeby nie myślał, że mamy patriotyzm na ustach, w sercu może, ale w czynie nie uwzględniamy położenia ofiary barbarzyństwa. Upraszam więc o odesłanie n a t y c h m i a s t o w e pamiętników Floriana Bohdanowicza z Kary, o których WP. Pawlikowski wiedzieć musi, pod adresą: Florian Bohdanowicz w Popielnikach przez Za'ucze. Z głębokim szacunkiem — Pikuziński”.

## 48

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 3 XII [18]85 r.  
p-ta Dębica

Najdroższy Mieczu!

Przepraszam, że Cię nudzę, lecz cóż, ciężkie są obowiązki przyjaźni, chociaż czasem przyjemnie wspomnieć sobie, że na wyżynach Braciejowej są dwa serca, które dla Was, Drodzy Państwo, biją i serdecznie wspominają Was.

Wielka prośba! Do dokończenia Zosi<sup>1</sup> potrzebuję planu Paryża i opisu Paryża, lecz więcej planu jak opisu. Jeżelibyś miał je lub choćby tylko plan, błagam Cię, przyslij pod opaską, a przewiozę go na święta.

Co słyhać w Krakowie? Co odpowiedział Michalski?<sup>2</sup> Jak biedna nasza chora, czy się ma lepiej? Pewno kaszle, lecz choćby chwilowo suchoty usunąć było można. Boże, Boże! Domyślasz się, że mówię o ukochanej naszej córce „Reformie”, biedaczce. Ty jesteś dla niej Chałubińskim, lecz tu gwałtem konsylium choćby z 50-ciu doktorów potrzeba. Cóż dr Bukowski?...<sup>3</sup>

Jak się ma Adam?

Tadzio wcale dobre recenzje pisze w „Reformie”. O jedno tylko ośmielam się Go prosić, aby nie używał wyrazu *całkiem*. Nie jestem w stanie do tego wyrazu przyzwyczaić się. Tadeusz pewno we Lwowie.

Austria skompromitowana<sup>4</sup>. Bismarck łajdak<sup>5</sup>. To są rzeczy wiadome nawet w Braciejowej. Lecz napisz, co jest niewiadomego w Braciejowej.

Ratujcie córkę, zmiłujcie się, ratujcie ją!

Nowelę posłałem do „Ateneum”. Myślę o *Euthanasji* powołując się na Twój list. Nad *Zosią* pracuję, może znajdziesz jaką ideę do noweli?

Maciejowscy najserdeczniejsze łączą wyrazy sympatii, uznania i wdzięczności.

Sewer Maciejow[ski]<sup>6</sup>

<sup>1</sup> *Zosia*, pierwotny tytuł powieści *Na szerokim świecie*.

<sup>2</sup> Ludwik Michałski (1836—1888), powstaniec, emigrant, dorobił się znacznego majątku jako plantator tytoniu na Sumatrze, później osiadł w Szwajcarii. Łożył hojnie na cele narodowe. Prawdopodobnie zwracano się do niego o subwencję dla „Nowej Reformy” (zob. nekrolog w „Nowej Reformie”, 1888, nr 146).

<sup>3</sup> Henryk Bukowski (1839—1900), uczestnik powstania, emigrant polityczny, właściciel antykwariatu w Szwecji, znany bibliofil, wspierał liczne polskie instytucje kulturalne, a zwłaszcza Muzeum Narodowe w Raperswilu.

<sup>4</sup> Mowa tu o stanowisku Austrii wobec ówczesnej wojny serbsko-bułgarskiej. Zarzucano Austrii, że nie zapobiegła wojnie między dwoma narodami słowiańskimi i że popierając Serbię zaprzepaściła okazję pozyskania Bułgarii i wyrwania jej spod wpływów Rosji (seria artykułów na ten temat ukazała się w „Nowej Reformie”).

<sup>5</sup> Zarządzenia Ottona Bismarcka, kanclerza Rzeszy Niemieckiej, w sprawie wydalania Polaków z granic Prus wywołały powszechne oburzenie. W „Nowej Reformie” szereg sprawozdań i omówień. M. in. sprawozdanie z protestu w parlamencie pruskim posia Wilhelma Liebknechta, niemieckiego działacza socjalistycznego.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 5 XII [18]85”.

## 49

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, środa [grudzień 1885]

Najdroższy Mieczul

Sąsiad mój, p. Wacław Kolbe, wpadł na jeden dzień do Krakowa. Jeśli masz plan Paryża i jego opis lub tylko sam plan, racz mi przez oddawcę Kolbego posłać.

Piszę *Zosię*, gdy ją skończę, rad bym napisać nowelę<sup>1</sup> ze świata artystyczno-teatralnego. Bohaterka — aktorka o nieznanym talencie lub bez wielkiego talentu... Błagam Cię, przygotuj ideę, bajkę, co chcesz. Poproś Tadzia, może on coś gotowego ma lub

pomyśli i znajdzie. Gdy przyjadę na Święta, powiecie mi, Kochani Panowie.

Kolbe się spieszy. Najserdeczniejsze wyrazy uznania i sympatii.

Sewer Maciej[owski]

<sup>1</sup> Nowela zatytułowana później *Za kulisami*.

## 50

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 13 XII [18]85 r.  
poczta Dębica

Kochany, Drogi i Dobry Mieczu!

Serdecznie dziękuję Ci za bilecik i radę. Pisząc powieść pozostawiam miejsce puste na nazwę ulic i gdy będę w Krakowie na święta, z planu i z Baedekera<sup>1</sup> poppisuję.

Przepraszam za nastanie Kolbego. Prosił mnie o to, chciał Cię zobaczyć. Bardzo to zacny, prawy, postępowy i przyjaciel „Reformy” młodzian.

Gdy skończę *Zosię*, rad bym się zabrać do napisania noweli ze świata teatralnego. Młoda dziewczyna nie zachwycająca pięknoscią, biedna, uczciwa, ma talent, lecz zawiść koleżanek i zdrość reżysera teatru, a apatia dyrektora lub co innego nie pozwalają temu talentowi ujawnić się, uwidocznic, wypłynąć — i marnieje. Może Ty, Drogi Mieczu, Twoja Pani, Tadzio znajdziecie jakie dobre motywa, jaką szczęśliwą bajkę do tej noweli. Pomówcie o tym, Państwo, po herbacie w okrągłym pokoju, a gdy Adam będzie, może i on dorzuci jakie dobre słowo.

*Euthanasją* posłałem do „Ateneum” pisząc, że się z nimi (z redakcją) w tym kierunku porozumiesz. Czy napisałeś?...

Jaki wyrok wydałeś co do druku *Zyzmy* w „N[owe] Reformie”<sup>22</sup> Oby Cię Bóg natchnął dobrą myślą i dobrą ideą. Gdyby był bliżej kościół, zakupiłbym na tę intencją mszę.

Śniegi nas zasypały, lecz jest nadzieja sanny.

Cięzko pracuję nad młocką owsa i *Zosią* — daleko do końca. Liczymy z Maciejowską dnie oddzielające nas od przyjazdu do Krakowa.



Dobrej Pani najserdeczniejsze ucałowania rączek łączę. Tobie, Drogi Mieczu, najsympatyczniejsze uściśnienia.

Przywiązany

Sewer M.

Panu Tadziovi i Pannie Anieli uściśnienia rąk.

<sup>1</sup> Baedeker, wydawca popularnych przewodników turystycznych. Tu w znaczeniu: przewodnik.

<sup>2</sup> Powieść ta nie była drukowana w „Nowej Reformie”.

## 51

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 20 XII [18]85 r.

p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Zostaliśmy skompromitowani! Oto co pisze Łaguna<sup>1</sup> z „Ateneum”:

„Przykry na mnie włożyła obowiązek redakcja zawiadomienia Sz. Pana, że *Euthanasja* nie będzie drukowana w «Ateneum». Temat stary, forma się nie podobała; co do filozofii, ta z poglądami redakcji się nie zgadza”.

Tylko tyle — to dosyć, aby być zmasakrowanym..

*Euthanasją* posłałem do „Prawdy”, lecz ponieważ Chmielowski<sup>2</sup> jest szwagrem Świętochowskiego, a zatem i do „Prawdy” nie przyjmą — jest nadzieja.

W Warszawie są więcej jeszcze nieomylni jak w Krakowie. Pan Piotr Chmielowski przyjechał z odczytem z Warszawy do Krakowa, a „Reforma” ośmieliła się chłodno przyjąć jego odczyt! Biada „Reformie” i jej przyjaciółom. Oto tajemnica niepowodzenia *Euthanasji*. Tak sobie pochlebiam. Ciekawy jestem, co odpowie „Prawda”. Tymczasem *Euthanasją* przetłumaczył Polabski. *Tajemnica pani Krzuckiej* również mu się podobała i tłumaczyć ją będzie po Nowym Roku. List Polabskiego załączam.

Co zrobimy i gdzie będziemy drukować *Euthanasją*?

Za trzy dni jestem na Rynku Kleparskim pod № 14 na 1-szym piętrze, rad, uśmiechnięty i kontent, że tam być mogę. Maciejow-

śka piękna, elegancka, tkliwa, czasem wzniosła jedzie ze mną i osiada w Krakowie.

Najserdeczniejsze łączę wyrazy.

Sewer<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Stosław Łaguna (1833—1900), historyk i prawnik, od r. 1877 współredaktor „Ateneum”.

<sup>2</sup> Piotr Chmielowski (1848—1904), historyk literatury, krytyk, redaktor „Ateneum” w latach 1881—1897.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 22 XII [18]85”.

## 52

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, wtorek [styczeń 1886]  
p-ta Dębica

Najpiękniejszy z Mieczysławów a Najostrzejszy z Mieczów!

Jeszcze raz przeczytałem *Euthanasją* i poprawiłem. Dużo było do poprawy. Sądzę, że nie ma ani jednego błędu, tym więcej że przecinki podawało „Ateneum”. Na stronie 19 toż „Ateneum” podkreśliło *świat* i zrobiło znak zapytania. Popraw, jeśli łaska, lub gdy uznasz za stosowne. Ja nie potrafię.

Może by dobrze było porozumieć się co do druku *Euthansji* z „Gazetą Polską” lub „Kurierem Codziennym”<sup>1</sup>. Masz do tego wszelkie prawo jako redaktor felietonu „Reformy”. Nareszcie rób, jak Ci się żywnie podoba.

Jechałem z Józefem Męcińskim<sup>2</sup> do Dębicy. Mówił mi, że zakładają (środek) dziennik we Lwowie<sup>3</sup>. Ze teraz są niczym, lecz gdy będą mieli dziennik, będą w s z y s t k i m (?!!). Winszowałem mu dziennika, lecz radziłem, aby subwencjonowali i „Reformę”. Powiedział mi, że to samo się przez się rozumie, że „Reforma” w Krakowie niezbędna itd...

Jest mi tutaj tak smutno i pusto, że nie wiem, czy wytrzymam do 2-go lutego. „Reformy” od 1-go stycznia nie odbieram i gdyby nie Kolbe, nie wiedziałbym, co się na świecie dzieje; on mi ją pożycza.

Oddaję Ci pod opiekę Maciejowską — zrób tak, aby i ona za Tobą przepadała.

Pani rączki najserdeczniej ucałuj. Tadzia w buzię. Panie Anieli rączki uściśnij.

Sewer

Sniegi tak wielkie, o jakich nie miałem pojęcia, nie dały mi wysłać i wyekspediować listów.

S.

<sup>1</sup> „Kurier Codzienny”, Warszawa 1869—1904.

<sup>2</sup> Józef Męciniński (1839—1921), powstaniec 1863 r., demokrat, działacz społeczny i polityczny, przez 40 lat poseł na sejm lwowski.

<sup>3</sup> Sprawy powstania w tym czasie nowego dziennika we Lwowie nie udało się ustalić.

## 53

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, poniedziałek 11 I 1886

Najdroższy Mieczu!

Oto list<sup>1</sup> z „Prawdy”, jutro odbieram rękopism *Euthanasji*. Oddaję Ci ją na własność, rób z nią, co chcesz, drukuj w Warszawie, w Petersburgu, Madrycie itd... Ja za nią wymagam 40 rubli lub 50 zł reń[skich]. Na Boga, niewiele.

Lewensteinówna tłumaczy *Euthanasję*.

Maciejowska kocha Pawlikowskiego, lecz uwielbia Pawlikowską. Winia kocha Pawlikowską, lecz przepada za Pawlikowskim. Cześć i pozdrowienia.

Sewer

Ratuj literaturę i napisz jej dzieje od [18]60-go do [18]80-go. Tylko 20-a lat. Ratuj, ratuj, ratuj... zmiłuj się nad nami. Święte Pawlikowska z Maciejowską, módlcie się za nami. Cudowne Panienki, Winia z Anielą, przyczynicie się za nami!

Sewer<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Maciejowski napisał list na pustych stronach listu, który otrzymał od Świętochowskiego, tej treści:

„Redakcja tygodnika «Prawda». Warszawa 2 I 1886. — Szanowny Panie! Chociaż z wielką przykrością, bo szczerze pragnąłbym mieć w odcinku jakąś pracę Pańską, muszę jednak zwrócić rękopis. *Euthanasja* bowiem nie dla «Prawdy», która jako tygodnik potrzebuje albo nowel mogących się zmieścić w jednym

numerze, albo dłuższych, takich, w których by każdy ciąg mógł przedstawiać dla czytelnika dostateczny interes. Niech Pan będzie łaskaw sam pomyśli: jakby powiastka Pańska wyglądała pokrajana na kilka kawałków? Miesięcznik, który mógłby ją wydrukować od razu, lub dziennik — szybko, nie potrzebowałby się liczyć z takimi względami, ale tygodnik lekceważyć ich nie może. Proszę mi wybaczyć tę konieczność i nie odmówić zyczliwości. — Sługa Świętochowski”.

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 15 I”.

## 54

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Dębica, piątek 5 II [1886]

Drogi Mieczu!

W tej chwili odebrałem list od Święcickiego<sup>1</sup> z Warszawy z redakcji „Biblioteki Warszawskiej”<sup>2</sup>. Odsyłam Ci rękopis *Euthanasji*<sup>3</sup>, odeszlij im i o druk racz się porozumieć z nimi.

Twój wierny

Sewer M[aciejowski]

<sup>1</sup> Julian Adolf Święcicki (1848—1932), literat. Tekst listu Święcickiego: „Warszawa, d. 3 II [18]86. Szanowny Panie! Odpowiedź moja spóźniła się trochę z tej przyczyny, że musiałem czekać na posiedzenie tygodniowe redakcji, której jestem tylko członkiem, a nie naczelnym redaktorem. Otóż redakcja «Biblioteki» w zasadzie najchętniej zgadza się na propozycję Szanownego Pana i prosi Go uprzejmie o bezzwłoczne nadesłanie nowelki albo na moje ręce (Marszałkowska 87), albo wprost do redakcji, tj. do prof. Plebańskiego (Nowy Świat 39). Przeczytanie nowelki nie zajmie referentowi wiele czasu, będziemy więc mogli w jakieś parę dni po odebraniu jej dać Szanownemu Panu stanowczą odpowiedź. — Co się tyczy wsparcia na kurację dla p. Ziemskiego, to postaram się, żeby wypadło dla niego najpomyślniej. Rzecz prosta, powinien złożyć przy prośbie do bezpośredniego zwierzchnika odpowiednie świadectwo lekarskie. — Polecając «Bibliotekę» naszą i nadal pamięci Szanownego Pana łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. J. A. Święcicki”.

Ziemski, protegowany Maciejowskiego, co do którego nie udało się odzyskać żadnych danych biograficznych. — Jan Kazimierz Plebański (1831—1897), historyk, od r. 1880 redaktor „Biblioteki Warszawskiej”.

<sup>2</sup> „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi”, miesięcznik, Warszawa 1841—1914.

<sup>3</sup> *Euthanasja* nie ukazała się w „Bibliotece Warszawskiej” (zob. przyp. 1 do listu nr 44).

## 55

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, niedziela rano, d. 7 II [18]86  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Przepraszam Cię za formę wczorajszego listu. Pisałem go na oknie na poczcie w Dębicy, gdyż wczoraj list Święcickiego razem ze mną do Dębicy przyjechał. Wypadało zaraz napisać parę słów i odesłać Ci go. *P r z e b a c z* — piszę dlatego, że mi się zdaje, że się wszyscy obrażają na mnie.

Wróciwszy do Braciejowej runąłem, a raczej zwałem się na łożę boleści i ciągle leżę. Doktor powiedział, że to jest gorączka gastryczno-nerwowa. Lecz jest to blaga, bo nic innego jak tylko figle kataru kiszek, który manifestuje się bezsennością, gorączkami itd. Przejdzie za parę dni. Mam tu ciszę, spokój i opiekę. Korsykański Kolbe<sup>1</sup> jest przy mnie. Zażywam chininę itd. Słowem, dobrze mi — proszę Cię, nie mów, aby się Maciejowska nie dowiedziała; nie chcę ją [!] alarmować i ściągać tu — nie jest niezbędną.

Czy wróciła już Dusza Waszego domu?<sup>2</sup> A raczej Dusza i Serce. Najserdeczniejsze ukłony łączę i ucałowania rączek.

Sewer

Panu Tadeuszowi oddaję pod opiekę *Pojedynek*<sup>3</sup> i proszę Go, aby czuwał nad nim i zastępował na próbach autora, jeśli łaska.

Wierny

Sewer

Z Adamem się nie pożegnałem, racz go uściskać i przeprosić. Bo znów się boję, aby się nie obraził.

<sup>1</sup> Nie wiadomo, dlaczego Sewer nazwał Kolbego „korsykańskim”.

<sup>2</sup> Zapewne żona Mieczysława, Helena Pawlikowska.

<sup>3</sup> *Pojedynek szlachetnych*, komedia Sewera, wystawiona w teatrze krakowskim 27 II 1886. Recenzja z tego przedstawienia ukazała się w „Nowej Reformie”, 1886, nry 49 i 50, podpisana kryptonimem: O. O., pióra Tadeusza Pawlikowskiego.

## 56

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 30 III [18]86 r.  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

List Szwaba<sup>1</sup> odnalazł się. Odebrałem list od niego, którego część przepisuję.

„Pragnąłem Panu donieść wiadomości radosnych o wszystkim, co tłumaczę z piór wibornych Pana i p. Pawlikowskiego, ale gdyż nie było takich, nie pisałem mu tak długo. *Euthanasja* nie podobała się redaktorom «Květů» a «Lumira»<sup>2</sup> tak jak *Dola*. Wysłałem ją więc redakcji «Světůzor»<sup>3</sup>, a oczekuję odpowiedź [!]. *Testament Napoleona* dawno już tłumaczony, chciały drukować «Květy» w drugiej połowie r[oku] t[ego], ale że nie chcę tak długo czekać, wysłałem tę nowelę do «Lumira». W tym czasopiśmie wyjdzie prawdopodobnie w maju t.r. (tego roku)“.

Tyle słów Schwaba na niedzielę dzisiejszą. Na *Testament* trzeba czekać do maja, a co do *Euthansji* — jestem zdania, że musi mieć pewną wartość, kiedy się nie wszystkim podoba.

Do „Kraju“ pisałem żądając rychłej odpowiedzi. Serdecznie się cieszę, że w kwestii komedii<sup>4</sup> rzeczy taki obrót wzięły, że Adam sam pisze komedię i że ją p r z e c i e napisze, jest nadzieja. Interwencja moja w tej sprawie miała ten skutek, że Adam się zapalił do komedii i pisze ją. O to mi głównie chodziło. Zelektryzowałem go pierwszym aktem — oto cała wartość mej pracy i pierwszego aktu. Komedia jego jest i on ją powinien napisać sam i chwala Bogu, że ją pisze. Rozważywszy całą rzecz bliżej, wyglądałoby dziko, abym razem występował na afiszu z Adamem w pracy, której on jest twórcą, a zatem i wykonawcą być powinien, i będzie nareszcie. Cała moja zasługa, że wydobyłem z biblioteki mózgu Adama dobrą komedię. Spałaby tam jeszcze parę lat.

„Bluszcz“ czyta *Zosię*<sup>5</sup>. Kontent bym był, gdyby jej nie przyjął, posłałbym ją do „Ateneum“, z którego łatwiejszy jest przedruk. Oby się „Bluszczowi“ *Zosia* nie podobała!!!

Korzystając, że jest mokro w polach i nic robić nie można, wzięłem się do pracy, piszę nowelkę<sup>6</sup> specjalnie dla „Ateneum“, z nadzieją, że przedruku dokona „N[owa] Reforma“.

I znowu zanoszę do Ciebie wielką prośbę. Potrzeba mi na siewy wiosenne w połowie kwietnia 300 zł reń[skich], które solennie

obowiązuję się oddać na 1-go listopada najdalej. Jeśli możesz zrobić, czyli udzielić mi tę pożyczkę [!] bez uszczerbku w interesach — zrób. Ponieważ jednak przykro mi odbierać dobrodziejstwa bez możliwości odwzajemnienia się, rad bym, abyś nowelę, którą piszę, przedrukował w „Reformie” bez żadnej z mej strony pretensji. Jeżelibyś zaś uważał, że procent jest zbyt wielki, to za połowę. Od połowy nie ustąpię.

Tyle na dziś. Łączę Ci najserdeczniejsze uściśnienia z wyrazami sympatii i przyjaźni.

Sewer Mac[iejowski]

Pani rączki ucałuj, Tadziovi serdeczności, Pannie Anieli ukłony serdeczne.

<sup>1</sup> Schwaba-Polabskiego.

<sup>2</sup> „Lumir. Zábavný a poučný týdeník”, Praha 1874 i nast.

<sup>3</sup> „Světobor. Obrazový týdeník pro zábavu”, 1865 i nast.

<sup>4</sup> Komedia Adama Asnyka pt. *Bracia Lerche*. W „Nowej Reformie” z dn. 18 IV 1886, nr 89, znajdujemy notatkę: „Ad. Asnyk wręczył dyrektorowi teatru krakowskiego nową, oryginalną komedię pt. *Bracia Lerche*”.

<sup>5</sup> Zob. list nr 177 z uwagami o tej powieści St. Krzemieńskiego, literackiego kierownika „Bluszczu”.

<sup>6</sup> Nowelka zatytułowana później *Dla świętej ziemi (Kasia)* ukazała się w „Ateneum”, 1887, t. 1, oraz w „Nowej Reformie”, 1887, nry 61—85.

## 57

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, piątek w nocy, d. 2 IV [1886]  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Jestem w obawie, czym Ci propozycją moją w ostatnim liście przykrości nie zrobił.

Pisząc ów list myślałem sobie tak: Jeżeli ma zbywającą gotówkę, której przez parę miesięcy nie będzie używał, może z łatwością pożyczyć na tak produkcyjny cel, jak siewy wiosenne... Lecz osioł, po wysłaniu listu zadałem sobie drugie pytanie: A jeżeli nie ma zbywającej gotówki?... Często ludziom tak bogatym jak Pawlikowski brak zbywającej gotówki... I jeżeli brak Pawlikowskiemu, co bardzo być może, cóżem zrobił? Naraziłem Go na przykrość odmowy, która często jest przykrzejsza dla tego, co odmawia, jak dla tego, komu odmówiono. A zatem, Kochany Mie-

czu, jeżeli istotnie jesteś w położeniu braku zapasowej gotówki, przepraszam Cię najmocniej, a zarazem proszę, aby odmowa Twoja jak i moja propozycja nie wpłynęły na nasze serdeczne stosunki. Ja zawsze na weksel dostanę troszkę gotówki. Wprawdzie kłopotliwa to rzecz i ciężka pożyczać na weksle, lecz pożyczyć mogę. Przebacz mi i nie mówmy o tym!

Nie uwierzysz, jaką mi miłą niespodziankę sprawił Adam wiadomością, że pisze sam komedię<sup>1</sup>. Jego to jest myśl, on ją najpiękniej w formę ubierze. I tylko on, jedynie on powinien to zrobić. Oby tylko wytrzymał, to jest skończył rozpoczętą. Tyle rzeczy rozpoczętych spoczywa w jego tece. Pani Twoja, która zawsze ma wpływ na Adama, gdy tylko zechce, potrafi tyle wymóc na nim, że skończy.

Napisałem trzy arkusze nowej noweli<sup>2</sup>, będzie ich (arkuszy, nie noweli) do końca dziesięć lub dwanaście. Na Wielkanoc powinienem skończyć. Przyszlę Ci ją do przejrzania i dania tytułu, jeśli łaska.

Dziś rozpocząłem siewy jęczmienia — jutro sadzę wczesne ziemniaki i sieję koniczynę. W południe było 26 stopni ciepła panna Réaumura, natura zaczyna się powoli budzić, skowronki śpiewają jej na dzień dobry.

Racz przypomnieć Pannie Anieli, że tylko 28 dni oddzielają ją od Braciejowej. Przyjm najserdeczniejsze uściśnienia. Pani ucałuj rączki, Pana Tadzia w buzię, Pannie Anieli najpiękniejsze ukłony.

Wierny

Sewer<sup>3</sup>

Uściski dla Adama.

<sup>1</sup> Mowa o komedii *Asnyk* a pt. *Bracia Lerche* (zob. list nr 56).

<sup>2</sup> Nowela *Dla świętej ziemi* (*Kasia*).

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 3 IV [18]86. Odp. 10 IV [18]86. Teraz nie mogę pożyczyć, może później, jeżeli dzierżawcy mi przyszlę zaległe”.

Braciejowa, d. 23 IV [18]86 r.

Serdecznie Ci dziękuję za przesyłkę z „Kraju”. Ponieważ od Ciebie otrzymali rękopis noweli<sup>1</sup>, dlatego pewno Tobie odesłali



honorarium. Cieszę się, bardzo się cieszę, że się zobaczymy w Krakowie na *Braciach Lerche*<sup>2</sup>. Gdyby nie *Bracia*, ujrzałbym Cię za jakie kilka miesięcy. 1-go maja będę i ja w Krakowie, tym więcej że Adam prawdopodobnie zostanie w Braciejowej i nie będzie chciał jechać na pierwsze przedstawienie swej komedii. Tak nam przynajmniej zapowiedział.

Moralne zwycięstwo „Reformy” w Krakowie oddziało bardzo korzystnie na prowincję. Byłem w Tarnowie, Dębicy, Ropczycach<sup>3</sup>, w Nagawczynie<sup>4</sup>... Wszyscy mówią o usypaniu z urny wyborczej w magistracie kartek z nazwiskiem Romanowicza<sup>5</sup>. Oburzenie! Głoszą zwycięstwo „Reformy”, upadek stańczyków... Bardzo dobre objawy.

Jutro zjeżdżają do Braciejowej na święta Adam, Matka z Winia, Wolska<sup>6</sup> z córkami, Nidecka<sup>7</sup>... Od maja będziemy oczekiwać co dzień przybycia Panny Anieli. Winia pewno zostanie. Portret Adama dlaczego nie miałby być olejny?...

Najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt” Obojgu Państwu, Panu Tadziewi, Państwu Janostwu i Stanisławostwu, Pięknjej Sabinie hrabinie<sup>8</sup>, Jej siostrze i bratu.

Przywiązany

Sewer

Maciejowscy specjalnie całują Twej Pani rękę.

Coś przeczuwam, że *Euthanasja* już jest wydrukowana w „Kraju”<sup>9</sup>

<sup>1</sup> Noweli pt. *Euthanasja*.

<sup>2</sup> Komedja Adama Asnyka była wystawiona w teatrze krakowskim 1 V 1886 r. Recenzję z przedstawienia umieścił Tadeusz Pawlikowski pod kryptonimem: O. O. w „Nowej Reformie”, 1886, nr 101.

<sup>3</sup> Ropczyce — miasteczko koło Dębicy.

<sup>4</sup> Nagawczyna — wieś koło Dębicy, majątek K. Raczyńskiej dzierżawiony przez Ignacego Pieniążka.

<sup>5</sup> Tadeusz Romanowicz (1844—1904), polityk, publicysta, poseł na Sejm galicyjski, założyciel „Nowej Reformy”, a później „Słowa Polskiego” we Lwowie. — W tym czasie odbywały się w Krakowie wybory do Rady Państwa. W pierwszym głosowaniu w dn. 16 IV Tadeusz Romanowicz otrzymał 916 głosów, w drugim 17 IV — 1103 głosy, ale kontrkandydat M. Machalski z obozu stańczyków dostał 1215 głosów i został wybrany.

<sup>6</sup> Florentyna z Schätzlów Wolska była żoną Franciszka, notariusza, a matką Franciszka ożenionego z Ludwiką Günther, siostrą Marii Maciejowskiej. Miała trzy córki: Anielę, żonę Stanisława Pawlikowskiego, Helenę, żonę Stanisława Szczepanowskiego, i Zofię, żonę Kazimierza Odrzywolskiego.

<sup>7</sup> Helena z Güntherów Nidecka, siostra Marii Maciejowskiej.

<sup>8</sup> Nie wiadomo, kogo Sewer miał na myśli.

<sup>9</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 26 IV [18]86 na święta wielkanocne w Bereźnicy Król[ewskiej]. Widziałem się z Sewerem w Krakowie 1 V [18]86”. — Bereźnica Królewska — majątek Pawlikowskiego w pow. stryjskim, w pobliżu Żydaczowa.

## 59

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

Franzensbad, dnia 15-go czerwca 1886<sup>2</sup>

Kochany Sewerze!

Od dnia przyjazdu do „Františkovych Lazni” ciągle wybieram się pisać do Ciebie. Trudno by mi się przyszło usprawiedliwić brakiem czasu, usprawiedliwiać się mogę tylko lenistwem. Powiesz mi, że lenistwo nie usprawiedliwia, ale przeciwnie — obwinia. Otóż nie masz pod tym względem słuszności. Tutejsza kuracja, mnie przynajmniej, tak męczy i nęka, że się nie czuję zdolnym do żadnej pracy, a każde zajęcie wydaje mi się już pracą. Próżnuję tedy niegodziwie, a czuję się zmordowanym, jakbym kamienie łupał na gościńcu. Jak zwykle przy borowinowych kąpielach kości mnie wszystkie bołą i stawy, a spać mi się chce ustawicznie, a tu sypiać w dzień nie wolno. Żelazista woda przy umyślowym zajęciu także uderza do głowy jak wino i również senność powiększa. Atramentowy jej smak napełnia wstrętem do atramentu i pisania, a gdy się w błocie kąpiesz, to ci się wydaje, żeś aż poszyję wlaźł do kałamarza i do atramentu i pisanie przejmuje Cię wstrętem tym większym. Przy tym dodać trzeba, że przy kuracji tutejszej wszelkie dolegliwości, które skutek kuracji ma usunąć, w ciągu samej kuracji w dwójnasób silniej zawsze uczuwać się dają. Ma to być dobrym znakiem, że kuracja będzie skuteczną. Oby tak było, bo ta tylko nadzieja podtrzymuje mnie i wytrwać każe do końca przy picciu źródeł tutejszych, które dotąd wcale niepomyślnie zdają się działać na stan mego zdrowia. Pocieszam się tym, że przeszłego roku odniosłem z pobytu w Franzensbadzie skutek nadzwyczajnie dobry, a podobnie jak tym razem w ciągu pobytu znacznego doznawałem pogorszenia.

Zapytasz, na czym nam tu czas schodzi wolny od picia wody i kąpeli. Otóż najpierw to picie wody i ta kąpiel zajmują wiele

czasu, bo wymagają ciągłego przechadzania się. Zresztą siedzimy w parku, gapimy się na spacerujących, po ulicach gapimy się na wystawy sklepowe, grywamy w krokieta, czytamy wypożyczone w czytelnicy powieści, czasem bywamy w teatrze. I oto wszystko.

Byliśmy na zabawnej farsie Mosera<sup>3</sup> *Biurokrata*, na niezłej komedii Blumenthala<sup>4</sup> *Kropla trucizny*, na wybornej operetce Straussa<sup>5</sup> *Baron cygański*. Muzyki mamy tu do syta. Cały ranek grywa orkiestra przy źródłach, po południu w porze podwieczorkowej w parku, a oprócz tego bywają symfoniczne koncerty w Kurhauzie i innych miejscach.

Gości kąpielowych już przeszło 2000, ale główny zjazd i drożyzna zaczyna się tu dopiero w lipcu. W ciągu sezonu bywa tu 8 do 9000 osób. Polaków dotąd niewielu w tym roku. Najwięcej Niemców, Moskali i Żydów. Nie brak jednak i reprezentantów wszelkich innych narodowości. Wiosnę mieliśmy w maju tak piękną, że równie pięknej nie zapamięta[łem] w życiu, sięgając pamięcią aż do lat mego dzieciństwa. Dni ciepłe, słoneczne, bez chmurki na niebie, a co wieczór lub w nocy szalona burza i pioruny. Wszystko dziwnie bujnie zieleniało — drzewa, trawa zachowywały długo, znacznie dłużej, niż to zwykle bywa, ten kolor uroczy majowej zieloności i wszystko kwitło jednocześnie; takich bogato kwitnących bżów i kasztanów nie widziałem nigdy i nie miałem pojęcia, aby to tak długo mogło się przeciągać. Obecnie pogoda dość nam służy, ale niebo chmurne i często kilka godzin deszczu.

Wiadomości z kraju dość skąpo mnie dochodzą, nawet numer „Reformy” giną gdzieś w drodze. Napisz do mnie słów kilka, zanim stąd odjadę, a uszczęśliwisz mnie i moją babę. Moja baba Obojgu Państwu najpiękniejsze zasała pozdrowienia. Czy panna Aniela jest już znowu u Państwa? Czy jest u Was Adam? Czy jest może i Tadzio? — Wszystkim, co się komu należy! A Ciebie ściskam serdecznie i sercu Twojemu najpocziwшему i najzacniejszemu polecam Twego

Miecza

Pani Twej po dwakroć co dzień rączki ode mnie ucałuj. Pannie Wini ślicznie się ukłoń.

Dowiaduję się z „Kuriera Lwowskiego”, że Piltz<sup>6</sup> był we Lwowie. Czy *Euthanasja* już wyszła w „Kraju”? Co teraz piszesz? Czy Adam zabrał się do drugiej komedii? Jak Ci się podobał w feletonie *Zmarnowany*<sup>7</sup> Kalinowskiego? Bądź zdrow, a kochaj mnie.

<sup>1</sup> List pisany jest na papierze listowym, z ilustracją przedstawiającą kobietę w kąpeli borowinowej, z podpisem: „Im Moorbade, 28° R”.

<sup>2</sup> Nazwa miejscowości w nadruku.

<sup>3</sup> Gustaw Moser (1825—1903), komediopisarz niemiecki.

<sup>4</sup> Oskar Blumenthal (1852—1917), literat i komediopisarz niemiecki. Oryginalny tytuł komedii *Ein Tropfen Gift* (1885).

<sup>5</sup> Johann Strauss (1825—1899), słynny kompozytor wiedeński. Oryginalny tytuł operetki: *Der Zigeuner-Baron* (1885).

<sup>6</sup> Erazm Piltz (1851—1929), publicysta i polityk, redaktor i wydawca „Kraju” petersburskiego.

<sup>7</sup> Witold Kalinowski, *Zmarnowany. Studium z życia ludu litewskiego*, „Nowa Reforma”, 1886, nry 108—124.

## 60

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 17 VI [18]86 r.  
p-ta Dębica

Kochany i drogi Mieczu!

List Twój dziś odebrałem, serdecznie dziękuję za pamięć i w tej chwili Ci odpisuję.

Pana Tadzia pomimo listu nie ma w Braciejowej, prawdopodobnie nie ma go i w Krakowie, gdyż ostatnie recenzje są pióra Sęka<sup>1</sup>. U Adama obecnie jest sezon wielkiej miłości dla Pana Tadzia i troszkę mu przykro, że go Pan Tadeusz nie odwiedził w Braciejowej. Może przyjedzie?

Panna Aniela dziś wróciła o godzinie 1-ej do Braciejowej. Wygląda świetnie jak nigdy. Utyła i wyróżniała. Cieszę się, że dotrzymam słowa Pani Pawlikowskiej.

Adam jest w Braciejowej, bawi się dobrze; lecz więcej grymasi, czasem rozmawia o *Spadającej gwiazdzie*<sup>2</sup>. Jest to tytuł nowej komedii, którą ma pisać.

Piltz zamówił *Braci Ler[che]*<sup>3</sup> dla „Kraju”. Maciejowska przepisała, czekają na list Adama do Piltza. Niestety, Adam czasu nie ma napisać go.

*Euthanasja* już wydrukowana w „Kraju”, gdy tylko wrócisz do Krakowa, przyszlę Ci numer „Kraju” z nowelą. *Zosia* w „Ate-neum”. Dotąd nie mam odpowiedzi o jej przyjęciu. Czekam niecierpliwie ze względu na zbliżające się żniwa. Teatralną nowelę

odłożyłem, a wziąłem się do pisania nowej dla „Bluszczu” w zamian za odesłaną Zosię.

Urodzaje ładne w Braciejowej. Pszenica śliczna, nadzieje są i dlatego humory przy zdrowiu dobre. Oby tylko „Ateneum” nie skrewiło, a wszystko pójdzie dobrze i wybrniemy z ciężkich kłopotów.

Humory są świetne, Panna Aniela zapewnia nas, że nigdy się tyle nie śmiała co w obecnym czasie.

Spodziewam się w tych dniach wizyty Tadeusza Romanowicza na parę dni. Cieszę się na niego. Na wsi jest wyborny. Adam ma zamiar odwiedzić Kraków na tydzień, wrócić do Braciejowej i stamtąd prosto do morza!...

Tyle wiadomości z naszego zacisza. Maciejowska, Panna Aniela, Winia, Adam i Sewer załączają Obojgu Państwu najserdeczniejsze i najczulsze, najprzyjemniejsze pozdrowienia.

W imieniu wszystkich

Sewer

Pani całujemy rączki!!!

W tej chwili przyjechał Antoś Günther, brat stryjeczny żony i Wini<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> A. J. Sęk, pseudonim używany przez Antoniego Mieszковского (1865—1899), literata i dziennikarza.

<sup>2</sup> Pod tym tytułem Asnyk komedii nie napisał.

<sup>3</sup> Komedia A. Asnyka, *Bracia Lerche*, ukazała się w „Kraju”, Petersburg 1887, nry 17—21.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otrz. w Franzensbadzie 19 VI [18]86”.

## 61

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 29 VI [18]86 r.

Kochany i Drogi Mieczu!

Witamy Drogich Państwa w Krakowie — wesółych i zdrowych. Być może, że mi się uda powitać Ich osobiście.

Panna Aniela wraca zdrowa, pokrzepiona na siłach i w wybornym humorze. Nie jest to nasza zasługa, lecz powietrza braciejowskiego. Myśmy tylko mieli dobre chęci i niestety nic więcej.

Przywiązaliśmy się do tej dobrej, łagodnej i serdecznej dziewczynki i znowu pustkę zostawi po sobie w Braciejowej.

Panna Aniela wręczy Ci „Kraj” z *Euthanasją* skorygowaną. Kiedy ją umieścisz w „N[owej] Reformie”?... Kiedy Ci się żywnie podoba. W miesiącu lipcu skończę nowelę<sup>1</sup> dla „Bluszczu”, do której ideę dał mi Adam, i zaraz zabieram się do dalszego ciągu noweli<sup>2</sup>, której przedmiotem jest dola i losy aktorów prowincjonalnych w Galicji. Aby to życie lepiej poznać i tę dolę lepiej poznać, wybieram się na parę dni do Rzeszowa, podczas pobytu trupy prowincjonalnej. Powinna to być rzecz dobra i radzę Ci, nabądź ją dla „Reformy” z prawem przedruku jej w Warszawie. Gdy zechcesz, możesz ją drukować naprzód w Warszawie, a potem w „Reformie”, tym sposobem mało Cię będzie kosztować...

Dobrej i Kochanej przez nas tu wszystkich Pani Twej najserdeczniej ucałuj w imieniu naszym rączki, a sam przyjmij od całej Braciejowej uściśnienia

Wierny

Sewer Maciejowski

Panu Tadziewi piękne ukłony<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Nowela zatytułowana później *Zabiegi pana Piotra*, drukowana w „Bluszczu”, 1887, nry 1—3, a w „Nowej Reformie”, 1887, nry 163—188, pod zmienionym tytułem *Pan Piotr*.

<sup>2</sup> Nowela ta otrzymała tytuł *Za kulisami*, ukazała się w „Gazecie Polskiej”, 1887, nry 206—230, i w „Gazecie Lwowskiej”, 1887, nry 85—110.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. za poś[rednictwem] p. Anieli 30 VI [18]86 w Krakowie”.

## 62

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 2 VII [18]86 r.

Kochany i Drogi Mieczu!

Projekt rzucony w ostatnim mym liście pragnę szerzej rozwinąć.

Po ukończeniu noweli<sup>1</sup> do „Bluszczu” około 15-go lub 20-go lipca, zabieram się do dalszego ciągu noweli<sup>2</sup>, która się pewno w powieść zmieni, a będzie przedstawiać radości i smutki, cier-

pienia i nędzy, zwyczaje i obyczaje naszych aktorów prowincjonalnych i losy teatrów prowincjonalnych. Obecnie jest w Brzostku<sup>3</sup> trupa złożona z 8-u osób personalu, grają dramata i komedie. Lepsza i liczniejsza zawita do Rzeszowa w lipcu. Poznałem się z Damsem (bratem b. aktora)<sup>4</sup>, który był sześć lat prowincjonalnym aktorem w Galicji... Oto są moje materiały do studiów.

Nowelę czy powieść tę skończę w jesieni we wrześniu lub październiku. Będzie to praca oparta na obserwacji i realistycznie (lecz nie brutalnie i obrzydliwie) prowadzona. Licząc na rozmiary powinna mieć osiem tysięcy do dziesięciu tysięcy wierszy. Otóż pracę tę moją rad bym Ci odstąpić na następujących warunkach. Żądam za nią obecnie od Ciebie zaliczki 400 zł reń[skich]. Powieść tę raczysz naprzód sprzedać do Warszawy („Ateneum”, „Wędrowiec”<sup>5</sup>, „Gazeta Polska”, „Przegląd Tygodn[iowy]”<sup>6</sup> itd.) lub do petersburskiego „Kraju”, jako do pism mało rozpowszechnionych w Galicji, a następnie zrobisz przedruk w „Reformie”. Odebrawszy honorarium z Warszawy lub Petersburga zmienisz w Krakowie, strącisz 400 zł reń[skich] zaliczki, a resztę, dołączwszy za przedruk w „Reformie” 100 zł reń[skich], odeszlesz mi do Braciejowej.

Tobie, Drogi Mieczu, jako Redaktorowi felietonu „Reformy” daleko łatwiej sprzedać literacką pracę jak jej autorowi (na dowód niechaj posłuży *Euthanasja*). Możesz ją chwalić lub ganić... tego wszystkiego autorowi nie wolno. W razie zaś gdybyś nie sprzedał, ja w listopadzie lub w grudniu zwracam 400 zł reń[skich] i odbieram rękopis.

Nowelę, którą kończę dla „Bluszczu” za 200 rubli wziętych roku zeszłego, odstąpię Ci do „Reformy” (przedruk) za 50 zł reń[skich]. Sądzę, że moje wymagania co do przedruków w „Reformie” są bardzo skromne, są może mniej jak skromne, lecz za to proszę Cię, abyś zechciał uwzględnić i moje żądanie zaliczki 400 złr, które mi obecnie są niezbędnie potrzebne. W zwyczajnych stosunkach żądałbym od Ciebie za przedruk powieści 200 złr, a noweli do „Bluszczu” 100 złr. Wiedząc jednak, jakie Ty ponosisz ofiary dla „Reformy”, będzie mi bardzo przyjemnie, jeżeli i ja coś w tym kierunku, choć drobną cząstkę w tym kierunku zrobić będę również mógł.

Pomagajmy sobie wzajemnie, jest to naszą powinnością. Nie może tu być mowy o upokarzających jedną lub drugą stronę ofia-

rach, lecz o wzajemnej pomocy i o wzajemnych z tej pomocy korzyściach. Mnie bardzo ciężko w tych czasach zdobyć 400 złr, niezbędnych na żniwa. Pszenicy na pniu sprzedać nie mogę, gdyż ceny nie są utrwalone. Pożyczać od Żydów i płacić po 50% od sta — sprowadza fatalne skutki w stosunkach gospodarczych. Dlatego też udaję się do Ciebie z prośbą, abyś mnie wybawił z chwilowego kłopotu, a za to ja ze swej strony robię proponowane dla felietonu „Reformy” ustępstwa.

Idzie teraz o to, abym Ci nie zrobił zawodu i proponowaną powieść dostarczył. Co zrobić, aby Ci dać pewność?... Jedyne Asnyk może zaświadczyć, że Cię nie zdradzę. Dotąd żadnego z redaktorów nie zawiodłem i przyrzeczeń dotrzymywałem i chociażbym rad, aby sprawa wśród tylko nas się załatwiła, gdy jednak zechcesz, wezmę na poświadczyciela Adama.

W niedzielę, pojutrze, przyjadę do Krakowa i jeżeli nie będziesz mógł zadośćuczynić mej propozycji, nie będziemy mówić w tej sprawie więcej; dlatego to jedynie piszę list. Wierzę, że Tobie bardzo przykro odmawiać, mnie również usłyszeć odmowę.

Łączę Ci najserdeczniejsze uściśnienia z zapewnieniem najwyższej sympatii.

Sewer Maciejowski

<sup>1</sup> *Zabiegaj pana Piotra.*

<sup>2</sup> *Za kulisami.*

<sup>3</sup> *Brzostek* — miejscowość pod Pilznem w Tarnowskiem.

<sup>4</sup> *Być może brat Wiktora Józefa Damsęgo* (1832—1876), warszawskiego artysty dramatycznego.

<sup>5</sup> „*Wędrowiec. Pismo obejmujące podróże i wyprawy, opisy zwyczajów i obyczajów...*”, tygodnik, Warszawa 1863—1906.

<sup>6</sup> „*Przegląd Tygodniowy*”, Warszawa 1866—1898.

Braciejowa, d. 14 VII [1886]  
p-ta Dębica

Drogi, Piękny i Tłusty Mieczu!

Uratowałeś mnie! Bez Twojej pożyczki nie mogłem żadną miarą wrócić do Braciejowej. U nas kredyt osobisty prawie nie istnieje



i dlatego tak ciężko dobić się niezależnego bytu. Gdyby nie Ty, Adam i Matka mej żony, nie egzystowałbym już na Braciejowej.

Jedno tylko mnie zabolalo, wprawdzie krótko i przelotnie, lecz zabolalo. Dajac mi pożyczkę, dość ostrym tonem zapowiedziałeś mi pamięć o zwrocie. Gdyby nie tak gwałtowna potrzeba, odmówiłbym, Drogi Mieczu, przebac mi to przypomnienie i czekaj cierpliwie do 10 grudnia.

Po powrocie do domu wziąłem się do pracy. Kończę nowelę<sup>1</sup> do „Bluszczu” i w tej chwili piszę nowelkę, której treść dałeś mi będąc u nas i podczas deszczu wyglądając oknem. Następnie napiszę szereg krótkich nowel ludowych mających za przedmiot miłość ludu (chłopa naszego) do ziemi i jej posiadania. Muszę się spieszyć, gdyż dowiaduję się, że Zola pisze powieść pod tytułem *Ziemia*<sup>2</sup> i boję się, aby nie wyzyskał tej idei.

Przysięgam, że już nigdy nie będę pisał żadnej powieści, lecz tymczasem proszę Cię, abyś mi pomógł sprzedać *Zosię* i napisał w tym przedmiocie do „Kraju”. A ponieważ muszę dziesięć nowel wyrzucić przez rok i bajek rychło mi zabraknie, proszę o bajki. Błagam Cię o bajki. Bajki, bajki...

Powieści już nie piszę. Jednak moi panowie redaktorzy, jeżeli podacie sobie ręce i nie będziecie drukować w swych pismach powieści, zabijecie u nas powieść i romans, której i którego prawie już u nas nie ma. Czasem się zapłacze jeszcze coś historycznego, długiego i nic więcej. Powieści przecież grają pewną rolę w literaturach Europy. Wy przeciwko niej z zasady, jako powieści, występujecie, bo na przykład *Zosi* nie wydałeś. Drogi Mieczu, czy drukujesz powieści, czy tylko same nowele, jednakowo Cię kocham. „I nic moich uczuć dla Ciebie nie zmieni”.

Maciejowska i Winia kochają Cię jako Mieczą, a uwielbiają jako derkacza<sup>3</sup>.

Twój wierny

Sewer<sup>4</sup>

<sup>1</sup> *Zabiegi pana Piotra*.

<sup>2</sup> Emile Zola, *La terre*, Paris 1887.

<sup>3</sup> Nie wiadomo, dlaczego Pawlikowski otrzymał to zartobliwe przezwisko.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Pis[anej] do Krakowa, otrz. w Zakopanem 20 VII [18]86. Odp. 20 VII [18]86”.



**Maria z Güntherów Maciejowska, żona Sewera**  
(fotografia z okresu późnej starości)



## 64

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

[Braciejowa, przed 12 VIII 1886]

Kochany i Piękny Tłuściochu!

Nie pisałem tak długo, ale bo też i czasu nie miałem. Od czasu rozstania się naszego w Krakowie — najpiękniejsza pogoda w Braciejowej. Raz tylko, raz jedyny deszcz. Żniwa skończone, oprócz owsa wszystko w stodole, nowela<sup>1</sup> skończona i odesłana do Warszawy.

Zmartwiła nas słabość Pani, a jednocześnie pocieszył szczęśliwy jej przebieg. Oby Ją Bóg zachował jak najdłuższe lata...

Maciejowska przeczytawszy w Twym liście o masie ludzi w Zakopanem, o reunionach<sup>2</sup> w 80-ąt par, o znakomitościach... o Aspisie<sup>3</sup>, a przekonawszy się, że jechać nie może, cicho płakała, była zrozpaczoną, wypaliła 12-cie papierosów, zjadła dwa kurczęta, zawołała patetycznie: — Ja chcę poznać Aspisa! — i położyła się, aby się przebudzić w 12-cie godzin. Aspisa nie zobaczyła, nie odwiedziła Pani, nie uściskała Panny Anieli, nie pogawędziła z Mieczem, nie siedziała na ganku z Adamem... — Okropne, okropne, okropne — szepcze i zaciąga się wspaniale, puszczając kłęby dymu.

Wszystko to jest okropne, a najokropniejsze — niewola przymusu. Winia wyjeżdża z Mamą jutro w Jasielskie do Kasi Lebowskiej na cały tydzień. I znów zostaniemy sami, póki nas Jacek Malczewski nie nawiedzi, a Winia i Mama nie wrócą. Będziemy sobie przypominać minione chwile i bawić się nimi.

Na przykład, jak Ci się podoba ta scena przedstawiająca pokój do pracy Sewera. Na środku pokoju stół okrągły, na nim rozrzucone gazety, książki i dwie talie kart. Przy stole siedzą Winia i Aniela.

## Scena 1

Aniela, Winia, Sewer, Bolesław

Sewer

(wchodząc z Bolesławem)

Przedstawiam paniom mego młodszego sąsiada, Bolesława Kruszewskiego.

(Bolesław się kłania)

Winia

(naiwno-kokieteryjnie)

A ja kocham Asnyka.

A n i e l a  
(z zapalem)

I ja — i ja!!...

B o l e s ł a w  
(z uśmiechem)

Rozczula mnie ta wiadomość, lecz nie powiem, aby była nadzwyczajnie interesująca.

W i n i a  
(stanowczo)

Jesteś pan zarozumiały.

A n i e l a  
(wyniośle)

Zarozumiałość w mężczyźnie budzi w mym sercu...

(urywa)

B o l e s ł a w

Racz pani dokończyć.

A n i e l a  
(patetycznie)

Co najwięcej litość.

B o l e s ł a w  
(z uśmiechem)

Dziękuję paniom.

(Daje się słyszeć szelest sukni w przyległym pokoju. Za portierą w głębi ukazuje się Maciejowska. Bolesław odchodzi, aby się z nią przywitać.)

## Scena 2

Aniela, Winia, przy oknie zasłonięty gazetą Sewer.

A n i e l a

Winiu, dałyśmy mu dobrą nauczkę.

W i n i a  
(poważnie)

Trzeba tych młodzików trzymać krótko.

A n i e l a

Postawię sobie dziobka. A Tyyy?!

W i n i a

I ja.

(Chwytają każda po talii kart i ciągną pasjans z namiętnością zwany „dziobkiem“.)

W następnym liście przyszlę ci drugą scenę.

Od Adama odebrałem list z Krakowa, w sobotę wyjechał do morza.

Wczoraj, a raczej od wczoraj zabrałem się do nowej pracy. Napiszę trzy nowele ludowe z oryginalnym tematem.

Bóg mi świadkiem, jak pragnąłbym wpaść do Zakopanego choć na parę dni. Najserdeczniejsze ucałowania rąk Pani, uściski Tobie, Państwu Janostwu i Panu Tadziovi serdeczne pozdrowienia, ukłony.

Sewer<sup>1</sup>

<sup>1</sup> *Zabiegi pana Piotra*.

<sup>2</sup> *reuniony* — zebrania; tu: zabawy taneczne.

<sup>3</sup> Bogumił A s p i s (1824—1898), poeta.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. w Zakopanem 12 VIII 1886”.

## 65

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]<sup>1</sup>

Braciejowa, niedziela [24 X 1886]

Kochany Mieczu!

Obydwa artykuły *O pomniku Adama*<sup>2</sup> wybornie napisane. Szczerze, serdecznie, poważnie a mądrze. Cieszę się.

Zdrowie moje prawie zupełnie dobre oprócz periodycznego bólu głowy.

Najserdeczniejsze wyrazy dla całego domu.

Sewer

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> W dwóch kolejnych numerach „Nowej Reformy” (1886, nry 240, 241) ukazał się artykuł pt. *Pomnik Mickiewicza*, podpisany: P., pióra M. P a w l i k o w s k i e g o.

## 66

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWOSTWA PAWLIKOWSKICH]

Braciejowa, d. 28 X [18]86 r.

Najdroższa Pani!

Tylko serdeczne przywiązanie do Drogich Państwa i sympatia dla P[anny] Anieli podyktowały nam list poprzedni<sup>1</sup>. Gdyby zdro-

wie Panny Anieli pozwoliło wytrwać jej w Paryżu... inaczej Wacław<sup>2</sup> jest uczciwy i zacy człowiek, łagodny, cierpliwy, wytrwały i dobrze wychowany, robi on tylko wrażenie niemieckiego profesora uniwersytetu rolnictwa, zmienionego w fermera. Czyż przez to jednak nie może być dobrym mężem?...

Nie mógł przyjechać dotąd żadną miarą z powodu wielkich zajęć w rolnictwie. Kopał i chował ziemniaki, zbierał i szatkował kapustę, odstawał jęczmień i pszenicę do Dębicy. Mam nadzieję, że w niedzielę stawi się w Krakowie i będzie mógł zabawić do czwartku.

Cieszymy się zapowiedzianą wizytą Drogich Państwa w Braciejowej, tymczasem do widzenia w Krakowie i długiej rozmowy.

Całujemy ręczki Drogiej Pani, Pięknego i Wspaniałego Miecza ściskamy z najserdeczniejszą sympatią.

Sewer i Maria

Drogi Mieczu! Nowela<sup>3</sup> ukończona dziś. Poprawiam ją i jeśli skończę, poszlę Ci ją przez Wacława. Z żadnej z mych prac ludowych nie byłem tak szczerze i serdecznie zadowolony, jak z tej. Ciekawy jestem, co powiesz.

Twój

Sewer

<sup>1</sup> Nie wiadomo, o jaki tu list chodzi.

<sup>2</sup> Mowa tu o Wacławie Kolbem (zob. list nr 67, nota Pawlikowskiego).

<sup>3</sup> *Dla świętej ziemi (Kasia)*.

## 67

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

[Braciejowa] sobota w nocy [30 X 1886]

Najpiękniejszy z Mieczysławów, jakich znam i znać będę!

Nowela skończona, lecz niestety nie poprawiona jeszcze<sup>1</sup>. Poprawię, wygładzę i zaraz odeszlę za dwa, trzy dni.

Kocham Was wszystkich. Pani ręczki najserdeczniej ucałuj.

Sewer<sup>2</sup>

<sup>1</sup> *Dla świętej ziemi (Kasia)*.

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. przez p. Wacława Kolbe 1 XI 1886”.

## 68

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, sobota [6 XI 1886]  
p-ta Dębica

Drogi i Piękny Mieczu!

Otóż i nowela<sup>1</sup> — patrz, co poprawek, dlatego spóźniłem się nieco z jej przesłaniem.

Nie mam pojęcia, co o niej powiesz pod względem artystycznym, ja zaś mogę tylko to powiedzieć, że lud jest w niej prawdziwy, rzetelny, takim, jaki jest. Bez sentymentalizmu i przesady w jednym (idealnym) lub drugim (pesymistycznym) kierunku. Niezawodnie, tak samo mówi, myśli i czuje, jak jest opisany. Czy nie zwróciłeś uwagi, że lud nasz ma głęboko zakorzeniony w sobie kult ziemi, kult do ziemi, do „świętej” ziemi... Czytaj i sądz oraz po przeczytaniu daj, jeśli łaska, tytuł i napisz go na właściwym miejscu.

Gdy to zrobisz, racz włożyć do koperty rękopis noweli, napisać list w paru wyrazach i posłać razem do redakcji „Ateneum” do Warszawy, Włodzimierska nr 16. Na przesyłkę posyłam Ci wszystkie marki, jakie mam w domu, przebacz, jeśli za mało. Język, gdy błąd spostrzeżesz, popraw, bardzo Cię proszę.

Prosząc Cię o sąd, całuję rączki najserdeczniej Twojej Pani, Ciebie ściskam najczulej. Panu Tadziewi i Pannie Anieli pozdrowienia i piękne ukłony.

Twój wierny

Sewer

Co do tytułu noweli, proszę Cię, nie odnoś się do mnie, z góry zgadzam się na Twój tytuł, daj go, napisz i rękopis poszlij do „Ateneum”.

Nie mam odpowiedniego krakowiaka dla Bartka<sup>2</sup>, napisz go, jeśli łaska, lub zdobądź.

Znalazłem krakowiaka i wpisałem go<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Dla świętej ziemi (Kasia).

<sup>2</sup> Postać z noweli Dla świętej ziemi.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 8 XI [18]86. Odp. 12 XI [18]86”.



[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

Kraków, dn. 12-o listop[ada] 1886.

Kochany, Drogi, Śliczny Sewerze!

Nie, nie mogę. Tak ciężkiej odpowiedzialności dźwigać nie mogę i nie chcę. Każesz mi dać tytuł Twojej noweli, wzbranasz, abym się do Ciebie raz jeszcze w tej sprawie odnosił i każesz nowelę Twoją z moim tytułem posłać do „Ateneum”. Gniewaj się i burmuś, bij, zabij — nie mogę. Zaproponuję Ci kilka, kilkanaście tytułów — wybierz. Z góry Ci wyznaję, iż żaden z tych tytułów mi się nie podoba; takiego, który by mi całkiem dogadzał, nie umiem wynaleźć. Wymieniam je w takim szeregu, że te, które mi się lepsze wydają, stawiam na czele. Ot tak: *Spod Ropczyc, Józef Sidor, Kaśka, Serce i dostatek, Z wdową, Dla ośmiu morgów, Miłość czy rola? Byle swoje odzyskać, Wszystko dla swej roli, Dla świętej ziemi, Dla kawałka ziemi, Sprzedał się za swoje, Dla milej roli, Po powrocie z wojska, Ukochana rola, Za winy ojca, Na ojcowskim zagonie, Dla ojcowizny, Na rozstajnych drogach, Ciężkim okupem, Za cenę szczęścia, Okupił szczęściem, Milsza ziemia, Za każdą cenę, Czy nie za drogo?, Pan Bóg wie, co robi, Chociażby grzechem, Wbrew zduszonemu sercu, Józek i Kaśka, Musi być jego.*

Mogłbym tych tytułów spisać drugie tyle, ale żaden mi nie dogadza.

W nowelce Twojej są takie bogactwa z życia zdjętych rysów, bystrych spostrzeżeń, znajomości ludu — i tyle ich, jak jeszcze w żadnej z Twych nowel na tle ludowym nakreślonych. Na każdej prawie stronicy piękności pełno! A jakie obrazowanie natury! Kasia jest prześlicznie pojętą, prześlicznie pochwyconą, a żywcem z życia przeniesioną do powieści postacią. W każdym rysie czuć głęboką a wzruszającą do głębi prawdę. Może w całej nowelistyce polskiej nie ma piękniej scharakteryzowanej dziewczuchy. Ideał wiejskiego dziewczęcia, a jak realistycznie nakreślony! Mistrzowsko!... Gdybyż to można wysunąć ją na główną bohaterkę nadając noweli tytuł: *Kaśka* — ale może to nie wystarczy, może nie można.

Wstręt mam do Józka, że tak mu to lekko przychodzi poświęcić wierną i tak poświęcającą się dlań dziewczynę dla bogatej wdowy, aby tylko odzyskać grunt ojcowski. Prawie nie walczy

i nie pasuje się z sobą i prawie nie czuje krzywdy wyrządzonej, a poślubiwszy wdowę potem bez skrupułów bałamuci dziewczkę. Zuch sobie! — grunt ojcowski odzyskał, stał się bogaczem, żonę zamęczył i zapewne jeszcze ożeni się w końcu z Kaśką, którą porzucił dla miłego grosza. Nie wiem, czy go chciałeś zrobić tak wstrętnym, jak mnie się wydaje — szczególnie w zakończeniu. Ha, trudno! tak się chyba dzać musi na wsi. I zbój taki tryumfować będzie na weselu z Kaśką, a do zgryzot sumienia niezbyt zdaje się skłonny. Bardzo mi jest wstrętny, a tak sympatyczny mi się wydawał w pierwszych rozdziałach.

Ale już kończę, bo rad bym, aby dziś list odszedł. Sciskam Cię z całego serca sto razy i raz jeszcze.

Twój wierny

Miecz

Twej Pani ślicznie ręce ucałuj. Moja żona i Tadzio Obojgu Państwu piękne pozdrowienia i ukłony zaszłają. Panna Aniela pojechała na kilka dni do rodziców. Adam p i s z e!

<sup>1</sup> Ten właśnie tytuł otrzymała nowela. Tytuł ten stał się później wspólnym dla dwóch różnych nowel, dlatego odróżniamy według imion występujących w nich bohaterów: *Kasię* i *Hankę* (zob. list nr 102).

## 70

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 23 XI [18]86 r.  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Odsyłam ci nowelę<sup>1</sup>. Poprawiłem ją, jak mogłem najlepiej. Józek musi żyć — bo i dlaczego miałby ginąć?... Za to wdowa ginie sama, bez najmniejszego wpływu i udziału Józka, ratując tym sposobem sytuację i etykę. Przy tym poprawiłem tam wszędzie, gdzie tylko znalazł coś do poprawy, aby postaciom nadać wyraźniejsze, silniej zarysowane kontury, a walkę Józka uwidocznić w gniewie, którym usiłuje zagłuszyć wyrzuty sumienia.

Maciejowska utrzymuje, że jedyną prawdziwą postacią w powieści *vel* w noweli — to Józek.

Czym u nas przywiązanie do rodzinnej wioski, do gniazda, to u ludu do ojcowizny, do kawałka pola, na którym wzrósł, składał swą pracę i nadzieje.

Co [!] się u nas nie robi dla uratowania rodzinnej wioski?... Wiele to związków wstrętnych, pokrytych frazesami poświęcenia, a często i prawdziwym poświęceniem w celu uratowania rodzinnego gniazda. U ludu jest to samo dla kawałka ziemi (ojcowizny), tylko w prymitywniejszej formie. Utrzymują, że to mus — i rzecz skończona.

Tyle o noweli. Serdecznie Ci dziękuję za rady. Obecnie nowela nie razi (zakończenie), a prawda mało co na tym ucierpiała. Nowelę z listem odeszlij, jeśli łaska, do „Ateneum“ zaraz, aby mogła wyjść, jeśli przyjmą, na nowy rok [18]87-y.

A teraz druga dla mnie bardzo ważna kwestia. Dnia 10 grudnia mam Ci wypłacić 400 złr. Na pokrycie tego długu mam: 1°. Tysiąc zł reń[skich] od Matki żony, która ma odebrać na 5-go grudnia od Kępińskiego<sup>2</sup> 4000 zł reń[skich]. 2°. Pszenicę w stodole.

Czy jednak Kępiński, jak powinien, odda na 5-go pieniądze i czy ja zmłóć na 10-go grudnia pszenicę? Kierat obecnie stawiam, gdyż jak wiesz, złamał się i pęknął, a raczej pękł ze złości. W razie gdy Kępiński nie odda, a ja nie zdążę na 10-go odstawić pszenicę do Dębicy lub Tarnowa, czy mam, bądź co bądź na 10-go grudnia dostawić 400 zł reń[skich], choćby je spod ziemi wydostać? Czy też mi będziesz mógł przedłużyć termin o dni kilka lub kilkanaście? Drogi Mieczu, proszę Cię, uwiadom mnie o Twym wyroku. Ja jednak rad bym terminu na gwałt dotrzymać.

Jeszcze jedna prośba. Pani Helena<sup>3</sup> przyrzekła mi w swej dobroci posłać do Radziszowa (stróża podobno) dowiedzieć się, czy karbowy — który kiedyś służył za karbowego w Radziszowie, a dziś siedzi na swym gruncie — przyjąłby obowiązki karbowego u mnie?... Najdroższy Mieczu, wydaj w tym kierunku odpowiednie rozkazy i daj wiadomość. Trudzę Cię tą sprawą, gdyż Pani pewno z P[anną] Anielą w Paryżu. Gdyby sprawa była możliwą, przyjechałbym umyślnie do Krakowa porozumieć się z karbowym z Radziszowa.

Najserdeczniejsze uściśnienia przyjm od wiernego

Sewera.

Adama i P[ana] Tadzia uściskaj w imieniu moim.

Karbowy z Radziszowa byłby dla mnie dobrodziejstwem<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> *Dla świętej ziemi (Kasia).*

<sup>2</sup> Mikołaj Kępiński, właściciel Szczurowej, w sąsiedztwie Dołegi.

<sup>3</sup> Żona Pawlikowskiego.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 25 XI [18]86. 28 XI [18]86 pis. i posł. nowelkę Chmielowskiemu”.

## 71

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 10 XII [18]86 r.  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Maszyna nastawiona, zdecydowałem się młócić. W poniedziałek zaczynam młockę pszenicy. Jeżeli mi się uda wymłócić do świąt, dług mój odeszł na święta, a jeżeli nie, to rad bym koniecznie przywieźć Ci na Nowy Rok i jednocześnie powinszować.

Niewypowiedzianie mi przykro, że Ci zrobił zawód, lecz takie i „okoliczności”, jak mówi Kolbe, zeszyły się, aby mnie prześladować, najprzykrzejsza i najcięższa, a najmniej spodziewana: pęknięcie koła w młocarni. Żelazo było liche i kruche.

Drogi Mieczu, odpisz mi parę słów, gdyż mi się zdaje, że się gniewasz na mnie za przedłużenie terminu.

Druga wielka prośba, lecz do samej Pani, w kwestii karbowego z Radziszowa — choćby na wiosnę, w marcu na przykład dostać go można. Co się dzieje z propozycją Plebańskiego z „Bibliot[eki] Warszawskiej” o napisanie rozprawy o historycznej naszej powieści? Czy się znalazł chętny autor i kto?

Z „Ateneum” nie mam dotąd odpowiedzi na przesłaną przez Ciebie nowelę<sup>1</sup>. Sądzę, przyjdzie w tych dniach. W razie gdyby „Ateneum” drukowało, nabędziesz jej przedruk do „Reformy”? Błagam Cię, rób, jak Ci dogodniej, gdyż miejsce dla niej w tej chwili znajduję.

Helcia Nidecka (siostra żony) i Winia bawią w Braciejowej. Śnieg na 1/2 łokcia spadł w nocy, czas przesłiczny. Pracuję i piszę dużo, literatura zaczyna iść niezłe od [18]87-go.

Najserdeczniejsze uściśnienia.

Wierny

Sewer

Pani rączki od nas obojga i od Wini ucałuj.

Sewer<sup>2</sup>

<sup>1</sup> *Dla świętej ziemi (Kasia).*

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 13 XII [18]86. Odp. 15 XII [18]86”.

## 72

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 16 XII [18]86 r.  
p-ta Dębica

Drogi Mieczu!

Raz jeszcze Cię przeproszam za opóźnienia w przestaniu *vel* w odesłaniu Ci mego długu.

Fatalizm — koło kieratowe przysłali mi o pół centymetra krótsze i należało wszystko odpowiednio do niego przerabiać. Nareszcie przed paru dniami młocarnia puszczone. Zmłóciłem jęczmień, dziś zaczynam młócić pszenicę. Omlóconą odstawiam do Tarnowa, odbieram pieniądze i odsyłam Ci natychmiast. Przebac, lecz są fatalności urągające energii i silnej woli ludzkiej. Przebac, przebac!

Odebrałem list z „Ateneum”, czule mi dziękują za nowelę<sup>1</sup>. Druk jej zaczynają 1-go lutego, a pozwalają przedrukowywać w drugiej połowie lutego, gdyż 1-go marca kończą. List Twój na ich pochlebne opinie musiał dużo wpłynąć, dziękuję Ci. Za przedruk naznaczam cenę 100 zł reń[skich]. Racz mi, Drogi Mieczu, napisać swoją decyzję w dwóch słowach — na karcie korespon[dencyjnej], gdyż w razie, gdybyś miał zapełniony fejleton, a raczej felieton, w lutym i marcu, robiłbym starania o umieszczenie noweli gdzie indziej.

U nas nic nowego. Byliśmy zasypani śniegiem, lecz powoli wydobywamy się. Wiatr południowy odkopuje nas. Dwa dni nie było żadnej ze światem komunikacji.

Racz przyjąć najserdeczniejsze wyrazy i najserdeczniejsze uściśnienia.

Sewer

P. S. Byłem pewny, że wybór wasz padnie na Tretiaka<sup>2</sup>, i cieszę się z tego, a Tobie, Drogi Mieczu, serdecznie dziękuję za przeprowadzenie tej sprawy, a przeproszam za trud.

Sewer

Przebac, że piszę na świstku. Papier w drodze z Krakowa. *Nasi powieściopisarze*<sup>3</sup> bardzo dobrze i ładnie napisane.

<sup>1</sup> *Dla świętej ziemi (Kasia)*.

<sup>2</sup> Józef Tretiak (1841—1923), historyk literatury. — Nie udało się ustalić na pewno, o jakim tu wyborze mowa. Ale w tym czasie „Nowa Reforma” przygotowywała jubileusz Adama Bełcikowskiego. Być może, że Maciejowski proponował, aby Tretiak przemawiał na tym jubileuszu (zob. list nr 77).

<sup>3</sup> Tytuł dzieła Piotra Chmielowskiego, ale jednocześnie pod tym tytułem ukazała się w „Nowej Reformie”, 1886, nry 285—288, recenzja tej pracy, podpisana kryptonimem: Wł. P[rokesz].

## 73

IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO<sup>1</sup>

Braciejowa, d. 17 XII [18]86  
p-ta Dębica

Drogi Mieczu!

W tej chwili w grudniowym zeszycie „Ateneum” skończyłem rozprawę Wł. Smoleńskiego<sup>2</sup> o *Szkołach historycznych w Polsce*, bardzo dobrze i zająmując napisaną. Radzę Ci z całego serca, jeżeli nie całą, to przynajmniej w licznych wyjątkach zrobić przedruk w felietonie „Reformy”, a będzie się podobać.

Najserdeczniejsze uściśnienia.

Sewer Mac[iejowski]<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> Władysław Smoleński (1851—1926), historyk, od r. 1919 profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Praca Smoleńskiego pt. *Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość)* ukazała się w „Ateneum”, 1886, t. 4 (wydanie osobne: Warszawa 1898, „Biblioteka Dzieł Wyborowych”, nr 19).

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 20 XII [18]86”.

## 74

IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO<sup>1</sup>

Braciejowa, d. 31 XII [18]86 r.

Drogi Mieczu!

Oby idee, któreś ukochał, urzeczywistniały się za życia Twego.

Tego Ci życzę

Sewer.

Jutro lub pojutrze list<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna z życzeniami z okazji imienin Mieczysława Pawlikowskiego (1 stycznia).

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 2 I [18]87”.

## 75

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

[Braciejowa, 8 I 1887]

Piękny i Wspaniałomyślny Mieczu!

Załączam Ci 110 rubli i list Plebańskiego<sup>1</sup>. Gdy tylko odbiorę 90 rubli (odeszle Plebański), poszlę Ci je zaraz.

Dotąd nie odebrałem nic z „Ateneum”, zrobili mi zawód. Gdy tylko odbiorę, odeszlę Ci natychmiast, aż do wyrównania 400 zł reń[skich].

My rządźm światem, a nami fatalizm<sup>2</sup>. W imię fatalizmu i jego rządów przebacz mi!

Nic mi nie piszesz, jaki wydałeś wyrok co do noweli *Dla ś[więtej] ziemi*. Racz mi donieść, bo w razie gdybyś nie drukował, będę szukał dla niej miejsca. Przykuty jestem do Braciejowej młocką owsa. Pieniążkowie i my spodziewamy się Adama. Od Panny Anieli odebraliśmy list z Paryża. Cieszymy się Jej polepszeniem zdrowia. Odpisałem.

Pani ucałuj w imieniu naszym rączki najserdeczniej, sam zaś z Panem Tadzim przyjmij piękne ukłony od Marii, uściśnienia  
od Sewera Maciejowsk[iego].

Maria Maciejowska za parę dni jedzie do Krakowa, przez nią odeszlę resztę<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Załączony list redaktora Plebańskiego jest następującej treści:

„«Biblioteka Warszawska», Nowy Świat 11, Warszawa 29 XII 1886. Czcigodny Pani! Nie podobna mi było zebrać przed świętami osobnej sesji administracyjnej, aby uzyskać od właścicieli pisma funduszu na żądany przez Sz. Pana forszus, dlatego wchodząc w myśl Jego żądania przesyłam z moich prywatnych funduszków rubli srb. sto dziesięć (110), na które mnie stać w tej chwili, i proszę jak najuprzejmiej o wyrozumiałość w tej porze krytycznej zamknięcia roku starego. Dziękuję jak najserdeczniej za pośrednictwo życzliwe i skuteczne co do artykułu *O powieści historycznej*. P. J. Tretiak zobowiązał się, szkoda tylko, że w terminie dość odległym (sierpień). Tymczasem przesyłam Sz. Panu jak najserdeczniejsze życzenia z powodu zagląającego nam już w oczy 1887-o roku:

oby nam przyniósł możność odzyskania swojską duszę [!] i swojską atmosferę [!].  
Z prawdziwym szacunkiem Plebański”.

<sup>2</sup> Sparafrazowany cytat: „My rządźim światem a nami kobiety” z *Myszeis* Ignacego K r a s i c k i e g o (Pieśń IV, ostatni wiersz).

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 10 I 1887 — 110 rubli”.

## 76

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braczejowa, d. 9 I [18]87 r.

Drogi i Kochany Mieczu!

Oto pięćdziesiąt rubli i list Łaguny<sup>1</sup>. Musi być okropna bieda w Warszawie.

Napisałem do Łaguny, aby odesłał odwrotnie 100 rubli i te wraz z 90-ma z „Biblioteki Warszawskiej” odeszł Ci zaraz po odebraniu.

Powiedz sam, czy fatalizm nie bije mnie pięścią w łeb.

Pani najserdeczniej rączki całuję. Panów, Ojca i Syna, serdecznie ściskam.

Wierny

Sewer Maciejowski<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Załączony list Łaguny, redaktora „Ateneum”:

„Redakcja «Ateneum», Włodzimierska 16. Warszawa 5 I 1887. — Szanowny Panie. Pierwsze pieniądze, jakimi mogłem rozporządzić, odłożyłem dla Szanownego Pana. Przesyłam więc przy niniejszym rubli sreb. pięćdziesiąt jako zaliczkę na honorarium za nadesłaną nowelę *Dla świętej ziemi*. Ponieważ nie możemy rozpocząć druku, dopóki zakończenia nie otrzymamy, przeto jeśli Szan. Pan życzy sobie uniknąć zwłoki, niech raczy jak najspieszniej nadesłać nam przyrzeczone zakończenie. Łącząc powinszowania noworoczne i wyrazy należnego szacunku jeszcze raz proszę o pośpiech. St. Łaguna”.

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 10 I [18]87 — 50 rubli”.

## 77

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braczejowa, środa d. 2 II [18]87  
p-ta Dębica

Drogi Mieczu!

I znowu mi z „Ateneum” z Warszawy odesłali 51 rubli i te odwrotnie Ci odsyłam. Czuję, że jesteś rozgniewany na mnie. Za-



służyłem na Twój gniew, prawda, lecz choć w części jestem wytłomaczony klęskami, które mnie prześladują, i ciężkimi zawodami.

Zasiałem 30 korcy pszenicy na nawozie i drogo kupionych kościach, powinienem najmniej sprzedać 150 korcy, a sprzedałem 42!!... i zamiast wziąć 1200 złr., wziąłem 336 złr. Należało za nie zapłacić ludziom dzierżawę i podatki. Przyrzeczonej sumy 1000 złr. od Matki żony nie odebrałem, o czym może wspominał Adam. Nie było innej rady, jak czekać na przyrzeczone a niezawodne 350 rubli literackich z Warszawy. Płyną, lecz jakże wolno; dotąd 211... zaledwo. Mam nadzieję, że niedługo dopłyną, lecz nie uwierzysz, jak mnie to martwi, gniewa i wstydzi. Tak mnie wstydzi, że jedynie dlatego nie przyjeżdżam do Krakowa. A nawet gdy wpadnę na dwa dni, to jeżeli do tego czasu nie będę mógł uiścić się z długu, czyli pieniądze skądkolwiek nie nadejdą, nie będę się mógł po prostu ze wstydu pokazać Ci na oczy.

Wasze mowy, Twoja i Adama, na jubileuszu<sup>1</sup> były najlepsze. *Panna Antonina*<sup>2</sup> — prześliczna.

Pani rączki całuję — Ciebie najserdeczniej ściskam.

Los opiekun nie uśmiecha się do mnie.

Twój wierny

Sewer<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Mowa tu o jubileuszu 25-lecia działalności literackiej Adama Bełcikowskiego (1839—1909). Opis uroczystości wraz z mowami wygłoszonymi przez Asnyka, Pawlikowskiego, Tretiaka i in. (12 I 1887) zamieściła „Nowa Reforma”, 1887, nry 10—12.

<sup>2</sup> *Panna Antonina*, opowiadanie Elizy Orzeszkowej, drukowane w „Nowej Reformie”, 1887, nry 13—22.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 4 II [18]87 — 51 rubli”.

Braciejowa, wtorek w nocy d. 7 III [18]87 r.

Kochany Mieczu!

Serdecznie Ci winszuję dziadkowstwa<sup>1</sup>, a cieszę się, że Synowej Twojej sprawa ta dość łatwo i szczęśliwie poszła.

Odebrałem list od Schwaba-Polabskiego. Dziękuje mi za życiorys<sup>2</sup>, tłumaczy go z zapałem. Istotnie jest on napisany spokojnie, poważnie, bez afektacji a prawdziwie. Skromność Twoja nie będzie

się rumienić, zapewniam Cię. Mogę to śmiało napisać, gdyż nie ja jestem autorem życiorysu. Co do noweli *Dla świętej ziemi*, zrobiła widocznie pewne wrażenie w Warszawie. Odbieram listy z pochwałami, a „Życie”<sup>3</sup> błaga mnie o ludową nowelę w takim tonie jak *Dla świętej ziemi*. Ciekawy jestem, jak się podoba w Krakowie.

A propos Krakowa. *Pan Piotr*<sup>4</sup> skończony w „Bluszczu”. Ciągnął się tylko przez osiem numerów. Dla charakterystyki i ze względu, że nowela ta jest czysto i specjalnie krakowską, bardzo bym rad, abyś nowelę tę przejrzał i zdecydował się przedrukować ją w „Reformie”<sup>5</sup>. Byłbym bardzo z tego kontent i bardzo rad. Nie zajmie ona więcej nad dziesięć fejtetonów. „Bluszczu” wiele w Krakowie nie ma. A owe tysiąc są to wszystko prenumeratorzy „Dziennika Polskiego”<sup>6</sup>. — Niewiele się więc dla prenumeratorów „Reformy” zostanie. Przedruk *Pana Piotra* oddałbym Ci za bezcen. Jeżeli skończę nowelę teatralną<sup>7</sup> w środę wieczór, we czwartek jestem w Krakowie. Może Twoja Pani wpadnie na parę dni do Krakowa. Bóg by dał, bo gdy nie ma Pani w Krakowie, dom Pawlikowskich stracony. Tak utrzymuje Adam. Dowiedz mu, że się myli, i na ś[więte]go Józefa<sup>8</sup> wypraw wieczorek tańczący. Jak Ci się podoba ten projekt?

Serdecznie Cię ściskam. Oby do widzenia we czwartek. Panu Tadziovi serdeczne wyrazy. Ocena *Komedii konkursowej*<sup>9</sup> bardzo, bardzo dobra. Winszuję i cieszę się

Wierny

Sewer M[aciejowski]<sup>10</sup>

<sup>1</sup> Pawlikowski został dziadkiem, bo 2 III 1887 urodził się w Wiedniu jego wnuk, Michał Pawlikowski.

<sup>2</sup> Życiorys Pawlikowskiego znalazł się we wstępie do czeskiego przekładu jego nowel: M. P a w l i k o w s k i, *Novelly*. Autorisovaný překlad Arnošta Schwaba-Polabského, Praha [1888].

<sup>3</sup> „Życie. Tygodnik literacko-naukowy...”, Warszawa 1887—1888.

<sup>4</sup> Nowela ta była drukowana w „Bluszczu” pt. *Zabiegi pana Piotra*.

<sup>5</sup> W „Nowej Reformie” nowela ta pod tytułem *Pan Piotr* ukazała się w 1887 r., nry 168—188.

<sup>6</sup> „Dziennik Polski”, Lwów 1869—1905. — „Dziennik Polski” i „Nowa Reforma” miały podobny kierunek liberalny i poczytne były w tych samych kręgach społeczeństwa.

<sup>7</sup> Nowela ta zatytułowana została ostatecznie *Za kulisami*.

<sup>8</sup> Na św. Józefa (19 marca) był zwyczaj urządzania zabaw tanecznych mimo Wielkiego Postu.

<sup>9</sup> W „Nowej Reformie”, 1887, nry 45—46, ukazała się recenzja Tadeusza Pawlikowskiego, podpisana kryptonimem: O. O., pt. „Komedia konkursowa” A. Asnyka, wznowienie „Przyjaciół Hioba”.

<sup>10</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 11 III [18]87”.

## 79

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 31 III [18]87 r.  
p-ta Dębica

Drogi i Potężny Mieczu!

Zima, śnieg, pusto i ponuro. Śpieszyłem się z powrotem, aby siać?!... Żałuję, że tak wcześnie wyjechał, wieczorki u Ciebie we trójkę były bardzo, bardzo przyjemne. Zaklinam Was, pijcie miód obaj, dowiedziałem się, że na hemoroidy ukryte jak u Ciebie i odkryte jak u Adama miód ma być wybornym lekarstwem.

Piszę, sam nie wiem co, ale piszę i basta. Mus, mus to wielki pan, gdybyś Ty sobie to powiedział, projektowane przez Ciebie opowiadanie dawno byłoby skończone.

„Brama”<sup>1</sup> przez dwa dni była bardzo nieśmiała, siedziała pod łóżkiem, ukazując się w kuchni tylko na śniadanie, obiad i kolację. Dopiero dnia trzeciego rozbawiła się. Na wstępie zamordowała kaczkę, potem chciała się rzucić na jędrę, lecz jędor najędrzywszy się zasłonił ją. Dwa razy przypuszczała szturm i dwa razy została odpartą. Po takich dowodach lekkomyślności oddana została w kuratelę jak „Bohusz” z Rzemienia pastuchowi, lecz tak samo jak „Bohusz” nie traci fantazji i dobrego humoru.

Prawdopodobnie 15-go na pogrzeb Kraszewskiego<sup>2</sup> przyjadę.

Jeżeli Pani przyjechała, ucałuj Jej rączki ode mnie bardzo serdecznie — jeżeli nie, proszę Cię, napisz to moje życzenie.

Schwab Polabski gwałtem dopomina się *Świętej ziemi*. Oto jego karty<sup>3</sup>. Racz mu wysłać to, co jest wydrukowane.

Adama i P[ana] Tadzia serdecznie ściskam. Ciebie serdecznie całuję.

Twój

Sewer Mac[iejowski]<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Imię psa.

<sup>2</sup> Pogrzeb J. I. Kraszewskiego odbył się w Krakowie 18 IV 1887 r.

<sup>3</sup> Przytaczamy załączony list Polabskiego:

„Czechy. W Brandysiu n/Elbą 27 III [18]87. — Kochany Panie! Nowelkę

Pańską[!] *Dla świętej ziemi* dotąd nie odebrałem. Cieszę się na nią i będzie [!] ją tłumaczyć. Życiorys Pawlikowskiego przetłumaczyłem i wyślę Kochanemu Panu *original* rękopisu zarazem z czeskim wydaniem, jak tylko ukaże się z druku. Później napiszę do Pana więcej. Z szacunkiem i serdecznym koleżeńskim pozdrowieniem — Schwab-Polabski. — Napiszże, Kochany Panie, «Reformie», aby mi zaraz nowelkę przysłali”.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Odp. 3 IV [18]87 i posłałem 7 fel[ietonów] do n[ru] 69 incl[usive].

## 80

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, dn. 3-o kwietnia 1887

Kochany Sewerze!

„Łatwo temu mówić, komu języka nie ucięli” — mówi przysłowie, a ja św. Euzebiuszem nie jestem, któremu język ucięli, a on pomimo tego nie przestał mówić i głosić ewangelii. Otóż nie ucięto mi wprawdzie języka, ale zgubiłem adres Schwaba Polabskiego i mogę powiedzieć: łatwo temu posłać feletony „Reformy” do Schwaba, kto adresu Polabskiego nie zgubił. Ale ponieważ zgubiłem, więc zamiast Schwabowi posyłam Sewerowi. Poszlej mu i niech to nie będzie bez skutku. „Lepszy jeden skutek niżeli szesć kłutek” — mówi przysłowie, a ja wbrew tym uczonym, którzy utrzymują, że w tym przysłowiu dla rymu użyto *kłutek* zamiast *kłódek*, twierdząc, że *kłótek* jest 2-gim przypadkiem liczby mnogiej od *kłótki*, tj. *mała kłótnia*.

Ale co do skutku z posyłania Schwabowi feletonów, to przychodzi mi na myśl inne przysłowie: „Lepszy chleb niż mąka, lepsze zboże niż pole”, i zdaje mi się, że „z tej mąki nie będzie chleba”, bo jak mówi przysłowie: „Co Szwabowi kto powie, Polabski się nie dowie”. Mój Drogi, skąd też to przysłowie powstać mogło? Albo to drugie: „Posiej Szwaba w świętej ziemi, rodzi się przysłowie”? Albo to trzecie: „Taki Szwab, jaki Polabski”? Posyłasz mu Twoje powieści i nowele, posyłasz mu moje, on jeszcze innych żąda od Ciebie polskich najnowszych nowości, jak mi raz mówiłeś, a jaki z tego skutek? Ciągłe jeszcze: przetłumaczyłem, przetłumaczyłem, tłumaczę, mam drukować, tu, tam, ówdzie, i cóż? Oprócz Twojej krótkiej *Doli* „ani widu, ani slychu” — (jak mówi wdowa w *Świętej ziemi*) -- a więc jaki tego cel? Ja myślę, że to tylko „sztuka dla sztuki”.

Wszyscy tu mówią o *Świętej ziemi* a wszystkim się nadzwyczaj podoba. Ot, w ostatnich dniach wychwalał ją (tak, iż nie pamiętam, aby kiedy co równie wychwalał) Michał Bałucki. Również Bełcikowski, Boroński<sup>1</sup> i inni. Łokietek<sup>2</sup> w zapał wpada, gdy o niej mówi, i utrzymuje, że nie czytał nigdy noweli, która by się mu równie podobała, aż głos podnosi, gdy o niej mówi. I kilka jeszcze osób unosiło się nad nią. A dziś zabawna stała się rzecz. Nie wiem, czy Ciebie ucieszy, ale mnie by bardzo ucieszył taki tryumf, gdyby spotkał kiedy jaką moją nowelę. Posłuchaj:

Może zauważyłeś służącego mego Walentego. Nie przypuszczałem nigdy, aby czytywał „Reformę”. Otóż dziś przynosi mi korektę z *Świątą ziemią* i powiada: „A proszę pana, jakie to piękne teraz się drukuje w feletonie!... to pana Maciejowskiego, bo napisane: Sewer”. Pytałem go, czy czytał od początku. „A, ja każdy numer biorę od pana Tadeusza i czytam. To, co się teraz drukuje, to bardzo zabawne”. — Otóż widzisz, Kochany Sewerze, musi być w Twojej noweli wiele prawdy, musi być w niej chyba wszystko prawdziwe, gdy tak przemówiła do wyobraźni niewykształconego czytelnika.

Ale oto rozписаłem się, a mam roboty co niemiara. „Gadu, gadu, a psi w krupy” — jak mówi przysłowie, a jeszcze mi kaczkę zjeść gotowe, jak Tobie „Brama”. Ależ prawda! byłoby to pomyślnym faktem, bo przecież znasz przysłowie: „Komu kaczka zginie, szczęście go nie minie”. Niechże się sprawdzi na Tobie. I to drugie: „Gdzie pies wpada na jędora, wszystko złe wygania z dwora”. Albo to trzecie: „Gdzie pies taki jak brama, tam złe nie wejdzie, choćby było tak wielkie jak topola”.

Ale już dość tych przysłów. „Lepsze słowo jak przysłowie”. — A tym słowem, którym to pisanie zakończę, jest życzenie szczęśliwych świąt wielkanocnych. Oby Ci Braciejowa stała się kokoszką znoszącą złote jaja. Tego Ci będę życzyć dzieląc się z Tobą w myśli jajem święconym.

Gdzie ja to jajo spożywać będę? W Wiedniu, dokąd w tym tygodniu za dni kilka udać się zamierzam i przez święta zabawić z żoną, dziećmi i wnukiem.

A tymczasem ściskam Cię serdecznie i Twojej przyjaźni się polecam.

Twój

Miecz

<sup>1</sup> Lesław Boroński (1854—1897), publicysta, działacz społeczny, członek redakcji „Nowej Reformy”.

<sup>2</sup> Józef Łokietek (1839—1911), uczestnik powstania 1863 r., działacz społeczny, członek redakcji „Nowej Reformy” (zob. nekrolog w „Nowej Reformie”, 1911, nr 259).

## 81

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, środa 5 IV [18]87 r.

Drogi i Kochany Mieczu!

*Kasię*<sup>1</sup> odebrałem wraz z listem pełnym przysłów — dziękuję Ci za *Kasię* i za przysłowia. Nie wiedziałem, że masz talent do ich tworzenia. „Brama” zjadła owcę, jakież z tego przysłowie?..

Odsyłam *vel* posyłam Ci „Ateneum” z drugą połową *Kasi*. Poprawiłem, co mi wpadło w oczy. Gdy poprawki moje połączysz z poprawkami swymi, *Kasia* wyjdzie bez błędu.

Cieszę mnie pochwałą Bałuckiego, Bełcikowskiego i Łokietka, lecz uznanie zdobyte u Walusia jest mi najprzyjemniejsze. Rozradować serce Walusia, zadowolić jego smak, trafić mu do przekonania — z wycięstw o!

Piszę ludową nowelę<sup>2</sup>. Zaczynałem dwa razy, dopiero za trzecim razem ułożyłem bajkę i wzięłem się do pracy. Ta powinna być lepsza, głębsza od *Kasi*... zobaczymy, jak wyjdzie i jak mi się uda.

Nareszcie wiosna — co za masy robót czekają na nas, to głowa pęka. Budząca się wiosna jest tu bardzo urocza.

Zobaczymy się na pogrzebie<sup>3</sup>.

W Wiedniu, proszę Cię, nie zapomnij ucałować rączki od nas obojga Pani. Ojcu Michała i Matce Michała<sup>4</sup> najserdeczniejsze powinszowania — samemu Michałowi proszę uścisnąć zaciąg i dzielną dłoń... Przyjmij najserdeczniejsze uściśnienia, Panu Tadziewi serdeczności. Wesołych Świąt!

Sewer Maciejowski

Do widzenia 18-go kwietnia 1887 r.

<sup>1</sup> *Kasia*, czyli nowela *Dla świętej ziemi*.

<sup>2</sup> Przypuszczalnie zatytułowana później *Dla świętej ziemi* (cz. 2 *Hanka*), drukowana również pt. *Ścieżka przed chatą* (zob. list nr 102).

<sup>3</sup> J. I. Kraszewskiego.

<sup>4</sup> Mowa o rodzicach wnuczka Michała, czyli o młodych Pawlikowskich (Janie i Wandzie).

## 82

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 25 V [18]87 r.  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Pustka się zrobiła po wyjeździe Drogich Państwa, Maria, Adam i Sewer nie wiedzieli, co ze sobą zrobić, gdzie się podziąć... Wieczorem Adam ponuro patrzył na zielony stolik, oglądał się, szukał oczami, a nareszcie swoim zwyczajem wybuchł na mnie, że ja nawet nie umiem swoich gości zatrzymać 24-ry godzin dłużej, że jestem niezdarą, niedołąga itd. Maria mu pomagała dzielnie. Może to i prawda, lecz cóż na to poradzę?... Zawsze dziękuję Drogim Państwu chociaż i za te parę dni spędzonych z nami w Braciejowej. Czemuż słońce nie oświecało naszej radości?...

Zrzuciłem [!] się od pisania powieści poznańskiej i kamień spadł mi z serca. Nie cierpię opisywać moralnego rozkładu naszego społeczeństwa, choćby jego części.

Za to podjąłem się pisać powieść z naszego życia autonomicznego (rady powiatowe, marszałki, szlachta, wybory, sejm), tytuł powieści Adam wybrał dobry: *Słowa a czyny*<sup>1</sup>. Jest to grunt, który znam, Adam go zna i Ty go znasz, pomożecie, prawda?... Typy są gotowe, idea dobra, bajka się znajdzie, a oszczędzi się grosza i czasu na podróż. Jest nadzieja, że za parę dni jesteśmy w Krakowie. Do widzenia zatem.

Pani całujemy rączki we troje — Ciebie ściskamy we troje.  
Wierni

Sewer, Maria, Adam

List do Tadzia łączę<sup>2</sup>.<sup>1</sup> Powieść Sewera pod tym tytułem ukazała się w „Bluszczu”, 1889, nry 1—23.<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 26 V [18]87”.

## 83

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

Kraków, dn. 25-o czerwca 1887  
(Rynek Kleparski 14)

Kochany Sewerze!

Od Twego wyjazdu ani słówka od Ciebie, ani wieści o Tobie. Niespokojni jesteśmy, czyś nie chory. Napisz karteluszyk, trzy

słowa, dwa słowa i uspokój nas. My tu wszyscy żywo byliśmy zajęci wyborami do Rady Miejskiej. Rezultat znacznie pomyślniejszy, niż się spodziewałem, pomyślniejszy, niż nawet optymiści spomiedzy nas przypuszczali. Wiesz o wszystkim z „Reformy“, więc Ci opisywać nie będę, to tylko dodam, że najbardziej nas cieszy sromotny upadek Bobrzyńskiego<sup>1</sup>, który mimo całej agitacji, zabiegów, intryg i plakatów, i odezw bez liku — na 911 głosujących otrzymał ledwie 295 głosów, a wiesz, że na przedwyborczym zgromadzeniu Koła inteligencji<sup>2</sup> postawił kwestię na ostrzu noża jako *votum* zaufania... Otóż rezultat wyborów jest wyborną odpowiedzią na aroganckie pytanie. Ale dość o tym. —

Asnyk zdrowy, choć znużony tymi przejściami w czasie wyborów, zdrowy, rześki, dziarsko wygląda teraz. Za parę dni pojedzie w Poznańskie po syna<sup>3</sup>. —

Mój Jaś jeździł do Medyki<sup>4</sup>, tam się przeziębził i okrutnie teraz chrypie, i kaszle, i z domu nie wychodzi. Ale to tylko silny katar. My zresztą wszyscy zdrowi. Wnuka mego czeka w tych dniach nieprzyjemność — operacja szczepienia ospy. Mój Tadzio pojechał do Warszawy przed dziesięciu dniami i ani słówka dotąd nie napisał.

Panna Aniela przyjechała tedy z Paryża, zdrowa, wesoła, rześka, wyładniała, bardzo się nią cieszymy. Przywiozła z 27 studiów z natury malowanych w Paryżu, sześć do Krakowa, a między nimi pierwsze i ostatnie, abyśmy mogli mieć miarę jej postępów. Te ostatnie studia pójdą na wystawę, jeśli je komisja rozpoznawcza przypuści. Obaczysz je. Löffler<sup>5</sup> i Cynk<sup>6</sup> bardzo zadowoleni, choć maluje teraz całkiem innym pędzlem, niż oni ją uczyli. Pojechała do Medyki.

Moja żona wybiera się po 1-szym lipca do Zakopanego, ja zaś później tam pojedę. Jasiowie spędzą lato w Medyce. Tadzio — nie wiem gdzie; każą mu jechać do kąpiel.

Ściskam Cię z całego serca. Twojej żonie ręce całuję. Od mojej baby śliczne dla Obojga Państwa pozdrowienia i ukłony.

Napisz słówko i kochaj Twego

Miecz[a].

P. S. Byłem u Pani Güntherowej<sup>7</sup> przed Jej wyjazdem i chciałem wedle Twego polecenia złożyć Jej Twoje „Ateneum“ i dokończone i poprawione odcinki „Reformy“ z *Świątą ziemią* — ale powiedziała, że Jej nie mówił o tym i nie wie, co z tym ma zrobić. Zatrzymałem więc u siebie.



<sup>1</sup> Michał Bobrzyński (1849—1935), historyk prawa, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, polityk. W wyborach do Rady Miejskiej w Krakowie 22 VI 1887 kandydował jako przedstawiciel stronnictwa konserwatywnego (stańczyków).

<sup>2</sup> Jedno z trzech kół, na które podzielono wyborców w wyborach do Rady Miejskiej: I koło — inteligencja, II koło — wielka i mała własność, III koło — przemysł i handel. Zob. w „Nowej Reformie”, 1887, nr 142, artykuł pt. *Wybory do Rady Miejskiej*.

<sup>3</sup> Włodzimierz Asnyk (1876—1901), syn Adama, wychowywał się w Poznaniu, w domu dziadków Kaczorowskich.

<sup>4</sup> Medyka — w pobliżu Przemyśla, majątek Mieczysława Pawlikowskiego.

<sup>5</sup> Leopold Löffler (1828—1898), artysta malarz, profesor krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych.

<sup>6</sup> Florian Stanisław Cynk (1838—1912), artysta malarz.

<sup>7</sup> Maria z Pikuźnińskich Güntherowa, wdowa po Aleksandrze, matka Marii Maciejowskiej.

## 84

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, poniedz[iałek] 27 VI [18]87  
p-ta Dębica

Drogi i Kochany Mieczu!

Zabierałem się pisać do Ciebie, gdy w tej chwili odebrałem Twój list, dobry, serdeczny, ciepły. Dziękuję Ci, zrobił mi wielką przyjemność. Do Adama pisałem dwa razy i nie odpisał mi.

Jestem słaby, nerwy mi dokuczają okrutnie, głowa huczy — smutny, zgnębiony, pracować nie mogę. Co to będzie, co to będzie? Interesa Braciejowej nie uregulowane, Maciejowska niedołęga z Dołęgi!...

Podpisałem kontrakt napisania powieści dla „Bluszczu”, tytuł dał Adam: *Słowa a czyny*. W powieści tej pragnę nakreślić typ stańczyka dzisiejszego, nie sprzed dziesięciu lub dwudziestu laty, lecz dzisiejszego z 1887 roku. Nie potentata, naczelnika stronnictwa, nie żadną znakomitość, lecz przeciętnego stańczyka mieszkającego na wsi, o świeżym nazwisku (szlachcic załedwo od dziada), bogatego na 300 000 złr. O taki typ mi idzie.

Drogi Mieczu, być może, że się mylę, lecz wierzę, że jesteś mistrzem w kreśleniu tego rodzaju postaci *vel* typów. Nie chciej

mi dowodzić, że się mylę, albowiem wiary mej nie złamiesz, lecz na dowód, że wiara moja uzdrowi mnie, napisz mi szkic tego typu, ze wszystkimi jego wadami i przymiotami — jak go rozumiesz i jak chciałbyś, aby był napisany. Przy Twej pomocy może mi się uda (a rad bym bardzo) dać literaturze typ stańczyka. Mieczu, zlituj się nade mną i nie odmawiaj mi swej pomocy.

Mamy nadzieję, że Panna Aniela z Medyki zajrzy do Braciejowej i zabawi z nami jakiś czas. Przykro nam, że nie napisała do nas z Krakowa ani słówka. W tej chwili Winia pisze do niej do Medyki.

Jest projekt odwiezienia przez Marię, Winię i mnie Panny Anieli do Zakopanego.

Biję się z myślami, czy nie porzucić gospodarstwa, literatury i kłopotów i nie pojechać do Zakopanego na miesiąc wodnej kuracji????!... gospodarstwo zaś oddać Pani Güntherowej. Może wodna kuracja uspokoi mi nerwy i da grecki spokój. Jeżeli mi się jeden interes uda we Lwowie, będę mógł coś zostawić na żniwa w domu i być bardzo może, że pojedę.

Nareszcie pierwszy dzień mamy pogodę, urodzaje ładne, lecz robotnika zupełny brak.

Widocznie Tadzio przełożył Kotarbińską<sup>1</sup> nad Maciejowską, o co jestem obrażony na niego... Napisze on, zapewniam, szlachetna to natura, tylko fantastyczna.

Obecnie jestem pod wrażeniem, jakobym się znajdował w epoce Walterskotowo-Dumasowo - Bodzantowiczowo - Bronikowsko... Suffczyńskiej<sup>2</sup>. Maria czyta *Potop*<sup>3</sup>, Winia *Starostę Zygwulskiego*<sup>4</sup>, a razem *Do światła*<sup>5</sup>. Tyle cudownych okropności i tyle cudownych wyratowań...

Drogi Mieczu, podług mego rachunku winienem Ci, wliczając 100 złr za *Dla świętej ziemi*, mniej więcej od 45 do 50 zł reń[skich]. Zrobiłbyś mi wielką łaskę, abys za te 50 zł reń[skich] zrobił przedruk *Pana Piotra* w felietonie „Reformy”. Mam dosyć łask u czytelników „Reformy”, w noweli tej rzecz dzieje się w Krakowie, Pan Piotr jest typem uczciwego lokaja itd... sądzę, że mi przebaczą to, że *Pan Piotr* był w „Bluszczu”, tym więcej że „Bluszcz” mało jest znany w Krakowie. Wybornie zrobiłeś, żeś szkicem *Na włosku*<sup>6</sup> przerwał ciężką drogę *Do światła*. Może być, że również, przewiesz ją *Panem Piotrem*, jeżeli zaraz po drodze *Do światła* mają iść *Bracia Lerche*.

Rób, jak Ci dogodniej, byle tylko, jeśli przyjmiesz *Pana Piotra*, druk jego był skończony do pierwszego października w „Reformie”, gdyż *Pan Piotr* idzie do 1-go tomu nowel<sup>7</sup> wydania Paprockiego<sup>8</sup>.

Cieszymy się zwycięstwem „Reformy”. Sromotny upadek Bobrzyńskiego wprowadził nas w zdumienie i w niewypowiedzianą radość. Górą „Reforma”, byle ona była mniej nieco specjalnie austriacką, a więcej ogólnopolską i europejską. W waszej to mocy, a przede wszystkim w Twojej, Drogi Mieczu, zrobić ją taką.

Pani Twej ucałuj rączki od Marii, Wini i ode mnie, sam przyjmij najserdeczniejsze uściśnienia. Raz jeszcze dziękuję Ci za pamięć o mnie i serdeczny list. Do widzenia w Zakopanem.

Twój wierny

Sewer

Kocham Cię bardzo. Państwu Janom najserdeczniejsze wyrazy<sup>9</sup>.

<sup>1</sup> Idalia Kotarbińska (1865—1937), siostra Józefa, artysty dramatycznego, została później żoną Tadeusza Pawlikowskiego.

<sup>2</sup> Żartobliwe zestawienie autorów powieści historycznych. Bodzantowicz — pseudonim Kajetana Suffczyńskiego (1807—1872). Aleksander Bronikowski von Opeln (1783—1834) pisał powieści historyczne po niemiecku.

<sup>3</sup> *Potop* Henryka Sienkiewicza drukowany był po raz pierwszy w r. 1886; w tym czasie powieść ta była nowością literacką ogromnie poczytną.

<sup>4</sup> *Starosta Zygwulski*, powieść historyczna Adama Krechowickiego (1850—1919).

<sup>5</sup> *Do światła*, powieść Wincentego Rapackiego (1840—1924), drukowana była w „Nowej Reformie”, 1887, nry 132—167.

<sup>6</sup> *Na włosku*, nowela Aleksandra Alfreda Konara (pseudonim Aleksandra Kinderfreunda, 1862—1940), drukowana w „Nowej Reformie”, 1887, nr 142, w miejsce kolejnego odcinka *Do światła*.

<sup>7</sup> Tom nowel Sewera, *W cieniu i w słońcu. Obrazki* (Warszawa 1893, wyd. T. Paprocki) zawiera: *Pozytywizm w praktyce*. — *Pan Piotr*. — *Nad brzegiem Rudawy*. — *Jedna noc w Londynie*. — *Konkurs*. — *Wiosna*.

Z utworów, które weszły w skład tego zbioru, nie były wymieniane w korespondencji: *Pozytywizm w praktyce*, drukowany w „Bluszczu”, 1882, nry 46—52, z dedykacją: „Pannie Katarzynie Lebowskiej”; *Jedna noc w Londynie*, opublikowana w „Biesiadzie Literackiej”, 1880, nr 209, i w „Gazecie Lwowskiej”, 1887, nry 55—57; *Konkurs*, ogłoszony w „Kurierze Warszawskim”, 1889, nry 262—273, i w „Gazecie Narodowej”, 1890, nry 98—104; oraz *Wiosna*, zamieszczona w „Ate-neum”, 1889, t. 3, i w „Nowej Reformie”, 1890, nry 75—84.

<sup>8</sup> Teodor Paprocki (1857—1895), księgarz i wydawca warszawski.

<sup>9</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 30 VI [18]87 i odp.”

## 85

[MIECZYSLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, dn. 30 czer[wca] 1887

Kochany Sewerzel!

Przed 12<sup>1/2</sup> minutami otrzymałem Twój list kochany. Dziękuję Ci całym sercem.

Spieszę z odpowiedzią. Pierwej do niej zabrać się nie mogłem, bo miałem wizytę.

Oto relacja krótka a treściwa o nas: Adam pojechał wczoraj rano w Poznańskie po syna. W pierwszych dniach lipca wróci i zabawiwszy tu dni parę, pojedzie do Was na krótko. Program jego na czas wakacji syna jest tak obfity — bogatszy od programu pobytu arcyksięcia w Galicji — tak bogaty, że nie wiem, czy na wszystkie punkta czasu mu wystarczy. Korytowska<sup>1</sup> wczoraj rano wyjechała do Medyki, Tarnopola itd., a wróci zapewne dopiero w jesieni na wystawę, choć moja żona namawia ją na wycieczkę do Zakopanego. Panna Aniela bawi u rodziców w Medyce. Wrócić ma tu w przyszłym tygodniu. Czy stąd na Braciejową uda się do Zakopanego, czy wracając z Tatr do Was zajędzie, jeszcze nie wiem. Moja żona w pierwszych dniach lipca jedzie w góry. Janowie mieli lato spędzić w Medyce, ale jak Ci pisałem, Jaś przeziębził się i nabawił takiego kataru i kaszlu, że go się pozbyć nie może, a lekarz utrzymuje, że to jest katar płuc i że się go chyba w górach przez lato pozbędzie. Być by więc mogło, że i Jasiowie do Zakopanego pojadą. Tadzio dotąd z Warszawy nie wrócił. Zapowiedział listownie powrót w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Dokąd potem się uda, nie wiem. Być może, że do Rabki lub Rymanowa, bo tam go lekarz wysła.

Serdecznie bym się cieszył, gdyby spełniła się rzucona nawiasem w Twoim liście myśl przyjazdu Twojego do Zakopanego. Jestem przekonany, żeby Ci wodna kuracja bardzo posłużyła. W każdym razie, jeślibyś nawet na kurację nie przyjechał, to oczekiwać będziemy odwiedzin Łaskawych Państwa w Zakopanem.

Uwagi Twoje mimochodem rzucone o powieści *Do światła* najzupełniej podzielam. Publiczności jednak naszej te wszystkie awantury i ten styl siekany, „kurierkowy“ podobają się bardzo, i to nie tylko *le gros du public*<sup>2</sup> tym się „lubuje“, ale i część literackiego

świata, np. Bałucki. A historyk z zawodu, Abraham<sup>3</sup>, podziwia wierność kolorytu epoki, czego ja się dopatrzeć nie umiałem.

Za *P[ana] Piotra* dziękuję Ci serdecznie, ale jeszcze nie wiem, czy i kiedy będę go drukować, bo po Rapackim nastanie kolej na *Braci Lerche*, a potem na Orzeszkową, Zachariasiewicza, Marrenową i kilka, kilkanaście innych mniejszych rzeczy do druku od dawna przygotowanych<sup>4</sup>... Wadzi mi także i to, że nie w innym piśmie, ale właśnie w „Bluszczu” był drukowany, który to „Bluszcz” jest pismem bardziej u nas rozpowszechnionym i więcej mającym prenumeratorów od któregokolwiek pisma galicyjskiego. Porozumiemy się zresztą w tej mierze bliżej.

Ciesz się już *praenumerando*<sup>5</sup> Twoją powieścią *Słowa i czyny*, ale takiego typu „dzisiejszego stańczyka przeciętnego (a nie sprzed 10 lub 20 laty)” dostarczyć Ci nie mogę, bo wcale nie istnieje, a raczej jest on taki sam, jakim był przed 20 i 200 laty: to szlachcic, który się trzyma magnackiej klamki i rządu, a przy tym i ultramontanizmu, bo mu z tym wszystkim najwygodniej, polityka taka żadnych od niego nie wymaga ofiar i pracy, a zapewnia łaskę pańską, honory i dostojęstwa i czasem korzyści materialne. Taj tylko.

Ściskam Cię z całego serca. Pani Twojej ręce całuję. Od mej żony najpiękniejsze pozdrowienia.

Twój

Miecz

P. S. Co mam robić z „Ateneum” i odcinkami *Świętej ziemi*? Nie odpowiedziałeś mi.

P. S. Dwa studia p. Anieli Pająk już są na Wystawie (*Ruda i Chrystus*).

<sup>1</sup> Wanda z Dzieduszyckich Korytowska, przyrodnia siostra Heleny Pawlikowskiej.

<sup>2</sup> «większość publiczności». Tu: ogół czytelników.

<sup>3</sup> Władysław Abraham (1860—1941), historyk i prawnik, profesor uniwersytetu lwowskiego.

<sup>4</sup> Przewidywana przez Pawlikowskiego kolejność zamieszczania utworów uległa jeszcze zmianie. W „Nowej Reformie” w r. 1887 ukazały się: *Pan Piotr Sewera* (nry 168—188), *W zimowy wieczór Orzeszkowej* (nry 189—200), *Dwoista Marrené-Morzowska* (nry 201—211), *Bracia Lerche Asnyka* (nry 223—236) i *Oboje Zachariasiewicza* (nry 237—268).

<sup>5</sup> Tu w znaczeniu: z góry.

## 86

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 5 VII [18]87 r.

Drogi Mieczu!

Racz przeprosić Panią za przetrzymanie Panny Anieli o 24 godzin dłużej w Braciejowej. Winien temu nieubłagany fatalizm. Wybłagaj przebaczenie dla miłutkiej, eleganckiej, serdecznej i ładnej paryżaneczki. Wielką nam zrobiła przyjemność zjawieniem się swym. Szkoda, że na tak krótko.

*Dla świętej ziemi i Pana Piotra* racz wręczyć Kleczkowskiemu z prośbą, aby zatrzymał u siebie, póki nie przyjadę do Krakowa lub nie zgłosi się kto od Paprockiego.

Rad byłbym, aby *Pan Piotr* czytany był w Krakowie! Nie udało mi się, cóż na to poradzę. W każdym razie proszę o przebaczenie za natręctwo, lecz obowiązkiem autora jest staranie się o to, aby był czytany. Tego mu za winę wziąć nie można. A zatem przebacz i kochaj mnie, mimo że *Piotr* nie przejdzie przez „Reformę”.

Rad bym przyjechać do Zakopanego, jestem zmęczony i pragnę odpoczynku. O stańczykach parę wierszy wyborne, *n i e o c e n i o n e* dla mnie, nie chcesz pisać — ha, to pogadamy.

Całuję rączki wraz z Marią i Winią Drogiej Twej Pani, a Ciebie ściskamy, wszystko troje.

Twój

Sewer Mac[iejowski]<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. przez pośr. Anielki 5 VII [18]87”.

## 87

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 7 VII [18]87  
p-ta Dębica

Drogi i Kochany Mieczu!

Paprocki zażądał rękopisów, aby rozpocząć druk pierwszego tomu nowel.

Pisałem do Zenoniego, aby mi odesłał *Dla świętej ziemi*, jeżeli mu wręczyłeś. Ciebie zaś, Drogi Mieczu, proszę, abyś odesłał mi *Pana Piotra* z „Bluszczu” lub wręczył go Zenoniemu. A jeżeli nie

odesłałeś Zenoniemu *Dla świętej ziemi*, to racz wysłać razem. „Ateneum”<sup>1</sup> może zostać do mego przyjazdu w Krakowie.

Zimno, wiatr, zapowiadają deszcze, koniczyna w kopach, tęsknota, smutek, rozdrażnienie nerwów. Życie się przykrzy, głowa boli... Dobrze, że Adam jutro przyjeżdża z synem.

Najserdeczniejsze przyjmij uściśnienia od wiernego

Sewera M.

Maria i Winia serdecznie się kłonią i pięknie.

S.

<sup>1</sup> Mowa tu o zeszytach tego czasopisma (zob. list nr 83).

## 88

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]<sup>1</sup>

Braciejowa, d. 13 VII [18]87 r.  
p-ta Dębica

Najdroższy Mieczu!

Jeżeli *Dla świętej ziemi* i *Pan Piotr* nie odesłane, racz to zrobić zaraz, gdyż Paprocki woła. Adam z synem w tych dniach (w niedzielę) wracają do Krakowa. Kocham Cię.

Twój

Sewer

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

## 89

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 20 VII [18]87 r.  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Młody Asnyk ze swym ojcem opuścili Braciejową. Obecnie pewno grasują w Zakopanem. I my również wybieramy się wpaść tam choć na parę dni, niestety, choroba mego zastępcy w gospodarstwie przykuwa mnie do miejsca — fatalizm... a tu nerwy mam poprute na strzępy.

Serdecznie dziękuję Ci za poprawienie tak wyborne *Dla świętej ziemi* — nigdy bym sam tego nie zrobił. Bardzo Ci jestem za to wdzięczny.

Ponieważ los skazał *Pana Piotra* na ciężką karę, że nie będzie debiutował w „Reformie”, racz mi odesłać, gdyż i tego pocziwca myślę odesłać do Warszawy.

Wszyscy tu jesteśmy zdrowi, wszyscy Cię kochamy i wszyscy caujemy.

Twój przywiązany serdecznie

Sewer Maciej[owski]<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 20 VII [18]87”.

90

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, dn. 22 lipca 1887

Kochany Sewerze!

Posyłam Ci go<sup>1</sup>, aby spojrzał na Ciebie wymownymi swymi oczyma i wyjednał dla mnie przebaczenie. Na kilka Twoich liścików kochanych i pocziwych nie odpowiadałem i czuję się winnym, tak winnym, jak winna jagoda. Dunajewski<sup>2</sup> by na to nie poradził, nie tylko biskup, ale nawet i minister, gdyby był biskupem. Na szczęście nim nie jest, a jednak... jaka szkoda! Ty mi za niego daj absolicję, rozgrzesz mnie, powiedz słowo *et super nivem dealbabor*<sup>3</sup>.

W poleceniach Twych i listach z poleceniami, dawany mi i Zenoniu, znajdowaliśmy punkty niejasne, upatrywaliśmy w nich pewne sprzeczności i nie wiedząc, co mamy robić z *Świątą ziemią* i *Panem Piotrem*, postąpiliśmy jak wielcy dyplomaci, to jest: nie zrobiliśmy nic. No, dobrze było tak czas niejaki, ale tak trwać długo nie mogło. Otóż musiała nastąpić decyzja. *Świątą ziemię* Ci posłałem — a *Pana Piotra* zatrzymałem, aby skorzystać z łaskawego pozwolenia Twego i za kilka dni, tj. po ukończeniu powieści Rapackiego *Do światła!*, podać go czytelnikom „Reformy”. Biorę go, wdzięcznie kłaniając się autorowi i czołobitnie dziękując, ale nie przestaję przy tym łać łez i żałować, że *Pan Piotr* był drukowany w „Bluszczu”, tak bardzo w Galicji rozpowszechnionym (jak żadne pismo galicyjskie), a nie w jakim innym piśmie.



W dodatku, jeszcze do wyrazów podziękowania dołączam wiadomość, iż skoro nie żądasz za *Pana Piotra* 63 złr tylko 50 złr à c[on]to długu, to mi jeszcze (a raczej „Reformie”) będziesz winien półtora feletona i 25 wierszy, co się na przyszłej noweli, którą nas raczysz obdarzyć, odciągnie. Czy zgoda? No, jeśli nie zgoda, to musisz przysłać nowelę drożej policzyć niż *Pana Piotra* — i będziemy się okrutnie kłócić w Braciejowej, bo umyślnie w tym celu tam przyjadę, aby się w lesie tak z Tobą kłócić, żeby aż niedźwiedzie nam odkryły w swoich norach, a wilki zawyły. *Trema Bizanza!*<sup>1</sup>.

A tymczasem bądź zdrow. Za parę dni jadę do Zakopanego. Adam już tam jest i jak pisze moja żona: „Góry wyprawiły pocie wjazd tryumfalny, toteż przyjechał zachwycony”. Nigdy jeszcze najstarsi taternicy nie widzieli tak dziwnej gry światła, jak tego wieczora, coś podobnego do *Alpglùhen*<sup>5</sup> w Szwajcarii.

Pani Twojej, za Jej i Twoim pozwoleniem, obie ręce z uszanowaniem całuję wielokrotnie. Ciebie ściskam serdecznie.

Twój wierny

Miecz

<sup>1</sup> Na liście doklejona jest ilustracja, wycięta z jakiegoś czasopisma, przedstawiająca głowę przystojnego mężczyzny.

<sup>2</sup> Pawlikowski żartobliwie mówi o dwóch wybitnych wówczas *D u n a j e w s k i c h*, Albinie, biskupie krakowskim (1817—1894), i Julianie, ekonomiście i ministrze skarbu w Austrii (1824—1907).

<sup>3</sup> «będę ponad śnieg wybielony» — cytat z *Księgi psalmów*, Psalm 50, w. 9.

<sup>4</sup> Powinno być: *Trema, Bizanzio!* (włos.). Cytat z opery Gaetano *D o n i z e t t i e g o* pt. *Belisario* (libretto napisał Salvatore *C a m m a r a n o*): „*Trema Bizanzio! Steminatrice, Su te la guerra discendera!*” („Drżj, Bizancjum! Burzycielu, do ciebie przyjdzie wojna”; akt 2, sc. 3).

<sup>5</sup> *Alpglùhen* — czerwony odblask na śniegach wysokogórskich przy zachodzie słońca.

[Kraków] Kleparz, dn. 30 lipca 1887

Kochany Sewerze!

Wedle *Kalendarza literackiego*<sup>1</sup> (edycja z r. 1603, druk Macieja Wierzbiety<sup>2</sup> na Kleparzu, rzadkość bibliograficzna, biały kruk nie znany *Estreicherowi*<sup>3</sup> ani *Wiśtockiemu*<sup>4</sup>) — według *Kalendarza literackiego* obchodzi się świętego Sewera na świętego Ignacego dnia

31 lipca. W dniu tym zatem serdeczny posyłam Ci uścisk i życzenia, Kochany Sewerze! Niech Ci służy zdrowie i krzepkość do lat setnych i niech od dziś za lat sto znajdzie się następujący ustęp w francuskich, angielskich, niemieckich itd. historiach literatury powszechnej:

„Literatura polska, która wraz z polityczną potęgą tego narodu coraz bardziej wzrasta, liczy w ostatnim wieku kilku znakomitych powieściopisarzy. Dwóch spośród nich przedstawia całkiem wyjątkowe postaci pod względem biograficznym: Kraszewski jest najpłodniejszym pisarzem ze wszystkich literatur świata, a Sewer nie tylko najdługowieczniejszym, ale tym, który w późniejszych życia latach pisał [więcej] niż którykolwiek inny autor. Z wiekiem talent jego nabierał coraz więcej siły, wyobraźnia polotu, a twórczość stała się zadziwiająca. Utwory jego, dzisiaj tłumaczone na wszystkie języki cywilizowanego świata i w wszystkich będące rękach... itd.”

Mój Drogi, nie tylko lat długich i zdrowia, ale i powodzenia wszelkiego i we wszystkim, i wszelakiego szczęścia Ci życzę! Żyj, krzep się, kwitnij i pisz! Niech Ci się zboże rodzi i nowele rodzą szalenie, cudownie jak w egipskiej ziemi pszenica. Niech przybywa kartek dzieł i kartek banknotów.

W Belwederze wiedeńskim jest obraz Rubensa<sup>5</sup> przedstawiający Twego patrona leczącego cudownie opętanych. Niechże Tobie się powodzi w leczeniu naszych opętanców i wypędzaniu z nich wszystkich czortów niemieckich, moskiewskich, magnackich, szlacheckich i jezuickich, i wszelkich innych tymi kategoriami nie objętych. Raz jeszcze uścisk serdeczny!

Nowego tu niewiele. Asnykowie wrócili przedwczoraj wieczór z Zakopanego i dziś rano mieli pojechać do Poznania. Adam źle wygląda, zmęczony. Ja chory bywam znowu bardzo często na dawną dolegliwość moją. Wybieram się do Zakopanego i wybrać nie mogę. Może w tych dniach.

Pani Twej za Twym pozwoleniem obie ręce całuję z uszanowaniem a najprzyjaźniej. Ściskam Cię raz jeszcze.

Twój wierny

Miecz Pawl[ikowski]

Czy otrzymałeś mój list ilustrowany<sup>6</sup>, w którym piszę o *Panu Piotrze*?

<sup>1</sup> Wydawnictwo to jest oczywiście żartobliwą mistyfikacją, a cały list z życzeniami utrzymany w humorystycznym tonie.

<sup>2</sup> Maciej Wierzbęta (zmarł ok. 1605 r.), drukarz krakowski.

<sup>3</sup> Karol Estreicher (1827—1908), bibliograf, autor pomnikowego dzieła pt. *Bibliografia polska*.

<sup>4</sup> Władysław Wisłocki (1841—1900), bibliograf.

<sup>5</sup> Obraz Rubensa przedstawiający św. Ignacego Loyolę, namalowany w latach 1619—1620, znajduje się w Staatsmuseum w Wiedniu.

<sup>6</sup> List z dnia 22 VII 1887, z naklejoną ilustracją (zob. list nr 90).

## 92

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 30 VII [18]87 r.  
p-ta Dębica

Drogi Mieczu!

Serdecznie Ci dziękuję za Twą dobroć dla *Pana Piotra*<sup>1</sup>. Łaska Twoja dla tego poczciwca wzruszyła mnie i rozczuliła.

Wróciłem ze Lwowa w dobrym humorze, zdrowie moje lepiej, nerwy nie zaczepiają mnie, ja się do nich nie odzywam — i jakoś zrobiło się znośne pożycie małżeńskie. Może się z tego wywiąże zbrojny pokój lub przymierze austriacko-pruskie.

Czytamy Twój fejteton<sup>2</sup> dzieląc opinie a podziwiając smak, takt, dobroć, wytrawność sądu, szlachetną miarę i wytworność słowa.

U nas wesoło, sześć dam, a ja tylko jeden, humor i dowcip płyną strumieniami. Winia żałuje, że nie ma tu Panny Anieli. I ja również tak, tak, tak, tak! Nieraz przy obiedzie są takie śmiechy, że damy rozlatują się jak kuropatwy, zostają ja jeden. — Co za szkoda — mówi Winia — że tu nie ma Anielki.

Staram się o karbowego i jeśli go dostanę, lecę do Zakopanego??!! Ach, jakbym rad!

Piszesz, że wpadniesz do Braciejowej. Wszystko to być może, lecz ja to między bajki włożę<sup>3</sup>.

Całuję Cię najserdeczniej.

Twój wierny

Sewer

Paniom ucałuj rączki, Pana Jasia uściskaj. Jak jego zdrowie?<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Mowa o rozpoczęciu druku *Pana Piotra* w „Nowej Reformie”, nry 168—188.

<sup>2</sup> Artykuł Pawlikowskiego pt. *Wystawa w Szkole Sztuk Pięknych*, podpisanym kryptonimem P., ukazał się w „Nowej Reformie”, nry 170—173. (W tych numerach przerwa w druku *Pana Piotra*.)

<sup>3</sup> Nieściśle powtórzony cytat z *Wstępu do Bajek Ignacego Krasickiego*, wiersz 9—10: „Wszystko to być może. Prawda; jednakże ja to między bajki włożę”.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 2 VIII [18]87 w Zakopanem. Odp. 4 VIII [18]87”.

## 93

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]<sup>1</sup>

Braciejowa, d. 31 VII [1887]  
p-ta Dębica

Najdroższy Mieczu!

Najserdeczniej dziękuję Ci za życzenia, odpisz na karcie, kiedy jedziesz do Zakopanego.

Na poprzedni list odpisałem do Zakopanego.

Kocham Cię i ściskam.

Twój

Sewer Maciejowski<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 3 VIII [18]87 w Zakopanem. Odp. 4 VIII [18]87”.

## 94

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 5 IX [18]87 r.

Najdrożsi, Ukochani Państwo!

Za odpoczynek, siły, zdrowie, wesołość, chęć do pracy — dziękuję Wam! Wróciłem i mimo nawału pracy, mimo że sześć godzin dziennie piszę, drugie sześć pracuję w rolnictwie, mimo że Maciejowska jest przy mnie — tęsknię za Zakopanem. Przebacz, Drogi Mieczu, lecz najwięcej tęsknię za Panią, naszą Drogą i Kochaną. Później za Panną Halką<sup>1</sup>, a dopiero za Tobą. Następnie za Kusym, Szachem, Giewontem<sup>2</sup>, a najmniej za Miegunszowskim przelazem i Hrubym Wierchem.

Wycieczka musiała się udać świetnie!... Żałuję, lecz cóż, siostry nie mogąc się doczekać mego powrotu uciekły z Braciejowej do Krakowa, aby z Ludką Wolską<sup>3</sup> spędzić razem kilka dni.

Jak zdrowie Drogiej Pani, w jakim humorze Panna Hala? Czy zawsze u niej w łaskach ojciec Izaaka?<sup>4</sup>. Jak idzie krokiet? Czy w Kusym kochają się wszystkie kobiety Zakopanego? Czy Szach rozkochał Gadomską? Czy Kruszyńskiej udało się zbałamucić Miecza? Czy Elżbietka odważyła się „tego tam” nazwać po imieniu: Kusym lub Ochoroźcem?

Najserdeczniejsze podziękowanie.

Przywiązany

Sewer

Maria łączy piękne ukłony, dziękuje za dobry humor męża, a Pannę Halkę zna wybornie, zapora upada.

Kruszewski<sup>5</sup> wrócił z wycieczki sąsiedzko-powiatowej i przywiózł wieści, że się *Pan Piotr* podobał<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> W tym liście wymienia Maciejowski szereg osób bawiących wówczas w Zakopanem, krewnych i znajomych Pawlikowskich. Niektóre można z dużym prawdopodobieństwem zidentyfikować, jak np. Halka to Helena Krasnopolska, krewna H. Pawlikowskiej; Róża Kruszyńska — znajoma pochodząca z Ukrainy; Kusy lub Ochorożec — Julian Ochorowicz; Szach — Stanisław Szachowski, znajomy Pawlikowskich ze Lwowa.

<sup>2</sup> Giewont, Mięguszwiecki, Hruby Wierch — szczyty w Tatrach.

<sup>3</sup> Ludwika z Güntherów Wolska, siostra Marii Maciejowskiej.

<sup>4</sup> Mowa tu o Władysławie Abrahamie.

<sup>5</sup> Bolesław Kruszewski, ziemianin z sąsiedztwa Braciejowej, później sprzedał wioskę i zajmował się przemysłem naftowym w Borysławiu i w powiecie jasielskim.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Do Krakowa, otrz. w Zakop. 11 IX [18]87. Odp. z Zakop. 14 IX [18]87”.

Braciejowa, d. 12 IX [18]87 r.  
p-ta Dębica

Drogi, Piękny i Kochany Mieczu!

Nie wiem, czy to pod wpływem Kusego, czy powietrza zakopiańskiego, czy dobroci Twej Pani, czy pod czarem oczu serdecznej Halki, czy Twego towarzystwa... dość, że beletrystyka została wzmocniona do tego stopnia, że dziennie sześć stron wylatuje spod mego pióra, a Maria przepisując je zaklina się na miłość do

Sewera i Pani Pawlikowskiej, sympatię do Miecza, a na strach przed Adamem, że ostatnie stronice powieści są lepsze od pierwszych.

Powieść<sup>1</sup> dziś skończona, Maria przepisuje, Sewer poprawia. Maria pierwszy raz, przepisując rzecz ludową, nie płacze, czytam w jej oczach pewne zadowolenie i dumę, nawet dumę z Sewera. Sewer poprawiając uśmiecha się łaskawie i pierwszy raz w życiu mówi cicho: Sewerze, to ci się udało. Karta z życia ludu żywcem wyrwana, bez wielkich dramatów i tragiczności, gdyż nasz lud nie jest nieszczęśliwy i również zły nie jest.

Co mam robić z powieścią? Czy ją Tobie posłać naprzód, abyś się mógł zdecydować, czy zrobisz z niej przedruk w „Reformie” z „Ateneum”, czy też prosto posłać do „Ateneum”, a Ty na słowo moje i Maciejowskiej decydujesz się na przedruk w „Reformie?” Decyzja Twoja jest mi niezbędnie potrzebną, bo gdyby nowela ta nie miała być przedrukowaną w „Reformie”, nie drukowałbym jej w „Ateneum”. W razie gdybyś ją chciał przed decyzją przejrzeć, w takim razie będę Cię prosił o s z y b k i e p r z e j r z e n i e i o d e s ł a n i e r ę k o p i s u w p r o s t d o W a r s z a w y d o „A t e n e u m”. Czy zgoda?... Jestem silny jak Herkules, piękny jak Apollo, czuły jak Endymion a wymowny jak ojciec Izaaka, nasz kochany (mój i panny Halki), do którego stronnictwa należymy, Abraham.

Pani rączki ucałuj od Sewera, a od Marii — Pani Pawlikowskiej. Ciebie zaś ja całuję w buzię, a Maria rada by w wysokie czoło, ale nie śmie.

Twój przywiązany i wierny

Sewer Maciejowski<sup>2</sup>

<sup>1</sup> *Dla świętej ziemi (Hanka)*.

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 13 IX [18]87 w Zakopanem, odp. 20 IX [18]87 z Krakowa”.

Zakopane, dn. 14-o września 1887

Kochany Sewerze!

Siedzę na ganku przed chatą (bo u nas jeszcze lato) i biorę pióro do ręki, aby Ci napisać: dzięki!<sup>1</sup>... Dzięki Ci za Twój list ser-

deczny z 5-o bm. Otrzymałem go, jak przewidziałeś, wróciwszy z wycieczki do Węgier. Przed tygodniem, we wtorek po południu wyjechaliśmy budką do Jaworzyny Spiskiej we troje, ja, żona i panna Halka. Przysiadł się z nami przewodnik Maciej Sieczka<sup>2</sup>, a jego dwaj synowie poszli tam naprzód piechotą z torbami. Przenocowaliśmy arcynieosobliwie w jaworzyńskiej karczmie, na żydowskich betach, a nazajutrz puściliśmy się pieszo w asystencji trzech Sieczków wcale dobrą i wygodną drożyną wzdłuż olbrzymich rozmiarów zwierzyńca Księcia Hohenlohe<sup>3</sup> u stóp Murania<sup>4</sup> przez Koperszady<sup>5</sup> Polskie do Węgier. Wyszliśmy bez trudu na Kopę Koperszadzka<sup>6</sup> i używali precudnego widoku na Łomnicę<sup>7</sup>, wyglądającą stąd z pokrywą śniegów i lodów jak olbrzymie jakieś pokruszone, lśniące w blasku słonecznym zwierciadło. Stamtąd wiodła nas wybornie zrobiona przez Tow[arzystwo] Karpackie węgierskie ścieżka do schroniska przy Zielonym Stawie<sup>8</sup> pod Jastrzębią<sup>9</sup> w Keżmarskiej<sup>10</sup> Dolinie. Pominęliśmy Stawy Białe<sup>11</sup> i stanęli tam dość wcześnie przed zachodem, aby się narozkoszować niezrównanym widokiem, dzikim i uroczym zarazem. Sieczkowie usłali nam w schronisku leże wygodne z małych gałązek kosodrzewia i bylibyśmy tę noc wybornie przespali przy szumie pięciu wodospadów w zaczarowanej krainie, olśnionej światłem księżyca, gdyby na nasze utrapienie diabeł nie był sprowadził do schroniska na noc dziesięciu myśliwych z kilkoma góralami. Chcieli oni tam przenocować, aby nazajutrz przed świtem puścić się popod strome turnie Jastrzębiej, czyli „Karbunkułu”, na polowanie na kozice. W drugiej izbie schroniska całą noc przegadali, prześmiali, prześpiewali, przegwizdali, a zaledwie nad ranem dali nam usnąć. Była to tedy druga noc, prawie nie przespana. Nazajutrz rano puściliśmy się w dalszą drogę nad Stawkiem Czarnym<sup>12</sup> pod Szczytem Keżmarskim<sup>13</sup>, śliczną drogą a ścieżką wygodną, jakby w jakim parku, do pieczar<sup>14</sup> stalaktytowych w Bieli. Zaszliśmy tam w 4<sup>1/2</sup> godzin, przed 12-tą. Czekał tam na nas p. Stan[isław] Szachowski, który nazajutrz rano po naszym wyjeździe z Zakopanego pojechał tam, wedle umowy, naszym powozem. Razem zwiedziliśmy te czarodziejskie grotty, co do piękności śmiało mogące iść w porównanie ze słynną Grotą Adelsberską<sup>15</sup>. Przez półtrzeciej godziny oglądaliśmy te cuda, podziemne pałace o dziwnie pięknej i bogatej ornamentyce gnomów, koboltów i boginek, o jakiejś fantastycznej architekturze, która zdaje się mięszać w sobie różne motywa gotyckie,

romańskie i maurytańskie, i indyjskie i przeobrażać je kapryśnym zachcieniem istot nie z tego świata, w coś, co piórem opisać się nie da ani słowem wysłować. — Na noc pojechaliśmy do Popradu<sup>16</sup>, a przespawszy się wybornie (po jakiejś patriotycznej polsko-węgierskiej bibie, na którą mnie i Szachowskiego jakieś towarzystwo wcale przyzwoitych Węgrów gwałtem pociągnęło), nazajutrz rano pojechaliśmy koleją do Csorby<sup>17</sup>. Znasz ją, opisywać Ci jej nie będę. Wróciliśmy na noc do Popradu, nazajutrz do Bieli<sup>18</sup>, a w niedzielę byliśmy z powrotem przez Czorsztyń w naszej chałupie.

Dzisiaj odjechał Szachowski do Lwowa. Nie mamy tu już prawie nikogo ze znajomych. Jutro przyjedzie Tadzio z Rymanowa, a za dni kilka będziemy z powrotem w Krakowie, gdzie i Szanownych, Kochanych Państwa spodziewamy się obaczyć. Cieszy nas to serdecznie, że Ci pobyt w Zakopanem posłużył, a przekonani jesteśmy, że dłuższy pobyt byłby Ci zdrowie na całą zimę utrwalił. Deszcz w tej chwili padać zaczyna, muszę umykać z ganku i list kończę. Nic tu zresztą nowego. O Ochorowiczu wiesz z „Reformy“, że bawi w Warszawie. Byli tu przez dni kilka pp. Wojciechowie Biechońscy<sup>19</sup>.

Ręce Twej Pani po kilkakroć z uszanowaniem całuję, moja żona dla Obojga Państwa najpiękniejsze łączy pozdrowienia. Ściskam Cię z całego serca.

Twój

Miecz

Jaś bawi w Krakowie, Jasiowa w Medyce. Panna Aniela z Medyki za parę dni do Krakowa przyjeżdża. O pannie Halce nic nie piszę, bo uległszy Twemu zaproszeniu, przed czterema dniami pojechała do Was.

<sup>1</sup> Zartobliwe naśladownictwo ludowego zwyczaju rozpoczynania listu zdaniem rymowanym.

<sup>2</sup> Maciej Sieczka (1824—1897), jeden z pierwszych, wybitnych przewodników tatrzańskich, m. in. wślawiony w r. 1879 pierwszym wyjściem na Mnicha (szczyt wysokości 2064 m) wraz z Janem Gwalbertem Pawlikowskim.

<sup>3</sup> Chrystian Hohenlohe (1848—1926), właściciel Jaworzyny, założyciel zwierzyńca na przestrzeni dolin: Białej Wody, Jaworowej, Koperszadów Zadnich i Tatr Bielskich.

<sup>4</sup> Murań — szczyt w Tatrach Bielskich (1827 m).

<sup>5</sup> Koperszady — dwie rozległe doliny oddzielające Tatry Bielskie od Wysokich: Koperszady Polskie, czyli Zadnie, oraz Koperszady Przednie.

<sup>6</sup> Kopa Koperszadzka — szczyt w Tatrach Bielskich (1818 m), zwany dziś Kopą Bielską; tutaj chodzi nie o sam szczyt, lecz o leżącą przy nim Przełęcz pod Kopą.



- <sup>7</sup> Łomnica — szczyt w Tatrach Wysokich (2634 m).
- <sup>8</sup> Zielony Staw — w górnej części Doliny Kieżmarskiej.
- <sup>9</sup> Jastrzębia Turnia — zwana dawniej także z niemiecka Karbunkulową Turnią (2308 m), szczyt w Tatrach Wysokich.
- <sup>10</sup> Keżmarska lub Kieżmarska Dolina — we wschodniej części Tatr, zwana dawniej Doliną Białej Wody Keżmarskiej.
- <sup>11</sup> Stawy Białe — w odnodze Doliny Kieżmarskiej.
- <sup>12</sup> Czarny Staw Kieżmarski — w górnej części Doliny Kieżmarskiej.
- <sup>13</sup> Kieżmarski Szczyt — szczyt w Tatrach Wysokich (2556 m).
- <sup>14</sup> Jaskinie Bielskie w Tatrach Bielskich.
- <sup>15</sup> Grota Adelsberska — znana jaskinia 4 km długości w Karyntii (Postojna).
- <sup>16</sup> Poprad — miasto na Spiszu.
- <sup>17</sup> Csorba (węg.), Štyrba (słow.), Ščyrba (czes.) — wieś spiska, tu w znaczeniu Jezioro Szczyrbskie.
- <sup>18</sup> Biela, Bela (węg.), Biała Spiska — miasto na Spiszu.
- <sup>19</sup> Wojciech Biechoński (1839—1926), powstaniec z roku 1863, burmistrz miasta Gorlice, prezes Banku Związkowego w Krakowie.

## 97

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

Kraków, d. 3-o październik[a] 1887

Kochany, Drogi Sewerze!

List<sup>1</sup> Twój przed chwilą otrzymałem i odpowiadam bez zwłoki. Trudną mi jest i przykrą odpowiedź odmowna na Twoją propozycję i dlatego wolę ją napisać *primo impetu*<sup>2</sup>, niż zwlekać z dnia na dzień. Zresztą i Tobie dogodniej zaraz się dowiedzieć, jak rzeczy stoją, niż oczekiwać pomyślniej odpowiedzi i w końcu zawieść się.

Otóż życzeniu Twemu nie mogę zadość uczynić tym razem, w żaden sposób nie mogę; zawiedli mnie moi dzierżawcy, zawiedli dłużnicy, na których słowność liczyłem, niezwykle spadły na mnie klęski tego lata, wydatki różne nieprzewidziane a nieuniknione wyczerpały wszelkie zasoby, zaległości mam pełno, które spłacić przyjdzie, i nie mogę w żaden sposób Ci teraz dogodzić ani za przyszły spodziewany przedruk Twojej powieści<sup>3</sup> z góry wypłacić, a tym mniej wypłacić Ci tymczasowo honorarium przyrzeczone Ci przez „Ateneum”, na wypadek gdybyś się zdecydował w styczniu tam drukować nowelę. Nie mogę, nie mogę w żaden a żaden sposób i proszę Cię najserdeczniej, nie miej mi tego za złe i nic mi o tym już nie wspominaj, gdyż bardzo byłoby mi przykro, a nawet

boleśnie, powtórzyć Ci raz jeszcze „nie mogę“, a innej nie mógłbym dać odpowiedzi.

Nowelę Twą mógłbym dopiero gdzieś na wiosnę przedrukować, a w najlepszym razie po Nowym Roku. Jeślibyś więc dla przedruku nie znalazł dla niej pierwiej korzystniejszego miejsca, chciej przedruk dla mnie zachować. Może przez wzgląd na „Reformę“ zechcesz zgodzić się na takie warunki przedruku, pod jakimi wszyscy inni autorowie na nie zezwalają? Nie uwierzysz, ile mnie korespondencje i układy z autorami kosztują czasu i ile przykrości nieraz doznaję. A przekonałem się, że feleton w moich rękach więcej kosztuje, niż gdyby go redagował kto inny i z tego powodu zamierzam redakcję zdać na kogo innego od Nowego Roku. Zapewne więc już z kim innym, a nie ze mną zawrzesz układ o przedruk.

Cieszę się serdecznie, żeś teraz zdrow. I my dość zdrowi. Od całego domu dla Obojga Państwa najpiękniejsze pozdrowienia i ukłony łączę. Pani ręce całuję po dwakroć, a Ciebie serdecznie ściskam. Bądź zdrow, a nie gniewaj się na Twojego wiernego

Miecza.

<sup>1</sup> List Sewera nie dochował się.

<sup>2</sup> «za pierwszym popędem», «od razu».

<sup>3</sup> *Dla świętej ziemi (Hanka)*. Maciejowski i Pawlikowski mówiąc o tym samym utworze używają często obu określeń: „powieść“ i „nowela“.

Kraków, dn. 22-o paździer[nika] 1887

Kochany, Drogi Sewerze!

Czy poznajesz ją?<sup>1</sup> ten jej uśmiech anielski, którym przemawiać się zdaje: „Oto ja!... oto ja!...“ Nie mówisz Ci ona dzisiaj w moim liście: „Odpisz mi! donieś mi o sobie!“ Wszak prawda, że Ci to mówi? Nie dla mnie więc, ale zrób to dla niej: odpisz mi, donieś o sobie!

Na list<sup>2</sup> mój z 10-o bm. ani słóweczka nie miałem odpowiedzi, ani pół słóweczka, ani ćwierć! Gdyby choć kartka korespondencyjna, tak zwany karteluszyk zaadresowany Twoją ręką własną, z którego bym wedle zasad postępowej grafologii, czyli cheirografologii wywnioskować mógł, w jakim stanie zdrowia i w jakim

usposobieniu wodziłeś ręką po papierze, gdyby choć tyle! — Ale nic, nic, nic, zgoła nic, całkiem nic!

Chcesz wiedzieć, co tu w Krakowie słyszą? Wiesz z „Reformy”. Zresztą cisza i kwasy po zamkniętej Wystawie<sup>3</sup>. *Katzenjammer*<sup>4</sup> — jak po przepiciu. — Przy tym słońca i aura fatalna.

My niezbyt zdrowi. Mnie dokuczają moje bebechy po dawnemu, moje trzewia, moje jelita, moje kiszki jednym słowem. Adam także niezdrów — i gardło mu nie dopisuje, i żołądek. Mój syn Jaś bawił tu dni parę i już pojechał do swej żony do Medyki, gdzie zimę spędzić zamierza. Mój drugi chłopak wczoraj pojechał do Warszawy, gdzie parę tygodni zabawi. Żona moja trzyma się dobrze.

Do Ochorowicza ciągle nadchodzą listy adresowane na Kleparz z Paryża. Wnoszę więc stąd, iż tu go się spodziewać należy i że lada chwila tu się zjawi. Wiem, że jest w Warszawie.

Mógłbyś i Ty tu przybyć, choć na dni parę; i odpocząć po trudach gospodarczych i beletrystycznych.

Ucałuj Pani Twojej obie ręce ode mnie. Ciebie ściskam serdecznie, serdecznie.

Twój

Miecz

<sup>1</sup> Na liście naklejona jest wycięta ilustracja z głową kobiecą.

<sup>2</sup> List Pawlikowskiego nie dochował się.

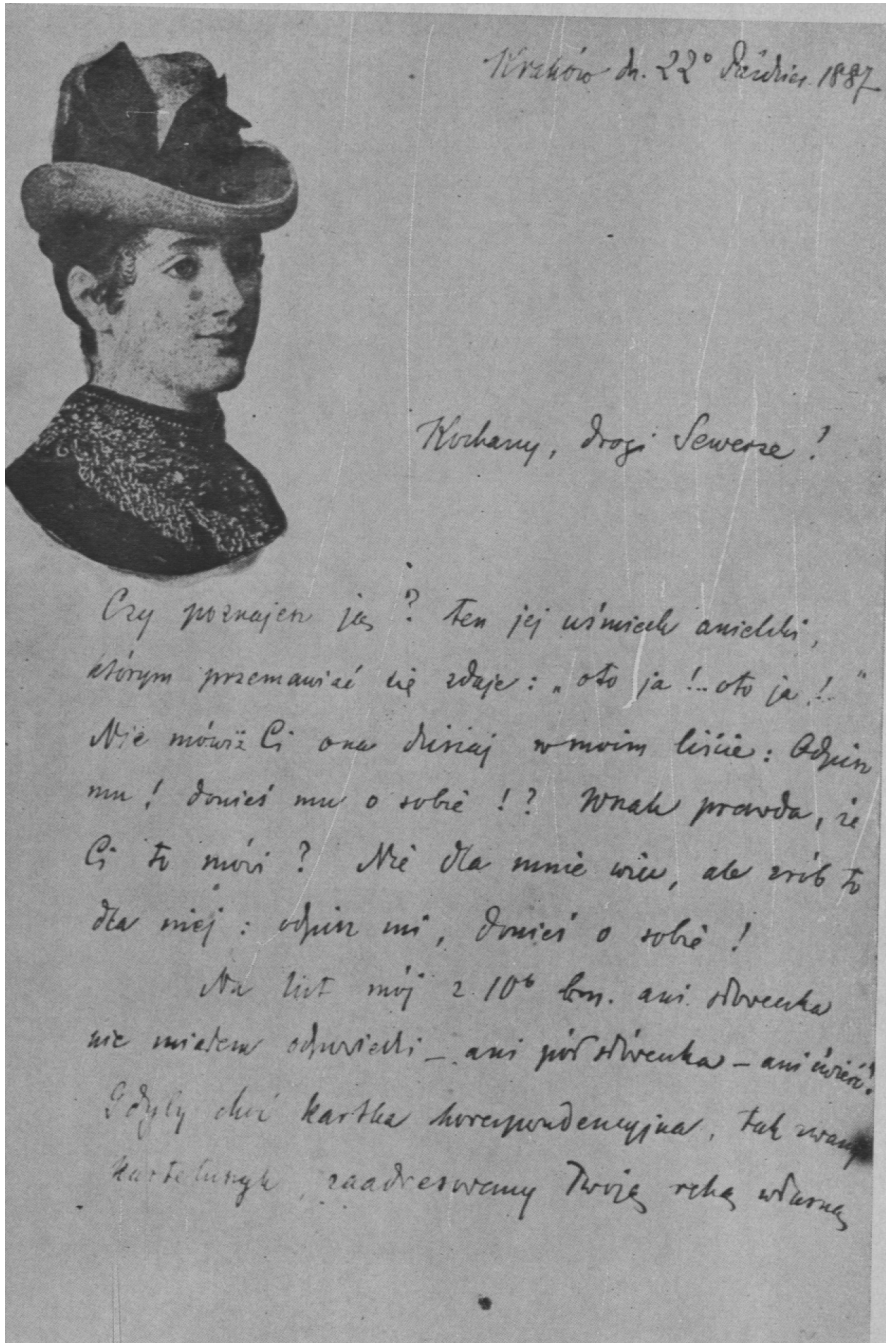
<sup>3</sup> W okresie od 1 IX do 12 X otwarta była w Krakowie „Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa oraz sztuki polskiej”.

<sup>4</sup> «niesmak po przepiciu».

Kraków, dn. 5-o stycznia 1888

Kochany, Kochany Sewerze!

20... 21... 19... 23... 25!... 17... 22... 25... 1/2!... 24... 26!!...: 18...: 16... (tak, prawda, 16, ale z wiatrem od północy)... Oto, Kochany Sewerze, treść rozmów obecnych w Krakowie i wykrzykniki, które słyszysz co chwila w domu i poza domem, jeśli poza dom odważysz się nosa wychylić. Domyśliłeś się już, że to mowa o stopniach Réaumurowych poniżej zera. Gdyby nie moja żona i moje



Wrocław d. 22<sup>o</sup> Decembra 1887

Wzajemny, drogi Sewerze!

Czy poznajesz ją? Ten jej uśmiech anieliki,  
którym przemawiać się zdaje: „oto ja!...oto ja!”  
Nie mówisz Ci ona dzisiaj w moim liście: Odpisz  
mi! Daj mi o sobie!? Wszak prawda, że  
Ci to mówię? Nie dla mnie wie, ale wróć to  
dla niej: odpisz mi, Daj mi o sobie!

Ale list mi 2 10<sup>o</sup> km. ani Adreka  
nie miałem odwrócić - ani jót Adreka - ani wiersz.  
Gdyby chci kartka korespondencyjna, tak wraży  
kartki tylko, zaadresowany Twój reka wstawi

Autograf listu M. Pawlikowskiego do I. Maciejowskiego



chłopcy, i Adam, i jeszcze kilku serdecznych ludzi, a wreszcie Twój list ciepły i kochany — to klnę się na wszystkich bogów i półbogów beletrystycznego Olimpu, żebym był już zmarły, a Ty przyjechawszy do Krakowa zastałbyś mnie zlodowaciałego jak posąg, podobnego do żony Lota. Napisałeś list<sup>1</sup>, ogrzałeś mnie serdecznym słowem, sypnąłeś na mnie całą garścią dobrych życzeń, dobrych wróżb, orzeźwiłeś mnie, rozbudziłeś na wpół drętwiejącego, zelektryzowałeś, pokrzepiłeś i oto żyję i piszę. Życzeniami Twymi i wróżbami podnieciłeś stygnące życia czynniki, wszelkim wyższym i niższym pragnieniom rzuciłeś na pastwę jakąś obietnicę lub nadzieję, zacząwszy od najszlachetniejszych pragnień serca i umysłu, a skończywszy na rozkosznym polechtaniu mego żołądka wzmianką o jędorze. Za wszystkie te specjały jestem Ci wdzięcznym całym sercem, całym mózgiem i całym żołądkiem. Cieszę się tym wszystkim i w chwilach mniej wesołych pocieszam. Dziękuję Ci, mój Drogi, i ściskam serdecznie. Dziękuję Ci przede wszystkim za Twoje życzenia! Oby się spełniły!

Rad bym i ja Ci życzył i nie byłbym w kłopotcie, czego Ci życzyć, bo wiem, czego pragniesz. Niechże się spełni wszystko, czego pragniesz dla siebie i tych wszystkich, których kochasz! Przede wszystkim zdrowia życzę, powodzenia i swobody umysłu — w tym szczęście. Może też rok ten 1888 ziści nam niejedno! Dobrą mam otuchę. Podoba mi się kształt jego cyfer, ten szereg trzech ósemek. Zdają mi się one mówić, że to rok obietnic, bo wyglądają jak trzy smakowite precelki, które zsunęły się z preclarskiego drążka, tym drążkiem jest jednostka na początku cyfr. Stary Saturn nie przychodzi dziś do nas ani z sierpem, ani z siekierką<sup>2</sup>, ale z preclami; niechże ten Wielki Preclarz Niebieski choć jednego nam precla zostawi!

Ode mnie, mojej żony, moich synów wszystkim Państwu najpiękniejsze ukłony, pozdrowienia, życzenia serdeczne. Ode mnie Paniom ręce ucałuj. Ściskam Cię najserdeczniej. Jeszcze raz Cię ściskam. I jeszcze raz.

Twój

Miecz

<sup>1</sup> List Maciejowskiego z życzeniami imieninowymi nie zachowany.

<sup>2</sup> Oznaczenie cyfr: 5 i 7.

## 100

[MIECZYSLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

Kraków, dn. 27-o stycz[nia] 1888

Kochany Sewerze!

Drogi Sewerze, wyznam Ci szczerze na tym papierze, że mnie złość bierze, tłukę talerze, biję w moździerz, gdzie stoję, leżę, na mej kwaterze, wszędzie uderzę, niechaj Bóg strzeże! A złość się bierze we mnie w tej mierze, iż nie wiem szczerze nic o Twej cery, o zdrowiu — gdzieże! I chociaż wierzę w Twą przyjaźń szczerze, Drogi Sewerze, to nietoperze zwątpień uśmierzę, kiedy Cię zbierze chęć na papierze do mnie w tej mierze ślać wieści świeże, w miłej ofierze — boś mi, Sewerze, dziś, jak w Algierze lub na Maderze. Rymów chimerze, jakby cholerze w jakim kurierze, uległem szczerze. Ku Tobie bieję, nie jako zwierzę, lecz jak rycerze, co na ogierze porośłym w pierze, strojni w pancerze, wnoszą koncerze i grożą że... że... że już sam nie wiem, jak się zemszczę, mój Sewerze, jeśli się będziesz zamykać w milczenia wieżę. A teraz dalsze rymy niech czart bierze i piszę prozą.

My dość zdrowi, tak tam, tak tam, pomalutku. Tadzio jeszcze bawi w Krakowie, ale w lutym pojedzie do swej panny do Warszawy. Jasiowie w tych dniach przyjadą tu z Medyki, aby być na ślubie pani Szczerbińskiej<sup>1</sup>, który się odbędzie 4-o lutego, po czym oboje państwo Antoniowie Błażowscy jadą do Przemyśla, gdzie mieszkają rodzice pana młodego, a za parę tygodni wyjadą do kopalń nafty u stóp Andów, w republice argentyńskiej — piękna podróż! Dn. 2-go lutego odbędzie się tu ślub p. Kazimierza Zalewskiego<sup>2</sup>, który tu wraz z narzeczoną, panną Olszewską, przyjeżdża w tych dniach z Warszawy.

Adam przedwczoraj wrócił z Poznania, dokąd, jak Ci pewnie wiadomo z „Reformy“, jeździł z powodu śmiertelnej choroby pani Kaczorowskiej<sup>3</sup>, swej teściowej. Powrócił po pogrzebie dość znużony i znępany, ale jeszcze stosunkowo przy niezłym zdrowiu i krzepki. Co gorsza, to że znowu nas opuszcza, teść jego bowiem jest chory na wadę sercową i ma przy tym jakiś uporczywy katar opłucnej czy coś podobnego, i dla ratowania zdrowia, jako też i dla tego, aby teraz nie siedzieć w opustoszałym swym domu, wyjeżdża do Włoch i prosił Adama, aby mu towarzyszył. Wyjedzie więc Adam jutro, a najdalej pojutrze, aby się spotkać z teściem w Oderbergu<sup>4</sup>, po czym udadzą się obaj do Włoch, zapewne do Neapolu,

i zabawią tam co najmniej do kwietnia. Bardzo mi go tu będzie brakować!

Panna Aniela wielkie ma zmartwienie: umarła w Medyce jej siostra, która miała właśnie iść za mąż, umarła na tyfus, a narzeczony także umierający. Anielka oczywiście nie od razu dowiedziała się o śmierci, ale najprzód o chorobie ciężkiej, potem że już nie ma nadziei, a wreszcie o zgonie, ale bardzo musiała ciężko przeboleć, bo ustawicznie telegrafowała i chciała jechać z Paryża niepokojąc się także o swą matkę, która ma wątłe zdrowie, a dzieci bardzo kocha.

O czym w Krakowie mówią? O przyszłej wojnie<sup>5</sup>, o modelach pomnika<sup>6</sup> Mickiewicza, o lichym karnawale, o wierszu Adama<sup>7</sup> i o *Szkicach z r. 1863*<sup>8</sup> w „Reformie”, o świetnych dwóch numerach „Świata”<sup>9</sup> Sarneckiego, wreszcie o *Syiwetkach krakowskich* Mienna<sup>10</sup>, których dalszy ciąg wkrótce ma się pojawić.

Pani Twej ręce obie ucałuj po dwakroć, po trzykroć! Moja żona Obojgu Państwu zasyła najpiękniejsze pozdrowienia, a Tadzio równie piękne ukłony. Ściskam Cię serdecznie, Kochany Sewerze, i Twojej przyjaźni się polecam. Ściskam Cię raz jeszcze!

Twój

Miecz

<sup>1</sup> Karolina z Abramowiczów Szczerbińska wyszła za mąż po raz wtóry. Jej drugim mężem był Antoni Błażowski, inżynier, przebywający stale w Argentynie.

<sup>2</sup> Ślub Kazimierza Zalewskiego (1849—1919), komediopisarza, publicyisty, redaktora czasopisma „Wiek”, z Zofią Olszewską odbył się 2 II 1888 r. (zob. notatki w „Nowej Reformie”, 1888, nry 27, 28).

<sup>3</sup> Aniela z Wysockich Kaczorowska.

<sup>4</sup> O derberg (niem.). Bogumin — miasto na Śląsku.

<sup>5</sup> W związku z niepokojami na Bałkanach i przygotowaniem wojennymi Rosji i Austrii.

<sup>6</sup> W tym czasie rozstrzygał się nowy konkurs na pomnik Mickiewicza w Krakowie i odbywała się wystawa modeli. W skład sądu konkursowego wchodził m. in. Asnyk, Pawlikowski, Guyski. 16 I 1888 odbyło się posiedzenie sądu konkursowego. „Nowa Reforma” zamieściła szczegółowe sprawozdanie z przytoczeniem wypowiedzi Pawlikowskiego (nry 14, 17).

<sup>7</sup> W „Nowej Reformie”, 1888, nry 18, 19, ukazał się wiersz Adama Asnyka pt. *W dwudziestopięcioletnią rocznicę powstania 1863 roku*. Nie dokończony poemat opatrzyła redakcja następującą adnotacją: „Zaskoczony bolesnym wydarzeniem w swej rodzinie, poeta wyjeżdżając do Poznania nie był w stanie dokończyć ofiarowanego nam na rocznicę narodową wiersza”.



<sup>8</sup> *Szkice z powstania roku 1863 zebrane przez pułkownika Strusia*, drukowane w „Nowej Reformie”, 1888, nry 7—17. Autorem był Jan Stella-Sawicki (1831—1911), lekarz, pułkownik w powstaniu 1863 r.

<sup>9</sup> „Świat. Dwutygodnik ilustrowany”, Kraków 1888—1895. Tutaj mowa o dwóch pierwszych numerach tego czasopisma, redagowanego przez Z. Sarnckiego, recenzowanych w „Nowej Reformie”.

<sup>10</sup> *Z teki Smoka. Sylwetki krakowskie. Seria pierwsza. Politycy i dziennikarze*. Rysował Ferdynand Bryll. — Jest to pseudonim Juliusza Mięna (1841—1905), autora rysunków, karykatur i tekstu, literata polskiego i francuskiego, założyciela Koła Literacko-Artystycznego w Krakowie. Teka wydana w Krakowie w r. 1888 zawiera m. in. sylwetkę M. Pawlikowskiego. Dalszy ciąg sylwetek ukazał się w Krakowie w r. 1889 pt. *Sylwetki krakowskie. Seria druga. Literaci, artyści i mecenas*.

## 101

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków, 19 X 1888]

. . . . .<sup>1</sup>  
 „(...) Pan się do mnie odnosił w takich kwestiach”. Później zapytał mnie, czy ja bym nic nie miał przeciw temu, aby wiadomość o tej odbitce była zamieszczoną poniżej ogłoszenia prenumeraty. Na to mu odrzekłem: „Wiesz pan dobrze, że decyzja w tej mierze nie ode mnie zależy i że się w te sprawy nie mieszam. Z mej strony na to tylko nie mógłbym się zgodzić, aby ogłoszenie było przed tytułem dziennika; jeśli po tytule, to nic nie mam przeciw temu”. Później zapytał mnie, czy ja zezwalam na to, aby odbitka była sprzedawana w administracji. Na to ja: „Wiesz pan dobrze, że się w te sprawy nigdy nie wtrącam i żadnych zezwoleń ani zakazów nie mam prawa wydawać i nigdy nie wydaję. Proszę mnie o to nie pytać”.

Co do Twojej wojny z Paprockim<sup>2</sup>, muszę Ci zrobić uwagę, że w czasie mej bytności w Warszawie w kwietniu b. roku mówił mi Paprocki, że się gwałtem domagasz od niego, aby w I tomie Twych nowel wydrukował *Ścieżkę przed chatą*<sup>3</sup>, lecz że on się temu jeszcze opiera. Namawiałem go, aby uczynił zadość Twej woli. Jeśli tedy sam się tego domagałeś od niego, to mu dałeś prawo wydrukowania, a sam już, jeśli się nie mylę, nie miałeś prawa robienia równocześnie drugiego wydania. Mógłby Ci tedy, jak sądzę, wytoczyć proces i wygrałby zapewne. Sąd polubowny, jak mi się zdaje, rozstrzygnąłby także na jego korzyść. Jeśli przedrukował z „Kuriera”, a nie z „Reformy”, to zapewne dlatego, żeś się nie za-

strzegł w tej mierze i nie posłał mu odcinków z „Reformy“, bo rzecz jasna, żeby mu to było obojętne, z jakiego dziennika zrobi przedruk, a wolałby zrobić przedruk z wydania, które autor za poprawniejsze poczytuje. Co się zaś tyczy owych 200 błędów druku, o których piszesz, to chyba nie ma już na to rady. Mógłbyś chyba żądać, aby dołączył do wydania spis błędów druku, ale nie wiem, czyby to się komu na co przydało. Autorowi — nie, bo czytelnicy i recenzenci nie poprawialiby przed czytaniem książki tak licznych błędów. Recenzenci pisząc o Twojej książce zrobiliby uwagę, że wydanie jest haniebne i mrowi się od błędów druku, to by źle wpłynęło na rozkup książki i szkodziłoby interesowi wydawcy, ten zaś poniósłby stratę, straciłby także chęć do wydawania dalszych tomów. Stąd wynikłaby może strata dla autora. Nie rozumiem zatem, co tą wojną z Twym wydawcą osiągnąć zamierzasz. Pojmuję bardzo dobrze, że jesteś z niego niezadowolony i zgniewany srodze, że wydanie nie będzie tak poprawne, jakby życzyć należało. Ale na to już teraz chyba nie ma rady. Nawet rozesłanie krytykom poprawniejszej odbitki (czy ona poprawniejsza, to jeszcze kwestia, bo nie wiadomo, kto robił korektę?) i to nie przyniesie korzyści, bo skoro krytycy zdyskredytują wydawnictwo Paprockiego, a ten na tym straci, to odechce mu się nakładu dalszych tomów. Może mylnie rzeczy widzę, ale czułem się w obowiązku zwrócić Ci uwagę na następstwa prawdopodobne tej wojny. Może by lepiej zawczasu pokój zawrzeć, choć ze stratą.

A teraz kończę i ściskam Cię z całego serca — a Twemu sercu się polecam.

Twój

Miecz

<sup>1</sup> Początku listu brak. Zachowany arkusik oznaczony jest w lewym rogu cyfrą „2“, a w prawym opatrzony datą: „19 X [18]88“.

<sup>2</sup> Zob. list nr 102.

<sup>3</sup> Zob. list nr 102.

## 102

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, 20 X<sup>1</sup> 1888 r.  
poczta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Przeczuwałem, że Państwo Tadziewie<sup>2</sup> na imieniny nie wrócą.

Zazdroszczę im wycieczki po Lago Maggiore!<sup>3</sup> Jesień we Włoszech cudowna. Gniazdko dla Państwa Młodych śliczne być musi, jeżeli go Pani urządza. Czy artystka<sup>4</sup> z Paryża nie bierze udziału?...

Dobrze zrobił Adam, że wrócił, w objęciach teścia wysechłby na kość. Gdybym mógł i gdyby mnie wzięli, z radością towarzyszyłbym im do Indii.

Co do mojej wojny z Paprockim rzecz się tak miała.

Po wyjściu *Ścieżki przed chatą* w „Kurierze Warszawskim”<sup>5</sup> odbieram list od Paprockiego, w którym mnie prosi, abym pozwolił mu w I-szym tomie wydrukować 2-gą część *Dla świętej ziemi* (obecną *Ścieżkę przed chatą*), na tej zasadzie, że jeżeli jest pierwsza część, to musi być i druga???

Odpisałem mu, że to nie jest konieczne — a co do pozwolenia, odpisałem mu wyraźnie: 1° że jest to własność Wgo Miecz. Pawlikowskiego, aż dopóki się nie przedrukuje w „Reformie”. Kiedy zaś Wny M. Pawlikowski będzie przedrukowywał w „Reformie”, tego nie wiem. A zatem druga część *Dla świętej ziemi* nie może się ukazać w druku, dopóki nie będzie przedrukowana w „Reformie”. Wny M. Pawlikowski nabył przedruk i zapłacił. 2° W razie gdyby *Dla świętej ziemi* (część 2-a) rychło była wydrukowana w „Reformie”, na przedruk pozwałam, ale tylko pod warunkiem, że robiąc ostatnią korektę w wydrukowanym felietonie „Reformy” felietony te będę wycinał, przysyłał panu (Paprockiemu), a pan z nich każesz dopiero drukować. A to dlatego, że *Dla świętej ziemi* (część druga) drukowana w „Kurierze Warszawskim” ma wiele błędów, a w 4-ch miejscach nie ma sensu z powodu wypuszczonych, a nie załatanych miejsc. Radzę więc zatrzymać wydanie *Dla świętej ziemi* 2-iej części do drugiego tomu.

Na list ten odpisuje mi Paprocki, że St. Krzemiński<sup>6</sup> powiedział mu, że druga część być musi, jeśli jest pierwsza. (W tej chwili Maria z gwałtownością szuka listów Paprockiego, gdyż wybornie treść ich pamięta.)

Na drugi list Paprockiego odpisałem te same warunki, dodając, że Wny Pawlikowski zapłacił za przedruk 2-ej części *Świętej ziemi* tyle, co pan za cały tom.

Na ten list nie odebrałem żadnej odpowiedzi, aż dopiero w końcu marca jako odpowiedź na mój list, w którym donosiłem, że druk *Dla świętej ziemi* (część 2-a) ukaże się w „Reformie” w p o ł o w i e l i p c a, otrzymałem wiadomość od pomocnika Paprockiego, że już *Dla świętej ziemi* (2-a część) w y d r u k o w a n a !!

Na to odpisałem Paprockiemu:

1-o. Że jeżeli książkę<sup>7</sup> puści przed końcem druku 2-iej części *Dla świętej ziemi* w „Reformie”, to mu wytoczę proces.

2-o. A jeżeli nie da mi zrobić korekty, to wydam dwieście egzemplarzy *Dla świętej ziemi*, rozeszłę krytykom i redaktorom, a resztę puszczę w świat, jako obronę mej literackiej godności itd.

I na ten list nie odebrałem odpowiedzi, a wtedy poprosiłem Szyjewskiego<sup>3</sup> i Kleczkowskiego o przedruk<sup>9</sup> *Ścieżki przed chatą* w 200 egzemplarzach. I oto są.

Napisałem *Na pobojuwisku*<sup>10</sup> w Londynie i sprzedałem „Gazecie Narodowej”, która nie zapytawszy się mnie wydała odbitkę pełną błędów. Chmielowski wspominając o mnie w swej *Literaturze*<sup>11</sup> pisze: „Szkice dobre, lecz *Na pobojuwisku* pisał student”. Fatalna korekta zrobiła mi tę opinię u Chmielowskiego. Jeżeli najzwyklejszemu subiektowi zrobią tużurek z garbem, np. w tyle, to jeżeli jest prosty, stara się ten garb usunąć. Cóż ma robić biedny autor, gdy na płodach jego pióra masa krost, wyrzutów i garbów?... Ma milczeć i Bogu dziękować, nie bronić się?

Ponieważ jednak w sądzie polubownym sprawę moją przegram, a więc cofam nakład Drukarni Związkowej, 200 egzemplarzy ściągam do domu i w Braciejowej palę na stosie (zawiadomiłem Kleczkowskiego). Nigdy już nic nie będę drukować u Paprockiego, jak również i w Warszawie, a przede wszystkim nie będę robił ze swych piśmideł odbitek. Po co bibułą świat ten zawałać. Muszę być do czasu jeszcze rzemieślnikiem i ciężko pracować na najciężej zapracowany kawałek chleba, a tym sposobem być zawalidrogą dla młodszych. Cóż robić? Mam nadzieję, że się to prędko skończy.

Nienawidzę swych prac, a na odbitki patrzeć nie mogę i dlatego proszę jak najusilniej, aby „Reforma” ani słówkiem nie wspomniała o pierwszym tomie mych nowel wydawnictwa Paprockiego. Inne pisma galicyjskie zrobią to samo. Mam wstręt do odbitek swych i przeklinam tę chwilę, w której złakomiłem się na nędzne 150 rubli i zgodziłem się na wydanie I tomu. Wstyd mi pali twarz na myśl o tej słabości. Lecz w przyszłości to się nie powtórzy. Słabość moją niechaj bieda moja tłomaczy.

Drogi Mieczu, dziękuję Ci za radę, idę za nią, przepraszam za zajmowanie Cię tą sprawą. Lecz Kleczkowski pisał mi, żądając tego. I bardzo dobrze się stało.

Raz jeszcze Ci najserdeczniej dziękuję i proszę o przebaczenie łącząc wyrazy przyjaźni i czci, Pani Twej najserdeczniej rączki ucałuj. — Pannie Anieli ukłony i pozdrowienia.

Wierny

Sewer Mac[iejowski]

Adama uściskaj<sup>12</sup>.

<sup>1</sup> Sewer przez pomyłkę napisał: „XI”. Treść listu jak i notka adresata świadczą, że chodzi tu o październik.

<sup>2</sup> Ślub Tadeusza Pawlikowskiego z Idalią Kotarbińską, córką Józefa i Teofili z Hermanowskich, odbył się w Warszawie 20 IX 1888 (notatka w „Nowej Reformie”, 1888, nr 217).

<sup>3</sup> Lago Maggiore — jezioro u płd. podnóży Alp, należące częściowo do Włoch, częściowo do Szwajcarii.

<sup>4</sup> Aniela Pająk.

<sup>5</sup> W „Kurierze Warszawskim (1888, nry 45—106) ukazała się powieść Sewera zatytułowana *Dla świętej ziemi* (a nie *Ścieżka przed chatą*), natomiast w „Nowej Reformie” (1888, nry 195—218) ta sama powieść została przedrukowana pod zmienionym tytułem *Ścieżka przed chatą*.

<sup>6</sup> Stanisław Krzemiński (1839—1912), publicysta i historyk. W „Nowej Reformie” pisywał (pod pseudonimem „Narrans”) *Listy z zaboru rosyjskiego*.

<sup>7</sup> Sewer, *Świat ludowy — Dla świętej ziemi: 1. Kasia, 2. Hanka — Dola*, Warszawa 1889 [antedat. 1888], nakład T. Paprockiego, ss. 303.

<sup>8</sup> Andrzej Szyjewski (1841—1924), drukarz, powstaniec z r. 1863, zarządca Drukarni Związkowej w Krakowie.

<sup>9</sup> Karta tytułowa przedruku: Sewer, *Dla świętej ziemi. Ścieżka przed chatą*, Kraków 1888, nakładem „Nowej Reformy”.

Wobec pogmatwania pierwotnych i wtórnych tytułów dwu powieści Sewera niezbędne jest wyjaśnienie. W r. 1887 ukazała się w „Nowej Reformie” i w „Ateneum” powieść, która nazywana przez autora w ciągu pisania jej *Kasią* otrzymała ostatecznie jeden z proponowanych przez Pawlikowskiego tytułów: *Dla świętej ziemi* (zob. listy nry 56, 69). W przedrukach autor uważa tę powieść za część pierwszą cyklu pod ogólnym tytułem *Dla świętej ziemi*, a za część drugą *Ścieżkę przed chatą*. A zatem *Dla świętej ziemi* jest tytułem obejmującym dwie różne powieści o tej samej myśli przewodniej (pragnienie posiadania ziemi), a o zupełnie różnych fabułach i o innych występujących w nich osobach. Od imion głównych bohaterów powieści odróżnia się cz. 1: *Kasia*, cz. 2: *Hanka*; ta ostatnia otrzymała tytuł *Ścieżka przed chatą*. Do trudności w rozwikłaniu niejasnej sprawy przyczynił się również błąd w pracy St. Frybesa, Ignacy Maciejowski — Sewer. *Drogi rozwoju twórczości*. W dodatku pt. *Chronologia utworów Sewera* pod datą 1882 wymieniono *Ścieżkę przed chatą* jako drukowaną rzekomo w „Nowej Reformie” w tym roku. W ten sposób zaseregowano chronologicznie powieść na 6 lat przed jej napisaniem, w sprzeczności z tym, o czym świadczy korespondencja, na której cytowana praca była oparta.

<sup>10</sup> Nowela Sewera drukowana w „Gazecie Narodowej”, 1887, nry 18—56.

<sup>11</sup> Piotr Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu*, wyd. 2, Warszawa 1886. Na s. 233 czytamy: „... natomiast przerzucił się

Przebiegowa 24/XI. 1884.  
pła Dombica dnia 6/II 1888.  
1. ul. 7/II 88 jmi. pła. 1. przyk. 1. wydanie 20. ut.

Kochany i Mój! Siostrze!  
Zanowem do Ciebie wielką  
proszę - i wesele przesyłam  
na napis i natychmiast. Do mi-  
weli Miły piasek potrzebuj  
Przebiegowa historycznych Adam-  
uwisa. Jestem tyle właśnie  
się idę mi mam, a tyle  
niektórzy, się mił wiesz  
godnie idę szukać, a tyle...  
koszyki jurek tyle. Jakiś ma-  
rów mi przesyła - a za ty-  
dnie ci je odessie.  
Przebiegowa najwspanialsze  
niecierpienia - Ja mi  
stokrotnie wazki  
niektórzy.  
Sweet Amine

Autograf listu I. Maciejowskiego do M. Pawlikowskiego



do noweli i powieści, kreśląc z początku bardzo nieudatne próby, jak *Na pobojowisku* (1875), z których nie podobna było prawie przypuścić, iżby je pisał autor *Szkieł z Anglii i Pojedynku szlachetnych...* W innych wydaniach Zarysu tego nieprzychylnego sądu nie ma.

<sup>12</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 21 X [18]88”.

## 103

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIĘCZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 4 XI 1888 r.  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Zanoszę do Ciebie wielką prośbę i zarazem przepraszam za napaść i natręctwo. Do noweli<sup>1</sup>, którą piszę, potrzebuję *Śpiewów historycznych* Niemcewicza. Jestem tyle ciemiega, że ich nie mam, a tyle niedołęga, że nie wiem, gdzie ich szukać, a tyle... dosyć już tyle. Jeśli masz, racz mi pożyczyć, a za tydzień Ci je odeszłę.

Przyjmij najserdeczniejsze uściśnienia, Pani stokrotnie rączki ucałuj.

Sewer Maciejowski<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Nowela zatytułowana później *Z pamiętnika Manusi*, osnuta na wspomnieniach Marii Maciejowskiej, drukowana w „Nowej Reformie”, 1889, nry 62—81. W noweli tej umieścił Sewer cytat ze *Śpiewów historycznych*.

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 6 XI 1888. Posł. 7 XI [18]88 pod opaską *Śpiewy hist[oryczne]*, wydanie za 20 ct”.

## 104

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIĘCZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 18 XI 1888 r.  
poczta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Obrazki moje „malowane w słońcu” (*Magdusia*)<sup>1</sup> zamiast być drukowane w „Kurierze Codziennym” wychodzą w „Tygodniku Ilustrowanym”. Pisze mi Józef Wolff<sup>2</sup>, że szkoda było *Magdusi* na felieton „Kuriera Codziennego”??? (błaga) i dlatego wsadzili do „Tygodnika” — i tym mi wielką przykrość zrobili, a nawet mate-



rialną stratę. A każda materialna strata jest dla mnie rzeczą do-  
tkliwą.

Ośmielam Ci się zapytać, czy nie miałbyś ochoty zrobić prze-  
druku *Magdusi* w „Reformie”? *Magdusia* ma mieć 3200 wierszy  
druku. Dostałem za nią 150 rubli, czyli wypadło mi na złote reń-  
[skiej] 190. Od Ciebie żądam 80 zł reń[skich].

Byłoby mi bardzo przyjemnie widzieć *Magdusię* w fe-  
lietonie „Reformy” — nowy rodzaj i przedmiot, a raczej świat  
nowy — rzecz dzieje się w Galicji — humor.

Całuję Cię serdecznie. Pani rączki po tysiąc razy ucałuj  
i oświadczyć, że w Braciejowej kochają Ją bardzo.

Twój

Sewer Mac[iejowski]<sup>3</sup>

<sup>1</sup> *Magdusia. Obrazek malowany w słońcu*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1888, nry  
306—313. Przedruk w „Nowej Reformie”, 1889, nry 159—177, i w „Dzienniku  
Berlińskim”, 1903, nry 243—279.

<sup>2</sup> Józef Wolff (1862—1910), księgarz, wydawca i publicysta. Redaktor  
„Tygodnika Ilustrowanego”.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 20 XI [18]88. Odp. 21 XI. Przyjmuję propo-  
zycję. Druk nie zaraz, aż cała nowela wyjdzie w «Tyg. Ilustr.»”

Notatka, przekreślona atramentem, tej treści: „Trzeba pozmienić wszystkie  
nazwiska ludzi i miejsc, bo wszędzie prawdziwe”. Zob. listy: 107, 109, 110.

## 105

[MIECZYSLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

Kraków, dn. 21-o listop[ada] 1888

Kochany, Drogi Sewerze!

Józ[ef] Wolff, na którego się żalisz, mym zdaniem ma słusność.  
O ile wnoszę z dwóch numerów „Tygodnika Ilustrowanego”, szkoda  
było *Magdusi* do „Kurierza Codziennego” i lepiej, że ukaże się  
w piśmie tygodniowym, ilustrowanym, którego numeru nie idą na  
marne jak numeru „Kurierów”, ale starannie zostają przechowy-  
wane przez prenumeratorów, czytane, wypożyczane, odczytywane  
i po roku, i po kilku, i kilkunastu latach. Lepiej tak i dla *Magdusi*,  
i dla sławy jej ojca. Córka Twoja, Kochany Sewerze, bardzo mi się  
podoba, przynajmniej jej początek w dwóch numerach. Cóż za  
stratę ponosisz materialną, że zamiast w „Kurierze” drukują  
*Magdusię* w „Tygodniku”? Chyba żadnej, bo jeśli zamierzałeś dać

inną jaką nowelę do „Tygodnika“, to możesz teraz tę inną dać do „Kuriera“. Nie zrzedź więc i nie wymyślaj na ludzi bez powodu.

Dziękuję Ci za ofiarowanie „Reformie“ *Magdusi* do przedruku za 80 złr. Przyjmuję propozycję z wdzięcznością. Wolałbym wprawdzie drukować jaki Twój utwór nowy, a nie przedrukowywać; wolałbym także, aby w innym jakim piśmie, a nie w „Tyg[odniku] Ilustr[owanym]“ pojawiła się *Magdusia* — bo to pismo nazbyt w Galicji rozpowszechnione, więc przedruk z „Tyg[odnika] Ilustrowanego“ mniej się „Reformie“ uśmiecha niż przedruk z innego pisma — no, ale cóż robić, szkoda by było *Magdusi*, przyjmuję więc propozycję z wdzięcznością. Druku oczywiście nie zacznę, dopóki całej panny nie będę miał w ręku. Jeśli, jak piszesz, nowela ma około 3200 wierszy, to ledwie, ledwie ukończy ją „Tygodnik“ do Nowego Roku.

U nas tu w Krakowie wszystko dobrze. Na naszą młodą parę<sup>1</sup> aż miło patrzeć i ojcowskie moje serce patrząc na nich rośnie, rośnie. Natomiast z Medyki czas jakiś miałem niepokojące wieści, bo wnuczek mój Michaś miał szkarlatynę połączoną z dyfterią. Niebezpieczeństwo jednak już szczęśliwie minęło. Siostra mej żony tam pojechała. Adam zdrowy, do Poznania teraz nie jedzie i niebezpieczeństwo grożące jego teściowi zażegnane na jakiś czas, chociaż o wyzdrowieniu nie ma mowy.

Pani Twojej ręce z uszanowaniem całuję po stokroć, a Ciebie po stokroć ściskam najserdeczniej.

Twój

Miecz

P. S. Panna Aniela już w Paryżu. *Arab* jej będący na Wystawie krakowskiej powszechnie się bardzo podobał. Pruszkowskiego *Unitka*<sup>2</sup> wielkie sprawia wrażenie. To prawdziwy poemat.

P. S. Czy czytałeś *Hanzę*?<sup>3</sup> U szerokiego ogółu czytelników powieść ta niebyswałe ma powodzenie. Ani się mogłem spodziewać takiego sukcesu. Widocznie nie znam publiczności naszej.

<sup>1</sup> Tadeuszowie Pawlikowscy.

<sup>2</sup> *Unitka*, obraz W. Pruszkowskiego (1846—1896), wymieniony jest w spisie dzieł sztuki wystawionych przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuki w Krakowie w r. 1888, zakupiony został przez hr. Pusłowskiego.

<sup>3</sup> *Hanza*, powieść Wincentego Rapackiego, drukowana w „Nowej Reformie“, 1888, nry 221—265.

## 106

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 28 XI 1888 r.

Drogi, Kochany i Piękny Mieczu!

Serdecznie Ci dziękuję za przyjęcie do felietonu „Reformy” *Magdusi*. Gdybyś się nad nią nie zlitował, to dlatego, że *Magdusia* zamiast być drukowaną w „Kurierze Codziennym” przeniesiona została do „Tygodnika”, ciężko mi ją było przedrukowywać w Galicji. Oto jedynie dlatego przykro mi było, gdym się dowiedział o przenosinach *Magdusi*. Bo że *Magdusia* nie ma pretensji żyć lat dziesięć, przekonasz się.

Co zaś do przedruku *Magdusi* w „Reformie”, to może i dobrze się stało, że w jej felietonie ukaże się rzecz pisana z humorem i dla humoru, a co rzadko się trafia w ogóle w literaturze naszej, a specjalnie w „Reformie”.

Zanoszę do Ciebie prośbę. Jeżeli Ci to ż a d n e j, a b s o l u t n i e ż a d n e j różnicy nie robi, to proszę Cię o umówione 80 zł reń-[skich] za *Magdusię*. Moją strzygą, moim wampirem, a najlepiej moim upiorem ssącym moją ciepłą krew — są kasy<sup>1</sup>. One to zabierają cały mój dochód, całą pracę, wszelakie wysilenia i nigdy nie są nasycone. Gdyby nie one, inaczej bym pisał i lepsze rzeczy drukował. One to zmuszają mnie do niegrzeczności naprzykrzania Ci się, nigdy im dosyć, a spóźnić się na jeden dzień nie wolno.

Przykro mi, że tak dawno nie byłem w Krakowie, nie poznałem Pani Tadziovej, nie widzę szczęścia Tadzia... Pragnę przyjechać na święta, jeżeli mi się tylko uda, jeżeli tylko będę mógł. Nowelę<sup>2</sup> dla Sarneckiego kończę.

Pani Twej, Pani Tadziovej, Pannie Halce rączki ucałuj, sam przyjmij najserdeczniejsze wyrazy sympatii i uściśnienia.

Sewer Maciejowski<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Mowa tu o płatnościach weksli. Maciejowski zadłużył się przy objęciu dzierżawy Braciejowej w r. 1884. Pisze o tym m. in. w listach: „...weksle, które gdybym spłacał, jak powinienem, musiałbym płacić 800 złr rocznie...” (list 113) i „... Braciejowa pochłonęła osiem tysięcy, z tych musiałem pożyczyć sześć...” (list 164).

<sup>2</sup> Z pamiętnika *Maniusi*.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otrz. 29 XI [18]88. Odp. 30 XI [18]88. W końcu przyszłego tyg[odnia] na pewno przyślę 80 złr, ale pod warunkiem, jeżeli w *Magdusi* pozwoli zmienić nazwiska osób i miejsc, bo są rzeczywiste”, Zob. listy 107, 109, 110.

## 107

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 2 XII 1888 r.  
p-ta Dębica

Kochany, Drogi Mieczu!

Jeżeli idzie o stronnictwo<sup>1</sup> i „Reformę“, rób, co Ci się żywnie podoba, tylko nie wiem, o co idzie?... Dziś w chwili, gdy Twój list<sup>2</sup> przyszedł, była rzeczywista u nas *Magdusia*<sup>3</sup> i gdy dowiedziała się, że w „Reformie“ będzie zmieniona, była w rozpacz, prosi Cię i zaklina, abys tego nie robił. Flaszkiwiczowie — nazwisko i postacie nieznanne w okolicy, to samo Naganiecki (córka aptekarza z Dynowa, aptekarz w Dynowie stary kawaler nie ma córek) itd. Zaborów pod Dołęgą, a proboszcz nie ma brata nauczyciela. Imiona: Ewcia, Marcyś, Franuś — skomponowane. Wypadki są podobne, mało bardzo, lecz podobne troszkę, zmieniać nie podobna, gdyż nawet ludzie ci, którzy są opisani, uszczęśliwieni, mają nieco do mnie żalu, że nie są opisani tak dokładnie, jakby sobie życzyli... Sama Magdusia ubolewa nad brakami dokładności w opisie. Wymawiała mi to. Jakiejże więc mam się obawiać awantury, gdy wszyscy są k o n t e n t n i i w d z i ę c z n i? Cóż ma na tym cierpieć „Reforma“ i stronnictwo? Gdy zmienisz, będą żale. — Tuchów?... rzecz n i e dzieje się w Tuchowie. Flaszkiwiczów żadnych nie ma w Tuchowie i nigdzie. Franczykowska umarła, Franczykowski we wschodniej Galicji. Jaworski czytał „Tygod[nik] Ilustr[owany] i kontent jest. Oповідаł w Dębicy, że siostra jego (śp) miała prawo być dumną z tego, że jest Jaworską i siostrą rządcy Przecławia. — Pan Sewer wiedział, co pisał... Mówił to w handlu u Szrednickiego. Arogancja i duma Jaworskiego oburzyła zgromadzonych. Mają do mnie żal, żem żadnego z nich nie w y d r u k o w a ł, chociaż są swoi i miejscowi, i sięgał aż do Przecławia?!!!

Nazwiska prawdziwe są: Franczykowskich i rządcy z Przecławia Jaworskiego, wszystkie inne zmienione wraz z imionami. A zatem jeśli chcesz, zmień Przecław, Jaworskiego i Franczykowskich, inne jako fikcyjne można śmiało zostawić. Jednak jeżeli Ci się p o d o b a, zmień wszystkie nazwiska i imiona, jak tylko chcesz, na jakie chcesz. Rób z *Magdusią*, co Ci się żywnie podoba, pozwalam w zupełności i najmniejszej o to

nie mam pretensji i nie będę mieć. Sądziłem, że obrazki malowane w słońcu muszą mieć realną prawdę. Układałem następne obrazki, którym nadawałem tytuły: *Kotarski i jego romans*. — *Ludek-Paniusz i Genia*. — *Asnyk i jego guwernantka*. — *Pawlikowski jako derkacz*. Muszę więc zmienić, jeżeli to zagrażać ma memu stronnictwu, na: *Przemcio i jego romans*. — *Adam i jego guwernantka*. — *Miecz jako derkacz lub Bobuś w roli derkacza*.

Nie mam najmniejszego pojęcia o wojowniczości mego usposobienia. Nie tylko troszkę, lecz bardzo Cię kocham i tęsknię za Tobą.

Zobaczymy się na święta. Czy Adam wróci do Kr[akowa] na święta? Czy pojechał? Uściskaj go ode mnie i ucałuj. Portret mój w „Świecie”<sup>4</sup> pisał student, takie przynajmniej robi wrażenie.

Paniom rączki ucałuj, a sam przyjmij najserdeczniejsze uściski.

Sewer M.

Za *Śpiewy historyczne*<sup>5</sup> serdecznie dziękuję.

Panu Tadziovi uściski łączę.

[Dopisek ręką żony Sewera, Marii:]

Błagam Pana — nazwisko Franczykowskich koniecznie, Jaworskiego, Przeclaw, a potem ile razy będzie Zawada, zmienić także proszę koniecznie. Sewer drugą nowelkę pisze z prawdziwym talentem, muszę pisać do Sarneckiego. Nowy, najnowszy szyk!<sup>6</sup> Do widzenia w święta.

Maria<sup>7</sup>

<sup>1</sup> Stronictwo demokratyczne, grupujące się wokół „Nowej Reformy”.

<sup>2</sup> List Pawlikowskiego z dnia 30 XI 1888 nie dochował się (zob. notatkę Pawlikowskiego na liście 106).

<sup>3</sup> Prototyp bohaterki noweli pod tym tytułem, która — jak wiele innych utworów Sewera — oparta była na rzeczywistych zdarzeniach z życia.

<sup>4</sup> Mowa o artykule Adama Dobrowolskiego pt. *Sewer (Portret literacki)*, który ukazał się w „Świecie”, 1888, nr 21—23. Domysły Maciejowskiego były słuszne, bo praca ta była odczytywana na seminarium prof. Stanisława Tarnowskiego (zob. Ferdynand Hoesick, *Dom rodzicielski*, Kraków 1935, t. 2, s. 84 i 106).

<sup>5</sup> Zob. list nr 103.

<sup>6</sup> Słowo to w rękopisie pociągnięte jest grubo, ciemniejszym atramentem. Geneza tej poprawki — zob. list 110.

<sup>7</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 3 XII, 80 złr posyłam”.

## 108

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 6 XII 1888 r.  
p-ta Dębica

Pieszczochu żony, dzieci, przyjaciół i fortuny — dzień dobry Ci!  
Nie wiadomo pod jakim przydomkiem będziesz słynął w historii, to tylko pewna, że nie jako Krzywousty ani Laskonogi, ani Wstydlivy... Może Wspaniały, Sprawiedliwy, Pobożny, Dobry, Mądry, Piękny, Łagodny... nie wiem, lecz wiem, że jesteś pieszczochem. Może będziesz miał przydomek Miecz Pieszczoch i dlatego tym tytułem Cię witam.

Jestem znowu słaby, leżę od wczoraj. Czy wojowniczość moja nie miała źródła w mej słabości? Drogi Mieczu, 12-go grudnia mam jedną z miłych kas, które wyjadają mi szpik z kości i nie pozwalają kupić nowych butów. Gdybym to chciał co miesiąc robić sobie ten bał, lecz raz na rok — i to mi nie wolno.

A zatem, Drogi Pieszczochu, zamiast mnie odsyłać za *Magdusę* 80 zł reń[skich], odeszlij je Matce Marii, Pani Güntherowej, mieszkającej przy ulicy Wielopole N<sup>o</sup> 8, pierwsze piętro (jest również matką Wini), zrób, jeśli łaska, jeśli możesz, na dzień lub dwa przed dwunastym.

Przyjeżdżamy na święta. Czuję, że będę rozrywany, porywany, wykradany... Jeżeli Drodzy Państwo chcecie mieć Sewera u siebie, pośpieszcie się z zamówieniem — ostrzegam.

Jaka teraz Maria jest ładna, aj! aj! a jaka tłusta fiu-fiu!

Ucałuj rączki Drogiej Pani i Synowej, uściskaj Pana Tadzia i sam przyjmij najserdeczniejsze.

Sewer

Kontent jestem, że się przecież ten portret skończył w „Świecie” — gadulstwo<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 8 XII [18]88”.

## 109

[MIECZYŚŁAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

Kraków, dn. 7-o grudnia 1888

Kochany, Drogi Sewerze!

Posyłam Ci wedle żądania 80 guldenów za *Magdusę*. Korzystać

będę z Twego pozwolenia i niektóre nazwiska pozmieniam: np. Przeclaw na Braciejową, Franczykowski albo Jaworski na Maciejowski itp. Jak Ci się to podoba? He? Wprzódę jednak zasięgnę rady Pani Twojej, której chciej obie ręce po kolei ucałować z wyrazem najwyższego szacunku i szczerzej wdzięczności.

Cieszę się... cieszymy się wszyscy serdecznie spodziewanym przyjazdem Łaskawych Państwa na święta.

Adam pojechał do Poznania, ale jest nadzieja, że na święta wróci. Zdaje mi się, że teraz dość często pisze. Jak się Państwu podobały jego *Poezje*<sup>1</sup> w numerze „Reformy“ z 29-o listopada? Prześliczne! Ma takich więcej w tece.

Wczorajszy wieczór spędziłem z żoną u Biechońskich. Był tam p. Domker<sup>2</sup>, ale to nie on mi opowiadał o Twojej swadzie oratorskiej na jarmarku w Wielopolu, o Twym tak korzystnym kupnie młodej jałówki. Cały Kraków opowiada o tym, a sześciu młodych nowelistów próbuje sił swoich i talentu, biorąc za tło nowelek to zdarzenie. Pięciu z nich przysłało mi już swoje prace, ale odrzuciłem. Co z szóstą nowelką zrobię, nie wiem jeszcze, jutro mają mi przysłać. Tamte pięć odrzuciłem dla dwóch przyczyn. Najpierw dla tego, że styl i tok opowiadania nie były dość wzniosłe, jak tego obrany temat wymaga. Po wtóre zaś dlatego, że nazwiska osób i miejscowości były prawdziwe. Ten ostatni zarzut oburzył autorów. Wypisali do mnie list zbiorowy tłumacząc mi, że „obrazki malowane w słońcu muszą mieć realną podstawę, że to jest najnowszy szyk“. Wyobraź sobie! odmalowali Cię tak, że i Lenz<sup>3</sup> lepiej by nie potrafił! Cóż ty o tym mówisz? Wszak prawda, że dobrze zrobiłem odrzucając te ich nowelki?...

Ale ja tu bajdurzę, a Ty już ziewasz. Fe, to niegrzecznie. No, kiedy ziewasz, to dobranoc Ci, już druga po północy. Ściskam Cię serdecznie.

Twój

Miecz

<sup>1</sup> Pod tym ogólnym tytułem ukazały się w „Nowej Reformie“ 1888, nr 274, wiersze Adama Asnyka: *Pobudka*, poświęcona M. G. — *Szczęśliwe ludy* — *Zapomnij o tym!* — *Do S. K.* [Stanisława Krzezińskiego].

<sup>2</sup> Domker, właściciel ziemski z Hrubieszowskiego, po konfiskacie majątku przeniósł się do Krakowa, bywał u Maciejowskich.

<sup>3</sup> Stanisław Lenz (1863—1920), artysta malarz, portrecista.

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYSLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 10 XII 1888 r.  
p-ta Dębica

Drogi, Kochany Mieczu!

Zaklinam Cię na wszystko, co Ci drogie: na Panią Helenę, na Tadzia i Jasia, na Tadziową i Michała, na Panią Wandę, Pannę Halkę i Anielę, Adama, „Reformę”, felieton w „Reformie”, Ludwika, Genię i Kotarę<sup>1</sup>, na Maciejowską — abyś dotrzymał przyrzeczenia i Franczykowskiego<sup>2</sup> zmienił na Maciejowskiego, a zatem Franczykowska nie może być siostrą Jaworskiego, lecz Güntherówną. Maciejowska, z a r y s t o k r a c j i, chodząca w ciemnych okularach i materialnej sukni z ogonem w jarmark po rynku z Maciejowskim pod ramię!?! Ależ to będzie wyborne, wspaniałe, wielkie... Dotrzymaj słowa! Co będzie jeszcze oryginalniejsze, że to ja sam piszę o sobie i Maciejowskiej. Będzie to prawdziwa w literaturze n o w o ś ć!

Co do pięciu nowel, wybierz tę, która najlepiej mnie i wypadek w Wielopolu maluje. Omyliłem się, wszyscy się mogą mylić, lecz potem moja mowa, pogoń, zdolność zainteresowania moją sprawą ogółu, są to rzeczy godne uznania i szacunku... Niech się rozejdą po świecie, byle tylko z talentem były traktowane. Co do wyrazu „najnowszy s z y k”<sup>3</sup>, który pisząc podkreśliłeś, Maria w moim do Ciebie liście napisała „najnowszy b z i k”, ja zmieniłem na szyk. Czyby Twoja Pani napisała: najnowszy bzik Bobusia?... nigdy! A ponieważ Maria zrobiła to, musiałem zmienić, za co Was obojga, Ciebie i Marię, przepraszam. Porozumiejcie się, jeśli się Wam podoba, lecz nie w moich listach. To jedno sobie wypraszam.

80 złr za *Magdusię* odebrałem. Serdecznie Ci dziękuję. Bodajby *Magdusia* pocieszyła i rozbawiła czytelników „Reformy”, skarżących się na monotonię górnych jej sfer. Poezje Adama drukowane 29 listopada w „Reformie” są wspaniałe. Najładniejszy wiersz do Stasia Krzemińskiego. Adaś się rusza, w dzisiejszym „Bluszczu” dwa sonety<sup>4</sup>, szczególnie drugi do Bismarcka... Pewno już czytałeś.

Kończę urywek z pamiętników mojej żony<sup>5</sup> — jej dziecinne lata, pobyt w klasztorze Ś[więte]go Jana<sup>6</sup>, rok 63-ci itd., rozbudzenie się u młodych dziewczątek miłości do ojczyzny i patriotyzmu... Rzecz do napisania, jak dla mnie, trudna, utrzymać się ciągle



w inteligencji i fantazji dziewczęcia od 10-ciu do 12-tu lat??? No, ale jestem pierwszy raz w życiu dość zadowolony z mej pracy. Posłałem Sarneckiemu, ciekawy jestem, czy się odważy ze względu na cenzurę warszawską drukować.

Sewer będzie bardzo rozrywany w święta. Jeżeli Państwo pragniecie go mieć którego dnia dłużej u siebie, wcześniej go zamawiajcie, radzę z całego serca.

Cieszę się, gdy ci, których kocham, robią wrażenie na mych przyjaciółach. Oto wycinek z listu<sup>7</sup> Domkera.

Najserdeczniejsze ucałowania rączek Paniom, Panów przyciska do serca

Sewer<sup>8</sup>.

<sup>1</sup> Prawdopodobnie mowa o Przemysławie Kotarskim (1835—1902), przyjacielu Asnyka, dyrektorze Kasy Zaliczkowej w Krakowie.

<sup>2</sup> Mowa tu o zmianie nazwisk w noweli *Magdusia* (zob. list nr 107).

<sup>3</sup> Zob. list nr 107.

<sup>4</sup> W „Bluszczu” w r. 1888, nr 48, ukazały się dwa sonety Adama Asnyka pod pseudonimem El...y: *Z cyklu sonetów. Pierwotna białość słonecznych promieni*; w nrze zaś 49: 1. *Choć w praw niezmiennych poruszasz się kole...*, 2. *Przez chwilę możesz ślepa być zaporą...*

<sup>5</sup> Nowela *Z pamiętnika Maniusi*.

<sup>6</sup> Tu mowa o Szkole PP. Prezentek przy ul. Św. Jana w Krakowie, do której uczęszczała Maria Maciejowska.

<sup>7</sup> Doklejony wycinek z listu Domkera tej treści: „We czwartek poznałem u Ludków pp. Pawlikowskich. Oboje podobali mi się niezmiernie”.

<sup>8</sup> Nota Pawlikowskiego: „*Magdusia*. Otrz. 12 XII [18]88”.

## 111

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, piątek, d. 28 XII 1888 r.

Piękny i Dzielny Mieczu!

Wczoraj Cię nie zastałem, byłem z pięknym Lolem i ucieszyłem się widząc, że jesteś zdrow, a szczęśliwy dlatego, że mogłeś odwiedzać Synową (co to za rozkosz mieć Synową, którą się wszyscy zachwycają. Ty to jeden potrafisz ocenić...).

Zostawiłem Ci *Z pamiętnika Maniusi*, odebrałem od Sarneckiego, który chciał wszędzie w y m a z y w a ć „Polskę”! Z powodu patriotyzmu noweli (nie dziwuj się polszczyźnie, bo chciałem napisać

*Maniusi*), z powodu miejscowego kolorytu krakowskiego i prawdy pamiętnika byłoby dobrze dla „Reformy”, gdyby druk *Pamiętnika* można było rozpocząć od Nowego Roku, jeżeli to kwadruje Twoim planom i obliczeniom. Rób, jak Ci się podoba. Sarneckiemu naznaczyłem za *Pamiętnik* cenę 130 zł reń[skich], dwa miesiące blisko pracy, lecz to może dużo, niechajże będzie 120 zł reń[skich] za *prima vista*. Jeżeli co zauważysz godnego uwagi, popraw, zmień, dodaj, ujmij itd., byleby to było ładne.

Od jutra zaczynam pisać Twoją: *Niespodzianą wielkość*<sup>1</sup>. Ciekawy jestem, jak to wyjdzie spod mego pióra. Gdyby to mógł być humor *Pani Krzuckiej*?!?!<sup>2</sup> jakżebym się cieszył.

W Braciejowej zastałem gościa, miłego gościa... Kilka egzemplarzy *Ścieżki przed chatą*<sup>3</sup> rozrzuciłem między tutejszy lud po czytelnicach... Otóż jeden z czytelników pozazdrościł Antkowi<sup>4</sup> i przyszedł prosić mnie, abym mu wskazał, gdzie jest robota. „Mógł Antek, mogę i ja” — oświadczył mi z wiarą we własne siły... Zgonił cztery mile drogi, aby się dostać do Braciejowej. Na książce na końcu napisana była: Braciejowa. Zawziął się i póty szedł, aż zaszedł. Pobudki — *Dla świętej ziemi*. Prosił mnie, abym mu wskazał, gdzie mieszka Antek. Chciał wstąpić, choćby była mila z drogi. Ugościłem pocziwca, nakarmiłem i poszedłem poszukać roboty. Wypadek ten godzien druku, godzien, aby dać o nim znać ludziom dobrej wiary.

Solenizancie, do widzenia, choćbym miał jak Jędrzek Goliński przyjść do Krakowa piechotą.

Twój

Sewer

Paniom ucałuj rączki, Adama i Tadzia uściskaj<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> *Niespodziewana wielkość*, powieść Sewera drukowana w warszawskim „Kurierze Codziennym”, 1891, nry 241—283, i w „Nowej Reformie”, 1891, nry 256—285. W cytowanej poprzednio pracy S. Frybesa w zestawieniu chronologicznym podano mylnie, jakoby *Niespodziewana wielkość* drukowana była w „Kurierze Codziennym” w r. 1889.

<sup>2</sup> *Tajemnica pani Krzuckiej* M. Pawlikowskiego.

<sup>3</sup> Egzemplarze odbitek drukowanych w Krakowie w r. 1888 (zob. listy nr 101, 102).

<sup>4</sup> Bohater *Ścieżki przed chatą*.

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 30 XII [18]88. *Pamiętniki Maniusi* najwyżej 2200 wierszy druku”.

## 112

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 4 I 1889  
p-ta Dębica

Piękny, Dzielny, a przede wszystkim Kochany Mieczu!

Dziś rano w Krakowie nie sprzedałem owsa, kupiec, który mnie zna i dlatego tylko jemu mogę sprzedać, nie wrócił do Krakowa. Z tego to powodu odważam się na krok zuchwały i proszę Cię, jeśli ci tym żadnej przykrości nie zrobię, o przystanie mi honorarium za *Pamiętnik Maniusi* (120 złr).

Przebacz i nie dziw się mej natarczywości. To nie natarczywość, lecz p o t r z e b a. Spłaty noworoczne nie skończone, zasługi ludziom itd.

Biedny literacie, kiedy się twoja agronomiczna męczarnia skończy?... Kiedyż zaczniesz być w zamożnym stanie?!?...

Smutno tu piekielnie — mgła, śnieg, ciemno, ponuro... Wczoraj na Kleparzu było mi milej i cieplej o wiele, o wiele.

Ucałuj rączki Paniom: Helenie, Wandzie i Idalii, a uściskaj Tazdia i Adama.

Wierny na wieki

Sewer M[aciejowski]<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 6 I [18]89. Odp. 6 I [18]89, feleton kosztowałby 12 złr, a ja więcej nikomu nie płacę jak po 8 złr, to jest po 4 centy od wiersza. Czy odesłać?”

## 113

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 8 I [18]89 r.  
poczta Dębica

Kochany Mieczu!

Z *pamiętnika Maniusi* (ustęp) powinien być drukowany w „Reformie”. Sam mi to przyznasz, gdy przeczytasz. Co zaś do wartości materialnej tej pracy, sam osądź, wiele jest warta, i należność mi odeszlij, jeśli łaska, a ja na Twój sąd i ocenę z góry się godzę, przystaję i z góry Ci za nią dziękuję.

*Pamiętnik Maniusi* był dla mnie nowym rodzajem. Należało się ciągle trzymać na wysokości od 8-u do 12-tu lat, r z e c z t r u d n a.

Pisałem, poprawiałem, przepisywała Domkerowa, znowu poprawiałem i dopiero na czysto przepisała Maria. Praca ta pożarła mi dwa miesiące czasu. Sądziłem, że 60 złr na miesiąc zarobku, czy 2 złr dziennie, nie jest wygórowaną ceną. Za *Magdusię*, która nie jest większa od *Pamiętnika*, dostałem 150 rubli (180 złr reńskich), 120 rubli odesłali zaraz, 30 rubli odeszły w tych dniach. Za *Dolę* Oskierko przysłał mi sam, bez położenia ceny z mej strony 100 rubli, 125 złr reńskich, a miała stron 22 takich samych, jak w *Pamiętniku*. Tyle na moją obronę co do położenia tak wysokiej za *Pamiętnik* ceny.

Co zaś do postawienia drożyzny mojej na równi z drożyzną Sienkiewicza (nie mam pojęcia o cenach Szymańskiego)<sup>1</sup>, to ośmielam się przytoczyć parę faktów. Sienkiewicz za nowelę do jednego numeru w „Świecie” zażądał 300 złr reńskich]. Moja nowela wystarczyłaby do 5-ciu numerów „Świata” za 130 złr reńskich], czyli do jednego numeru wypada 26 złr reńskich], a zatem mniej żądałem o 274 złr reńskich]. Sienkiewicz dostał za 5 tomów *Potopu* 10 000 rubli od „Słowa”<sup>2</sup>, 2000 złr od „Czasu”. 2000 marek<sup>3</sup> od „Kurieria Poznań[skiego]”<sup>4</sup>, a podobno za pierwszą odbitkę 2500 rubli. Ja zaś za jeden tom powieści<sup>5</sup>, większej od tomu *Potopu*, dostałem z „Bluszczu” 500 rubli, a 200 rubli za odbitkę, razem za blisko 6 miesięcy pracy 700 rubli. Mała różnica.

Orzeszkowa dostała za każdy tom *Nad Niemnem*, mniejszy od mej powieści, 1000 rubli. Za odbitkę osobno. A więc co do cen jest różnica (nie mówiąc nic o wartości, gdyż jej nie podnosisz). Orzeszkowa w Warszawie bierze 10 kop[iejek] od wiersza, a ja 5 kop[iejek] od wiersza.

A teraz na własną obronę przytoczę parę cyfr.

Oto jest ogólny dochód mój z literatury w Braciejowej:

		złr reń`
w roku 1885	—	648. —
w roku 1886	—	158. —
w roku 1887	—	1613. —
w roku 1888	—	937. —

A zatem przez lat 4-ry zarobiłem 3356 złr, czyli na rok — 839 złr reńskich]. Romanowicz w „Reformie” zarabia 2400, a podobno teraz 2800 złr reńskich], Kleczkowski 960 złr, Łokietek 1000 złr. Pewno pracują więcej, lecz nie ciężiej, jestem tego pewny.

Rok [18]86-ty był dla mnie klęską. Choroba żony, śmierć Matki mej, siostrzenicy, Władka — wytrąciły mi pióro z ręki. Braciejowa

wymagała nakładów, należało pożyczyć. Dochód 158 złr był zbyt skromny.

Być może, że ja zbyt powoli pracuję i tworzę?! Nie moja wina, lecz braku pracowitości nikt mi nie zarzuci. W rodzinie mej żony, w okolicy i w opinii przyjaciół słynę za bardzo pracowitego męża. Braciejowa nie daje dochodu pomimo włożonego kapitału. Za ledwo mi wypada darmo mieszkanie, trochę mleka i drobiu — to wszystko... A zatem nie stać mnie na ofiary i nie wolno mi ich robić wobec mnie samego, żony i przyjaciół, biednych tak jak ja, którzy popodpisywali mi weksle, które — gdybym spłacał, jak powinienem — musiałbym płacić 800 zł reń[skich] rocznie.

Nigdy bym nie pisał tych szczegółów, gdyby nie zarzut Twój mej drożyzny i bajecznych cen stawianych za me skromne prace.

A teraz, Drogi Mieczu, przepraszam Cię najmocniej za zajmowanie Cię moimi interesami, przebacz!!! i przyjmij najserdeczniejsze uściśnienia od wiernego

Sewera.

Paniom ucałuj rączki, Adama i Pana Tadzia uściskaj.

M[aciejowski]<sup>6</sup>

<sup>1</sup> Adam S z y m a ń s k i (1852—1916), literat, autor *Szkiców syberyjskich*.

<sup>2</sup> „Słowo”, dziennik, Warszawa 1872—1914.

<sup>3</sup> W tym czasie wartość 100 marek niemieckich odpowiadała około 60 zł reńskich.

— <sup>4</sup> „Kurier Poznański”, Poznań 1872—1939.

<sup>5</sup> Powieść pt. *Słowa a czyny*.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 10 I [18]89”.

## 114

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. [przed 13] I [18]89 r.

Kochany Mieczu!

Rozstać się z Tobą  
Lub zginąć w wiosnie dni  
To dla mnie jeden cios,  
Ach, wierzaj mi!...

Oto jest dewiza moich z Tobą stosunków. Rad bym ją utrzymać do końca życia i dlatego pozwól, że na zarzuty Twoje jeszcze parę słów odpowiem.

Od czasu, jak zacząłem drukować moje prace czyli od 15-tu lat, gdy w „Kłosach”<sup>2</sup>, „Tygod[niku] Ilustrowanym”, owoczesnej postępowej „Niwie”<sup>3</sup>, „Kurierze Warszaw[skim]”<sup>4</sup> zaczęły się pojawiać moje *Kroniki londyńskie*<sup>5</sup>, *Listy z Londynu*<sup>6</sup>, *Sprawozdania teatralne*<sup>7</sup> itd., redaktorzy tych pism ofiarowali mi po 5 kopiejek od wiersza druku, przyjąłem. Lat 15-cie od tego czasu upływa, nie dają ani więcej, ani mniej, cena ta jest utartą i przyjętą między nami. Nie ma o niej mowy. Jeżeli coś sprzedaję ryczałtowo, to ponieważ wiem, że strona przepisana przez Marię stanowi 40 wierszy druku, cenę za nią 2 ruble i na tym punkcie jest zgoda. Nikt nie żądał ode mnie, abym zniżył swoją cenę, ja również nie podnosiłem ceny. A mówią niektórzy, że talent mój od lat 15-tu poszedł nieco w górę a z nim i moja popularność literacka.

Co zaś do Sienkiewicza, to nie wiem, wiele brał z początku, lecz to wiem na pewno, że „Gazeta Polska” płaciła mu o d w i e r s z a druku po 25 kopiejek za (podobno) *Janka muzykanta*, a pewno *Za chlebem* itd... A zatem za pracę, za którą dostawałem i dostaję 100 rubli, on dostawał 500 rubli. Jest mała różnica. Mówiono mi, że Orzeszkowa dostaje od wiersza druku od 10-ciu do 15-tu kopiejek. Prus od 15 kop[iejek] do 20-tu itd. Są więc różnice. O Szymańskim nic nie wiem. Skądże więc urosła legenda o mym zdzierstwie literackim na równi z Sienkiewiczem i Szymańskim??!!!! Śnieżko<sup>8</sup> ma brać po 10 kop[iejek] od wiersza w „Kurierze Warszawskim”.

Co innego jest Twój stosunek i „Reforma”. Należało mi napisać: Słuchaj. Szczerze nie mogę za *Pamiętnik Maniusi* zapłacić Ci 120 zł reń[skich], lecz mogę Ci zapłacić 100... lub tyle a tyle. — A ja na cenę postawioną przez Ciebie musiałbym się zgodzić, zgodziłbym się i zgadzam... Sprawa skończona. Może za *Magdusię* uważasz, żeś za dużo dał? 80 zł reń[skich] — p o t r ą ć, co i wiele uważasz.

„Kurier Warszawski” drukuje moją nową nowelę<sup>9</sup>, początek której bardzo się podobał Adamowi, pisze mi żona. Dostałem za nią 120 zł reń[skich]. Jeżeli chcesz zrobić przedruk, oddam ci go za 40 zł reń[skich], to jest za 1/3-cią część, czyli za 1 1/2 centa od wiersza, sądzę — nie jest zdzierstwem literackim. Lecz może miałbyś w tym roku za dużo Sewera... Trzy nowele na jeden rok... W takim razie nie kupuj!

Jak się to dziwnie plecie... Często bardzo budząc się dziwię się, że jeszcze mam co jeść, że nie umieram z głodu, a zupełnie się nie

dziwię, że mam buty podarte. To z jednej strony. Z drugiej strony odbieram zawiadomienie, że jestem zdierca literacki à la Sienkiewicz.

Kochany Mieczu, musiałem się usprawiedliwić. Nie wiem, czym się usprawiedliwił wobec Ciebie, dość, że swoje zrobił.

Ściskam Cię serdecznie. Paniom rączki ucałuj, Adama i Pana Tadzia pozdrów serdecznie.

Sewer Mac[iejowski]<sup>10</sup>

<sup>1</sup> Jest to początek ludowej pieśni z Turynii (zob. Piotr Maszyński, *Lutnia. Pierwszy wybór kwartetów męskich, polskich i obcych kompozytorów*, Warszawa 1905, z. 6, pieśń 19 pt. *Życzenie*). Słowa tej pieśni umieścił Sewer także w zakończeniu noweli *Niespodziewana wielkość*.

<sup>2</sup> „Kłosa. Czasopismo ilustrowane tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce”, Warszawa 1865—1890.

<sup>3</sup> „Niwa. Dwutygodnik naukowy, literacki i artystyczny”, Warszawa, wychodził w latach 1872—1899.

<sup>4</sup> „Kurier Warszawski”, Warszawa 1821—1939.

<sup>5</sup> *Kroniki londyńskie* ukazywały się w latach 1873—1875 w różnych innych jeszcze czasopismach („Kraj”, Kraków 1873; „Tydzień”, Lwów 1874; „Ruch Literacki”, Lwów 1875).

<sup>6</sup> *Listy z Londynu* zamieszczane były w latach 1875—1876.

<sup>7</sup> *Sprawozdania teatralne* ukazywały się w latach 1875—1876 (np. *Makbet i Irving w teatrze londyńskim*, „Kłosa”, 1875, nry 543—545; *Teatr i życie w Londynie*, „Gazeta Lwowska”, 1876, nry 293—297).

<sup>8</sup> *Gabriela Z a p o l s k a*, pseudonim literacki Gabrieli Korwin-Piotrowskiej, 1-o voto *Snieżko-Błockiej*, 2-o voto *Janowskiej*.

<sup>9</sup> *Do słońca*. Dla „Nowej Reformy” nowela ta została przerobiona i otrzymała tytuł *W góry*.

<sup>10</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 13 I 1889”.

Braciejowa, d. 25 I [18]89 r.  
poczta Dębica

Drogi i Kochany Mieczu!

Bawiłem trzy dni, a za ledwo raz Cię widziałem, to wielki grzech, lecz cóż, jeden cały dzień musiałem poświęcić Frankowi Wolskiemu i sprawie, na którą dziś składałem przysięgę — wszystko dobrze poszło. Drugi dzień oddałem się cały patriotyzmowi<sup>1</sup> z Domkerami. Nabożeństwo i wieczór odczyt Sokołowskiego<sup>2</sup> bar-

dzo dobry, trzymany w szlachetnym tonie i ładnie wypowiedziany. Trzeciego dnia wpadam do teatru na *Minowskiego*<sup>3</sup> i nie zastaję Cię. Chciałem lecieć na Kleparz, lecz Pani Helena zakazała i zostałem.

Lat temu 13-cie byłem w Gräfenbergu<sup>4</sup> na wodnej kuracji. Kazali mi na zakończenie brać tusze z zimnej wody na 8 stop[ni] ciepłej. Skutkiem tego dostałem zapalenia worka sercowego. Dreszcze, drżenia serca, senność wielka, przygnębienie i ospałość biegu myśli itd. Leczone mnie na upartą febrę, nawet elektryzowano bok lewy (myślałem, że ze skóry wyskoczę), aż dopiero Paszkowski powiedział, co mi jest, i wyleczył mnie powierzchownym smarowaniem skóry jodyną — i jak widzisz, jestem zdrow. Rób, jak Ci każe sumienie, miłość do dzieci, kraju itd., itd., sympatia dla przyjaciół.

Nie miałem sposobności rozmówić się z Tobą i sprawę załatwić w kwestii noweli *Z pamiętnika Manusi*. Jeżeli uważasz, że droga za 120 złr, daj 100 zł reń[skich]. A jeżeli i to uważasz, że za droga, to daj 80 zł reń[skich], lecz z warunkiem, że nabędziesz przedruk noweli mej z „Kuriera Warszawskiego“ i będziesz drukował, kiedy zechcesz, choćby na końcu tego roku za 40 zł reń[skich]. (Nowela trzymana w szlachetnym tonie i bardzo ładna.) A zatem zamiast jedną będziesz miał 2-e nowe, prawie jednakowych rozmiarów, za 120 zł reń[skich]. Drogi Mieczu, zdaje mi się, że biedny literat taniej swej ciężkiej na kawałek chleba pracy sprzedawać nie może, powiedz sam?!?

Jeszcze jeden warunek, abym 120 zł reń[skich] odebrał przed 1-szym lutego. Panowie Schönberg i Fränkel przypominają mi o wekslu płatnym na 1-go lutego. Dokument<sup>5</sup> załączam Ci, a przysięgam Ci na miłość do Maciejowskiej a sympatię do Pani Tadziowej, że pieniędzy jak zawsze nie mam. I to jest tajemniczą potęgą, dźwignią i przekleństwem mego życia... Gdybym ja był w zamożnym stanie??!!! Ho, ho — naród, ludzkość, świat!!!

Ściskam Cię serdecznie, Paniom rączki, Tadzia, Adama pocałuj.

Sewer Mac[iejowski]<sup>6</sup>

<sup>1</sup> Mowa tutaj o obchodzie rocznicy powstania styczniowego.

<sup>2</sup> August Sokołowski (1846—1921), historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tym dniu A. Sokołowski miał prelekcję na wieczorze ku uczczeniu 26 rocznicy powstania 1863 r. w sali Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie.



<sup>3</sup> *Minowski* — tytuł granej w tym czasie w Krakowie komedii Aleksandra Mańkowskiego (1855—1924), powieściopisarza i dramaturga.

<sup>4</sup> *Gräfenberg* — miejscowość lecznicza w Sudetach z zakładem wodolecznictwem.

<sup>5</sup> Sewer istotnie dołączył do listu pismo z dnia 23 I 1889, otrzymane z „Fabryki parowej mąki kościanej i spodium B. Schönberga i Fränkla w Krakowie” z zawiadomieniem o zbliżającym się terminie płatności weksla na kwotę złr 62 za „mąkę kościaną”.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 27 I [18]89. Odp. 28 I [18]89, posyłam 120 złr a cto utworów, które zechce dać po 4 centy od wiersza druku”.

## 116

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, dn. 28-o stycznia 1889

Kochany mój Sewerze!

Posyłam Ci wedle żądania 120 zł reńskich, choć mnie bardzo nie w porę spotyka ten wydatek.

Posyłam Ci te 120 złr na rachunek, do wyrównania, gdy napiszesz nowelę, którą będziesz mógł ofiarować „Reformie” za honorarium po 4 centy od wiersza druku, gdyż wyższego honorarium „Reforma” za utwory powieściowe płacić nie może. Z tego powodu *Pamiętnik Maniusi* w feletonie naszym się nie pojawi, oceniłeś go bowiem pierwotnie znacznie wyżej, a teraz, gdy pod wpływem okoliczności cenę zniżasz, ja Cię wyzyskiwać nie chcę i *Pamiętnika* drukować nie będę. Nie czytałem go dotąd z braku czasu, ale nie wątpię, że cenisz go raczej za nisko niż za wysoko, i nie widzę powodu, dlaczego byś go nie miał sprzedać innemu jakiemu pismu po cenie dwakroć wyższej. Uczynź to, bardzo Cię proszę. Rad bym bardzo go przeczytać i dlatego pozwolę sobie zatrzymać go jeszcze dni parę, po czym Ci odeszlę.

Utwory Twoje są mi zawsze gorąco pożądane, czytelnikom „Reformy” pewnie także, ale proszę Cię jednak, bądź łaskaw przysyłać mi na przyszłość takie tylko prace Twoje, za które gotów jesteś przyjąć honorarium z dołu i po cztery centy od wiersza druku, tak jak wszyscy inni autorowie, których utwory „Reforma” drukuje. Wiesz, że są między nimi tacy, których krytyka wysoko stawia, a publiczność poszukuje. Za przedruki płaci się zwykle tylko po 3 lub 3½ centa, wyjątkowo po 4, jeśli utwór niezbyt długi. Oczywiście nie zrzekam się z góry wobec żadnego autora prawa przyjęcia lub odrzucenia nadesłanego utworu, termin zaś

ostateczny druk może być oznaczony umową. Nie potrzebuję Ci mówić, że przedruki z pism nazbyt w Galicji rozpowszechnionych, np. „Bluszcz”, „Tyg[odnik] Ilustrowany”, „Kurier Warszawski” itp., mniej mi są pożądane od innych.

Pragnę wyprawić przesyłkę koniecznie dzisiejszą pocztą — dlatego list kończyć mi wypada.

U nas nic nowego. Wszyscy zdrowi, a i ja w tych dniach mam się lepiej. Was, Kochani Państwo, ciągle wszyscy wspominamy. Kiedy znowu ujrzymy Was w Krakowie?

Kończę polecając się Twojej przyjaźni i ściskam Cię z całego serca.

Twój  
Miecz

Pani Twej ręce ucałuj.

117

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 30 I [18]89 rok  
poczta Dębica

Drogi, Kochany Mieczu!

Umowy nie mogą obowiązywać wstecz, niewiadomość nie czyni grzechu, pokora przebija niebiosą, żal za grzechy zmazuje winę, pokuta jest zadośćuczynieniem, a nawet sakramentem...

Dla tych to powodów nie wątpię, że *Z pamiętnika Maniusi* i nowela, która niezadługo ukaże się w „Kurierze Warszawskim”, będą się drukować w „Nowej Reformie”, za co otrzymałem 120 zł reń[skich], dziękuję za nie, jestem wdzięczny, nie mam żalu, lecz czuję w sercu radość; nie byłem pod wpływem okoliczności i ceny nie zniżyłem dlatego, lecz dlatego, aby sprawę skończyć, serdeczności stosunków w niczym nie oziębiał, występować w „Reformie”, kochać Mieczą, Marii (żonie mej) zrobić przyjemność, gdyż to ona, mówiąc prawdę, jest bohaterką, autorką, natchnieniem, duszą, wszystkim w tej pracy — i śmiałyś ją z „Reformy” wypędzać????????????? Za co? Mieczu, za co, dla kogo i po co? Czy dlatego, że cały Kraków o tym wie? (Wiedzą Prylińska<sup>1</sup> i Steibelt<sup>2</sup>.) Czy dlatego, że to jest rzecz ciepła, serdeczna, a nie banalna? Czy dlatego, że to jest rzecz czysto krakowska — Wisła, Wawel, kopiec Kościuszki, Podgórze, klasztor Ś[więte]go Jana...

Nie, Drogi Mieczu, k r z y w d y tej nie zrobisz ani mnie, ani Marii, która (mówiąc nawiasem) kocha Cię! Czuję, że się rumienisz, Mieczu, ona Cię kocha, a Ty jej arcydzieła wyganiaasz ze świątyni!?!

Teraz raz na zawsze będę wiedział, że za oryginalne rzeczy felieton „N[owej] Reformy” płaci 4 centy od wiersza druku, a za przedruki nieco mniej, stosownie do umowy. Na jedno tylko trudno mi się zgodzić, na p ł a c e n i e z d o ł u... Obarczony interesami i rolnictwem, często 100 zł reń[skich] dziś ma większą dla mnie wartość jak za trzy miesiące 200...

Punkt ten także będzie, mam nadzieję, wyjaśniony osobnym paragrafem.

Prawa nie obowiązują wstecz, a zatem, drogi Mieczu, nie gniewaj się, nie maltretuj Marii, nie upokarzaj jej męża, a przyjmij najserdeczniejszy uścisk, Pani rączki ucałuj.

Twój

Sewer M[aciejowski]

Adama ucałuj w buzię.

Jestem znowu słaby. We wtorek przyjeżdżamy do Krakowa. Do Pana Tadzia piszę jutro.

Sewer

Maria pięknie się kłania i u Pana Prezesa Marcelego<sup>3</sup> zamawia sobie podróżnika!!!<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Helena z Kieszkowskich Prylińska, żona Tomasza Prylińskiego (1847—1895), znanego architekta krakowskiego.

<sup>2</sup> W autografie: „Szteibelt”. Adolf Steibelt (1841—1921), urzędnik Tow. Ubezpieczeń w Krakowie, dyrygent, kompozytor i recenzent muzyczny „Nowej Reformy”. Dorobił muzykę do sztuki Sewera *Dla świętej ziemi*.

<sup>3</sup> Prawdopodobnie Marceli Guyski.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 1 II [18]89. *Pamiętnik Manusi*, «...» (z „Kur. Warsz.”) zapł. i stale po 4 ct od wiersza”.

Braciejowa, wtorek w nocy, d. 2 IV [1889]

Najdroższy Mieczu!

Jutro stanowczo kończę nowelę i jak tylko będę mógł najprędzej, przyjeżdżam do Krakowa we czwartek lub w piątek zabrać Maciejowską!

Proszę więc bardzo, wynotuj wszystko, co potrzeba do noweli, którą mamy razem pisać, abym gotowy materiał mógł wziąć do Braciejowej w sobotę, a najpóźniej w niedzielę. Bardzo Cię o to proszę.

Trzeba szczęścia dla Marii, że *Pamiętnik Maniusi* konfiskuje prokuratoria i tym sposobem jeszcze większą podsyca ciekawość.

Wszystkie panie od razu poznały rękę kobiecą w *Pamiętniku Maniusi* i wszystkie postanowiły drukować swe pamiętniki. Potocka<sup>1</sup> z Rymanowa pisała swój pamiętnik, gdy miała lat 13-cie i 14-cie, szuka go. Gdy go znajdzie, da do druku. Józia Reyowa znalazła swój, poprawia, gładzi i drukuje... Zdaje się, że teraz nastanie krótką, ale ożywioną epoką pamiętników.

Dębica sprawia Marii owację w dzień powrotu (przysięgam!).

Stanowczo opuszczam Braciejową i żadnej innej dzierzawy nie biore, nie mam na to środków. Osiadam na Podgórzu i pracuję, piszę i z dochodów żyję. Gospodarstwo zmęczyło mnie i podniszczyło. Dosyć, dosyć, dosyć!

Rączki Drogiej, Kochanej Pani ucałuj od kochającego Ją Sewera. Sam przyjmij serdeczne uściśnienia.

Twój wierny

Sewer M[aciejowski]

P. S. Przypominam sprawę krytyki: *Świata ludowego* w „Reformie”<sup>2</sup>. 1/2 felietonu. Wspomnij p. Antoniemu Kleczkowsk[iemu], aby napisał do „Dziennika Polskiego” Lwów<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Anna Stanisławowa z Działyńskich Potocka jest autorką pamiętnika, który ukazał się w wiele lat później (*Mój pamiętnik*, Kraków 1927).

<sup>2</sup> Recenzji *Świata ludowego* w „Nowej Reformie” nie odnaleziono.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 3 IV [18]89. Sewer przyjechał do Krakowa 4 IV”.

Braciejowa, d. 9 IV [18]89

Drogi, Kochany Mieczu!

Piszę nowelę, na święta ją skończę lub przed... Napisz, kiedy mam przyjechać obmówić z Tobą naszą sprawę?...

Racz panu Antoniemu<sup>1</sup> wręczyć 3-y nra „Wiek”<sup>2</sup> i „Przegląd Tygodniowy” z recenzją Mazanowskiego<sup>3</sup> *Świata ludowego*. Masz je u siebie.

Najserdeczniejsze serdeczności.

Wierny

Sewer M[aciejowski]

<sup>1</sup> Kleczkowskiemu.

<sup>2</sup> „Wiek. Gazeta polityczna”, Warszawa 1873—1904. W trzech numerach „Wiek” z r. 1889 (nry: 44, 46, 47) zamieszczona była recenzja *Świata ludowego* pióra Włodzimierza Zagórskiego (1834—1902), poety i dziennikarza, który używał pseudonimu „Chochlik”.

<sup>3</sup> Recenzja zaś Antoniego Mazanowskiego (1858—1916), historyka literatury i krytyka, ukazała się w „Przeglądzie Tygodniowym”, 1888, nr 49.

## 120

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO] 1

Braciejowa, d. [ok. 14] IV [18]89  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Radzę Ci z całego serca zrobić przedruk z „Ateneum” (zeszyt marcowy) w „Reformie”:

1) *Kaczkowski a Sienkiewicz* Piotra Chmielowskiego<sup>2</sup>. Publikacja będzie czytać z zajęciem i o tr z e ż w i e j e.

2) *Francuzi i Niemcy podczas wojny*<sup>3</sup>. Bardzo na czasie, bardzo ciekawe i b. dobre. To konieczne, aby nasza publika czytała.

Piszę nowelkę pt. *Wiosna*<sup>4</sup> i sadzę się, aby dorównała Nagodzie, pt. *Na wiosnę*<sup>5</sup>. Może mi się uda dorównać do połowy. Bóg by dał!!!?

Kiedy mnie zawieziesz do Krakowa? Ucałuj rączki Drogiej Pani, którą zawsze jednakowo gorąco kocham.

Twój

Sewer

[A d r e s na kartce:] Wielmożny Miecz. Pawlikowski, Wielkie, ale Piękne Dziwo, raczej Cudo. Kierownik felietonu w „N-iej Reformie”, raczej Chloroformie, Kuzyn Hrabiny, a raczej Szwagier. Kraków. Ulica, raczej Rynek Kleparski № 14<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> Piotr Chmielowski, *Sienkiewicz i Kaczkowski*, „Ateneum”, 1889, t. 1 (recenzja *Potopu i Olbrachtowych rycerzy*).

<sup>3</sup> Katarzyna z Zygmunto wiczów O p a c k a, *Francuzi i Niemcy podczas wojny*, „Ateneum”, 1889, t. 1.

<sup>4</sup> *Wiosna. Obrazek malowany w słońcu*, nowela Sewera, ukazała się w „Nowej Reformie”, 1890, nry 75—84. (W chronologicznym zestawieniu utworów Sewera przez St. Frybesa, l. c., nowela ta pominięta.)

<sup>5</sup> *Na wiosnę. Obrazek przez Nagodę* [Irenę Mrozowicką] w „Nowej Reformie”, 1889, nry 82—85.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 15 IV 1889”.

## 121

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, wtorek d. 23 IV [1889]  
p-ta Dębica

Kochany, Drogi, Piękny Mieczu!

Skończyłem *Wiosnę*. Jutro idzie do „Kuriera Warszawskiego”. I od jutra jestem na Twoje rozkazy, i proszę, abyś mnie wezwał do odrobienia wspólnie nowej bajki do noweli (z powiatowego miasteczka)<sup>1</sup>, którą będziemy pisać razem, lub odwrotnie napisał mi i przysłał bajkę do malutkiej noweli na parę felietonów (5 do 10-ciu), jeżeli nie ułożyłeś bajki do noweli z powiatowego miasteczka lub nie masz czasu nią się zająć obecnie.

Drogi, Kochany Mieczu, zmiłuj się nade mną, nie mam co pisać, a muszę koniecznie, aby żyć. Każdy dzień zmarnowany przynosi mi klęskę. Czym się wyczerpał, czy co?... Dość, że nic nie mogę wykrzesać z mózgowicy.

Ratunku, przysyłaj lub wzywaj, błagam Cię! Szkoda, żeś mnie nie wezwał na przykład na dziś. Widziałbym *Uriela*<sup>2</sup>, a pojutrze *Hamleta*<sup>3</sup>... Przepadam za *Hamletem*. Stało się, pozdrów serdecznie ode mnie Państwa Kotarbińskich<sup>4</sup>. Powtórz Pani Mieczowej, że Ją bardzo, bardzo kocham. Hrabinie<sup>5</sup> ucałuj ręce i oświadczyć, że Ją kochamy, lecz nie tyle, co Panią Mieczową. Powiedz P[annie] Halce<sup>6</sup>, że za Nią tęsknię, sam przyjmij uściśnienia

od wiernego

Sewera.

Państwu Tadzio m najserdeczniejsze pozdrowienia. Maria słaba leży, febra i coś żołądkowego. Mama G[üntherowa] i Winia łączą najpiękniejsze ukłony. Winia całuje rączki Pani Helenie, Mieczu w czoło, jeśli pozwoli?! Pozwalasz? O d p i s z! Jak się udały babki,

przekładaniec i serowiec, napisz! Czy byłeś u Kotary<sup>7</sup> na święconym? Czy było wspaniałe święcone na Kleparzu? Czy Hrabina w dobrym humorze i czy chociaż raz wspomniała mnie?...<sup>8</sup>

<sup>1</sup> Nowela zatytułowana *Niespodziewana wielkość*.

<sup>2</sup> *Uriel Acosta*, tytuł dramatu, którego autorem jest Karl Ferdinand Gutzkow (1811—1878), poeta niemiecki. Dramat grany w Krakowie 23 IV 1889, występował w nim w roli głównej Józef Kotarbiński.

<sup>3</sup> *Hamlet* grany był w Krakowie 27 IV 1889, z Józefem Kotarbińskim w głównej roli.

<sup>4</sup> Józef Kotarbiński (1849—1928), znany artysta dramatyczny, literat i krytyk, i jego żona Lucyna (1859—1941), uczennica W. Gersona, artystka i literatka.

<sup>5</sup> Tak w listach nazywa Maciejowski Wandę z Dzieduszyckich Korytowską, przyrodnią siostrę Heleny Pawlikowskiej.

<sup>6</sup> Krasnopolskiej.

<sup>7</sup> Prawdopodobnie mowa o Przemysławie Kotarskim.

<sup>8</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 24 IV [18]89”.

## 122

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 10 VI [18]89 r.  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

List ten składać się będzie z dwóch części, z urzędowej i z nieurzędowej.

Część urzędową stanowią: 1) Dwa dokumenty: a) List Wolffa, b. redaktora „Kuriera Codziennego”. b) List Fr. Olszewskiego<sup>1</sup>, redak[tora] „Kur[iera] W[arszawskiego]”.

Zaczynam od b). List pod b) pisany klinami, a odcyfrowany w dniu 8 VI przez Sewera (oprócz dwóch miejsc), opiewa, że nowela Sewera jest na pierwszym miejscu w wielkim... planie felietonów „Kuriera War[szawskiego]”<sup>2</sup>. Jest to ta sama nowela, którą nabyłeś wraz z *Pamiętnikiem Maniusi*. List a) opiewa o przysłaniu mi 150 rubli za nowelę pt. *Niespodziana wielkość*, mającą objętości około 3500 wierszy druku. Za 150 rubli otrzymałem 181 złr.

„Gazeta Lwowska”<sup>3</sup> nie chciała drukować tej powieści z powodu, że opozycja, a raczej partia postępową w Kole Polskim Rady Państwa — dzielnie i sympatycznie przedstawiona, a przede

wszystkim Hausner<sup>4</sup>. „My nie możemy popierać mniejszości Koła Polskiego” — pisze mi w liście Krechowiecki itd.

Zważywszy, że nowela *Niespodziana wielkość*<sup>5</sup> (tytuł możesz zmienić) drukowaną będzie w „Kurierze Codziennym”, którego b. mało rozchodzi się po Galicji, zważywszy, że traktuje typy i wypadki galicyjskie, zważywszy, że w tym roku nie będę miał już nic więcej do zaoferowania z prac moich „Reformie”, a pewno i do połowy przyszłego roku, zważywszy, że sprzedaję 3500 wierszy za 100 złr, czyli wiersz druku po 3 centy, zważywszy, że to jest bardzo tanio, nawet na stosunki galicyjskie, zważywszy, że na 1-go lipca br. mam spłacić weksel, a zatem mogę czekać do 30 czerwca na wypłatę, zważywszy, że publiczność krakowsko-galicyjska lubi prace Sewera, zważywszy, że pisma zagraniczne mówią, że Sewer jest pierwszorzędny talent, mało uznany w Kraju (nie petersburskim), zważywszy, że zważywszy — radzę nabyć tę nowelę, tym więcej że Asnyk powtarza mi i ostrzega, że im więcej będę miał sławy i uznania, tym prędzej zmuszą mnie do śmierci głodowej...

Część prywatna. Treść rozdziału I-go do listu tego: Rozpacz z powodu nieprzyjazdu Pani Mieczowej. Oczekiwanie na przybycie dwóch młodych dam, dra Bętkowskiego<sup>6</sup>. Poznanie — żarłoczność cielęciny w Dębicy — przestrach i rejterada doktora — przyjazd dwóch młodych dam do Braciejowej — długie miny, że nie zastają Asnyka. Przywitanie, nadrabianie złego humoru głośnym śmiechem i śpiewem, spacer przy świetle księżyca. Okrzyknięcie przez lud hrabianką jednej z dam. Przyjazd Asnyka z Nagawczyny<sup>7</sup>, jego elegancja i wyższa tresura nagawczyńska, jego ceremonialność i wyrażenie, że tam gdzie on jest, nie ma marzycieli, robi przyniatające wrażenie. Hrabianka dostrzega spieniązkowanie się Asnyka. Nagły jego wyjazd z powodu taroka, przyjazdu Michałowskich i wyjazdu do Reyów. Słabe obietnice przyjazdu do Braciejowej. Zbliżające się bankructwo Sewera, wynajdywanie sposobów ratunku. Hrabianka proponuje koncert i daje w ofierze swój własny śpiew. Próby w tym kierunku, muzyka do pieśni: „Nigdyż serce stęsknione”<sup>8</sup>...

(Dalszy ciąg treści do rozdziału I-go nastąpi.)

Ściskam Cię serdecznie.

Twój

Sewer M[aciejowski]<sup>9</sup>



<sup>1</sup> Franciszek Olszewski (1859—1918), prawnik, publicysta, redaktor „Kuriera Warszawskiego” w latach 1878—1896.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie Sewer otrzymał w tym liście obietnicę drukowania noweli *Do słońca*.

<sup>3</sup> „Gazeta Lwowska”, Lwów 1811—1939.

<sup>4</sup> Otto Hausner (1827—1890), polityk, ekonomista, od r. 1878 poseł w parlamencie austriackim. Hausner naraził się kołom prorządowym swym stanowiskiem; w r. 1878 potępwszy w parlamencie okupację Bośni i Hercegowiny demonstracyjnie wystąpił z Koła Polskiego. Reprezentował on postępową opozycję i oczywiście był źle widziany przez redakcję „Gazety Lwowskiej”, oficjalnego organu namiestnictwa.

<sup>5</sup> Nowela ta otrzymała ostatecznie tytuł *Niespodziewana wielkość*.

<sup>6</sup> W tym czasie ordynował w Dębicy dr Zygmunt Bętkowski.

<sup>7</sup> Adam Asnyk często bywał u Ignacego Pieniżka w Nagawczynie.

<sup>8</sup> Początkowe słowa dumki Bohdana Zaleskiego pt. *Śpiewak tęskniący* (*Poezje*, Petersburg 1851, t. 1, na s. 176). Muzykę do tej dumki napisał Stanisław Moniuszko (*Czwarty śpiewnik domowy*, Wilno 1853, na s. 36) dając jej tytuł *Śpiewak w obcej stronie*.

<sup>9</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 12 VI [18]89”.

## 123

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYSLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 18 VIII [18]89

Kochany Mieczu!

Przepraszam, że Cię zajmuję sobą, lecz zapewniam, że to ostatni raz.

Dowiedziałem się, że Ludwik Biechoński<sup>1</sup> radził z Tobą o moim losie. Gdyby Ludek miał tyle przezorności, ile ma serca, to by wiedział, że gdy ubogi radzi z bogatym o losie trzeciego, to zawsze ubogiemu w udziale przypada połowę sławy, a bogaty nakłada kieszeni... Gdyby Ludek miał tyle przezorności, ile serca, to również by wiedział, że chcąc zajmować się głośno losem drugiego, trzeba na to od niego mieć pozwolenie. Nie dawałem nikomu, tym więcej Ludkowi, żadnego pozwolenia, a gdym się dowiedział, protestowałem, na co mam świadków, a co Ludek; jako uczciwy człowiek, poświadczę.

W dniu imienin Twej Idealnej Pani racz przyjąć i złożyć Jej życzenia od Sewera i Marii i od obecnych w Braciejowej Mamy Güntherowej, Franków Wolskich i Tyni...

A teraz życząc Ci zdrowia i sił do pracy, rozwoju felietonu „Reformy”, łączę wyrazy poważania i szacunku.

Sługa

Sewer Maciejowski

P. S. *À propos* felietonu „Reformy”, to za to, żeś mnie z niego wygryzł, naród może troszkę będzie wył, póki nie zapomni. Od dwóch lat prace moje ukazujące się w „Reformie” były witane troszkę sympatycznie.

Sewer<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Ludwik Biechoński właściwie miał na imię Ludomir.

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Odp. 20 VIII [18]89. Dzięki za życzenia. Narady z Biech[ońskim] nie było. «N. Ref.» drukowała dopiero *Magdusię*, a czekam na przesłanie mi zapłaconej Ci z góry noweli, którą miałeś wpierw zamieścić w «Kur. Warsz.»”.

## 124

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 27 VIII [18]89 r.

Kochany Mieczu!

Serdecznie Ci dziękuję za pamięć o mnie. Winia przyjechała z Leżajska do Braciejowej z kokluszem i zaszczepioną ospą. Biedaczka męczy się i nie może się ruszyć z obawy, aby nie obdarowała przyjaciół i znajomych nieznośną chorobą.

Istotnie ostatnimi materialnymi przejściami jestem zmęczony, a może i zdenerwowany i rad przyjąłem zaproszenie brata<sup>1</sup> na wycieczkę do Paryża.

Na przyszły rok rad bym cały miesiąc przepędzić w Zakopanem z żoną i Winią. Dziękuję Ci i cieszę się, żeś mnie nie wygnał z felietonu „Reformy”, w co wierzyłem do chwili odebrania od Ciebie listu. Czytelnicy „Reformy” łaskawie przyjmują moje prace, co mi robi wielką przyjemność, i rad jestem, gdy jestem w „Reformie” drukowany. Przebac mi za to mniemanie czy omyłkę.

Cztery siostry mej żony, Mama, troje dzieci i Franio Wolski bawią w Braciejowej. Franio po mym odjeździe obejmuje rolnictwo i wagon do rozsiania kości.

Racz ucałować rączki Pani Swej. Pannie Halce K[rasnopolskiej] od Sewera, Marii i Frania Wolskiego. Franio kochał się szalenie i konkurował o siostrę Panny Halki, lecz na próżno. Bardzo dobry,

zacny i zdolny człowiek. Od Mamy najserdeczniejsze pozdrowienia, a sam przyjmij serdeczne wyrazy poważania i szacunku.

Sewer Maciejowski

Mama prosi, abym napisał, że Halkę b. kocha?!? Czy już wszyscy, cały świat ma tę Halkę kochać — i Mongoł?!?!<sup>2</sup> Winia serdecznie dziękuje za zaproszenie i całuje ręce Pani Helenie, a Pannę Halkę ściska serdecznie<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Poza potwierdzeniem informacji, że Sewer miał brata mieszkającego stale w Paryżu, bliższych szczegółów nie uzyskano.

<sup>2</sup> Nie udało się stwierdzić, kogo tak nazywano.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. w Zakop. 30 VIII [18]89”.

## 125

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 22 XI [18]89  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Dziś skończyłem nową pracę<sup>1</sup> na przeszło 4 tysiące wierszy. Opisuję, jakimiśmy byli w Królestwie mając lat 16-cie (szesnastoletni chłopcy), ci sami, którzy za lat 10-ęć robili powstanie. Czyli opisuję 2 miesiące życia mego w 1852-im roku. Kto nas wychowywał (poza szkołą), jak i jaka literatura odciskała na nas swe piętna. Jak się urabiały nasze pojęcia, idee, pragnienia, nasz charakter, uczucia...

Wszystko to dzieje się, robi przed oczami czytelnika... Maria jest zadowolona z mej pracy, to bardzo, bardzo wiele!!!...

„Gazeta Lwowska” zamówiła tę pracę podnosząc cenę, a „Gazeta Polska” pewno nabędzie przedruk. Żal mi, że praca ta nie ukaże się w „Reformie”. Maria utrzymuje, że jesteś zakochany obecnie w autorkach, gdyż już 6-tą niewiastę drukujesz, *vel* tatuujesz w „Reformie” w tym roku. Trzy rzeczy podobały się moje w Krakowie: *Pojedynek szlachejnych*, *Dla świętej ziemi (Kasia)* i *Pamiętnik Maniusi*. Ta może byłaby czwarta.

Jak się Państwo mają po Paryżu i weselu?!... Kto zastąpi Tadeusza<sup>2</sup> w „Reformie” i stronnictwie, w demokracji krakowskiej? Jestem bardzo ciekawy. Jak się Pani Tadziowa i Pan Tadzio miewają?

Drogi Mieczu! Jeszcze jedna kwestia, o którą każdy uczciwy człowiek powinien dbać, to jest o spłacenie swoich długów.

Otóż w 1886-ym roku raczyłeś mi pożyczyć na Ś[wię]ty Jan 400 zł reń[skich], a które z powodu kryzysu literackiego w Warszawie i spadku gwałtownego cen mogłem Ci tę sumę spłacić częściami w 1887-ym do Ś[wię]te]go Jana.

I tak: Dla świętej ziemi (Kasia) potrącone z długu zostało --	złr 100. —
<i>Pan Piotr</i> potrącone	— 60. —
gotówką zaś w trzech ratach posłałem Ci --	240. —
Co stanowi razem	złr 400. —

Przeglądając niedawno z paru lat moje rachunki nie znalazłem Twego pokwitowania. Wiem o tym, że prowadzisz bardzo ściśle rachunki i dlatego jestem spokojny. Idzie tylko o to, czy nie zapomniiałeś wciągnąć na moje dobro za *Dla ś[wię]tej ziemi (Kasia)* 100 zł i za *Pana Piotra* 60 zł. Razem 160. Ja w swoich rachunkach mam zapisane: rok [18]87-y d. 25 luty: Dług Mieczowi oddany przez *Dla ś[wię]tej ziemi (Kasia)* dla „Reformy” 100. —  
A pod datą 28 lipca tego roku to samo *Pan Piotr* 60. —  
Razem 160. —

O resztę jestem spokojny, gdyż odsyłałą gotówkę zapisywałeś niezawodnie. Tego samego roku jest zapisane z 20 paździer[nika]: „Reforma” *Dla ś[wię]tej ziemi (Ścieżka przed chatą)* otrzymałem gotówką 130 zł reń[skich].

Drogi Mieczu, rachunki powinny mieć ścisłość, przebac mi, że o nie dbam.

Łączę Ci najserdeczniejsze uściśnienia, Pani rączki całuję długo i gorąco.

Sewer Maciejowski<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Utwór zatytułowany *Z sennego przypomnienia*. Urywek z niego był drukowany w „Kurierze Warszawskim”, 1890, nr 1, a całość w „Gazecie Lwowskiej”, 1890, nry 7—32, i „Przeglądzie Tygodniowym”, 1891, nry 1—31.

<sup>2</sup> Tadeusz Romanowicz w grudniu 1889 opuścił Kraków, gdzie był redaktorem „Nowej Reformy” i przywódcą demokracji krakowskiej; objął departament rolnictwa i przemysłu w Wydziale Krajowym we Lwowie.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 24 XI [18]89. Odp. 25 XI [18]89. Posłałem 28 I [18]89 — 120 złr, na co mam pokwitowanie w jego liście z 30 I [18]89 z wyrażeniem, że tą sumą płacę *Pamiętnik Maniusi* i nowelę, która niezadługo ukaże się w «Kur. Warsz.» Otóż proszę o tę nowelę. Dawniejsze rachunki wyrównane”.

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYSLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 2 XII [18]89

Kochany i Piękny mój Kuzynie!

Dziękuję Ci za pamięć i odpis, mam się lepiej. Byłem słaby i nie mogąc zasnąć w nocy różne mi myśli przychodziły do głowy. Między innymi: A może Miecz nie wpisał 160 zł reń[skich] z literatury na mój rachunek i trzyma mnie za łajdaka, co Mu tych pieniędzy nie oddaje i jeszcze nic nie mówi, i nie pisze... Zrywam się, zapalam lampę i dalej do przeglądania rachunków, szukania kwitów pocztowych itd. itd. Nie odpocząłem, pókim nie odszukał wszystkiego, a nazajutrz listu nie napisał — o d p o c z ą ł e m. Sam jesteś nerwowy, znasz takie stany i jeżeli Ci zrobiłem przykrość, proszę Cię, przebacz mi!

Co do noweli i wziętych za nie 60 złr — cóż pocznę?! „Kurier Warszawski” wziął, zapłacił, b. mu się podobała, zapłacił zbytkownie i nie drukuje?!? Gdy się go pytam, odpisuje mi, że niedługo będzie. Jeden z tych listów Olszewskiego posłałem Ci w lipcu na usprawiedliwienie. Panna Halka odesłała mi go. Co i jak radzić na to?!? Posłałem mu urywek z *Sennych* na gwiazdkowe wydanie i zbuzowałem go. Co mogę więcej?!? Gdybyś Ty raczył do niego parę wyrazów ostrych napisać?!? jeśli łaska! Ja na tym najwięcej tracę, bo gdy przez rok nie będzie drukował, to i „Reforma” czekając nie będzie drukować żadnej mej pracy, a właśnie t e r a z mi się niektóre rzeczy udają.

Kochany Mieczu! Nie mam do Ciebie najmniejszego żalu, że nie drukujesz mych prac. Czasem mi przykro, że udałe rzeczy, do których mam trochę sympatii, tułają się po „Gazetach Lwowskich” itd., itd., lecz cóż na to poradzić? W tym roku napisałem: 1. *Niespodziewana wielkość*, 2. *Wiosna*, 3. *Konkury Wojtusia*<sup>1</sup>, 4. *Konkurs*, 5. *Z sennego przypomnienia*, 6. — piszę coś bardzo ciekawego — i dziwną fatalnością losu żadna z tych prac nie ukaże się w felietonie „Reformy”. Winien temu Olszewski i los opiekun, który mi całe życie dokucza... Walczę z Olszewskim i losem, jak mogę, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Gdybyś raczył napisać do Olszewskiego tak: „Ponieważ kupiłem przedruk noweli Sewera, której pan nie chcesz drukować, a więc jeśli nie zaczniesz druku w lutym r. b., tracisz prawa pierwszeństwa i ja w «Reformie» druk *prima vista* rozpoczynam”. To

będzie jedyne na niego (Olszewskiego) lekarstwo. Druk zacznie, przestraszony, zaraz.

A teraz, Drogi Mieczu, nie dokuczajmy sobie więcej. Ostatnie te, jedną lub dwie dziesiątki lat przeżyjemy w zgodzie, miłości, braterstwie... Ja nie mam żadnych wymagań prócz trochę w z g l ę d n o ś c i i s y m p a t i i. To nie są rzeczy zbyt ciężkie ani trudne zrobić dla faceta tak mało wymagającego od świata i ludzi, jak ja.

Najserdeczniej przyciskam Cię do serca, Pani rączki oboje z Marią całujemy gorąco i z zapalem.

Przywiązany

Sewer

P. S. Czy „Kraj” bardzo mnie wychłostał w swej recenzji o mych pracach? Kto to pisze?!?

Sewer

Na Karmelickiej córka czy syn?<sup>2</sup>

<sup>1</sup> *Konkury Wojtusia*, nowela drukowana w „Gazecie Lwowskiej”, 1889, nry 212—225, i w „Gazecie Polskiej”, 1889, nry 225—239, 241.

<sup>2</sup> Przypuszczalnie mowa tu o narodzinach córki (Anny) Tadeusostwa Pawlikowskich, którzy mieszkali przy ul. Karmelickiej.

Nota Pawlikowskiego: „Otr. 4 XII [18]89. 7 XII pisałem zapytując do Franc[iszk]a Olszewskiego, kiedy «Kur. War.» drukować zacznie nowelę, bo jeśli nie rychło, to wystaram się o rękopis. 9 XII odpowiedział mi Olszewski, że w sprawie owej noweli Sewera prowadzi jeszcze korespondencję z autorem i że obecnie dać mi odpowiedzi nie może na me zapytanie. Spodziewa się, że będzie mógł mi wprost odpowiedzieć za 5—6 dni. — 15 XII odp.”

Braciejowa, d. 7 XII [18]89 r.  
p-ta Dębica

Kochany, Drogi Mieczu!

Posyłam Ci IV-ty akt *Dla ziemi świętej*<sup>1</sup> i proszę Cię, abys mi na następujące pytania odpowiedział: 1-o. Czy mam być z tego aktu kontentny?! 2-o. Czy mam prawo być troszkę z niego dumnym? 3-o. Czy publiczność (gdy trzy akta będą miały taką wartość, jak IV-ty) zobaczy nareszcie sztukę ludową prawdziwą na scenie, lud prawdziwy, a nie ckliwo-sentymentalny lub zbójcki. 4-o. Czy publiczność usłyszcy język prawdziwy, czy-

sty, ładny, ludowy, a nie jego parodię? 5-o. Czy pisać dalsze trzy akta? Do zawyrokowania upoważniam Cię przybrać Twoją Panią i P[annę] Halkę, Adama, Tadzia i Panią Tadziową, jeżeli, jeżeli, jeżeli... Decydujcie!... wyrok Wasz będzie dla mnie rozkazem!!!

Dwa [a]kta, I-szy i III-ci, mam w głowie, tylko o drugim akcie dotąd nie myślałem. Jednego dnia odebrałem dwa listy od Stasia Krzem[ieńskiego] i od Wik[tora] Gomulic[kiego], dlaczego nie piszę sztuki ludowej!?! Oto napisałem — dotąd akt IV-ty.

Jeśli Wam się IV-ty podoba, raczcie rozdać rolę<sup>2</sup>... Kuncia — Wojnowska, ale kto Franuś? to pytanie... Nie życzę sobie, aby Hanusię grała Żelazowska (podobna do indyczki)... Komu dacie, niech tak będzie. Inne role łatwiejsze. Nie wiem, jakie będą trzy akta następne, może się nie udadzą, zatem proszę nie mówić n i c n i k o m u, aby potem nie odwoływać lub zapierać się... Dość będzie czasu. Pragnę do świąt napisać choćby dwa akta, I-szy i III-ci. Drugi napiszę w Krakowie.

Wczoraj odebrałem list Kanemana<sup>3</sup>, załączam Ci go... Poczciwy ten człowiek (nie dlatego, że mi basuje, lecz dlatego, że naprawdę jest poczciwy) prosi o pomoc w dostaniu wydawnict[w] Orzeszkowej. Ja z Braciejowej pomoc mu nie mogę. Może Ty, mój Drogi, jako poradzisz. Napiszesz do Orzeszkowej lub do wydawniczej firmy dzieł Orzeszkowej. Trzeba mu jakoś pomóc. Ja obecnie nie jestem w stanie.

Druga prośba, abys raczył napisać do Fran[ciszka] Olszewskiego, redaktora „Kuriera Warszawskiego“, że ponieważ już półtora roku się kończy, jak odebrał ode mnie (Sewera) nowelę i tej dotąd nie drukuje, a Ty (Miecz[yśław] Paw[likowski]) kupiłeś i zapłaciłeś przedruk już przeszło rok, a zatem jeśli do lutego p[rzyszłego] r[oku] nie zaczniesz drukować, straci prawo pierwszeństwa, gdyż Ty zaczniesz jej druk w „Reformie“ w lutym.

Racz to zrobić, jeśli łaska, gdyż ja z nim niedawno stoczyłem batalię i jest obecnie *interregnum*.

Akt IV-ty zatrzymaj, a mnie odpisz, jestem bardzo ciekaw.

Paniom ucałuj rączki i przyjmij najserdeczniejsze — od  
Sewera.

Adama uściskaj i powiedz mu, że dr Benda ogłosił *urbi et orbi*, że Pieniążkowa jest błogosławiona od 4-ch miesięcy. Pito szampna itd. Wielka radość w Izraelu.

Drogi Mieczu. *Jedna setna*<sup>4</sup> bardzo ładna. *Alegant*<sup>5</sup>, pierwszy numer bardzo ładny, zakończenie śmiercią słabe. W „Refor-



**Helena z Dzieduszyckich Pawlikowska**  
żona Mieczysława, z wnukiem Janem Henrykiem





mie" w (felietonie) coraz częściej zaczynają się pokazywać recenzje itd. Tego pragnie publika. Wielu, bardzo wielu ludzi w Galicji, dla których „Reforma” jest wszystkim: filozofią, historią, literaturą — ci to pragną różnorodnego chleba od felietonu „Reformy”. Jeżelibyś raczył ułatwić Kaźm[ierzowi] Kanemanowi wysyłkę książek Orzeszkowej, o które prosi, to racz je wręczyć JW. Helenie Krasnopolskiej, JW. ta Pani wyprawi je.

Twój

Sewer M[aciejowski]<sup>6</sup>

<sup>1</sup> *Dla świętej ziemi*, sztuka ludowa ze śpiewami w czterech aktach, z muzyką A[dolfa] S[teibelta], wystawiona w teatrze krakowskim 8 II 1890. Recenzja sztuki ukazała się w „Nowej Reformie”, 1890, nr 34, podpisana: T[adeusz] P[awlikowski].

<sup>2</sup> Z notatki w „Nowej Reformie”, 1890, nr 32, o generalnej próbie *Dla świętej ziemi* dowiadujemy się, że występowały w niej Żelazowska i Wojnowska, m. in. wymieniony jest również Ludwik Solski.

<sup>3</sup> Nie udało się odnaleźć żadnych o nim informacji.

<sup>4</sup> *Jedna setna*, nowela E. Orzeszkowej, drukowana w „Nowej Reformie”, 1889, nry 266—279.

<sup>5</sup> *Alegant*, nowela A. Dygasińskiego, w „Nowej Reformie”, nry 280—282.

<sup>6</sup> Obcą ręką dopisek: „Kaźmierz Kaneman. Zürich. Aussersibl. Schönthalgasse 10”.

Nota Pawlikowskiego: „Otr. 12 XII [18]89. Odp. 15 XII”.

## 128

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 16 XII [18]89 r.  
p-ta Dębica

Drogi, Kochany Mieczu!

Protestuję, aby sztuka ludowa, którą piszę, była przerobieniem, zwykłym, ordynarnym przerobieniem noweli *Dla świętej ziemi*. Jest wzięta tylko z noweli idea (kult dla ziemi ludu naszego i każdego), nazwiska i idea bajki: to, że Antek idzie na zarobek, aby kupić kawałek ziemi. A zresztą sztuka, czyli układ, rozdział na akty, sceny, napisany jest zupełnie oryginalnie i dlatego tytuł, aby nie pomyślano, że to czysta, bezmyślna przeróbka, trzeba będzie dać inny. Nie należy uprzedzać publiczności. Czyż nie prawda? W no-

weli są kombinacje inne, w komedii inne, figury drugorzędne w komedii pierwszorzędnymi się stają. To samo, co do sytuacji itd. Nie wiem, co Wy powiecie, Drodzy Państwo, o IV-ym akcie, ja zaś tylko to dodać mogę śmiało, że jest wzięty z mózgu i krwi naszego ludu. O tym jestem przekonany. Żyd jest typem Żyda wiejskiego.

Oby się IV akt podobał Sanhedrynowi<sup>1</sup>, bo mnie zachęci do pisania dwóch drugich aktów. I-szy akt już napisany...

„Piszę coś bardzo ciekawego”<sup>2</sup> — odnosiło się do sztuki ludowej, nad którą ciągle pracuję. Pisała mi Panna Halka, że masz u siebie „Kurier Warszawski” z moją nowelą pt. *Konkurs*<sup>3</sup>. Jeśli chcesz, drukuj ją, kiedy chcesz, i honorarium daj, jakie chcesz.

O *Sennych wspomnieniach* napisał mi Krechowicki w liście swym tuzin banalności. Posłałem urywek (za pozwoleniem Krechowickiego) do noworocznika<sup>4</sup> „Kuriera Warszawskiego”. Olszewski pisze mi: „Urywek *Sennych* przepyszny”. Nie wiem, ile w tym prawdy, lecz jeżeli jest chociaż troszeczkę prawdy, to mi bardzo przykro, że *Senne* nie były *vel* nie mogą być drukowane w „Reformie”.

Czy zastanę Romanowicza w Krakowie na święta? Czy Adam wrócił z Poznania? Czy Pani Krasnop[olska] zdrowsza? Czy jesteś w dobrym humorze? Czy masz wnuka z młodszej linii? Czy jesteś wielki pan? Czy Pani Twoja zawsze jest tak serdecznie a ładnie uśmiechnięta?

Całuję wszystkich

Sewer

Bazgrzę, gdyż Maria wpakowała mnie do łóżka z powodu dwudniowej gorączki. List Kanemana racz wręczyć Pannie Halce — przyszłej Mongolinie<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> *Sanhedryn* (hebr.) — najwyższy trybunał żydowski, tu żartobliwie: rada znawców.

<sup>2</sup> *Dla świętej ziemi.*

<sup>3</sup> *Konkurs. Obrazek malowany w słońcu*, „Kurier Warszawski”, 1889, nry 267—273; oraz „Gazeta Narodowa”, 1890, nry 98—104.

<sup>4</sup> Mowa tu o nrze 1 dziennika, w którym ukazał się urywek *Z sennego wspomnienia*.

<sup>5</sup> Tak żartobliwie nazywa Maciejowski Helenę Krasnopolską. Widocznie ktoś, kogo nazywano Mongołem, starał się o jej rękę (zob. list nr 124).

Nota Pawlikowskiego: „Otrz. 18 XII [18]89”.

## 129

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, piątek [27 XII 1889]

Kochany Mieczu!

Ośmielam się przesłać Sz[anow]nym Państwu *Słowa a czyny*, a Ciebie proszę:

1-o. O 4-ty akt sztuki ludowej<sup>1</sup>. Gdy skończę całą, pomówimy, jeśli zechcesz.

2-o. O list Kanemana.

3-o. O *Grudniowe dni*, *Testament Napoleona* i *Tajemnicę Pani Krzuckiej*.

4-o. A jeśli jest na wierzchu „Wiek”, dwa czy 3-y numer, z recenzją *Świata ludowego*, i „Przegląd Tygodniowy”, 1-en numer — racz to wszystko odesłać przez Piękną Helenę, na którą, jeśli Ci się podoba, możesz spojrzeć raz, jeden raz!

Serdeczne wyrazy

Sewer Maciejowski

P. S. Jeśli „Wiek” nie ma, mniejsza z nim.

Sewer

<sup>1</sup> Dla świętej ziemi.

## 130

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Kraków, wtorek rano [przed 14 I 1890]

Kochany Mieczu!

Jak się ma Pani? Kiedy można do Państwa wpaść? Odsyłam „Reformę” z Twoim *Nowym rokiem*<sup>1</sup>.

Jeżeli to prawda, że to ja zrobiłem Cię redaktorem felietonu i że dlatego tak mało piszesz, to niech mnie najjaśniejsze pioruny zatrzasną — i basta!

Posyłam Ci 5 numerów „Kuriera Warszaw[skiego]” z *Do słońca*<sup>2</sup>. Czy Ci się będzie podobać?...

*Czekała*<sup>3</sup> — talent!... Sienkiewicz zupełnie naśladuje w *Bez dogmatu* Bourgeta<sup>4</sup> — i to jest rozwlekły i nudny, bez subtelności Bourgetowskiej.

Sciskam Cię i całuję. Pani sto razy rączki całuję.

Sewer M[aciejowski]

Odpowiedź ustna.

M.<sup>5</sup>

<sup>1</sup> *Nowy rok*, nowela M. Pawlikowskiego, podpisana: Marek Polnicz, ukazała się w „Nowej Reformie”, 1890, nr 1.

<sup>2</sup> *Do słońca*, nowela Sewera, drukowana w „Kurierze Warszawskim”, 1890, nry 4—32, przedrukowana w „Nowej Reformie”, 1890, nry 149—158, pod zmienionym tytułem *W góry...*

<sup>3</sup> *Czekała...*, tytuł noweli Marii Waligórskiej, drukowanej w „Nowej Reformie”, 1890, nry 5—15.

<sup>4</sup> Paul Bourget (1852—1935), powieściopisarz francuski. W powieściach przeprowadzał drobiazgową analizę psychologiczną i wyrażał reakcyjne poglądy społeczne.

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 14 I 1890”.

## 131

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, wtorek [18 III 1890]

Kochany Mieczu!

Jak się ma Droga Panna Halka? Bardzo jestem o Nią niespokojny... Boże, Boże, żeby przysłała do siebie. Śni mi się... Serdecznie dziękuję Ci za nowele. Ostatnia bardzo ładna i powinna dobrze wyjść. Całuję Cię za te dwie... U nas tu śnieg już zeszedł — oziminy śliczne — i gdyby mróz nie przyszedł — lecz pewno łajdak przyjdzie. Ładnie się robi. Boska cisza, a w ciszy tej świetnie się pracuje.

Całuję rączki trzem Paniom, Helenie, Wandzie i Halce... Idalia pewno w Warszawie już. Czy i Tazio?... Całuję te trzy ręce, trzem, gorąco i długo, pamiętaj!...

Ciebie ściskam ciepło i serdecznie.

Twój

Sewer

Doktora uściskaj<sup>1</sup>.

Jeżeli Tobie lub której z Twoich Pań będą się śniły numera trzy (3-y numera), to je postaw na 1-en zł reń[ski] na mój rachunek na loterię liczbową, na *secco terno!*<sup>2</sup> Pragnę zostać w Braciejowej, a do zostania potrzebuję niezbędnie 2000 zł reń[skich]. Skąd

je wziąć, tracę głowę. Stawiaj dla mnie, jeżeli się będą śnić trzy numera — a nuż, a nuż?! Róbmy wszystko, aby sobie nic nie mieć do wyrzucenia?!<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Prawdopodobnie dra Paszkowskiego.

<sup>2</sup> *secco terno* (włos.) — termin używany przy loterii liczbowej, stawia się na trzy liczby i wygrywa, jeśli wszystkie trzy wyjdą razem.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 19 III [18]90”.

## 132

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYSLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 5 IV [18]90 r.  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Najserdeczniejszego Alleluja dla całego domu!

Nie mogłem się z Tobą pożegnać, po prostu nie byłem w możliwości dla braku czasu.

Dziękuję Ci z całego serca za świetną korektę *Wiosny*. Czy ona Ci się (*Wiosna*) podoba? Czy podobna do obecnej?... Czy będziesz drukował *Do słońca* w „Reformie”? Jeżeli nie, dam Ci inną, a jeżeli będziesz, to tym lepiej. Za *Wiosnę* naznaczam 50 zł reń[skich]. Czy nie za dużo?!... Jeżeli uważasz, że za dużo, przyslij mniej, tyle, ile chcesz.

U nas smutno, jesteśmy sami, pracuję ciężko nad komedią<sup>1</sup>, drugi akt kończę, jestem słaby, cierpię na głowę i serce.

Racz mi odpisać, kiedy się zaczynają występy pana Józefa<sup>2</sup> — rad bym go koniecznie widzieć, koniecznie pragnę. Maria również.

Mój dobry Mieczu! Racz odczytać nowelę moją *Konkurs* w „Kurierze Warszawskim”. Gdy ją przeczytasz, mam nadzieję, że ją umieścisz w „Reformie”. Jestem prawie tego pewny sądząc po „Kurierze War[szawskim]”, który w parę dni zaczął druk tej nowelki po jej odebraniu, i po listach otrzymanych z Warszawy *ex re* tej noweli.

Jesteś nadzwyczajnie oszczędny, może za oszczędny w drukowaniu prac Sewera w „Reformie”. Dwanaście miesięcy nic nie drukowała „Reforma” mego, nic absolutnie nie chciała drukować. Muszę być przez „Reformę” uważany za bardzo słabego pisarza, kiedy się wstydzi lub boi drukować moich prac... Nieprawdaż?!?!?

Jak się [ma] Panna Halka? Kocham Ją bardzo i gdybym wiedział, że modlitwa moja uzdrowi Ją, modliłbym się gorąco. Pani Helenie proszę ucałować stokrotnie rączki i powiedzieć Jej, że Ją kocham szczerze, wiernie i gorąco. Hrabinię uwielbiam i całuję tłuste jak pączki ręce. Państwu Janom serdeczności łączę. Kiedy wracają Tadziowie z p. Józefem?

Mieczu, przyciskam Cię do bardzo głośno i szybko bijącego serca mego.

Twój

Sewer<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Przypuszczalnie zatytułowaną później *Pan marszałek*.

<sup>2</sup> Z notatki w „Nowej Reformie”, 1890, nr 121, dowiadujemy się o zapowiedzianych gościnnych występach Józefa Kotarbińskiego, który miał przyjechać ze Lwowa. Kotarbiński wystąpił wówczas 28, 29 i 31 maja na scenie krakowskiej w *Hamlecie*, *Mazepie*, *Odwiedzinach* E. Brandesa i w *Nikarecie* F. Cavallottiego.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 7 IV [18]90. *Wiosna*, przedruk z «Ateneum» VII 1889 — 9 fel[ietonów], nr[y] 75—84 1890—1676 wierszy à 4 [centy] = 67,04 [złr]; 12 IV [18]90 posł. przekaz. 67 04 [złr]”.

### 133

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO] <sup>1</sup>

Braciejowa, niedziela [ok. 13 IV 1890]

Drogi, Kochany Mieczu!

We wtorek przyjeżdżamy oboje o 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do Krakowa powitać Orzeszkową<sup>2</sup>. Należymy do wszystkich przyjęć, owacyj itd., itd. Nie zapomnij o nas! Zapisz, gdzie potrzeba. Wczoraj dr Pasz[kowski] zrobił nam wielką radość, wpadł na całą godzinę.

Paniom i Halce rączki, Ciebie ściskam sto razy.

Twój na wieki

Sewer M[aciejowski]

Wydrukujcie, jeśli chcecie, że umyślnie przyjeżdżam powitać Orzeszkową<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> W „Nowej Reformie”, 1890, nr 86, w Kronice czytamy notatkę, że Orzeszkowa przyjechała do Krakowa 12 IV, a w nrze 89 o wydanym na jej cześć bankiecie.

<sup>3</sup> „Sewer Maciejowski przyjeżdża do Krakowa dla powitania pani Orzeszkowej” — notatka tej treści ukazała się w Kronice „Nowej Reformy” nr 87.

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, 27-o kwietnia 1890

Kochany, Kochany Sewerze!

Wczora pożegnaliśmy Twoją Panią i Pannę Wieńczysławę odjeżdżające do Braciejowej.

Wczoraj przedstawiano w teatrze premierę Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego *Ogniowe próby*<sup>1</sup>. My oboje nie byliśmy na przedstawieniu, ale byli Jasiowie i nie są wcale zachwyceni. Utrzymują, że sztuka nudna, akcja nienaturalna, charaktery nieprawdopodobne. Ale autora po 2-gim akcie, najlepszym, wywoływano. Jaś utrzymuje, że publiczność nie miała zamiaru wyrazić tym uznania, ale tylko była ciekawą, jak autor wygląda. Ale Jasia rzadko kiedy co zadowolni. Czekam, co inni o sztuce powiedzą.

Wczora był u mnie w powrocie z wycieczki do Włoch Juliusz Turczyński, autor znanych Ci nowel huculskich, które chwaliłeś. Mówiliśmy o Tobie i Twych ostatnich ludowych nowelach, którymi on jest zachwycony.

Wczoraj zacząłem drukować nowelkę Dygasińskiego *Złodzieje*<sup>2</sup>. Jest to rzecz bardzo grubo nałożona realistycznymi szczegółami, ale mym zdaniem — niepospolita w swoim rodzaju. Są tam ustępy pyszne. Napisz, jak Ci się podoba.

Wczoraj, przedwczoraj, pozapredwczoraj topniało mi serce z wdzięczności i z radości i tak samo topnieć będzie jutro, pojutrze, popojutrze itd., ile razy wspomnę o twej obietnicy przerobienia *Do słońca* w sposób umówiony. Zależy mi jednak wielce na tym, abym mógł wiedzieć na pewno (a l e n a p e w n o, co się zowie), kiedy będziesz łaskaw przysłać mi tę nowelę w przerobieniu. (Czy i tytuł dasz inny?) Mój Drogi! Donieś mi, ale tak, abym mógł na to liczyć n a p e w n o, kiedy ją otrzymam! Nowelka jest już moją skutkiem dawniejszych rachunków, ale za przerobienie słusznie możesz mi przysłać jakiś rachunek. Oczekuję nowelki i rachunku z gorącą niecierpliwością. Mój Drogi, nie każ mi długo czekać, a przynajmniej daj mi rychło wiedzieć, kiedy przesyłki spodziewać się mogą, a l e n a p e w n o!

Wczora postanowił Jaś pojechać do Zakopanego w niedzielę i nająć tam mieszkanie na lato dla swej żony i dzieci. Wczoraj Pan-



na Halka miała się nieco lepiej. Wczoraj i dziś, i jutro polecam się sercu Twemu i Twej przyjaźni i ściskam Cię najserdeczniej.

Twój

Miecz

<sup>1</sup> Wincenty Juliusz W d o w i s z e w s k i (1849—1906), budowniczy, historyk sztuki i komediopisarz. Jego komedia w 4 aktach *Ogniowe próby* grana była w Krakowie od 26 IV 1890. Recenzja sztuki (nie podpisana) w „Nowej Reformie”, 1890, nr 98.

<sup>2</sup> *Złodzieje*, nowela A. Dygasińskiego zamieszczona była w „Nowej Reformie”, 1890, nry 96—104.

### 135

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYSLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 30 IV [18]90  
p. Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

W chwili gdym kończył *Do słońca* poprawiać, odebrałem Twój list z rozkazem odesłania *Słońca*! Cieszę się, że Cię mogę usłyszeć — odsyłam! Lepiej i inaczej poprawić nie jestem w stanie... Lecz ponieważ wierzę w Twój dobry, estetyczny smak, a zatem pozwalam Ci robić zmiany i poprawki, jakie Ci się żywnie podobają...

Dziwi mnie bardzo, dlaczego na początku 9-go felietonu zaklamrowałeś niebieskim ołówkiem jeden z ładniejszych ustępów? Czy nie uznajesz wiecznej walki wody i ognia tak widocznej w górach?... Walce tej, wody z ogniem, Buckle<sup>1</sup> poświęcił w swej *Cywilizacji* cały, długi [na] kilkanaście kart rozdział. Ja 10 wierszy... Czyżby jeszcze było za długie?...

W tytule jestem słaby, b. słaby... Tyś stworzył *Świętą ziemię*. Dajże tytuł i *Do słońca* nowy, jeżeli chcesz, i tak Ci się będzie podobać... Ja tylko wdzięczny być mogę i proszę!!! Jeżeli masz ochotę, przyslij mi 20 zł reńskich, nie za poprawki *Do słońca* ani za tę nowelę, tylko jako dodatek do *Pamiętnika Maniusi*.

Oto wszystko i koniec beletrystyce, a wracając do spraw osobistych donoszę Ci, że Winia kocha Cię jednakowo, stale, wytrwale i wiernie — i tęskni za Tobą... W niedzielę spodziewany tu jest Adam, a może i Mostowski<sup>2</sup>. Zabierz się z nimi i przyjedź! Winia

Cię o to błaga. Cieszymy się na przyjazd do Braciejowej Tadziów, a później P[anny] Halki. Oświadczyć P[annie] Halce, że Ją kocham.

Pani Helenie rączki całuję 100 razy a 50-ą Pani Wandzi. Serdeczne wyrazy pozdrowienia dla P[ąns]twa Janów, Michała ściskam. *Konkurs* (mój) drukuje „Narodówka”<sup>3</sup>. Przyciska Cię do serca I/Wienia, II/Maria, III/Sewer!!! Przyjeżdżaj, Nudziarzu!...

Dra Paszka-ptaszka<sup>4</sup> — całuję<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Henry Thomas Buckle (1821—1862), angielski historyk kultury, autor dzieła *History of Civilisation in England* (1857), w którym przedstawia zależność cywilizacji od praw natury. Dzieło to wywarło duży wpływ na rozwój poglądów materialistycznych.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie Edward Mostowski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>3</sup> „Gazeta Narodowa”, Lwów 1863—1914.

<sup>4</sup> Forma żartobliwa. Mowa o Paszkowskim.

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 2 V [18]90. Odp. 5 V [18]90, noweli nie otrzymałem R[achunek] za przerobienie noweli *Do słońca* na nowelę *W góry!* — 20 złr.

## 136

IMIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO!

[Kraków] Kleparz, dn. 5-o maja 1890

Kochany, Drogi Sewerze!

Jestem w rozpacz. Jeżą się włosy na mej łysinie. Tracę wiarę w pomoc nieśmiertelnych bogów i skuteczność ofiar składanych mieszkańcom Olimpu. „Zeusie gromowładny! Apollinie, zatrutymi miotający strzały! I ty, Hekate, i ty, Morfeuszu, *etc. etc.* — tak ich błagałem — skłońcie, o wielcy bogowie, Wielkiego Sewera, aby wedle obietnicy Swej przerobił *Do słońca*, a ja za to gotów jestem ucieszyć was jakim uciesznym dla was widowiskiem, gotów jestem nabawić się np. gwoli waszej zabawie tyfusu, cholery, żółtej febry, zapalenia płuc, co wam się podoba...” I oto wystuchali mnie bogowie najłaskawsi, dziś wstałem z łóżka przebywszy zapalenie płuc, dr Paszkowski przywrócił mi liche moje zdrowie za pomocą baniek, synapizmów itp. Spełniłem ofiarę bogów i oczekuję nagrody. Nagroda przylatuje w kształcie czworograniastego kanarka, tj. żółtego listu Twego. Donosisz mi w nim, że przerobiłeś *Do słońca* i że mi tę nowelę przesyłasz. Otrzymałem list wraz z notatką kilku zmian, ale noweli nie otrzymałem. — Zaczynam tracić wiarę w bo-

gów nieśmiertelnych. Włosy jeżą się na mej łysinie. Jestem w rozpacz.

Zanim pojedę do Zakopanego, aby się rzucić w przepaść ze szczytu Łomnicy, postanowiłem jeszcze czekać i jeszcze mieć nadzieję. Daj mi znać, czy wysłałeś nowelę? Czy wyślesz? Kiedy wyślesz? abym stosownie do tego mógł zarządzić feletonem, na ostatnią chwilę spuszczać się nie mogę i materiał na czas dłuższy muszę mieć w pogotowiu.

Notatka kilku zmian, którą w liście Twoim przysłałeś, niczego domyśleć mi się nie dozwala, jak przerobiłeś nowelę, tj. w jaki sposób i czym zastąpiłeś ową magnetyczno-hypnotyczną cudowność, którą obiecałeś usunąć z noweli. Oczekuję z wielkim upragnieniem i ciekawością. Ufam, już nie bogom nieśmiertelnym, ale Tobie, Tobie, Tobie. Paniom Twoim ręce całuję, jak umiem najpiękniej. Ciebie ściskam serdecznie.

Twój

Miecz

P. S. Tu nowego mało co. Panna Halka może trochę lepiej. Jasiowie dziś wyjechali do Medyki.

### 137

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, wtorek d. 6 V [1890]  
p-ta Dębica

Drogi Mieczu!

Cieszymy się i dziękujemy Bogu, żeś już nareszcie zdrow i wesół. Dziś również dowiedzieliśmy się od Adama, który przyjechał z Nagawczyny, że byłeś słaby, że leżysz?!! Dziś miałem pisać do Pani Heleny z zapytaniem o Twe zdrowie, gdy odbieram Twój wesóły, dowcipny, lecz zarazem dla mnie przerażający list. Przysięgam, paczkę z „Kurierami“ (nowelą *Do słońca*) wysłałem jednocześnie z listem! Co się stało? Zginęła na poczcie między Dębicą a Krakowem? Rety, rety, rety! Co począć? Jak szukać? Napisałem piorunujące wezwanie na pocztę do Dębicy i skargę do Dyrekcji Poczty w Krakowie.

Błagam Cię, każ Janowi zaprząć i jedź do naczelnika poczty w Krakowie i proś o wydanie „Kurierów“ z nowelą *Do słońca*, nadanych tego samego dnia, co list mój ostatni

do Ciebie w Dębicy. Jeżeli naczelnik poczty w Krakowie zechce, to znajdzie paczkę z „Kurierami”, byle wiedział dokładnie datę ich wysłania, ja zapomniałem. Niestety, bo ja nie jestem w stanie drugi raz poprawić. Mieczu Najdroższy, ratuj mnie!

Ściskam Cię, serdecznie całuję i do serca przyciskam.

Twój na wieki

Sewer M[aciejowski]

Podobała się bardzo w Braciejowej recenzja<sup>1</sup> *Słów i czynów* Anatolowa w felietonie „Reformy”. Dziękuję Ci! Widać jednak, że krytyk nie zna naszego galicyjskiego społeczeństwa, a tylko ten może recenzję napisać głęboką, kto zna Galicję. Raz jeszcze za recenzję serdecznie Ci dziękuję. Winia i Mania przyciskają Cię do serc swych. Winia całuje Twój zgrabny nosek, Maria wysokie czoło, a ja całuję ręce Pani Helenie, Tadziowej i Halce! Tadzia i Dra ściskam.

Twój na wieki

Sewer

Adam będzie chrzestnym ojcem przyszłego syna Pieniążkowego. Ratuj, rety, ratuj!<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Recenzja *Słów a czynów* ukazała się w „Nowej Reformie”, 1890, nr 103, podpisana: Anatol Krzyżanowski (pseudonim Natalii z Krzyżanowskich Korwin Szymańskiej, 1868—1922, powieściopisarki).

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. i odp. 8 V 1890”.

Braciejowa, d. 2 VI [18]90 r.  
p-ta Dębica

Najdroższy Mieczu!

Nic nie piszesz?... dlaczego? Nie drukujesz — dlaczego?... Czy źle poprawiłem? Nie umiem lepiej, nie mogę lepiej i nie chcę lepiej. Jeżelibyś miał coś dodać, coś ująć, coś poprawić, daję Ci z góry *carte blanche*, bo wiem, że będzie śliczne, ładne, estetyczne, przyjemne, boskie! A więc poprawiaj, dodawaj lub ujmuj, a drukuj, bo to rzecz ładna, serdeczna, ciepła, oryginalna, natura traktowana serdecznie i prawdziwie!

Co słyhać w Krakowie? Pani z P[anną] Halką we Franzensbaidzie. Tadziowie w Wiedniu, Ty sierota. Adam przyjeżdża we czwar-

tek (święto), przyjeżdż z nim, wróćcie lub wrócisz, kiedy będziesz chciał, Panie Radco miejski<sup>1</sup>, fiu, fiu, fiu! Uwielbiam Twoją energię, że chcesz być radcą miejskim, i kocham Cię za to!

Przyjeżdżajcie (Ty z Adamem) lub niech Was najjaśniejsze pioruny zatrzaskną!

Maria przyciska Cię do rozpalonego jak ogień serca, Winia całuje w koralowe usta, a ja błogosławię.

Twój na wieki

Sewer M[aciejowski]

Winia Cię zawsze jednakowo kocha, niewdzięczniku! Nie wpadniesz zobaczyć jej? Co? jak?

Heumann (Żupański)<sup>2</sup> ma wydawać od 1-go lipca „Bibliotekę Powieści”<sup>3</sup>. Szepnij mu, jeśli łaska, aby nabył ode mnie *Pamiętnik Maniusi* i *Senne przypomnienie*, które bardzo, bardzo chwala. Będzie miał ładny tom.

Zrób to, jeśli nie zapomniysz!

Twój na wieki

Sewer M[aciejowski]

P. S. Nie powinszowałeś mi nagrody?<sup>4</sup> Nic, nic, nic, nic?! Nie dbasz o mnie albo dbasz tyle, co o psa<sup>5</sup>...

<sup>1</sup> W lipcu 1890 r. w wyborach uzupełniających do Rady Miejskiej został wybrany Mieczysław Pawlikowski.

<sup>2</sup> K. J. Żupański i J. K. Heumann, znana wówczas firma księgarska w Krakowie.

<sup>3</sup> Wydawnictwo pt. „Biblioteka powieści” nie ukazało się.

<sup>4</sup> Maciejowski otrzymał nagrodę w kwocie 235 złr za utwór sceniczny pt. *Dla świętej ziemi*. Konkurs na napisanie sztuki ludowej, która by mogła wypełnić całe widowisko, rozpisany był przez Walerego Rzewuskiego dla uczczenia pamięci Władysława Ludwika Anczyca. W skład sądu konkursowego wchodził: A. Asnyk, M. Bałucki, A. Bełcikowski, J. Błaziński, A. Kleczkowski, A. Lubicz i Z. Sarnecki. (Szczegóły podała „Nowa Reforma”, 1890, nr 117.)

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Odp. 7 VI [18]90”.

Jarosław, sobota d. 19 VII [18]90

Drogi Mieczu!

Listem Swym zrobiłeś mi wielką przyjemność, a przesyłką podreperowałeś moje finanse. Miałem wszystkiego całego majątku 5 zł

reń[skich]. Dodatek do *Pamiętnika Maniusi* b. się przydał. Dwie ostatnie nowele<sup>2</sup> w „Reformie” — to talenta, szczególnie pierwszej. Aptekarz typ świetny! Cały ton, koloryt dawny — znakomite. Bardzo się cieszę, powinszuję autorce<sup>3</sup> ode mnie. Adam kazał mi przyjechać do Jarosławia, aby z nim jechać do Sieniawy do Kamińskich, do Włodzia, bo sam się wstydził, przyjechałem, nie ma go; może przyjedzie o 5-ej, konie czekają. Komedię<sup>4</sup> skończyłem. Winszują mi ci, co czytali. Nowelę piszę. Będę w Krakowie, pogadamy i pojedziemy odwiedzić Panią i Anusię<sup>5</sup>, w której się kocham.

Twój

Sewer

Mania, Winia i ja przyciskamy Cię do serca.

Sewer M[aciejowski]

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> Dwie ostatnie nowele to: *Niedobitek. Wspomnienie*, nakreślił Stefan Omżerski [pseudonim Żeromskiego], „Nowa Reforma”, 1890, nry 160—162, oraz *Czortówka. Nowela H. Piątkowskiego*, „Nowa Reforma”, 1890, nry 163—167. Henryk Piątkowski (1853—1932), malarz, literat i krytyk.

<sup>3</sup> Domysł Sewera niesłuszny. Autorem pierwszej noweli, w której występuje aptekarz, jest S. Żeromski (1864—1925), debiutujący tu pod pseudonimem Stefana Omżerskiego. (Zob. artykuł S. Sierotwińskiego, *Pierwsza nowela St. Żeromskiego*, „Głos Literacko-Naukowy”, Kraków 1934, nr 310).

<sup>4</sup> Komedie zatytułowana później *Pan marszałek*.

<sup>5</sup> Anna Pawlikowska, córka Tadeusza i Idalii z Kotarbińskich, urodziła się w r. 1890.

## 140

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, 2-o sierp[nia] 1890

Kochany Sewerze!

Posyłam Ci list pani Lucyny Kotarbińskiej, przysłany na moje ręce. A oto co pisze do mnie:

„Pozwalam sobie przesać list do p. Sewera na imię Pana i popieram go też prośbą o łaskawe oddanie go adresatowi, bo nie znam dokładnego adresu, a nie wiem, czy bez wymienienia stacji pocztowej zaszedłby do Braciejowej. Oboje zaś pp. Maciejowscy robią takie wrażenie, że jak się ich raz pozna, chciałoby się nabrać prawa do stałej ich pamięci”.

Tyle jest słów listu pani Lucyny. Z uwagą jej powyższą najzupełniej się zgadzam, ale tego nie napiszę.

Tu nic nowego — upał straszny. Adam pojechał już do Oleron czy raczej na Oleron<sup>1</sup>. Od Tadziów mamy ciągle pomyslnie wiadomości z Ostendy. Śliczniutka Hania z każdym dniem rośnie fizycznie i moralnie. Jasiowie z dziećmi w Zakopanem — zdrowi i w dobrym humorze. Korytowska wróci do Krakowa aż na jesieni. Panna Halka pisała kilka razy z Brzozowa, nie zdaje się jednak być zbyt zdrową.

Portret mój postępuje z wolna. Nasza artystka<sup>2</sup> obchodzi dziś swoje imieniny. Po powrocie Tadziów do Krakowa wyruszymy i my oboje starzy na świeże powietrze, gdzieś do Buenos Ayres, do Singapore, Nowej Kaledonii lub co podobnego.

Zanim się to stanie, ucałuj rączki Twojej Pani, uściśnij rączkę Panny Jadwigi najprzyjaźniej.

Ciebie ściskam serdecznie!

Twój

Miecz P.

<sup>1</sup> Ile d'Oleron — wyspa przy zachodnich brzegach Francji, w Zatoce Gaskońskiej.

<sup>2</sup> Aniela Pająkówna. W tym czasie malowała portret M. Pawlikowskiego.

## 141

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa d. 5 VIII [18]90 r.  
p-ta Dębica

Drogi, Kochany Mieczu!

Jedźcie Państwo do Singapore. Lecz jeżeli pojedziecie do N[owej] Kaledonii, zabierzcie Sewera! Zostawiłem tam kochankę, 15-toletnią dziewczynę, czarną jak heban, z połyskującą skórą, zbudowaną jak Wenus... Gdybyś mnie nie wziął i sam pojechał, pytaj się o Ioaa, kochankę moją, a zaraz Ci ją pokażą, śliczna dziewczyna. Tylko mi jej nie bałamuć.

Winia, Włodzio i Helenka Kamińska odjechali, jesteśmy sami, cisza i żar dokoła. Do lasu nie można wejść, tak parno.

Zwiozłem pszenicę, 180 kóp, jak na Braciejową — dosyć. Zostają... leżącego w przepaść zatrzymał Adam. Za list pani Lucyny Kot[arbińskiej] dziękuję, odpisuję dziś.

Bardzo serdeczni i poczciwi ludzie oboje. *Pana marszałka*<sup>1</sup> umytego, wyczesanego, wystrojonego podług mody przepisanej przez Tadzia posłałem do cenzury krakowskiej. Gdy Tadzio wróci, będzie miał sztukę gotową.

Zabrałem się do pisania Twojej noweli<sup>2</sup>. Młody człowiek już przyjechał do swego przyjaciela Henryka, już wyprawiają awantury... Lecz co dalej, nie pamiętam. Pokiełbasiło mi się we łbie. Piękny i Szlachetny Mieczu, napisz *vel* zrób mi króciutką notatkę, jeśli kochasz Panią Helenę z Dzieduszyckich Pawlikowską.

Tymczasem zacząłem malutką nowelkę na 2-a lub 3-y numer. Natura, krajobrazy, wieczór, noc — coś panteistycznego; woda, mgły, księżyc — coś banalnego; śpiew ptaków, strzał — coś romantycznego; dziewczyna, jej siła i odwaga, pies — coś realistycznego... Całość boska, ale troszkę głupia, nie skończona, urwana... słowem, śmieszna i idiotyczna.

Czekam na Twoją notatkę, przysyłaj, tylko w N[ow]ej Kaledonii nie całuj mojej Ioaa... to sobie wymawiam... i nie głaszcz jej ręką po jej czarnych, lśniących, aksamitnych biodrach, to sobie zastrzegam!

Czy się zanosi, że będziesz ładny na portrecie? — odpisz! Z *Pana marszałka* dużo się spodziewam — nie gotówki, lecz okłasków.

Kocham Cię i przyciskam do serca.

Twój

Sewer M[aciejowski]

Paniom rączki całuję, Hanusię w buzię!

Hanusiu, Hanusiu,  
Chybaś z nieba zlazła...

Do Panny Anieli załączam karteczkę, wręcz!

Sewer

Maria nie przyciska Cię do serca, a Winia nie całuje w koralowe usta. Czyś zadowolony?<sup>4</sup>

<sup>1</sup> *Pan marszałek*, komedia Sewera w czterech aktach wystawiona w Krakowie. Premiera odbyła się 25 X 1890. Komedia jest sceniczną przeróbką powieści *Słowa a czyny*. Recenzje (nie podpisane) w „Nowej Reformie”, 1890, nry 248, 265, 267—268, i w „Czasie”, 1890, nr 248.

<sup>2</sup> Oczywiście chodzi tu tylko o pomysł Pawlikowskiego do noweli Sewera zatytułowanej później prawdopodobnie *Dzielna kobieta*.

<sup>3</sup> Ujęty żartobliwie skrót zawiązania akcji w *Dzielnej kobiecie*.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego „Odp. 8 VIII i posł. list p. Lucyny K[otarbinskiej]”.



[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, poniedziałek d. 16 VIII [1890]

Kochany i Piękny Mieczu!

Jest tu Halka od wczoraj!!!! Kochana, Droga Halka, Dobra, Sympatyczna Halka — kochamy Ją okropnie.

Ach, gdyby pojechała do morza, do morza, do morza... Doktorze<sup>1</sup> — do morza, do morza. Boże, Boże, ulituj się nade mną i zawięz Halkę do morza, do morza. Doktorze, jeżeli nie jesteś łajdakiem spod ciemnej gwiazdy, wypraw Halkę do morza... Pamiętasz, jak z miną ponurą mówiłeś: Ona musi jechać do morza... Morze, drogie, kochane morze, wylecz mi Drogą Halkę, Kochaną, Dobrą Halkę albo zapadnij się pod ziemię.

Drogi Mieczu. Nie chcesz dać szczegółów co do noweli, którą mi dałeś, poradzę sobie sam, przypomniałem sobie szczegóły... Ten, co się poświęca i chce przyjąć ten podpis na siebie, jest chory suchotnik... Wiem, wiem i dziękuję Ci.

Skończyłem przedugodne punkta z Fr. Olszewskim (kontrakt spiszę dnia 2-go września z nim w Krakowie) co do napisania wielkiej powieści pod tytułem *Nafta*<sup>2</sup>, wielka, prawdzi[wie] galicyjska, pełna dokumentów powieść. Treść układów: 8 kopiejek od wiersza druku (12 centów naszych), 500 rubli zaliczki dnia 2-go września, 500 rubli (drugie) na Nowy Rok, resztę przy oddaniu całości. Przedruk w innym piśmie mój, do mnie należy... Czy ode mnie weźmie „Reforma”, wątpię, albowiem bardzo dużo wyłoni się w „Reformie” skrupułów, kombinacji, niepewności, nieufności, niewiary i jeszcze dziesięć innych „nie” — i stanie w końcu na tym, że n i e. Mimo to ja jadę po dokumenta i gdy je nagromadzę, piszę z wiarą i energią, jaka przystoi ludziom czynu, a więc i Sewerowi.

Panna Halka spała dziś nieźle, zjadła 5 łyżek barszczu i kawałek pieczeni, była kawałeczek na spacerze, rozmawiała i jest ożywiona. Chce jechać w poniedziałek o 11-ej rano, aby być na 3-cią w Krakowie, lecz z powodu gorąca może uda mi się wyprawić ją o 7-ej wieczór w niedzielę, aby przyjechała w wilię imienin Pani Heleny... Czy źle zrobię? Zobaczymy.

Gryczyński jest mąż wielki i wspaniały, P[anna] Halka dużo o nim powie.

Pani rączki serdecznie całuję i Tadziowej, Tadzia ściskam. *Pan marszałek* pewno już wyszedł z cenzury. Proszę Tadzia, aby się nim zaopiekował serdecznie. Przyciskam Cię do serca.

Twój

Sewer

Ustęp ten o doktorze i do doktora proszę przeczytać Paszkowskiemu.

<sup>1</sup> Cały ten ustęp w formie żartobliwej przeznaczony jest do wiadomości dra Paszkowskiego, o czym świadczy dopisek Sewera na końcu listu.

<sup>2</sup> *Nafła*, powieść *Sewera*, drukowana w „Kurierze Warszawskim”, 1893, nry 4—284. (Szersze omówienie tej powieści w pracy S. Frybesa w edycji zbiorowej pt. *Pozytywizm*, cz. 2, s. 275—285, a w przypisie na s. 303 cytaty z listu Sewera do F. Olszewskiego z rękopisu w Bibliotece Narodowej).

## 143

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 14 X [18]90 r.  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Witam Kochanych Tułaczy na rodzinnej ziemi i zapytuję, w jakich humorach i w jakim zdrowiu wrócili. Jak zastali Halkę, Panią Idalię, moją ukochaną Hanusię i Tadzia... Jak Tadzio znosi to, że nie reżyseruje?... Adam we Lwowie? Czy hrabina Korytowska wróciła???

Obrona Staszycy<sup>1</sup> (Tow[arzystwa]) i odprawa Tomkowiczowi<sup>2</sup> w dwóch felietonach — świetna. To wzór tego rodzaju artystyk uló w. Bardzo się podobała.

Dziś musiała być „Refor[ma]” skonfiskowana<sup>3</sup> — nie odebrałem jej.

Piszę dla „Kuriera Warszawskiego” nowelę<sup>4</sup> o 4-ech tysiącach wierszy, oryginalną, bardzo oryginalną. Jeżeli ją chcesz do „Reformy”, zamów ją, jeżeli Ci się będzie podobała, ten warunek nieodzowny.

U mnie nic nowego, zasiałem, kopię ziemniaki i buraki, młóczę... Mam bardzo bolesny zawód i dotkliwe, bardzo dotkliwe zmartwienie...

W kwestii *Pana marszałka* odbieram listy czułe, winszujące mi. Wszyscy mają być zadowoleni? — najwięcej (???) aktorzy z ról (?!). Zobaczymy za niecałe dwa tygodnie, za 11-cie dni.

Do widzenia od dziś za tydzień w Krakowie. Pani rączki ucałuj serdecznie. Maria z radością wita Drogich Państwa.

Sewer

Dziękuję za pamięć z Como<sup>5</sup>. Co za miejscowość boska, kartkę schowałem na pamiątkę.

Sewer<sup>6</sup>

<sup>1</sup> W „Nowej Reformie” (1890, nry 231—232) ukazała się pt. *Bezwzględność recenzentów* replika (podpisana AJS) na recenzję Stanisława Tomkowicza wydawnictw Towarzystwa im. Staszica we Lwowie, zamieszczoną w „Czasie”.

<sup>2</sup> Stanisław Tomkowicz (1850—1936), historyk sztuki, współredaktor „Czasu”.

<sup>3</sup> Z notatek w „Nowej Reformie”, 1890, nry 236 i 237, dowiadujemy się o konfiskacie nru 236 z dn. 14 X za trzeci odcinek noweli Wilhelma Feldmana pt. *Omyłka sprawiedliwości*.

<sup>4</sup> Prawdopodobnie *Zalotnica*.

<sup>5</sup> C o m o — miasto w Lombardii nad jeziorem Lago di Como.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 15 X [18]90”.

## 144

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, dn. 10-o stycz[nia] 1891

Kochany, Drogi Sewerze!

Młócisz?... Ach, biedne te snopy, wyobrażam sobie, jak im jest pod cepami! Tak jak mnie teraz pod cepem, który mi kości łamie, zwie się on: reumatyzm. Snopy jednak mogą się choć tym pocieszać, że będzie z nich ziarno, a ze mnie reumatyzm nie wymłóci ani jednej myśli, która by do literackiego dostała się spichlerza. Coraz mi ciężiej, nawet sypiać po nocach nie mogę. Jednym się jeszcze tylko pocieszać mogę, tym, „że mi nie jest gorzej, niż mi jest”. Ale źle mi, źle, oj źle.

Wyżaliłem się, teraz piszę, o czym miałem donieść. Oto najprzód: „Kurier Warszawski” nie zamieścił Twojej nowelki<sup>1</sup> w noworocznym numerze ani w świątecznym.

Dalej taka wiadomość. Komitet wydawniczy jubileuszowego albumu<sup>2</sup> Orzeszkowej dziwi się, gorszy i desperuje, że ze wszystkich literatów polskich tylko jeden nie nadesłał nic na uczczenie znakomitej autorki, a tym jednym jest (a tu właśnie powód zdziwienia, zgorzienia i desperacji), tym jednym i jedynym jest ktoś,

kogo zaliczano w poczet przyjaciół i wielbicieli pani Elizy... po cóż mam się bawić w enigmaty? Jest nim Sewer!!! Utrzymują, że brak jego nazwiska w tym albumie wyrze przykre wrażenie na całą czytającą publiczność, a bolesnym będzie dla pani Elizy. Dwukrotnie udawano się do Ciebie i proszono. Nie odpowiedziałeś i nie posłałeś nic. Rękopisy nadesłane już wkrótce pójdą pod prasę i czas już ostatni, najostateczniejszy, aby co przesłać.

Prześlij, bo w samej rzeczy nieobecność Twoja w tym zbiorowym hołdzie bardzo przykre sprawi wrażenie i nie braknie takich, którzy opacznie ją tłumaczyć gotowi i czort wie jakie podsuwać powody. Komitet wiedząc o tym, że tak bliski łączy nas stosunek, udał się teraz do mnie z prośbą, abym Cię nakłonił do przesłania jakiego listka do wieńca. Nie idzie tu o rzecz wielką, o rzecz dłuższą, idzie o kilkanaście, kilkadziesiąt, do stu wierszy najwyżej i nie o utwór jaki adresowany do Orzeszkowej lub jakkolwiek związek mający z jej jubileuszem, ale o cokolwiek bądź — szkic, aforyzm, ustęp jakiej noweli, epizod z życia, wspomnienie itp. Byłe rzecz była Twoją oryginalną i własnoręcznie napisaną i podpisaną przez Ciebie, gdyż podobno zamierzają utwory krótsze autografować, a przynajmniej autografować podpis<sup>3</sup>. Adres komitetu gdzieś mi się zarzucił, więc Ci go nie posyłam, ale wiem, że można przesłać na ręce Leopolda Méyet<sup>4</sup>, Nowy Świat 28, albo pani Walerii Marrené, ul. Kotzebue 2. Jeśli zaś chcesz, to przyślij na moje ręce, a zrobisz mi tym przyjemność, iż się będę mógł pochwalić, że udało mi się uzyskać od Ciebie.

Kończę. Panna Helena zasyła Obojgu Państwu ukłony i pozdrowienia przyjazne z prawej strony, moja żona z lewej, a ja ze środka. Rączki Pani całuję. Ściskam Cię najserdeczniej.

Twój

Miecz

Jak Ci się podobają legendy huculskie<sup>5</sup> w feletonie nru 7-go? Prawda, jak oryginalny, odrębny mają charakter?

<sup>1</sup> Przypuszczalnie mowa o noweli *Na gwiazdkę* (zob. list nr 148). Nowela ta nie ukazała się w „Kurierze Warszawskim”, lecz dopiero w r. 1894 w „Słowie”.

<sup>2</sup> Album ku uczczeniu 25-lecia twórczości Orzeszkowej pt. *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866—1891)*. Kraków — Petersburg 1893.

<sup>3</sup> W *Upominku* nie zamieszczono autografów, ale przy poszczególnych utworach umieszczono fotografie autorów.

<sup>4</sup> Leopold Méyet (1850—1913), prawnik i literat.

<sup>5</sup> Legendy huculskie to J. Turczyńskiego *Straszna drużyna. Obraz huculszczyny z przeszłego stulecia*, nowela umieszczona w „Nowej Reformie”, 1891, nry 1—25.

## 145

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]<sup>1</sup>

Braciejowa, d. 10 I [18]91 r.<sup>2</sup>  
p-ta Dębica

Drogi Mieczu!

Nie lampartować się, nie wracać do domu o 5-ej rano, nie bałamucić się — to się będzie zdrowym, reumatyzm młócić nie będzie. W kwestii albumu dla Orzeszkowej — czytałem drukowane, że cenzura zakazała wypuszczać w świat owe album, byłem pewny, że sprawa ta została pogrzebana cenzurą warszawską. Nie pisałem. Dopiero pani Józefowa Kotarbińska coś mi w tym przedmiocie napomknęła tydzień temu, lecz nie wiedziałem, o co idzie... Twój list rozjaśnił sprawę. Jutro piszę dla Orzeszkowej nowelę<sup>3</sup> i posyłam na Twe ręce. Dziękuję Ci za wyjaśnienie.

Całuję Cię.

Twój na wieki

Sewer

Paniom ręce ucałuj.

[A d r e s na karcie pocztowej:] Wielmożny Miecz Pawlikowski, Dziedzic Medyki i 18-tu tabularnych nazw. Redaktor, Radca miejski, a daj Boże — Burmistrz i Poseł!!! Kraków, Rynek Kleparski nr 14<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> W autografie: „[18]90”. O pomyłce Maciejowskiego świadczą: data stempla pocztowego, treść kartki i nota Pawlikowskiego.

<sup>3</sup> Nowela pt. *Antek* znajduje się w *Upominku*, s. 387—393.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 14 I [18]91”.

## 146

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, czwartek [22 I 1891]

Drogi, Kochany Mieczu!

Nareszcie posyłam Ci *Antka* dla Orzeszkowej, bardzo kontent,

że mogę posłać, a bardzo rad, że na Twoje ręce. Mam nadzieję, że go pošlesz na ręce pani Józefowej Kotarbińskiej.

Przepraszam, że się opóźnił, lecz zacząłem pisać co innego, pt. *Do Hameryki*<sup>1</sup>. Opowiadanie wierne chłopu, który z pieniędzmi wrócił z Ameryki. Piszę jeden dzień 200 wierszy, drugi 200 (powiedz Panu Janowi, że po 200), trzeci 200 — i nie ma końca. Chłop wciąż gada. Musiałem go rzucić i pisać dwa dni *Antka*. Historia najprawdziwszą od a do z. Proszę Cię, przeczytaj i jeżeli zobaczysz, że trzeba skrócić, skróć, a co poprawić, popraw; daję Ci *carte blanche*.

Czy Ci się *Antek* podoba? Ciekaw jestem. Pracuję wściekle, Olszewski woła, żebym mu natychmiast przysyłał *Słodkiego pana*<sup>2</sup> (tytuł będzie zmieniony), ma zaraz iść po noweli Bałuckiego. Pamiętaj Mieczu, że *Słodki pan* (może będziesz z niego kontent) do Ciebie należy. Napisałem 4480 wierszy dotąd, a jeszcze muszę napisać przeszło 600, może 800, poprawić i wysłać. Wtedy odetchnę i pojedę do Krakowa na parę dni.

*Straszna drużyna* bardzo oryginalnie, dobrze i ciekawo napisana, zaciekawiająco. Autor zna górską naturę. Pierwszy to *genre*<sup>3</sup> w naszej literaturze. Powinszuj Turczyńskiemu. Jestem wściekle spracowany.

Jak się masz, jak Twe zacne ramię na te mrozy i śniegi? Jak Pani zdrowie, Panny Halki, Tadziów, Anusi?

Najserdeczniejsze uściski.

Wasz wierny

Sewer

Dnia 2-go lutego przypadają imieniny Maciejowskiej<sup>4</sup>. Kiedyś skarżyła się, że ona nigdy nie dostaje prezentów... Odpowiedziałem jej: — Nie przesadzaj, bo nie wiesz, od kogo jeszcze możesz dostać. Otóż posłałem do Krakowa kilka guldenów, aby kupiono jakąś okazałą drobnostkę — i posłaniec z biletem wizytowym Józefa Orłowskiego dnia 2-go w czasie, w którym wszyscy będą zgromadzeni, o 1-szej zadzwoni i odda. Lecz aby to ubrać i właśnie podnieść, wszyscy powinni przynieść jakie bagatelki wartości 10 lub 20 centów... a od Orłowskiego będzie najpiękniejszy... Prezent, który by przechodził 50-ąt centów, obrazi mnie stanowczo... bo przestanie być żartem. Do spisku można wciągnąć Halkę, Hrabinę, Tadziów, Adama, Pana Jana, jeśli jest. Boję się tylko Ludwika Michałowskiego<sup>5</sup>, bo on gotów coś kupić za 5 papierków i obrazi mnie... Zobaczmy, jaką będzie mieć minę Maria, gdy odbierze ów

prezent wraz z kartką wizytową Orłowskiego. Trzeba kupić coś twardego, bo rzuci i stłucze w pierwszym impecie... Zabawimy się...

Czekamy zatem wszystkich Państwa dnia 2-go lutego 1891-go roku od godziny 12<sup>1/2</sup> na Gertrudy nr 7, 2-ie piętro.

Do widzenia.

Wasz wierny

Sewer Maciejowski

P. S. Może by także przysłać coś od Borszteina? Byłoby świetnie.

Piątek rano. Projekt upada. Boję się, aby mnie nie posądzono o Bóg wie nie co. Na takie żarty trzeba Francuzów, u nas gotowe plotki.

Twój

Sewer<sup>6</sup>

<sup>1</sup> Do Hameryki, podług opowiadania taśmiarza Gadomskiego. Spisał Sewer, „Świat”, 1892, nry 22—24.

<sup>2</sup> Ostateczny tytuł: *Dzielna kobieta*, „Ateneum”, 1891, t. 2—3.

<sup>3</sup> «rodzaj».

<sup>4</sup> Cała dalsza część listu jest skreślona ręką Sewera.

<sup>5</sup> Ludwik Michałowski (1829—1899), uczestnik powstania 1863 r., emigrant, kolekcjoner dzieł sztuki w Krakowie.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 23 I”.

Braciejowa, d. 28 I [18]91 r.

p-ta Dębica

Noc, cisza — czuwam! Słyszę, że ktoś daleko, daleko kichnął... Czy to Ty, Mieczu? Daj Ci Panie Boże zdrowie!

Co się stało z posłanym Ci *Antkiem*? Czyś go spalił? Czy mam pisać drugą nowelę dla Orzeszkowej?

W *Ewie*<sup>2</sup> Józef Kotarbiński miał grać świetnie. Kaz[imierz] Zalewski<sup>3</sup> w „Kur[ierze] Warsz[awskim]” unosi się nad jego grą w tej sztuce. „Prze[gląd] Tyg[odniowy]” również, wszystkie pisma... Dlaczego „Reforma” o tym nie wspomniała?!!! Czy to ja mam przypominać Tadziom?!! Powiedz sam! Pani rączki ucałuj, sam przyjmij najserdeczniejsze uściśnienia od Twego białego murzyna

Sewera Maciejowskiego<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> *Ewa*, sztuka Richarda V o s s a (1851—1918), poety niemieckiego, wystawiana w Warszawie od 17 I 1891 w Teatrze Rozmaitości.

<sup>3</sup> K. Zalewski omówił sztukę w „Kurierze Warszawskim”, 1891, nr 19, w felietonie pt. *Z teatru*.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 31 I 1891”.

## 148

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 27 [! przed 23]<sup>1</sup> IV [18]91 r.  
p-ta Dębica .

Kochany i Drogi Mieczu!

Odebrałem list od Piotra Chmielowskiego z wiadomością, że powieści mojej dał tytuł *Dzielna kobieta*, że początek jej ukaże się w zeszycie majowym „Ateneum”, że mu się bardzo podobała, że rozdzielił ją na 4-ry porcje równe. A zatem druk *Dzielnej kobiety* możesz w „Reformie” rozpocząć, jeśli Ci się to będzie podobało, w miesiącu lipcu bieżącego roku. A co najważniejsze, że *Dzielna kobieta* podobała się p. Piotrowi. On taki zimny, skąpy w pochwałach, a mimo to nie poskąpił mi ich. Cieszę się.

„Kurier Warszawski” donosi mi, że *Na gwiazdkę*<sup>2</sup> (nowela naktowa, 1200 wierszy) rozpocznie niedługo. Dalej idą *Zalotnica*<sup>3</sup> i *Do Hameryki*.

A zatem odstępuję Mieczowi Pawlikowskiemu do przedruku w „Reformie”:

wierszy

- |                                     |                 |
|-------------------------------------|-----------------|
| 1) <i>Dzielna kobieta</i> , powieść | od 5000 do 6000 |
| 2) <i>Na gwiazdkę</i>               | 1100 — 1200     |
| 3) <i>Zalotnica</i>                 | 1500            |
| 4) <i>Do Hameryki</i>               | 500             |

A ponieważ wyginęło mi żyto zupełnie, że będę musiał je orać i obsiać owsem, a owies do siewu trzeba kupić, dlatego proszę Mieczysława Pawlikowskiego o przysłanie mi 200 zł reń[skich] zaliczki na odstąpione mu prace. Po wydrukowaniu obliczy się po tyle (jak jest między nami umowa<sup>4</sup>) i wtedy Miecz Pawlikowski resztę dopłaci.

Nie prosiłbym Cię o zaliczkę, gdyby nie wyleżało żyto i potrzeba gwałtowna kupna owsa na siew.



Zresztą wszyscy literaci oprócz Pawlikowskiego Miecza biorą zaliczki, bierze i Sewer, a więc nic dziwnego, że i teraz o nią prosi, zgwałcony wyleżałym żytem.

Co do noweli *Do Hameryki*, to sędzę, że byłoby najlepiej po moim dopisku, a dopisek lub przedmowa (najlepiej przedmowa zamiast dopisku), otóż najlepiej na końcu przedmowy, a raczej dopisku, napisać kilkanaście wierszy od redakcji. Że ze względu na ważność sprawy, na prawdę przytoczonych faktów, mimo że redakcja nie podziela opinii autora, to dla obudzenia w tym kierunku badań i zwrócenia uwagi na te fakta drukuje tę pracę (*Do Hameryki*). Nie sztuka zamrużyć oczy i ponieważ zamkniętymi oczyma nic się nie widzi, powiedzieć: nie ma, bo nie widzę... Otwarte oczy, to zobaczysz — a gdy zobaczysz, to twoim obowiązkiem (obowiązkiem dziennika) powiedzieć, co się zobaczyło.

A jeśli się nie ma czasu patrzeć i zobaczyć, to należy zawierzyć tym, którzy zobaczyli, a są na tyle uczciwi, że dla własnej fantazji nie okłamywaliby przyjaciół i czytelników. Powiedz, mój Drogi, czyż nieprawda?

Pani całuję ręce 100 razy, Hrabinie 50 razy, Halce 150 razy. Sciskam Cię serdecznie i polecam Twojej sympatii, uprzejmości i dobremu sercu.

Wierny i czuły

Sewer M[aciejowski]

W tej chwili odebrałem list od Józefowej Kotarbińskiej, poczciwa i dobra, mają grać niedługo — donosi mi — *Marszałka*<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Oczywiście „przepisanie się” Sewera w dacie. Omyłkę stwierdzamy na podstawie noty Pawlikowskiego jak i chronologii dalszych listów.

<sup>2</sup> Na gwiazdkę, nowela drukowana w „Słowie” dopiero w 1894, nry 291—297.

<sup>3</sup> *Zalotnica. Obrazek malowany w słońcu*, „Kurier Warszawski”, 1891, nry 223—246, i „Nowa Reforma”, 1891, nry 221—229.

<sup>4</sup> Przy tym słowie Pawlikowski dał znak „V”, a pod tekstem odpowiedniej strony listu uwagę: „Cf. List mój 28 I [18]89 i list Sewera 30 I [18]89”. Zob. listy nry: 116, 117.

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 23 IV. Odp. 23 IV [18]91. Odesłałem *Do Hameryki*, bo żadne pismo polskie do emigrowania zachęcać nie może. Spał rękopis! Inne utwory chętnie przedrukuję, jeśli się nadadzą do programu «N. Reformy» — po 4 centy z dołu. Zaliczki «Reforma» nie daje, jak wyraźnie napisałem 29 I [18]89”

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, piątek wieczór [24 IV 1891]

Kochany i Drogi Mieczu!

Uwagi Twoje co do emigracji są słuszne i sprawiedliwe, na moją jednak obronę dodam tylko tyle:

1-o. Że napisałem całą prawdę. A że tak jest, dowiaduję się ze stu innych listów z Ameryki.

2-o. Że tam, gdzie drzewa rąbią, wióry lecą i muszą lecieć. A zatem zaginione jednostki wobec wielkich korzyści drobny przedstawiają uszczerbek, nie wchodzący w rachubę. W mojej okolicy ani jeden nie zginął.

3-o. Należałoby obliczyć, wiele pieniędzy przychodzi pocztą z Ameryki do i dla naszego ludu.

4-o. Że Ameryka cywilizuje lud, to kwestii nie ulega.

Tyle na obronę mego opowiadania *Do Hameryki*. Nic mi nie przykro, że nie drukujesz, schowam na lepsze czasy. Zresztą rzecz drobna, nie warto o niej mówić.

Również nic mi nie przykro, żeś odmówił zaliczki na *Dzielną kobietę* i dwie nowele, bo inni nie odmówili. Mróz schwycił moje żyto z góry za włosy i wyciągnął je na wierzch. Myślałem, że kiedy mróz z góry, to i Miecz może z góry dać zaliczkę, aby pobić mróz... Tym więcej że na pobiciu mrozu trzeba zdobyć 70-ą korcy owsa (po 6,50) — 455 zł reń[skich]. Walka nie lada, lecz ponieważ Miecz z dołu cofa się od walki, niech Mu będzie na zdrowie... Lecz nie cofają się inni i ci razem z mrozem idą i dają z góry... Bojąc się odmownej odpowiedzi z Twojej strony, napisałem do Olszewskiego: „Chcesz *Zalotnicę*? Sliczna dziewczyna, to przysyłaj sto rubli odwrotnie”. Przysłał, a to znaczy 138 zł reń[skich], 62 brakuje do 200. Dam sobie radę. Przesyłka Olszewskiego wprowadziła mnie w wyborny humor, wesołość i radość. A więc, Drogi Mieczu, już nie [z] „Tygodnik[a] Ilustr[owanego]”, lecz z „Kurier[a] Warsz[awskiego]” zrobisz przedruk *Zalotnicy*.

Przepraszam, żeś Cię zaczepiał i zmuszał do odmowy, lecz człowiek musi się bronić, byle uczciwie, walczyć, byle uczciwie, nie dać się, byle uczciwie. A czy mając gotowe i przyjęte prace przynoszące 200 zł reń[skich], propozycja moja żądająca z góry nie była

uczciwa?... Dają powszechnie zaliczki redaktorowie. A czyż propozycja moja wobec mrozu i straty żyta nie była usprawiedliwioną?

Mieczu, przebacz memu zuchwalstwu, przebacz mej niedyskrecji, a przeklnij mróz, który pochwycił za włosy me żyto i wyciągnął je, i zmusił mnie do zuchwalstwa.

Całuję Cię serdecznie i pozdrawiam. Pani całuję rączki po razy sto.

Wasz wierny

Sewer M[aciejowski]<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 25 IV [18]91”.

## 150

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 2 VIII [18]91  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Serdecznie Ci dziękuję za życzenia wierszem i za życzenia prozą, a przede wszystkim za pamięć Twoją. Wiersz był przepyszny, posłałem go Pannie Halce...

Panna Halka wyjechała 30-go lipca od nas z Braciejowej, a zatem o mało co nie przegrałeś zakładu. I szkoda, że się nie założył z Tobą. Utrzymałaś, że zostanie na moje imieniny. Zaczynała w Braciejowej przychodzić do siebie, sypiała i jadła, zabrała się i uciekła. Była ożywiona, opowiadała wiele, śmiała się, żartowała, zabrała się i uciekła.

Ze strasznym czasem i ulewami, i zimnem walczę jako tako dotąd. Żyto mi jeszcze nie porosło ani jęczmień, ani pszenica, jak u moich sąsiadów. Czy nie porośnie?!?!

Piszę *Nafte*, rozszerza się i rośnie. Chcę, aby to była rzecz szeroka, aby Galicja była w części w niej odtworzona. Trudne zadanie, czy mi się uda?... Pisał do mnie w tej materii Piotr Chmielowski ciekawy list, nawet wart druku.

Druk w „Ateneum” *Dzielnej kobiety* skończył się w zeszycie sierpniowym, masz więc, Drogi Mieczu, całość, czyli będziesz ją

miał za parę dni na Kleparzu. Kiedy rozpocznesz jej druk? Jeżeli tok powieści — czyli jeżeli nie chcesz, a może i lepiej, a pewno i lepiej — nie dedykuj w „Reformie” tej powieści Pannie Helenie Krasnopolskiej<sup>1</sup>...

Chmielowski mi mówił, że w Warszawie powieść ta (*Dzielna kobieta*) podobała się i jest czytana. A on (Chmielowski) ma jej tylko tyle do zarzucenia, że akcja w niej zbyt szybko leci.

Gdy rozpocznesz druk, przysyłę Ci dwa, a nawet trzy następne zeszyty z korektą, albowiem korekta w „Ateneum” jest słaba.

Cóż Ci mam jeszcze więcej pisać?... U nas tu cicho, zimno, chmurno, deszcz przelatuje i straszy nas. Porośnięcie żyta na włosku, na jednym włosku.

Dnia 3-go sierpnia — p o g o d a! Zwozimy całą siłą i całą forszą, całą energią żyto. I jeżeli pogoda wytrwa przez dzień cały, żyto zostanie uratowane!

Winia dowiedziawszy się, że piszę do Ciebie, kazała swego staruszka ucałować — w rękę!?!? Cóż Ty na to?!!

Maria łączy Ci śliczne ukłony i uściśnienia ręki — Boże, Boże! A Linowska<sup>2</sup> ma do Ciebie napisać list, jak zobaczysz i przeczytasz, to padniesz...

Pani ucałuj rączki jak i Pięknej Hani. Pannie Anieli podziękuj za życzenia z całego serca i powiedz Jej, że Ją kocham. Sam przyjmij serdeczne uściśnienie od wiernego i oddanego Ci

Sewera M[aciejowskiego]<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Tekst niejasny. Tak w autografie.

<sup>2</sup> Maria z Pikuzińskich L i n o w s k a, cioteczna siostra Marii Maciejowskiej.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 5 VIII [18]91”.

Drogi Mieczu!

Jaś Pawlikowski napisał b. dobrą broszurę<sup>1</sup> o użyciu na nawóz kości. Jeżeli masz ze dwa egzemplarze, proszę Cię, przyslij! Konieczne są dla czytelników ludowych. Szczególnie naszych, gdyż tutaj włościan nauczyłem używać kości i używają ich masami.

Obrona Tadeusza przed napaściami Tarnowskiego<sup>2</sup> b.b.b. dobra, spokojna, umiarkowana, a silna. Czy wyjdzie odbitka? Przyślij, jeśli wyjdzie.

Serdeczne uściśnienia.

Twój

Sewer

Adama nie ma, nie przyjechał na imieniny...

<sup>1</sup> Broszura Jana Gwalberta Pawlikowskiego pt. *Instrukcja do użycia kości na nawóz, zestawiona z polecenia rady przemyskiego oddziału Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego*, Przemysł 1891, ss. 24.

<sup>2</sup> Stanisław Tarnowski (1837—1917), historyk literatury, profesor U. J., założyciel konserwatywnego „Przeglądu Polskiego” i współautor „Teki Stańczyka”, opublikował w r. 1889 *Próby rozstroju*, a w r. 1891 *Z doświadczeń i rozmyślań* atakując prasę demokratyczną i demokratów. Zarzucał im, że pod maską postępu szerzą anarchię, demoralizują młodzież itp. Na te ataki replikował ostro Tadeusz Romanowicz w szeregu nie podpisanych artykułów pt. *Dwie opinie* („Nowa Reforma, 1891, nr 163—178). Artykuły te zostały wydane w osobnej odbitce (Kraków 1891).

## 152

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, niedziela [30 VIII 1891]

Drogi Mieczu!

Już trzeci dzień z rzędu, jak mi się śnisz. Pierwszy raz spacerowaliśmy w Znamierowicach<sup>1</sup>, okolica cudowna... Ty uciekasz, ja Cię gonię, a jesteś tak zwinny, że raczej lataasz, jak biegniesz. Zmęczony zbudziłem się.

Drugi raz — wczoraj. Byliśmy razem w wielkim, nieznanym mieście, poszliśmy razem na wieżę kościoła i Ty, chcąc mi pokazać swoją odwagę, przełazisz przez żelazną balustradę ganeczku wieży, ja przerażony rzucam się na Ciebie, wyciągam, ciągnę Cię do izby, zemdlałeś, kładę Cię na ławę, opieram Twą głowę na kolanach i na jakiegoś draba w granatowym surducie wołam — wody! i zmęczony budzę się.

Dziś nad ranem jesteśmy obaj w izbie hotelu, wybieramy się w dalszą drogę, gdy ja Ci się zapytuję, czyś nie widział mej szczytki do włosów. Ty mi pokazujesz dwie i mówisz: — Ta zakrzywiona jest Tadzia, a ta druga moja. Ja zaś nieznacznie doty-

kam się tej drugiej. Obrażony zaczynasz mi wymawiać, że dlatego się dotknąłem Twojej szczołki, jak gdybym powątpiewał, że nie jest Twoją. Tłomaczę się, że to był mimowolny ruch, i budzę się.

Co to znaczy, że mi się trzy razy śnisz, dzień po dniu??...

Goście moi odjechali — Duńczyk<sup>2</sup> był bardzo przyjemny, serdeczny i sympatyczny. Na wiosnę, w maju wybieram się do Kopenhagi, aby potem opisać (!) szkice z Danii, będę miał dobrego przewodnika. (Objadę całą Danię.)

Adam stanowczo wybiera się do Ameryki, do Chicago, jako piąty — jeżeli Amerykanie zapłacą podróż (czytałeś w „Reformie”)<sup>3</sup>. Pojechał do Krakowa na sądy przysięgłych<sup>4</sup>. Halka jest obecnie u Hrabiny na Kopaniu<sup>5</sup>. Z Kopania pisała do nas, oczekujemy ją w tych dniach, dziś, jutro. Czuję z listów, że jest zdrowsza, pobytem w Kopaniu zachwycona. Mamy nadzieję, że zabawi u nas dwa tygodnie.

Teraz dopiero zaczyna się u nas wiosna i lato. Teraz dopiero wozę owsy. Dużo mam owsa, bo dużo żyta na wiosnę przyorałem.

Myśl Pani Heleny, aby osiąść na lato w Znamierowicach, świetna!!! Jest to bez zaprzeczenia najpiękniejsza wioska w Galicji. Byłem nią oczarowany i chociaż bawiłem tylko parę godzin, nie żałuję wycieczki, odświeżyła mnie. Gdybym miał czas i środki, płynąłbym od ujścia Popradu Dunajcem na tratwach z góralami i opisał później. Lub też stworzyłbym nowelę: *Na wodach Dunajca* lub *Dunajcem*. Czas i środki — dwa wielkie brytany, które nas kęsają ciągle.

Proszę Cię o wytłomaczenie snów, a radząc, abyś został u Pani w gościnie do października, ściskam Cię serdecznie. Pani po sto razy rączki ucałuj, Hani tłusciutką buzię. Maria łączy serdeczne serdeczności.

Przywiązany

Sewer M[aciejowski]<sup>6</sup>

<sup>1</sup> Znamierowice — wieś w okolicach Nowego Sącza.

<sup>2</sup> Nie wiadomo, o kim mowa.

<sup>3</sup> W „Nowej Reformie”, 1891, nr 190, w notatce pt. *Polacy w Chicago* czytamy, że „komitet międzynarodowej wystawy w Chicago, która się odbędzie w r. 1893, postanowił zaprosić 75 reprezentantów najwybitniejszych pism europejskich jeszcze na jesieni br.” i dalej o tym, że Polonia amerykańska proponuje, aby zaprosić jako przedstawiciela „Kuriera Codziennego” — B. Prusa z Warszawy, „Przeglądu Polskiego” — S. Tarnowskiego z Krakowa, „Dziennika Poznańskiego” — F. Dobrowolskiego z Poznania, „Katolika” — ks. Radziejowskiego, z Bytomia, „Nowej Reformy” — Adama Asnyka z Krakowa.

<sup>4</sup> A. Asnyk znalazł się na liście sędziów przysięgłych wylosowanych w sądzie karnym w Krakowie na czwartą kadencję 1891 r., rozpoczynając się 1 IX („Nowa Reforma”, 1891, nr 185).

<sup>5</sup> K o p a ń — miejscowość w pobliżu Brzeżan.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 1 IX 1891”.

## 153

IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, niedziela 11 X [18]91 r.  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

61 zł i 40 cen[tów] otrzymałem za *Zalotnicę*, lecz nie odebrałem zapowiedzianego listu. Za przesyłkę dziękuję Ci, a listu oczekuję.

Dziwnie się poplątało. Zaproponowano mi nabycie *Zalotnicy*, zgodziłem się, gdy wtem zobaczyłem *Zalotnicę* w „Reformie”<sup>1</sup>! Co sobie pomyślano o mnie we Lwowie? Pewno mnie wzięli za skończono narwańca. Ja się nie gniewam za to, gdyż „Reforma” jest moim pismem, to jest pismem moich zasad, że każde pojawienie się pracy mej w „Reformie” jest dla mnie miłym ewenementem. Ludzie mnie zaczepiają, winszują mi, cieszą się, mówią komplementa (czy tylko w oczy, tego nie wiem, dość że mnie szukają). Doświadczyłem tego będąc w Krakowie na pogrzebie Ludka Biech[oińskiego]<sup>2</sup>. Gdy tymczasem *Zalotnica* drukowana we Lwowie zrobiłaby pewno to samo wrażenie, co *Jurek Nagody*<sup>3</sup>. Pochlebiam sobie, że Kraków więcej odczuwa piękno jak Lwów.

Nareszcie korekta w „Reformie” *Zalotnicy* była świetna. A i to dla autora dużo znaczy. Za to wszystko dziękuję Ci. Lecz jeżeli jeszcze kiedykolwiek będziesz miał zamiar drukować mą pracę w „Reformie”, racz mnie o tym uprzedzić listownie na parę tygodni naprzód.

Przyjmij najserdeczniejsze uściśnienia, Pani i Pannie Annie rączki całuję.

Sewer M[aciejowski]

Maria serdecznie Obojga Państwa pozdrawia<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Zob. list 148, przyp. 2.

<sup>2</sup> Pogrzeb Ludomira Biechońskiego odbył się 1 X 1891. Nekrolog (nie podpisany) ukazał się w „Nowej Reformie”, nrze 222.

<sup>3</sup> Prawdopodobnie pomyłka Sewera. *Jurka* napisała Wanda Trzcicka.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 14 X [18]91. Odp. 26 X [18]91, proszę o prawo przedruku *Niespodziewanej wielkości*”.

## 154

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYSLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 28 X [18]91 roku  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Jeżeli pięć razy ośm jest czterdzieści, posłuchaj odpowiedzi tej treści.

Szczeńciem mam rękopis *Niespodziewanej wielkości* cały. Proszę Cię więc, racz mi przysłać 21-y i 23-ci felietony „Kur[iera] Co-dz[iennego]”, a Maria przepisze brakujący felieton z rękopisu i będziesz miał całość. Tymczasem, jeśli Ci się podoba, możesz zacząć druk tej noweli jutro, gdyż zawodu z mej strony mieć nie możesz. Rękopis cały jest. Zanim wydrukujesz dwa felietony, 21-y, 22-gi i 23-ci, felietony mieć będziesz u siebie w domu. Serdecznie Ci dziękuję za wiadomości tak pochlebne o *Zalotnicy*. Gdy przyjadę do Krakowa, poproszę Cię o odczytanie ustępu z listu Anatola<sup>2</sup> o Marynie Piotroszczance<sup>3</sup>, która — co za szkoda — wychodzi za mąż. Młody człowiek, którego Maryna wzięła na krowę, był Adam Asnyk... Cóż Ty na to?!

Co do przedruków, istotnie dałem Ci listę mych prac, lecz nie wybierałeś! Mógłśm przeczuć, którą weźmiesz? Miałeś wziąć *Dzielną kobietę* i nie wzięłeś?!

Obecnie zabrałem się energicznie do *Nafty*, dziennie piszę od 150 wierszy do 200!!! Lecz gdy napiszę dwieście, serce mi drży, boli i we łbie huczy jak we młynie, a oczy mam podsiniałe, jak gdybym całą noc pił i hulał.

Panna Halka w drugim tygodniu pobytu swego u nas zaczęła lepiej wyglądać, przychodzić powoli do siebie, z zielonkowatej robić się białą, nabierać troszeczkę ciała. Niestety przejrzała się, przestraszyła i w nogi. Chciałem ją zatrzymać, oświadczyła mi, że gdyby pioruny biły, wody lały strumieniami, palił się cały świat... Wykrzychała mnie (bałem się, żeby nie zbiła) i pojechała. Cóż my bezsilni biedacy na to poradzić możemy?!...

Dotąd mieliśmy lato. Dziś pierwszy dzień jesieni, na dachach



śnieg. Czy będzie jeszcze ciepło? Gdy będę we Lwowie, wpadnę odwiedzić Pannę Anielę, jeśli dasz mi Jej adres.

Proszę Cię, racz ucałować po powrocie rączki Twej Pani, sam przyjmij serdeczne uściśnienia od wiernego

Sewera Mac[iejowskiego].

Państwu Tadeuszostwu i Pannie Halce ukłony i pozdrowienia. Maria śliczne dyg czyni wszystkim. Czyś widział Winię? Halka pisze, że jest ładną. Prawda to?<sup>4</sup>...

<sup>1</sup> Zob. list 111, przyp. 1.

<sup>2</sup> Pseudonim Natalii Szymanowskiej.

<sup>3</sup> Główna postać noweli *Zalotnica*.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 30 X [18]91. Odp. 2 XI [18]91”.

## 155

{IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO}

Braciejowa, d. 3 XI [18]91 r.  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

W ostatnim liście donosiłem Ci, że mając rękopis pisany moją ręką noweli pt. *Niespodziewana wielkość* z łatwością mogę wypełnić brak jednego felietonu, bylebym miał dwa felietony otaczające brakujący. I gdy mi je przyszlesz, za 24-ry godzin odeszłę Ci je wraz z przepisany ręką Marii brakującym felietonem.

Dotąd nie odebrałem odpowiedzi. Ponieważ pisałeś mi, że nie zawsze masz czas rychło odpisywać, czemu się zupełnie nie dziwię, przeto racz udzielić Pannie Helenie Krasnopolskiej odpowiedzi w tej kwestii, aby mi ją mogła udzielić.

Łączę Ci serdeczne uściśnienia, Pani rączki ucałuj, Maria pięknie się kłania.

Sewer Maciejowski<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Nota Pawlikowskiego pisana prawdopodobnie w różnych odstępach czasu: „Odp. 13 XI [18]91. *Niespodziewana wielkość* NN 256... (z przerwami)... 285 = 22 numery = 3910 wierszy à 4 [centy] = 156.40; 1891 13 XI dałem à c-to na ręce panny Hel[eny] Krasnop[olskiej] 20 zł; 17 XI posłałem list, à c-to 50 zł; 12 XII przekazem reszta — 36.40. Spłacone wszystko — 156.40”.

Nieco niżej (u dołu listu) umieszczone są ręką Pawlikowskiego notatki, częściowo kreślone, które są próbą takiego przedstawiania liter w imionach i na-



**Aniela Pająk**  
wychowanka Pawlikowskich, artystka malarka



zwiskach, aby z tych samych powstały inne (pomysł wykorzystany w noweli pt. *Odzyskana*):

„Karol Drenasiewicz = Leonard Cierzawski  
 Jan Klatowski = Kalikst Wosna  
 Adam Wywłocki = Waclaw Odymik  
 Michał Ukrynek = Henryk Małucki  
 Ludwik Roztrocki = Wiktor Kordulicz  
 Paweł Switalski = Stanisław Piwek  
 Tytus Nalewski = Walenty Siktus  
 Emil Waruszewski = Sewer Szumiliwka  
 Rudolf Stularz = Artur Szuldfol  
 Mieczysław Zielski = Emil Słyszakiewicz  
 Klemens Borowski = Kornel Wembosik”.

156

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, dn. 3-o listop[ada] 1891

Kochany Sewerze!

Trzymawszy list zaadresowany po niemiecku, byłeś przekonany, że to pisze do Ciebie redakcja czasopisma „Die Blume”<sup>1</sup>; zawiadłeś się srodze, bo to piszę ja. Co to „ja”? — zapytasz może, jak w *Horsztyńskim* Sforca pyta trombonistę<sup>2</sup>. Obacz na podpis, a przekonasz się, „że ja, to ja”.

A teraz... ucałuj rączki Twojej Pani.

.....  
 . . . . . Czemuż list mój czytasz dalej, zamiast uczynić, o co Cię proszę? Ucałuj rączki Twej Pani!

Ucałuj rączki Twej Pani i podziękuj, że gotową była zabrać się do przepisywania 22-o feletonu *Niespodziewanej wielkości* gwoli przedrukowania -tej pysznej noweli w „N[owej] Reformie”. Oto już udało mi się wydostać numer „Kuriera Codziennego” z owym brakującym mi dotąd feletonem 22-gim, a Pani Twoja trudzić się nie będzie.

Ale teraz, przed zaczęciem przedruku tej noweli w „N[owej] Reformie”, mam do Ciebie jeszcze prośbę, abyś pozwolił na pewną zmianę. Idzie o jeden wyraz, o piąty wyraz z początku noweli, który potem jeszcze tylko raz jeden się powtarza. Idzie mi o nazwę wioski, w której się to dzieje. Nazwałeś ją „Niżankowice” — a na nieszczęście Niżankowice leżą w sąsiedztwie Medyki, a właściciel ich przypomina pana Wiktora. Otóż proszę Cię, pozwól na zmianę

tej nazwy. Proponuję... „Wyzankowice“ albo „Iżankowice“, albo „Gizankowice“, albo „Mizankowice“ — w *Skorowidzu miejscowości* nie ma żadnej z tych nazw. Wybieraj albo podaj mi inną nazwę<sup>3</sup>.

Tu nowego niewiele... ach prawda! jedna ważna bardzo, a przykra nastąpiła zmiana. Dokucza wszystkim, mnie najbardziej. Wskazują ją termometry Réaumur, Celsjusz i Fahrenheit, nastąpiła zima! brrrrrrrr! Zdrowostan w mieście nieświetny, influenza grasuje. Oboje Tadziowie mają się ku niej, a i moja żona zaczyna kichać kilkanaście razy raz po raz. Dwoje sług dobrze się już przechorowało. Zresztą nic nowego. Hrabina już przyjechała. Od Adama żadnej nie mamy wiadomości. Kotarski zainfluencowany, Konopiński<sup>4</sup> także, ale jeszcze się trzyma na nogach. Ja przez kilka dni niedomagalem na moje zwykłe cierpienie, dziś mi lepiej.

Ucieszyłem się, że piszesz *Naftę*, tylko nie pisz przy świecy, aby nie eksplodowała, i nie przebieraj miary w pisaniu, skoro Ci serce drży i w głowie huczy, gdy za długo piszesz jednym ciągiem. Nietęgą mamy zdrowie obaj i starzejemy [się]. Aż zazdrość bierze, gdy się wczoraj dowiedział, że jeden z naszych znajomych<sup>5</sup>, 66-letni wdowiec, zakochał się jak młody chłopczyzna i podobno pospieszy z młodziutką wdówką do ołtarza. Zgadnij kto? Utrzymuje on, że mu nieboszczka żona przysłała na osłodę wdowieństwa anioła. Zgadnij, kto to? — Szczęśliwi ci, co do lat późnych zachowali młodość ducha i ciała.

Sciskam Cię najserdeczniej

Twój

Miecz

Pytasz o adres panny Anieli. Oto go masz: Lwów, ul. Garncarska, l 24, II-e piętro.

<sup>1</sup> Pawlikowski żartobliwie nawiązuje do podobnego motywu w noweli Sewera *Niespodziewana wielkość* (odcinek czwarty w „Nowej Reformie”, nr 260).

<sup>2</sup> Juliusz Słowa cki, *Horsztyński*, akt 4, sc. 1.

<sup>3</sup> W przedruku noweli *Niespodziewana wielkość* w „Nowej Reformie” nazwa Niżankowice została zmieniona na Klonowice.

<sup>4</sup> Michał Konopiński (1855—1928), od r. 1888 sekretarz redakcji „Nowej Reformy”, a od r. 1894 jej naczelny redaktor.

<sup>5</sup> Zob. list 162, przyp. 2.

157

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYSLAWA PAWLIKOWSKIEGO]<sup>1</sup>

Braciejowa, d. 4 XI [18]91 r.

Kochany Mieczu!

1) Klonów, Klonowice<sup>2</sup>, Grabiny, Jaworów — wybierz jedną nazwę z tych czterech i umieść zamiast Niżankowic.

2) Cieszę się, że Ci się Twoja nowela<sup>3</sup> podobała, którą udało mi się przepisać.

3) Ręce Marii ucałowałem.

4) Cieszę się z przyjazdu Hrabiny<sup>4</sup>, bo Ją kocham i tęskniłem za Nią. Wkrótce Ją zobaczę.

5) Od Adam[a] mam list, posłałem go Pannie Helenie K[rasno-polskiej] do przeczytania.

6) Wdowiec, „któremu nieboszczka żona przysłała na osłodę wdowieństwa anioła“, nazywa się Bogdani<sup>5</sup>. Świetnie określiłeś, od razu się poznaje.

7) Mistyfikacja adresu udała się. Myślałem, że pisze jakiś Niemiec o prawo tłumaczenia *Zalotnicy*. Przyjemna niespodzianka.

8) Jak zdrowie Panny Halki? Nie pisze do nas — kein Wort<sup>6</sup>.

9) Dziękuję za adres Panny Anieli.

Ciebie serdecznie ściskam.

Nie dziwię Ci się, że Ci się Twoje rzeczy<sup>7</sup> dosyć podobają. Paniom rączki ucałuj.

Twój

Sewer M[aciejowski]

*Nafta* rozwija się szeroko.

M[aciejowski]<sup>8</sup>

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> Zob. list 156, przyp. 3.

<sup>3</sup> Mowa tu o *Niespodziewanej wielkości*, której pomysł przypisywał Sewer Pawlikowskiemu (zob. list 161).

<sup>4</sup> Korytowskiej.

<sup>5</sup> Domysł Sewera niestuszny, jak wynika z dalszej korespondencji. Znajomy Pawlikowskich, Józef B o g d a n i, prawnik, prowadził ich sprawy majątkowe.

<sup>6</sup> «ani słowa».

<sup>7</sup> Nowela *Niespodziewana wielkość*.

<sup>8</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 6 XI [18]91. Odp. 13 XI [18]91”.

## 158

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, piątek w nocy [6 XI 1891]<sup>1</sup>

Kochany Mieczu!

Pisałem Ci, że jeżeli mi przyslesz dwa otaczające brakujący felieton<sup>2</sup> felietony *Niespodziewanej wielkości*, Maria przepisze z oryginału (mego rękopisu) i odeszle Ci zaraz.

Nie przysyłasz, dlaczego?!...

Przyjmij serdeczne uściśnienia. Paniom rączki całuję.

Sewer Mac[iejowski]<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Tuż pod datą dopisany ręką Sewera adres: „Wielmożny Mieczysław Pawlikowski. Rynek Kleparki 14 Kraków”.

<sup>2</sup> Z następnych listów wynika, że Sewer chyba niedokładnie odczytał list Pawlikowskiego z dn. 3 XI (na który odpisał 4 XI; zob. listy nry 156, 157), w którym Pawlikowski już wyjaśnił, że posiada brakujący fragment *Niespodziewanej wielkości*.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „8 XI [18]91”.

## 159

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]<sup>1</sup>

Braciejowa, sobota w nocy [8 XI 1891]

Kochany Mieczu!

Artykuł<sup>2</sup> o Słowackim wyborny, świetny... Przytoczony ustęp Jana Nepomucena<sup>3</sup> nieoceniony!!!

Dla[czego] tyle czasu tracisz na okrzesywanie samorodnych talentów zamiast pisać więcej, chociażby w tym kierunku co ostatni. Powiedz sam i osądź. Ten Nepomucen w przytoczonym ustępie jakże on pysznie wygląda. Całość wyborna, wiwat!

Twój

Sewer M[aciejowski]<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> W „Nowej Reformie”, 1891, nry 254, 255, ukazała się recenzja pióra M. Pawlikowskiego, opatrzona kryptonimem: mp, omawiająca publikację: Juliusz Słowacki, *Krytyka krytyki i literatury*. Nieznany utwór poety, z autografu wydał Bolesław Erzepki. Poznań 1891.

<sup>3</sup> Zamieszczony w recenzji Pawlikowskiego cytat pochodzi z krytyki *Anhellego* napisanej w r. 1839 przez Jana Nepomucena Sadowskiego (1814--1897), archeologa i pisarza.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „9 XI [18]91. Odp. 13 XI [18]91”.

## 160

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 12 XI [18]91 r.  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Jeżeli prośba moja nie będzie stać zbyt w sprzeczności z Twoimi interesami, to proszę Cię na rachunek drukującej się Twojej noweli w „Reformie” pt. *Niespodziewana wielkość*, a podpisanej przez Sewera, racz przysłać odwrotnie 50 zł reń[skich].

Zboże idzie galopem w górę i dlatego postanowiłem czekać ze sprzedażą ziarna, chociaż brak gotówki, a terminowa wypłata nadchodzi... Oto tajemnica tak się ma cała (nie razem). Jan Nep[omu-  
cen] Sadowski przepyszny, przewyborny!!! Skąd go odgrzebałeś? Nauczyłem się tego ustępu na pamięć. Część I-a *Nafty* skończona, był bal w Braciejowej, tańce i kaczka na obiad, strudel, na ostatek iluminacja.

Paniom Helenie i Ukochanej przeze mnie Hrabinie ręce całuję. Ciebie ściska

Sewer M[aciejowski]

Maria tylko się kłania, lecz za to pięknie i czule<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 14 XI [18]91. Odp. 17 XI [18]91 i posł. na rach[unek] 50 złr. 12 XI na ręce p. Heleny Krasnop[olskiej] — 20. —”

## 161

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, dn. 13-o listop[ada] 1891

Kochany Sewerze!

1) Chory jestem na zwykłą atonię kiszek, do której przyłączyły się tym razem silne febryczne dreszcze. Z domu nie wychodzę. Moja żona kilka razy zapadała na ból gardła. W domu dwoje sług ciężko było chorych na influencę, a Jan Kubciuk całą zimę musiał przesiedzieć w ciepłej izbie.

2) Oboje Tadziowie byli chorzy na influencę i jeszcze nie całkiem przyszedli do siebie.



3) Panna Halka jest chora i doktor kazał jej koniecznie przeleżeć czas jakiś w łóżku. Nie chce go słuchać. Wstała, ale jeszcze nie wychodzi.

4) Pani Abramowiczowa<sup>1</sup> po przebytych zapaleniu płuc znowu zaniemogła, a będący przy niej syn i najmłodsza córka — oboje chorzy na influencę.

5) Z Medyki takie wiadomości: Mój syn chory na influencę, mój wnuczek Michaś przebył dyfterię, a jeszcze nie wrócił do zdrowia, drugi mój wnuczek<sup>2</sup> z powodu złej mamki w bardzo niepomyślnym stanie zdrowia. Panna Józefa Abramowicz<sup>3</sup> chora, pani Błażowska chora bardzo, troje sług w domu chorych.

6) Połowa redakcji choruje, połowa zecerów chorych, a drukarnia ledwie zdoła złożyć dziennik.

7) Żartujesz sobie ze mnie, przypisując mi jakąś zasługę w podaniu Ci pomysłu do *Niespodziewanej wielkości*. Opowiedziałem Ci tylko fakta, Ty utworzyłeś doskonałą fabułę i wyborną napisałeś nowelę, która — jak się spodziewam — bardzo się podoba naszym czytelnikom.

8) Ucieszyłeś mnie bardzo, że Ci się podobał mój artykuł o Słowackim<sup>4</sup>. Jestem Ci wdzięczny za tę wiadomość i za to, żeś go przeczytał, bo już myślałem, że go nikt nie czytał, kogo bowiem tu spytałem — w domu i poza domem — to nikt go nie czytał. Mam teraz to uczucie, że to wertowanie dość mozolne za datami i cytataami i pisanie tego artykułu było dokonane wyłącznie dla Ciebie i rad jestem bardzo, żeś go nie rzucił nie przeczytawszy i że Ci się podobał.

9) W owym wdowcu 66-letnim, o którym mówią, że chce się zenić, mylnie domyślasz się pocziwego Bogdaniego. Nie tylko on o lat dziesięć może starszy, ale w ogóle to do niego niepodobne. Krzywdę mu zrobiłeś. Za tę krzywdę teraz odpokutujesz. Oto jeżeli ciekawy jesteś nazwiska tego wdowca, to Ci powiem, że jego imię i nazwisko razem liczą 15 liter następujących: A.D.D.E.E.E. F.G.I.L.N.N.R.W.Y.<sup>5</sup> A teraz jeśli chcesz, to pokraj ćwiartkę papieru na 15 różnych kwadracików, na każdym napisz jedną z powyższych liter i przestawiaj póty, póki nie ułoży Ci się imię i nazwisko owego kandydata do stanu małżeńskiego. Jeśli Ci się ułożą litery: ALFRED IN WENEDYG, to szukaj dalej, bo nie odgadłeś jeszcze.

Pani Twej ręce całuję. Sciskam Cię serdecznie.

Twój

Miecz

<sup>1</sup> Augusta z Raabe'ów Abramowiczowa, żona Michała, matka Wandy Pawlikowskiej.

<sup>2</sup> Jan Gwalbert Henryk Pawlikowski, drugi syn Jana Gwalberta i Wandy z Abramowiczów, urodzony 13 VII 1891.

<sup>3</sup> Józefa Abramowicz, jedna z trzech sióstr Wandy Pawlikowskiej.

<sup>4</sup> Zob. list nr 159.

<sup>5</sup> Zob. list nr 162, przyp. 2.

## 162

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]<sup>1</sup>

Braciejowa, d. 16 XI [18]91 r.  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Maria wypisała podane przez Ciebie litery na kwadracikach papieru i układając 15-cie minut ułożyła Ferdynand W.<sup>2</sup> Zgadła, była bardzo zadowolona i wdzięczna Ci jest za rozrywkę, a ja za list.

Nowelę, którą mi opowiadałeś, zapomniałem, wiedziałem tylko jej treść. 5-ty felieton<sup>3</sup> w „Reformie” podobał się Marii (odbiór dziennika „Die Blume” i kolacja). Maria mi powiedziała, że pan Wiktor<sup>4</sup> zaczyna być pyszny. Ciekawi jesteśmy, co będzie... dalej. Nowela pisana lat temu trzy. Można zapomnieć szczegóły. Pracuję wściekle, bolą mnie oczy i głowa dziś tak mocno, że pióra do ręki cały dzień nie brałem.

Łączę serdeczności dla całego domu, dla dwóch domów, 3-ch, nawet 4-ch.

Ciebie ściskam.

Wierny

Sewer M[aciejowski]

Pani Helenie ręce całuję. Hrabinę kocham!<sup>5</sup>

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie Ferdynand Weigel (1814—1902), poseł na sejm, demokracja, w latach 1881—1883 prezydent miasta Krakowa. Zob. też listy: 156 i 161.

<sup>3</sup> Mowa tu o *Niespodziewanej wielkości*, której piąty odcinek ukazał się w „Nowej Reformie” 1891, nr 262.

<sup>4</sup> Postać z *Niespodziewanej wielkości*.

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 17 XI [18]91”.

## 163

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, 17-o listopada 1891.

Kochany, Drogi Sewerze!

Posyłam Ci wedle życzenia na rachunek *Niespodziewanej wielkości* 50 papierków; 20 papierków złożyłem już poprzednio na Twój mandat do rąk panny Halki. Przebacz, że przesyłkę dziś dopiero wyprawiam. Nie mogłem pierwej, bo *blatów* niewiele mam obecnie w domu, a byłem przygotowany na kilka większych nieuchronnych wydatków i wypłat dawno należnych, z których, jak teraz widzę, odbiorem ludziom się zbyt nie spieszy, tym lepiej; może przed 1-szym grudnia gwałtownie stukać nie zechcą, a po 1-szym ja sam do nich się zgłoszę. Niespodziewane wydatki gmatwają każdy budżet, mały czy duży, a na Twe żądanie nie mogłem być przygotowany, skoro, jak sobie pewnie przypominasz, kilkakrotnie stanął już między nami układ, że honoraria płatne są z dołu.

Oprócz tego influenza czy jakiś inny diabeł tak mnie z nóg zwała, że ledwo dyszał. Miewałem blisko do 40 stopni gorączki i, jak się zdaje, zakrawało coś na tyfus brzuszny. Teraz już to minęło, wstałem już i zjadłem skrzydełko kapłona z kompocikiem z jabłek, wypilem kieliszek wina i ubrałem się w nowy garnitur zimowy, uszyty przez p. Cypriana Pankiewicza za dziesięć papierków z pledu angielskiego, kupionego przez moją żonę za dwanaście papierków (powiadam Ci: ośmy cud świata!). Wychodzić z domu nie będę mógł może jeszcze z tydzień.

O wszystkich moich w domu i w rodzinie tym razem pomyslniejsze mogę Ci przesłać wiadomości. Wszystko zwolna przychodzi do zdrowia. Nie cieszą mnie jednak wiadomości z Medyki: mój pierworodny i pierworodny mego pierworodnego, obaj nietęgą zdrowie mają i ciągle zapadają przy najmniejszej sposobności. Ty nie masz wyobrażenia, ile to się ma zgryzoty i trosk z dziećmi, choćby dorosłymi i z wnukami.

...W tej chwili pisząc ten list, otrzymałem Twoją kartkę z 16-go, bm. I Ty mnie zgryzłeś! Piszesz, że pracujesz tak wściekle, że Cię oczy bolą i głowa. Jak można! Biedy sobie nowej napytasz i potem wcale nie będziesz mógł pisać przez dłuższy czas. Ach, jaka to bieda z tymi dziećmi.

Twoja *Unverhoffte Grösse*, czyli *Célébrité inattendue* czy *Grandezza inesperata*<sup>1</sup> — pyszna nowela, pełna humoru. Nie tylko p. Wiktor, ale wszystkie figury, każda w swoim rodzaju wyborna i konsekwentnie utrzymana w każdym słowie: Winia i jej matka, narzeczony i syn, i stary sługa, aptekarz, doktor, Idzikowski itd. A takie to polskie! A takie to jakieś rzeźwe i zdrowe! Sympatyczne mimo wszelkich śmieszności, godzi człowieka z życiem i z ludźmi. Moja żona czyta każdą Twoją nowelę lub powieść dopiero wtedy, gdy już cała się pojawi, toteż *Celebritade inesperada* (to ma być po hiszpańsku) jeszcze nie wzięła do ręki, ale czytała teraz *Zalotnicę* i jest zachwycona. Powiedziała, że „no, już to tak jak *Sewer*, to nikt pisać nie umie. A jak się to czyta przyjemnie! jakie to pisanie łatwe, nienaciągane, niewymuszone, a takie prawdziwe! Takie prawdziwe!”

Kiedy posłałem Ci litery rozsypane owego wiadomego wdowca, z których Pani Twoja potrafiła ułożyć jego imię i nazwisko, przyszło mi na myśl, że można by użyć do jakiej humoreski takiego konceptu, aby np. wesołe jak koteczki panienki w korespondencji swej ożywionej posyłałyby sobie nawzajem różne ploteczki o sąsiadach, a nie wymieniając ich po nazwisku przesyłały natomiast rozsypane litery, z których imię i nazwisko się składa. Traf szczególnie (to humoreska) mógłby zdarzyć, że z tych samych liter dałyby się dwóch sąsiadów imiona i nazwiska złożyć i stąd *qui pro quo*, zamieszanie i intryga, niespodziewane podejrzenie romansu, o którym się nikomu nie śniło, i wskutek tego nawiązanie rzeczywistego romansu i... Numa idzie za Pompiliusza zamiast za kogo innego. Będąc chorym, nie mogłem nic porządnego robić i bawiłem się układaniem takich imion i nazwisk, które by przez przełożenie liter w imię się zmieniały, i ułożyłem dwie pary: Karol Drenasiewicz — Leonard Cierzawski, Jan Klatowski — Kalikst Wojna. Posyłam Ci ten figiel, może go kiedy spożytkujesz w jaki sposób<sup>2</sup>.

Ściskam Cię najserdeczniej

Twój

Miecz

Pani Twojej ręce obie ucałuj trzykrotnie.

<sup>1</sup> Pawlikowski podaje żartobliwie w jęz. niemieckim, francuskim i włoskim tytuł noweli Sewera *Niespodziewana wielkość*.

<sup>2</sup> Pomysł z rozsypanymi literami znalazł się później w noweli *Odzyskana*.

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 24 XI [18]91  
p. Dębica

Kochany Mieczu!

Nie miałem pojęcia, że byłeś tak mocno słaby, że ta przekłeta influenza szarpała Cię i dręczyła. Przyjmij najserdeczniejsze współczucie. Chwała Bogu, że już odeszła. Niech ją pioruny zatrzasną! W każdym prawie liście pisałeś, że wszyscy w rodzinie Twej, w redakcji i Krakowie chorzy, byłem pewny, że zwykłe katary. Skończyło się, będziecie teraz zdrowi i weseli, jak gdybyście mieszkali Państwo w Braciejowej, do której influenza nie dochodzi.

Kochany Milionerze! Wyobraź sobie, że ja co kwartał muszę płacić po 200 złr jako terminowe spłaty mych weksli, rocznie 800 złr reń[skich], nie licząc kredytu na kości itd. Otóż gdy przychodzą miesiące: kwiecień, sierpień, listopad i luty, jestem w opałach, bo gdy nie mam gotówki i muszę ją [!] szukać, i spod ziemi wydobyć, aby ratować swoje imię, a nie narażać tych, którzy mi weksle podpisali... Ty, mój Kochany, nie rozumiesz, co to znaczy: nie ma, a jednak musi być...

Ponieważ zaszczycasz mnie swoją łaską i troszką sympatii, nie dziwiże się, że mimo wszelakich zastrzeżeń pukam do Twych drzwi, bo i Ty byś pukał do moich, gdybyś na moim miejscu był, a ja na Twoim...

Żyję jak asceta, pracuję, żona ze mną, Braciejowa pochłonęła osiem tysięcy, z tych musiałem pożyczyć sześć. Lecz Braciejowa zaczyna dawać dochody i wybrnę przy cierpliwości.

Drogi Milionerze, piszesz mi, abym nie wyteżał wzroku, łba i serca. „Kurier War[szawski]” zamówił u mnie *Naftę*, 20 000 wierszy po 8 kop[iejek] od wiersza, i głosi *vel* pisze mi, że ostateczny termin dostawy 1-szy marca do 1-go kwietnia br. 20 000 wierszy x 8 = 1600 rubli, wziętem 300 zaliczki, mam odebrać 1-go kwietnia 1300. Lewental<sup>1</sup> za odbitkę daje 400 rubli i prawo druku po skończeniu pierwszego tomu. Mam zaledwo dotąd napisanych 200 stron (przepisanych przez Marię), czyli 8000 wierszy, na Boże Nar[odzenie] będę miał 10 000, a przez 3-y miesiące zostaje mi druga połowa!!?! Drogi Milioner tego nie rozumie, a jednak, gdyby

był na moim miejscu, niezawodnie robiłby to samo. Pomyśl, co to może paść trupem weksli na 1-szy kwiecień?!!!

Tyle do Milionera, a teraz do Kochanego Literata. Serdecznie dziękuję za przyslaną intrygę (w rozsypanych literach) do noweli, lecz to dla mnie temat za trudny. Nie mam pojęcia o tych kombinacjach. Ty to świetnie potrafisz i zrobisz z tego bardzo miłą, sympatyczną i wesołą rzecz. Okradać Cię z tematu nie myślę.

Natomiast pisze mi Olszewski żądając ode mnie na gwałt na 8-go przysłania nowelki na 200 do 300—400 wierszy i daje 10 kop[iejek] od wiersza, byle mu dać z jakiegokolwiek sfery, i to do numeru gwiazdkowego, pisze trzy razy.

Zajęty *Naftą* nie mogę wytrzasnąć z rękawa króciutkiej nowelki. Jeżelibyś miał bajkę, to ją daj, jeśli łaska, dobroć i wola, a jeżelibyś chciał, to napisz początek, a jeżelibyś sobie życzył, to napisz i koniec, a ja dorobię tej imości (byle młodej) brzuch i piersi... Co myślisz?!!!!?! Termin 8-y, ostateczny 10-ty grudnia do wystania.

Ponieważ nowelę<sup>2</sup> tę (drukującą się) pisałem lat 3-y lub 4-y temu, zapomniałem jej treść zupełnie. Czytam ją, jak gdyby ją ktoś inny pisał. Trybun niezły, przypomina ongi Alfreda Szczepańskiego<sup>3</sup>. Zobaczymy, co będzie dalej, nic nie pamiętam, nic, nic... Za bajkę raz jeszcze dziękuję Ci.

Jak się ma Panna Helena Krasnopolska, dawno od Niej nic nie odebraliśmy, żadnej wiadomości. Jak Tadziewie i Ich córka Anna? Wiem, że Pan Jan jest zdrow, wyklada w Dublinach<sup>4</sup>.

Ściskam Cię i całuję. Pani serdecznie rączki ucałuj jak również i Hrabinie, którą zawsze jednakowo kocham. Państwu Tadeuszostwu piękne ukłony i pozdrowienia, Pannie Annie rączki całuję.

Wierny

Sewer M[aciejowski]

Maria przepisuje *Naftę*, śle pozdrowienia ogólne.

P. S. *Celebritade inesperanda* — tytuł przepyszny!

P. S. Mamy sarenkę śliczną, łaskawą, pije herbatę z cukrem i mlekiem i mleko, jada chleb, kaszę gotowaną, cukier, ziemniaki itd. Gdy wyjedziemy, boimy się, aby nam jej nie ukradli, nie zabili i nie zjedli... Grzeczna, łaskawa i dobra... Chcemy ją wziąć ze so-

bą do Krakowa, aby z nami była do kwietnia. Ale gdzie ją przechować, u kogo? To kwestia! Głowy sobie suszymy<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Franciszek Józef Lewentał (1839—1902), właściciel drukarni, wydawca „Kłosów”, „Biblioteki Najcelniejszych Utworów Literatury Europejskiej” i dzieł zbiorowych wybitnych pisarzy polskich, współwłaściciel „Kurieru Warszawskiego”.

<sup>2</sup> *Niespodziewana wielkość*.

<sup>3</sup> Alfred Szczępański (1840—1909), literat, publicysta, działacz z r. 1863, więziony w Ołomuńcu, współredaktor krakowskiego „Kraju”, przekonanych bardzo radykalnych, później przeszedł do obozu stańczyków.

<sup>4</sup> W Dublinach znajdowała się od r. 1856 szkoła rolnicza, przekształcona w r. 1900 na akademię. Jan Gwałbert Pawlikowski wykładał w niej w latach 1891—1905.

<sup>5</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 26 XI [18]91. Pisał 3 XII [18]91 i posłałem początek noweli *Nieprawdopodobieństwo*. W razie gdyby Sewer Maciejowski nie chciał uzupełnić przesłanej mu 4 XII 1891 przeze mnie noweli pod tytułem: *Nieprawdopodobieństwo* [ostateczny tytuł *Odzyskana* — przyp. St. S.], to można ją wydrukować pod następującym tytułem i z następnym przypiskiem: *Nieprawdopodobieństwo*. Półtrzecia rozdziału noweli przez Marka Polnicza. — Korespondencja redakcji do autora: Skutkiem wiadomego Szanownemu Panu zdarzenia, rękopis doręczono nam w oplakany stan: z ośmiu rozdziałów, z których składała się przysłana nam nowela, doszło nas zaledwie półtrzecia. Gdy Szanowny Pan jednakże nam donosisz, że brulionu pracy swej nie zachowałeś, a uporczywie się wzbranasz zagubioną cześć napisać po raz wtóry, korzystamy z warunku, który Szan. Pan nam podałeś przy przesłaniu rękopisu: «aby drukować bez zmiany, tak jak go otrzymamy», i drukujemy tak, jak nam doręczony został, pozostawiając Czytelnikom uzupełnienie całości. Sądzymy, iż to im nie przyjdzie z trudnością”.

## 165

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, dn. 3-o grudnia 1891

Kochany Sewerze!

Jesteś niegrzeczny! Więcej niż niegrzeczny! Niedobry! Więcej niż niedobry! Nie kochający! Będąc w Krakowie wstąpiłeś do mnie na chwilę i odszedłeś bez pożegnania, i już potem nie zaglądałeś wcale. Mógłbym Ci zacytować kilka ustępów z przewybornej Twej noweli<sup>1</sup>, którą obecnie drukujemy (a która, choć nie widuję się teraz z nikim, bo z domu nie wychodzę, przekonany jestem, że szalenie się musi podobać). Mógłbym Ci zacytować kilka zdań (z nr. 277) powiedzianych przez p. Aleksandra do p. Wiktora. Np. te sło-

wa: „Jesteś jakimś innym, nie tym serdecznym, wesołym, przyjacielskim co dawniej” itp. Ale dalej cytować nie chcę w tym przekonaniu, że — jak powiada p. Aleksander — „stan taki nie może trwać długo”.

Natomiast odpowiadam na list Twój ostatni, w którym następujący wyczytałem ustęp (powtarzam go, bo może już zapomniałeś o nim). Pisziesz mi: „Olszewski żąda ode mnie na gwałt krótkiej nowelki na 10 grudnia, daję 10 kop[iejek] od wiersza, byle mu dać, z jakiegokolwiek sfery. Pisał trzy razy. Zajęty *Naftą*, nie mogę wytrzasnąć z rękawa. Jeślibyś miał bajkę, to ją daj, jeżeli łaska, dobroć i wola... a jeślibyś chciał, to napisz początek, a jeślibyś sobie życzył, to napisz i koniec, a ja dorobię tej jejmości (byle młodej) brzuch i piersi”.

Otóż wedle Twego życzenia posyłam Ci nowelkę<sup>2</sup>, którą Ci ofiaruję na własność, jeśli Ci się podoba (a jeśli Ci się nie podoba, to ją możesz wyrzucić za okno). Napisałem początek (to jest rozdział I i III-ci) i drugą połowę ostatniego rozdziału. Gdybyś sądził, że warto, to dorób rozdział II-gi (u *Hawelki*<sup>3</sup>) i od rozdziału IV-go aż do końca (możesz napisać dłużej lub krócej, jeden rozdział, dwa, trzy lub cztery). Zakończenie, czyli rozwiązanie, już napisałem (tj. drugą połowę ostatniego rozdziału), trzeba tylko jeszcze dołączyć, jak mi się zdaje, humorystyczny ogonek, jaki abszyt<sup>4</sup> dostał p. Emil itd.

Nowelka ta osnuta na owym koncepcie przemieniania nazwisk przez przestawienie liter, ale ponieważ mi napisałeś, że o tych kombinacjach nie masz jasnego wyobrażenia i że o nich pisać nie chcesz, więc wszystko, cokolwiek tych kombinacji dotyczy, już mieści się w rozdziałach, które Ci posyłam, tj. w drugim i w połowie ostatniego.

W rozdziałach, które byś Ty napisał, mógłbyś bujać, jakby Ci się zachciało, i cały Twój niezrównany humor rozwinąć bądź charakteryzując dosadniej osoby już przeze mnie wprowadzone, bądź też wprowadzając całkiem nowe. Drugi rozdział, jakbym sądził, powinien się dziać u *Hawelki*, w czwartym i następnych mógłbyś rozliczne figury, przeze mnie ledwie dotknięte lub wprowadzone przez Ciebie, wyzyskać jakbyś chciał. Będą to nie krępowane niczym szkice ze świata pocziwego, mieszczańskiego, z wesołych zebrań rodzinnych bardzo licznej rodziny, cieszącej się pewnym dobrobytem i inteligencją. Tytuły, które ponadawałem rozdziałom (już



napisanym i jeszcze nie napisanym), są tylko projektem nieokreślonym i zdaje mi się, że w ogóle bez tytułowania rozdziałów lepiej się obejść.

Jako tytuł całości proponowałbym albo *Nieprawdopodobna nowela*, albo *Nieprawdopodobieństwo* — może ten drugi lepszy. Tyle mu przynajmniej będzie można przyznać, że żadna polska nowela nie miała tak długiego wyrazu w tytule.

Zgadzam się zresztą nie tylko na każdą zmianę tytułu, ale na każdą zmianę planu lub treści, a wreszcie na wszelkie dodatki lub wykreślenia i nawet na wyrzucenie przez okno lub do śmietnika. Oddaję to pisanie moje do zupełnej Twojej dyspozycji. Nic tam w niej właściwie mojego nie ma, o co by mi szło, z wyjątkiem owego konceptu z literami, który może być dziwaczny, ale w każdym razie jest mój i jest zupełnie oryginalny. Oczywiście gdybyś chciał z tej nowelki co zrobić teraz lub później, to zastrzegam sobie, abyś nie wymienił mego nazwiska. Na to zgodzić bym się nie mógł. Co najwyżej, jeślibyś chciał koniecznie, mógłbyś napisać, że współpracownikiem Twoim w tej nowelce był Marek Polnicz<sup>5</sup>.

Na tym kończę. Rób z tą moją robótką, co Ci się żywnie podobać będzie. Pani Twej rączki całuję. Ciebie ściskam najserdeczniej.

Twój

Miecz

P. S. Już po napisaniu tego listu zjawiła się Twoja Pani u nas z Panną Winią, a więc sam ucałowałem jej rączki.

N. B. Ponumerowałem kartki rękopisu, opuszczając numera tych kartek, które byś dopiero napisał.

<sup>1</sup> *Niespodziewana wielkość*.

<sup>2</sup> Nowelka zatytułowana później *Odzyskana*.

<sup>3</sup> Antoni H a w e ł k a, znana restauracja pod tą firmą w Rynku krakowskim.

<sup>4</sup> *abszyt* — odprawa.

<sup>5</sup> Ostatecznie nowela opublikowana została jako utwór dwóch autorów z podtytułem proponowanym pierwotnie jako tytuł: *Odzyskana. Nieprawdopodobna nowela* przez Polnicza i Sewera, „Kurier Warszawski”, 1892, nry 38—51, oraz „Nowa Reforma” 1892, nry 214—225. Nieścisłe jest więc to, co napisał S. Frybes w *Z nieopublikowanej korespondencji Sewera Maciejowskiego*, („Sprawozdania z posiedzeń Wydziału I językoznawstwa i historii literatury Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, Warszawa 1950, na s. 70): „*Odzyskana* — nowela napisana do spółki z Pawlikowskim i ogłoszona pod nazwiskiem tego ostatniego...” Wprawdzie *Odzyskana* weszła do zbioru nowel

Pawlikowskiego pt. *Obrazki i opowiadania*, t. 2, Warszawa, 1904, ale wydanie przygotowane było już po śmierci autora, a H. Galle w przedmowie zaznaczył, że *Odzyskaną* pisał Pawlikowski razem z Sewerem. Decyduje tu zresztą pierwodruk.

## 166

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 7 XII [18]91 r.  
p-ta Dębica

Drogi i Kochany Mieczu!

Nowelę<sup>1</sup> odebrałem i przerzuciłem. I-szy rozdział przeczytałem uważnie i — i — i jestem nowelą i pierwszym rozdziałem zachwycony.

A teraz zapytuję Ci się poważnie, dlaczego by Marek Polnicz nie miał skończyć noweli, tak jak ją zaczął sam świetnie?! Większa połowa napisana, dlaczego nie miałby Marek napisać mniejszej połowy?! Jeżeli napisał pierwszy rozdział tak ładnie, dlaczego u Hawelki nie miałby napisać dalej również świetnie, ciekawie i dowcipnie? Co? co? co?!!

Jeżeli Marek Polnicz stanowczo dziwaczy i nie chce kończyć napisanej noweli, to ja serdecznie dziękuję Markowi Polniczowi za prezent noweli bardzo ładnej. Dokończę ją z rozkoszą, ale pod następującymi warunkami.

1-o. Zachować *vel* zatrzymać tytuł *Nieprawdopodobieństwo*, długi, ale przepyszny i ciekawy.

2-o. Napisać dalej: nowela napisana przez Marka Polnicza i Sewera.

3-o. Napiszę dokończenie w święta Bożego Narodzenia po porozumieniu się osobistym z Markiem Polniczem w wielu kwestiach noweli.

Olszewski żądał noweli na 300 do 400-tu wierszy na 8-go grudnia do gwiazdkowego numeru. Nowela Marka Polnicza będzie mieć najmniej 3 tysiące wierszy... A więc mamy czas ją pisać. Nieprawdaz, Drogi Mieczu, że Marek Polnicz jest wielki dziwak, jeżeli nie chce sam skończyć swej noweli. Spytaj się go, dlaczego?

W poniedziałek zapędziałem się na Kleparz, byłem na Sławkowskiej i — i — i zwrócono mnie z drogi (interesanci). Miałem dużo kłopotów, dużo interesów przez te dwa dni w Krakowie.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam, Pani rączki całuję, Pannie Halce i Panu Janowi, który moje miejsce w sercu Panny Halki zajął — serdeczności.

Wasz wierny

Sewer M[aciejowski]<sup>2</sup>

<sup>1</sup> *Odzyskana.*

<sup>2</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 9 XII [18]91. Odp. 11 XII [18]91”.

## 167

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, sobota [12 XII 1891]

Kochany Mieczu!

Na pierwszy list odpisałem *stande-pede*<sup>1</sup>, a zatem nie miałem czasu pamiętać całości... Po wyprawieniu listu żona mi czytała nowelę<sup>2</sup> od a do z, powoli, dobitnie i dobrze. Nowela b. b. b. — przez trzy b!!! — bardzo ładna. B a r d z o nam się podobała, b a r d z o, b a r d z o.

Nie chciałem Cię o k r a d a ć z Twojej własnej pracy... Ale jeżeli nie ja, a ma Cię okraść pan Jan<sup>3</sup> (domyślam się)... Za pozwoleniem, nie dam jej nikomu, nikomu, nikomu... i skończę ją sam! Przysięgam, sam jeden. I chociaż Sarnecki rozповіда po Krakowie, że ja piszę na spółkę z żoną i że wszystko, co jest dobre, to jest mej żony, a wszystko co nędzne w mych pracach, to moje, powtarzam, że skończę s a m, s a m, s a m! I że praca ta będzie świetna, Marka Polnicza i Sewera!!! Tytuł boski — *Nieprawdopodobieństwo*, a jednak prawdziwe i basta. Wszystko mi się podoba i trzeci rozdział, i zakończenie, wszystko, wszystko.

Nim zacznę pisać, muszę się porozumieć z autorem Markiem Polniczem, i to w wielu kwestiach. Nawet wynotuję sobie zapytania. Jeżeli mamy pisać razem, muszę wiedzieć o tym, co Ty myślisz o rozdziale 2-im u Hawełki, o s z c z e g ó ł a c h, jak Ty się na nie zapatrujesz. Będzie to rzecz oryginalna i bardzo ładnie napisana, szczególnie rozdziały pióra Marka Polnicza.

Mieczu, Ty masz wściekły talent i hajdak troszkę z Ciebie za to, że tak mało produkujesz. Może Ty sam nie wiesz, jaki masz talent, i może dlatego tak mało produkujesz?! Bo do licha, jesteś pracowity i dużo czasu poświęcasz literaturze.

Gdzie chcesz dać tę pracę, czy do „Kur[iera] War[szawskiego]”, czy do „Tygod[nika] Ilustrowanego”?... Czy gdzie Ci się podoba?... Jeśli ci osły w Warszawie znają się na rzeczy, powinni się o nią rozbijać.

Jadę do Potoka<sup>4</sup> do Łozińskiego zobaczyć gazy skraplające się w naftę — do mojej Nafty. Wrócę we wtorek.

Raz jeszcze Ci dziękuję za prezent z *Nieprawdopodobieństwa* i Kocham Cię.

Twój

Sewer M[aciejowski]

Narady i pisanie noweli w święta, gdy będę w wybornym humorze w Krakowie. Czy i Maria będzie przypuszczona do narad, pyta się, podając Ci autorka autorowi rękę!!

Przepraszam za atrament, kupiłem go na AB u Fischera<sup>5</sup>. List Twój dziś po południu odebrałem. Pani Twej ręce ucałuj.

Sewer<sup>6</sup>

<sup>1</sup> Właściwie *stante pede* — niezwłocznie, natychmiast.

<sup>2</sup> Nowela *Odzyskana*.

<sup>3</sup> Nie udało się stwierdzić, o kim mowa.

<sup>4</sup> P o t o k — miejscowość w Krośnieńskim koło Jedlicza, majątek Edmunda Łozińskiego, z licznymi szybami naftowymi.

<sup>5</sup> J. F. F i s c h e r, właściciel składu przyborów piśmiennych w Rynku krakowskim.

<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 14 XII 1891. Odp. 16 XII [18]91”.

## 168

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, środa w nocy [16 XII 1891]

Drogi Mieczu!

Wróciłem z nafty<sup>1</sup>, przywiozłem multum wiadomości i multum materiału dla siebie, dla mej powieści.

Nie mam od Ciebie, Kochany, wiadomości na ostatni mój list.

Czy się zgadzasz? Janowi<sup>2</sup> bez głowy nie oddam za żadne skarby. Mogę tylko oddać Tobie, jeżeli dasz słowo, że sam skończysz. Inaczej — piszę, pracuję i zrobię, co mogę, aby nowela<sup>3</sup>, czyli jej działy przez Sewera dorobione, były również choć w połowie tak dobre, jak rozdziały Marka Polnicza.

Tyle słów ewangelii Sewera.

Honorarium odebrałem za *Niespodziewaną wielkość*, serdecznie Ci dziękuję. Nowela ta podobała się na drodze Gorlice --- Jasło --- Krosno.

Ściskam Cię i całuję, Maria przyciska Cię do serca, Pani Twej ucałuj ręce.

Wierny

Sewer Maciejowski<sup>4</sup>

<sup>1</sup> W znaczeniu: z podróży do zagłębia naftowego po materiały do powieści *Nafta*.

<sup>2</sup> Nie zidentyfikowano tej osoby (zob. list 167).

<sup>3</sup> *Odzyskana*.

<sup>4</sup> Nota Pawlikowskiego: „16 XII [18]91. Otr. 18 XII [18]91”.

169

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków] Kleparz, dn. 16-o grudnia 1891

Kochany Sewerze!

Otrzymałem dziś list, z którego jeden ustęp Ci wypisuję dosłownie. Od kogo list, utnij mi głowę, nie powiem, bo ludzi, co mi ufają, nie zwykłem zdradzać.

Mój znajomy pisze: „Powieść<sup>1</sup> Sewera podobała mi się bardzo, a wraz ze mną wszystkim czytelnikom «Reformy». Zaliczam się tym razem szczerze do jego wielbicieli. Sewer zdobył się rzeczywiście na rzecz głębiej przemyślaną i osnutą na tle, dla publicysty zwłaszcza, bardzo pojętym. Pokazuje się, że zna on dobrze tętno życia publicznego, choć w nim wybitniejszego udziału nie bierze. Szkoda, że na ten temat więcej nie pisze”.

A teraz zacytuję Ci jeszcze ustęp o *Zalotnicy* z listu Anatola Krzyżanowskiego<sup>2</sup>, o którym Ci pisałem. List pisany był 1-go września ze wsi: „...Kazałam sobie przysłać natychmiast żądane przez Szan. Pana nowości, a chcąc moją złośliwość sprawozdawczą złagodzić, wybrałam się najpierw na dzień cały do lasu z listem Pańskim i z *Zalotnicą* Sewera. Lepszych towarzyszy nigdy mi jeszcze Opatrzność nie dała! Przepyszne słońce sierpniowe znalazło godnych siebie rywali, w blasku dobroci bijącej z Pańskiego listu i w promieniu tego obrazka, malowanego także w słońcu, czy też dzięki błyskawicznemu aparatowi odkradzionego naturze. Pod wpły-

wem tej potrójnej uczyt powieść, której rozbioru Szan. Pan żąda-  
leś..." itd.

Oto masz wypisy z listów świadczących, jak się ludzie obcy i nie znający Cię wcale na Twe prace zapatrują. Z żadnym z nich nigdy o Tobie nie mówiłem, nie wiedzą nawet, jaki stosunek nas łączy, a więc jeśli w listach swoich wpadli na temat Twych powieści, to zupełnie mimowolnie, a zdanie, które im wypłynęło spod pióra, nie jest ani komplementem, ani wyrazem jakiejś życzliwości dla autora. Przeciwnie, te niezasłużone pochwały, jakie dla mnie zamieściłeś w Twoim liście, dowodzą mi tylko życzliwości Twej dla autora i tego, że Cię ta życzliwość zaślepia. Pewnie, że mi one miłe, ale dlatego, że świadczą o Twej przyjaźni, a nie dlatego, abym czuł, że zasłużone. Nieraz przypominam sobie wiersz z *Sztuki rymotwórczej* Boileau... Nie pamiętam, jak go Dmochowski przetłuma-  
czył, ale brzmi on mniej więcej tak:

I cóż nam z tego przyjdzie, że admirałowie wciąż winszują zdro-  
wia, gdy się czujem chorzy!<sup>3</sup>

Otóż, mój Drogi, i ten szmat noweli, który Ci posłałem, na Twej pochwale nie zyska, bo jej nie wart, i nie wiem prawdziwie, jak się mogłeś zdecydować, aby ją wykończyć, a zdaje mi się, że przy chłodniejszym namyśle może się jeszcze cofniesz. Nie będę miał Ci tego za złe, wierzaj mi. Jestem Ci już wdzięczny za Twój sąd życzliwy i za Twą gotowość do spółki z takim łajdakiem Polniczem, autorem... Boże odpuść!

Polnicz ma teraz dwa wyborne pomysły do krótkich nowelek, pomysły, jak mi się zdaje, bardzo szczęśliwe i nieekscentryczne jak *Nieprawdopodobieństwo*. Zużytkować ich nie potrafi. Jedną mógłby zacząć — ale drugiej, osnutej na prawdziwym zdarzeniu, a nader oryginalnej i efektownej, nawet zacząć nie potrafi. Jak przyjedziesz, to Ci je da do wyboru, a jeśli zechcesz, to napiszę początek pierwszej i plan.

Pytasz o plan w brakujących rozdziałach *Nieprawdopodob[ień-  
stwa]*, ależ, mój Drogi, w tym, co Ci posłałem, jest tylko sam szkielec i kilka muszkułów; a ciała, nerwów, żył i krwi żywej wcale tam nie ma jeszcze, wszystko to musiałbyś dopiero dodać, a serce, a wnętrzności, a wątrobę, a mózg! aj, aj, czy Ci się to zachce. Nie wiem, nie wiem.

Kończę już. Pani Twej ręce całuję i do wszelkich naszych na-  
rad jako autorkę na przewodniczącą zapraszam.

Ze zdrowiem mym nieco lepiej, ale nie wychodzę jeszcze z domu i pewnie nierychło wyjdę. Bardzo znękanym jestem.  
Ściskam Cię serdecznie.

Twój

Miecz

Artystka<sup>4</sup> nasza sprzedała we Lwowie *Sierotkę* i na zamówienie kopiowała rozmodloną dziewczeczkę z obrazu Marra<sup>5</sup>, malowała portret i w tych dniach spodziewa się znowu zamówienia.

<sup>1</sup> *Niespodziewana wielkość.*

<sup>2</sup> Pseudonim Natalii Szymanowskiej.

<sup>3</sup> Oryginalny tytuł dzieła. Nicolas Boileau-Despréaux (1636—1711), *l'Art poétique* (1674). Natomiast Franciszek Ksawery Dmochowski (1762—1808) napisał *Sztukę rymotwórczą* (1788), która nie jest tłumaczeniem dzieła francuskiego teoretyka literatury, jakkolwiek autor przyznaje, że czerpał z dzieł Arystotelesa, Horacego, Boileau-Despréaux i innych.

Cytowanego dwuwiersza w *Sztuce rymotwórczej* Dmochowskiego nie ma (ani w wydaniu z r. 1788, ani z r. 1826). Natomiast odpowiadający cytowanemu dwuwiersz znajduje się w *Épîtres* pióra N. Boileau-Despréaux i brzmi w oryginalnie:

„Que me sert en effet, qu'un admirateur fade  
Vante mon embonpoint, si je me sens malade...”

(*Épîtres*, IX, à M. le marquise de Seignelay, w. 39—40.)

<sup>4</sup> Aniela Pająkówna.

<sup>5</sup> Heinrich Marr (1807—1871), malarz niemiecki.

## 170

[MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI DO IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO]

[Kraków, styczeń 1892]<sup>1</sup>

Sewer pyta w listach z 2 I i 9 I [1892]:

1) Gdzie wtrącić bohaterkę w I części? albo czy nie mogłaby się przewinąć dopiero na początku II części?

*Nafta* — to powieść społeczna, o szerokim zakresie, a nie romans na dawną modłę, który nie mógł się obejść bez pary: bohatera i bohaterki. Tu „bohaterka” niepotrzebna, a raczej jest ich kilka. Tak jak jest, jest dobrze.

Broń Boże pokazywać w I części kobietę, która by nasuwała myśl, że to „bohaterka”. Na początku II-giej części mogłaby się z lekka przewinąć — jeśli to w planie — ta idealna dziewczyna, z którą autor chce Zygmunta połączyć i która zapewni mu szczęście

i stateczny program życia. (Albo też nie mogąc z nią się połączyć, bohater złamie się i zmarnieje w pesymistycznej filozofii...) Spotkanie mogłoby być w wagonie kolei, a rozmowa o Stefanie między dwoma kobietami mogłaby najprzód zwrócić na nie uwagę Zygmunta i zbudzić w nim sympatię, przyjaźń, a wreszcie później miłość... (W odwrotnym porządku, jak się to działo wobec innych kobiet, ku którym gorzał dawniej.)

2) Jaki doradzam dalszy ciąg fabuły? — W tym, co napisałem wyżej, mieści się w części pewnej odpowiedź na to pytanie. Ale nie cała. Pozostaje bowiem kwestia powodzenia lub niepowodzenia w wielkim przedsięwzięciu nafciarskim. Czy Zygmunt zdobywa miliony, czy nie? Mym zdaniem, stanowczo nie. Bo gdyby je zdobył, co z niego wówczas zrobić? Czy znowu marnotrawcę? Czy tylko chciwca, majątkoroba? Czy potężną indywidualność z potężnymi środkami, znakomitego człowieka, na którego się cały kraj ogląda i który nowe utoruje drogi? To nie podobna, gdyż byłaby to bajka o żelaznym wilku, zbyt odbiegająca od faktycznego stanu rzeczy w Galicji. Wszyscy wiedzą, że gdyby taki człek istniał, to by o nim wiedziano. A więc pod żadnym warunkiem Zygmunt nie może dojść w powieści do zdobycia milionów i występować już w roli tej. Poczytaliby to czytelnicy za reklamę robioną któremuś z magnatów. Co najwyżej, urwać można wątek w chwili, gdy mu się już bardzo powodzić zaczyna i gdy się utrwala nadzieja zdobycia milionów, które on teraz już w duchu idei Stefana zużytkuje, ustaliwszy swoje zasady i ustatkowawszy charakter. Niech czytelnik w swej duszy dośpiewa pieśń nadziei. Trzeba jednak uchylić obawę nowego szału marnotrawstwa (od czego może go ubezpieczyć miłość prawdziwa i małżeństwo) i uchylić obawę, że stawszy się milionerem stanie w szeregu owych obrońców Okopów św. Trójcy itp. Zdaje mi się, że małżeństwo z bliską krewną Stefana uchylić by mogło obie te obawy. Uchylić je trzeba niezbędnie, bo Zygmunt okazał się człowiekiem lekkim, chwiejnego charakteru, znarowiony chęcią użycia i zabawy, pełen próżności wielkiego pana, a przy tym łatwo wpadający w zwątpienie i ulegający cudzemu wpływowi.

Okazał się dotąd człowiekiem bez ideału, bez cieplejszego uczucia dla sprawy publicznej, bez ustalonych zasad i przekonań, a lgnący pomimo to do stronnictwa, pośród którego postawiło go urodzenie i położenie społeczne. Krytyczny jego umysł zdaje się wprawdzie widzieć wszystkie ich śmieszności, ale mimo to on ku



nim lgnie, a filozofia jego pesymistyczna wiedzie go do założenia rąk i do zdania się na łaskę losu, przy czym można się jeszcze oszołomić, rzucając się w wir uciech.

Ma on i zalety charakteru niemałe: uczucie honoru, uczciwość, dobroć serca, niepospolite zdolności i wiele nauki, umysł krytyczny, bezprzesadny, a chwilami nie brak mu nawet energii. Pobyt w Podniebiu był niezrównaną dla niego szkołą. Ale przejście tej szkoły nie uchyliło jeszcze niebezpieczeństwa i po wyprawie do Krakowa i Wiednia obie wyżej wspomniane obawy istnieją i na przyszłość, a więc uchylić je trzeba. Chyba że autor (o czym wątpię) zamierza powieść zakończyć tragicznie lub dysonansem pesymistycznym urwać wątek. Tego nie uczyni autor, do pesymizmu czuje wstręt tak wielki, że to mu pośród całej plejady znakomitych powieściopisarzy zapewnia zupełnie odrębne stanowisko. W optymistycznym jednak swoim nastroju kreśląc sprawę *Nafty*, zdaje mi się, zaniedbał w świetlanym obrazie dać kilka cieniów, niezbędnych dla samej prawdy faktów, a oraz dla efektu i plastyki obrazu. Oto należy bodaj w dialogu dłuższym okazać i odwrotną stronę medalu; nie wszyscy zwyciężają w walce z trudnościami i co najmniej połowa ginie marnie zakopawszy swój majątek, a niejeden kończy samobójstwem. To należało powiedzieć w jednym z najpierwszych rozdziałów właśnie dlatego, aby świadomość dokładna niebezpieczeństwa, w jakim bohater się znajdzie, tym bardziej dozwalała się jego losem zainteresować i tym bardziej cieszyć ze zwycięstwa. Również i co do robotników i chłopów dzieje się tak samo i w razach bankructwa przedsiębiorcy nastaje straszna nędza, choć chwilowa, ale częstokroć rozmiażdży.

A jeszcze jeden cień, niezbędny do całości obrazu i jego prawdy. Wszak nie wszędzie są tacy idealni, anielscy ludzie jak w Podniebiu, a w większej części wypadków wyzysk robotnika jest straszny, a demoralizacja tej ludności nie ma sobie równej. Wszak po większej części te kopalnie to są nory zbójckie i nie minie w nich tydzień bez jakiejś wielkiej zbrodni, zabójstwa, mordu itp. Trzeba, aby w powieści znalazł się jaki człowiek, który coś o tym opowie.

Co do Stefana, mym zdaniem nie należy z niego robić drugiego milionera — i to jeszcze takiego, który wystąpi kiedyś jako potęga w sprawie publicznej, takie dwa milionery, to za wiele na Galicję, nawet w powieści. Otóż mogę Ci udzielić najświeższych wiadomości: Stefan rozszerzeniem przedsiębiorstwa nad swe siły i środki zagalopował się i popadł w długi i wreszcie w niewolę Gryn-

szpana, byłby w tej niewoli zginął, bo choć srogo ciążyła i nad nim, i nad robotnikami, nie śmiał udać się o pomoc do Zygmunta, choć wiedział o świetnym jego powodzeniu z Amerykanami, a nie śmiał się udać, bo sam wprzódzy Zygmontowi odmówił pomocy na jego telegram z Wiednia. — Zygmont nie byłby się dowiedział o tym stanie rzeczy, gdyby Grynspan nie wpadł na myśl wykupienia od Zygmunta i jego także udziału. To rzuca światło i Zygmont sprzedając udział swój Amerykanom sam wraca do Podniebia i wydobywa Stefana z toni. — Potem żeni się z jego krewną *etc.* Podniebie stało się już miasteczkiem. Dziś kwitnie tam dobrobyt. Lud inteligentny. Piękna przyszłość.

<sup>1</sup> Jest to brulion lub fragment załącznika do nie zachowanego listu w odpowiedzi na dwa również nie zachowane listy Maciejowskiego.

## 171

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 16 IX [18]92 r.  
p-ta Dębica

Kochany i Drogi Mieczu!

Nareszcie wczoraj o godzinie 7-ej wieczór zjechały panie: Idalia, P[anna] Halka i Hania z Józią, w niedzielę spodziewana Winia. Rozjaśniło się w naszym cichym zakątku wesołością młodych kobiet i szczebiotem Hani...

Pani Idalka świetnie wygląda, przytyła, lecz i opaliła się. Hania rozrosła się, wyrosła, opaliła, w wyborzym humorze, rozbawiona... Dziś była muzyka i tańce w południe, później obiad, spacer, kawa, kąpiel, wieczerza i sen.

Noc. Młode damy przechadzają się przed domem, a ja korzystając z wolnych wieczornych chwil piszę do Ciebie.

Zachwyceni jesteśmy pięknością Abbazji<sup>1</sup>, musi tam być bardzo uroczo, rozkosznie. Lecz i u nas jesień jest prześliczna, ciepło, cicho, tylko susza dokucza nam, rolnikom.

Dnia 17-go

Wczoraj w nocy nie dały mi pisać, wpadły do mego pokoju i zabrały ze sobą na spacer. Przyjechała Winia, uszczęśliwiona, że się dostała do Braciejowej (była u Kasi Bobrowskiej w Długim obok Krosna), opowiadała o wielkim zaintrygowaniu i zaciekawieniu całej okolicy moją *Naftą*.

Nareszcie skończyłem!... Będzie dwadzieścia tysięcy wierszy. Od Fr[anciszka] Olszewskiego ściągnąłem rękopis, przeczytała mi Maria całość od razu, poprawiłem, wykończyłem, wymazałem, aby się nie powtarzać, i 4-go września zawiozłem ją do Krakowa Olszewskiemu, który na ten dzień obiecał mi przywieźć na rachunek *Nafty* najmniej 500 rubli...

Nie przywiózł nic i oświadczył mi, że nie głupi *Nafty* drukować 1-go października; że to żaden geszeft dla niego i żaden interes. Taką powieść zacznie dopiero od Nowego Roku [18]93-go itd., itd., że nie może mi teraz dać nic mimo zobowiązań, aż po wydrukowaniu powieści, a potem spytał się mi z naiwnością, czy po 8-em czy po 6-ść kop[iejek] od wiersza, bo sobie zapomniał. Przypomniałem mu, że po 8-em, zaczął udawać zdziwionego. Rękopis pod pozorem, że ponieważ zacznie druk od N[owe]go Roku — to jeszcze wielki czas — zatrzymałem u siebie. Szczęściem, że mam listy Olszewskiego!...

Gdy wrócisz z Abbazji, postanowiłem wręczyć Ci rękopis *Nafty* i listy Olszewskiego i prosić Cię, abyś w tej sprawie był moim opiekunem i obrońcą, a zarazem pośrednikiem między mną a Olszewskim i Lewentalem. Jestem sam bardzo gwałtowny, niesprawiedliwość mnie oburzyła, rozdrażniony... A Ty, Drogi Mieczu, delikatnie upokorzysz Olszewskiego, a zaimponujesz Lewentalowi, który jest kasą „Kuriera Warszawskiego”. Losy moje oddam w Twoje dzielne i zacne ręce, jeśli łaska. Jestem pewny, że mnie obronisz.

O ile z *Nafty* jestem zadowolony, o tyle jako interes jest dla mnie fatalny. Zeszłego roku literatura dała mi 1985 zł reń[skich], a w tym roku 100 zł reń[skich], i to <sup>3</sup>/<sub>4</sub>-te z Twojej łaski za *Uratowaną* czy *Ocaloną*<sup>2</sup> — i ani grosza... Musiało się żyć kredytem z tym przekonaniem i wiarą, że po skończeniu powieści (*Nafta*) obliczą wiersze i zapłacą mi za całą *Naftę* od razu\*\*\*, jak mnie zapewniał Olszewski kilkakroć razy... A teraz znowu każe mi czekać drugi rok, gdyż pewno *Naftę* będzie drukował trzy kwartały, drobiąc po 100, na felieton, wierszy.

Gdybym był bogaty, wydrukowałbym *Naftę* od razu w książce. Mieczu, broń mnie od wyzyskiwaczy i Żydów warszawskich! Boję się, abym nie zmarnował rok czasu i najlepszej mej pracy i nie wyleciał z Braciejowej... Czekam Twego powrotu!... nie robiąc żadnych kroków.

Dziś rano przyszła do mnie Hania, wygramoliła się na łóżko, siedła mi na piersiach, pogłaskała mnie i powiedziała: „Sewer, ja

ciebie lubię". Odpoczęła. — „Sewerowa często się spija!" Zaczęła głową kiwać i ręce założyła.

Wyobraź sobie cztery kobiet[*y*], a ja jeden, pomyśl, wiele razy na dzień jestem bity i jak terroryzowany!

Z d a j e s i ę (?!!), że jedna z dam czterech jest w błogosławionym stanie. Która, nie wiem, gdyż rozmowy w tym kierunku odbywają się i prowadzą szeptem. Wiem tylko to, że Pani Idalka utrzymuje, że siekierka utonęła między Halką i Winią i że z tego powodu będzie wielki w Krakowie skandal!... Czas pokaże, o ile podejrzenia P[ani] Idalki się sprawdzą, w każdym razie radzę, aby P[ani] Idalia nie dokazywała, nie latała, nie biła się i t*p.* awantur nie robiła ze zbytku radości...

Drogi Mieczu, racz ucałować ręce Twojej Pani od Sewera, Marii, Idalii, Halki, Hani i Wini.

Ściska Cię

Twój Sewer.

Maria dziękuje za list serdeczny i długi Pani Mieczowej, w tych dniach odpisze, gdy tylko upora się z zajęciami. Siedzą długo po nocach i gadają, gadają, gadają... Napisz im burę, bo ja s*a m* rady dać nie mogę...<sup>3</sup>

\*\*\* P[ani] Idalka wpadła na dzień dobry i zamazała mi [wyraz nieczytelny] miejsca, dokazuje szczęśliwa [przyp. autora].

<sup>1</sup> A b b a z i a (A b a c j a) — włoskie uzdrowisko w Istrii nad Adriatykiem. — Przypuszczalnie Sewer zachwycał się widokiem Abacji, oglądanej na kartce przysłanej przez Pawlikowskiego.

<sup>2</sup> Nowela otrzymała tytuł *Odzyskana*.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otrz. 19 IX [18]92 w Abbazii”.

172

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚLAWA PAWLIKOWSKIEGO]<sup>1</sup>

Braciejowa, d. 12 XI [18]92 r.  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Cieszymy się powrotem Państwa, a mamy nadzieję, że i stan zdrowia i wygląkanie Pani rychło powróci do wygląkania w Opatii<sup>2</sup>.

Dziękuję Ci za przypomnienie jubileusz[*u*] Löfflera<sup>3</sup>, telegram posiłam na Twe ręce, popraw lub dodaj, jeśli co zechcesz, i odczy-

taj go głośno. Pisałem do Adama As[nyka] o bilet na kuriera do Krakowa, gdyby mi go przysłał, przyjechałbym, lecz nie przysłał, a więc zostaję w domu.

Pracuję ciężko, piszę po 200 do 250 wierszy dziennie i gospodaruję. Maria, która ma głupie serce, tęskni za Hanią i Panią Idalią... Do Krakowa zjeżdżamy na ś[wię]ta Bożego Narodzenia. We Lwowie przedstawić mają *Dla ś[wię]tej ziemi* z Żelazowskimi<sup>1</sup>. On w roli Antka.

Czytałeś w ostatniej „Myśli” Bornszteina<sup>5</sup> recenzję<sup>6</sup> mych nowel wyszłych u Paprockiego pt. *W słońcu i cieniu*, bardzo zabawna, komiczna.

Zresztą nic nowego u nas. Ucałuj ode mnie solennie Löfflera, przyjmij najserdeczniejsze uściśnienia. Pani od nas obojga rączki ucałuj.

Do widzenia za miesiąc i dni 12-ie.

Sewer Maciejowski

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.

<sup>2</sup> *Opatia* — chyba jakieś żartobliwe przekręcenie czy aluzja, której sensu trudno dociec. Miejscowości o tej nazwie nie ma. Może mowa... o Abacji.

<sup>3</sup> Jubileusz Löfflera — czterdziestolecie działalności artystycznej — obchodzony w Krakowie 15 XI 1892. Opis uroczystości w artykule pt. *Uczczenie zasług Leopolda Löfflera*, „Nowa Reforma”, 1892, nr 263. M. in. wspomniano tam o gratulacyjnym telegramie Sewera.

<sup>4</sup> Roman Żelazowski (1856—1930), artysta dramatyczny i reżyser teatrów w Krakowie, Warszawie i Lwowie. Adela Helena z Einszpornów Żelazowska (1859—1921), żona Romana, artystka dramatyczna, używała pseudonimu Mirowicz.

Premiera sztuki *Dla świętej ziemi* odbyła się we Lwowie 2 I 1893. Recenzje zamieściły: „Gazeta Lwowska”, 1893, nr 2, „Kurier Lwowski”, nr 4, oraz „Dziennik Polski”, nr 4.

<sup>5</sup> „Myśl. Dwutygodnik literacko-społeczny”, Kraków 1891—1896. Redaktorem tego czasopisma był Józef Bornsztein.

<sup>6</sup> Recenzja zbiorku nowel Sewera pt. *W cieniu i w słońcu*, podpisana kryptonimem A. N., ukazała się w „Myśli”, 1892, nry 20, 21.

173

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 26 XI [18]92 r.  
p-ta Dębica via Kraków

Kochany Mieczu!

Uprowadzając imieniny Twe o cały miesiąc posyłam ci sześć

mych nowel<sup>1</sup> czy obrazków, każdy z innego świata: 1) żydowsko-chłopski<sup>2</sup>, 2) angielski<sup>3</sup>, 3) szlachecki<sup>4</sup>, 4) arystokratyczny<sup>5</sup>, artystyczny<sup>6</sup>, 6) ludowy<sup>7</sup>.

Idzie mi głównie o *Pana Piotra*, aby Pana Piotra (a nie romans artysty z hrabianką) postawić na pierwszym planie. Pan Piotr, jest postać [!] wzięta z życia, typ i jego stosunek do arystokracji naszej dobrze jest odmalowany. Ktokolwiek się do niej zbliża, czy nawet taki z amatorstwa lokaj jak pan Piotr, pada pod obuchem jej egoizmu itd., itd. Pan Piotr jest najwięcej psychologiczną postacią i najlepszą (głębszą pracą) w tym zbiorze.

Rad bym bardzo doczekać się sprawiedliwej, rzetelnej, konkretnej, bez wielości słów oceny tego zbioru... jeżeli ja i ten zbiorek na to zasługują.

Maria i ja dziękujemy Państwu za pozwolenie przyjazdu do nas Pani Idalii. Siedzimy jak zakłęci, obarczeni pracą, rozweseliła nas. Niech Jej Bóg da zdrowie, miłość Boską, przyjaźń ludzką. U nas nic nowego, ja pracuję, Maria gospodaruje i przepisuje. — Zima, śnieg zasypał pola, żywej duszy, prócz dwojga staruszków.

Pani Idalia mówiła nam, że Pani Mieczowa ma się już znacznie lepiej, z czego oboje cieszymy się bardzo, bardzo. Gdy przyjedziemy na święta Bożego Narodzenia do Krakowa, mamy nadzieję, że zastaniemy Ją wybornie wyglądającą.

Do widzenia w wilię Wilii. Pani Twej i Hrabinie rączki ucałuj od nas obojga, a od Marii i od siebie czoła P[anny] Halki i Pani Idalki, Tadzia serdecznie pozdrawiam, Hanię przyciskam do serca i całuję.

Sewer M[aciejowski]<sup>8</sup>

<sup>1</sup> Zbiorek nowel pt. *W cieniu i w słońcu*. Egzemplarz dedykowany M. Pawlikowskiemu z datą 1 I 1893 znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

<sup>2</sup> *Nad brzegiem Rudawy*.

<sup>3</sup> *Jedna noc w Londynie*.

<sup>4</sup> *Pozytywizm w praktyce*.

<sup>5</sup> *Pan Piotr*.

<sup>6</sup> *Konkurs*.

<sup>7</sup> *Wiosna*.

<sup>8</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 30 XI [18]92”.

## 174

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]<sup>1</sup>Braciejowa, d. 5 XII [18]92 r.  
p-ta Dębica

Kochany Mieczu!

Winszuję Ci z całego serca. Mowa<sup>2</sup> wyborna, T w o j a, s p o d s e r c a w y j ę t a. Odpowiedź Zol[lowi]<sup>3</sup> — świetna. Polemika z poczciwym Jor[danem]<sup>4</sup> — z n a k o m i t a. Ustęp do Jakubka<sup>5</sup>, o trupie Hektora włączonym po ulicach — śmiały, energiczny i boski. Gołąbki i kokoszki zmieniające się w gęsi i sroki — dowcipne i trafne. Cała mowa świetna i cięta, powtarzam: T w o j a. Musisz być zdrow, Pani lepiej, z czego się cieszę.

Twój

Sewer M<sup>6</sup>.<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.<sup>2</sup> Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Krakowie w dniu 1 XII 1892 Mieczysław Pawlikowski wystąpił w obronie Kursów Naukowych dla Kobiet im. Baranieckiego. Tekst mowy zamieściła „Nowa Reforma”, 1892, nr 279. Pawlikowski replikował na szereg głosów w dyskusji toczącej się w ciągu kilku posiedzeń. — Adrian Baraniecki (1828—1891), twórca i dyrektor Kursów Naukowych dla Kobiet.<sup>3</sup> Fryderyk Z o l l (1834—1917), prawnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł na sejmy lwowskie, radny miejski. Na posiedzeniu w dn. 17 XI 1892 referował imieniem sekcji szkolnej wnioski w sprawie Kursów. Pawlikowski zarzucał mu, że argumenty jego były słabe, i przypomniał mowę Zolla nad trumną Baranieckiego.<sup>4</sup> Henryk J o r d a n (1842—1907), lekarz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł na Sejm galicyjski, radny miejski. Jordan krytykował program Kursów uważając, że nauki przyrodnicze i filozofia są na Kursach dla Kobiet niepotrzebne.<sup>5</sup> Faustyn J a k u b o w s k i (1836—1898), wiceprezydent miasta Krakowa, adwokat, radny miejski, był przeciwny Kursom; po mowie Pawlikowskiego cofnął swoje zastrzeżenia.<sup>6</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 6 XII [18]92”.

## 175

[IGNACY MACIEJOWSKI DO MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKIEGO]

Braciejowa, d. 20 XII [18]92 r.

Kochany Mieczu!

Posyłam ci *W kleszczach*<sup>1</sup>. Jeżeli jesteś zdania, że ja mam, mówiąc po galicyjsku, kawałek talentu, to przysłana nowelka będzie

poświadczeniem Twego zdania. Jeżeli zaś jesteś zdania, że ja nie mam żadnego talentu, to o przysłanej noweli wyrazisz się, gdy ją przeczytasz: — Przytrafiło się ślepej kurze znaleźć ziarno. Ślepą kurą będę ja, a ziarnem nowela... A jeżeli Ci się nie podoba nowela, to ja nie będę nawet ślepą kurą, a nowela nawet ziarnkiem pszenicy.

W sobotę jestem w Krakowie o godzinie 3-iej u Adama<sup>2</sup> na Łobzowskiej, z powinszowaniem. Następnie idę na łono rodziny, zjadam Wilię i łamię się opłatkiem, a po Wilii idę, czyli wpadam na Kleparz.

Ściskam Cię. Do widzenia.

Sewer M[aciejowski]<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Nowela pt. *W kleszczach* ukazała się w „Ateneum”, 1893, t. 1, i w „Nowej Reformie”, 1893, nr 232—261. Nowela w druku zaopatrzona została datą ukończenia: „Braciejowa, 20 grudnia 1892 roku”, a więc tą z której pochodzi list.

<sup>2</sup> Adam Asnyk mieszkał w Krakowie przy ul. Łobzowskiej nr 7.

<sup>3</sup> Nota Pawlikowskiego: „Otr. 25 XII [18]92”.

#### DODATEK

176

[IGNACY MACIEJOWSKI DO ADAMA ASNYKA]

Braciejowa, d. 14 VII [18]84 r.

Kochany Adasiu!

Napisz parę słów!

Odwiedzały Dołęgę Mama i Helcia<sup>1</sup>. Helcia jest nią zachwycona.

Dnia 25 bm. uroczystość<sup>2</sup> w Braciejowej; jeśli nie będziesz w Zakopanem, przyjeżdżaj!!! Pokój Twój już urządzony.

Gospodaruję i orzę, orzę i gospodaruję (jeśli piszę: orzę, czyli pod wyrazem orka domyślasz się machania piórem po papierze).

Napisałem nowelę ludową do *Wisły*<sup>3</sup>. Piszę coś, co albo będzie bardzo słabe, albo świetne, albo liche, albo wielkie.

Maciejowska i Winia tęsknią za Tobą — czekają. Na 25-go nie poznasz Braciejowej, chociaż dotąd tylko jeden pokój pomalowany.

Całuję Cię.

Jak Twoje nerwy? Szanuj je i wzmacniaj, nie chodź dużo, nie męcz się. Ciężko tworzyć przy rozluźnionych nerwach. A przecież teraz, oswobodzony, może coś godnego Ciebie napiszesz, Ty Leniu spod ciemnej gwiazdy.



- <sup>1</sup> Maria Güntherowa i Helena, jej córka a siostra Marii Maciejowskiej.  
<sup>2</sup> Uroczystość przypuszczalnie w związku z objęciem dzierżawy Braciejowej.  
<sup>3</sup> Nowela w *Wiśle*. Zob. list nr 15, przyp. 1.

## 177

[STANISŁAW KRZEMIŃSKI DO IGNACIEGO MACIEJOWSKIEGO]

Warszawa, d. 5 V [18]86 r.

Kochany Sewerze!

Ponieważ Ci już Glücksberg list mój zapowiedział, muszę go więc napisać, nie chcąc Cię jednak znudzić, wybieram jak najmniej arkusz papieru, aby jak najmniej złego popełnić. Uwagi, jakie mi pozwoliłeś sobie nadesłać, nie mogą mieć praktycznego znaczenia wobec powziętego zamiaru napisania innego utworu — będą tylko głosem starego a szczerze dochowującego Ci wiary przyjaciela.

Utwór<sup>1</sup> z początku uderza oryginalnością, świeżością charakterów, położeń i stylu. Wychodzi się raz z ckliwej atmosfery mechanicznie nakręconych lalek i widzi się przed sobą czerstwą a rozumną i zdolną naturę. Wszystko, co się dzieje aż do wyjazdu za granicę, łącznie ze scenami w Krakowie, nie tylko zajmuje bardzo żywo, ale przymiotami swymi wzbija się tak wysoko, że tę część utworu Twego uważam za wyższą nad wszystko, co mi się w ostatnich latach w powieściopisarstwie naszym czytać nadarzyło.

Ale od przyjazdu do Paryża rzecz się zmienia. Natura oryginalna i jędrna przedzierzga się w dziwaczną i mętną. Ręby postaci łamią się i wikłają: przed oczy występują nowe jakieś kształty a w nich nowa, jedności konstytucyjnej, organicznej z dawną pozbawiona treść. Gdyby bohaterka przyjeżdżała do Paryża w usposobieniu nafiarskim i z gorączką nowinek, gdyby to było jej wyłącznym marzeniem czy żarem, mogłyby te odwiedziny w salach Lewis, Favre itd., te wycieczki nocne, ostateczne oddanie się (duchem tylko wprawdzie, ale jakoś już blisko ciała) nafiarzowi, nie złać istoty jako jednolitej całości. Ale sam przyznasz, że kobieta przyjeżdżająca bez kwalifikacji odpowiedniej a należąca do wyższych ekonomicznie warstw społecznych, przy czym zdolna głęboko i temperamentem miłości obdarzona — miała w Paryżu daleko więcej wrażeń i zajęć, które na nią czekały w innym zupełnie świecie, w innym porządku życia i myśli, a nie tam gdzie ją utopiłeś.

Przez takie unurzanie jej w demagogii rozbiłeś powieść na dwie części od siebie odskakujące, zostawiłeś fabułę pierwotną nie zakończoną, spaczoną i tylko napoczętą przez talent. Wskutek tego także zniknęło i towarzystwo polskie — zniknęło i życie paryskie. Są to dwa piętra ustawione jedno na drugim, nie szereg pokojów na poziomie jednym ciągnących się.

Pomyśl dobrze: czy Twój utwór ma jedność przygodową i jedność przedmiotową ze względu na wykończenie charakterów? Prześlicznie za to kończysz *Szeroki świat* śmiercią awanturnicy, która miała być oryginalną kobietą, nie wyhodowaną w cieplarni, a ostatecznie okazuje się tylko dziwaczką.

Dziękuję Ci za upoważnienie do tych uwag i proszę Cię o zachowanie mnie w życzliwej pamięci Twojej.

Twój

Stanisław Krz[emiński]

Nowego utworu<sup>2</sup> oczekujemy.

<sup>1</sup> Utwór w ciągu pisania nazywany *Zosia* otrzymał tytuł *Na szerokim świecie*. Zob. listy nr 56, 60.

<sup>2</sup> Tym nowym utworem dla „Bluszczu” były *Zabiegi pana Piotra*. Zob. list nr 61.

## 178

[IGNACY MACIEJOWSKI DO HELENY PAWLIKOWSKIEJ]

Kraków, d. 11 IV [18]91

Szanowna Pani!

Racz mi odpowiedzieć stanowczo, czy zaprosisz jutro Sewerów do siebie na obiad? Bo jeżeli nie, to ja ich zakaparuję dla siebie.

Nie idzie mi o nią, o tę dzierlatkę, lecz o Sewera, o jego brylantowy humor, czarujący uśmiech i porywający dowcip... O tak, o niego mi idzie... Dzierlatkę jego możesz trzymać w klatce u siebie całe życie... Tylko mi jego nie zabieraj — błagam!... A więc Szanowna, decyduj, zabierasz mi go na niedzielę, czy oddajesz?!!

Czekając odpowiedzi zostaję z głębokim szacunkiem.

Sługa

Ksenofonta Dydakczyńska

Posłaniec czeka<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Nota umieszczona obcą ręką: „List żartobliwy Sewera Ign. Maciejowskiego do P-ni Heleny Pawlikowskiej (Kraków 11 kwietnia 1891)”.

## 179

[IGNACY MACIEJOWSKI DO HELENY I MIECZYŚŁAWA PAWLIKOWSKICH]<sup>1</sup>

[Kraków,] niedziela godz. 11-ta w nocy [przed 28 V 1897]

Droga Pani, Kochany Mieczu!

U Adama<sup>2</sup> stan groźny, gorączka idzie w górę i balansuje między 39 a 39<sup>3</sup><sup>4</sup><sup>5</sup>, przy tym wielkie wychudzenie, organizm wycieńczony. Przytomność ma wielką, wino stare pije. Trzy razy dziennie przychodzą Pareński<sup>3</sup> i Surzycki<sup>4</sup>. Dla wzmocnienia serca i pulsu zażywa kofeinę. Maria i Pareńska pilnują go po nocach.

Dziś 18-ty dzień się skończył — a zatem jeszcze 3-y dni do 21-go, w którym ma gorączka spadać. Czy przetrzyma<sup>5</sup>, nikt nic nie wie... Za 2-a dni napiszę. Hania i Idalka zdrowe.

Całuję ręce.

Przywiązany

Sewer M[aciejowski]

<sup>1</sup> Karta korespondencyjna.<sup>2</sup> Asnyka.<sup>3</sup> Stanisław Pareński (1843—1913), lekarz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.<sup>4</sup> Józef Surzycki, lekarz internista w Krakowie.<sup>5</sup> Choroba A. Asnyka jeszcze się przeciągnęła, zmarł 2 VIII 1897 r.

## 180

[MARIA MACIEJOWSKA DO HELENY PAWLIKOWSKIEJ]

Dołęga, d. 16 VII [1897]

poczta Szczurowa  
via Kraków

Droga Pani!

Przecie już od tygodnia jesteśmy w Dołędze, lecz tak dziwnie tego roku nie mogliśmy się wybrać z Krakowa<sup>1</sup>, a tak w końcu okropnie dokuczały w naszym ciasnym mieszkaniu upały, że obecnie nie mogą się nacieszyć wiejską swobodą i ciszą. A cisza tu od paru dni panuje wielka, bo Luda<sup>2</sup> z dziećmi wyjechała do Rabki, więc tylko jest Mama z Winią i nas dwoje. Mamy zamiar na 1-go sierpnia odwiedzić Winię do Zakopanego i zabawić z dzieśnięć dni u Idalki. Namawiam Sewera, żeby pojechał koniecznie, bo

w Dołędże pracuje równie ciężko, jak w Krakowie, w Zakopanem zaś odpocząłby sobie mając towarzystwo i cudną naturę. Dziś właśnie Idalka pisała do Wini donosząc, że nadspodziewanie tego roku mało dotąd jest ludzi, mieszkań wolnych mnóstwo, ale czas śliczny, pogoda sprzyja, Hania na wolności ma być szczęśliwa.

O Asnyku wiadomości coraz gorsze, gorączka ciągnęła, brak apetytu i wielki ubytek sił. Mimo to zdaje mi się, że choroba jeszcze kilka tygodni a może i ze dwa miesiące się przewlecze. Nie uwierzy Pani, jak przykre na mnie wrażenie robią te jego ostatnie chwile. Od samego początku wszystkie gorączkowe majaczenia odbywały się na takim nędznym tle. Ciągłe kogoś podejrzewał, wyrzucał, posądzał, że się go objada, okrada, nikt przez cały czas choroby nie słyszał nawet tego wyrazu: dziękuję; cała historia z nami, a szczególnie z mną taka wstrętna, wygadywanie na nas przed wszystkimi medykami, którzy go po nocach pilnują, do tego ten wstrętny Włodzio<sup>3</sup> i wszystko w ogóle razem tak coś we mnie zrobiło, że tylko mogę dziś już żałować Ellego, żałować człowieka pasującego się tak długo ze śmiercią, ale Asnyk, przyjaciel Sewera od najmłodszych lat, przepadł gdzieś dla mnie zupełnie i nie mogę go w sercu ani pamięci odszukać.

Dziwny to może jakiś objaw, ale myśląc o nim przypominam sobie z całego ciągu naszej znajomości tylko jakieś niemiłe i przykre fakta, a przecie musiały być także dobre i przyjemne. Kiedyśmy w trzy tygodnie po wypędzeniu dowiedziawszy się, że jest z nim bardzo źle, przyszły tam z Idalką, trafiłyśmy na jakąś chwilę rozczulenia. Idalce powiedział, żeby pobłogosławiła od niego Hanię, mnie, żeby się na niego nie gniewać i nie mieć żalu. Żalu nie mam ani się gniewam, ale też i nic dla niego nie czuję. Czego mi jednak żal bardzo, to, że nie potrafił ładnie umrzeć. Jego biografowie nie będą mogli się rozwodzić nad ostatnimi chwilami wielkiego poety i niech się o nich nie dowiadują niczego, bo i poeta gotów im zmaleć. Ostatnia mania gorączkowa teraz jest taka, że go Wawrzyńcowa truje i trzeba zwołać komisję, aby to zbadała, a on potem zdrow będzie. Dostyc już o tym, potrzebowałam się jednak przed Panią wynętrzyć, tym bardziej że mało z kim o tej historii mówię.

Na Woli u pani Korytowskiej byliśmy tylko raz, potem Sewer wybierał się piechotą, ale już nie doszedł przez te nieznośne upały.

O Tetmajerze<sup>4</sup> w ostatnich czasach prawie nic nie wiedzieliśmy widując go rzadko, tak jest zajęty kupnem dla siebie jakiegoś folwarczku w Krzesławicach<sup>5</sup>. Byliśmy tam z Godebskim<sup>6</sup> na krótką

chwile, potem on miał przyjść do nas, lecz się już nie pokazał. Godebskiemu cenzura odrzuciła pięć projektów — pozwoliła tylko na samą figurę Mickiewicza, poza tym absolutnie na nic. Fałat<sup>7</sup> zerwał z Anulką Paszkowską podobno dla mariażu Maryni z Daszyńskim<sup>8</sup>, a jak ludzie pierwiej pośadzali ją o gorsze rzeczy, to mu nie szkodziło. Dziwny człowiek.

Całuję rączki Drogiej Pani najserdeczniej.

Sewerowa

Drogiej Pani ręce całuję, Miecza ściskam,

Wierny

Sewer

<sup>1</sup> Dzierżawę Braciejowej porzucił Sewer w r. 1893 i przeniósł się do Krakowa.

<sup>2</sup> Ludwika Wolska.

<sup>3</sup> Włodzimierz Asnyk, syn Adama.

<sup>4</sup> Włodzimierz Tetmajer (1862—1923), artysta malarz, literat, działacz polityczny, ilustrator utworów Sewera i Pawlikowskiego.

<sup>5</sup> Krzesławice — wieś pod Krakowem, jakiś czas własność Jana Matejki.

<sup>6</sup> Cyprian Godebski (1835—1909), artysta rzeźbiarz, twórca pomnika Mickiewicza wzniesionego w Warszawie w r. 1898.

<sup>7</sup> Julian Fałat (1853—1929), artysta malarz.

<sup>8</sup> Ignacy Daszyński (1866—1936), polityk, działacz PPS, ożeniony był z Marią z Zadora-Paszkowskich.

Warszawa, 8 III 1881<sup>1</sup>

Szanowny Panie!

Z rzetelnym zajęciem odczytałem nowelę *W grudniowe dni*, jest w niej wiele oryginalności i wiele prawdy dobrze zaobserwowanej. Chętnie więc zgadzam się na zamieszczenie jej w «Ateneum». Pozwoliłbym tylko sobie [na] kilka uwag w formie propozycji i jeżeli uznasz Pan ich słuszność, to będzie dla mnie miłym ustępstwem; jeżeli nie, to z wyjątkiem drobnych zmian stylistycznych umieszczę tak, jak ją Szanowny Pan pierwotnie napisał.

Uwagi streszczam kategorycznie:

1-o. Scena chłopca pojącego dziecię wódką jest doskonała, ale psuje kompozycję, odrywa bowiem od obrazu staruszki, bez żadnego motywu dającego się usprawiedliwić zaraz po 1-ym ustępie. Może byś Pan obmyślił inne dla tej sceny miejsce albo w ostatecznym razie zgodził się na jej wypuszczenie.

2-o. Słowa Kasi są zapewne charakterystyczne, ale może by je choć troszeczkę skrócić w niektórych ustępach; najdłuższy opowiada o rezultacie owej jazdy do kościoła z dzieckiem; może by dało się obmyśleć jakąś scenę, która by trywialne i nieco rażące słowa Kasi zastąpiła, a równocześnie barwność owej pierwszej sceny zachowała.

3-o. W ustępie, w którym Michał żałuje, że czytać nie umie, czyby dla utylitarnych względów nie należało cokolwiek podkreślić tę okoliczność jakim barwnym frazesem w ustach Michała.

4-o. Zdania w pierwszych ustępach, będące podmiotowym wyrazem usposobienia nowelisty, czyby nie można opuścić dla zachowania tej przedmiotowości, jaka cechuje resztę utworu?

Daruję Pan, że tymi uwagami trudzę Go, ale pragnąłbym, ażeby nowela wyszła jak najlepiej, według mego przynajmniej widzenia rzeczy.

Druk jej mógłbym rozpocząć po ukończeniu drugiej części *Szkiców z Anglii*<sup>2</sup> Sewera, a więc w czerwcu (na zeszyt lipcowy). Co do kwestii odbitki i honorarium, oddaję pióro p. Oskierce, który w tej mierze Szanownego Pana poinformuje, a tymczasem racz Pan przyjąć zapewnienie prawdziwe szacunku.

Piotr Chmielowski

Robić osobnej odbitki dla nas my nie możemy, jeżeli Szanowny Pan żąda mieć odbitek 100 ze Swojej noweli, możemy takowe dla Pana nagotować i jako honorarium ofiarować Panu r 110 (sto dziesięć) i te sto odbitek. Z wysokim szacunkiem

sługa

A. Oskierka

<sup>1</sup> Papier firmowy z nadrukiem po lewej stronie: „Redakcja «Ateneum» Włodzimierska 14”, po prawej stronie nazwa miejscowości (przed datą).

<sup>2</sup> *Szkice z Anglii Sewera* ukazały się w „Ateneum”, 1880, t. 3, 4, i 1881, t. 2, 4.

Raczyłeś mi Sz[anowny] Pan donieść, że nowelkę moją odczytałeś z zajęciem. Przebacz mi Pan, że rozpiszę się nieco szerzej wyjaś-

niając zamiar, z jakim ją napisałem. Pomijam stronę tendencyjną, która zdaje mi się, że z osnowy jasno się przedstawia.

Wyrobiłem sobie pewne odrębne przekonania o dzisiejszej spornej sprawie między dwoma szkołami powieściopisarstwa: epigonów romantyzmu i zwolenników naturalizmu Zoli. W tym ostatnim kierunku upatrywałbym przede wszystkim protest przeciw zużytej, a raczej nadużytej formie literackiej, która tyle nam w swoim czasie przyniosła arcydzieł. Protest ten usiłuje nową wytworzyć formę, forma ta jednak nie jest niczym innym, tylko skrajnym realizmem. Właściwą cechą nadaje naturalizmowi to, co nie jest rzeczą sztuki pisarskiej, ale rzeczą filozoficznych i społecznych dążeń, a przede wszystkim upodobanie w pewnych filozoficznych i społecznych zagadnieniach i tematach. Zola kiedykolwiek nie kreśli obrazu nędzy materialnej lub najgłębszego upadku moralnego, przestaje być naturalistą. Goncourt<sup>2</sup>, najskrajniejszy może naśladowca Zoli, przyznaje to otwarcie w przedmowie jednej ze swych powieści.

Naturalizm zaś taki wtedy tylko nie wykracza przeciw wiecznym prawdom piękna, gdy nad uczuciem obrzydzenia i wstrętu, które u nas budzą jego obrazy i postacie, góruje jaskrawo tragiczność faktu. Pomieszawszy zaś tendencje i tematy naturalistyczne, skrajny realizm jako forma literacka zyskuje powodzenie tylko w scenach wielkiej tragiczności lub szalonego komizmu; pośrednie tony ludzkiego uczucia i delikatniejsze jego odcienie nie nadają się do jego kolorytu.

Z tej walki dwóch form literackiej twórczości, w jakie myśl się wciska, wypłynąć musi, mym zdaniem, i wyłania się już zwolna i niepostrzeżenie forma trzecia, która potrafi pojednać i zharmonizować te oba kierunki. Pewne postacie i sceny nadają się bardziej do tej czy do owej formy i tak też winny być kreślone.

Dla uwydatnienia tej myśli ustępy mojej nowelki i jej postacie, jak Szan. Pan niewątpliwie dostrzegłeś, są rozmyślnie na przemian to pisane w duchu skrajnego romantyzmu, to znowu skrajnie realistyczne. Do pierwszych należy postać ślepej marzycielki, gdzie strunę romantyczną w osnowie i stylu starałem się naciągnąć prawie do granic sentymentalizmu. Po drugiej stronie stoją Kachna, Józek, Michał, Bonus i jego rodzina, które to postacie starałem się nakreślić, o ile mogłem, z jaskrawym realizmem, w sposób może niekiedy graniczący o miedzę z trywialnością.

Piszesz, Szanowny Panie, że nowelkę moją odczytałeś z zajęciem. Zaiste tego nie obudziła niewątpliwie zbyt blaha osnowa, ale tylko sposób jej opowiedzenia, budzić je mogły tylko rozmyślne kontrasty w obrazach i postaciach jak i w stylu. Gdyby „nie odrywać” uwagi w rozdziale od obrazu staruszki, jak mi Szan. Pan proponujesz, rzecz — mym zdaniem — stałaby się ckliwą i starą romantyczką recytującą miłosne wiersze zniecierpliwiony czytelnik rzuciłby do kominka. W suchotnicy Hieruni strunę romantyzmu przeciągnąłem z rozmysłem, ale czyż Hierunia nie byłaby nieznosnie ckliwą chorobliwym sentymentalizmem swoim, gdyby opowiadania nie ożywiał kontrast w usposobieniu opowiadającego o niej trzeźwo, realistycznie Władysława?

Wyspowiadałem się przed Panem z założenia mej powieści. Widzę, że nie potrafił sprostać zadaniu, a w literaturze chęci za uczynek nie starczą. Czułem się zniewolonym jednak wytłumaczyć przed Szan. Panem mój nieudany zamiar, aby tym usprawiedliwić stanowcze *vet* moje przeciw proponowanym zmianom. Zmiany te zatarłyby do reszty cechę, jaką nadać usiłowałem mej powiastce. Przestałaby ona być nawet nieudaną próbą wcielenia mojej, błędnej może, teoryjki. Jeśli nowelkę Sz. Pan uznajesz godną druku, racz ją zostawić taką, jaką jest.

Z uwag Pańskich przegląda jeszcze zarzut, że tragiczne epizody śmierci dziecka i jego matki nie wiążą się wcale z główną osnową powiastki. Masz Pan zupełną słuszność. Potrzebne mi były te epizody tylko dla kontrastu, o którym wspomniałem. Potrzebne mi były zresztą dlatego, aby Kachna mogła wyrazić zarysować się z całą skalą ludzkich uczuć realistycznie pojętych. Epizody realistyczne, które nie wiążą się ściśle z osnową powiastki, miały tworzyć rodzaj akompaniamentu, który głównej melodii nie uzupełnia, ale ją uwydatnia.

Na tym kończę list, którego odczytaniem zabrałem Szan. Panu tyle drogiego czasu. Chciej mi to przebaczyć. Ośmieliłeś mnie Pan do tego łaskawym zainteresowaniem się moją pracą i przesłaniem mi cennych uwag, z których tym razem z żalem skorzystać nie mogłem. Gdybym był tak szczęśliwym pozyskać nadal rady tak światłego Krytyka, uważałbym sobie to za najlepszą wróżbę.

Prosząc o zawi[adomienie...]

<sup>1</sup> Brulion listu, prawdopodobnie ostateczna redakcja. Dołączony jest również brulion pierwszej redakcji, który podajemy w całości:



„Sz[anowny] P[anie]. Z prawdziwą przyjemnością powziąłem z listu Sz. P. z dn... wiadomość, że nowelę moją *W gr[udniowe] dni* uznałeś Sz. P. godną zamieszczenia w «At[eneum]». Na podane mi warunki honorarium (110 rub[li] i 100 egzempl[arzy] odbitek) najzupełniej się zgadzam. Żal mi tylko, iż nie prędzej jak w czerwcu będzie mogła być drukowaną, «po ukończeniu drugiej serii *Szkiców z Anglii Sewera*». Gdy «Ateneum» w dawniejszych zeszytach obok *Szkiców* zamieszczało powieści, mam jeszcze nadzieję, że WPanowie może zechcecie ją podać równocześnie ze *Szkicami*.

W szacownym liście swoim raczyłeś WPan podać mi wielce cenne uwagi co do niektórych ustępów noweli i zaproponować pewne zmiany, pozostawiając mi zresztą zupełną wolność uwzględnienia ich lub drukowania noweli w dzisiejszym jej kształcie. Gdybym nie czytywał pilnie krytyk Pańskich i nie powziął z nich tak wysokiego wyobrażenia o trafności sądu Jego, łatwo by mi było na propozycję zmian odpowiedzieć «nie», ale z niemałą trudnością przychodzi mi tak odpowiedzieć Szanownemu Panu, który w moim sumiennym przekonaniu dzierżysz dzisiaj berło krytyki literackiej w Polsce. Obawiam się odmowną odpowiedzią narazić się na posądzenie o zarozumiałość, miłość własną, przecenianie wartości własnego utworu itp. Z tego powodu czuję się obowiązany rozpiścić się nieco szerzej i usprawiedliwić, dlaczego na szacowne propozycje Pańskie odpowiadam stanowczo: nie.

Niewiele piszę, mniej jeszcze drukuję, ale rzecz każdą, do której pisania się zabieram, wbrew dzisiejszej metodzie powieściopisarskiej dokładnie i długo wprzód obmyślam. Rzecz może być wadliwie pomyślana, ale tyle mogę zaręczyć, że przemyślałem ją wielokrotnie, zanim napisałem. Z tego powodu obraną konstrukcją i następstwem czymś mógłbym umotywić, a każda w tej mierze zmiana pociągnęłaby za sobą w moim wyobrażeniu konieczność zmiany całego planu, czego podjąć bym się nie mógł. Utwór może być chybiony w pomyśle, ale wątpię, i Sz. Pan mi tego nie odmówi, aby już można wykazać jakąkolwiek sprzeczność w osnowie lub jakąś niekonsekwencję psychologiczną w nakreślonych charakterach — usterki, których dopuszczają się lekkim sercem nawet najznakomitsi powieściopisarze, z którymi nie śmiałybym się porównywać. Piszą oni zbyt wiele, aby mogli ważyć na szali każde słowo swoich bohaterów pod względem balastu. Dość jeśli wspomnę tu znakomitą powieść *Sylwek* pani Orzeszkowej, gdzie bohater przemawia częstokroć stylem wykształconego człowieka. Może to pedantyzm z mej strony, ale w mym przeświadczeniu jedno niewłaściwe wyrażenie w usta postaci czyjej włożone obniża o połowę wartość utworu. Z tego powodu przebac mi, Szanowny Panie — wobec uwagi Pańskiej, że słowa Kasi są w jakiejś scenie «nieco rażące i trywialne» — obawiać się nieco muszę «drobnych zmian stylistycznych», bo nie rad bym, aby Kasia przemawiała w tych scenach, przemawiała innym stylem, niż przemawia. Z tego samego powodu nie mógłbym się zgodzić na to, aby w usta Michała żałującego, że czytać nie umie, dla utylitarnych względów podkreślić tę okoliczność jakimś barwnym frazesem. Frazes ten w ustach Michała byłby mocno wadliwy, psychologicznie nie dałby się usprawiedliwić. Wypowiedziany zaś przez samego autora byłby podważeniem sprawy nieskończenie wielkiej wagi, uwagę czytelnika od osnowy błahej nowelki by odwrócił.

Chłop i tragedia jego potrzebna, aby Kachna miała pole zareprezentowania się z całą skalą ludzkich uczuć (pojętych przez autora naturalistycznie), aby po chwili «żywszej» akcji nie przerywać jej objaśnieniami co do listonosza Michała, co do przyczyn spóźnienia się Michała z oddaniem listów, a mianowicie «listu w ramkach», co do zerwania mostu a istnienia ławy, co umożliwia, aby Michał w ostatnim rozdziale dogonił pieszo Zosię, która sankami odjechała. Wszystkie te okoliczności nie wspomniane na początku, mogłyby później jak *deus ex machina* zjawiać się niespodziewanie tam, gdzie się już bez nich obejść nie może, i rzecz traci wtedy charakter prawdy.

Obraz ślepej, romantycznej marzycielki budzi zajęcie tylko siłą kontrastu z występami Kachny, inaczej byłby ckliwym, bo tu naciągnąłem strunę romantyczną do granic sentymentalizmu, tak jak Kachna, Józek, Michał, Bonus i jego rodzina — skreślić się starałem naturalistycznie w sposób graniczący o miedzę z trywialnością. W suchotnicy Hieruni strunę romantyzmu z rozmysłem przeciągnąłem — ale czy Hierunia nie była ckliwą do nieumierania, gdyby nie ożywiało opowiadania o niej kontrast na podobieństwo opowiadającego”.

<sup>2</sup> Edmond Goncourt (1822—1896), Jules Goncourt (1830—1870), bracia, powieściopisarze francuscy, naturaliści.

WYKAZ LISTÓW  
według zespołów korespondencyjnych.

Liczby po datach listów oznaczają numery listów.

IGNACY MACIEJOWSKI (SEWER)

do Mieczysława Pawlikowskiego:

- 1870: 1 VIII—1  
1879: 28 XI—3  
1880: 16 VII—4  
1881: 18 II—5; 7 IV—6; 18 IV—7; 23 IV—8; 27 IV—9; 18 V—10; 23 V—11;  
26 XI—12  
1884: 17 III—13; maj — 14; 14 VIII—15; 17 XI—16  
1885: 31 I—17; 7 II—18; 22 II—19; 4 III—20; 13 III—21; 5 IV—22; 11 IV—24;  
17 IV—25; 18 IV—26; 25 IV—27; 30 IV—28; 18 V—30; 9 VI—31; 17 VI—32;  
22 VI—33; 7 VII—34; 24 VII—36; 13 VIII—37; 26 IX—38; 30 IX—39;  
6 X—41; 15 X—42; 27 X—44; 2 XI—45; 15 XI—46; 3 XII—48; grudzień —  
49; 13 XII—50; 20 XII—51  
1886: styczeń — 52; 11 I—53; 5 II—54; 7 II—55; 30 III—56; 2 IV—57; 23 IV—58;  
17 VI—60; 29 VI—61; 2 VII—62; 14 VII—63; sierpień — 64; 24 X—65;  
30 X—67; 6 XI—68. 23 XI—70; 10 XII—71; 16 XII—72; 17 XII—73;  
31 XII—74  
1887: 8 I—75; 9 I—76; 2 II—77; 7 III—78; 31 III—79; 5 IV—81; 25 V—82;  
27 VI—84; 5 VII—86; 7 VII—87; 13 VII—88; 20 VII—89; 30 VII—92;  
31 VII—93; 12 IX—95  
1888: 20 X—102; 4 XI—103; 18 XI—104; 28 XI—106; 2 XII—107; 6 XII—108;  
10 XII—110; 28 XII—111  
1889: 4 I—112; 8 I—113; 11 I—114; 25 I—115; 30 I—117; 2 IV—118; 9 IV—119;  
14 IV—120; 23 IV—121; 10 VI—122; 18 VIII—123; 27 VIII—124;  
22 XI—125; 2 XII—126; 7 XII—127; 16 XII—128; 27 XII—129  
1890: 12 I—130; 18 III—131; 5 IV—132; 13 IV—133; 30 IV—135; 6 V—137;  
2 VI—138; 19 VII—139; 5 VIII—141; 16 VIII—142; 14 X—143

1891: 10 I—145; 22 I—146; 28 I—147; 22 IV—148; 24 IV—149; 2 VIII—150;  
sierpień — 151; 30 VIII—152; 11 X—153; 28 X—154; 3 XI—155; 4 XI—157;  
6 XI—158; 8 XI—159; 12 XI—160; 16 XI—162; 24 XI—164; 7 XII—166;  
12 XII—167; 16 XII—168

1892: 16 IX—171; 12 XI—172; 26 XI—173; 5 XII—174; 20 XII—175

do Heleny Pawlikowskiej:

1891: 11 IV—178

do Mieczysława i Heleny Pawlikowskich:

1886: 28 X—66

1887: 5 IX—94

1897: 28 V—179

do Adama Asnyka:

1884: 14 VII—176

MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI

do Ignacego Maciejowskiego (Sewera)

1879: 26 XI—2

1885: 9 IV—23; 7 V—29; 19 VII—35; 3 X—40; 23 X—43; 18 XI—47

1886: 15 VI—59; 12 XI—69

1887: 3 IV—80; 25 VI—83; 30 VI—85; 22 VII—90; 30 VII—91, 14 IX—96,  
3 X—97; 22 X—98

1888: 5 I—99; 27 I—100; 19 X—101; 21 XI—105; 7 XII—109

1889: 28 I—116

1890: 27 IV—134; 5 V—136; 2 VIII—140

1891: 10 I—144; 3 XI—156; 13 XI—161; 17 XI—163; 3 XII—165; 16 XII—169

1892: styczeń — 170

do Piotra Chmielowskiego:

1881: marzec — 182

MARIA MACIEJOWSKA

do Heleny Pawlikowskiej:

1897: 16 VII—180

PIOTR CHMIELOWSKI

do Mieczysława Pawlikowskiego:

1881: 8 III—181

STANISŁAW KRZEMIŃSKI

do Ignacego Maciejowskiego:

1886: 5 V—177

#### BIBLIOGRAFIA PRAC O IGNACYM MACIEJOWSKIM (SEWERZE)

Ważniejsze źródła do życia i twórczości Maciejowskiego, z pominięciem artykułów w encyklopediach i wzmianek w podręcznikach literatury.

- Ostoj a [Józefa Sawicka]: *Postacie ludowe w beletrystyce*, „Kraj”, Petersburg, [Dodatek:] „Przegląd Literacki”, 1888, nr 33.
- Alfred Szczepański: *Sewer (Ign. Maciejowski). Sylwetka literacka*, „Kurier Warszawski”, 1888, nr 248.
- A. Dobrowolski: *Sewer (Portret literacki)*, „Świat”, 1888, nry 21—23.
- Piotr Chmielowski: *Sewer*, „Kurier Warszawski”, 1894, nr 1.
- Wilhelm Feldman: *Sewer i jego ostatnia powieść [o Nacjie]*, „Świat”, 1894, nry 5 i 7.
- Piotr Chmielowski: *Nasi powieściopisarze*, Warszawa 1895, s. 303—344: „Ignacy Maciejowski (Sewer)”.
- I. T. Hodi [Józef Tokarzewicz]: *Żydzi i chłopci Sewera*, „Prawda”, 1896, nry 21—22.
- B. L.: *Ignacy Maciejowski (Sewer)*, „Biesiada Literacka”, 1901, nr 40.
- Zygmunt Różyccki: *Sewer (Ignacy Maciejowski)*, „Bluszcz”, 1901, nr 39.
- Sewer-Maciejowski*, „Czas”, 1901, nr 218. (Zawiera bibliografię utworów Sewera)
- M. R.: *Ignacy Sewer Maciejowski*, „Gazeta Lwowska”, 1901, nr 219.
- Władysław Jabłonowski: *Ignacy Maciejowski (Sewer)*, „Gazeta Polska”, 1901, nr 262.
- Ignacy Maciejowski (Sewer)*, „Gazeta Warszawska”, 1901, nr 253.
- N. N.: *Pozgonne wspomnienie o Sewerze*, „Głos”, 1901, nr 43.
- M. S.: *The Sewer*, „Głos Narodu”, 1901, nr 273.
- Sewer Maciejowski*, „Gwiazdka Cieszyńska”, 1901, nr 39.
- Henryk Galle: *Ignacy Maciejowski*, „Książka”, 1901, nr 10.
- (X) [Wilhelm Feldman]. *Sewer. Charakterystyka*, „Krytyka”, t. 2, 1901, s. 224—228.
- Z życia Sewera*, „Kurier Lwowski”, 1901, nr 266.
- W.: *Ignacy Maciejowski (Sewer)*, „Kurier Warszawski”, 1901, nr 263.

- Ignacy Sewer Maciejowski, „Nowa Reforma”, 1901, nr 219.
- Z życia Sewera Maciejowskiego, „Nowa Reforma”, 1901, nr 219.
- Pogrzeb Sewera Maciejowskiego, „Nowa Reforma”, 1901, nr 221. (Zawiera streszczenia przemówień.)
- Wojciech Dąbrowski: *Ostatnie dzieło Sewera*, „Nowa Reforma”, 1901, nr 227.
- Ignacy Sewer Maciejowski, „Prawda”, 1901, nr 39.
- V.: Sewer, „Słowo Polskie”, 1901, nr 449.
- Lucjan Rydel: *Ignacy Sewer Maciejowski*, „Tygodnik Ilustrowany”. 1901, nr 41.
- Antoni Chołoniewski: Sewer, „Kraj”, Petersburg, [Dodatek:] „Życie i Sztuka”, 1901.
- Ku czci Sewera, „Głos Narodu”, 1902, nr 218.
- Piotr Chmielowski: *Beletrystyka nasza w roku zeszłym*, „Pogląd na Świat”, 1902, s. 17.
- Pamięci Sewera, „Słowo Polskie”, 1902, nr 195.
- Henryk Galle: *Ignacy Maciejowski (Sewer)*, „Wędrowiec”, 1902, nr 5.
- Epitaphium Ignacego Maciejowskiego Sewera*, Kraków 1902. (Zawiera m. in. artykuł Mariana Zdziechowskiego o *Przecuciowość w twórczości Sewera*.)
- Ad. Bandrowska: *Sewer i Asnyk. Na podstawie spuścizny rękopiśmiennej Asnyka*, „Wędrowiec”, 1903, nry 36—38.
- Antoni Wysocki: *Ze wspomnień o Sewerze*, „Rzeczpospolita”, 1925, nr 108.
- Cz. Kędzierski: *Ten, który miał słońce w sercu*, „Kurier Poznański”, 1926, nr 438.
- Adam Grzymała Siedlecki: *Verlaine i Sewer*, „Kurier Warszawski”, 1926, nr 268.
- Jan Dąbrowski: *Dwaj zapomniani (o T. T. Jeżu i Sewerze)*, „Gazeta Polska”, 1929, nry 23—24.
- Tadeusz Żeleński: *Znasz-li ten kraj*, Kraków 1932. (Rozdział pt.: „Na początku była chuć“.)
- Józef Mirosz: *Sewer (Ignacy Maciejowski) jako pisarz ludowy i piewca piękna*, Warszawa [1935].
- Antoni Wysocki: *O Sewerze. Wspomnienie*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 1937, nr 121.
- Tadeusz Hiż: *Przyjaciele Asnyka*, „Gazeta Polska”, 1938, nr 249.
- Aleksander Patkowski: *Ignacy Maciejowski (Sewer) komisarzem powstańczym*, „Kurier Literacko-Naukowy”, 1938, nr 8.
- Lucyna Kotarbińska: *Ze wspomnień o Asnyku*, Warszawa 1938.
- Franciszka Cichoniówna: *Lud w twórczości Sewera*, „Głos Narodu”, 1939, nr 98.
- Kazimierz Czachowski: *Słoneczny realista*, „Kurier Literacko-Naukowy”, 1939, nr 30.
- Adam Grzymała Siedlecki: *Stulecie Sewera*, „Kurier Warszawski”, 1939, nr 170.

- Ludwik Rath: *Przyjaciel Asnyka — Sewer*, „Wiadomości Literackie”, 1939, nr 12.
- Stamat [Stanisław Matysik]: *Odtwórca kolorowej ludowości*, „Znicz”, 1939, nry 5—6.
- J. K. Dębowski [Julian Krzyżanowski]: *O twórczości Sewera*, „Nauka i Sztuka”, 1946, nr 7/8.
- Stanisław Frybes: *Z nie opublikowanej korespondencji Sewera Maciejowskiego*, „Sprawozdania z posiedzeń wydziału I językoznawstwa i historii literatury Tow. Nauk. Warszawskiego”, 1950, s. 68—75.
- Tenże: *Ignacy Maciejowski-Sewer. Drogi rozwoju twórczości*, w pracy zbior. pt.: *Pozytywizm*, cz. 2, Wrocław 1951.
- Tenże: Wstęp do dzieł Sewera *Przybłądy. Głodowa pożyczka*, [Warszawa] 1952.
- Tenże: *Przedmowa do Sewera Dzieł wybranych*, t. I — VII, Kraków 1955.

#### BIBLIOGRAFIA PRAC O MIECZYŚLAWIE PAWLIKOWSKIM

Niektóre ważniejsze materiały biograficzne z pominięciem artykułów w encyklopediach i wzmianek w podręcznikach literatury.

Arnošt Schwa b-P o l a b s k ý: Przedmowa do przekładu nowel: Mieczysław Pawlikowski, *Novelly*. Autorisovaný překlad Arnošta Schwaba-Polabského, Praha [1888], ss. 240.

*Mieczysław Pawlikowski*, „Dziennik Polski”, 1903, nr 599.

*Mieczysław Pawlikowski*, „Gazeta Lwowska”, 1903, nr 295.

*Mieczysław Pawlikowski*, (*Wspomnienie pozgonne*), „Gazeta Polska”, 1903, nr 352.

*Mieczysław Pawlikowski*, „Kurier Warszawski”, 1903, nr 354.

*Mieczysław Pawlikowski*, „Naprzód”, 1903, nr 354.

*Mieczysław Pawlikowski*, „Nowa Reforma”, 1903, nr 294.

Władysław Prok es ch: *Mieczysław Pawlikowski*, „Nowa Reforma”, 1903, nr 295.

*Eksportacja zwłok Mieczysława Pawlikowskiego*, „Nowa Reforma”, 1903, nr 296.  
(Zawiera mowę Michała Konopińskiego.)

O bibliotece Pawlikowskich, „Nowa Reforma”, 1903, nr 296.

Tadeusz Rom a n o w i c z: Ze wspomnień osobistych o śp. Mieczysławie Pawlikowskim, „Nowa Reforma”, 1903, nry 297—298.

*Mieczysław Pawlikowski*, „Słowo Polskie”, 1903, nr 598.

*Pogrzeb Mieczysława Pawlikowskiego*, „Słowo Polskie”, 1903, nr 603.

V ester: *Mieczysław Pawlikowski*, „Biesiada Literacka”, 1904, nr 3.

S t a r y: *Mieczysław Pawlikowski w r. 1834 — 22 grudnia 1903*, „Ilustracja Polska”, 1904, nr 1.

(X) [Wilhelm Feldman]: *Z kroniki żałobnej*, „Krytyka”, 1904, t. 1.

Ludwik G u m p l o w i c z: *Mieczysław Pawlikowski (Wspomnienie pozgonne)*, „Prawda”, 1904, nr 1.

P.: *Mieczysław Pawlikowski*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1904, t. 1, nr 1.

Tadeusz Rom a n o w i c z: *Przedmowa do M. Pawlikowskiego, Pseudo. Płotki i prawdy wydane przez pseudonima*, wyd. nowe, Lwów 1904.



Henryk Galle: Przedmowa do M. Pawlikowskiego *Obrazki i opowiadania*, Warszawa 1904.

Aleksander Włodarski: *Materiały do historii rodu Cholewitów Pawlikowskich*, Warszawa 1929.

Stanisław Sierotwiński: *Mieczysław Pawlikowski (W stulecie urodzin)*, „Głos Narodu”, [Dodatek:] „Głos Literacko-Naukowy”, 1934, nr 233.

Tenże: *Kartka z dziejów przyjaźni (K. Ujejski i M. Pawlikowski)*, „Głos Narodu”, [Dodatek:] „Głos Literacko-Naukowy”, 1934, nr 247.

Tenże: *Pierwsza nowela St. Żeromskiego*, „Głos Narodu”, [Dodatek:] „Głos Literacko-Naukowy”, 1934, nr 310. (O Żeromskim i Pawlikowskim.)

Stefan Górski: *Dynastia Pawlikowskich*, „Obrona Kultury”, 1939, nr 6.

## INDEKS OSÓB I TYTUŁÓW

Cyfry arabskie oznaczają numery listów; cyfry złożone kursywą wskazują, że dane hasło jest objaśnione w przypisie; cyfry arabskie ujęte w nawias okrągły oznaczają strony.

- AJS  
*Bezwzględność recenzentów* 143  
 A. N.  
*W cieniu i słońcu* (rec.) 172  
 Abraham Władysław 85, 94, 95  
 Abramowicz Michał 161  
 Abramowiczowa Augusta 161  
 Abramowiczówna Józefa 161  
 Abramowiczówna Wanda zob. Pawlikowska Wanda  
 Adam zob. Asnyk Adam  
 Anatol zob. Szymanowska Natalia  
 Anczyc Ludwik Władysław 138  
 Aniela, Anielka zob. Pająk Aniela  
 Anusia zob. Pawlikowska Anna  
 Arystoteles 169  
 Asnyk Adam 8, 9, 11—14, 16, 19, 22, 25, 40, 56—58, 60, 77, 78, 82, 84, 85, 87—89, 91, 100, 102, 105, 107, 109, 110, 122, 135, 137—141, 143, 152, 154, 175, 176, 179, 180  
*Bracia Lerche* 56—58, 60, 84, 85  
*Choć w praw niezmiennych...* 110  
*Komedia konkursowa* 78  
*Pierwotna białość...* 110  
*Pobudka* 109, 110  
*Przez chwilę możesz...* 110  
*Przyjaciele Hioba* 78  
*Szczśliwe ludy* 109  
*Tyle nasion spotyka zagłada...* 15  
*W dwudziestopięcioletnią rocznicę powstania 1863 r.* 100  
*Zapomnij o tym...* 109  
 Asnyk Kazimierz 40, 46  
 Asnyk Włodzimierz 83, 85, 87—89, 91, 139, 141, 180  
 Aspis Bogumił 64  
*Ateneum* 3, 4, 5, 10, 11, 18, 44—46, 50, 51, 52, 60, 62, 68—73, 75—77, 81, 84, 95, 97, 120, 132, 146, 148, 150, 174, 181, 182  
 Autor *Plotek i prawd* zob. Pawlikowski Mieczysław
- B. L.  
*Ignacy Maciejowski (Sewer)* (266)  
 Bałucki Michał 24, 80, 81, 85, 138, 146  
*Pogrzeb przyjaciela* 24  
 Bandrowska Ad.  
*Sewer i Asnyk* (267)  
 Bandura Józef 29  
 Baraniecki Adrian 174  
 Bartoszewicz Kazimierz 40, 41  
 Bęcikowski Adam 28, 77, 78, 80, 81, 138  
*Stary kawaler* 28  
 Benda Antoni 127  
 Bętkowski zob. Bętkowski Zygmunt

- Bernhardt Sarah 29  
 Bętkowski Zygmunt 122  
 Biblioteka Dzieł Wyborowych 73  
 Biblioteka Najcelniejszych Utworów  
 Literatury Europejskiej 164  
 Biblioteka Warszawska 22, 54, 71, 76  
 Biechoński 96  
 Biechoński Ludomir 31, 37, 109, 110,  
 123, 153  
 Biechoński Wojciech 96  
 Biesiada Literacka 8, 34  
 Bismarck Otto 48  
 Bliziński Józef 138  
 Blumenthal Oskar 59  
*Ein Tropfen Gift* 59  
 Bluszcz 41, 42, 44, 45, 56, 61, 62, 78, 82,  
 84, 87, 113, 116  
 Bławatskaja Helena 29  
 Błażowska Karolina 100, 161  
 Błażowski Antoni 100  
 Bobrowska Katarzyna 171  
 Bobrzyński Michał 83, 84  
 Bodzantowicz K. S. zob. Suffczyński  
 Kajetan  
 Bogdani Józef 157, 161  
 Bohdanowicz Florian 32, 46, 47  
*Wspomnienia więźnia...* 32, 46, 47  
 Boileau-Despréaux Nicolas 169  
*L'Art poétique* 169  
*Épîtres* 169  
 Bornshtein Józef 146, 172  
 Boroński Lesław 80  
 Bourget Paul 130  
 Boy zob. Żeleński Tadeusz  
 Brandes Eduard  
*Odwiedziny* 132  
 Bronikowski Aleksander von Opeln 84  
 Bryll Ferdynand zob. Mien Juliusz  
 Buckle Henry Thomas 135  
*History of Civilisation in England*  
 135  
 Bukowski Henryk 48  
 Buszczyński Stefan 6
- Cammarano Salvatore  
*Belisario* 90  
 Castelar y Ripoll Emilio  
*Pizański cmentarz* 9
- Cavallotti Felice  
*Nikareta, czyli święto Aloi* 132  
 Čech Svatopluk 37  
 Chałubiński Tytus 8, 31  
 Chmielowski Piotr 51, 70, 72, 102, 120,  
 148, 150, 181, 182  
*Beletrystyka nasza w roku ze-  
 szłym* (267)  
*Nasi powieściopisarze* 72 (266)  
*Sienkiewicz i Kaczkowski* 120  
*Zarys literatury polskiej z ostatnich  
 lat dwudziestu* 102  
 Chochlik zob. Zagórski Włodzimierz  
 Chodźkówna 31  
 Chołoniewski Antoni  
*Sewer* (267)  
 Cichoniówna Franciszka  
*Lud w twórczości Sewera* (267)  
 Cohn Adolf Jakub 35  
 Corregio Antonio 17  
 Cynk Florian Stanisław 83  
 Czachowski Kazimierz  
*Słoneczny realista* (267)  
 Czartoryski Władysław 24  
 Czas 6, 113, 141  
 Czerwiński Jan 17
- Damse Wiktor Józef 62  
 Danton Georges Jacques 1  
 Daszyńska Maria 180  
 Daszyński Ignacy 180  
 Dąbrowski Jan  
*Dwaj zapomniani* (267)  
 Dąbrowski Wojciech  
*Ostatnie dzieło Sewera* (267)  
 Dębowski J. K. zob. Krzyżanowski  
 Julian  
 Dmochowski Franciszek Ksawery  
*Sztuka rymotwórcza* 169  
 Dobrowolski Adam  
*Sewer. (Portret literacki)* 107, 108,  
 (266)  
 Dobrowolski Franciszek 152  
 Domker 109, 110, 115  
 Domkerowa 113, 115  
 Donizetti Gaetano  
*Belisario* 90

- Dorantowicz Józef 29  
 Dumas Alexandre 84  
 Dunajewski Albin 90  
 Dunajewski Julian 90  
 Durand Carolus 15  
 Dygasiński Adolf 127, 134  
   *Alegant* 127  
   *Złodzieje* 134  
 Dykas Tomasz 20  
 Dziennik Berliński 104  
 Dziennik Polski 78, 172  
 Dziennik Poznański 152
- Echo 9  
 Einzsporn Adela Helena zob. Żelazowska Adela  
 Elias Walery 8  
 El...y zob. Asnyk Adam  
   *Epitaphium Ignacego Maciejowskiego Sewera* (267)  
 Erzepki Bolesław 159  
 Estreicher Karol 91
- Fałat Julian 180  
 Feldman Wilhelm  
   *Omyłka sprawiedliwości* 143  
   *Sewer. Charakterystyka* (266)  
   *Sewer i jego ostatnia powieść* (266)  
   *Z kroniki żałobnej* (269)  
 Fischer Jan F. 167  
 Franczykowska, z okolic Braciejowej, prototyp postaci z noweli Sewera pt. *Magdusia* 107, 110  
 Franczykowski, z okolic Braciejowej, prototyp postaci z noweli Sewera pt. *Magdusia* 107, 110  
 Frankowski Stanisław 33  
 Frybes Stanisław  
   *Ignacy Maciejowski-Sewer. Drogi rozwoju twórczości*, 4, 102, 111, 120, 141, (268)  
   Przedmowa i postowia do Sewera  
   *Dzieł wybranych* (268)  
   Wstęp do dzieł Sewera: *Przybłądy. Głódowa pożyczka* (268)  
   *Z nie opublikowanej korespondencji Sewera Maciejowskiego* 165, (268)
- Gadomska 94  
 Gadomski Walery 18, 19  
 Galle Henryk  
   *Ignacy Maciejowski* (266)  
   *Ignacy Maciejowski (Sewer)* (270)  
   Przedmowa do *Obrazków i opowiadań* Mieczysława Pawlikowskiego 165, (270)  
 Gawroński Franciszek Rawita 40  
   *Dwie drogi* 40, 43  
 Gazeta Lwowska 61, 84, 114, 122, 125, 126, 172  
 Gazeta Narodowa 4, 6, 18, 28, 84, 102, 128, 135  
 Gazeta Polska 6, 12, 61, 62, 114, 125, 126  
 Glikson Apolinary Jakub 40  
 Glücksberg Michał 27, 42—45, 177  
 Głowacki Aleksander 114, 152  
 Godebski Cyprian 180  
 Goliński Andrzej, chłop z okolic Braciejowej 111  
 Gomulicki Wiktor 127  
 Goncourt Edmond 182  
 Goncourt Jules 182  
 Górski Stefan  
   *Dynastia Pawlikowskich* (270)  
 Gryczyński 142  
 Gubrynowicz Władysław 12  
 Gumplowicz Ludwik  
   *Mieczysław Pawlikowski* (269)  
 Günther Aleksander 83  
 Günther Antoni 60  
 Günther Helena zob. Nidecka Helena  
 Günther Jadwiga 30  
 Günther Ludwika zob. Wolska Ludwika  
 Güntherowa Maria 83, 108, 121, 123, 176  
 Gutzkow Karol Ferdynand 121  
   *Uriel Acosta* 121  
 Guyski Marcei 18, 19, 100, 117
- Halka zob. Krasnopolska Helena  
 Hania, Hanusia zob. Pawlikowska Anna  
 Hausner Otto 122  
 Hawełka Antoni 165

- Helcia zob. Nidecka Helena  
 Helena zob. Pawlikowska Helena  
 Helsztyński Stanisław 15  
 Henner Jean Jacques 15  
 Heumann J. K. 138  
 Himmelblau J. M. 18  
 Hiz Tadeusz  
   *Przyjaciele Asnyka* (267)  
 Hodi T. J. zob. Tokarzewicz Józef  
 Hoesick Ferdynand  
   *Dom rodzicielski* 107  
 Hohenlohe Christian, właściciel Jaworzyny 96  
 Horatius Quintus Flaccus 169  
 Hrabina zob. Korytowska Wanda  
 Hume Daniel Douglas 29
- Idalia, Idalka zob. Pawlikowska Idalia
- Jabłonowski Władysław  
   *Ignacy Maciejowski (Sewer)* (266)  
 Jadwiga zob. Günther Jadwiga  
 Jakubowski Faustyn 174  
 Jan, Jaś zob. Pawlikowski Jan  
   *Javiste* 36, 46  
 Jaworska, z okolic Braciejowej, prototyp postaci z noweli Sewera pt. *Magdusia* 107  
 Jaworski, rządcą z Przeclawia, prototyp postaci z noweli Sewera pt. *Magdusia* 107, 110  
 Jenike Ludwik 8  
 Jordan Henryk 174
- Kaczkowski Zygmunt  
   *Olbrachtowi rycerze* 120  
 Kaczorowska Aniela 83, 100  
 Kaczorowski Teofil 83, 100, 105  
*Kalendář Ustředni Matice Školske* 36  
 Kalinowski Witold  
   *Zmarnowany* 59  
 Kamińscy z Sieniawy 139  
 Kamińska Helena 141  
 Kaneman Kazimierz z Zürichu 127, 128, 129  
 Kardec Allan zob. Rivail Hippolite Leon Denisard  
*Katolik* 152
- Kędziński Czesław  
   *Ten, który miał słońce w sercu* (267)  
 Kępiński Mikołaj 70  
 Kinderfreund Aleksander 84  
   *Na włosku* 84  
 Kleczkowski Antoni 39, 40, 41, 86, 87, 90, 102, 113, 118, 119, 138  
 Klepacki z Poznańskiego 38  
*Kłasy* 114, 164  
 Kolbe Wacław 49, 50, 52, 55, 56, 67, 71  
 Konar Alfred zob. Kinderfreund Aleksander  
 Konopiński Michał 155, (269)  
 Konopnicka Maria 38  
 Korwin-Szymanowska Natalia zob. Szymanowska Natalia  
 Korytowska Wanda 85, 121, 140, 143  
 Kotara zob. Kotarski Przemysław  
 Kotarbińska Idalia zob. Pawlikowska Idalia  
 Kotarbińska Lucyna 121, 130, 140, 141, 146, 148  
   *Ze wspomnień o Asnyku* (267)  
 Kotarbiński Józef 84, 121, 132, 147  
 Kotarski Przemysław 107, 110, 121, 156  
 Koziembrodzki Władysław 32  
 Koźmian Stanisław 39, 40  
*Kraj* (krakowski) 1, 114, 164  
*Kraj* (petersburski) 28, 44, 56, 58—62  
 Krasicki Ignacy  
   *Bajki i przypowieści* 92  
   *Myszeis* 75  
 Krasnopolska Helena 94, 121, 128, 131, 132, 134—136, 142, 150, 154, 155, 160, 161, 163, 164, 171  
 Kraszewski Józef Ignacy 79, 81, 91  
 Krechowiecki Adam 84, 122, 128  
   *Starosta Żygwułski* 84  
 Kruszewski Bolesław 64, 94  
 Kruszyńska Róża 94  
 Krzemiński Stanisław 56, 102, 109, 110, 127, 177  
   *Listy z zaboru rosyjskiego* 102  
 Krzyżanowski Anatol zob. Szymanowska Natalia  
 Krzyżanowski Julian  
   *O twórczości Sewera* (268)

- Kubala Ludwik 32  
 Kubciuk Jan 161  
*Kurier Codzienny* 52, 104—106, 111, 122, 152  
*Kurier Lwowski* 35, 59, 172  
*Kurier Poznański* 113  
*Kurier Warszawski* 84, 102, 114, 116, 117, 121—123, 125—128, 130, 132, 142—144, 147—149, 154, 164, 165, 167, 171  
*Květy* 37, 46, 56
- La Rochefoucauld François 29  
*Maximes et réflexions morales* 29
- Lebowska Katarzyna 64, 84  
 Lenc Stanisław 109  
 Lewental Franciszek Józef 164, 171  
 Liebknecht Wilhelm 48  
 Linowska Maria 150  
 Loeffler Leopold 15, 83, 172  
 Loewenstein Bernard 31  
 Loewensteinówna Róża 31, 37, 53  
*Welke Blätter* 31  
 Loyola Ignacy 91  
 Lubicz Apollo 138  
 Luda zob. Wolska Ludwika  
*Lumir* 56
- Łaguna Stosław 51, 76  
 Łokietek Józef 80, 81, 113  
 Łoziński Edmund 167  
 Łuszczkiewicz Władysław 19
- m. p. zob. Pawlikowski Mieczysław  
 M. R.  
*Ignacy Sewer Maciejowski* (266)  
 M. S.  
*The Sewer* (266)
- Machalski Maksymilian 58  
 Maciejowska Maria 2, 180, passim  
 Maciejowski Ignacy 1, passim, (266—268)  
*Antek* 145, 146, 147  
*Dla świętej ziemi* (cz. 1. *Kaśka*) 56, 57, 66—72, 75, 76, 78—81, 84, 86—90, 102, 125, 135  
*Dla świętej ziemi* (cz. 2. *Hanka*) 81, 95, 97, 101, 102, 111, 125, 136  
*Dla świętej ziemi* (sztuka ludowa) 127, 128, 129, 138, 172
- Do Hameryki* 146, 148, 149  
*Dola* 18, 27, 29, 36, 46, 56, 80, 102  
*Do słońca* 30, 114, 122, 130, 132, 134—137  
*Dzielna kobieta* 30, 141, 146, 148—150, 154  
*Les écus de Catherine Nouvelle galicienne* (francuski przekład Noweli) 15  
*Euthanasja* 30, 44, 45—49, 51—54, 56, 58—62  
*Głodowa pożyczka* 6, 8  
*Hanka* zob. *Dla świętej ziemi* cz. 2.  
*Jedna noc w Londynie* 27, 84, 173  
*Kaśka* zob. *Dla świętej ziemi* cz. 1.  
*Konkurs* 84, 126, 128, 132, 135, 173  
*Konkury Wojtusia* 126  
*Kroniki londyńskie* 114  
*Listy z Londynu* 114  
*Łusia Burlak* 4  
*Magdusia* 104, 105—110, 114  
*Marszałek* zob. *Pan Marszałek*  
*Na birze* (rosyjski przekład Zyzmy) 27  
*Na gwiazdkę* 144, 148  
*Na pobojuwisku* 102  
*Na szerokim świecie* 22, 24, 28, 30, 41, 43, 44, 48—50, 56, 60, 63, 177  
*Nad brzegiem Rudawy* 6, 8, 10, 84, 173  
*Nafta* 142, 150, 154, 156, 157, 160, 164, 165, 167, 168, 170, 171  
*Nieprawdopodobieństwo* zob. *Odzyskana*  
*Niespodziewana wielkość* 111, 114, 121, 122, 126, 154, 156—158, 160—163, 165, 168, 169  
*Nowela* 15, 176  
*Odzyskana* 155, 161, 163, 164, 165, 166—169  
*Ostatnia potyczka* 8  
*Osud* (czeski przekład Dolí) 27  
*Pamiętnik Maniusi* — zob. *Z pamiętnika Maniusi*  
*Pan Marszałek* 132, 139, 141, 142, 143, 148  
*Pan Piotr* zob. *Zabiegi pana Piotra*

- Piotr* zob. *Zabiegi pana Piotra*  
*Pojedynek szlachetnych* 1, 27, 55, 102, 125  
*Pozytywizm w praktyce* 84, 173  
*Przybłądy* 4, 5, 6, 10, 12  
*Senne przypomnienie* zob. *Z sennego przypomnienia*  
*Słodki pan* zob. *Dzielna kobieta*  
*Słowa a czyny* 45, 82, 84, 85, 129, 137, 141  
*Suoboj ślechetnych* (czeski przekład *Pojedyńku szlachetnych*) 27  
*Sprawozdania teatralne* 114  
*Starzy i młodzi* zob. *Walka o byt*  
*Szeroki świat* zob. *Na szerokim świecie*  
*Szkice z Anglii* 5, 102, 181, 182  
*Ścieżka przed chatą* zob. *Dla świętej ziemi* cz. 2. *Hanka*  
*Świat ludowy* (zbiór nowel) 101, 102, 118, 119  
*Świetne partie* 2, 3, 4  
*Teatr i życie w Londynie* 114  
*W cieniu i słońcu* (zbiór nowel) 6, 84, 172, 173  
*W góry* zob. *Do słońca*  
*W kleszczach* 175  
*Walka o byt* 6  
*Wiosna* 84, 120, 121, 126, 132, 173  
*Wśród walki* 18, 20, 22—30  
*Z pamiętnika Maniusi* 103, 106, 107, 110—113, 115—117, 125, 135, 138, 139  
*Z sennego przypomnienia* 125, 126, 128, 138  
*Z tajemnic wioski* zob. *Nad brzegiem Rudawy*  
*Za kulisami* 49, 61, 62, 78  
*Zabiegi* 2, 3  
*Zabiegi pana Piotra* 45, 61, 64, 78, 84, 90, 92, 94, 125, 173, 177  
*Zalotnica* 143, 148, 149, 153, 154, 157, 169  
*Zdobyte stanowisko* 12  
*Zosia* zob. *Na szerokim świecie*  
*Zyzna* 6, 18, 22, 28, 29, 36, 50  
 Malczewski Jacek 64  
 Maleszewski Władysław 8  
 Maliszewski Edward  
     *Bibliografia pamiątek polskich i Polski dotyczących* 32  
 Malwikowski P. zob. Pawlikowski Mieczysław  
 Mańkowski Aleksander 115  
 Minowski 115  
 Marek Polnicz zob. Pawlikowski Mieczysław  
 Maria zob. Maciejowska Maria  
 Marr Heinrich 169  
 Marrené Waleria 33, 38, 85, 144  
     *Dwoista* 85  
     *Panna Felicja* 33, 38, 40—42  
 Maszyński Piotr  
     *Lutnia* 114  
 Matejko Jan 19  
 Matkowska z Sieniawy 24  
 Matysik Stanisław  
     *Odtwórca kolorowej ludowości* (268)  
 Mazanowski Antoni 119  
 Méyet Leopold 144  
 Męciński Józef 52  
 Michalski Ludwik 48  
 Michałowscy 122  
 Michałowski Ludwik 146  
 Mickiewicz Adam 18—20, 31, 65, 100, 180  
 Miecz zob. Pawlikowski Mieczysław  
 Mien Juliusz 100  
     *Sylwetki krakowskie* 100  
 Mieszkowski Antoni 60  
 Mirosz Józef  
     *Sewer (Ignacy Maciejowski) jako pisarz ludowy i piewca piękna* (267)  
 Mirowicz zob. Żelazowska Adela  
 Modrzejewska' Helena 2, 29  
 Mongoł 124, 128  
 Moniuszko Stanisław  
     *Czwarty śpiewnik domowy* 122  
 Morzkowska Waleria zob. Marrené Waleria  
 Moser Gustaw 59  
     *Biurokrata* 59  
*Moskowskije Wiedomosti* 6  
 Mostowski Edward 135

- Mrozowicka Irena 120, 153  
  *Na wiosnę* 120  
  *Muzeum* 8  
  *Myśl* 172
- N. N.  
  *Pozgonne wspomnienie o Sewerze* (266)
- Nagoda zob. Mrozowicka Irena
- Narodna Politika 36
- Narrans zob. Krzemiński Stanisław
- Nidecka Helena 58, 71, 176
- Niemcewicz Julian  
  *Spiewy historyczne* 103, 107  
  *Niwa* 114
- Nowa Reforma 1, 12, 16, 17, 18—21, 23, 24, 28, 32, 33, 35, 40, 42—44, 46, 48, 50—52, 55, 56, 58, 59, 61, 62, 65, 71—73, 77, 80, 83—85, 89, 90, 92, 95, 104, 106, 107, 109—111, 113—118, 120, 122, 123, 125—128, 130, 132—134, 137—139, 141—144, 147, 148, 150—153, 156, 159, 162, 165, 172, 174, 175
- Nowiny 6
- Nowoje Wremia 24
- O. O. zob. Pawlikowski Tadeusz
- Ochorowicz Julian 29, 93, 95, 97
- Odrzywolska Zofia 57
- Olszewska Zofia 100
- Olszewski Franciszek 122, 126—128, 142, 146, 149, 164—166, 171
- Omżerski Stefan zob. Żeromski Stefan
- Opacka Katarzyna 120  
  *Francuzi i Niemcy podczas wojny* 120
- Orłowski Józef 146
- Orzeszkowa Eliza 22, 77, 85, 113, 114, 127, 133, 144, 145, 182  
  *Jedna setna* 127  
  *Nad Niemnem* 113  
  *Panna Antonina* 77  
  *Sylwek* 182  
  *W zimowy wieczór* 85
- skierka Aleksander 5, 10, 11, 45, 113, 181
- stoja zob. Sawicka Józefa
- P.  
  *Mieczysław Pawlikowski* (269)
- Pająk Aniela 15, 66, 83, 85, 86, 100, 102, 105, 140, 141, 154, 156, 169
- Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego* 6, 8
- Panienska Stanisława zob. Przyby-szewska Stanisława
- Pankiewicz Cyprian 163
- Paprocki Teodor 84, 86—88, 101, 102
- Pareński Stanisław 179
- Paszkowska Anna 180
- Paszkowska Maria zob. Daszyńska Maria
- Paszkowski Stanisław 8, 10, 20, 30, 46, 133, 135, 137, 142
- Patkowski Aleksander \*  
  *Ignacy Maciejowski (Sewer) komi-sarzem powstańczym* (267)
- Pawlikowska Aniela 12, 15, 20
- Pawlikowska Anna 139, 140, 141, 164, 171
- Pawlikowska Helena 2, 171, 178
- Pawlikowska Idalia 84, 105, 106, 171, 173
- Pawlikowska Wanda 40, 43
- Pawlikowski Jan Gwalbert, syn Mie-czystawa 15, 22, 40, 43, 96, 134, 140, 151, 163, 164  
  *Instrukcja do użycia kości na na-wóz* 151
- Pawlikowski Jan Gwalbert Henryk, syn Jana Gwalberta 161
- Pawlikowski Michał 78, 105, 161, 163
- Pawlikowski Mieczysław 1, passim, (269—270)  
  *Drugi tom* 16, 20, 25, 28, 35, 40, 42, 43  
  *Grudniowe dni* zob. *W grudniowe dni*  
  *Kapitanówna* zob. *Panna kapitanów-na*  
  *Novelly* (czeski przekład kilku no-wel) 78 (269)  
  *Nowy Rok* 130  
  *Obrazki i opowiadania* 165, (270)  
  *Odzyskana* 155, 161, 163, 164, 166, 166—169



- Pani Krzucka* zob. *Tajemnica pani Krzuckiej*  
*Panna kapitanówna* 9, 10  
*Pizański cmentarz* (przekład z Castelara) 9  
*Pomnik Mickiewicza* 65  
*Pseudo. Plotki i prawdy* (269)  
*Tajemnica pani Krzuckiej* 10, 12, 51, 111  
*Testament Napoleona* 9, 10, 30, 34, 37, 46, 56  
*W grudniowe dni* 5, 12, 14, 29, 30, 34, 37, 181, 182  
*Wystawa w Szkole Sztuk Pięknych* 92  
 Pawlikowski Stanisław 12  
 Pawlikowski Tadeusz 14, 15, 49, 55, 58, 105, 127, 140—144, 147, 164  
 Piątkowski Henryk 139  
     *Czortówka* 139  
 Pieniążek Ignacy 14, 20, 21, 75, 122, 137  
 Pieniążkowa 127  
 Pikuziński Julian 47  
 Piltz Erazm 59, 60  
 Plebański Jan Kazimierz 54, 71, 75  
 Pławicki Feliks 8  
*Pokrok* 36  
 Polabský zob. Schwab-Polabský Arnošt  
 Polnicz Marek zob. Pawlikowski Mieczysław  
*Poriadok* 6  
 Potocka Anna 118  
     *Mój pamiętnik* 118  
*Prawda* 6, 8, 35, 40, 41, 51  
 Prokesch Władysław  
     *Mieczysław Pawlikowski* (269)  
 Prus Bolesław zob. Głowacki Aleksander  
 Pruszkowski Witold 105  
 Prylińska Helena 117  
 Pryliński Tomasz 117  
*Przegląd Literacki* 1  
*Przegląd Polski* 151, 152  
*Przegląd Tygodniowy* 7, 62, 119, 125, 129  
 Przybyszewska Stanisława 15  
 Przybyszewski Stanisław 15  
     *Listy* 15  
     *Przyjaciół Domowy* 32  
 Raabe Augusta zob. Abramowiczowa Augusta  
 Rachel Elise 29  
 Radziejowski 152  
 Rammohun Raj 29  
 Rapacki Wincenty 84, 85, 90, 105  
     *Do światła* 84, 85, 90  
     *Hanza* 105  
 Rath Ludwik  
     *Przyjaciel Asnyka — Sewer* (268)  
 Rawita zob. Gawroński Franciszek Rawita  
*Reforma* 17  
*Reforma* zob. *Nowa Reforma*  
*Revue de Deux Mondes* 5  
 Reyowa Józefa 118  
 Reyowie 122  
 Rivail Hippolite Leon Denisard 29  
 Romanowicz Tadeusz 58, 60, 113, 125, 128, 151  
     *Dwie opinie* 151  
 Przedmowa do Mieczysława Pawlikowskiego: *Pseudo. Plotki i prawdy* (269)  
*Ze wspomnień osobistych o śp. Mieczysławie Pawlikowskim* (269)  
 Różycki Zygmunt  
     *Sewer (Ignacy Maciejowski)* (266)  
 Rubens Peter Paul 91  
*Ruch* 32  
*Ruch Literacki* 114  
 Rutowski Tadeusz 8, 9—11  
 Rydel Lucjan  
     *Ignacy Sewer Maciejowski* (267)  
 Rzewuski Walery 138  
 Sacharowa Gawrilowna Anna 22, 27  
 Sadowski Jan Nepomucen 159, 160  
 Sarnecki Zygmunt 40, 100, 106, 110, 111, 138, 167  
 Sawicka Józefa  
     *Postacie ludowe w beletryście* (266)  
 Sawicki Jan zob. Stella-Sawicki Jan  
 Schmitt Henryk 32

- Schönberg B. i Fränkel (firma krakowska) 115
- Schwab-Polabský Arnošt 22, 27, 29, 34—37, 46, 47, 51, 56, 78—80; (269)
- Scott Walter 84
- Sewer zob. Maciejowski Ignacy
- Sewerowa zob. Maciejowska Maria
- Sęk A. J. zob. Mieszkowski Antoni
- Sęp zob. Maleszewski Władysław
- Shakespeare William  
*Hamlet* 121, 132
- Sieczka Maciej 96
- Siedlecki Adam Grzymała  
*Stulecie Sewera* (267)  
*Verlaine i Sewer* (267)
- Sienkiewicz Henryk 22, 84, 113, 114, 120, 131  
*Bez dogmatu* 130  
*Janko muzykant* 114  
*Potop* 84, 113, 130  
*Za chlebem* 114
- Sierotwiński Stanisław  
*Kartka z dziejów przyjaźni* (270)  
*Mieczysław Pawlikowski* (270)  
*Pierwsza nowela St. Żeromskiego* 139, (270)
- Słowacki Juliusz 31, 132, 156, 159, 161  
*Anhelli* 159  
*Horsztyński* 156  
*Mazepa* 132
- Słowo* 113, 144, 148
- Słowo Polskie* 58
- Smoleński Władysław 73  
*Szkoły historyczne w Polsce* 73
- Sochaczewska Róża zob. Loewenstein Róża
- Sochaczewski Aleksander 31
- Sokołowski August 115
- Solski Ludwik 127
- Spasowicz Włodzimierz 3
- Sprawozdania z posiedzeń wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego* 165
- Stachiewicz Piotr 15
- Stamat zob. Matysik Stanisław
- Stary (pseudonim)  
*Mieczysław Pawlikowski* (269)
- Stasiak Ludwik 15
- Steibelt Adolf 117, 127
- Stella-Sawicki Jan 100  
*Szkice z powstania roku 1863* 100
- Strauss Johann 59  
*Der Zigeuner Baron* 59
- Struś zob. Stella-Sawicki Jan
- Suffczyński Kajetan 84
- Surzycki Józef 179
- Světózor* 56
- Szachowski Stanisław 94, 96
- Szczepanowska Helena z Wolskich 58
- Szczepanowski Stanisław 21
- Szczepański Alfred 164  
*Sewer (Ignacy Maciejowski)* (266)
- Szczerbińska Karolina zob. Błazowska Karolina
- Szekspir zob. Shakespeare William
- Szkice Społeczne i Literackie* 10
- Szrednicki 107
- Szteibelt zob. Steibelt Adolf
- Szyjewski Andrzej 102
- Szymanowska Natalia Korwin 137, 154, 169
- Szymański Adam 113, 114
- Śnieżko zob. Zapolska Gabriela
- Świat* 1, 100, 107, 108, 113, 146
- Święcicki Julian Adolf 54, 55
- Świętochowski Aleksander 6, 10, 53  
*Liberum veto* 6
- Świt* 38
- T. P. zob. Pawlikowski Tadeusz
- Tadeusz, Tadzio zob. Pawlikowski Tadeusz
- Talowski Teodor 19
- Tarnowski Stanisław 107, 151  
*Próby rozstroju* 151  
*Z doświadczeń i rozmyślań* 151
- Teka Stańczyka 151
- Tetmajer Włodzimierz 180
- Tokarzewicz Józef  
*Żydzi i chłopcy Sewera* (266)
- Tomkowicz Stanisław 143
- Tretiak Józef 72, 75, 77

- Trzcńska Wanda z Dowgiałłów 39,  
40—42, 153  
Jurek 39, 40—42, 153
- Turczyński Juliusz 24, 134, 144, 146  
Straszna drużyna 144, 146  
U stóp Czarnohory 24
- Tydzień 114
- Tydzień Literacki, Artystyczny, Nau-  
kowy i Społeczny 4, 9
- Tygodnik Ilustrowany 8, 104—107, 114,  
116, 149, 167
- Über Land und Meer 31
- Upominek. Książka zbiorowa na cześć  
Elizy Orzeszkowej 144, 145
- V.
- Sewer (267)
- Vester (pseudonim)  
Mieczysław Pawlikowski (267)
- La Vistule 15
- Voss Richard 147  
Ewa 147
- W.
- Ignacy Maciejowski (Sewer) (266)
- Waligórska Maria  
Czekała... 130
- Wanda zob. Korytowska Wanda
- Wdowiszewski Wincenty Juliusz 134  
Ogniove próby 134
- Weigel Ferdynand 162
- Welt Henryk 31
- Weltowa Róża zob. Loewenstein Róża
- Wędrowiec 62
- Wiek 100, 119, 129
- Wielopolski Zygmunt 6
- Wierzbęta Maciej 91
- Winia zob. Günther Jadwiga
- Wisła 15, 176
- Wisłocki Władysław 91
- Wiśniowski Sygurd 21
- Włodarski Aleksander  
Materiały do historii rodu Cholewi-  
tów Pawlikowskich (270)
- Włodzio zob. Asnyk Włodzimierz
- Wojnowska Paulina 127
- Wolff Józef 104, 105, 122
- Wolska Florentyna 58
- Wolska Ludwika 94, 180
- Wolski Franciszek 12, 24, 115, 123, 124
- Wysocki Antoni  
O Sewerze. Wspomnienie (267)  
Ze wspomnień o Sewerze (267)
- Zachariasiewicz Jan Chryzostom 85  
Oboje 85
- Zagórski Włodzimierz 119
- Zaleski Bohdan  
Śpiewak tęskniący 122
- Zalewski Kazimierz 100, 147
- Zapolska Gabriela 114
- Zdziechowski Marian  
Przecuciowość w twórczości Sewe-  
ra (267)
- Zenoni zob. Kleczkowski Antoni
- Zgoda 4
- Ziarno 6
- Ziemski 54
- Zola Emile 63, 182  
La terre 63
- Zoll Fryderyk 174
- Żelazowska Adela 127, 172
- Żelazowski Roman 172
- Żeleński Tadeusz  
Znasz-li ten kraj? (267)
- Żeromski Stefan 139 (270)  
Niedobitek 139
- Żupański Jan Konstanty 138
- Życie 1, 78
- Żywopisnoje Obozrenije 27

STANISŁAW PIGON

LISTY IGNACEGO MACIEJOWSKIEGO (SEWERA) DO TADEUSZA MICIŃSKIEGO ORAZ DO MARII I WACŁAWA WOLSKICH

Dwa podane poniżej zespoły listów Ign. Maciejowskiego (Sewera) różnej są proveniencji.

Grupa pierwsza pochodzi z papierów po Tadeuszu Micińskim, wiążących się z wczesną dołą jego pobytu w Krakowie. Autografy ich podzieliły dołą owoczesnej obszerniejszej spuścizny rękopiśmiennej po autorze *Nauczycielki*.

W czerwcu r. 1939, kiedy władze miejskie w Krakowie w przewidywaniu rychłej wojny i w obawie przed bombardowaniem miasta nakazały opróżniać strychy i przysposabiać je do obrony przeciwpożarowej, jeden z młodych studentów polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego poinformował mię, że w domu, gdzie mieszka, przy ulicy Batorego zniesiono ze strychu dawno zapomniany spory kufer z książkami i papierami. Zawartość dowodziła, że stanowił on własność Tadeusza Micińskiego.

Książki były z dedykacjami, m. in. także Stanisława Wyspiańskiego, w papierach były notaty, wypisy i szkice rozpraw i utworów literackich młodego Micińskiego. Było więc sporo materiałów do rozprawy o pojęciu nieśmiertelności duszy w filozofii przedplatońskiej, jakieś większe studium o Mickiewiczu, młodzieńczy dramat *Veni Creator albo Walka dusz*, rękopis wczesnej redakcji dramatu *W mrokach złotego pałacu* i pomniejsze utwory, wśród listów zaś były od Artura Górskiego, Stanisława Przybyszewskiego, Miriama, właśnie od Sewera, St. Wyspiańskiego, spory plik listów od Karola Baykowskiego, obszerna korespondencja z rodziną itd.

Katastrofa wrześniowa objęła i tę spuściznę. Mój informator wnet wyjechał z Krakowa (jak się zdaje — z częścią materiałów)

i wojny nie przeżył. Zbiór Micińskiego u tymczasowych gospodarzy uległ rozproszeniu: najpierw rozeszły się książki, bodajże rozprzedane przygodnym amatorom, a notaty i listy poszły w rozsypkę. Część ich drobna trafiła ostatecznie do Ossolineum, część pozostała się w Krakowie, oddaną do mej dyspozycji przekazałem do zbiorów Biblioteki Narodowej, reszta (nie wiadomo, jak wielka) gdzieś się zatraciła.

Co zostało z listów Sewera, podzieliło się równomiernie: połowa (9 listów) znalazła się w Ossolineum (rkps sygn. 12232), druga połowa została w Krakowie w prywatnym posiadaniu. Całą tę uratowaną resztę złączywszy razem ogłaszamy tutaj drukiem.

Listy obejmują okres sześciu lat i dają materiał z całego niemal ciągu tej niezwykłej przyjaźni między schodzącym już z areny weteranem pisarstwa a bujnym, świetnie się zapowiadającym młodym talentem literackim. Zaczynają się w r. 1895, niezbyt bodajże długo po zawarciu osobistej znajomości i nawiązaniu współpracy, a kończą się w kwietniu 1901 r., tzn. roku, którego schyłku Sewer już nie doczekał. Są to tylko oczywiste strzępy korespondencji, prowadzonej żywo i niewątpliwie częstotliwej, w całości zatem na pewno bogatszej.

Trafia się z jednego miesiąca kilka listów, a są przerwy wielomiesięczne, jedna całoroczna (brak całego prawie roku 1897). Doszły nas więc odezwania się Sewera tylko sporadyczne, nie mówiąc już, że z odpowiedzi Micińskiego nie dochowało się nic a nic.

Ale i to, co ocalało (a co jakimś szczęśliwym trafem jeszcze się może kiedyś dopełni), przynosi materiał dużej wagi<sup>1</sup>: oświetla dość wyraziście stosunki literackie krakowskie z doby formowania się Młodej Polski, informuje o ludziach wtedy działających. Sporo się dowiadujemy szczegółów o rozmiarach i charakterze współpracy literackiej w tej osobliwej spółce autorskiej Sewer—Miciński. Znajdziemy, jednym słowem, w listach tych dokumenty oświetlające działalność literacką obu pisarzy i ich współzycie ze środowiskiem.

Zbiór drugi, znacznie bogatszy, przechowała pieczołowicie sama adresatka, Maria z Młodnickich Wolska. Tutaj dochowany zespół (listów ponad 60) nie wykazuje większych wyrw, doszedł nas bodajże w całości i wykazuje większą niż poprzedni spistość. Sewer spowinowacony daleko z adresatką (brat jej męża Wolski

<sup>1</sup> Dwa z podanych tu listów (nr 13 i 17) ogłoszono — nie dość starannie — w czasopiśmie „Ze skarbca kultury”, Wrocław 1952, z. 1 (2), s. 95—100.

żonaty był z siostrą żony Sewera), ujęty przy tym jej niepowszednim i wielostronnym talentem, bo i poetyckim, i malarskim, jak niemniej osobistym jej urokiem, miał w niej przez kilka ostatnich lat swego życia powierniczkę myśli, sądów o ludziach i sztuce, wreszcie planów literackich.

Zbiór ten siłą rzeczy jest i treściowo od poprzedniego znacznie bogatszy. Bezpośrednia, chciałoby się powiedzieć, bezceremonialna natura pisarza mogła się tu swobodnie ujawnić w całym rozmachu swego temperamentu. Sewer pisał przecież do powinowatej, do literatki, do osoby mającej pewien wpływ na redakcję dużego dziennika, przede wszystkim zaś do przyjaciółki dobrej, wyrozumiałej i szczerze oddanej.

Jakoż widzimy, że piszący naładowuje listy swe treścią różnorodną. Znajdujemy tam sporo informacji o życiu artystycznym Krakowa w dobie rozkwitu Młodej Polski: o wystawach obrazów, o premierach teatralnych, o znaczniejszych osobistościach, przede wszystkim o Wyspiańskim, także wiele o kłopotach czasopism: „Krytyki“, „Słowa Polskiego“, a zwłaszcza „Życia“ za redakcji Artura Górskiego i Przybyszewskiego. Najwięcej wszelako i najpewniejszego w nich materiału oświetlającego własną twórczość Sewera, twórczości tej koleje, a nawet założenia programowo-artystyczne. Zwłaszcza historia koncepcji, tworzenia i sukcesu powieści *Ponad siły* odsłania się tu szczegółowo i wyraziście.

Komplet — ile sądzić wolno — tych listów jego zachował się w archiwum rodzinnym adresatki najpierw we Lwowie; wniesiony później przez córkę Anielę, żonę Michała Pawlikowskiego, do bogatych zbiorów medycznych, znajduje się dziś w Zakopanem pod opieką Jana G. H. Pawlikowskiego, którego łaskawej życzliwości zawdzięczamy możliwość ogłoszenia ich drukiem. I tutaj, niestety, korespondencja jest tylko jednostronna; spuścizna rękopiśmienna po Sewerze, a w tym naturalnie także listy odbierane, rozproszyła się wnet po śmierci pisarza i wnosić należy, że uległa zagładzie.

Sewer listów swoich przeważnie nie datował, raczej datował ogólnikowo, tylko dniami tygodnia. Dochowane wymagały więc uporządkowania i ustalenia dat, co zresztą dzięki licznym aluzjom aktualnym w treści dało się na ogół dość dokładnie przeprowadzić. Także owe aluzje, przy niewielkiej stosunkowo odległości czasu i wskutek ich charakteru ogólniejszego, można było w przeważnej mierze rozwiązać i sprawdzić.

Czytelnik jednego i drugiego zespołu (a zwłaszcza drugiego) łatwo się zorientuje w charakterze samego korespondenta, a co za tym idzie, także w charakterze wygłaszanych tu jego opinii, ocen i sądów o ludziach i wydarzeniach. Sewer, pobudliwy i porywczy, a przy swej jowialności uszczypliwy, reagował żywo na wydarzenia dnia i sądów swych, formowanych odruchowo, na odlew, podkładanych zmiennymi podnietami sympatyj i antypatyj, nie owijał w bawełnę, soczystymi określeniami szafował na poczekaniu nie hamując ich oględnością — po to zresztą, żeby je na drugi czy trzeci dzień odwołać czy bez odwoływania zmienić, nierzadko diametralnie.

Na wypadek z Wyspiańskim można by się tu powołać jako na wprost przykładowy. Z powodu przygodnego, ekscentrycznego nieco postępuku autora *Wesela* z egzemplarzem odautorskim zirytowany Sewer gotów zerwać z nim niemal stosunki; odgraża się: „już więcej progę mego domu nie przestąpi nigdy”, „straciłem do niego sympatię”, i nie żałuje mu niewyszukanych wyzwisk. Ale już na drugi dzień ochłonął i tłumaczy Wyspiańskiego: postąpił tak „z zasady”, jest „nerwowiec”, „słaby”, no, i paradna konkluzja: „cóż robić, trzeba mu przebaczyć i basta”. Podobny przykład drugi. Na pierwszą wiadomość o katastrofie Szczepanowskiego i o szlachetnym postępku jego przyjaciół! reaguje Sewer również irytacją i przekąsami, by niebawem obrać ich wszystkich za bohaterów swej wielbiącej powieści *Ponad siły*. Tak bywa i z innymi opiniami Sewera, chyba że kto dojmie mu już do żywego; o Zapolskiej, o Przybyszewskim nie poskąpił nam orzeczeń jak najjaskrawszych.

Nie wszystkie więc oczywiście jego sądy trzeba brać dosłownie ani je ryć w kamieniu. Są one po trosze odbiciem potocznej opinii panującej w krakowskim młodopolskim środowisku, jak widzimy, niekoniecznie arkadyjskim; głównie zaś są wytryskiem własnego temperamentu korespondenta, który owe opinie skrętnie chwyta i siarczyście na nie reaguje swym językiem niepowściągliwym. Należycie wyrozumiane, mają one wszelako w jednym i drugim wypadku dobrą wagę, nie obiektywną naturalnie, lecz subiektywną. A listom tego porywczego weredyka, po trosze i plotkarza, przydają wiele uroku, udzielając im rumieńców i porywającej świeżości. Sądy w nich zawarte mają nierzadko walor pierwszorzędny, na gorąco złożonego świadectwa. Dość się powołać na te, co zostały napisane pod bezpośrednim urzekającym wrażeniem premiery *Wesela*. Inne nie zawsze co prawda mają trwałość głębinne-

go nurtu prawdy, ale prawie zawsze ujmują urokiem pienistej, zmiennym światłem chwili zabarwionej aktualności. Przybliżają nam ludzi i spoufalają z nimi. Są zarazem dowodem znakomitego talentu gawędziarskiego znamionującego ich autora.

Wyraziście wychodzi z nich sylwetka samego Sewera, pogodnego, ale krewkiego szlachciury, życzliwego światu i ludziom, ale też za lada powodem nie skąpiącego im soczystych połajanek i folwarcznych wyzwick. Te wybliski sarmackiej osobowości autora, przypominającej po trosze jakby pana Damazego, wystarczyłyby same, by zdecydować, jeżeli nie o tym, ile podane poniżej listy są warte jako dokumenty, to na pewno, ile są ponętne jako znakomity okaz naszej epistolografii.

\*

Do dwóch tych zespołów dołączono poniżej dwie sylwetki adresatów: Tadeusza Micińskiego i Maryli Wolskiej, o charakterze raczej wspomnieniowym, a więc mające — niezależnie od literackiej — wartość przede wszystkim dokumentarną. Autorem jednej jest Artur Górski, przyjaciel T. Micińskiego, a w latach krakowskich jego kolega i współmieszkaniec. Autorem drugiej Jan G. H. Pawlikowski, brat zięcia Waławostwa Wolskich, wieloletni świadek życia i działalności literackiej M. Wolskiej. Te dwa świadectwa wprowadzają dobrze w atmosferę czasu objętego ogłaszanymi tu listami Sewera.



LISTY DO TADEUSZA MICIŃSKIEGO  
(1895—1901)

1

Dołęga, d. 23 VII [18]95  
p-ta Szczurowa via Kraków  
Galizien, Oesterreich

Szanowny Panie Tadeuszu!

Dziś list Pański odebrałem i zaraz odpisuję:

Otóż „Reforma” wydrukowała Pańską recenzję o *Zosi Żurawiance*, *Zalotnicy* i *Na szerokim świecie*, a opuściła recenzję *W szynelu*<sup>1</sup>. Należności jeszcze nie odebrałem, lecz mam nadzieję, że odbiorę. Za marne pieniądze, aby je taki kawał posyłać, zatrzymam je więc do Pańskiego powrotu.

Od pana Piotra<sup>2</sup> otrzymałem odpowiedź, że dokumentu nie podpisze, lecz za to przyszłe mi list, w którym będzie to wszystko, co w dokumencie!... Może to i lepiej. Znając list rozejrzę się w sytuacji i mam nadzieję skromnemu żądaniu p. Kazimierza zadość uczynić. Nie przysięgam — zobaczymy.

*Biedronie* tak się jakoś dziwnie podobają, że zaczynam się o nie bać, czy nie za banalne<sup>3</sup>. Z Karlsbadu piszą mi, że je sobie rozrywają, czyli czatują po kawiarniach na „Reformę” z *Biedroniami*... Czy to czasem nie idiotyzm?...

Cieszę się, że Drogi Pan troszkę pracujesz nad *Naftą*<sup>4</sup>. Wykazanie, iż upadkiem (bankructwem jednostek) dźwiga się dobrobyt mas, jest świetne w *Naftcie* i powinno być tendencją, ideą przewodnią sztuki, a będzie oryginalną, śmiałą i dotąd nie użytą na

świecie. Do tego Nafta (nafta) bohaterką, przy niej dźwigający się, potężniejszą lud cywilizacyjnie...

Lud musi być główną osobą dramatu (*Nafty*), jak najwięcej ludu. Nafta ukazuje się, tryska raz pierwszy i Stefan pada w objęcia Rębaczowi, Zygmunt Olbrzymowi, i na tym efekcie kończy się akt, *vel obraz pierwszy*.

Pragnę, aby cały dramat *Nafta* obracał się w nafcie, na miejscu, na terenach naftowych, i dlatego nie rad bym Zygmunta wyprawiać do Krakowa. Po co? Było to dobre w powieści, lecz w dramacie nie ma racji bytu. Jak również nie lubię b a l i na scenie — motyw zużyty sto razy w starych sztukach francuskich, a u nas niezręcznie powtarzany — zawsze prawie na scenie fiasko robił, gdyż nasi aktorzy drugorzędni nie potrafią obracać się w salonie. *Naftę* musimy wsadzić w naftę i wolę nawet dwóch Amerykanów i ich stryja na scenie jak salon krakowski. Akcja musi być żywa, tocząca się wraz z naftą; jest: — daje szczęście, dobrobyt, spokój, zwycięstwo; nie ma jej: — zabija jednostki, zbogaca ogół, lud... Co za pyszna idea i jaki motyw dramatyczny! Jest: — Marynia szczęśliwa, wprowadza swoje marzenia w życie, w czyn; n i e m a (nafty): — traci je i traci ukochanego, narzeczonego.

Ostatnią rozmowę Zygmunta z Marynią w połączeniu zręcznym z ostatnimi kartkami *Nafty* można wziąć żywcem na zakończenie dramatu...

Lud, nafta, idea — Zygmunt, Marynia, Stefan — Rębacz, Jaga, Zosia (poprzednia kochanka Rębacza), kilku chłopów, Olbrzym i jego żona, ich syn, Prawdzic i Kapitan, jego (Prawdzica) lud, rzemieślnicy, (baron Filkner z Wiednia — czy on, to kwestia?), Amerykanie — ich żony (?), matką Maryni — oto osoby dramatu. Zresztą gdy Pan będziesz miał gotowy plan i przyjedziesz do Dołęgi, będziemy razem rozprawiać i pisać, i bawić się. Gdybyś Pan był moim współpracownikiem, musiałbym Ci dać połowę, lecz ponieważ jesteś pomocnikiem, musisz się pocieszyć słówką...

Gdybym był na Pańskim miejscu, nie wyjeżdżałbym w tym roku do Lipska — za wcześnie. Pogadamy. Adres ruski przy końcu niewyraźny, dlatego piszę do Majoran Zofce. Może list jeszcze Pana zastanie.

Trzy egzemplarze *Paru słów*<sup>5</sup> odebrałem i serdecznie dziękuję; jeden egzemplarz posłałem panu Piotrowi.

Ucałuj Drogi Pan ręce pani Zielińskiej, sam przyjmij najserdeczniejsze uściśnienia i myśl o *Nafcie*, Dołędzie, baw się, chodź, tańczuj,

śpiewaj, kochaj się i dziękuj Bogu, że nie jesteś Bułgarem<sup>6</sup>, a będziesz zdrów. Żona serdecznie Pana pozdrawia. Pisz! pisz!

Sewer M.

Mało czytaj, a więcej próżnuj, odpoczywaj, baw się, a będziesz zdrów i wesół...

Napisz, kiedy masz zamiar wrócić do Krakowa i przyjechać do Dołęgi.

Lud musi w *Nafcie* masami występować i masą działać! To będzie dobre!

<sup>(1)</sup> W „Nowej Reformie” (nr 175, z d. 12 VII 1895) mieści się nie podpisany felieton Micińskiego o świeżo wydanym (z przedmową P. Chmielowskiego) tomie nowel Sewera pt. *Zalotnica* i o powieści *Na szerokim świecie* (Kraków 1895).

<sup>2</sup> Panem Piotrem jest Chmielowski, a sprawą zamysł założenia w Krakowie niezależnego pisma literackiego, mającego wpływać „na podniesienie umysłowe młodszej inteligencji galicyjskiej”. Pragnąc uzyskać fundusze wymyślił i napisał Sewer właśnie w r. 1895 „dokument”, niby odezwę, w której poważni przedstawiciele opinii w Królestwie wzywają go jakoby do założenia takiego pisma. Ale ludzie, do których zwrócił się o podpisanie tego „dokumentu”, uchylili się; tak właśnie Chmielowski, a w Krakowie Bartoszewicz („p. Kazimierz”). Pomysł skończył się fiaskiem. Sprawę przedstawił St. Frybes w przypisach do swej rozprawy: *Ignacy Maciejowski — Sewer. Drogi rozwoju twórczości* (zob. w książce zbiorowej *Pozytywizm*, cz. II, Wrocław 1951, s. 299 i n.).

<sup>3</sup> Powieść drukowała się wtenczas w odcinku „Nowej Reformy” (od d. 21 VI do 21 VIII 1895). Wydanie książkowe: *Biedronie, powieść*, Petersburg -- Kraków 1896, z ilustracjami Wł. Tetmajera.

<sup>4</sup> Powieść 3-tomowa, wyszła w Krakowie w 1894; tutaj mowa o przygotowywanej przez Micińskiego jej przeróbce scenicznej, do czego ostatecznie nie doszło.

<sup>5</sup> Jakiś utwór, zapewne T. Micińskiego, trudny do zidentyfikowania.

<sup>6</sup> W Bułgarii po udanym zamachu na wybitnego polityka Stambułowa (15 VII 1895) nastąpił okres niepokoju wewnętrznych.

## 2

Dołęga, 29 IX [18]95  
p-ta Szczurowa via Kraków

Kochany Panie Tadeuszu!

W tej chwili list Pański odebrałem i bardzo się ucieszyłem, gdyż bałem się o Pana, myślałem, żeś chory?!... Bóg wie nie co!...

Dobrze, żeś napisał, i cieszę się, że się zajmujesz *Naftą*, gdyż co do niej są wielkie widoki, że jeśli się tylko uda i będzie to rzecz



**Tadeusz Miciński**



sceniczna i jędrna, a już z samej bajki jest oryginalna, to mam dla niej zapewnione miejsce w Dreźnie, w tamtejszym teatrze. Tłomaczka *Biedroni* na niemiecki jest wielką przyjaciółką dyrektora teatru drezdeńskiego, a ten prosił ją o dobrą sztukę przez polskiego autora.

Postanowiłem zachować o tym tajemnicę i jeśli napiszę do brą *Naftę*, dać ją jako niemiecką sztukę do Drezna (tłomaczona przez tłumaczkę *Biedroni*), a jednocześnie wręczyć do teatrów krakowskiego i warszawskiego po polsku. Niemcy zaraz zagrają i uprzedzą polskie teatry, co będzie bardzo dobrze — ja się usprawiedliwię. Oto dlaczego chcę zachować t a j e m n i c ę a b s o l u t n ą o *Nafcie*.

Gdyby się *Nafta* udała, to miałbyś drogi Pan z procentu zapewnioną możliwość kursów w Lipsku. A żeby się *Nafta* udała, to tylko o d n a s z a l e ż y ! ! . . .

Zygmunta z początku zrobimy arystokratą, dekadentem, a później praca i natura, i walka odżywiają, czyli robią go dzielnym chłopem. Lud w *Nafcie* jest świetny, tylko go umieć żywcem wziąć i na scenie postawić.

Niemce powiedziałem, że będzie mieć *Naftę* — szczęśliwa!

Otóż po odebraniu tego listu pakuj, Drogi Pan, manatki i jedź do Krakowa. We wtorek i środę jest w Krakowie (pewno stanie u nas na Batorego nr 6) Wolski, mój szwagier<sup>1</sup>, i zaraz, pewno we środę, jedzie do Dołęgi. Zabierz się z nim, Drogi Pan, przyjeżdżajcie razem, będziemy gadać o *Nafcie* i pisać ją.

Jeżeli byś nie mógł przyjechać we środę, to napisz list, kiedy konie w Biadolinach (stacja kolei przed Tarnowem) mają czekać na Drogiego Pana. Z Krakowa najlepiej wyjechać o 8<sup>1/2</sup> rano lub o 6<sup>1/2</sup> wieczór. Napisz, kiedy wyjedziesz — d n i a i g o d z i n ę — z Krakowa, kup bilet do Biadolin i jazda! Konie będą na Pana czekać. Z przyjemnością Drogiego Pana powitamy oboje! Zgoda? O *Nafcie* musimy gadać kilka dni. Odpoczniesz na wsi.

Odebrałem z „Reformy“ dla Drogiego Pana 5 złr i 80 centów, oddam w Dołędze. My tu zabawimy do 20 października. Odpisz zaraz i przyjmij najserdeczniejsze uściski od nas.

Twój

Sewer M.

<sup>1</sup> Franciszek Wolski, brat inżyniera Wacława, przyjaciela St. Szczepanowskiego, żonaty z Ludwiką Güntherówną, prowadził gospodarstwo w majątku Güntherów w Dołędze.

## 3

Kraków, d. 10 XII [18]95

Batory n[r]6

Kochany Tadeuszu!

Dowiedziałem się od kuzynki Panny Jadwigi<sup>1</sup>, iż masz przyjechać na święta, i ucieszyłem się bardzo, nadzwyczajnie.

Drugą wiadomość za parę dni od Panny Jadwigi odbieram, że nie przyjedziesz, i zmartwiłem się bardzo!

Niezawodnie wiesz o tym, co już jest faktem stwierdzonym, że Szekspir dlatego był Szekspirem, że tak mało umiał. Gdyby więcej umiał albo lepiej, o ile by więcej umiał, o tyle byłby mniejszym... Czyż nie lepiej być Szekspirem, jak choćby profesorem psychologii?

Nigdy i nikt nie nauczył się stosowanej psychologii z katedry lub książek... Trzeba ją koniecznie brać z życia. Gdybyś całą bibliotekę psychologiczną przeczytał, a 10 lat słuchał psychologii w Lipsku, nie napisałbyś *Nauczycielki*<sup>2</sup>, którą wzięłeś wprost z obserwacji życiowej, z życia! Widziałeś, odczułeś, zrozumiałeś, pojąłeś — i napisałeś! Gdybyś siedział w Lipsku 10 lat, nie napiszesz takiej drugiej, dopóki ją !! nie zdobędziesz z obserwacji i nie zobaczysz w życiu!...

Przyjeżdżaj więc, odpocznij z psychologii książkowej i bierz, co życie da! Przyjeżdżaj, będziemy pisać razem dramat. Jeszcze go nie zacząłem, tyle mam pracy z aktorską powieścią<sup>3</sup>. Zapomniałem treści dramatu, a dramat powinien być dobry, bo będzie miał za sobą prawdę życiową, czyli psychologię żywą, bijącą pulsami. Przyjeżdżaj tęskniony, kochany.

Twój na wieki

Sewer

Jeżeli Szekspir jest Szekspirem, to P[an] Sewer ma rację. Lecz jeżeli Szekspir jest Bakonem, to lepiej zostać w Lipsku i słuchać Wundta... no i zapoznawać się z Angielkami, Francuzkami i Rosjanekami, od których tam się roi...

Szczerze życzliwa

Józefa A[ntonowiczówna]<sup>4</sup>

Zmęczona jestem po egzaminie, nie piszę więc dłużej. *Nauczycielka* jeszcze się nie ukazała, natomiast po *Księdzu Piotrze*<sup>5</sup> drukuje „Czas” *Pierwszego ucznia*. Twoja rzecz wyjdzie zapewne po *Uczniu*.

Dziękuję za gotowość przyjscia z pomocą mojej kasie; jak dotąd nieźle z nią jeszcze słyhać. — Ciekawam, jak się zachowasz wobec tak gorącej prośby Sewera o przyjazd na święta.

Jadwiga

<sup>1</sup> Jadwiga Güntherówna, młodsza siostra Marii, żony Sewera.

<sup>2</sup> Nowela Micińskiego, przesłana na konkurs „Czasu”, odznaczona drugą nagrodą i drukowana w tym piśmie od d. 14 marca 1896 r. w 12 odcinkach, następnie osobno, Kraków 1896.

<sup>3</sup> *U progu sztuki*, powieść współczesna, Petersburg 1897, 2 t. Pierwodruk w „Gazecie Lwowskiej”, 1896, od nru 1, i w „Kraju” petersb., t. r., od nru 1. Wzmianka o zamierzonym, do spółki pisany dramacie dotyczy *Marcina Łuby*. Wzmianki w tekście listu dowodzą, że pomysł dramatu wyszedł od Micińskiego.

<sup>4</sup> Józefa Antonowiczówna, z Wilna, bawiła w Krakowie na studiach, mieszkała u Sewerów i przyjaźniła się z Jadwigą Güntherówną.

<sup>5</sup> Konkursowa nowela K. Tetmajera, odznaczona pierwszą nagrodą; druk „Czas”, 1895, od d. 24 listopada (nr 271 i n.). Od nru 279 drukowano tam wyróżnioną nowelę anonimową pt. *Pierwszy uczeń*.

#### 4

Kraków, d. 2 II [18]96  
Batory n[r]6

Kochany Tadeuszu!

List Twój odebrałem w tej chwili i odpisuję.

Dramat skończony<sup>1</sup>, jest w przepisywaniu. Starzewski<sup>2</sup> czytał tylko akt I-y i IV-ty. Na zmianę aktu IV-go nie wpływał zupełnie. Sentymentalizm aktu IV-go odkrył pierwszy August Haller<sup>3</sup> i to, że za prędko się dzieje za sceną podczas krótkiego monologu Ewy. Uznawszy jego uwagi w zupełności, zacząłem przerabiać akt IV-ty — raz, drugi i trzeci — i dopiero odpocząłem. Hallera nie ma, nie czytał przerobionego. Haller mi tylko powiedział, że woli akt I-y, bo w IV-ym razi sentymentalizm, a rzecz nie jest nowa. Przypomniały mi się od razu. *Fedra*, *Don Carlos*, *Mazepa* itd., itd.

Akt III-ci, który mi przysłałeś, miał mało dramatyczności. U mnie jest to, że Jan bierze proces w rękę i dowiaduje się, że stary Łuba smaruje, przepłaca, ma wybornego adwokata, i na scenie przychodzi do tej ostateczności, do tej konkluzji, że jeżeli wygra, ojca musi zaprowadzić do kryminału, a jeśli nie, to przegra... o czym nie miał pojęcia w II-im akcie. Kolizja dramatyczna jest tak straszna, że sama wystarcza.



Dramat nasz polega na walce g r o m a d y z Ł u b ą, a wszystko inne są dodatkami i przystawkami potrzebnymi do rozjaśnienia; zbyteczne dostawki psują budowę, jednolitość. Romans Jasia z Ewą jest tą dostawką, i to pełną reminiscencji, która by mogła psuć oryginalność utworu i całości. Wołaliby: powtórzone!... Akt III-ci jest kulminacyjny i najlepszy — wobec jego grozy i walki wewnętrznej Jana, spowiedzi przed Ewą, walki z ojcem (tę myśl, tę wyborną ideę wzięłem z Twego rękopisu III-go aktu) wszystko inne pada, wszystko inne blade i nie ma na nic miejsca. Potęga dramatu wychodzi na przód, rośnie i ma zakończenie w IV-ym akcie loiczne. Jan nie jest dzieckiem, już jest na uniwersytecie. Ewa widząc jego dzielność zakochowuje się w nim... Zresztą przeczytasz całość i osądzisz, i przekonasz się, jak jedno idzie z drugiego potężnie.

We czwartek wieczór czytamy dramat cały od a do z z Wł. Tetmajerem (malarzem) i ze Starzewskim, a w poniedziałek (od jutra za tydzień) przed komisją artystyczną: Koźmian, Asnyk, Estreicher<sup>4</sup> itd., itd., 12-cie osób. Przysyłaj tytuł i pseudonim swój przed poniedziałkiem. Mam nadzieję, że Ci się II-gi i III-ci będą podobać tyle co I-y i IV-ty.

Serdecznie Cię pozdrawiam, całuję i do serca przyciskam.

Twój szczerzy

Sewer

Ewa nie może być dziewczką! b. miłą i ładną, lecz mieć dziewczkę do składania nie tylko myśli, lecz i czynów — lecz na scenie inaczej wygląda, nie jako dziewczka, lecz jako miła powiernica. Pisz.

Twój

Sewer

P. S. Mój Drogi, czy Ci nie miło, że przez głupią Ewę, która w dramacie jest Piłatem w Credzie<sup>5</sup>, uniknęliśmy posądzeń, żeśmy okradli Sofoklesa<sup>6</sup>, Racine'a, Schillera i Słowackiego?... Niech ją diabli biorą!

Przysyłaj pseudonim, bo Tadeusz Miciński, sędzę, za długi przy krótkim Sewerze. I tytuł.

Twój

Sewer

Listami porozumiewać się prawie nie podobna. Gdybyś tu był, byłoby inaczej. 1/2 godziny rozmowy więcej znaczy niż 10 listów.

Pisałeś do Piltza o *U progu sztuki*?<sup>7</sup> Napisz, bo to dla mnie biedaka ważne.

<sup>1</sup> *Marcin Łuba*, dramat napisany przez Sewera wspólnie z T. Micińskim, drukiem wyszedł dopiero w r. 1906. ✓

<sup>2</sup> Rudolf Starzewski, redaktor „Czasu”.

<sup>3</sup> A. Haller był współpracownikiem „Głosu Narodu”, organu chrześcijańskiej demokracji.

<sup>4</sup> Stanisław Koźmian, w l. 1871—1885 dyrektor teatru w Krakowie, historyk i publicysta. Karol Estreicher, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, długoletni członek miejskiej komisji teatralnej.

<sup>5</sup> W pierwotnym pomysłe dramatu: młoda żona starego Marcina, a macocha Jana Łuby, w nim zakochana. Powtarzał się więc motyw Fedry.

<sup>6</sup> Pomyłka. Wymienieni pisarze są autorami dramatów osnutych na wątku nieszczęśliwej miłości między macochą a pasierbem. W starożytności dramat taki napisał nie Sofokles, lecz Eurypides (*Hippolitos*).

<sup>7</sup> Powieść *U progu sztuki* ukazała się najpicr w Dziale Literacko-Artystycznym petersburskiego „Kraju” (1896, nry 1—39), którego redaktorem był Erazm Piltz.

## 5

Kraków, d. 15 II [18]96

Batory n[r] 6

Kochany Tadeuszu!

Nareszcie dramat skończony! Akt IV-ty przerabiałem 6-ść razy, III-ci trzy, II-gi dwa, I-szy raz! Ale dramat jest *moderne*, pesymistyczny, samo zakończenie, gdzie Zośka mówi, dekadencje... Jan dawniej był pośrednim mordercą ojca, dziś wychodzi na bohatera i męczennika. Najlepszy jest akt III-ci i jego motyw, po nim IV-ty, po nim I-szy, najslabszy drugi.

Dziś posłałem rękopis do Żelazowskiego<sup>1</sup>. W poniedziałek wobec 6-ciu członków i 6-ciu lub 7-miu cywilów Żelazowski czyta go głośno u mnie. A kiedy będą grać — nie wiem.

„Ostromir”<sup>2</sup> nie podoba nam się, mnie, żonie, Jadzi, Ziuni; przysyłaj galopem inny. Wymyśl taki, którym by Cię, tak jak mnie „Sewer”, nazywali. Żeby do Ciebie przyrósł. Ostromir nic nie mówi, lepiej Bojomir, Oromir, co Ci się podoba, byle nie Ostromir. Z tytułów, jeśli w poniedziałek nie znajdę lepszego, to zostaniemy przy: *Łubowie*. Idzie tylko o pseudonim na gwałt. Odpowiadaj zaraz kartką i szlij nowy, ładniejszy.

A teraz, jeśli chcesz, przysyłaj bajkę na nowy, jednoaktowy dramat dla Hoffmanicy<sup>3</sup>. Wołają na mnie — ona i Koźmian. Dawaj dobrą bajkę<sup>4</sup>, pisz, co chcesz, byle wyraźnie. Jeśli bajka

weźmie mnie, piszę zaraz, w tej chwili, póki się nie zabiorę do nowej pracy.

O szczegółach doniosę. Pisz. Ściskam Cię.

Twój

Sewer

Pseudonim na gwałt!

Ciekawam bardzo, dlaczego Pan do mnie nie odpisuje? Chciałabym, żeby Pan przyjechał do Krakowa. Może być, że we czwartek zatelegrafuję do Pana — wówczas przyjeżdżaj koniecznie, bo będzie tego koniecznie potrzeba<sup>5</sup>.

Józefa A[ntonowiczówna]

<sup>1</sup> Roman Żelazowski, wybitny artysta dramatyczny i reżyser teatru krakowskiego; występy sceniczne zaczął już w r. 1875.

<sup>2</sup> Proponowany pseudonim Micińskiego.

<sup>3</sup> Antonina Hoffmannowa, wybitna artystka sceny krakowskiej. Związana blisko z dyr. St. Koźmianem miała wpływ na dobór repertuaru.

<sup>4</sup> Tak Sewer nazywał pomysł, osnowę utworu.

<sup>5</sup> Chodziło o zawikłania uczuciowe między Micińskim a p. Jadwigą.

## 6

Kraków, d. 22 II [18]96

Batory n[r] 6

Kochany Tadeuszu!

Ciągle mówię, iż Prokesz jest głupszy od Heleny<sup>1</sup>, a wy nie chcecie wierzyć. Otóż przez zemstę, iż nie on (co się przecie na teatrze tyle co nasz woźny na prawie zna) został wezwany na współpracownika dramatu, zemścił się i we wczorajszej „Reformie” nie umieścił o Twym współpracownictwie<sup>2</sup>. Lecz głupi, powinien wiedzieć, że ja sobie nie dam grać po nosie. Umieściłem sprostowanie<sup>3</sup>, które Ci posyłam wycięte w dzisiejszej zaraz „Reformie”. I głupi Prokesz wyszedł na dudka! Nienawidzę małych, głupich podejść.

Załączam Ci również wycinek z „Dziennika Krakowskiego”<sup>4</sup>, nowe codzienne pismo, redagowane postępowo, odważnie, pisane z nerwem. Redaktorem Wi[helm] Feldman. Dałem mu Twój adres, będzie pisał.

„Czas” jeszcze nic nie umieścił, chociaż był reprezentowany przez Starzewskiego i Tomkowicza Stanisława; może dziś umieści, to Ci odcinek przyszlę.

W dramacie przy czytaniu Łuba pobił wszystkich. Wyszedł na jedyną, prawdziwą, wielką postać dramatyczną — i padł. Jaś z początku wychodził na mordercę swego ojca bez dramatycznej konieczności — to usunąłem. Łuba pada nie dlatego, że pójdzie do kryminału, bo nie pójdzie, jeśli odda — tylko że oddać nie chce! I dlatego Jan złagodniał w swej strasznej roli. Tylko widzisz, jest jedna jedyna wada w tym dramacie, a ta jest: nie ma faktycznej, dramatycznej konieczności, tej realnej konieczności, tego fatum, które pcha Jana do wystąpienia przeciw ojcu. I dlatego Jan jest szlachetny ideolog, ale nie jest postacią ściśle dramatyczną! Widocznie musiał to odczuć Żelazowski, bo machnął Jana, a schwycił rolę Łuby.

Oto jest jedyna wada dramatu, płynąca z założenia, której ani ja, ani Ty nie usuniemy, bo nie jesteśmy w stanie. Zresztą dramat jest bardzo ładny, sceniczny, pełen życia, ruchu, serca, ciepła, pesymizmu, prawdy, *moderne*, a nawet przeplatany humorem. Kuba Kamiński w III-im akcie świetny, a w IV-ym wyborny. Kunda ze swym: „Święta Panienska mrygnęła... Niech skonom: mrygnęła” — wyborna; to postać wielka. Estreicher upierał się, aby tytuł dramatu był: *Matka Boska mrygnęła...* Komik stary.

Znajdź dramatyczną, fatalistyczną konieczność podjęcia walki dla Jana przeciw ojcu, a będzie to arcydzieło!...

W tej chwili odebrałem Twoją kartę, ciepłą i serdeczną.

Ale co mi się udało, to zmusić Pawlikowskiego<sup>5</sup>, że przyszedł, słuchał i będzie z a r a z g r a ł. Musisz przyjechać na I-sze przed- [stawienie]. Gdy tylko dostanę pierwszą gotówkę, przyszlę Ci na kosztą podróży.

Ależ Ewcia jest śliczna, ciepła, jasna, promienna, w IV-ym akcie wychodzi dzielnie, postawiona silnie, bo nie stała była w powietrzu, co [!] w dramacie nie wolno! ... Ewa — promień słońca...

Jeśli chcesz dramatu *Matka* (w I-ym [jednym] akcie), pisz zaraz, dużo i wyraźnie.

Ściskam Cię serdecznie.

Twój na wieki

Sewer M.

Wszyscy są zachwyceni samym zakończeniem: „Przyszlęśmy na dziedzictwo swoje!”

Nie ma rady: Rygierowi<sup>6</sup> przypada Jan. Taki fatalizm — dla Jana. Roman<sup>7</sup> ma węż, łapie Łubę.

<sup>1</sup> Władysław Prokiesz, dziennikarz, redaktor działu literackiego w mieszczańsko-demokratycznej „Nowej Reformie”. Helena — służąca u Sewerów.

<sup>2</sup> „Nowa Reforma”, 1896, nr 43, umieściła notatkę pt. *Nowy dramat ludowy Sewera*, a w niej wiadomość, że we czwartek (20 lutego) R. Żelazowski czytał u Sewerów *Marcina Łubę*.

<sup>3</sup> Sprostowanie Sewera (o współpracownictwie Micińskiego) ukazało się w „Nowej Reformie”, nr 44, z d. 22 lutego.

<sup>4</sup> „Dziennik Krakowski” wychodził od stycznia 1896 r. Miciński był jego współpracownikiem. — W nrze 43 (z d. 21 II) umieszczono tam obszerniejszą notatkę o świeżo usłyszonym dramacie Sewera — Micińskiego.

<sup>5</sup> Tadeusz Pawlikowski, podówczas dyrektor teatru krakowskiego.

<sup>6</sup> Edmund Rygiel, aktor, występował w teatrze krakowskim od r. 1882; przez czas dłuższy związany był ze sceną lwowską.

<sup>7</sup> Roman Żelazowski.

## 7

Kraków, niedziela [20 grudnia 1896]<sup>1</sup>  
Batory n[r] 6

Kochany Tadeuszu!

Nic mi nie odpisujesz... Dlaczego? Widocznie jestem lepszy, gdyż donoszę Ci, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa dramat *Marcin Łuba* będzie grany w Raimundzie<sup>2</sup> w Wiedniu. Poprawki, które według wskazówek Langhamera zrobiłem — i tym sposobem dramat się zaokrąglił i urósł w grozie i prawdzie — bardzo się podobały Langhamerowi. Rękopis wziął i powiedział, że się nie spodziewał, aby autor tak wpadł w jego intencje i tak dramat postawił, że teraz to tylko mogą nastąpić poprawki reżyserskie, które na scenie, na próbach on sam (bez autora) zrobi — i basta!

A teraz powiedz, czy się nie cieszysz? I dlaczego mi nie odpisujesz? Wielki to wypadek — pierwszy raz na wielkiej scenie światowej, jaką jest scena Raimund, która przedstawia dramata najnowsze, ostatnie, *moderne*, pójdzie dramat tłumaczony z polskiego, który źle był przyjęty przez Kraków, a we Lwowie i w Warszawie wielki Ładnowski nie chciał go grać! Posłuchaj!

Kiedy Langhamer oświadczył, że po zrobieniu przeze mnie poprawek przedstawi sztukę, a proponowane poprawki były b.b.b. dobre, wziąłem się do poprawek. Ponieważ przedstawiałbym dramat w Warszawie tylko z poprawkami, które proponował Langhamer, napisałem do Ładnowskiego<sup>3</sup> bardzo grzeczny list, aby z powodu,

że chcę poprawić dramat, przysłał mi rękopis. W cztery lub pięć dni odbieram rękopis dramatu z Warszawy i list:

„Kancelaria Teatru Rozmaitości odsyła Panu dramat pt. *Marcin Łuba* z tym nadmienieniem, że sztuka ta w Teatrze Rozmaitości grana nie będzie. Za sekretarza — Ellin”.

Zdziwiłem się gorzko. Co za ton, jaka ordynaryjność i jaka głupota, i jaka złość!! I za co? Za to, że Ładnowskiego traktowałem jako uczciwego człowieka i jako kolegę...

Rozchodzi się wieść po Krakowie, że dramat przyjęty do Raimunda, rozmawiał ze mną o tym jeden dziennikarz warszawski, który nazajutrz wracał, a w kilka dni odbieram list od Bolesł[awa] Ładnowskiego tej treści:

„Szanowny Panie! *Marcina Łubę* wysłać poleciłem natychmiast po otrzymaniu Pańskiego listu. Nadmieniono przy tym Szanownemu Panu z naszej kancelarii, że sztuka grana być nie może (z kancelarii napisane było, że «nie będzie grana»). Otóż teraz muszę Szanownego Pana objaśnić, dlaczego... Cenzura nie pozwoli! A szkoda, bo mnie bardzo rzecz przypadła do gustu...!”

Ładnowski uczył i zrozumiał (musiał mu powiedzieć warszawski dziennikarz), że głupstwo zrobił, że się znalazł nędznie, po świńsku, a nawet nikczemnie, i pewno dramatu nie czytał. Chcąc się ratować, spędził na cenzurę. Nie mógł napisać, że nie pozwoliła, bo nie była w cenzurze, a zatem napisał, że „nie pozwoli” — i myśli, że sprawę wygrał.

Otóż nie! Ponieważ w dramacie rzecz dzieje się w Galicji, a ani jednego wyrazu nie ma niecenzuralnego, ani jednego zdania, ani jednej myśli niecenzuralnej, a zatem mam nadzieję, że Wy obaj — Ty i pan Wieniawski (syn)<sup>4</sup> — przy pomocy ojca i swych stosunków przeprowadzicie dramat (pominąwszy teatr) przez cenzurę i o cenzurowany dacie dyrekcji teatru — i zagracie na nosie Ładnowskiemu. A jak to zrobić, to się musimy porozumieć. Może na święta będziesz jechał do Warszawy?

Twój

Sewer

Dlaczego nie piszesz?

Nowela Twoja bardzo się podoba w kołach młodzieży<sup>5</sup>. Czytałem ją całą drugi raz i mnie wszystko, co poza symbolem, którego nie rozumiem, b.b. się podobało.

O przyjęciu dramatu do Raimunda nie chcę, aby od nas szło do prasy. Niech idzie z Wiednia.

Dlaczego nie pisziesz? Czy zrywasz ze mną stosunki? To napisz wyraźnie.

Twój

Sewer

Jadąc na święta do Warszawy może wstąpisz do Krakowa? Wtedy dokładnie całą kampanię na Warszawę obgadamy.

Sewer

<sup>1</sup> Data listu ogólnikowa: „niedziela“, ale w liście są wzmianki o wrażeniu wywołanym przez nowelę, tzn. *Nauczycielkę*, i o rychłych świętach. Jedno i drugie wskazuje na grudzień 1896 r., i to na niedzielę przed świętami, a więc d. 20 XII.

<sup>2</sup> Sewer napisał: „Reimondzie“. Wiedeński teatr Raimundtheater (tak nazwany od Ferdynanda Raimunda, zm. 1836, wybitnego wiedeńskiego aktora i dramaturga) stał wówczas na wysokim poziomie.

<sup>3</sup> Bolesław Ładnowski, artysta dramatyczny, występował w Warszawie od r. 1881.

<sup>4</sup> Adam Wieniawski, bliski przyjaciel T. Micińskiego.

<sup>5</sup> Nowela *Nauczycielka* po ogłoszeniu w „Czasie“ wyszła w osobnej broszurze. Nowe jej opracowanie weszło do zbioru *Dęby Czarnobyłskie*, Warszawa 1911.

## 8

Zakopane, d. 31 VIII [1897]<sup>1</sup>

Stara Polana n[r] 36

od 3-go września: Kraków, ulica Batory n[r] 6

Kochany Tadeuszu!

Zanosi się tu na wielką rzecz: mniej więcej na napisanie historii polskiej w 3-ech tomach dla ludu, młodzieży i inteligencji, razem w 100 000 egzemplarzy. Każdy tom oprawny o 400 stronach będzie kosztował 50 centów (1 koronę).

Ja mam trzymać pióro i pisać z przygotowanych materiałów, jakie mi dadzą Zakrzewski i Sobieski<sup>2</sup>, dwóch młodych historyków, oraz Szczepanowski, który jest historykiem polskim bardzo dobrym.

Wielka to i doniosła dla cywilizacji ludu rzecz, dla całej Polski, bo sto tysięcy egzemplarzami można wojować (trzykroć sto tysięcy tomów!).

Sam wskazałem Sobieskiego i Zakrzewskiego jako młodych współpracowników. Zupełnie zapomniałem nazwiska Zakrzewskiego, że to ten sam, o którym mi wspominałeś, co Cię urządził tak

z egzemplarzem *Nauczycielki* na konkurs. Dopiero gdy przyjechał do mnie do Dołęgi pisząc tam program (podziały dla historii), w rozmowie wspomniał mi o *Nauczycielce* i nieoddaniu rękopisu na konkurs. Przekonałem się, że to robił z zazdrości i niskiego charakteru — i jakiś mnie dreszcz i niechęć do niego wzięła. Pomyślałem sobie: — Toś ty świnia wielka!

Pojechaliśmy na zjazd do Szczepanowskiego do Lwowa, a Zakrzewski wystąpił zaraz, że ponieważ mają długi, żądają, aby im 300 złr wypłacić jako gratyfikację na początek. Wypłacono im natychmiast. Potem od 1-go sierpnia żądali pensji, chociaż dopiero pisać mają od 1-go października, po 60 złr na głowę. Zaraz im zapłacili. Byli blisko Zakopanego i rowerami przyjechali tu — i zaraz Zakrzewski zażądał na kosztą podróży, aby pisał. Lecz odpowiedziałem, że ja w materialne stosunki, a głównie pieniężne z wydawcami nie mieszam się. Samiście żądali gratyfikacji, sam i pensji, to i kosztów żądajcie sam! Sobieski mrugał na Zakrzewskiego, lecz ten nic, domagał się gwałtownie. Jeżeli on tak będzie karotą urządził, to może łatwo strunę przeciągnąć. Prawdę mówiłeś, że to świnia, i tylko brakowi pamięci z mej strony zawdzięcza, że dostał na trzy lata taką pozycję świetną, a potem popularność i sławę. Tylko znowu to za nim przemawia, że jest zdolny, zdolniejszy od Sobieskiego. Lecz Sobieski 10 razy sympatyczniejszy i delikatniejszy.

Zakrzewski już nie jest socjalistą, pogniewany z Daszyńskim, a podobno żeni się we wrześniu ze studentką z Królestwa czy z Warszawy?

Rad bym się z Tobą koniecznie widzieć i dużo obszernie pogadać o wielu rzeczach i kwestiach. Kiedy przyjedziesz do Krakowa lub Dołęgi?

Pisałem do Śliwickiego<sup>3</sup> w kwestii tej, co mi mówił Kaz. Zalewski<sup>4</sup>. Odpisał mi, że go nikt nie pytał w tym względzie i on nic nie mówił, oprócz Zalewskiego, któremu odpowiedział, że nie wie... A więc widzisz sam, jaki ten Zalewski jest łgarz, kiep, dureń i świnia. Nie ma co o tym mówić.

Rad bym bardzo, abyśmy razem napisali komedię, razem! i abyś Ty był napisany na afiszu, wydrukowany pierwszy: „przez Tadeusza Micińskiego i Sewera“. Mnie to absolutnie wszystko jedno, a Zalewskiemu wpakowalibyśmy sztylet zemsty w serce.

Wysoko Cię cenię i mam nieprzepartą sympatię do Ciebie za Twoją szlachetność, uczciwość, delikatność, sympatię do ludzi,



czułość na niedolę ludzką i za tę miłość, jaką posiadamy razem, prawdy, postępu, światła, litości, współczucia itd., a którą miłością Ojczyzny nazywamy. Ty jesteś natura skomplikowana więcej, ja jestem prostszy i trzeźwiejszy. Ja jestem jeszcze ze starej szkoły realistów i pozytywistów, a ratuje mnie mój optymizm, jestem więc szczerzy i otwarty. Ty zaś więcej skomplikowany, tajemniczy, a więc i więcej nerwowy, chorobliwie podejrzliwy. Zresztą mniejsza, jakimi jesteśmy, dość że Cię cenię i mam wielką przyjaźń dla Ciebie. Jesteś mi b. sympatyczny, najsympatyczniejszy z młodych ludzi, jakich obecnie znam. Jesteś od nich wszystkich głębszy, szerszy i szlachetniejszy.

Przyszła mi w tej chwili myśl, że mnie posądzisz, że dla jakichś osobistych celów mych piszę Ci komplementa. Jeśli tak myślisz, mylił się zupełnie. Żona moja poszła z Winią na wycieczkę do Czarnego Stawu; ja chorowałem na postrzał w krzyżach i musiałem zostać w domu. Prace wszelkie skończyłem, a więc mając czas piszę do Ciebie, bo Cię lubię — i basta.

Dziś wtorek, jeśli w środę wieczór odbierzesz list, to mi tu możesz odpisać. Jeśli nie, to pisz do Krakowa i rzuć list w sobotę.

Sciskam Cię.

Twój jednaki i oddany Ci

Sewer M.

Siostrze i Szwagrowi<sup>5</sup> serdeczności łączę.

Może *Marcina* sprzedam Moskałom za gotówkę. Byłoby dobrze.

Jest tu Szczepanowski i tu główna odbyła się narada. Program przyjął i historia zaczyna się pisać. A ja od dziś do 1-go października mam czas wolny i swobodę.

<sup>1</sup> List nie ma daty rocznej. Wynika ona ze wzmianki o zamierzonej *Historii Polski*; był to plan z lata r. 1897 (zob. przyp. nast.). Ale kłopot dotyczy także daty dziennej. Piszący podał ją: „30 VIII”, ale w liście zaznaczył: „dziś wtorek”. Otóż wtorek w r. 1897 przypadł na d. 31 VIII. Tak też list datujemy.

<sup>2</sup> Stanisław Zakrzewski i Wacław Sobieski, historycy, później profesorowie uniwersytetów: lwowskiego i krakowskiego. O przedsięwzięciu tu wspomnianym czytamy wiadomość zaraz w 1 zeszytce „Życia” (z d. 24 IX 1897 r.): „Nowa historia polska. Potrzeba popularnego wydawnictwa obejmującego całokształt dziejów naszych nie od dzisiaj daje się uczuć. Nareszcie zdaje się, że brakowi temu będzie zaradzono. — Pp. Szczepanowski i Odrzywołski przeznaczają 30 000 fl[oreń] na wydawnictwo *Historii polskiej*, która w 3 tomach bogato ilustrowanych ma wyjść na pamiątkę 50-lecia uwłaszczenia włościan. Trzech młodych historyków pracuje nad dostarczeniem wykończonych materiałów znanemu pisarzowi, który ze względu na swój styl jasny i język barw-

ny nadaje się szczególnie do 'opracowania naszych dziejów...'. K. Bartoszewicz w zgryźliwej notatce daje do zrozumienia, że pomysł wyszedł od Sewera i upadł z jego winy („Naciągnął... Szczepanowskiego...”, „Nie napisał nic, a brał stałą pensję przez rok cały”). Zob. w przypisach rozprawy St. F r y b e s a, o. c., II, 301. Pierwszy tom dzieła był podobno gotowy, kiedy przyszło bankructwo Szczepanowskiego. Sobieski wykonał myśl Szczepanowskiego i pod koniec życia napisał i wydał popularne *Dzieje Polski* w 3 tomach.

<sup>2</sup> Józef Śliwicki, artysta dramatyczny, występował długi czas w teatrze krakowskim, w r. 1898 przeniósł się do Warszawy.

<sup>4</sup> Kazimierz Zalewski, pisarz dramatyczny i dziennikarz, wybitny komediopisarz. „Kwestia”, o którą tu chodzi, nieznana.

<sup>5</sup> Stanisławostwu Maszewskim.

## 9

Kraków 25 V [1898]  
Batory 6

Kochany Tadziu!

Wysłała osobno drukowana Twoja broszura o młodzięży<sup>1</sup>, wydana — zdaje się — przez Natansona w Berlinie. Jest tu u Zwolińskiego. Dopiero się dziś o niej dowiedziałem i dziś ją kupię sobie i przeczytam.

Jest tu Wołodkowicz<sup>2</sup>, ojciec żony Sienkiewicza, i chce Cię koniecznie poznać, bo podobała mu się bardzo Twoja broszura o młodzięży. Jest nią zachwycony. Pytał się, czym Ci może pomóc do skończenia studiów, i szukał Cię po całym Krakowie, aż do mnie posyłał... Wyjechał, lecz wróci za dwa tygodnie i znowu Cię będzie szukał.

Jeśli byś nie mógł nic przyjąć dla siebie, jeśli byś nie chciał (??), to dużo mógłbyś zrobić dla „Życia”, bo to milioner i basta.

Kocham Cię.

Twój na wieki

Sewer

[A d r e s:] Signore Stan. Maszewski, Santa Margherita  
Ligure per Paraggi (via Pontebba), Italia.

<sup>1</sup> Broszura anonimowa T. Micińskiego o pt. *Współczesna młodzież polska*, Kraków 1897, stron 31, nr 1 serii „Staraniem młodzieży polskiej”. Był to odczyt wygłoszony w środowisku polskiej młodzieży akademickiej w Berlinie. Broszura ma w druku datę 1897. Ponieważ list nie ma daty rocznej, można by mniemać, że i on pochodzi z tegoż roku. Ale wzmianka w jego tekście o tygodniku „Życie” już wychodzącym, tudzież najwyraźniej będącym już w kłopotach pieniężnych, każe przyjąć rok 1898 zakładając, że broszura zjawiała się w handlu z opóźnieniem.

<sup>2</sup> Konstanty Wołodkowiec, b. właściciel ziemski na Ukrainie; osiadłszy w Krakowie łożył wiele na potrzeby kulturalne miasta; fundator Domu Akademickiego w Krakowie. Przybrana jego córka, Maria, była krótko żoną Sienkiewicza (ślub odbył się w listopadzie 1893, a wnet małżeństwo zostało rozwiązane).

## 10

Kraków, 13 IX [18]98  
ul. Batory 6

Kochany Tadeuszu!

Że do Górskiego<sup>1</sup> napisałeś list na cztery wielkie strony, a mnie uszczęśliwiłeś kartką korespondencyjną, to bardzo naturalne i nie widzę w tym nic wyjątkowego — tylko, że pisząc kartkę do mnie nie napisałeś adresu swego, to mnie bardzo zdziwiło, jak gdybyś nie chciał, abym Ci odpisał. Dopiero adres wydobyłem od Górskiego.

Przyjechał do Krakowa Stan. Przybyszewski, Dagny<sup>2</sup> ma za nim przyjechać tu. Gabryelski<sup>3</sup> darował mu fortepian, a sam Przybyszewski przywiózł czek na 400 marek; bawi w Krakowie od pierwszego, a przyjaciele mówią, że już ostatkami goni. Był u nas na obiedzie.

Co do „Życia“, to pewno nie jesteś ciekawy wiedzieć, co się z nim dzieje, bo się nie pytasz. Być może (?), że je nabędzie Adam Szymański, autor *Srula z Lubartowa* i innych syberyjskich nowel, człowiek zacny i podobno ma środki, mieszka w Petersburgu. Korespondujemy w tym przedmiocie, sam mnie zaczepił... W każdym razie obecnie z „Życiem“ bardzo ciężko, tak jak było przy Tobie. Znowu wydałem wszystkie, jakie mogłem zdobyć, pieniądze na „Życie“, to jest razem wszystkiego 500 złr, które ja zdobyłem i pożyczyłem „Życiu“, Golińskiej<sup>4</sup> 100 złr, a więc 600 złr jest mi winno „Życie“.

Marian Lutosławski w Warszawie (podobno brat Platończyka<sup>5</sup>) przyrzekł wziąć jedną akcję 100-rublową<sup>6</sup> i przysłać za nią pieniądze 20 sierpnia. Nie przysłał, a ja wierząc, że przyśle, zastąpiłem go i zapłaciłem za niego, o czym go zawiadomiłem, lecz mi dotąd zupełnie nie odpisał..

Przybyszewski skarżył się na mnie przed Art. Górskim, że ja napisałem na niego (Przybyszewskiego) list do Lutosławskiego, a Lutosławski list ten mój pokazał Przybyszewskiemu?!?! Nie pa-

miętam, lecz jestem pewny, że list ten pisałem do Ciebie, a wściekle wierzę, żeś Ty tego listu nie pokazał Przybyszewskiemu. Niezawodnie bajki kobiece te awantury narobiły, bo i temu nie wierzę, żeby Lutosławski list pisany (jeżeli go pisałem???) do niego w zaufaniu, pokazywał osobie, o której pisałem. Byłoby to świństwo i ordynarne, i nędzne, a przecie Lutosławski jest tyle kulturalny, żeby tego nie zrobił!

Mój Drogi, wyjaśnij te dwie kwestie: 1) Mariana, czy chce, abym za niego płacił jego zobowiązania — w takim razie dobrze, ale przy sprawozdaniu muszę to ogłosić. 2) Rozjaśnij kwestię mego listu: czy Lutosławski dawał list ten do czytania Przybyszewskiemu? Czy tylko Przybyszewski wie o liście, ale go nie czytał? Bo że wie o liście, to fakt.

Całuję Cię serdecznie. Trochę mi przykro, żeś się mnie pozbył kartką, ale to nic nie szkodzi; młodzi zapominają.

Twój na wieki

Sewer Maciejowski

<sup>1</sup> Artur Górski, bliski przyjaciel Micińskiego.

<sup>2</sup> Sewer napisał tu błędnie jej imię: „Digma”.

<sup>3</sup> Kazimierz Gabrielski, właściciel wielkiego składu fortepianów, później dyrektor Teatru Ludowego i kierownik szkoły dramatycznej. O jego uwielbieniu dla Przybyszewskiego interesujące szczegóły opowiada T. Żeleński w swych wspomnieniach *Znasz-li ten kraj?*

<sup>4</sup> Zofia z Poznańskich, żona 1<sup>o</sup> v. młodo zmarłego Feliksa Daszyńskiego, 2<sup>o</sup> v. Golińska, ekonomistka i literatka; przez jakiś czas była współredaktorką „Życia”.

<sup>5</sup> Tzn. Wincentego Lutosławskiego, autora głośnego dzieła *Plato's Logic* (Londyn 1897).

<sup>6</sup> Sewer, pragnąc dać „Życiu” trwalsze podstawy finansowe, usiłował utworzyć towarzystwo akcyjne, które by je podtrzymywało. Akcje były po 200 złr (100 rb). Próba atoli się nie powiodła.

Kochany Tadeuszu!

Nie pisałem tak długo, bo nie miałem Twego adresu, czasu i rachowałem na koniec spraw.

1. „Życie” odstąpiłem Przybyszewskiemu i Golińskiej. Przybyszewski wydał już pierwszy numer. Dołożyłem do „Życia” 700 złr.

A ponieważ Wyczółkowski<sup>1</sup> nie chce zapłacić 500, to gdy z nim nie wygram procesu, zapłacę za „Życie” 1100 złr. Cóż robić!

Numer „Życia” wydany przez Przybyszewskiego jest bardzo dobry<sup>2</sup>. Czy jednak wyjdzie następny, to wielka kwestia, bo podobno gotówki nie ma, a Wyrzykowskiemu<sup>3</sup> jakoś przyrzeczonych na „Życie” nie przysyłają.

2. Przybyszewski dotąd tu król, ona<sup>4</sup> królowa, cała nasza młodzież przeniosła się do nich. Niektórzy mówią o nim, że to mesjasz. Co do nas, lubimy Przybyszewskiego, żona bardzo lubi go. Ona trochę sztywna, lecz bardzo naturalna i miła baba, lecz tam u nich nie można bywać, bo się zastaje ludzi z „Głosu Narodu”, i Gabryelski, i Rudy<sup>5</sup>, i inni, inni... Dom jak półknajpa. Lecz ja ze Stachem jestem b. dobrze i będę z nim b. dobrze, tylko że jego prace literackie (ta sama struna wiecznie jedna, a tak napięta, tak strasznie wyciągnięta) nużą mnie...

W dzisiejszym „Życiu” jest jego Z cyklu *Wigilii*, są prześliczne rzeczy, ale całość mnie nuży; jest w tym monotonia napiętej struny (napiętości). Jest i Twój *Panteista*, ale mnie nie zachwylił; niezły, lecz możesz pisać lepszych *Panteistów* i pewno będziesz! Jestem pewny, przysięgam Ci, że będziesz!

3. Uwolniony od „Życia” wściekle pracuję nad *Historią Polski*. Był Szczepanowski cały tydzień u nas i pracował z nami, mówiąc nam, że *Historia* będzie epokowa. Tak mu się podoba.

4. Gdy oddam do druku I-szy tom, jadę za Arturem Górskim i Wysockim<sup>6</sup> z żoną do Włoch. Tak mi nudno tutaj, że już wytrzymać nie mogę i nic nie chcę.

5. Jestem sam od 10-ciu dni. Maria w Dołędze, Güntherowa Matka ciężko chora, przeszła zapalenie płuc, a teraz jest zajęcie prawego szczytu.

6. *Marcin Łuba* w Pradze<sup>7</sup> święci wściekle powodzenie — wielkie recenzje, wspaniałe. Tragik Šmaha (Szmacha)<sup>8</sup> grał starego, podobno świetnie, Kvapilová Ewę, Hübnerova Zośkę wybornie!! Żelinski Jasia dobrze. Grano kilka razy. Masz za *Marcina* u mnie blisko 25 złr. Wyszedł *Łuba* po czesku w osobnej książce, jesteś wydrukowany w książce na tytule, a na afiszu nie dali z powodu, że miejsca nie było, bo drukowali trzy aż nazwiska: 1) moje, 2) Černego, tłumacza, 3) Seiferta, reżysera. Idioty, bo mogli drukować w 2-ch wierszach: mnie i Ciebie w jednym, a ich w drugim. Może *Łubę* pchnę na teatr niemiecki. Šmaha pracuje nad tym.

7. Przysłałeś mi Siemionową z trojgiem dzieci. Biedna kobieta bez żadnych środków; daję, co mogę, ale to przecie tam u was waszych jest obowiązkiem zebrać coś i pomóc. Mój Drogi, pomyśl nad tym. Kraków jest obciążony. Takich jak Siem[ionowa] jest sto, i to trzeba żywić i odziewać, a wy tam nic — leżycie do góry brzuchami i nawet swej kumie, swej rodaczce nie chcecie pomóc! Egoizm tamtych bab, brak litości, brak uczuć ludzkich — s t r a s z n y! Kobiętę wyprawiły i umyły ręce, a ona tu z głodu umiera. Powiedz babom całego Homla<sup>9</sup>, całej guberni, że są... dośpiewaj! Pomyśl, Drogi, nad tym i powiedz babom z H[omla], że to się nie godzi. Kraków nie kopie złota, a nędza do niego płynie ze wszystkich stron.

8. Mój Drogi, napisz, co Ty tam robisz<sup>10</sup>, jak długo myślisz siedzieć jeszcze i nudzić się wściekle w zimie na stepach nie polując na wilki?... My tu za Tobą wściekle tęsknimy i pragniemy Cię mieć, tulić się do Ciebie, rozprawiać i kochać Cię!

Całuję Cię, a Górski i Wysocki pozdrawiają. Pisz zaraz d ł u g o i s z e r o k o!

Sewer

<sup>1</sup> Leon W y c z ó ł k o w s k i, malarz, który był kierownikiem artystycznym „Życia” za Sewera, wziął właśnie kilka akcji na rozprzedaż, której zapewne nie dokonał.

<sup>2</sup> Przybyszewski wydał jako pierwszy zeszyt pod swą redakcją nr 38/39 „Życia” z d. 15 X 1898. Pomieścił tam m. in. swój utwór pt. Z cyklu *Wigilii* i opowiadanie M i c i ń s k i e g o pt. *Panteista*.

<sup>3</sup> Stanisław W y r z y k o w s k i, poeta i powieściopisarz, poniósł koszt wydania kilku numerów „Życia”.

<sup>4</sup> Dagny Przybyszewska.

<sup>5</sup> Któryś ze współpracowników „Głosu Narodu”, tak przezwany przez Zapolską w drukującym się właśnie podówczas w „Życiu” obrazku satyrycznym pt. *Antysemitnik*.

<sup>6</sup> Z Alfredem W y s o c k i m, literatem, podówczas współpracownikiem i jakiś czas redaktorem „Życia”. Z planowanej podróży do Włoch nic wtedy nie wyszło.

<sup>7</sup> W praskim Narodnim Divadle 1898 r. wystawiono *Marcina Łubę* w przekładzie A. Č e r n e g o. Wiadomość o tym podano w „Życiu”, 1898, nr 36/37. Przekład Černego wyszedł drukiem (Praga 1898).

<sup>8</sup> Józef Š m a h a (1848—1915), autor dramatyczny, aktor, reżyser i dyrektor Narodniego Divadla w Pradze.

<sup>9</sup> H o m e l — miasto gubernialne w zach. Rosji, nad rzeką Sożą. 300 km od Mińska.

<sup>10</sup> Miciński bawił podówczas w Homlu u pp. Baranowskich, z których córką Marią się ożenił.

12

Kraków, wtorek d. 25 X [18]98  
Batory nr 6

Kochany Tadeuszu!

Pojąć nie mogę, jak mogły trzy moje listy do Ciebie zginąć. Obecnie bojąc się, aby i czwarty nie zginął, proszę Górskiego, aby ten zaadresował.

W ostatnim liście donosiłem Ci: 1) że *Marcina Łubę* grają w Pradze z wielkim powodzeniem i że za trzy przedstawienia dostałem (licząc 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) 90 złr i 15 centów, i że Tobie przypada 22 złr i 53 centy. Czekają na Ciebie. Może jeszcze więcej będą grać, a więc i Tobie więcej się będzie należeć. Śmaha grał Łubę, podobno mistrzowsko, Jasia — Żelinski, świetnie, Kvapilová Ewę, a Hubnerowa Zośkę nadzwyczajnie... Wszystkie pisma dały recenzje w felietonach, „Světovor“ i „Złata Praha“ w dużych artykułach. „Radikalny Noviny“ napisały, że takiego dramatu Praha jeszcze nie wystawiała. Krótko i węzłowato!...

Następnie donosiłem Ci o wzięciu „Życia“ przez Przybyszewskiego i Golińską. „Życie“ mnie dziś kosztuje 800 złr, bo świnia Zawisza<sup>1</sup> odebrał jedną akcję, którą mu posłałem, potrącając sobie dług. Nie wiem, jak długo pojedą Przybyszewski i Golińska, lecz jestem uwolniony i długo oddycham a miło. Twojego zrzeczenia<sup>2</sup> nie potrzeba; dość, jak kiedy będziesz w Krakowie, to załatwimy tę sprawę. Kiedy przyjeżdżasz? Czy nie za długo tam siedzisz? Kto może przejmować moje listy?

Siemionową zająłem się, lecz ci, którzy ją tu wysłali, powinni pamiętać, że pierwsze zasady względności i obywatelskości nakazują, aby jej dać coś pieniędzy na drogę, na pobyt, zaopiekować się nią. Kraków jest ażylem bardzo obciążonym, setki podobnych do Siemionowej. Kraków za dużo ma do dawania, daje, lecz biedny... A tam u was nikt nic nie ma do dawania w tym kierunku i w innych, a nic nie dają! Twoim świętym obowiązkiem jest zająć się tymi biedakami na miejscu, zebrać jakąś uczciwą sumkę i przysłać ją tu.

Zebrałem dla niej dotychczas 43 złr i może jeszcze uciulał 10 zł lub dwadzieścia i na tym koniec. Nie mogłeś zebrać na „Życie“, bo to trudno, lecz powinno Ci być łatwiej zebrać w imię piety i miłosierdzia, i gorliwości dla biedaczki umierającej tu z głodu, po prostu z głodu. Co tam wasze kobiety robią? — żeby nawet

w tym kierunku nic nie zrobić! I nic innego nie robić! Trudno tam wyżyć wobec kultury półdzikiej, pokostowanej zachodnim lakierem na złym żargonie francuskim.

Podobno z żoną na jej słabość jedziesz do Petersburga. Czemuż nie do Warszawy lub Wilna? A więc przyjazd Twój do Krakowa ogromnie się opóźni! Potem do Rzymu?

Tęszchno mi bardzo za Tobą, bardzo, bardzo. Ogromnie mi Ciebie brak. Nieraz, jak kto zadzwoni, wołam: Tadeusz! Tadek! Maria się śmieje ze mnie, lecz również tęszni za Tobą i kocha Cię jak syna...

To już czwarty list. Napisz obszernie, serdecznie, uczciwie, ciepło i kochaj nas!

Twój na wieki

Sewer Maciejowski

P. S. Pamiętaj o Siemionowej! Czwarty list! Kto przejmuje moje listy? Dojdź!

<sup>1</sup> Artur Zawisza, właściciel wsi Goszyce koło Kocmyrzowa (za kordonek), zm. młodo w r. 1901. Przez żonę był spowinowacony z Franciszkostwem Wolskimi z Dołęgi.

<sup>2</sup> Widać stąd, że i Miciński łożył coś na wydawnictwo „Życia”.

### 13

Dołęga, d. 15 VIII [18]99  
poczta Zaborow via Słotwina

Kochany i Drogi Tadeuszu!

Odebrałem dwie Twoje kartki i ucieszyliśmy się z żoną, że Ci dobrze wśród rodziny, przyjemnie, że z syna<sup>1</sup> jesteś dumny, który jest zdrow i ładny chłopiec!... Używaj na rozkoszach wsi i nabieraj sił do nowych prac i walki...

Tęsznimy za Tobą i z równą Cię radością powitamy... Czytałem przesłiczne oktawy Górskiego<sup>2</sup> — bardzo to zdolny, głęboki i szlachetny człowiek, lubimy go bardzo...

Co do mego wizjonerstwa, o którym piszesz, widocznie podlega mu żona moja, Maria — dużo Górski, a nawet Helena, która parę razy mówiła, że widocznie panu Micińskiemu teraz u nas nie smakuje, bo się gniewa na państwa i na mnie zły... Wizjoner-



stwu co do Twego usposobienia względem nas podlegaliśmy wszyscy...

Niezawodnie tak się rzecz miała, że byłeś w tym czasie zły, zmartwiony, zirytowany i zdenerwowany i nie mogłeś zapanować nad sobą! Lecz w takim wypadku wobec przyjaciół, z którymi dlatego, że są przyjaciele, nie potrzebujesz się kępować, są dwie drogi wyjścia:

1-o. Albo jeśli na to zasługują, dzieli się z nimi troskami swymi i oni to odczuwają, i również je dzielą, lub 2-o jeśli nie, to im się mówi: „Przebaczcie, lecz troski mnie dręczą i miejcie mnie za wytłomaczonego, mój fatalny humor i moja zgryźliwość!... przejdzie to i znowu będziemy jak dawniej...” Nie powiedziałeś tego, nie zdradziłeś się słowem, że masz troski, tylko prażyłeś nas fatalnością swego zgryźliwego usposobienia... Nic nam więc nie pozostało, jak sądzić, że jakieś plotki źle Cię usposobiły względem nas, jak Helena, że Ci jej gotowanie nie smakuje... Albowiem serdeczność nasza dla Ciebie i przyjaźń nasza dla Ciebie zniewalały Cię, abyś był tyle szczerzy dla nas i powiedział na swe usprawiedliwienie jedno (1) lub (2) drugie... I dlatego też Twoje zachowanie się względem nas przez ostatnie tygodnie wyglądało na restauracyjne! Sam teraz z oddalenia to osądziwszy przyznasz nam rację...

Piszesz na przykład nam, że prawie nic nie robisz, tylko odpoczywasz lub wiosłujesz — to, na Boga, powinieneś mieć tyle czasu, aby swych serdecznych przyjaciół nie zbywać kartkami korespondencyjnymi, tylko im choć jeden napisać porządny list... Nie gniewam się o to, lecz mi ze względu na dawną naszą przyjaźń i zażyłość przykro...

Powiem Ci, mój Drogi — jesteś wrażliwy i czuję, że Ci się już przejadła i sprzykrzyła nasza dla Ciebie przyjaźń... Nie zrywaj jej, bo się wstydzisz — ale ją zbywasz...

Jestem szczerzy, a więc piszę to, co czuję — i nie dziwię się temu... Nowe wrażenia, nowe horyzonty, nowe idee — wymagają nowych ludzi, nowych przyjaciół. Młodość nie zna trwałości, ona się musi ciągle odradzać i ciągle iść naprzód.

U nas, mój Drogi, nic nowego; siedzę w Dołędze i pracuję dzień po 8 godzin nad moją powieścią<sup>3</sup> Wyobraź sobie, mam już 250 stron napisanych, a całość będzie miała 600!

Pracuję wściekle, lecz i powieść rozwija się wspaniale, to jest szeroko! Mam nadzieję, że i Tobie będzie się troszkę podobała...

Stańczyki pragną sprawą Szczepanowski — Zima<sup>4</sup> zmaltretować

i zniszczyć całe stronnictwo demokratyczne, a „Słowo Polskie” i „Reforma” nie chcą drukować tej powieści, po prostu ze strachu, abym zbytęcznie nie bronił Szczepanowskiego i ich jako stronnictwa postępowego!... Górski mi pisze, że mu żal Szczepanowskiego i widzi, że wśród najlepszych przyjaciół psy zająca zjedzą...

Co tu podziwiać: czy podłość, czy głupotę, czy obie razem... A więc obrona Szczepanowskiego zasad nie będzie drukowana w Galicji — ani w piśmie Szczepanowskiego: w „Słowie [Polskim]”<sup>5</sup>, ani w piśmie demokracji a przyjaciół Szczepanowskiego: w „[Nowej] Reformie”.

„Czas” dał mi do zrozumienia, że gdybym napisał powieść na Szczepanowskiego i stronnictwo postępowe, to by mnie opłacili, jakbym chciał. Nie powiedzieli mi tego głośno, bobym ich wyrzucił za drzwi — lecz wiem, że mieli te życzenia... Ci umieją prowadzić swoje interesy — i ci są partią...

Cóż zrobić, powieść drukuję w „Ateneum”<sup>6</sup> i osobno — lecz nie wiem, kto kupi jako odbitkę.

Cieszę się, że wrócisz wkrótce, a jak mam nadzieję, weźmiesz się serio do doktoratu, który jest gwałtownie potrzebny w Galicji dla człowieka nauki i z nauki mającego życie, i nauką działać.

Wyszło nowe „Życie”, a w nim bardzo dobry artykuł Górskiego o Włodziu, malarzu Tetmajerze, i wielkie głupstwa i niedorzeczności Przybyszewskiego<sup>7</sup> (wielkie głupstwo zrobiliście nie protestując wtedy — wielkie! Colossal!). Przybyszewski to zwykła szuja i najzwyczajniejszy szubrawiec, który wszystko za gotówkę sprzeda, a nawet swoją ubóstwianą Dagnę. Od razu go poznałem w Berlinie — i nie zmieniam do dziś dnia zdania ani na włos... Forma i fantazja ładna — więcej nic... nic, nic... wszystko inne kradzione!... kradzione, kradzione... najwięcej jego metamuzyka... która jest błagą, tak jak i on...

Czy myślicie co o dzienniku?<sup>8</sup> Czy też to uleciało jak przyjemne marzenie.

Co do mnie, marzę, gdy skończę powieść i sprzedam odbitkę, o Neapolu z żoną — zapracowałem na tę rozkosz ciężko!...

Pisałem do Górskiego, żeby przyjechał choć na tydzień tutaj — lecz nie przyjeżdża! Siedzi w Bronowicach.

Całuję Cię serdecznie i ściskam.

Pani Marii ucałuj rączki — Syna wycałuj.

Twój na wieki

Sewer Mac[iejowski]

<sup>1</sup> Syn Tadeusza, Jarosław Miciński, późniejszy artysta dramatyczny i literat.

<sup>2</sup> List poetycki Górskiego do Micińskiego; zachował się w zbiorach Ossolineum.

<sup>3</sup> Sewer pisał wtenczas powieść *Ponad siły*, osnutą na kolejach życiowych St. Szczepanowskiego.

<sup>4</sup> Franciszek Zima, dyrektor lwowskiej Kasy Oszczędności, weteran r. 1863. Popierając inicjatywę przemysłową St. Szczepanowskiego udzielał mu pożyczek bez należytego pokrycia, co spowodowało krach Kasy. W r. 1899 toczył się z tego powodu proces przeciwko niemu i Szczepanowskiemu. Biografię jego zob. w książce zbiorowej *Miasto Lwów*, Lwów 1896, s. 704 i n.

<sup>5</sup> Lwowski dziennik „Słowo Polskie” był jakiś czas własnością St. Szczepanowskiego. Ostatecznie „Słowo Polskie” drukowało powieść Sewera w l. 1900 i 1901. W wydaniu książkowym ukazała się ona w Warszawie w r. 1902.

<sup>6</sup> Warszawski miesięcznik „Ateneum” drukował *Ponad siły* w r. 1900.

<sup>7</sup> „Życie”, nr 13 (z d. 25 VII 1899), w nim artykuł A. Górskiego o Włodzimierzu Tetmajerze i St. Przybyszewskiego początek *Synagogi szatana*.

<sup>8</sup> Miciński i Górski planowali wówczas wydawnictwo tygodnika czy miesięcznika literackiego. Z zamiaru tego nic nie wyszło.

## 14

Kraków, d. 24 X [18]99 r.  
ul. Batory 6

Kochany Tadziu!

List Twój odebrałem i cieszę się, że jesteście zdrowi i że Wam obojgu jest dobrze. Wielki rozum, żeście syna, który nie ma roku, po kokluszu przywieźli do Zakopanego. Jedyna kuracja!

Rzeczy dopiero jutro mogę wyekspediować koleją do Zakopanego, bo od jutra będą przyjmować przesyłki do Zakopanego. Paczka Twojej Pani waży 144 funty (72 kg). Widocznie chcieli ukraść tę paczkę w wiedeńskim magazynie. Dopiero za drugim razem, gdym się ich zaczął radzić, gdzie iść na skargę: czy do naczelnika stacji, czy wprost do dyrekcji — migiem znaleźli. Paczkę Twoją przeniósłem do magazynu cłowego i jeśli mi się uda, aby celnicy w Zakopanem rewidowali ją, będę rad, bo nie będą rozpakowywać, a potem znowu zbijać itd. Próżna mitrega i koszta. Zobaczymy.

Artur wrócił ze Lwowa, lecz słaby, zaziębił się i mała influenza. Jednak z tydzień lub dziesięć dni nie wyjdzie z pokoju. Adres jego: ul. Wielopole nr 15, drugie piętro, Kraków.

Skutkiem zniesienia od Nowego Roku stempla<sup>1</sup> partia postępową w kraju całym zaczyna się ruszać, „Słowo [Polskie]” się wysu-

wa na pierwsze miejsce itd., lecz o tym mówić tylko można, tak obszerny przedmiot! Gdy się tu zjawisz, będziemy Ci opowiadać.

Szczepanowski, Wolski, Odrzywolski wyszli na bohaterów w procesie Kasy Oszczędności lwowskiej. (*Vide* stenograficzne sprawozdania „Słowa Polskiego”<sup>2</sup>.)

Poprawiłem gruntownie komedię, tę, którą czytałeś, *Za kulisami*<sup>3</sup>, i dałem do teatru. Ci, co czytali — chwałę. Zobaczymy.

Przybyszewski chciał potwarzą na Ciebie zyskać u Twojej Pani przychylność, a potem ją naciągnąć: pożyczyć i nie oddać, lecz się zawiódł, bo mu pokazała drzwi... *À propos* Przybyszewskiego — wyświadczycie mi grzeczność, jeśli mi pożyczycie 250 złr na kilka dni lub kilka tygodni. Wyobraź sobie: „Ateneum” wzięwszy ode mnie powieść, pierwszy tom wartości tysiąca rubli, nie przysłała mi umówionych pieniędzy, 500 rubli, a unosi się nad rękopisem powieści. Właścicielami „Ateneum” jest trzech milionerów<sup>4</sup>.

Włodzio Tetmajer schował u nas pieniądze na drogę do Petersburga; jedzie 1 listopada, a więc mu muszę dać. Jeśli nie przyjdą z „Ateneum”, nie mam skąd wziąć, a zanim własne podejmę z kasy, upłynie parę tygodni. Od znajomych nie chcę tu pożyczać. Jeśli macie leżące, a nie robi Wam różnicy, przysyłajcie 250 złr przed 1 listopada. Będę Wam wdzięczny. Jeśli nie macie, odpisz zaraz, bo tu muszę się starać.

Pisz lub przyjeżdżaj! Pani ręce ucałuj. Ciebie i Syna ściskam.

Wasz oddany i wierny

Sewer Maciejowski

<sup>1</sup> Opłata stempla dziennikarskiego była w Austrii formą podatku nałożonego na prasę, ale zarazem hamulcem nałożonym na prasę popularną, przez taniość usiłującą docierać do szerokich mas. Opłatę wymierzano ryczałtem, bez względu na objętość, w wysokości 1 centa od numeru i pobierano ją z góry. Przy wielkich dziennikach stanowiła ona 5 do 10% kosztu produkcji, przy małych nierzadko 50%, co więc tamowało ogromnie ich rozwój. Opinia postępową zwalczała samą zasadę stempla. Zniesiono go od roku 1900 (zob. H. Re w a k o w i c z, *O stemplu dziennikarskim*, „Pamiętnik Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich”, Lwów 1894).

<sup>2</sup> Proces toczył się w czasie: 2 X — 9 XI 1899; „Słowo Polskie” podawało obszerne sprawozdania z przebiegu.

<sup>3</sup> O ile wiadomo — nie była wystawiona na scenie. Przeróbka powieści *U progu sztuki*.

<sup>4</sup> Wydawcami „Ateneum” byli Włodzimierz S p a s o w i c z i dr Ign. B a r a n o w s k i. Za trzeciego „milionera” policzył Sewer zbyt pochopnie Ign. Chrzanowskiego, redaktora.

## 15

Dołęga, trzecie święto [17 IV 1900]  
od jutra: Kraków, ul. Batory nr 6

Kochany Tadku!

Jeżeli powiedziałem Arturowi na wyjeździe, że wracam do Europy, a on z tego zrobił plotkę (czego nie powinien robić), to znaczyło, że Zakopane w zimie nie jest Europą, że gołoledź, na której trudno się utrzymać, nie jest Europą, że piece, które śwędzą, a w zimie są zimne, nie są Europą! Na to i Ty się zgodzisz z pewnością. Co innego zaś jest gołoledź, złe piece, zimno w pokojach, a co innego Twoja i Twej Pani gościnność — to są rzeczy zbyt różne i do siebie zupełnie niepodobne!... O Europie zrobił plotkę Górski, a ja podziękowałem Ci serdecznie i uczciwie, również i Twej Pani, za Twoją i Twej Pani gościnność, bo czułem, że jest szczerą i serdeczną.

Co do założenia tygodnika, to zdaje mi się, że jest to z Twej strony koniecznością, a dla społeczeństwa galicyjskiego niezbędnością. Jeżeli ma się tygodnik ukazać d. 1 października, to już trzeba wziąć się do roboty.

W Wielki Czwartek przyszedł do nas Neplujew<sup>1</sup> pytać się o Ciebie. Maria zaprosiła go do salonu (mnie wtedy nie było), siedział przeszło pół godziny, rozmawiał o Tobie i wielu innych rzeczach, powiedział, że jedzie w lecie do Paryża, bo tam ma prezydować w jakimś kongresie, że chce Cię widzieć, gdzie jesteś, jak się masz. Powiedział, że się z Tobą skomunikuje, a w lecie zobaczy. Zostawił u nas dla Ciebie 7 tomów książek francuskich, przeważnie mistyczno-filozoficznych. Wieczór przyszła do nas Marianowa Zdziechowska i zabrała je do przejrzenia dla Mariana<sup>2</sup>. Nie posyłam Ci ich, jak będziesz w Krakowie, to je odbierzesz.

Jesteśmy na święta wielkanocne w Dołędze, lecz jutro wracamy, bo hamery<sup>3</sup> ciągle i zimno, nie można rozkoszować się wiosną.

Wyczekujemy Twego powrotu. Dotąd wolno się było bawić, lecz już w 1900 roku — ostatni czas, ostatni!

Zaprenumerowałem wszystkie pisemka młode, radykalne, które się urodziły po zniesieniu stempla, jak „Naprzód”, „Mieszczanin”, „Latarnia”, „Prawo Ludu”, „XX Wiek”<sup>4</sup>. Czupurne to, śmiałe, cięte, odważne... Prasa ta o wiele jest lepsza od tej wielkiej, na żółdzie, lub konserwatywnej i katolickiej. Zaczyna się walka w której łatwo przewidzieć upadek stańczyków, jeśli Austriacy nie ogło-

szą stanu obłączenia lub nie popełnią na spółkę ze stańczykami czegoś podobnego.

Ucałuj ręce Pani, Syna uściskaj, a sam przyjmij serdeczne wyrazy sympatii i uznania.

Oddany

Sewer Maciejowski

<sup>1</sup> Mikołaj Neplujew (ur. 1851), pedagog i filozof rosyjski.

<sup>2</sup> Marian Zdziechowski, podówczas docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, przyjaciel Sewera.

<sup>3</sup> *hamera* — zawieja, zawierucha.

<sup>4</sup> Pierwsze cztery pisma — socjalistyczne, ostatnie — organ młodego stronnictwa wszechpolskiego.

## 16

Dołęga, d. 18 VIII 1900, sobota  
poczta Zaborów

Drogi, Kochany Tadecku!

Zmiłuj się nade mną i napisz mi dwa słowa na karcie, gdzie jest Artur i jaki jego adres. Proszę Cię o to jako o wielkie dobrodziejstwo dla starego, biednego i zawsze jednak kochającego cię

Sewera M.

P. S. Zreklamował nas za Łubę Nowaczyński<sup>1</sup>. Czytałeś? A jak Ci się podoba w lipcowym zeszycie „Ateneum” — *Ponad siły?* Jak długo bawicie w Zakopanem? Kiedy wyjdzie pierwszy tom<sup>2</sup> Twój?

Całuję Cię.

Sewer

[A d r e s:] Jaśnie Wielmożny Tad. Miciński  
ul. Sienkiewicza Zakopane.

<sup>1</sup> W rozprawie *Dramat polski w. XIX* wyrażał się Nowaczyński o *Marcinie Łubie* z wysokim uznaniem: „pierwsze malowidło freskowe z życia chłopskiego, wstrząsające tragizmem...” (zob. „Ateneum” 1900, III 12, zeszyt z lipca).

<sup>2</sup> Tom poezji. Wyszedł dopiero w r. 1902 pt. *W mroku gwiazd*.

## 17

Kraków, d. 28 II 1901  
Batory 6

Kochany Tadeuszu!

Czas od czasu [!] bardzo rzadko rzucisz do mnie kartkę, na niej

20-cia wyrazów i w dodatku nie napiszesz daty i adresu — i gdzież Cię szukać?!?!? Nigdy w życiu nie narzucałem się nikomu — ani moją przyjaźnią, ani listami... Na Twe karty chciałem również kartą odpowiedzieć, lecz nie dałeś adresu — i należało Cię szukać przez siostrę i Capri.

Tutaj u nas w Krakowie dużo rzeczy, o których by należało pisać rozdziały, i znowu nic tak nadzwyczajnego. O szczegółach społecznych pisać Ci nie mogę, bo nie czytasz polskich dzienników, a zatem nie jesteś świadomy wypadków...

Zresztą u nas nic nowego; zdrowia mamy tyle, że pracować możemy. Po skończeniu *Ponad siły* napisałem oryginalną nowelkę, a teraz kończę opis podróży Kraków — Pest — Zagrzeb — Fiume — Wenecja — Mediolan! Za tydzień skończę. Nic nadzwyczajnego, lecz sądzę, że niezłe i ciekawie napisana<sup>1</sup>.

Zjechała do Krakowa młoda wdowa Kirkorowa (Grabska Zosia z domu) i zajmuje się sprawami społecznymi<sup>2</sup> z Golińską *et consortes*. Bawili tu Reymont<sup>3</sup> z narzeczoną, a teraz bawi Lange i chce zostać na dłużej w Krakowie.

Wykrzykowski jest w Warszawie i w „Słowie” (ugodowo-stańczykowsko-moskiewskie) prowadzi jego („Słowa”) felieton. Przeszłego tygodnia młodzież warszawska wypoliczkowała Godlewskiego<sup>4</sup>, redaktora „Słowa”, za to, że „Słowo” na cześć pamięci Imeretynskiego<sup>5</sup> zbierało składki na stypendium jego imienia dla młodzieży, i jeszcze za denuncjacje. Sprali go w redakcji po twarzy i poszli...

Tam, gdzie po pysku Godlewskiego zbito,  
Króluję Wyrzykowski w felietonie nie *incognito*.

Cóż robić, cóż robić?! Wyrzykowski ożeniwszy się z Dajką<sup>6</sup> mówi, że trzeba być czymś i aby być, poszedł do warszawskiego „Słowa”?!...

Górski Artur jest w Jenie i tam się leczy na swą neuro?!... i swój hipokondryzm... Podobno schudł, ubyło mu 10 funtów, wpakowali go do łóżka, leży i tuczą go?!!

„Chimera” wyszła, pierwszy zeszyt, tłumaczenia b. ładne, z oryginalnych — wiersz Kasprowicza<sup>7</sup> śliczny, zresztą rzeczy b. słabe. Przybyszewski w „Chimerze” drukuje powieść o pobycie swym w Krakowie z Dagny<sup>8</sup>. W powieści tej pisze, że Dagny zrobiła z jego domu „dom publiczny”, on to widział i na to pozwalał!... Jest to skończony nikczemnik, uwiódł tu we Lwowie biedną, niešťczęśliwą sierotę<sup>9</sup>, o b d a r ł ją z pieniędzy i pojechał do Warszawy do Zenona Przesmyckiego, i tam ma się znowu połączyć z Dag-

ny, i znowu wspólnie operować młodzież. Jest to podlec, cynik i kryminalista, jakiego nie tak łatwo spotyka się w Europie... Kochany Tadku, mało się znasz na ludziach — ja go od razu odgadłem węchem przez skórę.

Adres Górskiego — Jena (Deutschland) von Dr Prof. Binswanger Stadtklinik.

Co do Ciebie, to wiem tylko tyle, że nie drukujesz pierwszego tomu swych poezji — lecz co robisz w Rzymie, nie mam pojęcia. Tęśchnimy (ja i żona) za Italią i marzymy o pobycie w Rzymie na wiosnę. Napisz nam, jeśli łaska, za ile na miesiąc (lub dziennie) wraz z mieszkaniem można skromnie a średnio wygodnie wyżyć w Rzymie. Jeśli za tyle, co w Krakowie, jedziemy! Rzym musi być bardzo ciekawy — nie byłem w nim nigdy! Napisz dokładnie. Poświęć nam z 15 minut czasu na napisanie listu. Twoje karty nic absolutnie nie mówią.

Czy piszesz co — poezje czy proza — dramat czy traktat — nowele czy powieść? Lub może przerzuciłeś się na pole nauki, siedzisz w archeologii lub historii, sztuce lub przyrodzie?

Przyciskam Cię do serca i całuję. Żona łączy Ci najserdeczniejsze pozdrowienia i bardzo Cię lubi, mimo, jak mówi, że jesteś skryty i podejrzliwy.

Twój

Sewer Maciejowski

<sup>1</sup> Opis podróży *Z Krakowa do Mediolanu*, druk. w „Gazecie Polskiej”, 1901, a niebawem w tomie *Michał Kopeć*, Kraków 1903.

<sup>2</sup> Zofia z Grabskich (siostra Władysława i Stanisława) 1<sup>o</sup> v. Kirkorowa, 2<sup>o</sup> v. Kiedroniowa, później autorka dzieła *Włóścianie i ich sprawa w dobie Królestwa Polskiego*, Kraków 1912, Akad. Um.

<sup>3</sup> Sewer napisał nazwisko błędnie: „Reimod”.

<sup>4</sup> Mściśław Godlewski (1846—1908), publicysta, redaktor „Niwy”, później ugodowego „Słowa”.

<sup>5</sup> Książ Aleksander Imeretyński był w l. 1897—1900 gen.-gubernatorem okręgu warszawskiego; dbał o podniesienie ekonomiczne kraju, w polityce narodowościowej stosował kurs łagodny. On to zezwolił na wzniesienie w Warszawie pomnika Mickiewicza.

<sup>6</sup> Wyrzykowski ożenił się z panną Deicke, córką dyrektora Banku Handlowego w Warszawie.

<sup>7</sup> W 1 zeszytce „Chimery” mieścił się hymn Kasprowicza *Moja pieśń wieczorna*.

<sup>8</sup> Powieść *Synowie ziemi*, początek jej druk. w „Chimerze”, osobno wyszła we Lwowie w 1904 r.

<sup>9</sup> Mowa o Stanisławie Pająkównie, rzeźbiarce.



Kraków, d. 30 IV 1901  
Batory 6

Kochany Tadku!

Nie zerwałem z Tobą, albowiem daję Ci słowo, że po influencji napisałem do Ciebie do Rzymu długi list. Jeżeli, Drogi, pisałem, że gdybyśmy wiedzieli, że w Rzymie z Tobą są Maszewscy<sup>1</sup>, to byśmy do Rzymu przyjechali, to nie znaczyło, abyśmy chcieli przyjechać jako stołownicy Maszewskich, lecz ponieważ P[ani] Jadwiga, siostra Twoja, jest praktyczną kobietą, chcieliśmy się z nią porozumieć poprzednio, wiele by nas kosztowało mieszkanie miesięcznie, wiele życie, i zrobiwszy bilans naszych dochodów moglibyśmy się puścić do Rzymu. Oto dlatego żałowałem, że nie wiedział, ja i żona, że P[ani] Jadwiga jest w Rzymie. Sądzę, że się rozumiemy.

Na list Twój z Paryża oświadczam Ci, że Cię kocham, jak kochałem, że cenę Cię jako bardzo zacnego i prawego człowieka, jako dobrego i honorowego, a dla mnie bardzo sympatycznego i serdecznego. Często jesteś<sup>2</sup>. . . . .  
. . . . .  
. . . . . .ktoś inny prócz Ciebie.

Napiszże otwarcie a wolno, co piesz, nad czym pracujesz, co myślisz robić dalej, jak przyszłość urządzić, wszystko o sobie. Bądź szczerym i otwartym, jak my jesteśmy wobec Ciebie szczerzy i z całym zaufaniem. Szczerością Twą dasz mi dowód zaufania i sympatii. Od kilku, od dwóch lat nic nie wiem o Tobie, po prostu nie znam Cię, a to mimo woli odsuwa jednych od drugich, zatracą się czucie.

U nas nic nowego. Napisałem nowelkę pt. *W lesie*<sup>3</sup>, którą będzie drukował „Tygodnik Ilustrowany”. Piszę nowelkę ludową pt. *Michał Kopeć* dla „Kurier Warszawski”. Napisałem *Podróż z Krakowa do Mediolanu*, lecz jeszcze nie mam dla niej miejsca. Druk *Ponad siły* skończony.

Nowelkę *W lesie* biorę jako jeden akt i przerabiam na pierwszy akt, a potem chcę dorobić dwa i dać na scenę jako dramat. Mam zakończenie. Jeśli mi się uda dorobić temu dramatowi brzuch (bo mam głowę i nogi), może być świetny dramat. To będzie moją pracą na maj i czerwiec. Chciałbym, żeby mi się udało, może być świetna trzyaktówka<sup>4</sup>. Czytaj nowelę, gdy się ukaże w „Tygodniku Ilustr[owanym]”. „Tygodnik” musi być w kawiarniach paryskich lub w polskiej Czytelni.

Czy masz jaki kontakt z literaturą ojczystą? Napisz...

Mimo braku akcji, mimo absolutnego zaniedbania sceniczności, mimo szopki, mimo częstochowskiego wiersza często — *Wesele* Wyspiańskiego nie schodzi z afisza w Krakowie. Teatr sześć razy wykupiony od dołu do góry, a teraz prawie pełny.

*Złote runo* Przybyszewskiego pod względem roboty scenicznej mistrzowskie, pod każdym innym względem niesmaczne. Ciągłe mówią o miłości, a tam jest tylko cudzołóstwo. Sam Przybyszewski<sup>5</sup> . . . . .

<sup>1</sup> Stanisław Maszewski, historyk i pedagog, żonaty był z siostrą Micińskiego, Jadwigą, i przebywał czas dłuższy we Włoszech (ogłosił książkę o Garibaldi).

<sup>2</sup> Brak połowy arkusika, s. 2 i 3.

<sup>3</sup> Weszła potem do tomu *Michał Kopeć* (Kraków 1903).

<sup>4</sup> Sewer wykończył rzeczywiście ten dramat trzyaktowy pt. *Duch czasu*, ogłoszono go po jego śmierci w „Bibliotece Warszawskiej”, 1901—1902.

<sup>5</sup> Końca listu brak.

LISTY DO MARI I WACŁAWA WOLSKICH  
(1898—1901)

1

Kraków, 26 III [18]98

Wielce Szanowna, Droga i Kochana Pani!

Serdecznie dziękuję za ciepły list Drogiej Pani, a cieszę się, że *Anioł*<sup>1</sup> doszedł cało i zdrowo i patrzy na Drogich Państwa swymi prześlicznie smutnymi oczyma.

Druga dobra wiadomość — z dziedziny malarstwa. Pan Wacław<sup>2</sup> na numer 3494 wygrał<sup>3</sup> w naszym Towarzystwie Sztuk Pięknych (krakowskim) *Wydmę Bruzdowicza*<sup>4</sup>, obraz olejny za 100 zł reń[skich]. Cieszę się.

Trzecia — stokroć lepsza! Mam nadzieję, że Wam, Drodzy Państwo, kupię (jeśli chcecie) *Dzieci Matejki*<sup>5</sup> za 3000 zł reń[skich] z półrocznymi (a może tylko kwartalnymi) spłatami po 500 zł reń[skich]. Taniej absolutnie nie podobna i jeszcze nie wiem, czy mi się uda! Traktuję tę kwestię kupna z Unierzyskim, mężem Matejkówny, do której *Dzieci* należą. Dostała je w spadku. Czy za tę cenę upoważniacie mnie, Drodzy Państwo, do traktowania? Czekam rozkazów. Chociaż nie wiem, czy się zgodzą, bo zacenili 6000 zł reń[skich]. Jeśli będę miał Wasze pozwolenie, będę śmiały i zacznę ostro brać się do rzeczy. Ostatnia cena 3000 zł reń[skich] po 500 zł reń[skich] wypłacanych kwartalnie, bo wątpię, czy się zgodzą na półroczne. Rozkazujcie, a będziecie mieć pyszne dzieło wartości 20000 za jakieś kilkanaście lat.

*Historia* się pisze<sup>6</sup>. Sobieski wrócił z Lipska; materiałów mają do 1250 roku i w tych dniach mają mi oddać. Wstęp poprawili i przerobili świetnie. Stosunek Germanów do Słowian scharakteryzowali dzielnie, świeżo, nowocześnie, młodo... Czuć działające ma-

sy. Historia mas (najnowsze traktowanie historii). Istotnie wielką zasługę będziecie mieli przed narodem! Dacie mu dwóch historyków dzielnych, szerokich i świetną pierwszą *Historię Polski* — szeroką i rzetelną.

Całuję Drogiej Pani rączki! Pana Wacława serdecznie ściskam.

Oddany, wierny

Sewer Maciejowski

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska

Lwów ul. Sykstuska, nr. 43 B I p.

<sup>1</sup> Obraz zapewne Jacka Malczewskiego.

<sup>2</sup> Wacław Wolski (zm. 1922), inżynier, zasłużony organizator polskiego przemysłu naftowego. Wszechstronnie wykształcony, ogłosił on także (pod pseudonimem Jan Snowicz) rozprawę *Rodowód sztuki* („Lamus” 1912). Był do r. 1901 właścicielem dziennika „Słowo Polskie”. O jego działalności na polu przemysłu naftowego informuje J. Cząstka, *Wacław Wolski*, „Nafta”, 1955, nr 7, s. 152 i in.

<sup>3</sup> W krakowskim Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych rozlosowywano wtedy co roku między członków pewną ilość obrazów.

<sup>4</sup> Fr. Bruzdowicz (zm. 1912), malarz pejzażysta; w „Życiu”, 1898, reprodukowano jego *Wnętrze lasu*.

<sup>5</sup> Dzieci artysty pędzla J. Matejki (1879), zob. reprodukcję w książce: M. Tretter, *Matejko* (Warszawa 1939), tabl. 10.

<sup>6</sup> Zob. listy do T. Micińskiego, nr 8.

2

Kraków, 29 III [18]98

Wielce Szanowna, Droga i Kochana Pani Maryło!

Czuję, że jesteś artystką, że kochasz sztukę — a jako córka swego ojca<sup>1</sup> kochasz malarstwo i dlatego wszystkich sił dołożę, abyś to arcydzieło zawsze miała przed swymi oczyma — i basta! Czy mi się uda za 3 tysiące?... zobaczymy; jeszcze dotąd stanowczo nie wiem. Lecz tylko wytrwałości!...

Co do „Życia”, ma zapewniony półroczny byt w zupełności. Przyjechała mama Ludwiczka<sup>2</sup> z Wiednia, pospłacała długi — i zostawiła groszy na dalsze prowadzenie „Życia”, podobno do końca 1898. A zatem można go bić<sup>3</sup>, co się wlezie — i ile tylko chcecie...

Co do artykułu *Przed forum naszym*<sup>4</sup>, który tu jest rozrywany po kawiarniach, chłopcy moi przynieśli mi następujące wiadomości:

Gdy się ukazał w „Słowie” *Przed forum obcych*, powstał wielki zamęt w postępowych kołach młodzieży uniwersyteckiej — krzyk, lament, przekleństwa, posiedzenia, rozprawy, awantury zwykle u żółtodzióbów. Ponieważ stańczyki, którzy rządzą Uniwersytetem Jagiellońskim, odgrażali się Baudouinowi, że za broszurę o fasjach nie dadzą do potwierdzenia ministerstwu oświaty kontraktu Baudouina i będzie przez to wypędzony z Uniwersytetu — a przeczytawszy w „Słowie” artykuł Romanowicza<sup>5</sup> (?! nie wiadomo mi, czy Romanowicza??) wypędzający o to samo z Uniwersytetu Baudouina, złączyli te dwa wystąpienia razem, oświadczyli, że to jeden duch je ożywił, potem że porozumienie, potem że umowa itd. Jak zwykle, paliło się w młodych łbach, fantazja rosła... przyszli do przekonania, że Romanowicz w porozumieniu ze stańczykami chce zabić filologię na Uniwersytecie Jagiellońskim: umarł niedawno Malinowski<sup>6</sup>, wypędzą Baudouina i filologię na uniwersytecie zamknąć muszą albo będą banalne stańczykowskie miernoty, na których wykłady nikt chodzić nie będzie.

Ratujcie koledzy filologię — zaczęli wołać filolodzy. Ułożyli protest, który jest wydrukowany na czele artykułu jako list do Romanowicza. A potem zaczęli pisać *postscriptum*. Układało go trzech, a zebrał w całość student z 5 kursu medycyny, zażywający wielkiego miru. Zanieśli do „Życia” prosząc o druk. A ponieważ Romanowicz często chlastał Szczepańskiego Alfreda (ojca)<sup>7</sup> za jego wsteczność, syn Alfreda pochwycił sposobność pomścić ojca... Zemsta fatalizmu... Artykuł wydrukowany jest obnoszony po mieście, czytany głośno, rozprawy płyną, piwo i czarna kawa się leją... Mieszkaństwo wtóruje... W następnym numerze ma być *ex re* tego artykułu: 1) list (czy coś innego) Jerzego Żuławskiego<sup>8</sup> z Jasła, 2) odpowiedź Baudouina, 3) odpowiedź „Życia” Kleczkowskiemu<sup>9</sup> za artykuł w „Reformie” i jeszcze coś! Nic nie wiem dokładnie, bo i te wiadomości są w formie plotek podane mi przez młodych.

Jeśli więc będziecie odpowiadać, *vel* redakcja będzie odpowiadać, może zaczeka, aż się ukazą w nadchodzącym numerze „Życia” te zapowiadane artykuły. Lub można raz zaraz zerznąć teraz, a drugi raz po następnym „Życiu”... Jak uważa redakcja lub jak jej dogodniej.

Dziś na rogach ulic na czerwonym papierze, białymi wielkimi literami wydrukowane plakaty: „Urwisz”, pismo polityczno-satyryczne i humorystyczne! Precz z pornografią wiedeńską i berlińską. Niech żyje zdrowy humor polski — wiwat!... *etc.*



**Maria z Młodnickich Wolska**



Dwutygodnik, wychodzi od 1-go kwietnia (raczej od 5-go). „Młoda Polska” ma kąsać sercem — a za resztę gotówki, którą mamusia przywiozła z Wiednia i zostawiła Ludwiczкови<sup>10</sup>... Tak się jakoś przynajmniej zdaje!... Zaprenumeruj, Droga Pani, „Urwisza”, ja zaprenumeruję. Będą ciekawe rzeczy — domyślam się — i bardzo dobrze rysowane karykatury. Wczoraj Gadaliński<sup>11</sup> przyniósł mi rysunek jeden do obejrzenia, bardzo udatny.

Oto wszystko, co wiem, i czy to wszystko bardzo dokładne — również nie sprawdziłem. Spisuję z drugiej ręki.

Życzę Drogim Państwu na święta oprócz zdrowia i wesołości — kupna *Dzieci* za 3000 zł reń[skich], wiwat!!! Kocham Was, artystce ręce całuję.

Wierny

Sewer Maciejowski

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska

Lwów ul. Sykstuska 43 B. I p.

<sup>1</sup> Karol Młodnicki, ojciec Marii, był malarzem i nauczycielem rysunków we Lwowie; Maria kształciła się również w malarstwie.

<sup>2</sup> Ludwik Szczepański, założyciel i pierwszy redaktor „Życia” (zaczęło wychodzić od d. 24 IX 1897 r.).

<sup>3</sup> Bić — w znaczeniu atakować, polemizować w „Słowie Polskim”.

<sup>4</sup> W nrze „Życia” z d. 26 III 1898 ukazał się felieton pt. *Przed forum naszym*. Była to replika na artykuł „Słowa Polskiego” pt. *Przed forum obcym*, gdzie zaatakowano prof. Jana Baudouina de Courtenay za broszurę *Jeden z objawów moralności oportunistyczno-prawomyślniej* (Kraków 1898). W broszurze tej piętnował autor powszechny zwyczaj kamieniczników krakowskich, którzy wynajmując mieszkanie żądali od najmującego podpisania faszji (zeznania podatkowego) na kwotę znacznie niższą od umówionej. Broszurę przetłumaczono anonimowo w Wiedniu i wydrukowano ze złośliwymi, antypolskimi uwagami w czasopiśmie niemieckim „Die Waage”. Protestu autora w tym piśmie nie umieszczono. Broszura, zwłaszcza jej wersja niemiecka, wywołała w opinii polskiej w Galicji szerokie oburzenie, czego wyrazem był m. in. artykuł w „Słowie Polskim”. Inną konsekwencją było, że wiedeński minister oświaty mimo wniosku, za którym się opowiadała większość senatu U. J., nie przedłużył umowy z Baudouinem de Courtenay, który jako „obcoppoddany” był profesorem kontraktowym. Po Krakowie rozeszła się pogłoska, że tę decyzję wywołał wzgląd na stanowisko St. Tarnowskiego.

W „Życiu”, którego Baudouin de Courtenay był współpracownikiem, podjęto obronę autora. Pierwszym jej rzecznikiem był autor wspomnianego artykułu podpisanego: „Jeden z młodzieży polskiej”. Atakował on tam „Słowo Polskie” i Tarnowskiego. W zeszycie następnym (nr 14 z d. 20 IV) pomieścił sam Baudouin de Courtenay replikę na artykuł „Słowa Polskiego”, a redaktor pisma wyjaśniał całą kampanię polemizując z „Nową Reformą”, w szczególności z pomieszczoną tam notatką Kazimierza Szczepańskiego o wystąpieniach studentów U. J.



<sup>5</sup> T. Romanowicz był naczelnym redaktorem „Słowa Polskiego”.

<sup>6</sup> Lucjan Malinowski, profesor filologii słowiańskiej w Uniw. Jagiell., zmarł d. 15 I 1898 r.

<sup>7</sup> Alfred Szczepański, publicysta i polityk, początkowo współpracownik postępowego „Kraju” krakowskiego, przeszedł z czasem na stanowisko reakcyjne.

<sup>8</sup> List Jerzego Żuławskiego w tejże sprawie ukazał się rzeczywiście w „Życiu”, ale dopiero w nrze 15.

<sup>9</sup> Antoni Kleczkowski, dziennikarz, współpracownik „Nowej Reformy” i „Czasu”; występował także przez czas jakiś na scenie.

<sup>10</sup> Redaktorem „Urwisza” był Ludwik Szczepański; ukazało się kilka zaledwie numerów.

<sup>11</sup> Zapewne przewisko żartobliwe jakiegoś znajomego malarza.

## 3

[Kraków, 8 VII 1898]<sup>1</sup>

Najdroższa Pani!

Jestem pod wrażeniem, że dwa miesiące temu posłał Drogiej Pani list z historią sprawy obrazu Matejki. Nie pojmuję, co się z nim stało? Możliwe, że pomylił w adresie i utonął na Chorążczyźnie?!<sup>2</sup> Nie mam pojęcia.

Otóż sprawa szła składnie, *Dzieci Matejki* uśmiechały się do mnie, cieszyłem się, że Wam, Drodzy Państwo, zrobię przyjemność. Dawałem Unierzyskiemu za obraz 3500 zł reń[skich], dałbym 4000. Godził się prawie, byle gotówką. Ułożyłem się z Kotarskim<sup>3</sup>, który godził się na weksel podpisany przez Pana Wacia i przeze mnie, dać 4000 zł reń[skich], a potem odbierać co kwartał po 300 zł reń[skich] z procentem, a następnie po 200; gdy trzeba nieszczęścia — Unierzyski do spółki z Kirchmajerem<sup>4</sup> i Matejką<sup>5</sup> kupują lasy i robią świetny interes, a wtedy Unierzyska (Matejkówna) zrywa się jak burza, zakazuje mężowi sprzedawać obrazu, a mnie zapytuje, jak śmiałem podobną propozycję robić jej mężowi, jej — córce Matejki. Odpowiedziałem, że na tę propozycję odważyłem się przed kupnem lasu! Tak pomyślnie zaczęta sprawa — upadła kupnem lasu! I cóż robić przeciw fatalizmowi?...

Po przyjeździe do Lwowa w godzinę byłem u Drogich Państwa, lecz ich nie zastałem!

Droga Pani niezawodnie czytujesz nasze „Życie”. Ludzie w Krakowie utrzymują, że to najlepszy tygodnik w Polsce, zwłaszcza trzy ostatnie numera... U nas największego zapału narobił artykuł

Włodzia Tetmajera (malarza) *Chłop polski na uroczystości mickiewiczowskiej* — mówią, że to arcydzieło<sup>6</sup>... Literaci dowodzą, że jeszcze w Polsce nie było takiego tygodnika... Prenumerata idzie nadspodziewanie dobrze — nadspodziewanie! — mamy od kwartału do dziś przeszło stu! Poznańskie, Śląsk pruski, austriacki, Prusy Królewskie obficie przychodzą. Gdybyśmy mieli tysiąc, już byśmy żyli, a 1200 rozwijałoby się świetnie. Czy jednak wytrwamy?! Zapłaciłem za „Życie” 1850 zł reń[skich] gotówką. Trzy numera wydałem własnym kosztem bez centa prenumeraty — a tu jeszcze trzeba dokładać do 1 października najmniej... Boję się, czy nie padnę, zabity obojętnością ludzką.

Całuję ręce Drogiej Pani. Pana Wacia przyciskam do serca.

Oddany

Sewer Maciejowski

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska  
Skole, Storożka.

<sup>1</sup> Taka data widnieje na stemplu pocztowym jednej z dochowanych kopert. Ze koperta odnosi się do tego właśnie listu, wynika z zawartej w nim wzmianki o artykule Wł. Tetmajera (zob. niżej przyp. 6).

<sup>2</sup> Nazwa ulicy we Lwowie. Przy niej mieściła się redakcja „Kuriera Lwowskiego”.

<sup>3</sup> Przemysław Kotarski (zm. 1902), jeden z dyrektorów w krakowskiej Kasie Zaliczkowej.

<sup>4</sup> Wincenty Kirchmayer, kupiec i bankier krakowski, zięć J. Matejki.

<sup>5</sup> Matejko, zapewne jeden z synów Jana, zmarłego w 1893 r.

<sup>6</sup> Artykuł Wł. Tetmajera ukazał się w nrze 26 z d. 2 VII. Sewer od czerwca 1898 r. był wydawcą „Życia”.

#### 4

Kraków, 28 IX [18]98 r.

Szanowna, Droga i Kochana Pani Marylo!

*Suita*<sup>1</sup> jest bardzo ładna i podoba się w ogóle, a najwięcej w naszym kółku. Następny utwór idzie w przyszłym numerze. Mimo to wszystko „Życie” umiera 15 października, jeżeli je nie wyratują jakieś nadzwyczajne wypadki.

Zebrałem na życie „Życia” 3000 zł reń[skich]. Kupiłem je za 1700, resztę, 1300, włożyłem w „Życie”, a do tego Maria Maciejowska cały swój uciulany z tłumaczeń i innych prac majątek w sumie 600 zł reń[skich]; nabyłem sam akcję za 100 zł reń[skich], a więc

włożyłem na życie „Życia” 2000 zł reń[skich]. „Życie” zmieniam na dwutygodnik od 1 października, a gdy do 15 nic się nie zrobi, nikt go nie kupi — zamykam! Przepysznie będę wyglądał wobec akcjonariuszy, którzy złożyli się na 3000 zł reń[skich]!?? Nie ma rady, tylko złożę szczegółowe rachunki przed komitetem akcjonariuszy i wykażę, że sam z własnych pieniędzy wydałem, czyli dodałem 700 zł reń[skich], i mając czyste sumienie i uznanie garści uczciwych ludzi z reszty nic sobie nie będę robił<sup>2</sup>.

Chcąc „Życie” jako dwutygodnik utrzymać, potrzeba jeszcze 3000 zł reń[skich] kapitału jak najmniej. Oparci o 3000 zł reń[skich] i mając c z a s pół roku do możliwej egzystencji, wtedy można by się obejrzeć za dalszymi akcjonariuszami, można by trafić do Paderewskiego (który obecnie podróżuje) i do Roszkowskiego<sup>3</sup>, który siedzi teraz w Warszawie, i do Wołodkowicza<sup>4</sup>, który w zimie ma zjechać do Krakowa, i do Lanckorońskiego<sup>5</sup>, który kazał czekać na siebie... Wszystko to można by było zrobić, gdyby był czas, gdybyśmy mogli i mieli za co iść dalej. Nie mamy, więc toniemy po polsku: u brzegu...

I ze mną powtórzył się ten sam objaw, jaki się objawia w Polsce od wieków — świadczący o braku kultury u nas. Gdy kto podniesie jakąś ideę użyteczną dla społeczeństwa i chce ją wprowadzić w czyn, w tej chwili dalsi i bliżsi członkowie tegoż społeczeństwa uciekają od niego z obawy, aby nie byli zaangażowani, pociągnięci, zmuszeni do współdziałania przez inicjatora. Gdy do nich wyciąga ręce, jeszcze dalej uciekają... Z odległości patrzą na niego, jak się szamocze, pracuje, walczy, tonie... Gdy utonie, wzruszają pogardliwie ramionami, mówią: dureń albo osioł i idą dalej. Gdy mu się uda, klaszczą i podchodzą węższąc, czyby im się nie dało przy tym ogniu własnej pieczeni upiec... Kilka lat upływa w ciszy — i znowu wrywa się zapalona jednostka, i znowu woła: — Chodźmy razem, zrobimy wielkie dla narodu dzieło! — i znowu to samo: bliżsi i dalsi uciekają od niego jak od zapowietrzonego... Aż narazie zjawia się Żyd lub gorszy od niego spekulant, bierze ideę w rękę i zamienia ją w geszeft, zastosowany do wymagań i głupoty ludzkiej, i nie cywilizując, lecz schlebiając wydaje dzieło lub pismo pełne banalności, często głupie...

Oto historia powstałych u nas wszystkich pism literackich tygodniowych, cieszących się powodzeniem. Cóż one robią dla kultury? — obniżają ją; a dla literatury?!... — zabijają ją głupotą i miernotami. Co chciało zrobić „Życie”? — podnieść ogólną kul-

ture i odrodzić literaturę, dać miejsce młodym talentom i nieznacznie a uczciwie nimi pokierować! Czyż to nie są najszczytniejsze idee? Przecież tego nie dokona ani Żyd, ani gorszy od Żyda handlarz. Gdzież w Galicji ma się wytwarzać literatura? W stańczykowsko-jezuickim „Przeglądzie Polskim”? w organie jezuitów „Przeglądzie Powszechnym”? w „Czasie”? w „Reformie”? w „Słowie Polskim”? Gdzie?

Droga Pani rozumiesz literaturę, odczuwasz ją jak i my, niezawodnie zgadzasz się z nami! A przecież literatura dla biednego narodu pozbawionego bytu — szczonego w Prusiech, mordowanego przez Moskwę, jest jednym wielkim świadectwem jego życia i siły... I któż dba o jego życie i siłę? Żydzi warszawscy, przekupnie i cenzura moskiewska. Siłę tę szpecą Żydzi i handlarze, robią ją zdawkową, obiegową i banalną, jak moneta!

Przejrzyj, Droga Pani, „Tygodnik Ilustrowany”, „Wędrowca”, „Niwę”, tygodniowy „Kurier Niedzielný” i inne, nareszcie część literacką „Kraju” — to się przekonasz, co jest; a ponieważ czujesz, co być może i powinno być — pewno Ci się serce kraje nad upadkiem społeczeństwa, które nie jest zdolne wydobyć literatury z niewoli Żydów, handlarzy i partyjności dzienników, a gorzej jeszcze, bo zdaje się, że tego nie rozumie; za mało kulturalne, aby zrozumieć to mogło, jaką krzywdę robi swemu narodowi, jego przyszłości! Co by było z Polską dziś bez poetów naszych, bez naszej literatury?... Bylibyśmy zgrają, a nie narodem.

„Życie” pada — mówią młodzi, i znowu trzeba pójść w służbę do Żydów, Gebethnerów i pod obuch cenzury moskiewskiej... Cóż na to społeczeństwo? Zdaje się, że jest bardzo kontentne (jak mówi lud).

Lud. Michałowski<sup>6</sup> powiedział, że gdyby „Życie” znalazło z czterech tak energicznych, jak Sewer, byłoby uratowane. Istotnie, dałem nowych 75 prenumeratorów „Życiu”. Gdyby było czterech, byłoby 300. Dałem 3700 zł; gdyby było czterech, byłoby — 14 800. Cóż więcej potrzeba?... Lecz cóż, w społeczeństwie galicyjskim znalazłem się sam jeden, stary dureń i stary głupiec, dlatego, że myślałem, że będę nie ja jeden, lecz stanie przy mym boku 10. Droga Pani mówi o morzu nafty w swej karcie z Paderewskim!... Po co, Droga Pani, morza! najlichsza sadzawka wystarczy, lecz i ta dla naszych celów zamknięta... Nieprawdaż? Cóż robić! musimy umrzeć, jeśli nasze społeczeństwo dusi i żyć nie daje. Jedni wszystkiemu nie mogą podolać! „Niech żyją Barabasze!... ukrzyżuj, ukrzyżuj!”

Okrzyk ten idzie ciągle przez dzieje ludzkości — u nas częściej jak u innych narodów, bośmy biedniejsi i ciemniejsi!

Trudno, nie my pierwsi padamy i nie ostatni!

Gdy tylko będę we Lwowie — a przyjadę, gdy będzie lustrzana wanna, spróbować na poszarpane nerwy kąpieli elektrycznej — z rozkoszą przyjdę do Drogich Państwa, z rozkoszą!

Przybyszewskiego zaczynają ciągnąć stańczyki i arystokracja, a dzieła jego jednocześnie wydają Francuzi, Niemcy, Polacy, Moskale, Skandynawowie, Czesi... Droga Pani, nie gniewaj się na mnie, lecz ja stanowczo nie jestem jego czcicielem. Podziwiam szeroką fantazję, styl wściekły, nastrój, lecz jednej mu rzeczy brak — uczucia, ogólnej wielkiej miłości.

A *propos* Czechów, w Pradze święcą obecnie wielkie tryumfy. Narodne Divadlo w ciągu dziesięciu dni przedstawia dziś czwarty raz *Marcina Łubę* (wtorek), a na czwartek zapowiada piąty raz<sup>7</sup>. Widocznie większe jeszcze uznanie i zapał dla tego dramatu jak w Warszawie, bo większa kultura. „Světazor“ trzy recenzje wydrukował, a prawie wszystkie dzienniki czeskie i niemieckie w Pradze drukowały felietony itd. Jeden z dyrektorów teatru wiedeńskiego kazał Smasze<sup>8</sup> tłumaczyć ten dramat na język niemiecki...

A u nas? a we Lwowie? Teatr lwowski nie spytał się, czy dramat ten (*Marcin Łuba*) egzystuje na świecie, a „Słowo Polskie“ nie miało miejsca na wzmiankę o powodzeniach tego dramatu w Pradze. W takim też stosunku jest różnica między Pragą a Lwowem. Kiedyż na nas kolej przyjdzie? Za sto lat! Pocieszajmy się, że 100 lat temu byliśmy jeszcze mniej kulturalni!

Całuję ręce Drogiej i Kochanej Pani. Za to *Historia* będzie pięknie napisana, a jak Staś Szczepanowski mówi, że to będzie dzieło epokowe. Do widzenia we Lwowie.

Z serdeczną sympatią i uznaniem, zawsze oddany

Sewer Mac[iejowski]

P. S. Gdyby odpowiednio wzrosła do 1000 prenumeratów prenumerata „Życia“, nie trzeba by było grosza dodawać. „Życie“ żyłoby same. Pana Wacia serdecznie pozdrawiam i proszę go, jeśli będzie jechał do lub wracał z Wiednia, aby wstąpił do mnie w jego interesie.

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska  
Lwów ul. Sykstuska nr 43 B.

<sup>1</sup> Utwór D-mol (pseudonim M. Wolskiej) pt. *Suite* ukazał się w „Życiu”, nr 36/37, z d. 17 IX.

<sup>2</sup> O zabiegaciu w celu finansowego podtrzymania „Życia” zob. listy do T. Micińskiego, nr 10, przyp. 6.

<sup>3</sup> Zapewne chodzi o właściciela dużej Kawiarni Wiedeńskiej w Krakowie na rogu ul. Szewskiej i Rynku.

<sup>4</sup> Konstanty Wołodkowiec, zob. listy do T. Micińskiego, nr 9, przyp. 2.

<sup>5</sup> Karol Lancoroński (zm. 1933), podróżnik, archeolog, protektor sztuki, założył w Wiedniu bogatą galerię obrazów.

<sup>6</sup> Ludwik Michałowski, miłośnik literatury i sztuki, prowadził pod koniec wieku głośny salon literacki w Krakowie.

<sup>7</sup> O wystawieniu dramatu *Sewera* — Micińskiego Marcin Łuba w Pradze informowało „Życie” w nrze 36/37 z d. 17 IX i n.

<sup>8</sup> Józef Smaha, aktor Narodniego Divadla i literat.

## 5

[Kraków, 10 X 1898]

Wielce Szanowna, Droga i Kochana Pani!

Dziękuję za serdeczny, ciepły i dobry list Drogiej Pani.

„Życie” odstąpiłem, czyli oddałem bez żadnych pretensji Przybyszewskiemu<sup>1</sup>, który wśród modernistów krakowskich uchodzi za półboga. Do jednego z młodych ludzi opowiadających coś długo i górnolotnie odezwał się: „Bajesz jak Sienkiewicz”, i cały Kraków dziś powtarza z radością: Bajesz jak Sienkiewicz, nie mogąc pojąć, jak im się do niedawna mógł tak podobać Sienkiewicz. Gdy „Życie” przejął, a redaktor podał mu artykuły do numeru, rzucił je do kosza mówiąc, że nie podpisze „Życia” z takimi artykułami — i dlatego „Życie” nie wyszło 3, a wyjdzie dopiero 15 października. Jedną tylko pracę Drogiej Pani<sup>2</sup> schował do kieszeni mówiąc: „Napisać do niej”... Czy już napisał?<sup>3</sup>

Sądzę, że nie mogłem lepiej zrobić, jak upadające „Życie” modernistyczne oddać przywódcy modernistów. Bogu dziękuję, że je ode mnie raczył wziąć. Niech co chce będzie, Droga Pani, lecz gdy już kto raz zakosztował modernizmu w literaturze i sztuce, dla tego już Sienkiewicz „baje” i wielu innych. O tak, wielu baje przerażająco, że słuchać nie można. Tym okropnym bajaniem, pełnym wstrętnych morderstw, jest istotnie Sienkiewicz w swoich *Krzyżakach*.

My to, Droga Pani, rozumiemy wybornie, bo oboje odczuwamy „modernizm”. Pani Droga pewno więcej, bo jesteś o 50 lat młodsza

ode mnie. Odczuwamy modernizm i wiemy, że on jak romantyzm owładnie umysłami!... I tak być musi — ludzkość nie stoi, a i my nie możemy stanąć na Kaczkowskim i Sienkiewiczu i rozkoszować się walką byka z wielkoludem — z przywiązaną do grzbietu byka nagą dziewczyną. To już nas nie zachwyca ani porywa! Albowiem to może porywać nasze garderobiane — i damy w Ameryce!... Nas nie! Podług mnie dzisiejszy modernizm jest przejściowy, albo się rozwinie i spotężnieje jak romantyzm, który się przeradzał i... Stań na Kaczkowskim i Sienkiewiczu nie możemy, boby to była dla nas śmierć cywilna i moralna... i dlatego nie żałuję, że jakąś dziwną energią podtrzymałem „Życie”, póki im go nie oddałem! Jak oni długo pociągną, nie mam pojęcia, albowiem Galicja nie jest kulturalnie przygotowaną do modernizmu. A jednak go pielęgnować i rozwijać trzeba, bo inaczej śmierć cywilna będzie nam zaglądać w oczy. Na romantyzm również nie byliśmy przygotowani, a przyszedł, zrobił swoje i poszedł; musieliśmy go przyjąć.

Nareszcie trzeba mieć tygodnik, który by odważnie szedł do oswobodzenia literatury, to jest niezbędne — i jeśli uda się sfinansowanie Schodnicy, nie zapominaj, Droga Pani, o „Życiu”. W imieniu naszej biedy kulturalnej, naszej nędzy kulturalnej błagam Cię o to! Możesz dokonać świetnego dzieła — nie wyobrażasz sobie nawet, jakiej doniosłości, jak wielkiej doniosłości.

Mamy wielkie nieszczęście. Matka żony, pani Güntherowa, zachorowała na zapalenie płuc w Dołędze. Maria od tygodnia pojechała, do dziś nie ma, to jest do wczoraj wieczór nie było kryzysu.

Pracuję z zapamiętałością po 6 lub 8 godzin dziennie nad *Historią*. Póki był rękopis Sobieskiego, było jako tako, lecz gdy przyszły rękopisy Zakrzewskiego — niech Bóg obrania.

Całuję ręce Drogiej Pani i Kochanej, Panu Wacławowi serdeczności.

Wierny i oddany

Sewer Maciejowski

Kotarbińska<sup>4</sup> mówi o Pani: „prześliczna”.

Kraków 10 X [18]98, Batory 6.

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska

Lwów ul. Kraszewskiego 5.

<sup>1</sup> Przekazanie „Życia” Przybyszewskiemu zostało ogłoszone w nrze 38/39 z d. 15 X.

<sup>2</sup> Utwór D-mol: *Rondo capriccioso* ogłoszono w tymże nrze 38/39 „Życia”.

<sup>3</sup> Przybyszewski napisał do autorki rzeczywiście; list jego z d. 16 X 1898 zob. w *Listach*, I, 207 i n. Donosząc o umieszczeniu *Ronda* prosi o poparcie finansowe pisma.

<sup>4</sup> Lucyna Kotarbińska, żona Józefa, aktora, niebawem dyrektora teatru krakowskiego.

## 6

Kraków, poniedziałek [6 III 1899]<sup>1</sup>  
Batory 6

Wielce Szanowna i Droga Pani Marylo!

Tragizm jałowych wysień i jałowego bohaterstwa przesuwają się w całych dziejach naszych jak fatum, jak przekleństwo narodu... Na polach Cecory jałowo i marnie, choć po bohatersku ginie Żółkiewski — a nasi panowie<sup>2</sup> topią trzy miliony polskiego grosza w najbogatszej Kasie, nikogo nie ratują i sami toną. To szczyt tragizmu polskiego na tle bohaterstwa jałowego!... Biedna Polska, stać ją na bohaterów, ale mało ma mężów stanu! Pomyśl, Droga Pani, co by można było zrobić za te trzy miliony, gdy nasi panowie nauczeni doświadczeniem nie oddawaliby się w ręce Romanowiczów i Nawrockich<sup>3</sup> etc. Co by można było zrobić, chcąc i umiając robić. Lecz nie robić dla domniemanych ludzi-bożyszcz, lecz dla idei, dla nikogo — tylko dla idei!! Bożyszczka niech robią i pracują dla idei, a nie żeby idee miały być naginane dla bożyszcz, bo wtedy idee odlatują, a bożyszczka upadają!...

Trzy miliony dobrze użyte dźwignęłyby moralnie i etycznie kraj, a tak poszły nie dla idei, lecz dla ratowania bożyszcz — i nie wyratowały!... Widocznie Bóg biedną Polskę przeklął, kiedy ona w ten sposób marnuje swoje siły, zdobycze, nadzieje i cele...

Droga i Kochana Pani, rozumiemy się, lecz proszę, aby list ten nie wychodził z domu Drogiej Pani. Może go tylko przeczytać jeden Pan Wacław! Żal mi bardzo Odrzywolskiego i Szczepanowskiego i nie chcę im żadnej przykrości zrobić!

Droga Pani, pragnę przyjechać jak najspieszniej do Lwowa, lecz cóż — targuję się ciągle z redaktorami warszawskimi (z Żydami lub gorszymi od Żydów Gebethnerami) o cenę powieści<sup>4</sup> i wielkość jej, opartej na runie Kasy Oszczędności Lwowskiej... Gdyby nie trzy miliony spalone dla fikcyjnego bohaterstwa, nie potrzebowałbym z Żydami targować się o kopiejkę od wiersza, o ilość wierszy, o tendencje... pisałbym je na rachunek trzech milionów.



Jeśli tylko dobiję do możliwego targu i Żydy zgodzą się, w tej chwili przyjeżdżam! Do mówienia jest bardzo dużo. Tęskno mi za Wami. W obecnych czasach Żydzi i garstka podłych przekupni tak zmonopolizowali w swych rękach literaturę i wydawnictwa, i tak ją nędznie wyzyskują, i tak strasznie banalizują, ogłupiają, że aż się serce kraje. Biedne nasze społeczeństwo!

Skonfiskowany numer „Życia” wysyłam Drogiej Pani! Walka z „Życiem” naszej (Młodej) Polski już się zaczęła. Udało się skorzystać z głupoty Wyrzykowskiego<sup>5</sup> i wpakować do „Życia” (nr 4) świetny artykuł Artura Górskiego *Spowiedź poety*, a cały wymierzony przeciw kierunkowi, przeciw *Confiteor* Przybyszewskiego<sup>6</sup>, Racz, Droga Pani, przeczytać raz jeszcze uważnie całą tę *Spowiedź*, a w każdym ustępie jest cios wymierzony przeciw *Confiteor* i całemu kierunkowi Przybyszewskiego. Przybyszewski wściekły za przytoczenie ustępu z Krasieńskiego o fałszywości poezji, o porównanie z Trembeckim, o sztuce opartej na kozłach rogach, o tandencie stylowej aż do końca<sup>7</sup>. Walka wre — dzielą się obozy, bo tylko tym sposobem zwycięża prawda. (Przeciwnik musi się objawić.) Pisałem do Drogiej Pani — płyniemy! i naprawdę płyniemy. Do tego czasu drzemaliśmy w stojącej wodzie.

Piszę obecnie powieść<sup>8</sup>, gdzie bohaterką jest dziewczyna (podobna do naszej „Młodej Polski”, a jej adorator do Przybyszewskiego partii — rzecz ciekawa i piękne zwycięstwo „Młodej Polski”. Resztę Drogiej Pani opowiem za widzeniem, jeśli Żydy pozwolą, abym przyjechał, to jest zgodzą się, abym powieść pisał. Oby więc — do widzenia.

Całuję ręce Drogim Paniom serdecznie, z wielką sympatią i uznaniem. Pana Wacia najserdeczniej pozdrawiam i ściskam.

Oddany

Sewer

Historycy — kanalia i głupcy. Nie mając upoważnienia od Panów, o jakie prosiłem, nic robić nie mogę. Serdeczności, ukłony

Sewer

Maria ma pisać.

<sup>1</sup> Ustalenie daty tego listu (zarazem listu nr 7), oznaczonego przez Sewera tylko dniem tygodnia („poniedziałek”), nastręcza pewne trudności. Początek jego, oddający pierwsze wrażenie wywołane bankructwem Szczepanowskiego i krachem lwowskiej Kasy Oszczędności, wskazywałby na luty, a nawet jego dni początkowe. Wieści głuche o tej sprawie rozeszły się wnet po 15 I 1899 r., około 20 I zaczął się run na Kasę. Do prasy krakowskiej dostały się te wiadomości w formie ogólnikowej d. 29 I (zob. „Czas”, nr 24), a ze szczegółami w numerach

niedzielnym dzienników z d. 5 II. Wtenczas to ogłoszono okólnik namiestnika Pinińskiego podający wysokość strat oraz deklarację inż. Wolskiego i Odrzywolskiego, którzy przyjęli na siebie porękę za dług Szczepanowskiego w Kasie w wysokości trzech i pół miliona złr.

List Sewera nie jest jednakowoż bezpośrednią reakcją na tę wiadomość dziennikarską. Jak świadczy list nr 7, jest on odpowiedzią na list Wolskiej, informujący widocznie o szczegółach katastrofy. Otóż odpowiedź jest z czasu późniejszego. Datę listu pozwolą ustalić zawarte w nim dwie wzmianki o „Życiu”. Wspomniany artykuł A. Górskiego *Spowiedź poety* ukazał się w nrze 4 pisma z d. 15 II. Wspomniany zaś skonfiskowany — to nr 5 z d. 1 III; skonfiskowano go za dalszy ciąg *Synagogi szatana* Przybyszewskiego. Listy Sewera i Sewerowej są zatem dopiero z początku marca; przyjmujemy, że zaraz z pierwszego poniedziałku, tzn. z d. 6 III.

<sup>2</sup> „Nasi panowie” — to inż. Wolski i K. Odrzywolski, poręczyciele za Szczepanowskiego („domniemane bożyszczce”). Zaznaczyć warto, że Sewer nawet po napisaniu *Nafty* zapatrywał się krytycznie na działalność Szczepanowskiego. Świadczy o tym ustęp z listu do K. Bartoszewicza (z d. 26 VI 1895) zacytował St. Frybess, o. c., II, 299. Odmienny osąd wystąpi dopiero w powieści *Ponad siły*.

<sup>3</sup> „W ręce Romanowiczów i Nawrockich”, tzn. redakcji „Słowa Polskiego”, którego wydawcą właściwym był Wolski. — Jakub Nawrocki, dyrektor Spółki Wydawn. „Słowa Polskiego” i administrator pisma. Sewer z jakichś powodów usposobiony był dlań wybitnie nieżyczliwie, czemu niejednokrotnie da wyraz w listach następujących.

<sup>4</sup> Wspomniana „powieść” — to *Ponad siły*. W dostępnej korespondencji Sewera jest to pierwsza wzmianka o tym utworze. Dowodzi ona, że pomysł powieści zrodził się wnet po katastrofie Szczepanowskiego.

<sup>5</sup> Stanisław Wyrzykowski (zob. listy do Micińskiego, nr 11, przyp. 3) finansował „Życie” od stycznia 1899 r. i wchodził w skład redakcji pisma.

<sup>6</sup> *Confiteor* Przybyszewskiego, manifest jego programowy, drukowany był w nrze 1 „Życia” z r. 1899 (z d. 4 I).

<sup>7</sup> A. Górski w artykule swym przeciwstawił sztuce współczesnej, rozwiązałej i pozerskiej, wielką sztukę romantyzmu, zwłaszcza Słowackiego, wzniosłą etycznie i szczerą; cytował z *Nieboskiej komedii* zdania o poecie artyście: „Kto cię stworzył w gniewie lub ironii? Kto ci dał życie nikczemne, tak zwodnicze, że potrafisz udać anioła chwilę, nim zagręzniesz w błoto, nim jak płaz pójdziesz czołgać się i zadusić się mułem?” — Wiemy, że Przybyszewski istotnie uczuł się dotknięty tym artykułem.

<sup>8</sup> Wspomniana „powieść”, raczej obszerna nowela, to *Legenda*, pomieszczona później w tomie: *Legenda*. — *Kto ona?* — *Euthanasja* (Warszawa 1901).

## 7

[Kraków,] poniedziałek [6 III 1899]

Droga Pani Maryło!

Spotkałyśmy się równocześnie myślami. Ja właśnie mówiłam, że napiszę do Pani, jak przyszedł list ze Lwowa. Nie odzywałam się

wcześniej, nie chcąc Pani trudzić w tych ciężkich chwilach moim pisaniem, a bardzo pragnęłam dowiedzieć się, co się u Was dzieje, czyście przynajmniej zdrowi przy takich tarapatach; jak się ma Zosia Odrzywolska i jak Szczepanowski.

Cała ta historia tak była niespodziewana, spadła jak piorun z jasnego nieba, że dotąd nie można się z nią oswoić — ja przynajmniej o niczym innym myśleć i mówić nie umiem. Będąc z daleka i mając wiadomości z dzienników, trudno było połączyć się w sytuacji; nigdzie sprawa jasno nie była postawiona, nigdzie trzechmilionowa ofiara nie była uwidoczniła. Raz w „Słowie Polskim” i to za zbyt pobieżnie, tak sobie mimochodem, do tego stopnia, że Sewer był pod wrażeniem nie dobrowolnej ofiary, lecz konieczności smutnej, wywołanej biegiem interesów. Przekonawszy się dzisiaj z listu Pani o swym błędzie, tak sobie to wziął do serca, tak mu strasznie żal Waszego grosza, że cały dzień był słaby, nie pisał zdenerwowany. W takim usposobieniu zabrał się do listu. Niech Pani przy czytaniu ma wzgląd na poszarpane nerwy człowieka, który jest Waszym szczerym przyjacielem i dlatego tak żywo odczuwa tę sprawę.

Tutaj krążą stosy najpotworniejszych plotek. Stoczyliśmy już kilka zażartych walk i dlatego nie bywamy obecnie nigdzie, aby uniknąć podobnych rozpraw. Po prostu ludzie nie są zdolni uwierzyć w tego rodzaju idealizm, nie wierzą — i cóż na to poradzić?

Sewer trwa w postanowieniu napisania dużej powieści o tej sprawie, prowadzi układy z Warszawą; potem musi być we Lwowie, dowiedzieć się wszelkich możliwych szczegółów, zakulisowych intryg do Pana Wacława i Pani, pojechać do Schodnicy i wtedy dopiero zabrać się do pracy. Może być rzecz traktowana bardzo szeroko, typy wspaniałe, proszące się do powieści i bardzo ciekawe. Zdaje się, że będzie drukował w „Ateneum” lub „Kurierze Codziennym” — kto da lepsze warunki.

Z historykami<sup>2</sup> stosunki zerwane zupełnie. Po liście Sobieskiego nie mogło być inaczej. Sewer chciał mieć upoważnienie od Pannów do traktowania z Natansohnem o sprzedaż, nie otrzymawszy go traktować nie mógł i układ naturalnie nie przyszedł do skutku. Młodzi ludzie są zdolni, tego im nikt nie odmawia, ale też i zarozumiali. Sewer starał się iść zawsze za tokiem ich myśli, ale je wyrażał swoim ładnym, literackim językiem; tylko w niektórych razach chcąc postawić charakter figury, np. Chrobrego, lub dać jakiś obraz,

np. napad Tatarów, dodawał swoje zwroty. I to właśnie stanowiło artystyczną wartość pracy. Nieraz się zdarzało, że przynosili rozdziały, z których nic nie mógł zrobić; odrzucał je, oni poprawiali nie stawiając żadnej opozycji. Dopiero jak się poczuli właścicielami tego tomu (zupełnie także niepotrzebnie), zrobili brutalną awanturę, myśleli, że Natansohn w tej chwili go nabędzie, nie mieli ochoty dzielić się z Sewerem uzyskaną sumą, postanowili się go pozbyć. Kombinacja ich zawiodła; czy znają innego nakładcę, nie wiem, bo nic o nich nie słyszę. To tylko wiem, że chociaż według listu Sobieskiego rękopis Sewera był tylko przepisaniem ich rękopisu, to jednak całego początku 130 stron przerobionych przez niego nie oddali mimo przyrzeczenia.

Szkoda, straszna szkoda i tej zmarnowanej pracy. Byłaby to rzecz rzeczywiście bardzo ładna i cenna. Tak jak obecnie się urządziło, wątpię, czyby kto nabył; młodzi nie mają ani firmy jako historycy, ani język ich taki, jaki był, nie jest możliwy do druku. Zakrzewski zawsze to przyznawał sam i tłumaczył się, że nie pracował nad stylem. Gdyby katastrofa choć miesiąc chciała się była opóźnić! Te 130 stron, które zabrali, były już zupełnie przygotowane do druku, drugi raz poprawione. Zakrzewski je wziął, aby jeszcze raz przeczytać, czy jakie nazwisko nie jest przekrecone, i zaraz miał Sewer jechać lub rękopis wysłać. Reszta, a było wszystkiego już 500 stron, jest u nas. Ale przepadło! Tyle przepadło, dlaczego nie miałyby przepaść nasza *Historia*.

Niech Pani będzie taka dobra i napisze niedługo do nas, co u Was słychać? jakie Pan Wacław ma projekta nadal? czy się bardzo martwi? i niech Pani Mu powie, że nie umiem wyrazić nawet, jak mi Go żal. Czemu też tak dobrzy właśnie ludzie muszą przechodzić takie ciężki, a innym idzie wszystko jak z płatka! Kiedy Zosię czeka znowu inna katastrofa? Biedactwo, kto wie, co z nią będzie! Czy Szczepanowski zawsze ma się lepiej? Żeby choć zdrowie chciało mu służyć! Czy Pani widuje czasem nasze dzieci?

Już kończę nie chcąc przerażać długością korespondencji; na uspokojenie mogę Pani powiedzieć, że mi się rzadko zbiera na tak długi list, ale potrzebowałam się wygadać. To zawsze pewna ulga — babska, prawda?

Całuję Drogą Panią serdecznie, Mamie proszę oświadczyć najuprzejmniejsze wyrazy, jak również i Panu Wacławowi. Kiedy się znowu zobaczymy? Odległość trochę się zwiększyła w obecnych sy-

tuacjach finansowych. Nasza jest podła nad wszelki wyraz, ale może znowu kiedy się naprawi — ufajmy i wierzymy.

[Maria Maciejowska]

[A d r e s:] Wielmożna Maria Wolska  
Lwów ul. Kraszewskiego 5.

<sup>1</sup> List Sewerowej był dołączony do poprzedniego i odszedł w tej samej kopercie, adresowanej ręką Sewerowej.

<sup>2</sup> Historycy — to W. Sobieski i St. Zakrzewski (por. Listy do T. Micińskiego nr 8 przyp. 2). Po bankructwie Szczepanowskiego finansowana przezeń praca nad popularną *Historią Polski* urwała się i zamysł cały upadł.

## 8

[Kraków, 22 III 1899]

Wielce Szanowna, Droga i Kochana Pani!

Co słytać? jak się Droga Pani ma, i Szanowny Jej Ojciec, Pani Młodnicka?? Błagamy o parę wyrazów wiadomości.

Pani Aniela Pawlikowska<sup>1</sup> pisała list do naszej (Heleny s t a r e j) Pawlikowskiej<sup>2</sup> arcynaiwny, że Panowie Waclaw i Kazimierz dostali miejsca urzędników w własnych kopalniach z pensją po cztery tysiące zł reń[skich] rocznie, że pojechali już do Schodnicy, a p. Zosia Odrzywolska uszczęśliwiona wybiera się tam. Że Staś Szczepanowski dostał korepetycję i nią utrzyma obu [!] rodziców??? i tym podobne potworności nielogiczne...

Kwestia zdecydowana: powieść, o której doniosłem, piszę. W tym celu przyjadę do Lwowa po rozglądnięcie się w sytuacji, historii, ludziach itd., a stamtąd pojedę do Schodnicy. Powieść tę nakreśliłem (plan) bardzo szeroko ideowo. Zaraz po świętach Wielkiej Nocy jadę do Lwowa z żoną (Marią), wracam — i do roboty! Gdy Drogiej Pani opowiem cały plan: walkę starej kultury z nową (świeżą), walkę budzącego się u nas wielkiego przemysłu z brakiem u nas wielkiego kredytu, a zatem walkę z kapitałami obcymi, z ich organizacją itd., itd., to mam nadzieję, że Droga Pani pochwali tendencję i organizację tej powieści.

Tymczasem kończę (dziś lub jutro) nowelę<sup>3</sup>, lecz dużą, na 4000 wierszy, mającą za przedmiot walkę „Młodej Polski“ z „przybyszewszczyzną“, czyli walkę sztuki opartej na sercu Chrystusa ze sztuką koźlich nóg, kabały i błyskotek stylowych... Po skończeniu — czytam raz jeszcze, poprawiam, gładzę, cieniuję i posyłam do War-

szawy. Wtedy do Lwowa po materiały na wielką dwutomową powieść!...

Tęskno mi po prostu za Drogą Panią i za wszystkimi, których tak pragnę zobaczyć. Do widzenia więc! Szanownej Mamie całuję ręce, również i Drogiej Pani. Panu Waciowi najserdeczniejsze wyrazy sympatii i uściski.

Wasz oddany całym sercem

Sewer

Maria łączy najserdeczniejsze uściśnienia. Cieszy się na Lwów. Prosimy o parę wyrazów.

Kraków, 22 III [18]99.

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska  
Lwów ul. Kraszewskiego 5.

<sup>1</sup> Aniela Pawlikowska, żona Stanisława, właściciela Małnowa.

<sup>2</sup> Helena Pawlikowska, żona Mieczysława, literata.

<sup>3</sup> *Legendo.*

## 9

[Kraków, 26 III 1899<sup>1</sup> r.]

Szanowna, Droga i Kochana Pani!

Serdecznie dziękuję za długi list! Do Lwowa jadę zaraz po świętach, bo podczas świąt nie można nic robić! Jeżelibym nie zastał Drogiej Pani we Lwowie, jadę na cały dzień do Skolego. Zanim zacznę pisać powieść, muszę się ugadać szeroko z Drogą Panią... Powieść musi być inna, jakiej jeszcze w literaturze naszej nie było. Rzecz do powieści świetna. Nie chcę napadać, lecz bronić, co tylko godnego obrony znajdę. Nie idzie mi o ludzi, tylko o idee, kulturę, siłę i walkę kultur, sił, kapitałów. Energia, poświęcenie wytwarza fatum, czyli tragizm powieści, którego będę szukał. Ludzie — to tylko sprężyny, maszyny, złe lub dobre przewodniki. Będę i w Schodnicy!

Jeśli Drogiej Pani nie będzie we Lwowie wtedy, to i Maria nie przyjedzie.

Życząc serdecznie polepszenia zdrowia Szanownemu Ojcu Drogiej Pani, Mamie i Drogiej Pani rączki całuję, Pana Wacława serdecznie ściskam.

Wasz oddany

Sewer

P. S. Za żadne skarby nie siedziałbym w kopalni naftowej — ja, mężczyzna, a cóż dopiero Droga Pani????!! Po co??!! Na co?!

P. S. List pani Anieli do pani Heleny Pawlikowskiej był nadzwyczaj optymistyczny. Pisała, że Staś Szczepanowski utrzyma lekcjami całą rodzinę, gdy tymczasem Władek Wolski utrzymywał lekcjami tylko siebie. List pani Anieli budził podziw optymizmem u Heleny Pawlikowskiej. Nikt nie przeczy, aby Staś nie miał lub nie powinien dawać lekcji i nie wspomagał rodziny, lecz utrzymać całą — optymizm pani Anieli jest zbyt wielki!! Nadzwyczaj ciekaw jestem na moje rozmowy z panami Szczepanowskim, Odrzywolskim, głównie z Panem Waciem i Drogą Panią. Nie obawiaj się, Droga Pani, nie będę inkwizytorem ludzkich ułomności, chcę tylko prawdy w prowadzonej walce.

Gdy mi wrócą z Warszawy list mój o idei powieści, przeszlę go Drogiej Pani lub przywiozę.

Posyłam Kochanej Pani trzy felietony „Czasu”, nr[y] 66, 67, 68: *Listy z Warszawy*<sup>2</sup>. Istotnie Warszawka jest banalna i każdy talent, który się tam dostaje, umie zbanalizować, jak to nawet czuć na Sienkiewiczu i jego ostatnich pracach. Czwarty, a raczej pierwszy numer (65) „Czasu” z początkiem *Listów* ktoś mi zabrał, lecz łatwo Pan Wacław w Pasażu dla Drogiej Pani dostanie.

Dziś zrobiło się tak zimno, że pewno Państwo jeszcze tak zaraz nie pojedziecie do Skolego, i mam nadzieję zobaczyć Was we Lwowie. A więc wesołych świąt i do zobaczenia. Całuję ręce.

Przywiązany i wierny

Sewer

P. S. Autorem *Listów z Warszawy* jest — Hoesick. Warszawka przypomina bardzo artyzmem Lwów.

Niedziela w nocy. Kraków. Batory 6.

[A d r e s:] JWiemożna Maryla Wolska

Lwów ul. Kraszewskiego 5.

<sup>1</sup> List bez daty, od poprzedniego późniejszy, pisany był w niedzielę przed Wielkanocą, która w r. 1899 przypadła na d. 2. IV. List zatem z 26 III.

<sup>2</sup> W „Czasie”, nry 65—68 z d. 19 III i nn. wydrukował F. Hoesick (pod pseudonimem: Europejczyk) *Listy z Syreniego Grodu*, hymn pochwalny na cześć przodującej kultury umysłowej i artystycznej w Galicji, przodującej przed warszawską.

## 10

Dołęga, piątek 7 IV [18]99<sup>1</sup>  
p. Zaborów

Wielce Szanowna i Droga Pani:

Dziś już byłbym we Lwowie, gdyby nie nowe nieszczęście! Pol Nidecki<sup>2</sup> (mąż Helci), mój szwagier, umarł w Leżajsku. Ciało przewożą do kaplicy (na cmentarz) w Dołędze, jutro przewiezienie. Śmierć ta była przewidywana od dawna (męczył się tylko i wegetował), lecz zawsze jest to ciężkie i smutne przejście... Zostaję do jutra w Dołędze, aby być na pogrzebie, i pewno jutro wracam do Krakowa. Zabawię parę dni w Krakowie — i do Lwowa...

Czy Maria przyjedzie — wątpię, bo pewno dla siostry (Helci) zabawi w Dołędze przez czas mego pobytu we Lwowie. Drzę i boję się, czy tylko Drogą Panią zastanę we Lwowie, bo dziwne mam nabożeństwo do Drogiej Pani i bardzo, bardzo wiele sympatii i zaufania... Racz mi przeto napisać na karcie, czy Cię zastanę we wtorek lub środę, lecz do Krakowa: Batory 6.

Całuję ręce Twoje i Twojej Matki, Wacia ściskam serdecznie.

Wasz wierny i oddany

Sewer Maciejowski

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska  
Lwów ul. Kraszewskiego 5.

<sup>1</sup> W autografie omyłkowo: „6 IV”; w r. 1899 piątek przypadał na 7 kwietnia.

<sup>2</sup> Paweł Nidecki, żonaty z Heleną z Güntherów, siostrą Marii Maciejowskiej.

## 11

Kraków, wtorek [11 IV 1899]<sup>1</sup>  
Batory 6

Droga, Kochana Pani!

Odebrałem w tej chwili kartę od Pana Wacia. Zasmuciła i dotknęła mnie słabość Drogiej Pani! Nie wątpię, że przejdzie rychło. Zastosuję się do rozkazu i nie przyjadę pierwej, póki Droga Pani nie napisze mi na karcie: — Możesz przyjechać! jestem zdrowa!

Ze Lwowa jadę do Schodnicy i rad bym pojechać razem lub zastać tam Panów Wacia i Kazimierza lub choćby jednego Wacia.



Przyjechałem sam i pracuję; Maria została z Helenką (wdową) w Dołędze, wróci w tym tygodniu.

Posyłam Drogiej Pani: I<sup>o</sup> List Stefana do Zosi z *Legendy* mojej, o której Drogiej Pani pisałem. Jest to oryginał mój, przepisany na innym papierze do druku przez Marię, a zatem jest mi niepotrzebny. List ten jest regulatorem w walce, jaka wre w *Legendzie* (noweli)<sup>2</sup>. Racz go przeczytać, dać P[anu] Waciowi i komu chcesz do przeczytania (kto będzie chciał). W tym liście jest program Młodej Polski, oparty na ideach wielkich naszych poetów: Mickiewicza i Słowackiego — naznaczony tylko, ze względu na moskiewską cenzurę.

Gdy przyjechał Przybyszewski, pisałem Drogiej Pani, że płynie-my!... Przybyszewski do ewolucji był konieczny — zrobił swoje i już odchodzi. Młoda Polska oswobodzona od naleciałości, którą przyniósł z sobą Szczepański (z Zapolską<sup>3</sup>), od mistycyzmu Przybyszewskiego i jego sekciarskiej krańcowości (wypowiadającej wojnę moralności filisterskiej na rzecz moralności indywidualnej...) Przebyli swoje koło i muszą odejść i sama (Młoda Polska) pójdzie o swoich już siłach ... i rozwinie wielki sztandar Mickiewicza (miej Polskę w sobie — to będziesz miał ją i koło siebie!) braterstwa ludów słowiańskich (nie rządów, nie *primirenja*<sup>4</sup> z moskiewskim rządem)... Jest nadzieja, że założymy od 1 października br. rzetelny organ Młodej Polski, dwutygodnik (są szanse, że się uda tygodnik), i odrodzimy literaturę naszą, zbezczeszczaną teraz przez Żydów, kramarzy, kupców i dziennikarzy...

Posyłam Drogiej Pani *Resurrecturj*<sup>5</sup>, odbitkę, którą w tej chwili od autora z dedykacją odebrałem; nie mam w tej chwili drugiego egzemplarza, we Lwowie go zamienię na inny z dedykacją dla Drogiej Pani.

Najserdeczniej całuję Jej ręce i Mamie. Pana Wacia przyciskam do serca. Wasz wierny i oddany z serdeczną przyjaźnią i wiarą

Sewer Maciejowski

Czytaj, Droga Pani, *O spuściźnie duchowej* w 7 numerze „Życia”<sup>6</sup>. Tak pisze Młoda Polska.

[A d r e s:] Rękopis Sewera. JWielmożna Maryla Waciowa Wol-ska Lwów ul. Kraszewskiego 5.

<sup>1</sup> List bez szczegółowej daty; od poprzedniego (z piątku d. 7 IV) późniejszy, ale niewiele (zapowiedziany tam wyjazd do Lwowa — teraz wstrzymany, w Dołędze jest Helena, wdowa po Pawle Nideckim). List znaczony „wtorek”. Przyj-

mujemy, że to wtorek najbliższy po 7 IV, a więc d. 11 IV. Jak świadczy stempel na dochowanej kopercie, list nadszedł do Lwowa d. 12 IV.

<sup>2</sup> Akcja *Legendy*, jak zwykle u Sewera, osnuta jest na kanwie rzeczywistości. Nowela przedstawia dzieje serca i pracę idealnej nauczycielki ludowej, Zofii. Pierwowzorem bohaterki była Stefania Górską, siostra Artura, podówczas nauczycielka w Tyńcu. W tok akcji wplótł Sewer niby to list brata Zofii Stefana, osądzający kierunki *Młodej Polski* (Przybyszewskiego), wyraźnie z owoczesnego stanowiska A. Górskiego.

<sup>3</sup> Gabriela Zapolska odgrywała znaczną rolę w redakcji „*Życia*” za L. Szczyńskiego; drukowała tam swe utwory i miała zapewnione pochlebne recenzje teatralne.

<sup>4</sup> «przymierza», według hasła głoszonego przez rosyjskich panslawistów.

<sup>5</sup> *Resurrecturi*, piękny wiersz T. Micińskiego, drukowany w wielkoczasowym numerze „*Czasu*” (nr 76 z d. 2 IV 1899) i w odblasku.

<sup>6</sup> *O spuściznie duchowej*, artykuł T. Micińskiego w „*Życiu*”, nawołujący do „odrodzenia się w duchu naszych wieszczów”.

## 12

Kraków, 2 VII 1899 r.

Droga, Kochana Pani!

Na wyjeździe do Ojcowa i Pieskowej Skały (dokąd robiliśmy wycieczkę na dwa dni) odebrałem serdeczny list Drogiej Pani, za który dziękuję najmocniej — za pamięć o biedaku zapracowanym!...

Zaczynam od tego, co mnie najwięcej zajmuje, to jest od powieści. Napisałem dość duży kawał, bo 200 stron przepisania mojej żony, czyli druku 12 arkuszy. Idzie mi bardzo dobrze. Od razu pozbyłem się niedorzecznej chęci kopiowania ludzi. Kopiowanie w sztuce wychodzi na karykaturę lub anegdotę — i nie jest sztuką. Jednego tylko Zimę<sup>1</sup>, na drugim planie, musiałem skopiować. Bo gdy jest mowa o dyrektorze Kasy Oszczędności, nie mogłem postawić wymarzonej postaci. Lecz Zima ma tyle rysów dodatnich i taką charakterystykę, zwykłą a niezwykłą, że nic nie będzie raził. Wszystkie inne figury są stworzone, inne, na tle wypadków tych samych, wiadomych. I to ideom, które reprezentują, daje siłę i energię...

Powieść rozpoczynam listem bohatera, w którym się objawia cała do narzeczonej. List ten udał mi się, że aż naszej *Młodej Polsce* bardzo się podobał; całowali mnie za siłę i świeżość. Wiedząc, że na *Kurkowej* nr 14 bardzo są ciekawi powieści i chcąc im zrobić przyjemność<sup>2</sup> posłałem im ten list. Odpisali mi z pewną goryczą, że jeżeli ten, co pisał ten list, ma być Staś — to on żadnych listów czu-

łych nie pisywał do narzeczonej, tylko pouczające. Na przykład pojechał raz do Anglii jako narzeczony i nie pisał ani o Anglii, ani o swej miłości, tylko traktat na pięciu arkuszach o filozofach greckich?!! itd., itd. Odpisałem, że gdybym ten fakt powtórzył w mej powieści, powiedzieliby czytelnicy, że albo ja mam zboczenie zmysłu, albo mój bohater jest pozer. Albowiem nie mam takiego talentu, abym rzecz, która ma wszelkie cechy pozy, mógł przedstawić jako rzecz naturalną i zwykłą! To przechodzi moją możliwość... I na tym skończyłem...

Bohater mój przechodzi te same fazy przemysłowo-finansowe co Staś, ale Stasiem nie jest. Ma narzeczoną, która już jest w wielu kwestiach pouczoną, a jeśli jej coś niedostaje, to wie, że zamiast męczyć narzeczonego pytaniami, pouczaniem — zna tyle podręczników, które ją lepiej objaśnią. Wie, że narzeczony nie jest belfrem, tylko kochankiem, narzeczonym, niedługo mężem...

Rozumie się, że tego wszystkiego im nie pisałem, bo są nadto uczciwi, nieszczęśliwi, sympatyczni a naiwni... Ale już dalszego ciągu powieści nie posłałem. Jestem zdania, że na Kurkowej — literatura nikogo nie jest przedmiotem i nie będzie nigdy mimo pouczeń...

Powieść się pisze szeroko, horyzontalnie obejmując szerokie warstwy ludzi i interesów. Będzie to najlepsza z moich prac. Jakie zrobi wrażenie, nie wiem, lecz zawsze działający w niej ludzie, bohater (dla szerokich mas mogą się domyślać, że Szczepanowski) wyjdzie świetnie, po bohatersku... Obrona będzie wspaniała — bo oni tam wszyscy szlachetnością uczuć na to zasługują! szlachetnością każą się kochać i ja ich kocham. Cieszę się, że obrona będzie dobra. To jest taka, jaka być powinna.

Chciałem jednoczesny druk powieści sprzedać „Słowu Polskiemu”. Pisałem dwa razy, lecz bez odpowiedzi — na trzeci list odebrałem telegram taki: „Zgoda — szczegóły listem — Nawrocki”, i na te szczegóły czekam już trzy tygodnie — na próżno?!... Pewno to robotą Romanowicza. A zdaje mi się, że Zima jako trzydziestoletni przyjaciel zasługuje na to, aby w piśmie redagowanym przez Romanowicza znalazł satysfakcję, obronę, rehabilitację. I byłoby to nędznie ze strony Romanowicza, gdyby temu przeszkodził. Zobaczymy!!! Gdzież się ma nareszcie ta powieść drukować, jeśli nie w „Słowie”? Cóż poradzić na konającą etykę w Gallcji... Tyle co do mej powieści.

Nowela moja pt. *Legenda* będzie przedrukowana z pism warszawskich w „Czasie”<sup>3</sup> od Nowego Roku 1900. Wyjdzie pewno osobno, rad bym, abyś ją, Droga Pani, przeczytała.

Jeżeli Panu Wacławowi los znowu bardzo wesoło się uśmiecha, to zaklinam Was, Drodzy Państwo, nie marnujcie sił ani pieniędzy na podobne wydania jak „Słowo” i *tutti quanti*... Tyle się tu robi dla tłumu — wszystkie pisma wydawane są dla tłumu (a tłum jest tłumem), a ani jednego dla postępu, dla kultury, dla sławy, dla cywilizacji, dla przyszłości narodu, dla jego rozwoju!... Po wielkiej poezji, która wykwitła za granicami kraju, gdy nie możemy więcej drukować za granicą — w kraju dekadencja... Żydzi i handlarze opanowali naszą literaturę i łachmanami jej frymarczą, topiąc ją w morzu banalności. Pokaż mi, Droga Pani, jedno pismo, jak Polska długa i szeroka, aby wydawane było dla odrodzenia literatury, a nie dla geszeftu: a geszeft żyje, bo żyć musi — banalnością, aby się podobać banalnym tłumom...

Oto tajemnica, dlaczego literatura nasza schnie i kona, hodowana przez Żydów i przekupniów... Biedny nasz kraj, tak mało, że aż nic nie robi dla swej przyszłości, dla swej nieśmiertelności; i nikt w nim tego zrozumieć nie chce, że gdyby nie było Mickiewicza i Słowackiego, krucho byłoby dziś z nami i z naszymi ideałami. A dziś my dokładamy wszelkich sił i starań, aby nasze ideały, jeśli się tylko pokazują, utopić lub zabić niechęcią, lub wściekłą obojętnością...

Co by się stało, jakie byłoby życie rozbudzone w naszej literaturze i jaki postęp, gdyby Panowie zamiast banalnego „Słowa”, które sprowadziło Ich ruinę, wydali te pieniądze na rzecz odrodzenia literatury naszej. Aj jej! co by to było!!! Szkoda, lecz to już nie leżało w ich możliwości!... i stało się!... Życzę Im, aby się odmieniło po szkodzi, jeśli los zacznie się uśmiechać po raz drugi...

Powieści, która Ich i Ich przyjaciół broni — nie chcą drukować, bo ją pisze stary patriota, a za *Szumi las*<sup>4</sup> (stek obojętnych bzdurstw pisanych przez utrzymankę żandarma Margrafskiego, moskiewskiego) zapłacili 2000 zł reń[skich]. Boże, czyż tak powinniśmy się rozwijać!? Lecz cóż robić? Najtrudniej w życiu obierać sobie współników i przyjaciół! Ot, w czym klęska. Ludzie łatwiej potrafią zdobyć pieniądze jak współpracowników i przyjaciół w idei... Porzućmy ten niewesoły przedmiot.

Przybyszewski, ścięty w Krakowie, wypływa czarem swego słowa w Lwowie<sup>5</sup> i nedorzecznoscią swej metafizyki, a raczej metamuzyki, która nie wytrzymuje krytyki ludzi znających i rozumiejących muzykę. W Krakowie jego rola skończona. Zawsze poruszył umysły, poruszył w zastoju drzemającą myśl ludzką i zbudził ją!

Wytworzyła się opozycja, Młoda Polska skonsolidowała się, zaprzeczyła jego satanizmowi i wielu innym kwestiom, a rozświetliła ideę: sztuka dla sztuki. Kraków stał się z tego powodu ogniskiem myśli polskiej, duszącym banalność mieszczańską w literaturze, moralności i polityce...

„Życie” upada, lecz podobno znalazł się nowy nabywca i redaktor „Życia”, który je zmienia na miesięcznik. Czy co z tego będzie? Zobaczymy, gdyż nagle od trzech dni wszystko ucichło...

Pawlikowski Tadeusz na końcu sezonu szaleje na teatr, aby po sobie zostawić głośne imię — a raczej szaleje jego ambicja<sup>6</sup>. Przez sześć lat tyle nie zrobił, co w ostatnich miesiącach... Sprowadził Śliwickiego i Trapszównę. Po *Napierskim* Kasprowicza przychodzą na zakończenie *Niepoprawni* Słowackiego. Na *Napierskiego* sprowadził z Zakopanego 30 górali, a wśród nich sześciu tancerzy (baletników) i muzykę góralską. Tańczą po niej... Pierwszy akt *Napierskiego* przesłiczny! wspaniały, potężny, następne szwankują rozwlekłością i nieznajomością sceny! Zawsze to rzecz, która zostanie w literaturze.

Co się stanie z teatrem za Kotarbińskiego? Czekajmy! Teatr krakowski stał się dziś pierwszym teatrem w Polsce! To dowód, co można zrobić, byle się tylko troszkę znać, troszkę chcieć i troszkę z szablonu wyjść. Gdyby Pawlikowski pracował tak lat sześć, jak w ostatnich sześciu miesiącach!!!? Byłyby cuda!

*Niepoprawnych* dają w sobotę, a my w poniedziałek jedziemy do Dołęgi. Podobno w Dołędze siedzi Włodek Pawlikowski<sup>7</sup>. Zamiar jego ożenienia się z panną Ł. jest po prostu potworny ze względu na samą osobę. Podobno dobry chłopak i dlatego bardzo mi go żal. Znamy je obie: matkę i córkę (mieszkały z nami w tej samej kamienicy dwa lata) i mimo zwykłego nierządu matki, jaki prowadziła z wieloma, bardzo wieloma, wolimy matkę i matkę przekładamy nad córkę. Dlaczego taka plaga i takie nieszczęście ma spaść na syna przyjaciółki i krewnej Pani?! Krewnej Ludki, rodzonej siostry Odrzywolskiej i Szczepanowskiej<sup>8</sup>. Czy to przekleństwo losu, czy kara?! Jeśli kara, to za co? Na Boga, za co? Czy i na to nie ma rady?! Jeśli nie ma rady — to może w tym jest fatalizm losu!!!! Jeśli tak, to cóż ludzie poradzą?! Któż poradzi fatalizmowi Polski, jeśli ludzi nie ma...

I tu znowu występuje ta sama wada Wolskich, Szczepanowskich, Odrzywolskich... pani Aniela wiedziała, że Ł. mieszkała z nami w jednym domu 2 lata i nie zapytała nas słowem??? Chociaż docho-

dziły ją potworne wieści!!! Dlaczego się nie spytała? Fatalizm całego rodu!! który ten ród zabija!!

Rozpisałem się, Droga Pani, bo czasem muszę się wygadać przed osobami, które cenię i mam do nich sympatię. Jeśli mi wypadnie być w Lwowie dla powieści, a może jeszcze w Schodnicy, wpadnę do Skolego<sup>9</sup> na jeden dzień odwiedzić Panie Drogie (może przywiozę przepisany rękopis). Tymczasem całuję Jej ręce jak i Mamie Szanownej, a Pana Wacia najserdeczniej pozdrawiam i ściskam. Będąc ostatni raz w Krakowie nie był u nas...

Oddany

Sewer

Bardzo dużo dla Drogiej Pani mam sympatii.

Sewer

[A d r e s:] JW wielmożna Waciowa Maryla Wolska  
Skole via Stróże. Pilno, bardzo pilno, przyjemnie pr[oszę].

<sup>1</sup> Franciszek Zima, zob. listy do T. Micińskiego, nr 13 przyp. 4.

<sup>2</sup> Przy ul. Kurkowej nr 14 we Lwowie mieszkała rodzina Odrzywolskich.

<sup>3</sup> *Legendę* drukował „Czas” w styczniu i lutym 1900 r. (od d. 4 I do 16 II w nrach 2—40).

<sup>4</sup> *Zaszumi las* powieść G. Zapolskiej (wydana pod pseudonimem Józefa Maskofa), drukowana była w odcinkach „Słowa Polskiego”, 1898 i 1899 r.

<sup>5</sup> D. 3 VI 1899 wygłosił Przybyszewski we Lwowie odczyt o Chopinie (o jego „metamuzyce”); sprawozdanie „Słowa Polskiego” w nrze 135 (z d. 9. VI).

<sup>6</sup> W lecie 1899 kończyła się kadencja dyrektury T. Pawlikowskiego w teatrze krakowskim; od sierpnia t. r. objął dyrekcję J. Kotarbiński.

<sup>7</sup> Władysław Pawlikowski (zm. 1909), syn Stanisława i Anieli z Wolskich.

<sup>8</sup> Ludwika, Zofia (Odrzywolska) i Helena (Szczepanowska), trzy siostry Wacława, córki reagenta Wolskiego ze Lwowa.

<sup>9</sup> W Skolem bawiła Wolska przez lato, tam też zaadresowany list niniejszy.

Kraków, 9 XI [18]99 r.

Szanowna, Droga i Kochana Pani!

A więc zwycięstwo na całej linii<sup>1</sup> — wielkie, niebywałe, idealne... Pan Wacio i Odrzywolski wyszli na bohaterów — dźwignęli się sami, a najwyżej postawił ich Grek! Cieszę się bardzo, to im się należało, a publiczność lwowska zdała egzamin ze swej dojrzałości i etyki. To nie ulega wątpliwości! Tylko „Przegląd”<sup>2</sup> i „Ruch Katolicki”<sup>3</sup> wystąpili przeciw?! Prosiłem o dziesięć egzemplarzy mowy

Greka, aby ją rozesłać do Warszawy, lecz na Kurkowej tak są zajęci „Mistrzami”<sup>4</sup>, że milczą i nie przysyłają...

Teraz należy ratować sytuację, a wyzyskać położenie. W Warszawie są bohaterami i przyjmą ich jak bohaterów. Powinien pojechać do Warszawy P[an] Wacław i tam założyć konsorcjum, towarzystwo itd. (co chce), aby spłaciło Kasę, a nabyło kopalnie (Schodnicę i inne) choćby za 12 milionów, wydało akcje itd., itd. Teraz lub nigdy! Trzeba kuć żelazo, póki gorące — opinia Zuber<sup>5</sup> złożona w sądzie dużo znaczy, bardzo dużo znaczy. Spieszyć się więc trzeba...

Aby to obmówić, przyjadę zaraz do Lwowa (gdy tylko odbiorę pieniądze z Warszawy). Będziemy radzić! Jak potrzeba, to i z Warszawy jechać do Petersburga itd., itd. Będziemy radzić, gdy przyjadę, bylebym tylko zastał Odrzywolskiego i Wolskiego (głównie Wolskiego) we Lwowie — to najważniejsze. Będę chciał przyjechać na przyszły tydzień.

Powieści piszę drugi tom. W pierwszym tomie jeszcze się nie rozmachałem jak w drugim. W drugim akcja leci! Tragedia — Zima potężny. „Ateneum” zaczyna od Nowego Roku druk, a jednocześnie w Warszawie dodatek do „Biesiady”<sup>6</sup>. Chciało „Słowo” (warszawskie), ale jest tak stańczykowskie, tyle by mi wymazywało, że aż się przestraszyłem — i nie. Dalej w Lwowie „Słowo”, a w Poznaniu „Dziennik Poznański” (lecz to nie jest jeszcze zatwierdzone kontraktem<sup>7</sup>). Widok wielkiej panoramy Schodnicy będzie okładką książki.

Winszuję Drogiej Pani syna!<sup>8</sup> Oby był tak piękny jak ojciec i taki charakterny jak ojciec... Nie pisałem, bo czekałem na list Drogiej Pani.

Może się uda wyeliminować Przybyszewskiego z Krakowa... Co daj Boże! U nas nic nowego. Dałem do teatru nową komedię w 4 aktach, wesołą i bardzo ruchliwą pt. *Za kulisami*. Osoby i typy z powieści mej *U progu sztuki*, lecz bajka odmienna. Wesoła, lecz i głęboka. Oto tyle!

Ciesz się razem z Wami, tylko niech bohaterowie nie kładą się spać, lecz działają. Całuję Drogim Paniom rączki, Pana Wacia i Synów ściskam.

Oddany

Sewer

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska  
Lwów ul. Kraszewskiego 5.

<sup>1</sup> Zwycięstwo — wynik procesu toczącego się przed sądem przysięgłych we Lwowie w czasie: 2 X — 9 XI 1899 w sprawie gospodarki Zimy w lwowskiej Kasie Oszczędności i bankructwa Szczepanowskiego. Adwokat Grek był obrońcą Szczepanowskiego, mowa jego obrończa z d. 6 XI (tekst jej w „Słowie Polskim”, nr 265 z d. 7 XI, i w osobnej broszurze). Dnia 9 XI zapadł wyrok na podstawie orzeczenia ławy przysięgłych, uwalniający wszystkich oskarżonych. Wyrok ten spotkał się z krytyczną oceną w prasie konserwatywnej.

<sup>2</sup> „Przegląd Polski”, organ stańczyków w Krakowie. W zeszytach grudniowym 1899 r. ukazał się tam wstępny artykuł St. T a r n o w s k i e g o pt. *Niewinni?* osądzający surowo sprawę i wyrok. Krytycznie pisał o wyroku także klerykalny „Przegląd Lwowski”.

<sup>3</sup> „Ruch Katolicki”, organ stronnictwa klerykalnego we Lwowie, omówił krytycznie wyrok w artykule redakcji pt. *Po procesie* (nr 259 i 260) oraz w artykule ks. M. Morawskiego (nr 261).

<sup>4</sup> Wspominając „mistrzów” ma Sewer na myśli zapewne W. Lutosławskiego, cenionego podówczas wysoko przez Szczepanowskiego, zwłaszcza zaś przez Odryzwolskiego.

<sup>5</sup> Rudolf Z u b e r (zm. 1920), prof. geologii w Uniwersytecie Lwowskim, zajmował się specjalnie badaniem złóż naftowych.

<sup>6</sup> „Biesiada Literacka”, ilustrowane czasopismo warszawskie, wychodziła od r. 1880.

<sup>7</sup> W „Dzienniku Poznańskim” drukowano rzeczywiście powieść Sewera *Ponad siły*.

<sup>8</sup> Synowie Wolskich: Lucjan (zm. 1919) i Kazimierz.

14

Kraków, wtorek [14 XI 1899]<sup>1</sup>  
Batory 6

Droga, Kochana Pani!

Kartę odebrałem — i zaraz piszę do Szczepanowskiego i do Zuber. Jechać na gwałt, bo na gwałt stańczyki chcą sprzedać kopalnie! Raz, aby Wam podciąć nogi i zniszczyć Was, a po wtóre, aby zarobić!

Dają za kopalnie 5 milionów cicho, a głośno 4 i pół, a pół miliona przeznaczają na łapówki. Badeni<sup>2</sup> dwieście lub trzysta tysięcy weźmie z radością i sprzeda — to świnia! Inni to samo. Na sesji stańczyków wczoraj u Stasia Tarnowskiego uchwalono pchać do sprzedaży Schodnicy wszelkimi siłami; wiem dobrze. „Czas” dostał w tym kierunku dyrektywy.

Należy korzystać z usposobienia Warszawy i jej całej prasy! Postawiła Was trzech, bo i Szczepanowskiego, jako bohaterów; trzeba kuć żelazo, póki gorące, póki w Warszawie zapal trwa i zrobić



swoje. Byłby to szach-mat dany stańczykom, gdyby się udało. Byłoby to zwycięstwo, a Wacio i Odrzywolski mogliby uratować (...) <sup>3</sup> milionie na głowę i zostać dyrektorami kopalń spółki lub konsorcjum.

Proszę o sprawie tej: wyjeździe do Warszawy, zachować tajemnicę, sprowadzić Wacia na gwałt z powrotem, niech przygotuje odpowiednie cyfry, rachunki, księgi itd. (Zuber swoje) i jazda... Proszę mi dać na 2 lub 3 dni znać, kiedy Wacio przyjeżdża?!

Jak się to świetnie stało, że tak zaraz przyjdzie powieść. Pani Droga teraz to wybornie odczuwa...

Całuję ręce.

Wasz

Sewer

Pisać bo czasu nie ma.

[A d r e s:] JWielmożna Waciowa Wolska

Lwów ul. Kraszewskiego 5.

<sup>1</sup> List bez daty, ale znowu w tej samej nagłej sprawie wyjazdu do Warszawy, o czym była mowa w nrze 13 z d. 9 XI; jest z wtorku, niewątpliwie najbliższego, a więc z d. 14 XI.

<sup>2</sup> B a d e n i, zapewne Stanisław (zm. 1912), polityk, w r. 1894 marszałek Sejmu.

<sup>3</sup> Wyraz nieczytelny.

## 15

Kraków, niedziela [19 XI 1899]<sup>1</sup>

Batory 6

Droga, Kochana Pani!

I znowu Ją prześladowę swymi gryzmołami, lecz cóż, kiedy ważne sprawy. Dnia 6 grudnia br. wielki zjazd górników Królestwa Polskiego w Warszawie. Należy skorzystać ze zjazdu i pojechać do Warszawy koniecznie!! Dobrze by było, żeby i Rudolf Zuber z Panem Wacławem pojechał. Jeden z nich mógłby mieć odczyt o naciarstwie galicyjskim itd. Korzystając ze zjazdu, mogliby popchnąć sprawę — znaleźć ludzi, założyć towarzystwo akcyjne itd., itd. Należy kuć żelazo, póki gorące. Znacie Panie usposobienie prasy ze „Słowa”. Jeżeli postanowicie wyjazd do Warszawy, to zaraz przyjadę do Lwowa, jeśli nie macie zamiaru jechać, to po co przyjeżdżać, gdy nie ma czasu i dużo kłopotów.

Drugi tom piszę wolno, lecz dobrze mi się pisze. Jak dotąd, powieść będzie jednocześnie drukowana w „Ateneum”, „Biesiadzie”,

w „Słowie Polskim” i „Dzienniku Poznańskim”, lecz dopiero od Nowego Roku. Spasowicz oświadczył, że powieść tej miary i tak długa musi być ze względu na prenumeratorów drukowana od Nowego Roku. I stało się, jak chciał. A może i lepiej, bo namiętności przycichną... Czuję teraz, że ta powieść staje się niemal konieczną w prasie warszawskiej — a i galicyjskiej. Chcą sprzedać Wam Schodnicę i jeśli nie będziecie się bronić, sprzedadzą z pewnością. Artykuł „Ruchu Katolickiego” przedrukował „Czas” z rozkazu Tarnowskiego.

Koniecznienależy próbować Warszawy i Petersburga — i dobrze byłoby zabrać ze sobą na zjazd Zuberę do Warszawy! Jedźcie — przyjeżdżam do Lwowa. Stęskniłem się za Panią Drogą i za Jej bajecznymi urokami...

W nadziei, że do widzenia, całuję Drogim Paniom ręce.

Oddany

Sewer M.

Pana Wacława serdecznie ściskam wraz z Synami. Córce<sup>2</sup> ręce całuję.

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska. Matka czworga dzieci, a mimo to bajecznie urocza. Lwów ul. Kraszewskiego 5.

<sup>1</sup> List bez daty, późniejszy od nru 13 (z d. 9 XI), a niewątpliwie i od nru 14 (stąd usprawiedliwianie się, że „znowu prześladuje”). Sewer dowiedziawszy się z pism (por. „Czas”, nr 261 z d. 15 XI) o zjeździe górników w Warszawie, podejmuje myśl swą z obu listów poprzednich. List niniejszy z niedzieli, niechybnie najbliższej, a więc z d. 19 XI. Poparcie przynosi wzmianka o przedrukach w „Czasie”. Artykuły z „Ruchu Katolickiego”, krytykujące ostro wyrok sądu lwowskiego, podano tam w nrach 259 i 261 z d. 12 i 15 XI.

<sup>2</sup> Córka Beata, wyszła później za Obertyńskiego, poetka.

Kraków, sobota [23 XII 1899]<sup>1</sup>

Szanowna i Droga Pani!

Załużę mocno, że absolutnie nie mogłem wpaść do Drogich Państwa. Wróciłem zdrow i szczęśliwy nareszcie do domu, który jeszcze więcej kocham. Wesołych świąt!

Tylko co odebrałem „Ateneum” z grudnia [18]99 r., a w nim *Wnioski ze sprawy lwowskiej* Lutomskiego<sup>2</sup>, którego dobrze znam

i cenie; artykuł wyborny, dzielny, głęboki, cięty. Radzę go przeczytać i wyciągi w „Słowie” porobić.

Oddany

Sewer

[A d r e s:] JW. Maryla Wacławowa Wolska  
Lwów ul. Kraszewskiego 5. Może na nowym mieszkaniu.

<sup>1</sup> Pocztówka nie datowana, ale z wyraźnym datownikiem pocztowym krakowskim. W r. 1899 dzień 23 XII przypadł rzeczywiście na sobotę.

<sup>2</sup> Bolesław Lutomski, wybitny dziennikarz warszawski. W „Słowie Polskim” artykułu jego nie przedrukowano.

17

[Kraków, 27 I 1900]

Droga i Kochana Pani!

Serdecznie dziękuję za pamięć. Nie odpisywałem, gdyż chciałem się doczekać ukazania *Ponad siły* w „Ateneum”, a w „Czasie” *Legendy* do listu Stefana do Zosi. Dotąd się nie doczekałem druku owego listu — a mimo to *Legendy* trzynaście felietonów posyłam. *Legenda* w Krakowie przyjęta została we wszystkich sferach nadzwyczajnie przychylnie, może ponad wartość. Kraków cały mówi o *Legendzie* — to jak na Kraków — rzecz nadzwyczajna. Za tydzień przyszlę dokończenie lub dalszy ciąg *Legendy*.

Co do *Ponad siły* — dziś odebrałem „Ateneum” ze stycznia z początkiem tej powieści, a dwa dni temu list od redaktora „Ateneum” Ig. Chrzanowskiego<sup>1</sup>, który — zdaje mi się — powtarza za Spasowiczem, a obaj przesadzają w sądach. List Chrzanowskiego załączam i proszę o jego zwrot. Maria chowa, *vel* chce schować na pamiętkę. W odebranych „Ateneum” i na samym początku tej powieści list Tadeusza<sup>2</sup> (bohatera powieści) do narzeczonej swej Maryni. Jest to ten sam list, który się tak nie podobał na Kurkowej 14 dlatego, że Staś może i kochał, ale się z tym nie zdradzał, tylko pouczał. A właśnie list nie mówi o nauczaniu! Był to wybuch uczuć głębokich, związanych z miłością do kraju i idei, ujęty w formę, na jaką mnie stać było... Dość, że Moskale wykreślili z tego listu 2/3, zostawili tylko szkielet, a w redakcji „Ateneum” zamiast rękopisu odesłać mnie, abym go posłał do „Słowa Polskiego”, mylą się i po-

syłają do „Dziennika Poznańskiego”. Telegrafuję do „Dziennika Pozn[ąńskiego]”, odpowiadają mi telegrafem, że wysyłają.

A zatem jutro wyszlę „Słowu”<sup>3</sup> początek powieści z „Ateneum” i cały rękopis listu, aby bez cenzury moskiewskiej rozpoczął nim powieść! Rad bym bardzo, aby Droga Pani przeczytała od razu czterdzieści stron powieści w zeszyte styczniowym „Ateneum” i napisała mi parę wyrazów, co o niej myśli. Zdaje mi się, że koloryt miejscowy (Mazury, Rusini, wschód) udał się — a i Marynia (imienniczka Drogiej Pani) udała się. Drugi tom będzie lepszy od pierwszego, ciężko nad nim pracuję.

Droga Pani, przeczytałem dwa malutkie Twoje utwory i jestem stanowczo tego zdania, że masz o wiele więcej talentu i poczucia piękna, natury, prawdy od wielu tych, które rzucają w świat całe tomy! Masz wdzięk wielki — może brak jeszcze szczerości, tej głębokiej szczerości, ale ta dopiero na dokończenie dzieła twórczości się zjawia, jest koroną twórczości. I szczerość przyjdzie z rozwojem talentu! Musi przyjść, bo talent jest...

Oto wszystko. Napisz, Droga Pani, coś większego, coś obszerniejszego — szerzej, głębiej i więcej...

Gdy *Legenda* nie będzie potrzebna, to proszę o odesłanie jej, bo z tego pójdzie druk na książkę. Co za szkoda, że *Ponad siły* wyjdzie w książce w Warszawie, pod cenzurą moskiewską... Tyle wykresłań, jak się Droga Pani przekona czytając „Słowo” i „Ateneum” (początek powieści — ów list ścięty na Kurkowej...).

Całuję ręce Drogiej Pani i Pani Mamie ręce całuję. Dla Pana Wacia i Waszych Dzieci łączę serdeczne uściśnienia.

Oddany

Sewer Maciejowski

Kraków, 27 I 1900 r.

W tej chwili odebrałem list od Szczepanowskiego wyjaśniający falsyfikat, bardzo mu jestem wdzięczny...

<sup>1</sup> Ignacy Chrzanoski był podówczas redaktorem „Ateneum”, którego wydawcą był Włodzimierz Spasowicz.

<sup>2</sup> Tadeusz, bohater powieści *Ponad siły*; pierwowzorem jego był St. Szczepanowski.

<sup>3</sup> *Ponad siły* drukowało się w „Słowie Polskim” od stycznia 1900 do września 1901 r.

## 18

Kraków, 3 II [1]900

Droga i Kochana Pani!

Najserdeczniej dziękuję za telegram jako uznanie za list Tadeusza!<sup>1</sup> Błagam Drogą Panią o przeczytanie w „Ateneum” 64 stron *Ponad siły*. „Ateneum” (wycinek) zabrać na parę godzin od Nawrockiego... a potem napisać mi szczerą prawdę!

Wczoraj Maria została zasypana kwiatami przez literatów i przyjaciół i szkicami... Co słyszać? Jest tu Kazio Skrzyński<sup>2</sup>. *Legendę* przysyłę, gdy się wydrukuje list Stefana do Zosi w „Czasie”.

Z serdeczną sympatią całuję ręce Drogiej Pani.

Wierny i oddany

Sewer

[A d r e s:] JWielmożna Waciowa M. Wolska. Pani dobra i prześliczna. Lwów ul. Cytadelna 5.

<sup>1</sup> List Tadeusza — w powieści *Ponad siły*; wysłany Wolskiej w rękopisie.

<sup>2</sup> Kazimierz Skrzyński, dziennikarz, współpracownik „Gazety Lwowskiej”, korespondent lwowski „Czasu”.

## 19

[Kraków, 16 II 1900]<sup>1</sup>

Droga i Kochana Pani!

Zosia<sup>2</sup> jest symbolem „Młodej Polski”. Dziś już odlecieliśmy daleko od „pozytywizmu” w literaturze, dziś już nie idzie nam, czy „ta” lub „ten” wzięci są żywcem z natury, lecz czy są możebni w swym otoczeniu, możebni w samym sobie, możebni w zetknięciu z ludźmi, jeżeli kultura tych ludzi (choćby wyjątkowa) pozwala na to. Nie idzie dziś o prawdziwość rzeczywistości, tylko o prawdziwość możliwości...

Zosia, mimo że jest symbolem, a zatem może ją zupełnie nie obchodzić nawet prawdziwość możliwości, może być tylko symbolem i niczym więcej — i jako symbol stać, świecić, rozjaśniać i wskazywać drogę. Lecz Zosia poza ogólną symboliką „Młodej Polski” jest jeszcze postacią żywą, zastosowaną lub możliwą wobec kultury nauczyciela, Józki i jej matki — wobec kultury ludu i otoczenia. Czymże ona (Zosia) jest? Niczym innym jak tylko młodą dziewczyną,

wykształconą przez brata Stefana, zżytą z młodymi prądami, która przychodzi na wieś i uczy dzieci najprostszą na świecie metodą, uczy dzieci — sercem, kocha ich i każe się przez nich kochać... Ciągnie ich do siebie fantazją, bajkami. Gdyby zastała (znalazła) inną kulturę, uciekłaby...

Oto Zosia możliwa; bo mi nie szło o prawdę realną, lecz o prawdę możliwości i prawdę przyszłości. Zosia przy wzroście kultury będzie możliwą, Zosia przy wzroście kultury musi istnieć, żyć i działać! Zosia jest wzorem dla nauczycielek ludowych i one, jeśli się mają zdrowo rozwijać w swoim zawodzie, muszą iść za przykładem, drogami Zosi. To był mój cel, moja droga i Zosię kocham w teraźniejszości jako przyszłość...

Sądzę, Droga Pani, zem się wytłumaczył i usprawiedliwił. Pozytywizm i jego wszelkie odcienia (materialiści, chociaż tacy wielcy jak Zola) już się zestarzelili, nie ma już pozytywizmu w beletrystyce obecnej francuskiej... Pozytywizm zrobił swoje — i legł, poszedł spać! Idą nowe prądy i w tych nowych prądach, pod ich wrażeniem *Legenda* napisana... Czas nie wdaje się z nami w żadne transakcje, idzie naprzód i nowe słońca zapala...

Droga Pani drukując swoje drobiazgi nie radzisz się pozytywizmu, nie zajmujesz się nim w swych utworach, pozwólże Zosi żyć samej w sobie, być jaką chce, a nie skąpaną w pozytywistycznej powszedniości i realistycznym realizmie, bo ona tego nie chce!...

Droga, Kochana Pani, przysłana bajka przesłiczna i dlatego nie ukradnę jej, a radzę Drogiej Pani, abyś wzięwszy się do niej po swojemu dała nam śliczną rzecz, jak się w bajce zapowiada. Takie jest moje ostatnie zdanie w tej kwestii.

Posyłam Drogiej Pani dokończenie *Legendy*, prosząc po przeczytaniu o zwrot. Racz, Droga Pani, poprosić pana Wita<sup>3</sup>, aby polecił Nawrockiemu, aby dotrzymał zobowiązania i oddał 300 zł, bo nie ma z czego żyć.

Najserdeczniejsze ucałowania rączek łączę dla Drogiej Pani i Jej Matce[!] i serdeczności wszystkim.

Sewer M.

Pisałem do Nawrockiego o zaniechanie 300 arkuszy dodatku<sup>4</sup>, który dużo kosztuje, a nic nie daje — nic...

P.S. Józia Reyowa (Mieczysława) prenumerująca „Ateneum” pisała do mnie list, pełna zachwytów o *Ponad siły*. Dziękuje mi!?! (za co??)

Pana Wacława (pięknego Wita) ściskam.

Oddany

Sewer

Piątek wieczór.

Kraków, Batory 6.

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska. Skarbczyk najpiękniejszych bajek. Lwów ul. Cytadelna 5.

<sup>1</sup> List bez daty. Pozwala ją ustalić wzmianka o wydrukowanym już dokończeniu *Legendy*; znajduje się ono w „Czasie”, nr 40 z d. 16 II. List jest z piątku, tzn. właśnie z d. 16 II. Istnieje przy nim koperta, której stempel lwowski ma datę 17 II.

<sup>2</sup> Bohaterka *Legendy*. Postać jej wywołała swym ujęciem literackim jakieś zastrzeżenia adresatkę, która widać wytykała przeidealizowanie.

<sup>3</sup> Współbohater powieści *Ponad siły*, wzorowany na Wacławie Wolskim.

<sup>4</sup> „Słowo Polskie” dołączało w dodatku arkusze powieści, przeważnie przekładów lichych powieści. Ale w r. 1900 wydano tam w ten sposób całe *Prelekcje paryskie Mickiewicza*.

20

[Kraków, 2 III 1900]

Droga, Kochana, Dobra i bardzo, bardzo Ładna!

Błagam o zwrot *Legendy*. Noweli nie piszę, aż skończę powieść. „Tygodnik Ilustr[owany]” czeka do końca lipca (na nowelę), a w maju skończę powieść *Ponad siły*, która teraz dopiero, po wyjściu zeszycu z lutego „Ateneum”, robi wrażenie. Odebrałem telegram z Wilna od Józefy Antonowicz<sup>1</sup>, z Petersburga od młodzieży, z Warszawy i Królestwa... „Ateneum” z lutego pożyczyłem, gdy tylko odbiorę, wytnę powieść i przyszlę na ręce Drogiej Pani, abyś raczyła przeczytać całość, a nie po 70 wierszy w „Słowie”, przegradzane [!] *Barcikowskimi Rodziewiczówny*<sup>2</sup>.

Mniejsza ze „Słowem” i z biedną Galileją, to grunt jałowy!... Nawrocki nie odesłał mi dotąd przyrzeczonych kontraktem 300 zł reń[skich] i nie ma rady, tylko go trzeba będzie pozwać. Czterem, których znam w Krakowie, zrobił tak, że przyjął ich prace, drukuje, a nie posyła wydrukowanych rzeczy, nie odsyła honorarium i nie odpowiada na listy! Ja jestem piąty. Cóż więc mamy robić? Istotnie, jest to mąż nieugięty i dziwny wytrwałością w swym rzemiośle! Ludzie przyjeżdżający ze Lwowa opowiadają taką rzecz: że Nawrocki założył sam „Wiek XX”<sup>3</sup> i tym „Wiekem” ma zepchnąć „Słowo”



Wacław Wolski





i wykwitować... Nie wiem, czy to prawda, lecz jeśli tak, to przyzna mi Droga Pani, że szkoda 300 tysięcy guldenów Pana Wacława na tak marne zakończenie.

I znowu się powtórzy tyle już razy sprawdzona w życiu zasada, że czyste rzeczy dokonywać mogą tylko czyste ręce. Brudne ręce precz, tam gdzie czystość idei gra rolę główną, gdzie czystość idei ma płynąć. Po co to pisać, kiedy Wy sami wiecie lepiej jak ja i odczuwacie, a jeśli na to nie znajdujecie lekarstwa, to dlatego, że nie możecie, jak byście może chcieli.

W każdym razie proces będzie ciekawy. Już teraz od kilku tygodni zaprzestałem upominać się od Nawrockiego i w ogóle zaczepiać go, i będę jeszcze czekał. Przychodzi mi na myśl, czy ta sieczka 300-tu arkuszy przy „Słowie” nie ma związku z „XX Wiekiem”, bo może Nawrocki na tej sieczce umyślnie chce zbankrutować ze „Słowem”, aby wydzwigał „XX Wiek”!... Tak mi się tylko zdaje, bo nie znam sprawy założenia „XX Wieku” i jego marnoty. Również nie pojmuję, co znaczy sieczka 300 arkuszy przy „Słowie”, które (te 300 arkuszy) n i c mu nie robią, nikt ich nie czyta, nie mówi o nich, nie przysparzają prenumeratorów — nic, nic, tylko są pieniądze za papier i druk. Nawrosio, jako wyćwiczony w przemyśle spryt, musi mieć swoje wyrachowanie...

Ale dajmy pokój tym wszystkim małym i przykrym rzeczom, wobec piękna i dobra, które bez żadnych marnych tendencji kryje w swym niepokalanym sercu sztuka. Nawrococy przeminą, sztuka polska nie przeminie!!!!

Czy Droga Pani pisze tę bajkę, którą mi posłałaś, abym Cię z niej okradł, a tylko sumienie moje nie pozwoliło na tę zbrodnię. Radzę Drogiej Pani pisać, radzę z serca, bo to zrobisz dobrze i prawdziwie, i ciepło... Do tej noweli potrzeba delikatnego rysunku, niedopowiedzianych wyrazów, Stimmungu, uroków (trzeba koniecznie kobitę dodać, bez kobity w noweli — to ogród bez wody) i dalej — pisz, Droga Pani, bo gdy piszesz, to wtedy jesteś naprawdę zadowolona.

Czy Droga Pani ma *Sami sobie*, książka zbiorowa na rzecz Kasy Literackiej warszawskiej?<sup>4</sup> Dlaczego od Pani tam nic nie ma? Co? Dlaczego? Mogłaś posłać i pióro, i ołówek. Dlaczego?...

Komedie moją będą grać na 30-letni jubileusz Wojnowskiej w marcu!<sup>5</sup> Wojnosia główną rolę, Kamiński umyślnie reżyseruje sztukę i prawie cały personel gra. Będzie to uroczystość w teatrze krakowskim.

Proszę Drogą Panią do pierwszego kadryla na jubileuszu 500-ym  
Uniwersytetu Jag.<sup>6</sup> itd., itd.

Do widzenia! Babci, Matce i Córce całuję ręce. Ojca ściskam.

Oddany

Sewer M.

Kraków, 2 III [1]900.

<sup>1</sup> J. Antonowiczówna, zob. listy do T. Micińskiego, nr 3, przyp. 4.

<sup>2</sup> Powieść Rodziewiczówny *Barcikowscy* drukowała się odcinkami w „Słowie Polskim” w 1900 r.

<sup>3</sup> „Wiek XX”, popularny dziennik w duchu nacjonalistycznym, wychodził we Lwowie od stycznia 1900 r.

<sup>4</sup> *Sami sobie*, książka zbiorowa (Warszawa 1900), wydana na rzecz Kasy Literackiej. Sewer dał tam fragment *Legendy*. Wolska nie dała ani rysunku („ołówek”), ani utworu („pióro”).

<sup>5</sup> Komedia *Za kulisami* nie była jednak grana w Krakowie w marcu 1900; na jubileusz Wojnowskiej (d. 30 III) dano Chęcińskiego *Szlachectwo duszy i An cz y c a Łobzowanie*.

<sup>6</sup> Uniwersytet Jagielloński obchodził w r. 1900 pięćsetlecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe zaczęły się d. 6 VI przyjęciem gości w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach.

21

Kraków, 30 V [1]900 r.

Droga i Kochana Pani!

Dawno nie pisałem, lecz byłem ciężko chory. Dwa tygodnie leżałem żywiąc się herbatą z mlekiem i czystym bulionem. Osłabłem piekielnie, tydzień ledwo chodzić mogłem. Choroba moja — to kamyczki w nerkach, bole wściekle, które trzeba było przez 9 dni przecierpieć.

Co słyhać u Drogich Państwa? Kiedy przyjedziecie do Krakowa? Czy Droga Pani pisała do radcy Korczyńskiego, aby Wam zamówił zaproszenie na raut w Sukiennicach, jaki wydaje miasto dla gości uroczystości jagiellońskich, również i wejście na dziedziniec Biblioteki podczas odsłonięcia pomnika Kopernika<sup>1</sup>. Na tych dwóch zebraniach warto być, a bilety radca Korczyński łatwo zdobędzie. Dajcie zaraz znać, gdy tylko przyjedziecie. Warto będzie być na odczycie Sarrazina<sup>2</sup>.

Słyszałem, że Pan Wacław skończył układ z Księżną o Urycz<sup>3</sup>, bardzo świetny, i że świder<sup>4</sup>, co świat zadziwi, na ukończeniu. Cieszę się bardzo — niech Bóg Wam daje dużo, bardzo dużo, bo jesteście uczciwi ludzie!

*Ponad siły* w Warszawie rośnie w opinii, już pierwszy tom na ukończeniu!

Był u mnie z Warszawy pastor Machlajd, Polak, i bardzo wykształcony człowiek, i powiedział mi, że Warszawa dopiero z mej powieści uczy się rozumieć całą sprawę i kochać ludzi w niej działających. Przyszedł umyślnie mi to powiedzieć! Lecz cóż znaczy pierwszy tom w porównaniu z drugim, gdzie prawdziwa tragedia wre. Są sceny, które gdy się czyta, coś za gardło chwyta. Stańczyki mnie zabijają!... Szkoda, że „Słowo Polskie” zmarnowało tę powieść drukując po 80 wierszy d w a r a z y na tydzień. Lecz natura Kubcia<sup>5</sup> nienawidzi dobroczyńców, którzy mu majątek dali.

Racz, Droga Pani, powiedzieć Panu Wacławowi, aby „Słowo” zaprenumerowało sobie „Ateneum”, bo mego posyłać mu nie mogę. *Primo*, mam je dla siebie, a następnie tylu tu jest ciekawych na powieść, że nie dawać im, gdy proszą, nie mogę. Kubcio z wdzięczności dla dobrodziejów, którzy mu zrobili prezent z pisma o 15 tysiącach prenumeratorów — może zaprenumerować „Ateneum”! Nieprawdaż? Proszę napisać, kiedy przyjeżdżacie.

Serdecznie całuję Paniom ręce, Pana Wacława i Synów, i Córkę ściska oddany

Sewer.

[A d r e s:] JWielmożna Waciowa Maryla Wolska  
Lwów ul. Forteczna 5.

<sup>1</sup> Pomnik Kopernika dłuta C. Godębskiego, odstonięty został na dziedzińcu Collegium Maius, gmachu mieszczącego podówczas zbiory Biblioteki Jagiellońskiej. W r. 1954 przeniesiono pomnik na planty koło gmachu Collegium Novum.

<sup>2</sup> Gabriel Sarrazin, krytyk francuski. Książkę jego *O wielkich poetach romantycznych Polski* przełożyła W. Kiślańska (Warszawa 1907), a omówiła w entuzjastycznym artykule M. Konopnicka (w zbiorze *O Beniowskim*, Warszawa 1910). Z okazji jubileuszu U. J. miał Sarrazin w Krakowie odczyt pt. *L'Europe romantique et le romantisme d'action*. Publiczności polskiej przedstawił prelegenta M. Z d z i e c h o w s k i w rozprawce Gabriel Sarrazin („Czas”, nry 141, 142 z d. 30 i 31 V 1900, oraz w odbitce).

<sup>3</sup> Urycz — wieś w powiecie stryjskim.

<sup>4</sup> W. Wolski skonstruował na wiosnę 1900 r. ulepszony świder do wiercenia szybów naftowych; nazwał go „Taran” i wiązał z nim duże nadzieje. Zasady konstrukcji świdra przedstawił w „Czasopiśmie Techn.”, 1900, nr 23, i w „Nafcie”, 1902, nr 8.

<sup>5</sup> Jakub Nawrocki.

22

Kraków, niedziela [3 VI 1900]<sup>1</sup>

Batory 6

Droga, Kochana Pani!

We wtorek (dn. 6 czerwca) o godzinie 4 odczyt Sarrazina (prześliczny). Jeśli, Droga Pani, masz ochotę być, zatelegrafuj, to kupimy bilet. Po odczycie Sarrazin jest u nas i parę miłych osób (nie Przybyszewscy). Prosimy Drogą Panią! Jeżeli wyjedziesz we wtorek bli-  
cem<sup>2</sup> ze Lwowa, będziesz na drugą w Krakowie; o czwartej odczyt. Czeka-  
jąc rozkazów całuję ręce.

Oddany

Sewer M.

[A d r e s:] Wielmożna Waciowa Wolska  
Lwów ul. Cytadela 5.

<sup>1</sup> Pocztówka bez daty, lecz ze stemplem pocztowym krakowskim z d. 3 VI.

<sup>2</sup> *blic* — pociąg pośpieszny.

23

Kraków, 22 VI [1]900 r.

Batory 6

Szanowna, Droga i Kochana Pani!

Co za szkoda, żeście Panie wyszły tak prędko od nas idąc na wy-  
stawę; za dziesięć minut przyszli: Ignacy Chrzanowski, redaktor  
„Ateneum”, i Bolesław Lutomski, znany publicysta i literat z War-  
szawy (bardzo głęboki). Chrzanowski dziękował mi za *Ponad siły*,  
żałował, że nie mógł poznać żony jednego z bohaterów powieści,  
przepraszał mnie, że w czerwcu przerwał druk w „Ateneum”, lecz za  
to obiecał, że w miesiącu lipcu „Ateneum” skończy pierwszy tom  
*Ponad siły*.

W drugim tomie tragedia — są sceny straszne, na przykład roz-  
mowa Masłowskiego<sup>1</sup> z żoną, dlaczego się mści na Szczepanowskim  
itd., itd. Są i inne...

Jestem pod wrażeniem, że Droga Pani albo nie czyta tej powieści  
w „Ateneum”, albo się jej absolutnie nie podoba, albo jest z niej  
niezadowolona z jakiegoś szczegółu, lub coś... Najlepiej jak będzie  
całość, wtedy sądy będą bezinteresowniejsze, bo będą obejmować

całość. Cieszę się, że powieść ta ukaże się już w handlu w marcu roku przyszłego. Powieść ta robi wrażenie w Warszawie, czuję to!

Nazajutrz po wyjeździe Drogiej Pani była licytacja na galerię obrazów tegoczesną polskich malarzy — Michałowskiego<sup>2</sup>. Lecz cóż, stawili się Milewski<sup>3</sup> z Litwy, Branicki, Czartoryski, Muzeum itd. — i licytowali się; wszystkich zlicytował Milewski. Maciejowska również poleciała z 50-ma guldenami z Lipowską — i wróciły smutne. Milewski zakupił za 12 000 guldenów, po nim Branicki, Czartoryski i Krywult za *Nenufary* Chełmońskiego zapłacił 1700 zł reń[skich]; pejzaż!... Warto było być, żeby zwiedzić tę wystawę. Licytacja szła ostro.

Zbyt krótko bawiła Droga Pani w Krakowie i to nam bardzo przykro... Kiedy się znowu zobaczymy? Całuję Paniom serdecznie ręce.

Oddany i wierny

Sewer

List racz, Droga Pani, wręczyć Panu Waciowi<sup>4</sup>.

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska

Lwów ul. Forteczna 5.

<sup>1</sup> Ludwik Masłowski, dziennikarz lwowski, redaktor; początkowo współpracownik postępowego „Kraju” (krak.), przeszedł na pozycje wsteczne i klerykalne; jako redaktor „Przeglądu Lwowskiego” szarpał dobre imię Szczepanowskiego.

<sup>2</sup> Licytacja obrazów po L. Michałowskim zapowiedziana była na dzień 16 VI 1900 r.

<sup>3</sup> Oskar Milewski, magnat z Litwy, miał bogatą galerię obrazów na jednej z wysepek Adriatyku.

<sup>4</sup> List się nie dochował.

Dołęga, 20 VIII [1]900 r.

Szanowna i Droga Pani!

Pan Waclaw, a raczej Pan Wacio wpadł na 12 godzin do Dołęgi — zdrow, wesół, w dobrym humorze, dobrze wyglądający. Może troszkę zmęczony w oczach. Jechał wprost z Wiednia całą noc, o 11 rano zjawił się niespodzianie w Dołędzie. Bardzo mi przyjemnie było przepędzić z Nim parę godzin.

Pan Wacio mówił mi, że Kubcio przyrzekł mu skończyć druk *Ponad siły* na Nowy Rok lub zaraz po Nowym Roku. Ciekawy jestem, czy Kubcio dotrzyma obietnicy, bo dużo ma do druku, a *Muszka* robi wrażenie, że się dopiero zaczęła<sup>1</sup>. Dajmy mu z *Muszką* pokój!

Dałem Panu Waciowi „Ateneum” z lipca z prośbą, aby wręczył je Drogiej Pani; jest tam sto stron powieści.

Nareszcie Droga Pani w Zakopanem! Co za rozkosz być w Zakopanem! nieprawdaż?? I nie dziwi się Droga Pani młodym i starym poetom i wszelkiego gatunku artystom, że ciągną do tego zakątka kraju naszego! do tego zakątka raj u naszego. Ucieszyłem się, że Droga Pani jesteś w Zakopanem nareszcie. Raz tylko w nim być, to już przekleństwo piękności Zakopanego ciągnie do siebie jak do przepaści przeklęknione oczy.

Otóż w piątek 24 sierpnia w Zakopanem odbędzie się odczyt pt. *Dusze błędne* Artura Górskiego. Będzie to odczyt świetny, bardzo głęboki i bardzo zajmujący — i sędzę: dobrze powiedziany, w Hotelu Turystów. Jak pragnę, aby odczyt ten udał się — jak pragnę!!! Młodzian bardzo ubogi, a bardzo zacny i zdolny, mający w sobie głębię i wiedzę, i oryginalność. Ze państwo pójdziecie, nie wątpię lecz jakżeby to dobrze było, gdybyście pociągnęli za sobą chociaż z pięćdziesięciu ciekawych! Pan Artur Zawisza ma wolny czas, chętny jest i ma dobre serce, to może raczy odwiedzić Górskiego Artura, ulica Sienkiewicza, dom „Zacisze” i wziąć od niego nieco biletów na rozprzedaż. Pomóc biedakowi, to sto dni odpustu! Pomożecie?!? Raczy mi, Droga Pani, napisać na karcie w dwóch słowach, jaki był odczyt i jak się udał?!? Pewno i P[an] Wacław będzie na nim!

Szkoda, że nie mogę przyjechać, lecz bardzo jestem zmęczony i powieść — wyobraź sobie, Droga Pani — jeszcze nie skończona. Całe nieszczęście w Galicji tej powieści, że czytelnicy zaraz przymierzają Wacia, Kazia, Stasia Szczepanowskiego do figur powieści... Marynia — ta nowa postać w powieści — w Galicji nie wychodzi, bo ją nadto przymierzają do Hali Szczepanowskiej???? itd. Zapominają poczciwcy, że to powieść. I dlatego *Ponad siły* bez tego balastu w Warszawie i Królestwie występuje jako powieść i zyskuje dużo...

Jakie zrobił Podiebrad<sup>2</sup> wrażenie?

Zwracam Drogiej Pani uwagę w lipcowym „Ateneum” [na] pierwszy artykuł *O teatrze Nowaczyńskiego*<sup>3</sup>; proszę, *vel* radzę go przeczytać — bardzo dobrze napisany. Krytyka ostra, lecz słuszna.

Całuję ręce Drogiej Pani, może wpadniesz do Dołęgi choćby na jeden dzień?! Byłoby nam miło. Do widzenia.

Oddany

Sewer Maciejowski

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waclawowa Wolska. W zakładzie W. Wenantego Piaseckiego (u panny Piaseckiej) w Zakopanem.

<sup>1</sup> *Muszka*, powieść K. Rojana (pseudonim Kazimierza Rośinkiewicza), ukazała się w r. 1900 w odcinkach „Słowa Polskiego”, a w r. 1901 w odbitce książkowej.

<sup>2</sup> Postać czeskiego arystokraty w powieści *Ponad siły*.

<sup>3</sup> Artykuł Nowaczyńskiego, zob. listy do T. Micińskiego, nr 16, przyp. 1.

25

Kraków, wtorek dnia 22 X [1]900 r.  
Batory 6

Szanowna i Droga Pani!

Ośmielam się przestać Drogiej Pani nowelę moją *Legendę* w towarzystwie dwóch innych starszych sióstr<sup>1</sup> — wiekiem, lecz nie urodą. *Legendę*, tak jak jest pisaną, przyjmij, a będzie mi bardzo przyjemnie. *Legenda* pisana jest z przecuciem, jakie kiedyś pewno będą nauczycielki Polki, gdy się ogólna kultura całego narodu podniesie. Dziś już niekoniecznie zadaniem beletrystyki pisać tak, jak jest. Dziś już nam wolno pisać tak, jak być powinno i jak może być, byleby tylko było zachowane prawdopodobieństwo artystyczne, szczerść artystyczna, świeżość i wdzięk, a w tej świeżości i wdzięku kryła się poezja. Czym dokonał zamierzonego celu i zadanie, jakie sobie określiłem, wypełnił, przeczytaj, Droga Pani, i osądz...

Wróciliśmy z Wenecji<sup>2</sup> odpoczęci, pełni sił i energii na przyszłą pracę, której nie brak. Wenecja śliczna jak marzenie, cicha jak słodki sen, urocza jak zakochane dziewczę, artystyczna jak „Odrodzenie”, wspaniała jak majestat... Nie mieszka się w niej, lecz się za nią tęskni jak za czarodziejskim pałacem. Jedyne miejsce odpoczynku na świecie. Z Wenecji pojechaliśmy na Dezentano nad Garda, lecz jezioro to jest tak smutne, że uciekliśmy do Mediolanu!!! I nie żałujemy. Z powrotem chorowaliśmy na morzu przez dwanaście godzin przerażająco! (była burza) i jesteśmy z powrotem, ja przy pracy!

Walka wyborcza<sup>3</sup> wre!... Komitet Centralny padł, odnowienie Koła Polskiego jeśli się uda, będzie zapowiedzią nowej ery — czekajmy!



Całuję ręce Drogiej Pani i Szanownej Mamie, do P[ana] Wacia piszę na drugiej stronie.

Przywiązany

Sewer Maciejowski

P. S. Powieść skończona, a druk jej kończy „Ateneum” w grudniowym zeszytce. „Słowo Polskie” nie myśli kończyć I tomu! Górski utrzymuje, że z całej powieści najlepszy jest ustęp o Masłowskim.

Kraków rozweselił odczyt Zapolskiej o Kościuszcze<sup>4</sup>; a przed pięcioma czy czterema laty wywiozła ją policja z Krakowa wraz z moskiewskim żandarmem za to, że tegoż żandarma woziła na kopiec Kościuszki i inne kopce zmienione w forty austriackie... Po trzech latach wróciła do Krakowa sama i zabiła „Życie”; dziś po rozstaniu się z żandarmem a złączeniu z Kubciem kończy odczyt: „Jeszcze nie zginęła!” (bo ja żyję...).

<sup>1</sup> W towarzystwie, tzn. w wydaniu książkowym antydatowanym: *Legenda — Kto ona? — Euthanasja*, Warszawa 1901.

<sup>2</sup> Sewer był we Włoszech w lecie 1900 r. Zob. listy do T. Micińskiego, nr 17, przyp. 1.

<sup>3</sup> Wybory z października 1900 r. do parlamentu wiedeńskiego dały sposobność do walki między konserwatystami (zablokowanymi w Komitecie Centralnym), wysuwającymi hasło solidarności posłów w zachowawczym Kole Polskim, a radykalną opozycją (mieszczańska demokracja, ludowcy i socjaldemokraci). Skończyły się klęską opozycji.

<sup>4</sup> Odczyt o Kościuszcze wygłosiła Zapolska w lokalu lwowskiego towarzystwa „Gwiazda” d. 21 X, zob. sprawozdanie z niego w „Słowie Polskim”, nr 492 z d. 23 X 1900.

26

[Kraków, 22 X 1900 r.]<sup>1</sup>

Szanowny, Drogi i Kochany Panie Wacławie!

Szczęśliwym trafem skutkiem spotkania się naszego w Dołędze dowiedziałem się, że szukacie przysłego redaktora „Słowa Polskiego”<sup>2</sup> i że go nie możecie znaleźć. Że Drogi Pan chowasz przede mną tajemnicę świdra, to bardzo naturalne, ale że ja będąc Was bliski i serdecznie dla Was usposobiony stary literat i dziennikarz, trafem się dowiaduję, że szukacie redaktora dla „Słowa Polskiego”,

to mi się wydaje zadziwiającym, nasuwającym myśl, że tajemniczość i niedzielenie się z nikim absolutnie w swych przedsięwzięciach jest Waszym usposobieniem, którego nic nie usunie i nie przezwycięży. Szczepanowski miał to samo — i jakże był za to w życiu karany... Lecz mniejsza z tym.

Dowiedziawszy się trafem o poszukiwaniu przez Was redaktora, zacząłem i ja go dla Was szukać — i udało mi się dowiedzieć się o nim i przypomnieć go sobie — w Wenecji?!! Lewental, wydawca „Kuriera Warszawskiego“ i księgarz (dziś milioner), opowiadał mi w Wenecji dużo ciekawych rzeczy o stosunkach dziennikarskich warszawskich — sam wielki znawca tych stosunków! Przy jego pomocy znalazłem (jak na stosunki nasze) ideał redaktora<sup>3</sup> „Słowa Polskiego“.

1-o. Człowiek między 30 a 40 lat, a jak mówi Lewental, urodzony europejski dziennikarz, ze specjalnym do tego talentem.

2-o. Zamożny — ożeniony z panną z rodziny zacnej a postępowej<sup>4</sup>.

3-o. Człowiek znany z uczciwości i pracowitości. Spełnianie obowiązków jest u niego pierwszą zasadą życia.

4-o. Jest rzetelnie postępowy i wykształcony wysoko, a specjalista w swoim zawodzie.

Nic o tym nie wie on sam, że go proponuję (a tym mniej Lewental), zresztą nie mogę się do tego mieszać; mogę na Wasze żądanie wezwać go tu do Krakowa i powiedzieć mu, kto Wy jesteście i czym chcecie mieć „Słowo“ — i rola moja skończona. Nie byłby godziny razem z Kubciem w redakcji „Słowa“, a minuty z Zapolską!<sup>5</sup> Wiem, co o Zapolskiej mówił, gdym go widział w Krakowie na jej sztuce *Tamten*.

No i trafem nadzwyczajnym dowiedziawszy się, że szukacie redaktora, znalazłem najlepszego, jaki jest w Polsce — w Wenecji! Czy on przyjmie, czy Wy go przyjmiecie? to już druga kwestia — to Wasza i jego rzecz; dość, że go znalazłem, a Was uwolnił od miernot i tłuczenia wody w mózdzierz! „Słowo“ stanie się pierwszym dziennikiem polskim, a nie szablonem galicyjskim pod redakcją redaktora z Czerniowiec i jemu podobnych. „Słowo“ ma prawo być pierwszym w Austrii dziennikiem, jeśli tego zechcecie, jeśli potraficie tego chcieć... Ot i wszystko.

Drogi Panie Waclawie, „Ateneum“ w grudniu kończy powieść. Kubcio nie kończy pierwszego tomu?! Proś go, Drogi Panie, aby

przyśpieszył druk. W *Legendzie* polecam uwadze Pańskiej list Stefana do Zosi. Listy Gucia<sup>6</sup> mają być dobre...

Najserdeczniejsze uściski.

Oddany

Sewer Maciejowski

<sup>1</sup> List bez daty, ale na tym samym arkuszu co i nr 25, a więc z tegoż dnia.

<sup>2</sup> Właściwie Wolski jako właściciel „Słowa Polskiego” nie mógł dalej pokrywać deficytów pisma i zmierzał do tego, żeby je uczynić samowystarczalnym, w ostateczności komuś je odstąpić.

<sup>3</sup> Sewer ma tu na myśli Zygmunta Wasilewskiego, b. redaktora warszawskiego „Głosu”.

<sup>4</sup> Mianowicie z córką Jana Karłowicza.

<sup>5</sup> G. Zapolska w l. 1899—1902 należała do składu redakcji „Słowa Polskiego”. Poróżnwszy się z nową redakcją ustąpiła, a incydent posłużył jej za kanwę utworu scenicznego *Tresowane dusze*.

<sup>6</sup> Gustaw w *Legendzie* to dekadent, niedoszły narzeczony bohaterki.

27

[Kraków,] piątek [3 XI 1900]<sup>1</sup>

Droga Pani Marylo!

Pod wrażeniem gromu<sup>2</sup>, jaki spadł na Waszą rodzinę, chcieliśmy oboje do Was jechać i dzielić razem ciężkie strasznie chwile; ale Sewerowi nie dopisuje już w takich razach serce, zszarpane pracą i cierpieniami. Tak bardzo żywo odczuł ten cios, że nie czuje się o tyle dobrze, aby się puszczać w daleką drogę. Chciał koniecznie oddać tę ostatnią przysługę Odrzywolskiemu, ale wobec tego, że po grzeb w Schodnicy, uradzono stanowczo, aby został w domu. Miałam jechać ja sama, ale znowu na mojej obecności w tej chwili nic nikomu nie zależy, może bym była dla Was zawadą, więc postanowiliśmy odłożyć przyjazd do Was na później, jak przyjdziecie trochę do jakiejś równowagi moralnej.

Biedna, nieszczęśliwa ta Zosia<sup>3</sup>, myśleć o niej nie mogę — czy będzie mieć jeszcze siły do zniesienia tego ciosu! Chcieliśmy telegrafować, ale cóż tu powiedzieć — parę banalnych wyrazów nie ma się odwagi posłać. Strach pomyśleć, co się w tej rodzinie dzieje; już teraz został jeden Pan Wacław, otoczony wdowami i sierotami.

Co za przyczyna śmierci Odrzywolskiego? Ciągłe się powtarza tutaj pogłoska, że wskutek zastrzyknięcia morfiny na jakiś ból w no-

dze skończył. Czy to możliwe? Czy on także przypadkiem nie miał wady serca?<sup>1</sup> Jak Pani Droga uspokoi się do tyła, że Pani będzie mogła zdobyć się na list, proszę bardzo o doniesienie nam szczegółów tej katastrofy. Co będzie robić biedna Hala. Jak się ma pani Szczepanowska? Byłam dzisiaj u Anielki Pawlikowskiej; płacze, że nie jest razem z Wami, ale musi jechać do Karlsbadu. Pan Pawlikowski mówił mi, że Pani przypadł los być posłańcem tych strasznych wieści.

Całuję Drogą Panią serdecznie. Zawsze szczerze oddana

Sewerowa

<sup>1</sup> List bez daty, pisany — jako pierwszy — na tym samym arkuszu co i nr 28.

<sup>2</sup> „pod wrażeniem gromu”, tzn. na wieść o śmierciach St. Szczepanowskiego i Kazimierza Odrzywolskiego, którzy zmarli tego samego dnia, 31 X, jeden w Nauheim, drugi we Lwowie. Listy pisane w piątek, oczywiście najbliższy, a więc 3 XI.

<sup>3</sup> Odrzywolska.

<sup>4</sup> Odrzywolski zmarł wskutek zakażenia krwi w nodze.

28

[Kraków, 3 XI 1900]<sup>1</sup>

Droga, Kochana Pani!

Zdrzutane zostało wielkie serce; wielkie, którego nawet objąć nie mogła kolosalna budowa, a zrozumieć społeczeństwo! Nieraz gniewałem się na niego za jego „podrzutków”<sup>2</sup> i inne dziwactwa, a to był tylko nadmiar serca, prawdziwie wielkiego, zapoznanego przez nas serca...

Człowiek ten chciał zwyciężyć nędzę tego świata i jego złość — sercem... i padł... Jeżeli nie dziś, toby padł jutro lub za miesiąc, bo to los bohaterów. On nas rozbierał i bił, i zwyciężał sercem... Serce to pękło, bo nie mogło objąć nadmiaru miłości, jakie dźwigało. W pierwszej chwili myślałem, że serce Polski pękło — i przerażony padłem.

Sewer

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska  
Lwów ul. Cytadelna nr 5.

<sup>1</sup> Uzasadnienie daty zob. przy nrze 27.

<sup>2</sup> Podrzutki — to oczywiście Nawrocki i Romanowicz, kierownicy „Słowa Polskiego”.

## 29

[Kraków, 11 I 1901]<sup>1</sup>

Droga, Kochana Pani!

Wczoraj ręką Pana Wacława zaadresowane odebrałem „Wiadomości Artystyczne”, a w nich bardzo udatną fotografię D-mol, śliczną impresję D-mol<sup>2</sup> i o D-mol jako o poecie jesieni zgrabną notatkę Cepnika.

Pochlebiam sobie, żebym napisał lepszą, i jeśli D-mol da jeszcze jeden zbiorek poezji lub poetycznej prozy — wystąpię siarczyście.

W tej chwili nie piszę nic więcej w nadziei, że Drogą Panią ujrzę i ucałuję Jej ręce i wtedy ugadamy się serdecznie i długo.

Może więc do widzenia, tymczasem pragnieniami całuję Drogim Paniom ręce.

Wierny i oddany

Sewer Maciejowski

<sup>1</sup> List bez daty, pozwala ją ustalić w przybliżeniu wzmianka o „Wiadomościach Artystycznych”. Pismo to wychodziło 1, 10 i 20 każdego miesiąca. W nrze 1 z r. 1901 mieści się sylwetka literacka M. Wolskiej pióra H. Cepnika oraz jej podobizna. Zanim numer wyszedł, zanim doszedł do Krakowa, upłynąć musiało kilka dni. List pisany w piątek, wolno przyjąć, że nie 4, ale 11 I.

<sup>2</sup> Impresja pióra D-mol (M. Wolskiej) pt. *Suite* (przedruk z „Zycia”) mieściła się w nrze z d. 25 XII; w nrze z d. 1 I żadnego utworu tej autorki nie było. Wolska wydała w r. 1901 dwa tomiki (poezji i prozy poetyckiej): *Symfonia jesienna* i *Thème varié*.

## 30

[Kraków, 11 lub 12 I 1901]<sup>1</sup>

Droga i Kochana Pani!

Jestem pomszczony! Fryling<sup>2</sup> ogłosił w „Kurierze Lwowskim” stosunki Gabrusi Zapolskiej z żandarmami warszawskimi. (Przyszedł Górski<sup>3</sup> i powiedział, że czytał w „Kurierze Lwowskim” w kawiarni.)

Dziś odebrałem (prenumeruję) „Naprzód”, a w nim artykuł<sup>4</sup> wy-stosowany do Gabrusi Zapolskiej za jej *Ugodowców*, drukujących się zamiast *Ponad siły*. Artykuł ten wycinam i posyłam Drogiej Pani; w nawiasie jest wzmianka o znaniu się Gabrusi z żandarmami.

I na ostatek jeszcze jedna wiadomość: Adwokat we Lwowie dr Morgasz na jednym zebraniu mówi, że jeżeli utworzą 6-tą ku-

rię wyborczą, złożoną z mieszkańców Brygidek, Wiśnicza, Stanisławowa<sup>5</sup>, to ci reprezentantem swym wybiorą jednogłośnie Kubcia Nawrockiego... Koncept ten powtarza dziś cały Lwów.

Nie tylko że jestem pomszczony, a nareszcie co mi z tego przyjdzie, to prawie żadna satysfakcja, lecz to mnie cieszy, że Panu Waławowi to niesłychanie ułatwi akcję działania. Opinia lwowska przeciw Kubciowi i Gabrusi dochodzi do szczytu i wypędzenie tej pary ze „Słowa” będzie przyjęte wybuchem radości, a ludzie, którzy to zrobią, posiadą uznanie nie tylko Lwowa, ale i całego społeczeństwa!

Zmiłujcie się, zaklinam Was na przyszłość „Słowa” — żadnych tymczasowych redaktorów, bo gdy się okażą niedołęgi, to co z nimi zrobić, będą kulą u nóg... Powtarzam: sami sobie wybornie damy radę, tylko trochę odwagi i wiary w siebie. Jeżeli dziś taki głupiec Laskownicki<sup>6</sup> z Kubciem prowadzi „Słowo”, to cóż wtedy będzie? Panie Waławie, zbliża się chwila przyszłości wielkiej dla „Słowa” — pozwól nam radzić z Tobą, pozwól nam, abyśmy chociaż wypowiedzieli szczerze i otwarcie zdanie nasze, zanim stanowczą wydasz opinię. Tego tylko żądamy od Ciebie, o to tylko Cię prosimy i sądzimy, że mamy prawo prosić, mamy to prawo czterdziestobliskoletnią naszą przeszłością i gorącą miłością młodych (Górski). O to jedno Cię prosimy — bo nie mamy w tym żadnego interesu osobistego, prócz miłości idei. Wolno Ci nas nie usłuchać, lecz słuchać, to nam się zdaje, że masz obowiązek obywatelski i ludzkości.

A teraz nasze kochane sprawy. Wczoraj był u nas Jacek<sup>7</sup> po powrocie do Krakowa. Pytałem go o *Żółtego narcyza*; powiedział mi, że w jesieni kupiono go w Warszawie za 500 rubli (635 zł reńskich)), lecz że teraz zaczął malować parę obrazów, skończy je w marcu; prosi mnie, abym w lutym przyszedł i wybrał sobie jeden, to się ułoży! A zatem pójdę w lutym i w marcu, Droga Pani przyjedzie w kwietniu i wtedy wybierzesz sobie jeden obraz i weźmiesz go. Mówił mi jeszcze Jacek, że dwa lata (od maja br.) nie będzie wystawiał, dopiero po 2 latach wystawi taki obraz, że stańczyki łajdaki padną! „Nie mówię co, bo gdy mówię, to potem źle mi się maluje”.

W tej chwili, gdy piszę ten list przy biurku, wchodzi do nas Antoni Lange, poeta z Warszawy, i mówi, że dziś najlepsze wiersze „Maryli” (pijąc herbatę w jadalnym pokoju); słuchają go Stanisławowie Estreicherowie, Kazio Skrzyński, profesorowa Zdziechow-

ska, Idalka<sup>8</sup>, Lutosławska<sup>9</sup>. Lange mówi dalej: — Jeden jej wiersz (Maryli) umiem na pamięć. Maria: — Zadeklamuj Pan.

Lange deklamuje, ja przepisuję za nim:

Obiecało się dziewczynie  
W pięciolistnym bzie kwitnące,  
W czterolistnej koniczynie,  
Na rosami srebrnej łące...

Deklamuje dalej, lecz ja już za nim nie mogę. Musi to Pani robić przyjemność i jest to naga prawda, którą Drogiej Pani powtórzy Kazio!

Odebrałem prospekt „Chimery” — jest to gadanina Zenona Przesmyckiego, wyciągnięta, napuszona, ale nie prospekt pisma. Zenon — to człowiek roboty, ale nie talent. Zaprenumerowałem „Chimerę”, zobaczmy.

Zbieram tu prenumeratę na „Krytykę” Feldmana<sup>10</sup>; zebrałem oprócz swej ośmiu prenumeratorów. Błagam Drogą Panią, sama zaprenumeruj i zbieraj prenumeratę. Feldman pisał do Górskiego, że tylko konserwatyści prenumerują, a nikt z obozu postępowego. Dobrze by było, żeby Schodnica zaprenumerowała i kto tylko może wydać 1 zł i 50 centów na kwartał. Błagam Panią, pomagaj uczciwym zamiarom. Adres: „Krytyka”, Redakcja, ulica Korálnicka nr 6.

Cóż mam więcej pisać, jak ucałować ręce Drogiej Pani i Mamie, Pana Wacława uściskać.

Oddany i wierny

Sewer

Maria łączy serdeczności. Lange nieznaną składa hołd. Kazio Skrzyński ręce całuje. Piszcie.

<sup>1</sup> List bez daty. Podstawę do jej oznaczenia daje wzmianka o artykule „Naprzodu”. Notatka pod tytułem *Nowa edycja „Kusicieli ludu”* ukazała się tam w nrze 11 z d. 11 I. (*Kusicieli ludu*, tytuł sztuki ludowej Teodora Smolarza — właściwe nazwisko: T. Kalitowski — z r. 1897, napisanej w duchu zdecydowanie reakcyjnym.) List być może pisany istotnie tego samego dnia, w takim razie byłby również z piątku d. 11 I, wysłany zapewne już po nrze 29. Ale może jest on o dzień późniejszy.

<sup>2</sup> Z. Fryling, dziennikarz lwowski, współredaktor „Kuriera Lwowskiego”. Artykułu jego na razie nie można było zidentyfikować. Nie ma go jeszcze w nrze 10 (z d. 10 I), jeżeli był w nrze 11, to ten przyszedł do Krakowa dopiero nazajutrz, więc i list Sewera mógłby być z 12 I.

<sup>3</sup> Artur Górski.

<sup>4</sup> Notatka „Naprzodu” została wywołana pierwszymi odcinkami opowieści *Ugodowcy*, drukowanej w „Słowie Polskim” od stycznia 1901. Autor podpisany był pseudonimem Wiesław Sclavus. W pierwszych zaraz odcinkach mieściły się

tam ujemne sądy o ruchu socjalistycznym w Królestwie. W „Naprzodzie” mniemano, że autorem jest G. Zapolska, stąd zaatakowano ostro ją i głównego redaktora „Słowa”, J. Nawrockiego. Atak ponowiono w nrze 35 (z d. 5 II) i dopiero w nrze 40 (z d. 10 II) sprostowano na podstawie komunikatu Zapolskiej, że nie jest ona autorką utworu. Istotnie autorem był Waclaw Gąsiorowski.

<sup>5</sup> Mieściły się tam ciężkie więzienia.

<sup>6</sup> Bronisław Laskownicki, dziennikarz lwowski, późniejszy redaktor „Wieku Nowego”.

<sup>7</sup> Jacek Malczewski.

<sup>8</sup> Idalia z Kotarbińskich Pawlikowska, żona Tadeusza.

<sup>9</sup> Zofia Casanova, żona Wincentego Lutosławskiego.

<sup>10</sup> Redakcja „Krytyki” była podówczas we Lwowie.

### 31

Kraków, niedziela [13 stycznia 1901]<sup>1</sup>

Droga, Kochana Pani!

Dziś odebrałem list Drogiej Pani i cieszę się, że Droga Pani jesteś w dobrym humorze. A zatem radzę i proszę zeszyty swych poezji posłać:

1) Stanisław dr Estreicher, redaktor felietonu „Czasu” — Kraków

2) Kazimierz Skrzyński w redakcji „Gazety Lwowskiej” — Lwów

3) Adam Krechowiecki w redakcji „Gazety Lwowskiej” — Lwów

4) Antoni Lange, literat, Hotel Krakowski — Kraków

5) Władysław Reymont (na ręce Sewera)

6) Górskiemu Pani wręczy osobiście. Górski już pojechał<sup>2</sup>. Można śmiało posłać na ręce St. Estreichera — 200 wierszy swych poezji na jeden felieton. Zobaczymy, co powie. Zebrane poezje w tomie ucieszą go i pozna się z talentem Drogiej Pani bliżej. Po „Czasie” również można posłać na jeden felieton poezje swoje „Gazecie Lwowskiej”. To na początek, zobaczymy co dalej. „Czas” jest najlepszą firmą, najpoważniejszą w Galicji niezawodnie. Stańczyki politycznie — okropni, lecz literacko — świetni.

W styczniowym numerze „Ateneum” będzie odczyt Górskiego (który Droga Pani słyszała w Zakopanem) i recenzja *Legendy*. Czy ten zeszyt przysłać Drogiej Pani? Lecz proszę o zwrot zeszytu z grudnia.



Na Kubcia i Gabrysię zaczyna się nawet trząść Kraków. Na przykład mówią, że za korespondencje w „Słowie” z Warszawy Kubcio bierze od rządu moskiewskiego pieniądze — tak są podłe itd., itd. Burza jak lawa rośnie... Nie czytuję w „Słowie” korespondencji z Warszawy, więc nic o nich nie jestem w stanie powiedzieć.

Dość, że sytuacja dla Pana Wacława co do wygnania Kubcia staje się co dzień łatwiejsza. A do tego, gdy przyjdzie szkontro kasy i Kubcia się złapie na złodziejstwie, bo go nie złapać nie można, Kubcio może z kandydata, z obranego stać się wyborcą z VI kurii z Brygidek. Ale na kogo będzie głosował wtedy? Na Masłowskiego! Mówią, że Kubcio dostał gotówkę od stańczyków, aby nie drukował mojej powieści, i znowu gotówkę od Moskali, aby drukował *Ugodowców* Gabrusi<sup>3</sup>. Po prostu ludzie hulają, tym więcej że są pewne podstawy i duże pozory... Istotnie Gabrusia w *Trzydzieści tysięcy deficytu* zdała egzamin perfidii i podłości, jakich trudno dopatrzeć w prasie... Gabrysia ziółko!!

Droga, Kochana Pani! Powiem prawdę: po przeczytaniu, że ten tymczasowy zastępca jest taką nadzwyczajnością, przelekkłem się, bo się boję nadzwyczajności, a ta dla redaktora większego pisma może być ciężarem. Tylko wygnać parkę Kubcia i Gabrusię, a zobaczy Droga Pani, jak się złoży redakcja i bez „Laskownickiego”, który jest, po prostu powiedziawszy, głupiec, i to ma napisane na czole... Kubcio także głupiec (tylko spryt), a „Słowo” idzie!! Jakże pójdzie, gdy zamiast dwóch głupców stanie dwóch ludzi rozumnych — i komitet redakcyjny z czterech lub sześciu ludzi złożony, radzący co parę tygodni.

Po raz drugi i trzeci przeczytałem prospekt „Chimery” i przyszedłem do przekonania, że pisał go człowiek chory na manię wielkości — a słabych zdolności. „Laurowo ciemnych” popisał banalności, które są znane światu od dwustu, trzystu lat, od czasów Odrodzenia i Winckelmanna, a u nas od czasu Libelta, a jemu się zdaje, że to jego wynalazek! że on odkrył słońce i księżyc. Istotnie „nadirowa” doza mierności w nim siedzi i pycha. Co za styl laurowozielono-ciemny. Cóż na to Przybyszewski? Chwali pewno, bo Miriam ma gotówkę.

Cóż mam więcej pisać, jak tylko ucałować rączki Drogim Paniom, Pana Wacława uściskać.

Wasz wierny

Sewer Maciejowski

Maria łączy serdeczne serdeczności. W tej chwili czytają głośno „Chimerę” i laurowo się śmieją! Zenon pyszny!

[A d r e s:] Wielmożna Maryla Waciowa Wolska  
Lwów ul. Kalecza nr 3.

<sup>1</sup> List nie datowany, jest jednakowoż ze stycznia 1901 r.; styczniowy zeszyt „Ateneum” jest dopiero oczekiwany. Uściślić datę pozwoli wzmianka o „perfidnym” artykule *Zapolskiej*. Felieton pt. *30 000 kor[on] deficytu* ukazał się w „Słowie Polskim”, nr 12 (z d. 12 I 1901). Autorka atakuje tam namiętnie i bezwzględnie rozrzną gospodarkę T. Pawlikowskiego w teatrze lwowskim. List pisany w niedzielę, niewątpliwie najbliższą, a więc d. 13 I. Wysłany został, jak dowodzi stempel pocztowy krakowski na kopercie, d. 14 I.

<sup>2</sup> Artur Górski wyjechał (jak wnosić należy: d. 12 I) do Jeny, do sanatorium prof. Binswagera. Po powrocie miał się przenieść do Lwowa.

<sup>3</sup> Co do autorstwa *Ugodowców*, zob. wyżej przyp. 4 do nru 30.

## 32

[Kraków, 20 I 1901]<sup>1</sup>

Droga Pani!

Górski w Jena. Sam Pareński<sup>2</sup> powiedział mu jako hipochondrykowi: „Jedź do najpoważniejszego w Europie lekarza nerwów — ale już nareszcie uwierz, co on ci powie; może to będzie najlepszym lekarstwem dla Ciebie”. Pojechał! Mnie go bardzo żal, lecz cóż poradzę!!! Mam nadzieję, że wróci za tydzień.

Czy Droga Pani czytała „Krytykę” Feldmana i co o niej mówi... Mnie się zdaje, że pismo to bardzo we Lwowie potrzebne. Gdybyśmy umieli kierować opinią, inaczej by ona u nas wyglądała. Włodzio Tetmajer kończy wielki obraz malowany przy świetle lampy i jest z niego nadzwyczaj kontent. Dziś Szopka Krakowska w „Sokole” z żywych osób. Maria była i powiedziała, że nudziarstwo wściekle! nie do wytrzymania, nie do pojęcia. We wtorek odczyt Langego Antoniego<sup>3</sup> w Czytelni Kobiet: Paralela między Mickiewiczem a Słowackim — o 7 wieczór. Przyjedź, Droga Pani, staniesz u nas, przenocujesz u nas i wrócisz, kiedy będziesz chciała... Zgoda?!!

Nic nowego, skończyłem nowelkę<sup>4</sup> dla „Tygodnika Ilustrowanego”. Wziął Górski do Jeny do przeczytania. Tymczasem nic więcej jak to, że całuję ręce.

Przywiązany i oddany

Sewer

Niedziela wieczór.

<sup>1</sup> List bez daty, pozwala ją ustalić wzmianka o Szopce z żywych osob. Widowisko takie zainscenizował Wł. Tetmajer, odbyło się ono w sali Sokoła d. 20 I. Nasz list pisany w niedzielę wieczór, a więc tegoż dnia.

<sup>2</sup> Dr Stanisław P a r e ń s k i, internista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>3</sup> Odczyt wtorkowy Langego odbył się d. 22 I; tekst jego drukowany był następnie w lwowskim „Tygodniu”.

<sup>4</sup> Nowela ta, *W lesie*, wydrukowana została w jesieni 1901 r., już po śmierci autora.

### 33

[Kraków, styczeń 1901 r.]<sup>1</sup>

Droga Pani i Kochana!

Odebrałem dziś list od Feldmana i ten załączam. Jest to dzielny człowiek, pomimo że Żyd; charakter, a tych mało! Napisałem mu, że może iść do Drogiej Pani i odnieść „Ateneum” i prosić ją o współpracownictwo! Będzie to pismo (Feldmana) najlepsze w Galicji tego rodzaju. Ze Feldman nie lubi Rutowskiego<sup>2</sup>, to nie dziwota. Rutowski był klęską Szczepanowskiego. Istotnie „Słowo” zrobiło Wam wielkie kłopoty, ale należy go uwolnić z rąk łotrów i zrobić go pierwszym wielkim pismem w Polsce! To się może stać, a więc się stać powinno. Wszyscy ludzie kochający kraj staną wtedy obok Was i będą wołać: prowadźcie. Byle go wyrwać z rąk łotra.

Całuję ręce.

Oddany

Sewer M.

<sup>1</sup> List bez daty, dokładnie nie da się jej ustalić. Pozostaje on w związku z listami „Krytyki”. Redaktor Feldman przeniósł ją na trzeci rok istnienia do Lwowa, tam wyszedł już zeszyt styczniowy 1901 r. (po siedmiu miesiącach pismo wróciło znów do Krakowa). Przyjąć wolno, że Feldman od razu, a więc już w styczniu, zabiegał we Lwowie u ludzi wpływowych o poparcie pisma i o współpracowników i poprosił Sewera o polecenie sprawy Wolskim. Kładziemy więc przy liście datę ogólną: styczeń 1901 r., rozumiejąc przy tym, że była to najpewniej druga połowa miesiąca.

<sup>2</sup> Tadeusz R u t o w s k i (zm. 1918), poseł na sejm krajowy, później prezydent m. Lwowa; polityk z obozu mieszczańskiej demokracji.

### 34

[Kraków, koniec stycznia 1901]<sup>1</sup>

Drodzy, Kochani Państwo Waciovie!

Był u nas w przejeździe z Warszawy jeden z redaktorów „Głosu” (warszawskiego) i powiedział mi, że Lewental i inni starają

się, aby Zyg. Wasilewskiemu wyrobić u rządu pozwolenie na redaktorstwo „Kuriera Warszawskiego”; podanie już poszło do Petersburga. Jeśli się uda, to Wasilewski spodziewa się podźwignięciem „Kuriera Warsz[awskiego]” dużo zrobić. Oto tajemnica, dlaczego nie przyjął proponowanego stanowiska. Mniejsza, mam na miejsce Kubcia i głupca Laskownickiego dwóch najzdolniejszych dziennikarzy w Galicji, postępowych i uczciwych mężów! I może wygraliśmy nawet, że Wasilewski odmówił... nieznany, a tych znamy. I już nam nie potrzeba tymczasowych redaktorów, których się boję. Dwóch za dwóch; ale jakich mam dwóch po Kubciu i Laskownickim!... Szukajcie, a znajdziecie?!!

Nie idzie za tym, aby ich przyjął Pan Waclaw i może ich nie przyjmą, wolno Mu; tylko Go o jedno prosimy i zdaje się, mamy do tego trochę prawo. To jest, zanim coś postanowi, aby zrobił z nami zjazd i naszych relacji wysłuchał. Albowiem Górski i ja obawiamy się jednej rzeczy, że po przewróceniu Kubcia nie spyta się żadnego z nas o radę i zrobi, co mu się spodoba, a nam sprawi niespodziankę!

Gdyby przy zakładaniu „Słowa Polskiego” zapytano się nas, choćby mnie, o zdanie co do Romanowicza jako redaktora i co do Kubcia — czyżby przyszło do takich klęsk jak obecnie????!!!!?????? Bodajby nasze obawy były płonne.

Tenże sam z redakcji „Głosu” (warszawskiego) opowiadał nam następującą historię o Gabrusi Zapolskiej: Było to około siedem lat temu, gdy Gabrusia mieszkała u majora żandarmskiego w Warszawie i przysłała swą nowelę do druku do „Głosu”. Redakcja odeślała nowelę i odpisała, że nie może drukować jej prac... Na to wpada do redakcji Gabrusia i pyta: — Dlaczego?... — Dlatego — odpowiadają jej — że redakcja „Głosu” składa się prawie z sybiraków, a pani jesteś utrzymanką żandarma... Na to Gabrusia zaczęła krzyżeć, płakać, mdleć i wołać, że to robi z poświęcenia dla młodzieży polskiej... Nie przekonała ich. Na ostatek Gabrusia zaczyna grozić i oświadcza, że ona poskarży się żandarmowi, swemu kochankowi, a wtedy źle będzie. Redakcja niewzruszona wyprosiła ją za drzwi. Opowiadał to naoczny świadek, nieposzlakowanej uczciwości, i gotów złożyć przysięgę.

Podobno Koliszer<sup>2</sup> czy któryś z jego zaufanych opowiada następującą historię o Kubciu: Przyszedł dla „Słowa” wagon papieru za pobraniem. Kubcio pisze, aby go wydano bez pobrania, na kredyt. Koliszer nie zgadza się na to. Kubcio tnie dwa artykuły

w „Słowie” (jeden po drugim) przeciwko Koliszerowi i fabryce. Koliszer ustępuje i daje na kredyt, i dotąd nie odebrał należności. Gdy przyjdzie do porachunku z Kubciem, należałoby to sprawdzić. Najlepiej spytać się samego Koliszera.

W „Ateneum” styczniowym ukazały się na samym początku *Błędne dusze* Górskiego. Otóż Górski pragnie dotrzymać przyrzeczenia danego Panu Waclawowi i postanowił przysłać mu „Ateneum” do przedruku *Błędnych dusz*. Jeżeli: I° Kubcio będzie drukował zaraz (bez przerw) w jednym ciągu (nie tak jak *Ponad siły*). II° Jeżeli Kubcio będzie drukował najmniej 180 do 200 wierszy w jednym felietonie. III° Jeżeli Kubcio zaraz wypłaci honorarium za *Błędne dusze* licząc po 5 centów od wiersza druku w „Słowie”, jak to było z Panem Waclawem ułożone. Kubcio dotychczas nie zapłacił Górskiemu za felietony drukowane w „Słowie”, dla „Słowa” — a więc boi się; a dla kieszeni Kubcia nie ma żadnych względów. Błagam na te punkta o odpis.

[A d r e s:] Wielmożni Waclawostwo Wolscy  
Lwów ul. Cytadela nr 5.

<sup>1</sup> I tutaj oznaczenie czasowe listu nie datowanego przedstawia znaczną trudność; brak przesłanek zupełnie pewnych. Punktem wyjścia może być wzmianka o *Błędnych duszach* Górskiego. Rzecz ta wyszła w „Ateneum”, ale zeszyt styczniowy przyszedł z nią do Krakowa pod koniec miesiąca. Sewer na świeżo proponuje jej przedruk. Drugą przesłanką jest wzmianka o Koliszerze. Wolno wnosić, że pozostaje ona w związku z artykułem: „Naprzodu”, nr 25 (z d. 25 I); opowiedziano tam aferę z wagonem papieru. Ale zdaje się, że Sewer w porывczości swej pobałamucił. W „Naprzodzie” mowa o podobnej aferze między Koliszerem a lwowskim dziennikiem „Ruch Katolicki”, Sewer coś o tym zasłyszał i związał ze „Słowem Polskim”, w szczególności z osobą obrzmierzonego mu Nawrockiego.

<sup>2</sup> Dr Koliszer, lwowianin, polityk galicyjski i poseł do parlamentu z ramienia radykalnej burżuazji.

### 35

[Kraków, schyłek stycznia lub początek lutego 1901]<sup>1</sup>

Szanowny, Drogi i Kochany Panie Waclawie!

Po odebraniu listu Drogiego Pana i załączonego listu Koliszera, poprosiłem od siebie tego, który mi o tym fakcie mówił, a jest nim

sekretarz ministerialny<sup>2</sup> bawiący na urlopie w Krakowie. Po przeczytaniu listu Koliszera powiedział: „Widocznie Koliszera nie mając pewności, czy Nawrocki ze «Słowa» ustąpi, nie chciał go (Nawrockiego) sobie zrażać. Mieć wroga posiadacza «Słowa» — nie jest przyjemnie... Niezawodnie tak samo znalazłby się i Byk<sup>3</sup>, który przy mnie powiedział: — Dopóty mnie Nawrocki tyrpał, aż musiałem dać i dałem. Dziś zapytany Byk wyprze się, bo nie chce zadziierać z Nawrockim. Sądzę, że ani jeden z tych, co dali, nie przyznają się, póki Nawrocki u władzy...”

Gdy Rosner w Wiedniu rozmawiał z Rutowskim, powiedział Rutowskiemu: „Czy siak, czy tak, to pan zawsze musi słuchać, co ci rozkaże taki łajdak, jak Nawrocki”; a Rutowski zaczerwieniony po uszy odszedł... Może się i tego wyprze Rutowski, ale ja, a sądzą i Rosner, tego się nie wyprzemy...

„Trudno złapać Nawrockiego na złodziejstwie, bo ci, którzy się pozwalają okradać, we własnym interesie milczą. Całe czynownictwo moskiewskie na tej zasadzie oparte”.

Tyle słów sekretarza ministerialnego, bardzo zacnego i uczciwego człowieka. Również stawiam się i w położenie Drogiego Pana, z tą małą poprawką, że zamiast opinii Bujańskiego<sup>4</sup> są akta w sądzie kryminalnym krakowskim złożone. Ale i o to mniejsza, o przeszłości się nie mówi, tylko że na świecie nie egzystuje terażniejszość w ścisłym słowa znaczeniu, a na Nawrockim tylko można poszukiwać przeszłości, bo to, co dziś robi, można na nim poszukiwać najwcześniej nazajutrz.

Istotnie Drogi i Kochany Pan, a i my z nim jesteśmy w błędnym kole. Drogi Pan żądaś redaktorów lub redaktora, ale czy się znajdzie zacny, szanujący [się] człowiek, który by chciał z Nawrockim kierować „Słowem”, chociażby Nawrocki był tylko, li tylko administratorem? To już przysięgnę Drogiemu Panu, że żaden, zaczawszy od Zyg. Wasilewskiego.

Każdy z kandydatów, któregom interpelował, pytał się: „A Nawrocki?” Odpowiadałem: „Wtedy, gdy go nie będzie”. — „Z nim nigdy! Noga moja nie przestąpi progu redakcji «Słowa», jeżeli w nim w jakiegokolwiek roli będzie Nawrocki...” Nawrocki czy był administratorem czy redaktorem, jednakowo rządził „Słowem” i nadal starałby się wszelkimi siłami, godziwymi i niegodziwymi, rządzić. Stąd wywiązałyby się walka między Nawrockim a redaktorem, która by dużo zużywała energii, siły i podłości ze strony

Nawrockiego, aby dokuczyć lub zniszczyć przeciwnika, który wedle Nawrockiego zajął jego miejsce. Do czegoż by to prowadziło? Do intryg i awantur!...

A teraz, Drogi Panie Wacławie, pomyśl chwilkę, czy uczciwy człowiek, chcący oddać wszystkie siły prowadzeniu dziennika, zgodziłby się na to, aby przy boku jego stał wróg rządzący drugą połową przedsięwzięcia całego, bo administracją? Czy szanując się mógłby się na tę rolę zgodzić? Takiego nie znam i rekomendować go nie mogę.

W dalszym ciągu Nawrocki ma ustaloną opinię we Lwowie, Krakowie i Wiedniu — łajdaka i nikczemnika... Jakże można wymagać, aby uczciwy człowiek podawał mu dłoń do wspólnej pracy odrodzenia narodu przez prasę, kiedy tę prasę teraz Nawrocki tak prowadzi, jak widzimy. Redaktor z administratorem wspierać się powinni, iść razem ręka w rękę. Wieleż to Nawrocki popełnił podłości chociażby w mym otoczeniu!... Względem Górskiego znalazł się nędznie, względem Micińskiego podle, względem mnie arcy-nikczemnie... względem Szczepanowskiego i z wielu, z wielu innymi, o czym opowiada sobie cały Lwów i połowa Krakowa... Jednym słowem, nie podobna z szatanem strąconym z nieba rządzić w tym samym niebie, jakkolwiek miałby ten szatan tam rolę...

W walce z Nawrockim nie miałem najmniejszego osobistego interesu. Wierzyłem i wierzę, że „Słowo” w dzielnych rękach bez Nawrockiego może się stać podwaliną odrodzenia prasy polskiej, która jest w połowie służalczą, korupcyjną, w połowie banalną. Wierzę, że ze „Słowa Polskiego” może być pismo, z którego rad by był Drogi Pan i Szczepanowski; wierzę, że się ludzie znajdą, wierzę, że ludzie nawet są, ale ci nie będą rządzić wspólnie w jednym niebie ze strąconym aniołem, bo dobre ze złem w jednym zaprzęgu nie chodzi. Dlatego też, Drogi, Kochany Panie Wacławie, dla tych powodów usuwam się stanowczo od wszelkich rad, zabiegów, kandydatów na redaktorów do „Słowa”, słowem, od wszystkiego, dopóki się Prometeusza nie rozkuje — a skutkiem (kajdanami) Prometeusza jest Nawrocki, Prometeuszem — „Słowo”. Rozkuj Prometeusza, a sępy od niego odlecą, czyli uwolnij „Słowo” od Nawrockiego, a da ono sobie radę i w pół roku będzie pierwszym pismem w Polsce!

Oto moje najgłębsze przekonanie, moja wiara — i na wyznaniu tej wiary na dziś kończę moje zabiegi co do „Słowa”.

To zupełnie nie przeszkadza, abym nie miał dla Drogiego Pana żywej sympatii, uczuć przyjaźni, żywego uznania dla Jego charakteru, zacności, inteligencji. Słowem, bym [nie] miał dla Drogiego Pana tego uczucia, które jest pokrewieństwem dusz idących do jednego celu i kochających jedno: odrodzenie narodu.

Jeżeli kiedykolwiek Drogiemu Panu uda się rozkuć Prometeusza, a potrzebnym Ci będę, wezwij mnie tylko, a stawię się i wszystko, co będę w stanie, zrobię, aby Ci tylko pomóc w stworzeniu prasy, o jakiej obydwaj marzymy!!!! w stworzeniu organu, jakiego pragniesz.

A teraz ponawiam zapytanie w imieniu Artura Górskiego. Jego *Błędne dusze* wyszły w styczniowym zeszycie „Ateneum” i od razu w Warszawie postawiły go na nogi, od razu! Wszystkie pisma z „Kurierem Warszawskim” na czele uderzyły w fanfary... Młodzież zachwycona i Warszawy, i Krakowa, mówi tylko o *Błędnych duszach* (Lwów nie zna „Ateneum” i pewno nie wie). Otóż na prośbę Górskiego zapytuję się, czy „Słowo Polskie”, jako to było między Drogim Panem a Górskim umówione, zrobi przedruk z „Ateneum”, czy wynagrodzi po 5, choćby po 4 ct od wiersza, czy wydrukuje od razu (w jednym ciągu po 200 wierszy na felieton), czy też po 60 wierszy za *Tragediami trucizny*<sup>5</sup>. Jeśli odbierze Górski przychylną odpowiedź ze strony Drogiego Pana, zaraz przysze on na ręce Drogiego Pana „Ateneum” z *Błędnymi duszami*<sup>6</sup>.

Łączę najserdeczniejsze wyrazy uznania, sympatii i przyjaźni.

Szczerze i serdecznie oddany

Sewer Maciejowski

<sup>1</sup> Oznaczenie dokładniejszej daty listu również trudne. List wydaje się od poprzedniego późniejszy; świadczyłaby za tym wzmianka o Koliszrze. Wskutek listu poprzedniego Wolski najwyraźniej zwrócił się do Koliszera o szczegóły sprawy, która by miała kompromitować Nawrockiego. Odpowiedź Koliszera nic obciążającego wszelako nie przyniosła. Sewer ją obecnie komentuje. Jeżeli więc nr 34 pisany był po 25 I, niniejszy może pochodzić z ostatnich dni stycznia czy pierwszych lutego. Za tą kolejnością listów przemawia także i terażniejsza wzmianka o *Duszach błędnych*; tam Sewer pytał, czy „Słowo Polskie” ich nie przedrukuje, tutaj to pytanie „ponawia”.

<sup>2</sup> Ignacy R o s n e r, publicysta, współpracownik „Czasu”.

<sup>3</sup> Dr Emil B y k, przewodniczący kahału lwowskiego, poseł z ramienia konserwatywnych Żydów.

<sup>4</sup> Wawrzyniec B u j a ń s k i miał w Krakowie biuro spedycyjne, był osobistością wpływową, członkiem Rady Miejskiej w Krakowie.



<sup>5</sup> Fr. Funk-Brentano, *Dramat trucizn*. Studia z historii obyczajowości opracowane na podstawie archiwum w Bastylii. „Słowo Polskie” drukowało przedkład tej sensacyjnej opowieści od początku stycznia 1901 r.

<sup>6</sup> *Błędne dusze* w „Słowie Polskim” drukowane nie były. Utwór przedrukowany dopiero w tomie A. Górskiego *Przedem dniem*, Warszawa, b. r.

## 36

[Kraków,] piątek [7 lutego 1901]<sup>1</sup>

Droga i Kochana Pani!

Wręczyłem Antoniemu Langemu tomik poezji Drogiej Pani; Rad był i powiedział, że wkrótce Drogiej Pani odpisze. Górski poszedł od razu bardzo w górę swymi *Błędnymi duszami* w Warszawie i Krakowie<sup>2</sup>. Wycinek z „Kuriera Warsz[awskiego]”<sup>3</sup> załączam Drogiej Pani.

Co do „Krytyki”<sup>4</sup> zgadzam się, że może, a nawet p e w n o ze strony Feldmana było mało taktu... Zupełnie niezręcznie wyskakiwał z Zapolską, a nawet fatalnie. Co zaś do Bacy<sup>5</sup>, to ponieważ Feldman był stroną napastowaną przez Bacę, wtedy gdy Baca zbyt energicznie hulał, to pierwszy krok — choćby dlatego, że Baca cieszy się uznaniem i miłością — należał się ze strony Bacy, a niezawodnie Feldman podaną rękę uściskałby z uwielbieniem i wdzięcznością.

Jeszcze jedna kwestia. Czy Baca i młodzież go otaczająca uznają konieczność pisma (choćby miesięcznika) odważnego, dobrze redagowanego, postępowego, uczciwego, i to na całą Galicję? Jeżeli tę konieczność uznają, to wszelkie prywaty, obrazy itd. małomiejskie małostki powinny ustąpić miejsca konieczności i w imię tej powinna zapanować w obozie literackim wspólna dążność do jednego celu... Jeżeli Baca (którego talent bardzo wysoko cenię i gdy jeszcze nikt go nie znał we Lwowie, pchałem go w górę, jak mogłem) i jego młodzi wielbicielowie uznali Feldmana za zbyt głupiego, aby pismo tego pokroju wydawał, powinni iść do niego i powiedzieć: — Oddaj nam to pismo! Gdyby nie oddał, wtedy powinni krzyczeć na niego...

A tu biedny, gorący Żyd rwie się sam, jak może, oddaje, co ma najdroższego: pracę swoją — dla stworzenia dla Polaków dobrego a koniecznego pisma, a młodzi lwowiacy razem z Bacą zakładają ręce w tył i mówią: — Pismo potrzebne, ale ty, Żydzie, zdychaj, boś się nam nie ukłonił do ziemi, chociaż to my pierwsi obraziliśmy cię... To może być przyjemne i wygodne, ale nie może być szczytne

i ideowe. Baca, autor *Golgoty*<sup>6</sup>, tu nie znalazł się po Chrystusowemu, a właśnie takiego znalezienia się miałem prawo spodziewać się od Bacy! Miałem prawo i powinienem się spodziewać. I jeśli „Krytyka” padnie, to w pierwszym rzędzie położy ją Baca. Bacy zdaje się, że on bije biednego Żyda, Feldmana, a on wali w łeb jedyny organ rzetelny życia umysłowego i literackiego w Galicji...

Takie to są u nas stosunki i takie stronnictwo postępowe... Stańczyki i jezuita mają trzy wielkie miesięczniki w Galicji, my zabijamy jeden, bo Baca ma ochotę powiesić Żyda, którego nie lubi!!! Oto moje przekonania co do sprawy „Krytyki”, Bacy, Feldmana i młodych we Lwowie. Jeśli nie możemy być inni, to musimy być tacy, jakimi jesteśmy.

Czy Droga Pani uwierzy, że tutaj Górski *Błędnyimi duszami* pobił u młodzieży krakowskiej Przybyszewskiego na śmierć... Błagam Panią, nie mówić o tym młodym we Lwowie, boby mogli zbić Górskiego, gdyby się tam pokazał. Górski jest w zakładzie u Binswangera i leczy się sumiennie z całą punktualnością. Dużo bym dał, gdyby nareszcie mógł być zupełnie zdrow i neuroscenia ustąpiła, wyszła z niego na świeże powietrze.

Niezawodnie Droga Pani ma już *Legion* Wyspiańskiego przesłanicznie przez autora wydany. Bardzo dużo nastroju, sam nastrój, że aż przechodzi w manierę nastrojową; rzecz jednak bardzo ładna, bardzo! — fantazja silna, nieraz porywająca. Józio Wolff napisał (dziś list odebrałem) na moje ręce do Górskiego, aby na gwałt napisał mu studium o Wyspiańskim jako dramaturgu (to już skutkiem blasku *Błędnych dusz*). List Józia posłałem odwrotnie Górskiemu. Zobaczymy, co zrobi. W „Ateneum” jest Górskiego ze stycznia śliczna recenzja *Legendy*<sup>7</sup>.

Załączam Drogiej Pani kwatryk Włodzia Tetmajera pt. *Gwiazda Betlejemska*, rysowany jako objaśnienie dla Marii przez Włodzia u nas. Niesłuchanie idzie w górę jego (Włodzia) talent i jego technika. Od Jacka kupimy obraz, gdy będzie jeszcze w pracowni.

U nas nic nowego! Po skończeniu nowelki do „Tygodnika Ilustrowanego” piszę wycieczkę mą do Wenecji i Mediolanu<sup>8</sup>... wesoło, ale chcę, aby była i głęboka. Maria na *Zawiszy Czarnym*, a ja piszę do Drogiej Pani; już 12-ta, jeszcze nie wróciła. Kończę, trzeba iść spać, jutro od 8 do roboty.

Całuję Paniom ręce, Mamie dziękuję za parę miłych słów.

Oddany, wierny, przywiązany

Sewer M.

Odebrałem dziś list z Tunisu od Pilińskiego<sup>9</sup> — bardzo pocziwy. Jest malarzem pokojowym. *Zawisza*<sup>10</sup> — powodzenie *d'estime!*

[A d r e s:] JWielmożna Pani Maryla Waciowa Wolska  
Lwów ul. Cytadela 5.

<sup>1</sup> List bez daty. Z ustaleniem jej jest pewna trudność, spowodowana zresztą przez piszącego. Sewer podaje, że pisze w piątek wieczór i wspomina, że żona jest właśnie na przedstawieniu *Zawiszy Czarnego Tetmajera*. Tymczasem z sześciu przedstawień krakowskich tego dramatu żadne nie odbyło się w piątek. Żona była nie na premierze, skoro Sewer już wie, że dramat odniósł *succès d'estime*, tzn. mierny. Przypuszczamy więc, że była na przedstawieniu drugim z rzędu, a więc we czwartek d. 7 II. Taką też datę przyjmujemy dla listu, kładąc informację „piątek” na karb roztargnienia pisarza. Popiera ją też wzmianka o felietonie „Kuriera Warszawskiego”.

<sup>2</sup> *Błędne dusze* Górskiego ogłoszono w pierwszym zeszycie „Ateneum”, który nadszedł do Krakowa pod koniec stycznia 1901 r.

<sup>3</sup> W „Kurierze Warszawskim”, nr 35 (z d. 3 II), ukazał się obszerny felieton T. Jeske-Choińskiego o książkowym wydaniu *Legandy Sewera*.

<sup>4</sup> Wolska najwyraźniej odpisała na list nr 33 wysuwając jakieś zastrzeżenia wobec Feldmana.

<sup>5</sup> Jan Kasprowicz, tak nazywany w gronie literatów Młodej Polski za swój wczesny sentyment do Tatr. Pod tym imieniem wprowadził go Kisielewski do dramatu *W sieci* (premiera w Krakowie d. 31 I 1899) i w ten sposób spopularyzował to przezwisko.

<sup>6</sup> Golgotą nazywa Sewer utwór Kasprowicza *Na wzgórzu śmierci*.

<sup>7</sup> Recenzja tomu z *Legendą* w „Ateneum” podpisana jest pseudonimem M. Garda (właśc. nazwisko Artur Górski).

<sup>8</sup> *Sewera Kartki z podróży z Krakowa do Mediolanu*, druk. w „Gazecie Pol.”, 1901, i w tomie: *Michał Kopeć. W lesie. Z Krakowa do Mediolanu*, Nowele, Warszawa 1903.

<sup>9</sup> Jan Piliński, inżynier, pracował przy kopalniach ropy na Kaukazie w Baku, skąd — jak się zdaje, ze względów politycznych — uszedł i dostał się do Tunisu. Za sprawą Sewera Wolski sprowadził go do kraju i zatrudnił przy kopalni w Schodnicy. W r. 1904 przeniósł się Piliński do Królestwa i pracował w redakcji „Zagonu” i „Siewby”, pierwszych na tamym gruncie radykalnych pism ludowych, będących organem formującego się wtedy ruchu tzw. zaraniarskiego (od czasopisma „Zaranie”, 1907 i n.), z którego po r. 1920 wyszło radykalne stronnictwo ludowe „Wyzwolenie”. Piliński zmarł na wsi pod Warszawą w grudniu 1908 r. Pod pseudonimem J. Adamowicz ogłosił on w lwowskim „Odrodzeniu”, 1904, dłuższe rozważania historyzoficzne pt. *Duch Narodu*. Biografię jego podała I. Pannenkowa w *Pol. słowniku biogr.*, I, 26.

<sup>10</sup> Dramat K. Tetmajera *Zawisza Czarny* wszedł na deski sceniczne w Krakowie d. 2 II 1901.

## 37

[Kraków, 8 (?) II 1901]<sup>1</sup>

Drogi, Kochany Panie Wacławie!

Z największą chęcią a nawet rozkoszą jestem gotów pomagać Drogiemu Panu do odrodzenia „Słowa”. Lecz gdy Drogi Pan stawia warunek, aby Kubcio w dalszym ciągu był w „Słowie” jako administrator jego, to nie mam pojęcia, jak się ułoży *modus vivendi* między detronizowanym redaktorem (zatrzymującym tekę administracji), a nowymi redaktorami. Podziemna walka będzie trwać ciągle i wrzeć, póki jedna strona nie zwycięży... Daj mi, Drogi Pan, rozwiązanie tej kwestii, a będę się bardzo cieszył.

Mam dwóch — podług mnie i moich przyjaciół — najzdolniejszych, rutynowanych dziennikarzy w Galicji, a znam wszystkich innych, lecz czy ci dwaj się zgodzą urzędować razem z Kubciem... nie pytałem ich jeszcze, nie wiedząc czym i jak będzie powstrzymywany Kubcio, aby nie dokuczał nowym, gdy kasę, wydawnictwo, drukarnię będzie miał w swych rękach.

Teraz rozchodzi się i coraz bardziej utrwala się wieść, że Kubcio jest na żołdzie „ugodowców” warszawskich, inni wprost mówią: policji warszawskiej. Wieść ta idzie ze Lwowa i ciągle się utrwala. A że powieść *Ugodowcy* napada na socjalistów warszawskich wprost ohydnie, „Naprzód” (krakowski) piętnuje Kubcia, „Słowo” i tę powieść. Jest to tylko wieść, ale wieść straszna, która zmienia się w wiarę całego społeczeństwa. W Lwowie zanosi się na cały szereg protestów przeciwko „Słowu”!! Jeśli można, należałoby je uprzedzić uregulowaniem stosunków w „Słowie”.

Listami mało co się zrobi lub nic, dlatego jestem zdecydowany poświęcić swój czas i przyjechać do Lwowa każdej chwili, jeśli Drogi Pan przyszlesz mi bilet ze „Słowa” wolnej jazdy kurierem.

Powtarzam, mam dwóch uczciwych i najzdolniejszych dziennikarzy w Galicji, którzy po ustąpieniu Kubcia gotowi w tej chwili przyjechać i stanąć przy robocie dla „Słowa”. Tych dwóch wystarczy świetnie! Jako pracownicy wściekli i dzielni redaktorzy, lecz nie rozmawiałem z nimi, czy się zgodzą, jeśli Kubcio zostanie. To należy obgadać, obrobić, warunki ułożyć i dopiero im wytłumaczyć. Jestem gotów przyjechać wezwany (o bilet proszę). Trzeba się bronić, bo się można obronić...

Serdecznie dziękuję za słowa uznania dla powieści. Z Warszawy piszą, że niektóre rozdziały są wprost krwią pisane. Serdeczne uściśnienia i najserdeczniejsze wyrazy sympatii i uznania.

Oddany

Sewer

Piątek w nocy.

<sup>1</sup> List bez daty, a oznaczyć ją ściśle — równie trudno. W dalszym ciągu toczy się ta sama sprawa następcy po Nawrockim. Że to już stadium dalsze, wnosimy ze wzmianki o dwóch kandydatach, podanych tu bez bliższych uzasadnień, znanych nam z listu nr 36. Wzmianka o „Naprzodzie” wywołana została zapewne artykułem tego pisma z d. 5 II, gdzie ponownie piętnuje się *Ugodowców*. Wszystko to uzasadnia przypuszczenie, że list jest z początku lutego 1901 r. A że jest z piątku, przyjmujemy że z d. 8 II.

### 38

[Kraków, 22 II 1901]

Szanowna, Droga i Kochana Pani Maryło!

Odsyłam Drogiej Pani „Ateneum” jako prezent od Artura Górskiego, a w nim *Błędne dusze* — przepyszne, oraz recenzję *Legendy*. Górski nie pisze już dwa tygodnie, nie wiem, co się z nim dzieje.

Tomiki D-mol są rozrywane — Pani zna autora. Ma dużo świeżości i powabu; proszę mu powinszować i ucałować jego łapki, chociaż to nieładnie całować jego ręce. Wolałbym — jej!...

Oddawcą jest pan Jan Bartosiński<sup>1</sup>, kuzyn mej żony, a wielki wielbiciel i przyjaciel Stasia Wyspiańskiego, który napisał nową i nową scenicznie sztukę pt. *Wesele* (a jest to wesele naprawdę Rydla w Bronowicach).

Łączę najserdeczniejsze ucałowanie rączek, a dla Pana Wacława najsympatyczniejsze uściśnienia.

Oddany

Sewer

Kraków, 22 II.

<sup>1</sup> Jan Bartosiński mieszkał stale we Lwowie.

### 39

Kraków, 8 III [1]901

Droga i Kochana Pani!

Z serdeczną radością, z głęboką radością jestem przejęty zwy-

cięstwem<sup>1</sup> i powodzeniem Pana Waława... Za tyle wysiłków i pracy nagroda samego zwycięstwa — już jest rozkoszą.

Zupełnie podzielam zdanie Pani: obowiązkiem rodziców uwolnić dzieci od ciężkich walk o byt. Społeczeństwa zdobywają wiedzę, wynalazki, sztukę, poezję tylko bogactwem, jakie im pozostaje po zaspokojeniu głodu (bytu). Bogactwo to do dziś składa się ze spuścizn, jakie zostawiają rodzice dzieciom. Dzieci nie potrzebujące walczyć o zdobycie kawałka chleba idą dalej. Widzę to na sobie, co bym ja mógł zrobić, gdybym nie potrzebował starać się o kawałek chleba!

Gdyby Pan Waław nie miał tej odrobiny grosza, jaką mu zostawili rodzice, byłby dziś oficjałem w wydziale inżynierskim Namiestnictwa lub urzędnikiem kolejowym! Ta odrobina dała mu możliwość pracy! Zły, jeśli nie ma pieniędzy, to stara się zdobyć je, aby potem użyć na złe. Dobry na dobre. A więc lepiej, gdy dobry ma gotowe pieniądze do użycia na dobre, nie traci czasu, sił, energii na ich zdobywanie, tylko siły swe i energię poświęca na dobre, aby iść dalej. Zdaje się, że się wybornie rozumiemy.

Może biednej naszej Galicji, a z nią i ojczyźnie naszej Bóg pozwoli na to, że przecież Polska zdobędzie raz od początku swego istnienia pismo codzienne, które ją śmiało, uczciwie i wytrwale będzie prowadzić do odrodzenia... Może, Drodzy Państwo, uda się Wam wyrzucić ze „Słowa“ Kubcia i uwolnić to pismo od jego wpływów. Odetchniecie, jak po zmorze, która Was tak długo i dotkliwie dusiła. Zasłużyliście, aby się uwolnić od tej zmory i od tego szatana, w jakiego Was ubrał Romanowicz! Zasłużyliście na to Waszymi ofiarami, Waszą pracą, Waszą nieskazitelnością. Rozkujcie Prometeusza, a ten Prometeusz pójdzie w świat z ukradzionym z nieba światłem. To jest Wasz najpierwszy i największy obowiązek względem ojczyzny, względem biednej Galicji. Tego Wam obojgu życzę z całego serca, a jeszcze życzę i dlatego, że to jest koniecznością, na którą czeka cała uczciwa Galicja i cała uczciwa Warszawa; życzę Wam tego jak własnego zbawienia!

Recenzja o dwóch tomach Drogiej Pani ukaże się w Warszawie.

Czytała Droga Pani „Chimerę“? Oprócz tłumaczenia Miriama świetnego dramatu Adama (tłumaczenie), przepysznej poezji Bacy, przepysznej i porywającej — są rzeczy bardzo słabe. Powieść Przybyszewskiego ohydna, głupia, bardzo słabo i niedołąźnie pisana, inne poezje słabe; Lemańskiego satyra — coś arcyniedołąznego,

bez sensu nawet. Widać, że „Chimera“ nie ma ręki, a może i głowy!<sup>2</sup> Zobaczymy, co będzie dalej.

Za to w trzecim zeszytcie „Krytyki“ polecam Drogiej Pani wyborny artykuł wstępny Feldmana *Sztuka a życie*<sup>3</sup> — artykuł, na który się piszę i podpisałbym go. To jest moja estetyczna wiara. Dalej Gumpłowicza *Sugestia społeczna* i arcydzieło: *Ostatni występ Tarnowskiego*. Nigdy jeszcze nic Nowaczyński [takiego] w życiu nie napisał (byłem na tym odczycie). Co za prawda! jaka charakterystyka! jaka obserwacja! — umiarkowanie, dowcip i finiezja złościwości<sup>4</sup>. Jesteście Państwo pomszczeni za jego „wstyd“<sup>5</sup>... Wyborne, wyborne. Czyż to nie obowiązek popierać tak zdrowe pismo? A w „Nowych czasopismach“ jak się wyraża o Bacy<sup>6</sup>. Czy Baca mimo to będzie mu dokuczał?! Czy się nie pogodzą?! Pogódź ich, Droga Pani, a bardzo przysłużysz się sprawie.

Całuję ręce, przywiązany

Sewer.

Czy Droga Pani jeszcze trwasz w ekstazji dla Lutostawskiego? Myśmy już od dawna tę wietrzną ospę przybyli. Proszę osobiście Bacy kartkę załączoną wręczyć<sup>7</sup>.

Sewer

[A d r e s:] JWielmożna Waciowa Maryla Wolska  
Lwów ul. Cytadela nr 5.

<sup>1</sup> Zwycięstwem nazywa Sewer najprawdopodobniej ostateczne opracowanie konstrukcji i funkcjonowania świdra (zob. nr 21, przyp. 3).

<sup>2</sup> W pierwszym zeszytcie „Chimery“ (styczeń—marzec 1901) ukazał się początek dramatu hr. de Villiers de l'Isle-Adam pt. *Axel* w przekładzie Miriama (utwór wydany osobno w Warszawie, 1917, w 2 tomach), Jana Kasprowicza *Moja pieśń wieczorna*, początek powieści Przybyszewskiego *Synowie ziemi*, Jana Lemańskiego sonety i bajka-satyra *Ruchetyczny*.

<sup>3</sup> Wstępny artykuł „Krytyki“ (z. 3), pióra Feldmana, przyniósł krytykę izolacjonistycznego programu estetycznego „Chimery“ ze stanowiska wymagań społeczno-demokratycznych.

<sup>4</sup> Artykuł Nowaczyńskiego był satyrycznym persyflazem odczytu Tarnowskiego o *Zaczarowanym kole Ry dla*.

<sup>5</sup> Wyraz zacytowany ze wstępnego artykułu (Tarnowskiego?) w „Czasie“ z d. 11 XI 1899 r. Artykuł ten wywołany był wyrokiem kończącym proces lwowski

<sup>6</sup> Tzn. o Kasprowiczu. W rzeczywistości w sprawozdaniu owym wymierzono jedynie nazwisko Kasprowicza wśród autorów 1 zeszytu „Chimery“, więcej ani słowa.

<sup>7</sup> Wspomniana kartka do Kasprowicza nie dochowała się w papierach Wolskiej; została najwyraźniej wręczona adresatowi, który też na nią odpisał.

## 40

Kraków, czwartek [14 III 1901]<sup>1</sup>

Droga Pani!

List długi dziś od Drogiej Pani odebrałem. Odpiszę obszernie! Dziękuję za pamięć o biedaku. Tymczasem proszę o jeden tom poezji i o jeden tom prozy D-mol! Koniecznie!! Napiszę za parę dni — dziś całuję ręce, ciesząc się z tak rychłego otrzeźwienia.

Oddany

Sewer

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska  
Lwów ul. Cytadelna nr 5.

<sup>1</sup> Poczтівка bez daty. Dzień tygodnia podano: czwartek, a stempel pocztowy krakowski (zamazany) nosi datę: „14 III [19]01“, lwowski zaś wyraźniej: „15 III [19]01“. Czwartek przypadał rzeczywiście na d. 14 III 1901.

## 41

Kraków, wtorek [19 III 1901]<sup>1</sup>  
Batory 6

Droga, Kochana Pani Marylo!

Po prostu ukradli mi dwa tomiki Drogiej Pani (D-mol) z dedykacją Drogiej Pani, a ponieważ Lange chce pisać o nich, więc prosił mnie o prozę!

Wolę, żeby Lange pisał o pracach Drogiej Pani, bo gdybym ja napisał, mogliby powiedzieć, że robię reklamę. Dziękuję serdecznie za przesyłkę i ręce całuję.

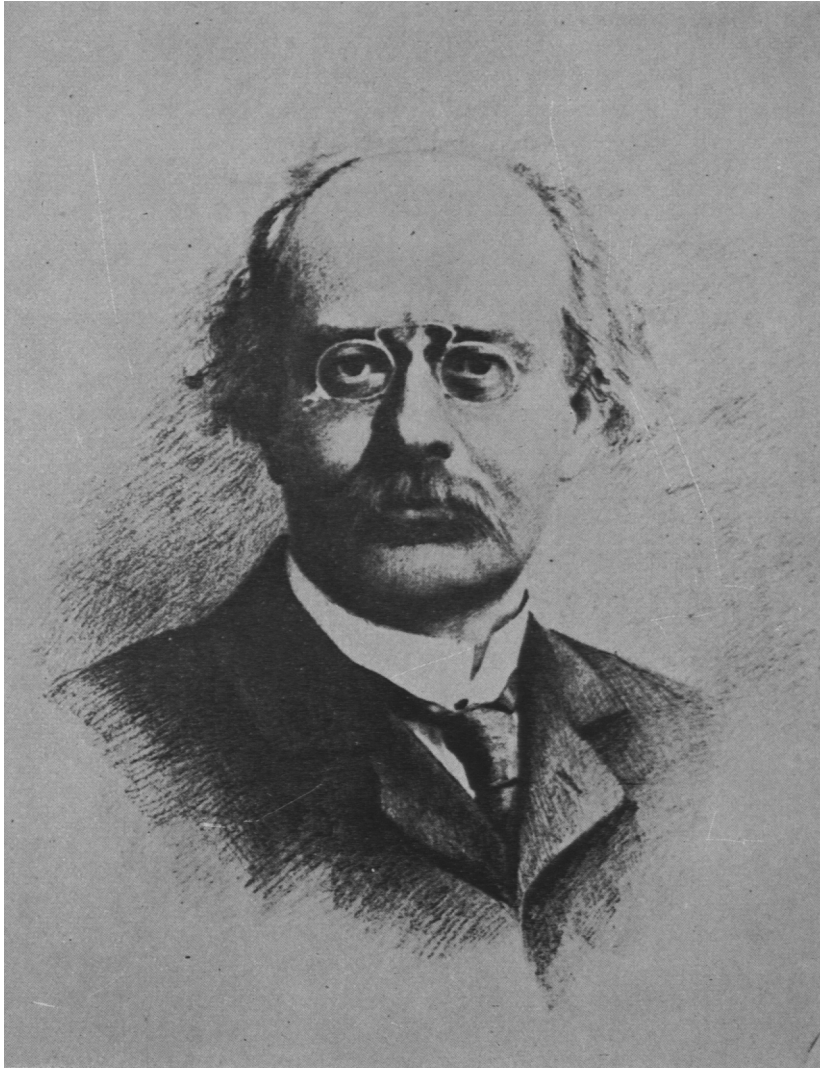
Obecnie ewenement dnia stanowi dramat (?) St. Wyspiańskiego pt. *Wesele*. Jest to rzecz jak zwykle zmanierowana (manierą samego Wyspiańskiego), urągająca, zdaje się, umyślnie wszelkim prawdom sztuki dramatycznej (jak gdyby umyślnie na złość urządził publice kawały). Na przykład ekspozycję urządza dopiero w trzecim akcie i jednocześnie rozwiązanie. A jednak mimo tych wad i tej piły, za co chciałoby się go bić, całość sztuki robi głębokie, wspaniałe, przejmujące wrażenie. Ludzie wysoko wykształceni są głęboko wzruszeni i porwani... Cały Kraków mówi o tej sztuce!... Maria (żona) wróciła do domu z szaloną migreną — i wiele innych pań, lecz są zachwycone. W drugim akcie na wesele zjeżdżają duchy: Zawisza Czarny, Branicki (założyciel konfederacji targo-



wickiej) z dwoma diabłami w mundurach oficerów moskiewskich, a przed sobą ma kobiałkę pełną złota (imperialów moskiewskich). Dalej przychodzi Stańczyk (duch prawdziwego Stańczyka) i z redaktorem „Czasu” (zaproszonym na wesele) ma rozmowę, przepyszną, smutną, że aż się serce kraje... Tarnowski siedział w łoży i patrzył, i słuchał, dopiero gdy wszedł Branicki (ożeniony jest z Branicką), cofnął się w tył łoży. Zemścił się za Was i za jego „wstyd” na nim Wyspiański. Jest to rzecz potężna, chociaż dziwna, biorąca ludzi za serca i za gardła od razu... wyciska łyzy. Wchodzi w końcu drugiego aktu Wernyhora (duch) i tu się dopiero zaczyna ekspozycja sztuki, w trzecim akcie koniec. Akt drugi trwa przeszło godzinę... Ale to wszystko razem porywa — porywał Sztuka napisana po amatorsku przez malarza poetę i na malarzach robi szalone wrażenie...

Trzeba koniecznie być, żeby zobaczyć samemu i odczuć. Przyjedź, Droga Pani, na przyszły tydzień i prosto do nas; zanocujesz u nas i nazajutrz do domu. Wszystkie dzienniki piszą i każdy inaczej — a **wszystkie** chwają. Dobry ton stańczykowski oświadcza, że nic nie rozumie, a „Czas” w numerach 65, 66, 67 i 68 (w czterech numerach wieczorowego wydania) w felietonach bardzo dokładnie wyjaśnia całą sztukę<sup>2</sup>. Przyjedź, Droga Pani, daj znać, będziemy mieli łożę i czekać będziemy. Maria w teatrze w tej chwili.

Druga bardzo ważna sprawa — Lutosławski<sup>3</sup>. Przyjechał, nic mu nikt nie mówi — przyszła depresja, położył się i spał... Czy jeszcze śpi? Nie wiem, nikogo nie widziałem od nich. Binswanger powiedział o nim po 2 miesiącach badania — i to napisał do Krakowa — że to są wielkie zdolności i szalona pamięć, zjadane przez głupca, który w nim siedzi. Stara się udawać lwa i nieraz mu się to udaje, lecz nie na długo, bo wkrótce ucho ośła wylezie i ukaże się. Lutosławski zażądał od Binswanger, aby mu pozwolił mieć wykład przed jego uczniami. Binswanger na to się zgodził, lecz już w pół godziny przy odgrywaniu roli lwa zobaczył wylazące ucho ośła! To był pierwszy objaw spostrzegawczy Binswanger przy badaniu Lutusia. Następnie coraz nowe rzeczy odkrywał. Skutkiem zdolności i szalonej pamięci wytworzyła się i ambicja, przeradzająca się przy chorobie psychozy w manię wielkości. Chory na psychozę w rodzaju Lutusia (manię wielkości) nieustannie kłamie i pozuje. Dużo by dał za to, żeby był aresztowany, lecz tutejsza policja nie zrobi mu tego zaszczytu.



**Jan Piliński (Adamowicz)**



Napisał do Maciusia dra Jakubowskiego, rektora uniwersytetu, że celnym strzałem poczęstuje psychiatrę Żuławskiego, oburzy całą młodzież, będzie miał mowy na ulicy itd., itd. Jakubowski bojąc się o życie profesora uniwersytetu posłał ten list Laskowskiemu, staroście krakowskiemu. Laskowski oddał go policji, a policja zapytała o opinię Binswangera do Jeny. Binswanger odtelegrafował, że chory w badaniu. Lecz gdy Lutuś wyjechał z Jeny, w tej chwili (bojąc się odpowiedzialności) napisał diagnozę o Lutusiu. Na tej podstawie (diagnozy) postanowili, gdy Lutuś wróci do Krakowa, nie aresztować, ale szpicel miał rozkaz chodzić krok w krok za nim i w razie chęci poczęstowania celnym strzałem Żuławskiego przeszkodzić temu.

Co jednak Lutuś robi. W Berlinie pożycza sobie paszport angielski, goli się zupełnie, telegrafuje do przyjaciół swych, że przyjeżdża — i jako Anglik jedzie. Na dworcu czekają go 5 przyjaciół i policja, która z telegramu Lutusia dowiedziała się o jego przyjeździe. Lutuś wysiada i woła po angielsku na służbę, aby zabrała rzeczy; przyjaciele lecą do niego i witają go po polsku, za przyjaciółmi posuwa się policja, służba nie rozumie, czego ten Anglik chce. Na to Lutuś porywa swój kufer na plecy (a mocny) i ucieka, gonią go przyjaciele, za przyjaciółmi szpicle. Do jednej jednokonki wsiada Lutuś i każe się wieźć do domu (do żony i dzieci), do drugiej przyjaciele, do trzeciej szpicle z polecenia władzy — i razem zajeżdżają do mieszkania Lutusia. Przyjaciele wchodzą, policja zostaje na ulicy.

Tak „Anglik” tajemniczo wjechał do Krakowa, a Binswanger, gdyby wiedział, powiedziałby, że wtedy to temu lwu już chyba oba wylazły uszy... I gdy przyszła na niego presja<sup>4</sup> (na Lutusia), w tej chwili pojechał do Lwowa<sup>5</sup>.

Nie dziwię się nic a nic pani Zofii Odrzywolskiej, a nawet Szczepanowskiej, a to dlatego: Rok temu Lutuś ani znał, ani rozumiał Słowackiego, po prostu go lekceważył, na co mam świadków bardzo poważnych i zacnych; a gdy jego nauka w Krakowie zaczęła bankrutować, braci i siostr ubywało, katedrę uniwersytecką zmienił z nauki na propagandę — wtedy na wiosnę roku zeszłego zjawił się tu u nas w Krakowie śp. Kazio Odrzywolski, bardzo podniecony, bardzo uduchowiony, przejęty, zetknął się z Lutusiem, namówił go, aby pojechał do Szczepanowskiego, a potem, aby pojechał razem z nim do Zusowa (nie wiem, czy dobrą nazwę podałem<sup>6</sup>), dość [że] razem byli z Odrzywolskim przez pewien czas w to-

warzystwie znanego państwu hydropaty. Lutuś wrócił przejęty zasadami Odrzywolskiego w zupełności, jak również i hydropaty. Po Krakowie latał ubrany po góralsku i boso, tylko treпки na nogach. W uniwersytecie ogłosił wykład o Dantem, a wykladał z początku o filaretach, potem mówił przeciw małżeństwu, a rozumie się — za wolną miłością (byłem na wykładzie i słyszałem). „Jedno tylko znam wzorowe małżeństwo: Szczepanowskich!” itd. Gdy przyszła kolej na idee (czy nową religię) Odrzywolskiego, wtedy powtarzał za Odrzywolskim, jak gdyby się go nauczył na pamięć (a ma ją wyborną). Sam [nie] ma własnej intuicji twórczości, lecz cudze idee bardzo dobrze wygłasza.

Nareszcie przyszedł 29 listopada. Za pieniądze, które dostał, zamówił w 20 kościołach nabożeństwa. Zawiadomił o tym studentów ze szkół; pensjonarki i studenci zamiast do szkoły latali za nim na owe nabożeństwa od 6 rano do 12 w południe. Potem zapowiedział mowę dnia tego o 3 na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej. Dyrektor Biblioteki nie pozwolił — polecił ze zbraną publicznością do parku Jordana i tam zaczął wyśmiewać Uniwersytet, władze jego i jego Bibliotekę — i na tym się skończyło. Trzeciego dnia pojechał do Berlina do Mendla i do Jeny do Binswagera po świadectwo, że nie jest wariatem. Nikt tego świadectwa od niego nie wymagał. Niestety, znamy przysłane te świadectwa i Mendla, i Binswagera. Zgadzą się na jedno: „psychoza *circolare*” i z niej idące kombinacje (mania wielkości itd., itd.).

Z Krakowa udał się na odczyty do Lwowa podczas stanu presji. I cóż dziwnego, że wziął panią Zofię Odrzywolską i podobno Szczepanowską; mówił słowami śp. Kazia Odrzywolskiego, a nawet lepiej od niego, bo jest wymowniejszy i zdolniejszy, lecz sam (Lutuś) nie jest twórczy, więc nic nie dał swego oryginalnego. I mając taką popularność wśród tłumów we Lwowie, nic nie zrobił, bo zrobić nie jest w stanie.

Przyjechał do Krakowa, położył się, leży i śpi, aż póki nie przejdzie depresja. A gdy przyjdzie presja, co będzie robił, sam nie wie. Nakłamał — albowiem Lutuś ogromnie kłamał — przed panią Zosią Odrzywolską o sobie, o żonie!!! Pani Zosia wpadła na pogrzeb śp. matki Kazia do Krakowa, wezwała Lutostawską, powiedziała jej, jak ma słuchać męża, i na pożegnanie wsunęła jej list pisany przez nią do Lutostawskiej. List jest w założeniu, w oderwaniu, teoretycznie bardzo uczciwy, szlachetny, w zastosowaniu do Lutostawskiej (a pisany pod wpływem kłamstw Lutusia) — niespra-

wiedliwy. Że Lutosławska nie chce jechać do Westfalii i oddawać swe dzieci do niemieckiego zakładu chłopców<sup>7</sup>, a sama kopać ziemię — to nie ulega wątpliwości, że ma rację. Dzieci jej tu się uczą, odbierają wychowanie polskie w Polsce i nie ma najmniejszej racji zabierać je, odrywać i oddawać pod towarzystwo chłopaków Niemców. Gdyby była konieczność, to co innego, lecz tej konieczności nie ma. Jest to tylko chorobliwa fantazja Lutusia (bezpotrzebna). A gdy przyjdzie presja, to w dwa tygodnie zwinie manatki i może pojechać do Filadelfii, gdyż tu (już w Krakowie) mówił, że Polska podła i głupia, i z Krakowa starał się o katedrę na uniwersytecie w Filadelfii i chciał gwałtem tam jechać — ten największy Polak i zbawca narodu... Oparła się temu Lutosławska, bo ona chce mieć dzieci Polakami — i to jej wielka zasługa... (Zresztą Lutusiowi nie dali katedry w Filadelfii.) A że i w Filadelfii można skutecznie pracować dla Polski, to jest niedorzeczny paradoks Lutusia i błaga, w którą on sam nie wierzy. On przede wszystkim ma manię wielkości (chorobliwą) i wszędzie będzie ją rozwijał.

Otóż Lutosławska uczuła się dotknięta do żywego listem pani Zofii, bo opartym na fałszywych oskarżeniach Lutusia przed panią Zosią. Południowa jej natura zatrzęsa się i wybuchła — i podobno odpisała pani Zofii z całym impetem obrony niesprawiedliwie oskarżonej. Jako niewinna, list pani Zosi pokazuje wszystkim i woła: „Balicki<sup>8</sup> to mój praktykant” (pani Zofia napisała jej, że praktykuje idealną miłość z Balickim).

Dość że Lutus, gdzie się tknie, robi zamieszanie i nic więcej. Lutus tu u nas bawi trzeci rok i oprócz zamieszkań ciągłych co zrobił???? choćby jedną rzecz pozytywną?!?!?

Idea miłości wielka, lecz idzie ona po sprawiedliwości — należy naprzód społeczeństwu wymierzyć sprawiedliwość (narodom, klasom, stanom, zajęciom, ludziom), a wtedy łatwiej im przyjdzie się kochać. Ludzkość pracuje naprzód nad sprawiedliwością i może ma rację.

Co do Lutusia — to tylko szkic, gdy Pani na *Wesele* Wyspiańskiego przyjedziesz do nas do Krakowa i staniesz u nas, cała kwestia się rozjaśni.

Górski w tych dniach przyjeżdża *vel* wraca do Krakowa, a nie wątpię, że w jak najkrótszym czasie pojedzie do Lwowa. Nie wątpię, o ile go znam. Gdyby nie pojechał, zerwałbym; lecz wierzę jak w Boga, że pojedzie i będzie pracował. On jeden zna dokładnie Słowackiego<sup>9</sup>.

Jeszcze co do pani Zofii — jeżeli myśli, że Lutuś to następca jej męża, to się grubo myli i czeka ją bardzo przykry zawód. Śp. Kazio to była dusza czysta jak kryształ i miłość wielka; a Lutuś?? — komediant! i człowiek chory.

Przyjedź, Droga Pani, chociaż na 24 godziny i stanij u nas, to zobaczysz rzecz bardzo ciekawą: *Wesele* — i wiele kwestii oświecimy Ci sprawiedliwie. Wszystko odkładam, do zobaczenia się.

Pana Wacława serdecznie ściskam, Paniom rączki całuję.

Przywiązany i oddany

Sewer M.

Dziś odebrałem odpowiedź Bacy, bardzo serdeczną.

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska

Lwów ul. Cytadela 5.

<sup>1</sup> List bez daty, ale pisany we wtorek po sobotniej premierze *Wesela* (d. 16 III), a więc d. 19 III.

<sup>2</sup> Artykuł w „Czasie” o *Weselu* wyszedł spod pióra Rudolfa Starzewskiego.

<sup>3</sup> Wincenty Lutosławski (zm. 1954) powołany jako docent filozofii na wykłady do U. J., utracił *veniam legendi* na wniosek Senatu decyzją ministerstwa ze stycznia 1901 r. Ponieważ uchwała Senatu powoływała się na opinię dwóch profesorów psychiatrii, Lutosławski pojechał do Jeny do znakomitego lekarza specjalisty. Dalsze perypetie przedstawia list Sewera w jowialno-złośliwym ujęciu.

<sup>4</sup> *presja i depresja* — podniecenie nerwowe i wyczerpanie.

<sup>5</sup> Do Lwowa pojechał Lutosławski, by wygłosić cykl wykładów publicznych; pierwszy pt. *O duchu filareckim w utworach trzech wieszczów* odbył się d. 3 III (sprawozdanie w „Słowie Polskim”, nr 106). Wykłady cieszyły się olbrzymią frekwencją. — Całą swą scysję z Senatem U. J. przedstawił Lutosławski współpracownikowi „Słowa Polskiego”, K. Srokowskiemu (wywiad w nrze 105 z d. 3 III).

<sup>6</sup> Ma być: do Kosowa, do lecznicy dra Apolinarego Tarnawskiego.

<sup>7</sup> Wiadomość bałamutna; Lutosławski z pierwszego małżeństwa nie miał synów, a tylko trzy córki.

<sup>8</sup> Zygmunt Balicki, socjolog i polityk z ramienia Ligi Polskiej, niebawem jeden z przywódców stronnictwa wszechpolskiego (narodowej demokracji); mieszkał w Krakowie jako kierownik tajnej organizacji młodzieżowej, tzw. Z.

<sup>9</sup> A. Górski wyjedzie niebawem do Lwowa, aby pracować nad autografami Słowackiego w zbiorach Ossolineum. Rezultatem było ogłoszenie nie wykończonych dramatów: *Samuel Zborowski* oraz *Zawisza Czarny*, a w r. 1909 opracowanie zbiorowego wydania *Dzieł J. Słowackiego*.

Droga Pani!

O niczym się u nas nie mówi od tygodnia, tylko o *Weselu*. Pa-

mięta Pani, jak Pani pisała, że to za mały temat dla Wyspiańskiego, i ja się z niego śmiałam, jak mi pierwszy raz wspomniał o swym zamiarze; tymczasem to taki wielki temat, że się ledwie mieści w teatrze, a bije od niego taka moc poezji, jakiej od długich lat się nie słyszało. Niech Pani koniecznie przyjedzie na przyszły tydzień wprost do nas, a nie będzie Pani żałować; możemy dać znać, którego dnia będą na przyszły tydzień grali.

W tej chwili dowiaduję się, że Wyspiański powiedział, że cofnie sztukę z repertuaru, jeżeli cenzura nie puści wykreślonych miejsc; bo wyobraźcie sobie, do czego tu dochodzi, kiedy powykreślano w cenzurze całe ustępy o Matce Boskiej Częstochowskiej, o Polsce, której jak nie ma w sercu, to się jej nigdzie nie znajdzie, może i szukać szkoda — wiersz taki jak:

Chyćcie broni, chyćcie broni — czeka was wawelski dwór<sup>2</sup>.

Chciano z tego powodu robić jakieś awantury: aktorzy wnieśli protest do namiestnika, miano się udać do delegata, ale jakoś cicho; widać, że Chochoł im zagrał i zamiast protestować — potańcują sobie.

Jak się dowiem, że będą grać, zatelegrafuję, a Pani przyjedzie — dobrze? Nie mogę o czym innym pisać prócz o *Weselu*. Np. ten cały Lutosławski taki mały i marny się wydaje — niech sobie śpi spokojnie w depresji, a my się cieszymy, że mamy znowu wielkiego poetę, który będzie nam tworzyć arcydzieła, byle tylko miał zdrowie, bo wygląda jak z tamtego świata.

Do widzenia zatem, Droga Pani. Szczerze życzliwa

Sewerowa

<sup>1</sup> List Sewerowej bez daty, ale treść jego wskazuje bez żadnej wątpliwości, że był wysłany w tej samej kopercie co nr 40 i jest z tej samej daty.

<sup>2</sup> Wypad cenzury krakowskiej napiętnował i ustępy wykreślone ogłosił „Naprzód” w nrze 77 (z d. 19 III). Ustępy przywrócono.

Kraków, piątek w nocy [13 IV 1901]<sup>1</sup>

Droga i Kochana Pani!

Dziś odebrałem kartkę z Petersburga: czy czytałem 12 numer „Kraju”, a w nim wielką recenzję o *Ponad siły?* Jednocześnie jeden ze znajomych przysłał mi tegoroczny 12 numer „Kraju” z Akademii. Recenzję przeczytałem od jednego zamachu — i byłem (ja



autor) wzruszony, raz nawet miałem łzy w oczach! To wiele, to bardzo wiele, a to dlatego, że recenzent odczuł tak dzielnie intencje autora i tak wysoko postawił Szczepanowskiego i jego dwóch uczniów, i przyjaciół. Czytałem wzruszony, że przecie półtoraroczna praca moja nie została zmarnowana. „Kraj” w Dziale Literackim — to pismo bardzo poważne i głos jego stanowczy (Spasowicz czuwa). Recenzję tę pisała R. B. C. (Romualda Baudouinowa de Courtenay) pod jego okiem. Wieczór odebrałem list od Romualdy, która pozwala na przedruk recenzji w „Słowie Polskim”, sądzę, że bezinteresownie. A ponieważ, jak dowiaduję się, Kubcio Nawrocki nie jest już redaktorem, to cóż może stać na przeszkodzie do przedrukowania darmo tej recenzji?? Przecież obecna redakcja składa się z uczciwych ludzi szanujących uczciwe wspomnienie Szczepanowskiego i z radością odda mu hołd przedrukiem tej recenzji. O tym tu nie wątpimy ani chwili. „Kraj” można nabyć za 20 ct pojedynczy numer w agencji dzienników w pasażu Hausmana, jeśli numer pojedyncze sprzedaje; jeśli nie, można pożyczyć na parę dni lub może jest w redakcji „Słowa Polskiego”, a pewno w Ossolineum i stąd bardzo łatwo pożyczyć można. Nawrocki, co umyślnie, aby nie dopuszczać do obrony Zimy i Szczepanowskiego, zepchnął powieść *Ponad siły* do rzędu *Romansów trucizn*, aby w jej miejsce drukować moskiewskich *Ugodowców*, nie będzie miał ochoty na przedruk z „Kraju” recenzji *Ponad siły*. Lecz szczęściem Kubcio Nawrocki ustąpił z redaktorstwa, redakcja ma rozwiązane ręce.

Proszę Drogą Panią, abyś koniecznie uprosiła Pana Wacława, aby się wystarał o 12 numer tegorocznego „Kraju” i przyniósł Drogiej Pani. Miło Ci będzie przeczytać o Wicie<sup>2</sup>... Recenzja pisze, że rozmowa dziennikarza (Masłowskiego) z żoną należy do najlepszych w beletrystyce naszej. Ja zaś dodam, że ma dużo prawdopodobieństwa, znając tak, jak ja dawniej znałem Masłowskiego i jego występy z młodych lat w Lwowie. Za zbrodnie, które Masłowski popełniał względem Was, jest ukarany, a mąż Pani i śp. Stanisław, i Kazik są pomszczeni. Kubcio nie będzie chciał drukować tej recenzji jako stanowczy łotr, lecz obecna redakcja to następcy Szczepanowskiego. W Krakowie gadają od wczoraj głośno i dużo o tej recenzji. Nie wiedzą, że Kubcia nie ma w redakcji. Dość że cieszę się z tej recenzji nie ze względu na siebie.

Co słyhać, Drogą Pani, we Lwowie? Górski w tym miesiącu zjedzie i zabierze się do pracy. Jestem gotów zjechać (jeśli zostaną

uwiadomiony) do Borysławia na otwarcie świdra. Dopiero wtedy będziemy telegrafować, mam 5 lub 6 dzienników.

A zatem do widzenia. Całuję Drogiej i Kochanej Pani serdecznie ręce, Wita ściskam. Oddany Wam w dobrym humorze

Sewer

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Waciowa Wolska  
Lwów ul. Cytadelna 5 albo Kalecza<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> List bez daty, ale pozwala ją ustalić wzmianka o artykule w dodatku literackim „Kraju” pt. „Życie i Sztuka” przy nrze 12; numer ten ukazał się z datą 5 IV n. s. Piątek przypadł na 12 IV. Zachowana przy liście koperta ma stempel pocztowy krakowski z d. 13 IV.

<sup>2</sup> Zob. list nr 19, przyp. 3.

<sup>3</sup> Do „Zacisza”, dworku Wolskich, wejście było od ulicy Fortecznej (Cytadelnej) lub Kaleczej.

#### 44

Kraków, wtorek [16 IV 1901]<sup>1</sup>

Droga, Kochana Pani!

Niech żyje Wacio! Wyjście Nawrockiego ze „Słowa” zrobiło w Krakowie potężne wrażenie, a niezawodnie zrobi i w Warszawie, jak wczoraj miałem próbkę na Langem i Kaz. Glińskim (warszawiakach). Wśród kolonii postępowej w Krakowie radość wielka, śpiewają hosanna. Tym czynem Pan Wacław wprowadził dziennikarstwo ku odrodzeniu.

Baca — to wielki wynalazek; jeśli Drogiej Pani, to winszuję z całego serca<sup>2</sup>. Baca przy środkach może i literaturę u nas odrodzić, tylko Baca musi mieć cały felieton „Słowa”, koniecznie cały (to jest dwa, felieton w dwóch wydaniach codziennych „Słowa”) a do tego Dodatek. Bo tylko tak wielka rzecz może się rozwijać, gdy jest cała w jednych rękach, w jedne ręce ujęta i jedną głową kierowana. Inaczej felietony w „Słowie” mogłyby zaprzeczać Dodatkowi lub go kontrować. Baca musi mieć w swych rękach cały felieton „Słowa” i jego uzupełnienie — Dodatek. Piszę do Drogiej Pani list do Bacy, który racz mu wręczyć lub postać, jeśli uważasz za stosowne, lub zniszczyć.

Najdroższa Pani, musicie sobie Państwo wytłumaczyć, że na razie nie znajdziecie gotowego głównego redaktora, naczelnego redaktora „Słowa”. Wódz armii wyrabia się na polu bitwy pod c z a s w o j n y. Wojna to prowadzenie dziennika. W redakcji wy-

płynie naczelny redaktor, jeśli młodzi pracownicy nie będą maltretowani... jaką to metodę miał Romanowicz, i on to nie wyrobił przez trzydziestolecie swego zawodu ani jednego dziennikarza zdolnego, a wielu zdolnych poutrać. Lutostańskiego przyprowadził do tego, że się otruł... Niechaj będzie w redakcji „Słowa” wolność pracy, to w rok wypłynie redaktor naczelny, nie mianowany, ale z konieczności, po prostu weźmie moralną władzę. Miejmy tylko w redakcji ludzi! i zdolnych dziennikarzy!

Górski zaproponował Panu Wacławowi Feldmana, a ja Wojciecha Dąbrowskiego z redakcji „Nowej Reformy”, najzdolniejszego, który „Reformę” podniósł i dźwiga, o ile mu na to pozwala Konopiński<sup>3</sup>, uczeń Romanowicza w utracaniu zdolności. Mimo to wszystko (oto rys Dąbrowskiego), gdy rada nadzorcza „Reformy”: Doboszyński, Rotter, Skirliński itd., ofiarowała naczelne redaktorstwo „Reformy” Dąbrowskiemu, nie przyjął go oświadczywszy, że ponieważ Konopiński sprowadził go do „Reformy” i dał mu w „Reformie” stanowisko, to on nie może go żadną miarą mianować — i to samo powiedział Konopińskiemu. To oświadczenie (sprawdzone) Dąbrowskiego przed radą nadzorczą „Reformy” utrzymało Konopińskiego na redaktorstwie „Reformy”, Dąbrowski został współpracownikiem, jak był.

Dąbrowskiego wczoraj wezwałem do siebie i 1-o: Oświadczyłem mu, aby mi pomagał wyszukać zastępcę Hopcasa<sup>4</sup> (szui i kronikarza „Czasu”, postać okropna), który kompromitował „Słowo” (za Nawrockiego), na telefonistę i telegrafistę „Słowa” z Krakowa. Na co mi oświadczył, że będzie szukał odpowiedniego.

I 2-o: Zapytałem się go, czyby nie przyjął współpracownictwa w przyszłości w „Słowie Polskim”, tylko to dotąd jest tajemnicą. To ze wzruszenia i radości ręka mu drżała i odpowiedział mi: „Że w zasadzie z rozkoszą”<sup>5</sup>. A zatem mamy już jednego cichego, spokojnego, pracowitego dziennikarza, kochającego swój fach, kochającego dziennikarstwo i wierzącego w jego misję narodową, „społeczną” i cywilizacyjną.

Dalej Artur Górski utrzymuje, że dziennik w Galicji szanujący się powinien postarać się o Feldmana jako jednego z najzdolniejszych dziennikarzy galicyjskich. Górski zna zdolności dziennikarskie Feldmana, gdyż razem pracowali jeden rok w „Dzienniku Krakowskim”<sup>6</sup>. A tu ja dodam z własnego doświadczenia, że wtedy „Dziennik Krakowski” był najlepiej redagowany w Galicji. Dąbrowski tym więcej pragnie być w „Słowie” (tak sądzę), odkąd

rozeszła się wiadomość po Krakowie, że Romanowicz obejmie „Reformę”. Wtedy w krótkim czasie wygryzłby Dąbrowskiego jako zdolniejszego. To Dąbrowskiemu przepowiadają koledzy z „Reformy” i on to sam wybornie czuje. Co zaś do zdolności dziennikarskich, to Feldman jest zdolniejszy od Dąbrowskiego. „Krytyka” Feldmana to zbiór dziennikarskich artykułów ciętych, pisanych z ogniem. Feldman nie może być niczym innym tylko dziennikarzem. Górski wraca, czyli jedzie do Lwowa we wtorek przyszły. W środę będzie u Państwa.

Oceną *Ponad siły* w „Kraju” Baudouinowej jestem nieco rozczarowany: za zimna, za sucha; nie umiała położyć ręki na sercach ludzi, którzy w tej powieści walczą. Wolę, aby jej nie przytaczać.

Wesela otrzyma Droga Pani trzeci egzemplarz odbity, pierwszy — autor, drugi — Maria (Sewerowa), trzeci — Droga Pani. Tak postanowione!

Proszę pisać, całuję ręce, Wacia ściskam.

Oddany

Sewer

List do Bacy łączę.

<sup>1</sup> List bez daty, do jej ustalenia atoli może posłużyć kilka przesłanek. Jest późniejszy od nru 43; Sewer ma już recenzję z „Kraju” od kilku dni, zdołał do niej nawet się rozczarować. Po wtóre Nawrocki rozchorował się (śmiertelnie) i ustąpił ze „Słowa Polskiego” mniej więcej na tydzień przed d. 24 IV. List zadatowany ogólnie: „wtorek”. Otóż wtorek taki przypadł na dzień 16 IV. Tak też list datujemy.

<sup>2</sup> Kasprowicz od kwietnia 1901 r. objął redakcję działu literackiego w „Słowie Polskim”. Główną jego domeną był cotygodniowy „Dodatek Literacki”, przetworzony przezeń z czasem na „Tygodnik Literacki Słowa Polskiego”.

<sup>3</sup> Michał K o n o p i ń s k i, długoletni sekretarz, potem redaktor naczelny „Nowej Reformy”.

<sup>4</sup> H o p c a s prowadził w Krakowie agencję dziennikarską.

<sup>5</sup> Wojciech Dą b r o w s k i przeszedł rzeczywiście niebawem do redakcji „Słowa Polskiego”.

<sup>6</sup> „Dziennik Krakowski” wychodził w r. 1897 jako kontynuacja „Dziennika Porannego” pod redakcją Feldmana; A. Górski prowadził tam felieton tygodniowy i dział krytyki literackiej.

Kraków, wtorek [16 IV 1901]<sup>1</sup>

Drogi, Kochany Baco!

Dowiedziałem się w tajemnicy, że bierzesz tygodniowy Dodatek w „Słowie” — i niezmiernie się tym faktem ucieszyłem, niezmier-

nie! Mam bowiem nadzieję, że odrodzisz literaturę w Galicji. A zatem żyj i pracuj. Jednak uwaga: jeśli bierzesz Dodatek tygodniowy Literacki, to jednocześnie musisz przecie wziąć i dwa felietony w „Słowie” — koniecznie, niezbędnie! Pomyśl tylko: Ty się będziesz wysilał na wspaniałość, piękność Dodatku, a w felietonach „Słowa” będą *Romanse trucizn* lub nawet *Ugodowcy* itd., krytyki, sprawozdania itd., itd., rzeczy słabe, na które Ty się nie godzisz. Czy będziesz z nimi walczył w Dodatku? Jeśli będziesz redagował Dodatek, to opinia powie, że redagujesz i felietony (bo tak być powinno), i ludziska nie będą się mogli połapać?! Pomyśl, Drogi Baco, i bierz wszystko.

Piszę dla Warszawy nowelę ludową<sup>2</sup>, jak chłop (Mazur) pojechawszy do Ameryki tak tęskni za krajem, że mało co z tej tęsknoty nie umiera. Ale jak tęskni, opowiadał mi to sam (w noweli powtarzam). Gdym to opowiadał Wyspiańskiemu, płakał jak dziecko (tak Wyspiander jest zdenerwowany). Jeślibyś chciał przedruku tej noweli dla Dodatku lub felietonu „Słowa”, to mogę dać w lipcu. Racz odpisać.

Baco, odrodzisz literaturę w Galicji, i kocham Cię za to, i całuję!

Twój oddany

Sewer M.

<sup>1</sup> List do J. Kasprowicza nie datowany, ale stanowił załącznik do nru 45 i był z tego samego dnia. Zachował się w papierach Wolskiej, a zatem nie dostał się do rąk adresata.

<sup>2</sup> Nowela ta — to *Michał Kopeć*. W „Słowie Polskim” nie była drukowana.

## 46

[Kraków,] niedziela [21 IV 1901]<sup>1</sup>

Szanowny i Drogi Panie Waławie!

Nareszcie znalazłem na miejsce Hopcasa zastępcę, którego się nie powstydzę! Jest nim Wojciech Dąbrowski, współredaktor „Reformy”, który podejmuje się tego zajęcia (zastępstwa Hopcasa w „Słowie”), póki go nie wezwiecie do Lwowa. Stawia jednak takie warunki:

1-o. Aby „Słowo” brało z biura korespondencyjnego we Lwowie wszystkie banalne telegramy, on zaś będzie telefonował w razach ważnych i w wypadkach, w których biuro korespondencyjne lwowskie nie dostarczy, przy tym będzie posyłał korespondencje i wia-

domości do kroniki „Słowa”. Czyli będzie kronikarzem i korespondentem „Słowa”, tylko na banalne telegramy, które można mieć z biura korespondencyjnego lwowskiego, nie ma czasu. Za telegramy z biura korespondencyjnego w Lwowie, „Słowo” zapłaci 20—25 do 30 zł reń[skich] za miesiąc, a Dąbrowskiemu 30, 40 do 50 zł reń[skich] na miesiąc, razem najwyższa suma 80 zł reń[skich]. Gdy Kubcio płacił Hopcasowi 150, a w końcu 120 zł reń[skich], i Hopcas był i jest zakałą „Słowa”.

„Czas” nie chcąc z pierwszej ręki umieścić wiadomości, kazał telegrafować lub pisać do „Słowa”, a nazajutrz tę wiadomość powtarzał ze „Słowa”. Kubcio o tym wiedział i drukował, czyli szedł z Hopcasem ręka w rękę. Kubcio wszystkich pretendentów na posadę Hopcasa niby przyjmował, lecz ich zaraz potem odpędzał. Na przykład przyjął Konuckiego, a na trzeci dzień i na czwarty, i na piąty nikt wezwany nie stanął w „Słowie” do felietonu, a przed panami tłumaczył się, że nie ma nikogo w Krakowie tak zdolnego, który by Hopcasa (co skończył szkołę normalną tylko) zastąpił. Hopcas brał 150 zł reń[skich], a teraz podobno 120 zł reń[skich]. Kubcio podobno tłumaczy się, że Hopcas ma agencję dzienników, a więc gdyby nie był telegrafistą i telefonistą „Słowa”, mógłby pismu zaszkodzić. Na tej zasadzie Hopcas musiałby być korespondentem wszystkich pism lwowskich i innych, bo inaczej może zaszkodzić?! Zresztą można się bez agencji Hopcasa obejść i wyjść na tym 10 razy lepiej.

W Sukiennicach ma skład (sklep) Szablowski z herbatą, porządny człowiek, były sąsiad śp. Zawiszy (z Krakowskiego). Otóż ten Szablowski chce wziąć agencję „Słowa Polskiego” w Krakowie. Rozsyłać „Słowo”, zbierać inseraty dla „Słowa”, słowem wszystko — i jest pewność, że nie będzie kradł jak Hopcas. Hopcas jest to postać tak zdyskredytowana w Krakowie pod każdym względem, że więcej nie można. Spytaj się, Drogi Panie, Górskiego<sup>2</sup>. Hopcas jest zakałą „Słowa”.

Racz mi odpisać, co mam robić: czy traktować z Dąbrowskim i Szablowskim? lub co każesz. Powoduje mną tylko sprawa, tylko czystość, tylko pragnienie, aby „Słowo” jaśniało jak słońce.

Najserdeczniejsze uściśnienia. Wasz wierny

Sewer

<sup>1</sup> List bez daty. Ustalamy ją na zasadzie związku z nrem 44. Tam Sewer donosił o rozmowie z Dąbrowskim na temat zmiany przedstawicielstwa „Słowa Polskiego” na Kraków, tu pisze o rezultacie tamtej rozmowy. O Nawrockim pisze

się tu jeszcze jako o żyjącym. List jest z niedzieli, oczywiście najbliższej po 16 IV, a więc z d. 21 IV.

<sup>2</sup> A. Górski po powrocie z Jeny (po połowie marca) wyjechał niebawem do Lwowa.

## 47

Kraków, piątek wieczór [26 IV 1901]<sup>4</sup>

Droga, Kochana Pani!

Co za szczęście, że Kubcio przeniósł się do wieczności po skończeniu z nim sprawy i po wyjściu ze „Słowa”, bo moglibyście, to jest Pan Waclaw, mieć nieobliczalne kłopoty: pretensje wdowy itd., sądy itd. Co za szczęście! Powoli wyłazi Kubcio jako łotr, że aż dreszcze przechodzą... Co za szczęście!

Serdecznie dziękuję za bardzo dobry felieton w „Słowie” o powieści, jako przedruk z „Kraju”<sup>2</sup>. Kubcio tę powieść tak maltretował (chciał mnie dosięgnąć), bardzo dobrze, że „Słowo” ujęło się za nią przez pośrednictwo „Kraju”, co jest zupełnie na miejscu. „Kraj” z recenzją posłał Drogiej Pani Kazio Skrzyński ze Lwowa, o czym doniósł Sewerowej.

Zdaje się, że na przyszły tydzień wyjdzie *Wesele*, zaraz poszłę. Czy Droga Pani czytała *Złote runo* Przybysza? Jest piła, ale jako utwór, jako rzecz sceniczna, jako prawda nieubłagana życiowa — to nieomal że ponure arcydzieło... Piła, bo piła, ale przy dobrej grze może zrobić wrażenie i ludziom powinno się patrzeć na tę sztukę [odechcieć] bałamucić cudze żony. Robi piekielne wrażenie ta piła.

Teraz dopiero czyn Wacia pozbycia się ze „Słowa” Kubcia wychodzi, rozjaśnia się! Wacio poszedł bardzo w górę... bardzo. Odbieram listy o tym w Warszawie [!].

Załączam Drogim Państwu list pocziwego Jana Pilińskiego z Tunisu! Dzielny to człowiek i uczciwy bardzo, lepsza natura i dusza. Jeśli możecie go zużyć, a sądzę, żeby się bardzo w Borystawiu przydał, pošlijcie mu 150 guldenów (jeśli chcecie, na moje ręce lub wprost), a przyjedzie. Szkoda takich ludzi marnować bez potrzeby w Afryce, gdy się w przyszłości, a nawet obecnie przydać mogą. Róbcie, jak uważacie i jak możecie, Drodzy, Kochani Państwo, czuję, że zawsze zrobicie dobrze i serdecznie...

Mam kilku kandydatów na miejsce Hopcasa (do „Słowa”), lecz dotąd nie zdecydowałem się. Dąbrowski obiecał mi szukać; czekam, co przyniesie.

Górski (Arturek) ma wyjechać we wtorek do Lwowa. Bardzo to dobry człowiek, ale neurastenik!

Lutosławski miał presję ledwo dostrzegalną, a teraz znowu przyszła wielka depresja (apatia, leży). Bardzo nieszczęśliwy człowiek. Zdaje się, że choroba jego pójdzie w kierunku depresji i apatii.

Całuję ręce Drogiej Pani. Przyjeżdżaj do nas, bardzo dużo wiadomości do powiedzenia.

Oddany

Sewer

Mamie całuję ręce, Pana Wacia ściskam.

<sup>1</sup> List bez daty, ale ustalić ją można bez trudu: pisany tuż po dojściu wiadomości o śmierci Nawrockiego (zmarł 24 IV) w piątek, przypadał on na d. 26 IV.

<sup>2</sup> W „Słowie Polskim”, nr 191 (z d. 25 IV), przedrukowano główny trzon recenzji Romualdy Baudouin de Courtenay z „Kraju” o drukującej się w „Ateneum” powieści Sewera *Ponad siły*.

## 48

Kraków, sobota [27 IV 1901]<sup>1</sup>

Droga, Kochana Pani!

Dziś odebrałem list, pełen humoru, racji, prawdy, swobody, dowcipu — dziękuję...

Staś Wyspiański nie ma dotąd swych wyborowych egzemplarzy *Wesela*<sup>2</sup>, lecz dziś *Wesele* (na zwykłym papierze) ukazało się w Krakowie. Wczoraj Maria pobiegła do Gebethnera i kazała wysłać dla Drogiej Pani za pobraniem *Wesele*. Zapisał adres i dał słowo, że jak tylko z drukarni odbierze, natychmiast wyśle. Dziś odebrał, a więc jutro w niedzielę Droga Pani pierwsza tę książkę odbierze.

Mimo — mimo — mimo... *Wesele* ma tak wielki czar, że po prostu ludzie w Krakowie chodzą tylko na *Wesele* i na nic! na nic... Nadzwyczaj ciekawy objaw, nadzwyczaj. Gdy Staś przyniesie wyborowy egzemplarz i da z podpisem dla Drogiej Pani, jak to przyrzekł, zaraz go wyszlę.

Dziękuję za felieton Drogiej Pani o powieści w „Słowie” — bardzo mi przyjemnie, że to praca pani — bardzo, bardzo!!

Mówiłem o Nawrockim z Pareńskim — jest mocno zaintrygowany jego nagłą śmiercią. Wprawdzie na naleganie Nawrockiego



powiedział mu, że nie jest dobrze, lecz liczył mu życia jeszcze najmniej pół roku i sądzi, że albo się gwałtownie na kolei zaziębił lub skrócił sobie życie. W każdym razie ten zły duch odszedł od „Słowa” i Pana Waława — i Bogu niech będą dzięki...

Półowa zrobione, a teraz, Droga Pani, pracujmy, aby „Słowo” nie zostało pismem do prowadzenia polityki pana Rutowskiego, tylko było dziennikiem polsko-europejskim! To zrobić może tylko Feldman wraz z Wojciechem Dąbrowskim. Wiem, Droga Pani, że Żydzina nie ma taktu, nie ma wykwintnych form, ale za to jest wielkim dziennikarzem! Droga Pani, „Żydowina” ten przyznał się żonie, że do szesnastu lat nie wychodził z hejderu i nie umiał ani słowa po polsku!!! I jeżeli przez drugie szesnaście lat życia zrobił tyle i umie tyle, i tak pisze, i tak myśli — to geniusz! Dlatego, że Żydzina nie ma taktu, mamy pozbawiać jedyne pismo — co może być bezparcjalnym i pchać na drogi odrodzenia — najlepszego w Polsce dziennikarza?! Żydzina nie ma taktu, a ma zawziętość ze Starego Zakonu Izraela, za to Droga, Kochana Pani masz urok, wdzięk, słodycz, takt, serdeczność, jak również i Wacio — weźcie do pomocy Artura, który znowu ma dziwny urok na młodzież, i Żydzinę pogódźcie z Bacą, co nie jest trudne, jak również z młodymi. Żydzina ma wielkie przymioty — wytrwałość, zaciętość, wielką pracowitość, zdolność, spryt, kocha ideę odrodzenia Polski, kultury, cywilizacji i w tym kierunku umie pracować w chwili i dla chwili, i to go robi wielkim dziennikarzem. Droga, Kochana Pani najwięcej, za nią Wacek i Artur (trochę w tych sprawach safandulty), uratujecie dziennikarza i nie skazecie go na ostracyzm za to, że jest wybitnym w Polsce dziennikarzem. Ratujcie „Słowo”, zaklinam Was. Wyciągnijcie z „Reformy” Dąbrowskiego, którego Konoński zabija nożyczkami i skreśleniami bez z a j z d r o ś ć całych artykułów.

Do Pana Waława załączam list<sup>3</sup> w ważnej sprawie.

Za wyrzucenie *Dramatu trucizn* serdecznie dziękuję<sup>4</sup>. Miło się robi, że te trucizny odeszły od „Słowa” i więcej go nie trują.

Pracuję wściekle — i może Bóg da, będę mógł z Bacą wyjechać do Florencji na parę tygodni<sup>5</sup>, odetchnąć, jeśli dostanę bilet darmo do Pontęby! Racz powiedzieć, Droga Pani, Arturowi, że Dolcio<sup>6</sup> w Florencji miał pokoiik umeblowany za 4 liry na tydzień! a za sześć lirów ma się pensję bardzo dobrą, dostatnią na dzień. (Czyli 5,52 franki, czyli 2,80 guldeny!!).

Całuję ręce Najdroższej Pani, Pana Wacława ściskam, Arturka całuję.

Wasz oddany

Sewer

Droga Pani, zrób to, aby dom Twój był dla Arturka przybytkiem wytchnienia i błogości.

<sup>1</sup> List nie datowany. Jest od nru 47 późniejszy, ale niewiele, sprawa śmierci Nawrockiego jest świeża, Sewer porusza ją jako aktualną w rozmowie z lekarzem. Świeży jest także felieton z d. 25 IV z przedrukowaną recenzją powieści. List pisany był w sobotę, przyjmujemy, że d. 27 IV, nazajutrz po nrze 47. Ta jego rychłość tłumaczy się tym, że Sewer odpowiada tu na list dopiero co otrzymany.

<sup>2</sup> Wyborowe egzemplarze *Wesela* — to egzemplarze na czerpanym papierze. Było ich kilka zaledwie.

<sup>3</sup> List do W. Wolskiego nie dochowany.

<sup>4</sup> Druk opowieści Fr. Funk-Brentano przerwano rzeczywiście w nrze 186 (z d. 22 IV), a dokończenie dano dopiero w nrze 204 (z d. 2 V).

<sup>5</sup> Zamiar wyjazdu Sewera w lecie 1901 do Florencji nie uskutečnił się.

<sup>6</sup> Rudolf S t a r z e w s k i, redaktor „Czasu”.

49

[Kraków,] poniedziałek rano [6 V 1901]<sup>1</sup>

Najdroższa Pani!

Helena zapomniała rzucić na pocztę listu do Drogiej Pani, gdy przyszła Jej przed chwilą karta! Wielką, wielką zrobiliście mi Państwo przyjemność chrzcząc wielki pierwszy szyb nowego świdra<sup>2</sup> — który górnictwo przewróci — imieniem „Sewera”! Zrobiliście mi wielką przyjemność tylko swoją pamięcią i serdecznością i — dobrocią i sercem. Czuję, że świder ten będzie wielką dźwignią przyszłości naszej, bo da uczciwym ludziom możność pracy, rozwoju — czynu, czynu, czynu! Takim jest Wasz świder i jakże nie mam być Wam wdzięczny, gdy pierwszy szyb nazywać się będzie „Sewer”!

Kocham Was.

Sewer

*Wesele* odebraliście Państwo? prawda?!

<sup>1</sup> List bez daty. Jediną pewniejszą podstawą do jej oznaczenia mógłby być zwrot: „*Wesele* odebraliście”. Odnosi się to zapewne do egzemplarza na zwykłym papierze wspomnianego w nrze 48. Jeżeli Gebethner wysłał książkę rzeczywiście niebawem, mogła być we Lwowie w poniedziałek d. 6 V.

<sup>2</sup> Świder wynalazku Wolskiego, zwany przezeń „Taranem”, był rzeczywiście ogromnym postępowaniem w technice ówczesnego wiercenia. Wprawiany był w czynność przy pomocy drgającego słupa wody. Przy jego zastosowaniu wierciło się na godzinę 1 m, co przy systemie dawniejszym, „kanadyjskim”, wymagało pracy całej doby. „Taran” nie przyjął się wszelako w Schodnicy. Patent odkupili ostatecznie Niemcy i zastosowali go z dobrym skutkiem przy wierceniu tunelów. (Według informacji inż. Jarosława Dolińskiego.)

## 50

Kraków, wtorek po południu [7 V 1901]<sup>1</sup>

Najdroższa Pani!

Wracam z nowego gmachu wystawy sztuk pięknych (jeszcze nie otwarty)<sup>2</sup>. Jest arcydzieło Jacka Malczewskiego, niewielki, nawet mały tryptyk. Środek z poezji Lenartowicza, dwa boczne Asnyk! Czy targować dla Drogiej Pani, bo porwą — Raczyński<sup>3</sup> lub ktoś inny. Pieniądze można dać później. Czekam na odpowiedź! Ceny jeszcze nie ma napisanej.

Przywiązany

Sewer

Czajka robi awantury ciągle, zemdląca; reszta listem. Wicek Lutostawski wezwany przez entuzjastki jedzie do Lwowa; przyszła presja i Lutuś od 5 na nogach, wraca do domu o 12 w nocy.

[A d r e s:] Wielmożna Maryla Wolska

Lwów Cytadela 5. Pilno! Pilno!! Pilno!!!

<sup>1</sup> Pocztówka bez daty, ale ze stemplem pocztowym krakowskim: 7 V 1901. Wtorek w r. 1901 przypadał rzeczywiście na 7 V.

<sup>2</sup> Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie wzniosło przy placu Szczepańskim osobny gmach wystawowy. Otwarcie miało nastąpić d. 3 V, przesunięto je na d. 11 V.

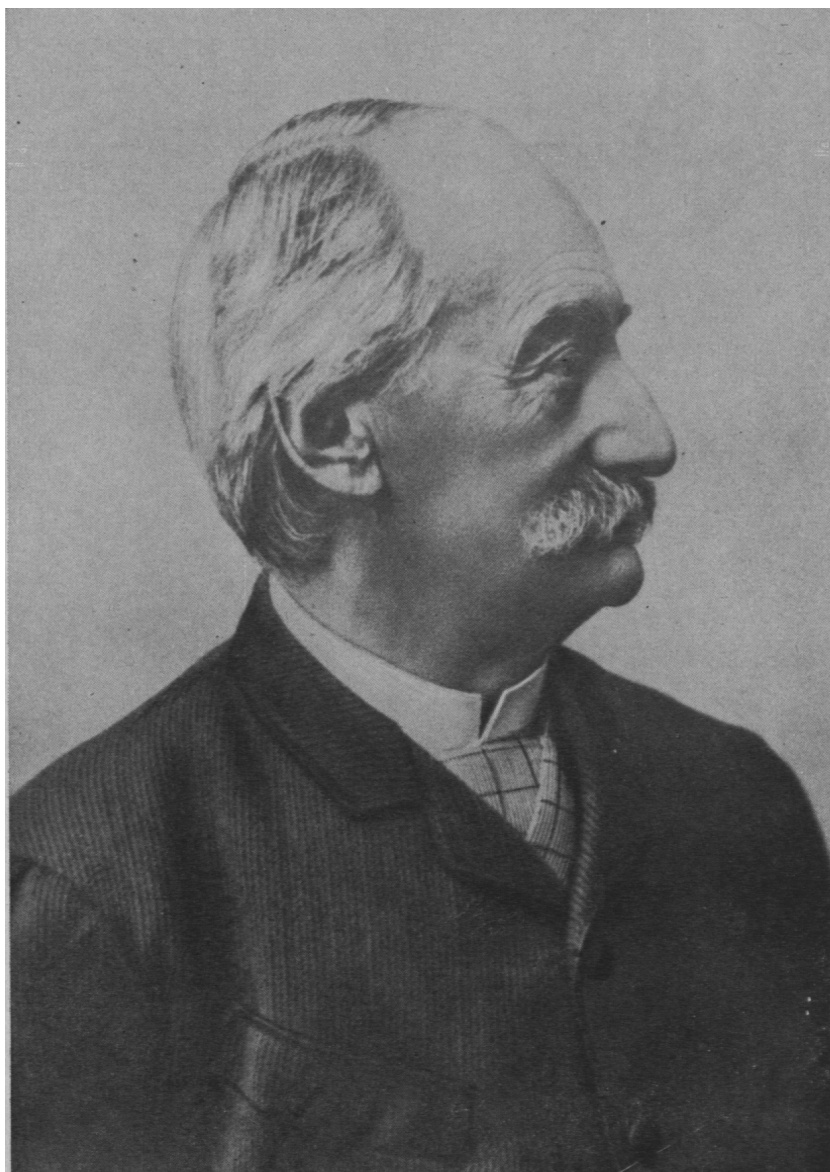
<sup>3</sup> Edward R a c z y ń s k i, ówczesny prezes krak. Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

## 51

[Kraków,] sobota [10 V 1901]<sup>1</sup>

Najdroższa Pani!

Cieszę się bardzo, bo prawie jestem pewny, że Włodzowi Tetmajerowi zrobiłem nagrodę 1000 zł reń[skich], którą jutro weźmie



**Ignacy Maciejowski (Sewer)**  
(fotografia z ostatniego okresu życia)



na posiedzeniu Towarzystwa na wystawie. Raczyński dał na pamiętkę otwarcia nowej wystawy (gmachu). Bardzo się ucieszę; gdy się to sprawdzi, będę się uważał za bardzo zręcznego! za bardzo<sup>2</sup>. Biedny młody człowiek, sześcioro dzieci, a tu nie ma siły jechania do Ameryki, żeby kopać węgiel i szparować lub krowy doić i szparować *vel* ciuć...

Droga Pani, w kancelarii wystawy widziałem dwa obrazki Jacka — arcydzieła (każdy osobno). Musisz, Droga Pani, jeden mieć. Pastuszek i geniusz — malowane dziwnie po holendersku, po miniaturowemu z nadzwyczajną precyzją, rysunkiem, modelem, wykończeniem. Na złość tym, co uznają tylko plamy... Rzecz to geniuszu. Musisz kupić, choćbym miał dla Ciebie pożyczyć te kilkaset papierków na weksel. To arcydzieło za rok będzie warte skarby. Musisz kupić — kupuję.

Twój na wieki

Sewer

Śpieszę się, poczta odchodzi — pisz.

Okradli mnie, lecz cóż robić. Bronię się.

[A d r e s w n a g ł ó w k u:] JW Maryla Waciowa Wolska. Przez Artura. Pilno!

<sup>1</sup> List bez daty przy tym zdaje się że piszący pomylił się podając dzień tygodnia. Jeżeli „nową wystawę (gmach)” otworzą „jutro”, to list był pisany nie w sobotę (faktyczny dzień otwarcia gmachu), ale w piątek, d. 10 V. Może od dawca listu, A. Górski, miał wyjechać do Lwowa dopiero w sobotę.

<sup>2</sup> Pierwsza nagroda 1901 r. nie przypadła Wł. Tetmajerowi, konkurs zresztą rozstrzygnięto nieco później (por. nr 58).

## 52

[Kraków,] sobota wieczór [11 V 1901]<sup>1</sup>

Droga, Kochana Pani!

Wczoraj był u nas Stas Wyspiański i przyniósł dla Marii i dla Drogiej Pani z podpisami i dedykacjami piękne wydanie *Wesela*<sup>2</sup>. Dziś odebrałem od Drogiej Pani kartę i poszedłem z nią na otwarcie wystawy w nowym gmachu. Znalazłem Stasia i odczytałem mu kartkę Pani. Oświadczył:

1-o. Ze z radością pozwala Drogiej Pani przytoczyć ustępy z *Wesela* w „Słowie” na półtora arkusza druku, kart 12, czyli stron 24,

bez żadnej pretensji z jego strony. Owszem, prosi o to Drogą Panią, jeśli raczysz zrobić. Wymawia tylko sobie, aby przytoczone ustępy nie były w jednym ciągu, tylko przytaczane urywkami... A więc z *Weselem* sprawa skończona.

2-o. Co do zebrania 4 tysięcy rubli na kosztą przedstawienia *Legionu*<sup>3</sup> jest uszczęśliwiony tym projektem i pałający dla Drogiej Pani wdzięcznością! O *Legionie* chce z Drogą Panią mówić w Krakowie. Staś pisze dramat pt. *Stanisław Poniatowski król*<sup>4</sup>.

Tryptyczek Jacka malutki, ale arcydzieło na wystawie. Wystawa bardzo ładna. Całuję ręce Drogiej Pani i kochamy Ją, a również gorąco z nami Staś.

Oddani

Sewer i Maria

*Wesele* wyprawię na pocztę jutro.

<sup>1</sup> List bez daty, ale określa ją zwrot: „dziś... otwarcie wystawy w nowym gmachu”. List jest z d. 11 V.

<sup>2</sup> Piękne wydanie *Wesela* na czerpanym papierze.

<sup>3</sup> Do planowanego wystawienia *Legionu* we Lwowie wówczas nie doszło.

<sup>4</sup> Z dramatu tego nie zachował się nawet fragment. Sam pomysł jest skądinąd nieznanym. Brak wzmianki o nim w zebranych starannie przez L. Płoszewskiego rejestrze pomysłów (zob. St. Wyspiańskiego *Dzieła*, w wydaniu zbiorowym, t. VI, Warszawa 1931, s. 243—261).

## 53

Kraków, sobota wieczór [18 V 1901]<sup>1</sup>

Najdroższa Pani!

Dnia 10 bm. Wyspiański przyniósł dwa egzemplarze *Wesela* na grubym papierze z dedykacjami dość suchymi dla Marii i Drogiej Pani. Dnia 11, w dniu otwarcia wystawy obrazów, otrzymałem od Drogiej Pani wiadomą kartę i zaniósłem ją na wystawę Wyspiańskiemu, odpowiedź Wyspiańskiego zakomunikowałem w liście (czy karcie) Drogiej Pani. Dnia 12 w niedzielę nie mogłem odesłać, bo poczta po południu zamknięta (a znowu rano ja pracuję). Dnia 13 zjawia się u Marii Wyspiański (mnie szczęściem w domu nie było) i pyta się, czy D-moi to pani Maryla Wolska.

Na to Maria: — Jak to, Pan nie wie?

Wyspiański: — Nie wiedziałem, bo ja z zasady literatom nie posyłam moich książek — i nikomu z nich nie posłałem...

Wesele przeznaczone dla Drogiej Pani zabrał, ukłonił się i poszedł.

Co za szczęście, powtarzam, że mnie wtedy nie było w domu! Podobno pojechał do Lwowa. Jeśli go Pani zobaczy, racz się zapytać, co się stało z egzemplarzem *Wesela* przeznaczonym dla Niej...

Znalazł się względem nas jak głupiec i dureń, ośmieszył się na całe życie — i już więcej progę mego domu nie przestąpi nigdy. A może to szczęście dla niego, bo wątpię, abyś Droga Pani zajmowała się wprowadzaniem *Legionu* na scenę! Może to jego szczęście, bo *Legion* słaby, padłby na scenie, a więc jego wygrana, gdy nie będzie przedstawiony.

Całuję ręce. Wasz oddany z sympatią serdeczną

Sewer

<sup>1</sup> List nie datowany, ale pisany w sobotę w tygodniu po otwarciu wystawy, zatem d. 18 V. Wysłany został dopiero d. 24 V, co wyjaśnia nr 55.

## 54

Kraków, niedziela wieczór [19 V 1901]<sup>1</sup>

Batory 6

Najdroższa Pani!

W uzupełnieniu wczorajszego listu dodaję jeszcze, że St. Wyspiański jest skończony husyt<sup>2</sup> i że postąpił z z a s a d y, a zasada jego jest: żadnemu literatowi... A że M. Wolska jest literatką, a zatem zabrał książkę przeznaczoną nie dla literatki. Jest to nerwowiec, neurastenik, słaby; cóż robić, trzeba mu przebaczyć i basta.

Tryptyczek Jacka (arcydzieło) — mówił mi Nowak<sup>3</sup> — że najmniej tysiąc guldenów.

Kiedyż Droga Pani przyjedziesz do Krakowa? Prosimy oboje, abyś koniecznie stanęła u nas!! Kiedy zjechać do Borysławia na świder?<sup>4</sup>

Całuję ręce. Wasz oddany

Sewer

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Wolska

Lwów ul. Cytadelną nr 5.

<sup>1</sup> List bez daty, ale pisany na drugi dzień po nrze 53, a więc d. 19 V.

<sup>2</sup> *husyt* — hasyd, żyd prawowierny, w dalszym znaczeniu: tępy doktryner.

<sup>3</sup> Julian Nowak, profesor U. J., przyjaciel i protektor Wyspiańskiego.

<sup>4</sup> Na świder, tzn. na otwarcie szybu, w którym miano pracować świdrem „Taran; szyb nazwano później „Sewer”.



## 55

Kraków, piątek wieczór, godzina 8-a [24 V 1901]<sup>1</sup>

Droga, Kochana Pani!

List dziś załączony<sup>2</sup> w przeszłą sobotę posłałem na ręce Artura Górskiego! Trzymał go 4 dni i odesłał mi. Nie widzę żadnej potrzeby nieposyłania listu tego Drogiej Pani. Cóż to Drogą Panią obchodzi, że Wyspiański jest źle wychowany? Zresztą któż go miał chować, gdzie się miał wychowywać? A zatem list ten posyłam wprost Drogiej Pani, jako sprawozdanie, bo inaczej ja wychodzę na kłamcę — a za stary na to jestem, i nie myślę głupoty Wyspiańskiego brać na swe barki. On (Wyspiański) jest zmanierowany w najwyższym stopniu w malarstwie, dramacie i życiu...

Droga Pani! Rekomendacja moja dla Botwińskiego<sup>3</sup> wystawiona była tylko jako dla sprytnego reportera i nic więcej. Co za przepaść między Botwińskim a Dąbrowskim.

„Słowo” istotnie jest lepsze, ale to organ Romanowicza demokracji z 48 roku<sup>4</sup>, organ Rutowskiego i Lewickiego, a nie organ odradzającej się Polski. Do tego daleko!

Z rozkoszą pojedę do Borysławia, kiedy zechcecie, pragnę być -- muszę być. Świder to przyszłość.

Dziś odebrałem list od Jasia P. z Tunisu<sup>5</sup>; już dziś jedzie — wraca. Z radości odchodzi od zmysłów!... Wyście to sprawili temu biedakowi tyle radości i kocham Was za to i jeszcze za wiele innych... Bardzo lubię kochać ludzi i tylko proszę Boga, aby mi kochać się pozwolili!!

Całuję ręce. Oddany Wam szczerze

Sewer

<sup>1</sup> List oznaczony tylko dniem tygodnia: piątek, ale związek jego z nr-em 53 określa datę na 24 V.

<sup>2</sup> List załączony — zob. nr 53.

<sup>3</sup> Botwiński, dziennikarz bliżej nie znany.

<sup>4</sup> Tadeusz Romanowicz (ur. ok. 1843) określony tu „demokratą z 1848” w tym znaczeniu, że był trochę podszyty szlachečnym entuzjazmem i utcpizmem, właściwym okresowi Wiosny Ludów.

<sup>5</sup> Jan Piliński.

56

Kraków, poniedziałek [27 V 1901]<sup>1</sup>

Najdroższa Pani!

Dziękuję za kartę. — Czytając w „Słowie” o wieńcu ze „Słowa” domyśliłem się, że to z polecenia Drogiej Pani! I Wyspiański dowie się o tym!!! i to mu zrobi przyjemność!! W każdym razie stosunki z nim prawie zerwane. Bo albo jest nieodchowany, albo też głupi, że się daje za nos wodzić pierwszemu lepszemu albo pierwszej lepszej (nie wiem komu), albo go opanował szal wielkości i pod wpływem tego szału zgłupiał kompletnie!!! Czy tak, czy siak — stosunki z nim są nadal niemożliwe, przynajmniej dla mnie. Straciłem do niego sympatię i ten pociąg, jaki miałem!!

Wczoraj byłem na jego *Warszawiance* i stanowczo utrzymuję, <sup>7</sup> że wolę *Warszawiankę* dziesięć razy od *Wesela*. W *Weselu* za dużo rażących braków, tylko wszystko zalane jak oliwą poezją, lecz dramat wyjdzie i upomni się o swoje prawa — braki duszą. Byłem trzy razy na *Weselu* i gdym poszedł po raz trzeci, powtarzająca [się] ciągle szopka wyskakujących ciągle dwu figurek, praktykowanych w szopkach i w teatrze przed Odrodzeniem (renesansem), męczyła mnie ogromnie. A po końcu 2 aktu po odejściu Wernyhory, na początku 3 aktu, gdy znowu wraca szopka po dwoje, to tak mnie, tak chwyciło za gardło, że już nie mogłem wytrzymać i uciekłem, a dopiero wróciłem, gdy wszedł Chochół! Masa tam nielogiczności, ale to wszystko utopione w oliwie poezji...

Felieton w „Słowie” Zapolskiej o *Weselu*, który tu rozrywano, zrobił okropne wrażenie. — Jak ta baba pisze! wołali młodzi wielbiciele, ani jednego słowa szczerego, wszystko taka wścicka robota, robota, robota, szych, błaga! A najwięcej zakończenie. Ta srebrna lira osierocona, którą wystawił Wyspiański dla Mickiewicza, teraz idzie do niego i bierze ją. Baba ma tę samą robotę w felietonach, co i w swoich dramatach... Ale Bóg z nią!!!

Tryptyczek Malczewskiego kupił Kostanecki (ożeniony z Blochówną<sup>2</sup>), profesor, za 800 zł reń[skich]. Szkoda.... Lecz jeszcze jedna przepyszna rzecz, która będzie nagrodzona 1000 zł reń[skich], ofiarowanymi przez Raczyńskiego jako prezesa Tow. Sztuk Piękn. w Krakowie. Jest *Żniwo* Tetmajera. Co za pejzaż! — co za łąn pszenicy przetykany makiem! Otóż obraz ten, jeśli Droga Pani życzy sobie, mogę nabyć dla Drogiej Pani za 300 zł reń[skich]. Te trzysta pożyczę na 5% do Nowego Roku, czyli za procent 7 zł 50 cent[ów],

najwyżej 10 zł reń[skich]. Włodziowi zapłacę i gdy się wystawa skończy, odeślę!!! Radzę się zdecydować; 300 papierków furda, a będziesz Droga Pani miała najładniejszy jak dotąd obraz Tetmajera Włozia i będzie Ci bardzo przyjemnie...

Z radością pojadę na uroczystości świdra, kiedy zechcecie — bo wierzę w świder. Rad bym wtedy już zastać na miejscu podbzikowanego ze szczęścia Jasia z Tunisu! Bardzo go lubię!...

Jak się ma Górski — czy zdrow, czy pracuje?!!! W tych czasach jestem jakoś osobliwie zdrow, chociaż dużo i ciężko pracuję. Czy czasem praca nie jest szczęściem człowieka i jego zdrowiem!!!

Całuję ręce Drogiej, Kochanej Pani, Pana Wacia ściskam.

Wasz oddany

Sewer

[A d r e s:] Wielmożna Maryła Wolska  
Lwów ul. Cytadela nr 5.

<sup>1</sup> List bez daty. Określamy ją przy pomocy paru wzmianek. Pierwsza „o wieńcu ze «Słowa»” wiąże się z pierwszym wystawieniem *Wesela* we Lwowie, kiedy autorowi wieńiec taki przesłano. Lwowska premiera *Wesela* odbyła się d. 24 V. Druga wzmianka mówi o czymś rzeczywiście felietonie *Z a p o l s k i e j*: *Przed „Weselem” o „Weselu”* drukowanym w „Słowie Polskim”, nr 240 (z d. 24 V). Sewer otrzymał już ten numer pisma. Trzecia o wznowieniu *Warszawianki*; wystawiono ją w Krakowie ponownie d. 25 V. Ponieważ zaś list pisany był w poniedziałek, data więc jego jest: d. 27 V.

<sup>2</sup> Kazimierz Kostanecki, profesor anatomii w Uniwersytecie Jagiell., żonaty był z córką Jana Blocha (zm. 1902), ekonomisty i finansisty warszawskiego, propagatora pacyfizmu.

## 57

Kraków, sobota wieczór [22 VI 1901]<sup>1</sup>

Droga, Kochana Pani!

Nie odpowiadałem na serdeczny list Drogiej Pani, bo:

1-o. Czekałem rezultatu wyprawy Marii do Warszawy, która wyjechała we wtorek, wróciła dziś jako tryumfatorka. A mianowicie Skiwski, wydawca „Biesiady Literackiej”, okradł mnie. Wolff go zdenuncjował. Skiwski *Ponad siły* oprawione w książkę puścił w ruch księgarski, rozesłał do księgarni i sprzedawał po 2 ruble. A więc rozbój, kradzież. Chrzanowski i Wasilewski poszli do niego i zagrozili mu sądem wydziału Towarzystwa Literackiego w Warszawie i ogłoszeniem wyroku w pismach, a potem procesem,

Zmógł natychmiast i kupił za 800 rubli 1000 egzemplarzy *Ponad siły*, które ma prawo wydać. 800 rubli płaci w połowie lipca b. roku. To wszystko zrobili jej Chrzanowski i Wasilewski jako sędziowie z Komitetu Tow. Literackiego w przeciągu godziny. Maria uszczęśliwiona wróciła dziś... z certyfikatem na 800 rubli. Bawiła się dobrze, była na *Halce*, słyszała Kruszelnicką (wspaniała). Była na Rapackim w *Panie Kochanku* Kraszewskiego! W Łazienkach, Belwederze itd., itd. Wolffy odgrywały rolę Katonów względem Skiwskiego.

2-o. *Michał Kopeć* już w Warszawie, zawiozła go Maria; na przyszły tydzień zaczyna druk w „Kurjerze Warsz[awskim]”. Są zachwyceni, jak tu Kocio Górski<sup>2</sup> z „Czasu”. Kocio chce robić przedruk w „Czasie” *Michała Kopcia*<sup>3</sup>, ale znowu był u mnie Baca *ex re* swego „Tygodnika” (to jest Waszego) i prosił mnie, abym się jeszcze z odpowiedzią stanowczą wstrzymał, póki mi nie da znać ze Lwowa. A więc czekam. Był dziś Kocio, ale go nie przyjąłem nie chcąc dać odpowiedzi. Sądzę, że „Tygodnik” pod panowaniem Bacy będzie świetny. Baca jest zapalony do niego.

3-o. Po wyjeździe Marii wziąłem się do dramatu<sup>4</sup>, o którym pisząc *Kopcia* (bo łatwy) ciągle myślałem, i dziś skończyłem pierwszy akt i jestem z pierwszego aktu bardzo zadowolony! Gdyby tak poszły dwa następne?! Boże — Boże! Dwa następne trudniejsze! Bardzo trudne!

4-o. Gdy świder („Taran”) będzie zupełnie wyrównany, przyjadę do Borysławia, wezmę notatki od Pana Wacia i rysunki (które chce pokazać), napiszemy artykuł dobry, poważny i z rysunkami poszlę do „Tygodnika Ilustrowanego” w Warszawie — i dopiero zadamy szyku, bo cała Europa za „Tygodnikiem” powtórzy... Pomocze mi Pan Waław, bo bez Niego nie będę mógł napisać. Damy i podobiznę Wacka. Zrobi się z tego rzecz poważna.

5-o. Cieszę się, że z Bacą widział, bardzo się cieszę. On mało mówny, lecz wiem, czego chce.

6-o. Z przyjęcia Stasia Tarnowskiego<sup>5</sup> jestem bardzo rad. „[Panowie magnaci]... na czasie. Niech się młodzież lwowska rusza.

7-o. *Ponad siły* w książce robi wrażenie (zdaje mi się silne). Trzeba, aby wyszła recenzja *Ponad siły* w „Tygodniku” Waszym<sup>6</sup>. A zatem sprzedałem 1500 egzemplarzy Skiwskiemu. Te się prędko wyczerpią, a wtedy, gdy świder zacznie dawać, co powinien, zrobimy drugie wydanie dla robotników i im zadedykujemy, bo zasłużyli na to! Zrobimy wydanie na 6000 lub 10 000 egzemplarzy i bę-

dziemy sprzedawać po jednej koronie lub tom po koronie, czyli dwa tomy za guldena... Będzie to pierwsze wydanie dla robotników (polskie), w którym robotnicy występują pierwszy raz jako bohaterowie... pierwsi bohaterowie polscy, bo są pierwszymi i bohaterami w Królestwie Polskim itd. Czy na to zgoda? Czekajmy na świder!

Dr Grzybowski, docent geologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, prowadzi Francuzów i Belgów do naszych kopalń naftowych; będą i w Borysławiu, będą pewno chcieli zobaczyć świder („Taran”) P[ana] Wacia. A więc zawiadamiam.

Miałś, Droga Pani, wyborną myśl i zamiar przyjechania w czerwcu do Krakowa i nie przyjechałaś?...

Całuję ręce, przywiązany i oddany

Sewer

Wacka ściskam.

<sup>1</sup> List bez daty. Do określenia jej posłużą dwie wzmianki w treści. Pierwsza: wyrzut uczyniony adresatce, że nie przyjechała w czerwcu do Krakowa. Czerwiec więc mija. Ze nie minął jeszcze, dowodzi wzmianka o noweli *Michał Kopeć*. W redakcji „Kurieru Warszawskiego” obiecano p. Sewerowej, że go zaczyna drukować za tydzień. Zaczęli faktycznie d. 2 VII. A że list jest z soboty, stosowną datę dzienną oznaczyć musimy na d. 22 VI.

<sup>2</sup> Konstanty Marian Górski (zm. 1909), poeta, krytyk literacki, historyk literatury i sztuki, był podówczas współpracownikiem literackim i recenzentem teatralnym „Czasu”.

<sup>3</sup> W „Czasie” druk *Michała Kopcia* zaczął się dopiero w nrze 202 (z d. 4 IX).

<sup>4</sup> Dramat wspomniany — to 4-aktowa sztuka *Duch czasu*. Sewer ją ukończył, ale druku jej już nie doczekał. Ukazała się w „Bibliotece Warszawskiej” w r. 1902.

<sup>5</sup> „Przyjęciem” tym była zapewne jakaś wroga manifestacja młodzieży akademickiej na wykładzie Tarnowskiego, który widać wystąpił we Lwowie jako zaproszony prelegent. Z braku dostępu do dzienników lwowskich z czerwca 1901 r. nie dało się ustalić bliższych szczegółów. F. Hoessick w monografii o Tarnowskim nie wspomina o tym zajściu.

<sup>6</sup> „Tygodnikiem Waszym” nazywa tu Sewer tygodniowy „Dodatek Literacki” do „Słowa Polskiego”, dobrze redagowany przez Kasprowicza.

58

[Kraków,] niedziela [23 VI 1901]<sup>1</sup>

Najdroższa Pani!

Dziś nagrodę przyznano Jackowi — nie mogło być inaczej. Po nim miał najwięcej głosów Włodzio Tetmajer<sup>2</sup>. Jacek — mówią —

nie chce przyjąć nagrody; jeśli się sprawdzi, to dostanie Włodzio! Jeszcze raz powtarzam: musisz, Droga Pani, kupić Jacka: *Pastuszek z geniuszem*; mały obrazek a wielkie arcydzieło. Jak malowany! Całuję ręce, Artur opowie, co się dzieje z *Ponad siły* w Warszawie.

Wasz oddany

Sewer

<sup>1</sup> List oznaczony: „Niedziela“ jest z d. 23 VI. Czytamy w „Nowej Reformie“, nr 143 (z d. 25 VI), że tego dnia, właśnie w niedzielę, jury wystawy przyznało pierwszą nagrodę Jackowi Malczewskiemu za tryptyk *Anioł*. Zob. reprodukcję części środkowej obrazu w książce A. Heydla *Jacek Malczewski*, Kraków 1933, tabl. 31.

<sup>2</sup> Wł. Tetmajer dał na tamtą wystawę tryptyk *Boże Narodzenie i Procesję*.

59

[Kraków,] poniedziałek [24 VI 1901]<sup>1</sup>

Droga, Kochana Pani!

Malczewski już kupiony, ale można zamówić u Jacka drugi taki sam jak *Geniusz i pastuszek*. To arcydzieło!! Cóż Pani na to?!! Podobno Jacek powiedział, że „ponieważ ja nie robię prezentów Raczyńskiemu, to i od Raczyńskiego nie przyjmuję“ i nagrody nie przyjmuje! Może weźmie Włodzio Tetmajer...

Stańczyki<sup>2</sup> po prostu zachwycają się *Kopciem* moim... Szkoda, lecz cóż ja na to poradzę?! Baca nie zaczął mnie wyrazem, na listy moje nie odpisuje. Całuję ręce.

Oddany

Sewer

[A d r e s:] JWielmożna Maryla Wolska  
Lwów ul. Cytadelna 5.

<sup>1</sup> Poczтівка bez daty, ale ze stemplem pocztowym krakowskim z d. 24 VI 1901. Był to rzeczywiście poniedziałek.

<sup>2</sup> Ci oczywiście, którzy mieli możliwość czytać nowelę w rękopisie.

60

[Kraków, początek lipca 1901]<sup>1</sup>

Najdroższa Pani!

Przybyła na świat druga młoda Wolska<sup>2</sup>, a ja nie miałem czasu nawet Ci powinszować! po prostu nie mogłem. Niechże żyje

na pociechę kraju, Rodziców i tego, któremu rękę odda, aby ją prowadził przez życie!!!

Jesteśmy nareszcie w Dołędze. Pocziwa p. Zawiszyna zaprosiła Marylkę<sup>3</sup> i Jadwigę<sup>4</sup> do Solca na jodowe kąpiele i jutro Luda Wolska odwozi je do Krakowa i do [...]<sup>5</sup>. Mają razem jechać w poniedziałek do Igna[...]<sup>6</sup>. Maryla robi się bardzo sympatyczną panną. Najlepiej by było, gdyby uczciwego i dzielnego męża znalazła. W Warszawie chcieli mię okraść na *Ponad siły*, lecz Maria pojechała i sytuację uratowała. Sprawę w jednym dniu wygrała.

Jak zdrowie Drogiej Pani? Piszą nam ze Lwowa, że dobre!!

I my również w tym roku trzymamy się!... Dotychczas po skończeniu *Ponad siły* w tym roku napisałem *W lesie*, nowelka. „Tygodnik Ilustrowany” zakupił, a pisze mi, że w czasach ogórkowych nie głupi drukować — zacznie ją w październiku. Przedruk zrobię w „Reformie” lub „Gazecie Lwowskiej”. Dalej zaczął drukować „Kurier Warszawski” mego *Michała Kopcia* od 1 lipca — a piszą mi z Warszawy, Królestwa i nawet Drezna o *Kopciu*. Chciałem go dać do druku (do przedruku) Bacy, lecz Baca odpisał, że przedruków nie robi, i „Czas” porwał... Napisałem kartki z podróży<sup>7</sup> „Kraków — Bogumin — Pest — Zagrzeb — Fiume — Wenecja — Weron — Garda (jezioro) — Desentano — Mediolan”, żywo pisane, a teraz kończę dramat 3-aktowy (nie mam tytułu), ciekawy (nowy). Na jesień Kocio Górski przeczyta go u nas głośno, a na tę uroczystość ośmielimy się zaprosić Drogich Państwa. Jeśli Wacio nie będzie miał czasu, to Droga Pani musisz przyjechać — musisz — musisz...

W Dołędze cicho, lecz spodziewany jest szybko Jacek Malczewski, Michał Siedlecki<sup>8</sup>, Górski Artur, Godziemba<sup>9</sup> i inni, nie razem, lecz po kolei... Maryla mówi, że to — jak jej nie będzie (!!!) — sytuacja się rozweseli. Są to ludzie nadzwyczaj przyjemni. Jestem spracowany, odpocznę sobie — zasłużyłem na odpoczynek.

Jacek ma tu w Dołędze malować, nie wiemy co?... Jacek rośnie na wielkiego malarza. Oddał na wystawę dwa małe obrazeczki i tego samego dnia zostały kupione. Trzeci był w kancelarii i ten zaraz zakupiono... Ja ze swej strony radzę Drogiej Pani kupić *Zniwo Tetmajera Włodzimierza*. Śliczne jest — pejzaż boski; obraz dosyć duży i kupię go Drogiej Pani zaraz za trzysta papierków płatnych na Nowy Rok! Procent będzie wynosił za pół roku od 300 zł reń[skich] 9 lub 10 zł, a więc za 310 zł reń[skich], płatnych

w styczniu 1902, masz prześliczny obraz! Napisz: „Tak” lub „Sewerze, zgoda”, a obraz będziesz mieć za dwa tygodnie u siebie! Napiszesz? Radzę z całego serca! Obraz ten robi wściekle wrażenie.

Jacek przede mną wygłaszał nowe teorie o malarstwie (precz z modelami, precz z przypadkowością i ślepym naśladownictwem); gdy się zobaczymy, opowiem Pani szczegółowo.

Napisz i kochaj nas, jak my Was kochamy!!! Całuję ręce — Maria serdeczności łączy.

Oddany, wierny

Sewer

Na obrazy Jacka nastawiony jest faktor, który natychmiast je kupuje. Zdaje się, dla bankierów warszawskich. Aj waj! Trudno z nimi walczyć. Licytują.

<sup>1</sup> List bez daty. Jest z lipca, skoro donosi, że druk *Michała Kopcia* już się w „Kurierze Warszawskim” zaczął, zapewne z początku miesiąca, skoro Sewerowie wyjechali na wieś i oczekują gości wakacyjnych. Ścisłej atoli daty oznaczyć się nie da.

<sup>2</sup> *Młoda Wolska* — to Aniela, dzisiaj Michałowa Pawlikowska, artystka malarka.

<sup>3</sup> Marylka, córka Ludwika z Güntherów i Franciszka Wolskich.

<sup>4</sup> Jadwiga Güntherówna, siostra Sewerowej.

<sup>5</sup> Nazwy miejscowości piszący nie podał.

<sup>6</sup> Trudno zgadnąć, co ten nie dokończony wyraz oznacza.

<sup>7</sup> *Kartki z podróży do Włoch*, o ogłoszeniu ich drukiem zob. Listy do T. Mięcińskiego, nr 17, przyp. 1.

<sup>8</sup> Michał Siedlecki (zm. 1940), profesor zoologii w U. J.

<sup>9</sup> Włodzimierz Godziemba Wysocki, młodo zmarły poeta.

## 61

Dołęga, niedziela [lipiec 1901]<sup>1</sup>

Droga, Kochana Pani!

Wczoraj wraz z kartą Drogiej Pani odebrałem list od Jana Adamowicza<sup>2</sup> z Borysławia uprzedzający mnie o spaleniu wieży szybu „Sewera”<sup>3</sup>. Umyślnie mnie uprzedził, abym przeczytawszy o tym pożarze w gazetach mocno się zmartwił i dziękuję mu za to bardzo. Chwała Bogu, że oprócz straty czasu nic się takiego nie stało i będę mógł odwiedzić Borysław, gdy mi napisze Pan Wacław: przyjeżdżaj!

U nas nic nowego, prawie skończyłem dramat. W tej chwili wszyscy w kościele oprócz mnie i Artura Górskiego, który przyjechał parę dni temu do Dołęgi i czyta dramat. Ciekaw jestem jego



opinii. Gdy Maria przepisze, a dramat się uda, a Droga Pani zechcesz, przyślę go do przeczytania i skrytykowania.

Dziś również odebrałem list od Włodzia Tetmajera i dla jego (listu) oryginalności posyłam go Drogiej Pani. Może Droga Pani na będzie na tych samych warunkach (wypłaty na Nowy Rok) to *Zniwo* ostatnie. Musi być świetne, jeśli sam porównywa je do Chełmońskiego, którego nadzwyczaj wysoko stawia. Nie wiem tylko ceny. Lecz zdaje mi się, że jeżeli obraz duży, to wyższej nad 400 nie postawi. Rad bym bardzo, abyś Droga Pani miała obraz Włodzia (póki są tanie i do sprzedania), o to mi tylko idzie. Żadnej innej myśli nie mam, a ponieważ mam kredyt u Kotary<sup>4</sup> (w Towarzystwie Zaliczkowym), a więc nim służę, nawet dłużej jak na rok.

Może Droga Pani odwiedzi Dołęgę, jak będzie Włodzio, nadzwyczaj przyjemny towarzysz. Przyjedzie w tym tygodniu, gdyż Maria pisze do niego.

Wyobrażam sobie, co się musiało dziać z nerwami Pana Wacława, gdy świder brykał!!! Rozumiem to bardzo i odczuwam. Jakże teraz musi głęboko oddychać i jak swobodnie?!!! Wielką mam dla niego sympatię.

Może więc do widzenia w Dołędze — oby! oby! Całuję ręce. Maria ściska

Sewer

Osadzenie Feldmana w Krakowie<sup>5</sup> — to wielka myśl i świetny pomysł.

Sewer

[Adres:] JWielmożna Maria Waciowa Wolska. Matka najpiękniejszej córki w Galicji, w Skolem.

<sup>1</sup> List jest z Dołęgi i późniejszy od nru 60, a wcześniejszy od nru 62 (jak świadczy wzmianka o Wł. Tetmajerze), najpewniej więc z połowy lipca; bliżej określić daty nieposob.

<sup>2</sup> Jan Adamowicz Piliński.

<sup>3</sup> O pożarze wieży szybu „Sewer” nie udało się znaleźć wzmianek w prasie.

<sup>4</sup> Tzn. u Kotarskiego.

<sup>5</sup> Feldman przeniósł od sierpnia redakcję „Krytyki” z powrotem do Krakowa.

Najdroższa Pani!

Dziękuję za list i wyborną głowę wieśniaka — wyborną! Nie

odpisywałem, bo po prostu nie miałem czasu. Dziś dopiero skończyłem dramat *Duch czasu* i wielka dziś w moim sercu uroczystość! Odpoczywam i piszę list do Drogiej Pani. Co do mego dramatu, to może że ma wady i pewno je ma, lecz również czuję, że to rzecz niezwykła, młoda, oryginalna, do Młodej Polski należąca, a zdaje się, że głęboka i nowa w postaciach i przebiegu rzeczy... Ponieważ Tadeusz Pawlikowski pisał do mnie żądając sztuk nowych, przyrzekłem mu i dramat mój pt. *Duch czasu* w trzech aktach prozą. Na 9 postaci jest 8 ról, z których cztery duże — kobiety i dwie role męskie — potężne...

Posyłając do Pawlikowskiego poszlę dramat na ręce Drogiej Pani z prośbą, aby oprócz Drogiej Pani i Pana Waclawa przeczytał go i Baca. Tym dramatem, gdyby chciał go w swym piśmie drukować (Baca), najlepiej by (w utworach) naznaczył stanowisko swego pisma. Nie naprzykrzam się jednak, bo tam we Lwowie macie Państwo swoją politykę, swoją krytykę — i dużo rzeczy swoich... Wolno mi zaproponować, ale się nie naprzykrzać — i nie naprzykrzam się, kochając Was jednakowo!

Był tutaj w Dołędze pan Jan P... Adamowicz, wprost po spaleniu szybu „Sewera” przyjechał z Borysławia. Bardzo zacne i poczciwe człowieczysko, bardzo go polubiłem. Otóż opowiadał, że spalenie wieży szybu nie zrobiło szkody, tylko opóźniło wypróbowanie świdra (nowego) „Taranu” o 2 tygodnie i basta. Wierzy on w świder jak w zbawienie, w co i ja wierzę, jeśli to coś znaczy...

Jak się ma najmłodsza, i czy ładna i rozumna!? Kiedy Droga Pani ze Skolego wróci do Lwowa??? My wyjeżdżamy z Dołęgi dnia 12 września — bawimy w Krakowie do 20 i wyruszymy gdzieś na wakacje. Jestem bardzo spracowany i potrzebuję odpoczynku — koniecznie!

Czy po 15 września można już Drogiej Pani posłać dramat do Lwowa?! Kiedy Droga Pani rzucasz Skole?...!..? W jakim humorze Pan Waclaw? Telegrafując do pana Jana i po pana Jana serdecznie nas wszystkich pozdrowił.

Najserdeczniej ręce Drogiej Pani całuję.

Wierny i oddany

Sewer Maciejowski

[Adres:] JWielmożna Pani Waciowa Maryla Wolska p. w Skolem.

## 63

Kraków, wtorek 17 IX 1901

Drodzy Państwo!

Czekamy! Pan Wacław na zjeździe wystąpi jako honorowy prezes zjazdu<sup>1</sup> — dziś ma większość. Zjazd bardzo liczny: 300 członków.

Zdrowie nasze dobre. Cieszę się, że Mama już zupełnie zdrowa. Poezja Marii Wolskiej bardzo ładna. Czy D-mo! zna tę młodą poetkę? Wybór Bojki<sup>2</sup> opromienił aureolą w całym kraju Lwów! Szkoła „Słowa”<sup>3</sup>. Przyjeżdżajcie.

Wasz oddany

Sewer wraz z Marią M.

Dramat górą.

[A d r e s:] JWielmożni Wacławie Wolscy

Lwów ul. Cytadela nr 5.

<sup>1</sup> D. 19 IX zaczął się w Krakowie zjazd przemysłowców; W. Wolski należał do honorowego prezydium.

<sup>2</sup> Przy wyborach do sejmu 1901 r. Bojko wskutek machinacji starosty przepadł w okręgu tarnowskim; wtenczas postawiono manifestacyjnie jego kandydaturę we Lwowie i wyboru dokonano ogromną większością.

<sup>3</sup> „Słowo Polskie” przeszło w r. 1901 na własność stronnictwa narodowodemokratycznego, redakcję objął Z. Wasilewski.

D O D A T E K<sup>1</sup>

## 64

Lwów, 10 maja 1901

Do Szanownego Wydawnictwa „Słowa Polskiego” we Lwowie!

W marcu 1900 r. zaproponowałem był śp. Jakubowi Nawrockiemu wydanie jako dodatku do „Słowa Polskiego” *Zarysu najnowszej literatury polskiej* — mojego pióra. Stał wówczas między nami układ, mocą którego zobowiązałem się dostarczyć dwunastoarkuszowego rękopisu we wrześniu 1900 r. Honorarium za całość miało wynosić 200 zł reń[skich]. Dnia 2 kwietnia ub. r. otrzymałem na to konto zaliczkę w kwocie 50 zł reń[skich] i przystąpiłem też do pracy. Rękopis prawie wykończony, nie został jednak dotąd wydany. Upraszam tedy uprzejmie o łaskawe załatwienie tej sprawy.

Również załatwienia oczekuje sprawa następująca: W sierpniu z[eszłego] roku zamówił u mnie śp. Nawrocki dla Dodatku „Słowa Polskiego” kompilację o Chinach współczesnych i honorarium miało wynosić 5 złr za arkusz druku. Rękopis otrzymał w październiku, nie zdążył go jednak wydać.

Oczekując łaskawego oznaczenia terminu wydrukowania jednej i drugiej pracy, zostaję pełnym szacunku służą powolnym

Feldman

<sup>1</sup> W Dodatku dołączamy list W. Feldmana, zachowany w papierach M. Wolskiej. Treść jego łączy się w pewnej mierze ze sprawami poruszonymi w listach Sewera.

WYKAZ LISTÓW  
według zespołów korespondencyjnych.

Cyfry po datach listów oznaczają: rzymskie I — Listy do Micińskiego, II —  
Listy do Wolskich, arabskie — numery listów.

IGNACY MACIEJOWSKI (SEWER)

do Tadeusza Micińskiego:

1895: 23 VII—I 1; 29 IX—I 2; 10 XII—I 3  
1896: 2 II—I 4; 15 II—I 5; 22 II—I 6; 20 XII—I 7  
1897: 31 VIII—I 8  
1898: 25 V—I 9; 13 IX—I 10; 23 X—I 11; 25 X—I 12  
1899: 55 VIII—I 13; 24 X—I 14  
1900: 17 IV—I 15; 18 VIII—I 16  
1901: 28 II—I 17; 30 IV—I 18

do Marii Wolskiej:

1898: 26 III—I 1; 29 III—II 2; 8 VII—II 3; 28 IX—II 4; 10 X—II 5  
1899: 6 III—II 6; 22 III—II 8; 26 III—II 9; 7 IV—II 10; 11 IV—II; 11; 2 VII—II  
12; 9 XI—II 13; 14 XI—II 14; 19 XI—II 15; 23 XII—II 16  
1900: 27 I—II 17; 3 II—II 18; 16 II—II 19; 2 III—II 20; 30 V—II 21; 13 VI—II  
22; 22 VI—II 23; 20 VIII—II 24; 22 X—II 25; 3 XI—II 28  
1901: 11 I—II 29; 11—12 I—II 30; 13 I—II 31; 20 I—II 32; styczeń — II 33; ko-  
niec stycznia — II 34; 7 II—II 36; 22 II—II 38; 8 III—II 39; 13 III—II 40;  
19 III—II 41; 13 IV—II 43; 16 IV—II 44; 26 IV—II 47; 27 IV—II 48; 6  
V—II 49; 7 V—II 50; 10 V—II 51; 11 V—II 52; 18 V—II 53; 19 V—II 54;  
24 V—II 55; 27 V—II 56; 22 VI—II 57; 23 VI—II 58; 24 VI—II 59; lipiec —  
II 60; lipiec — II 61; 2 IX—II 62; 17 IX—II 63

do Wacława Wolskiego:

1900: 22 X—II 26  
1901: styczeń — luty — II 35; 8 II—II 37; 21 IV—II 46

do Jana Kasprowicza:

1901: 16 IV—II 45

## MARIA MACIEJOWSKA-SEWEROWA

do Marii Wolskiej:

1899: 6 III—II 7

1900: 3 XI—II 27

1901: 19 III—II 42

## WILHELM FELDMAN

do Wydawnictwa „Słowa Polskiego”:

1901: 10 V—II 64

## INDEKS OSÓB I RZECZY

Cyfry przy pozycjach oznaczają: rzymskie I — Listy do Micińskiego, II — Listy do Wolskich; arabskie — numery listów; cyfry złożone kursywą wskazują, że dane hasło znajduje się w przypisie.

- |   |  |
|---|--|
| <p>Adam, Villers de l'Isle<br/> <i>Axel</i> II 39<br/>                     Adamowicz J. zob. Piliński Jan<br/>                     Anczyc Władysław Ludwik II 20<br/>                     Antonowiczówna Józefa I 3, 5; II 20<br/>                     Asnyk Adam I 4, II 50<br/> <i>Ateneum</i> I 13, 14, 16; II 7, 13, 15—17,<br/>                     19—21, 23—26, 31, 33—35, 38</p> <p>Baca zob. Kasprowicz Jan<br/>                     Bacon Francis I 3<br/>                     Badeni Stanisław II, 14<br/>                     Baranowscy I 11<br/>                     Bartosiński Jan II 38<br/>                     Bartoszewicz Kazimierz I, 1, 8; II 6<br/>                     Baudouin de Courtenay Jan II 2<br/>                     Baudouin de Courtenay Romualda II<br/>                     43, 44, 47, 48<br/> <i>Biblioteka Warszawska</i> II 57<br/> <i>Biesiada Literacka</i> II 13, 15, 57<br/>                     Binswanger Otto I 17; II 31, 32, 36, 41<br/>                     Bojko Jakub II 63<br/>                     Bolesław Chrobry II 7<br/>                     Botwiński II 55<br/>                     Branicki II 23<br/>                     Bruzdowicz Franciszek II 1<br/>                     Bujański Wawrzyniec II 35<br/>                     Byk Emil II 35</p> | <p>Cepnik Henryk II 29<br/>                     Chęciński Jan II 20<br/> <i>Chimera</i> I 17; II 30, 31, 39<br/>                     Chełmoński Józef II 61<br/> <i>Nenufary</i> II 23<br/>                     Chmielowski Piotr I 1<br/>                     Chopin Fryderyk II 12<br/>                     Chrzanowski Ignacy II 17, 23, 57<br/>                     Czartoryski Adam Ludwik II 23<br/> <i>Czas</i> I 3, 6, 13, II 2, 4, 8, 9, 11, 12; 14,<br/>                     15, 17, 18, 31, 41, 44, 46, 57, 60<br/> <i>Czasopismo Techniczne</i> II 21<br/>                     Cząstka Jan II 1<br/>                     Cerny Adolf I 11</p> <p>Dante Alighieri II 41<br/>                     Daszyńska-Golińska Zofia z Poznań-<br/>                     skich I 10—12, 17<br/>                     Daszyński Feliks I 10<br/>                     Daszyński Ignacy I 8<br/>                     Dąbrowski Wojciech II 44, 46—48, 55<br/>                     D-mol zob. Wolska Maria<br/>                     Doboszyński Michał II 44<br/> <i>Dziennik Krakowski</i> I 6; II 44<br/> <i>Dziennik Poranny</i> II 44<br/> <i>Dziennik Poznański</i> II 13, 15, 17</p> <p>Ehrenberg Gustaw<br/> <i>O cześć wam, panowie...</i> II 57</p> |
|---|--|

- Ellin, sekretarz Teatru Rozmaitości I 7
- Estreicher Karol I 4, 6; II 41
- Estreicher Stanisław II 30, 31
- Europejczyk zob. Hoesick Ferdynand
- Eurypides I 4
- Feldman Wilhelm I 6; II 30, 31, 33, 36, 44, 48, 61, 64
- O Chinach* II 64
- Sztuka a życie* II 39
- Zarys najnowszej literatury polskiej* II 64
- Frybes Stanisław I 1, 8; II 6
- Fryling Zygmunt II 30
- Funk Brentano Franciszek
- Tragedia trucizny* II 35, 43, 45, 48
- Gabryelski Kazimierz I 10, 11
- Gadaliński (przez wisko malarza krak.) II 2
- Garda M. zob. Górski Artur
- Gazeta Lwowska* II 31, 60
- Gąsiorowski Wacław
- Ugodowcy* II 30, 31, 37, 43, 45
- Gebethner Józef II 4, 6, 47
- Gliński Kazimierz II 44
- Głos* II 34
- Głos Narodu* I 4, 11
- Godebski Cyprian II 21
- Godlewski Mścisław I 17
- Golińska Z. zob. Daszyńska-Golińska Zofia
- Górska Stefania II 8
- Górski Artur I 10, 11, 13—17, 24, 25, 30—32, 34—36, 38, 41, 43, 44, 46—48, 51, 55, 56, 58, 60, 61
- Błędne dusze* II 24, 31, 34—36, 38
- Recenzja *Legendy Sewera* II, 31, 36
- O Włodzimierzu Tetmajerze* I 13
- Przedem dniem* II 35
- Spowiedź poety* II 6
- Górski Konstanty Marian II 35, 60
- Grek Michał II 13
- Grzybowski Konstanty II 57
- Gumplowicz Ludwik II 39
- Güntherowa Maria z Piekuzińskich I 11; II 5
- Güntherówna Jadwiga I 3, 5, 8; II 60
- Haller August I 4
- Helena, służąca Sewera I 6, 13
- Heydl Adam II 58
- Hoesick Ferdynand II 9, 57
- Hoffmanowa Aniela I 5
- Hopcas II 44, 46, 47
- Hübnerowa Maria I 11, 12
- Imeretyński Aleksander I 17
- Jakubowski Maciej II 41
- Jeske-Choiński Teodor II 36
- Kaczkowski Zygmunt II 5
- Kalitowski Teodor
- Kusiciele ludu* II 30
- Kamiński Kazimierz II 20
- Karłowicz Jan II 26
- Kasprowicz Jan I 17; II 36, 39, 41, 44, 45, 48, 57, 59, 60, 62,
- Bunt Napierskiego* II 12
- Moja pieśń wieczorna* I 17; II 39
- Na wzgórzu śmierci* II 36
- Kirchmajer Wincenty II 3
- Kirkorowa Zofia z Grabskich I 17
- Kisielewski Jan August II 36
- Kiślańska Wanda II 21
- Kleczkowski Antoni II 2
- Kolischer Henryk II 34, 35
- Komitet Tow. Literackiego II 57
- Konopiński Michał II 44, 48
- Konopnicka Maria II 21
- Konucki II 46
- Kopernik Mikołaj II 21
- Korczyński Edward II 21
- Kostanecka Joanna z Blochów II 56
- Kostanecki Kazimierz II 56
- Kościuszko Tadeusz II 25
- Kotarbińska Lucyna II 5
- Kotarbiński Józef II 5, 12
- Kotarski Mieczysław II 3, 61
- Koźmian Stanisław I 4, 5
- Kraj* (krakowski) II 23



- Kraj* (petersburski) II 4, 43, 44, 47  
 Krasieński Zygmunt II 6  
 Kraszewski Józef Ignacy  
     *Panie Kochanku* II 57  
 Krechowicki Adam II 31  
 Kruszelnicka Salomea II 57  
 Krytyka II 30, 31, 33, 36, 39, 44, 61  
 Krywult, właściciel Salonu Sztuki II 23  
*Kurier Codzienny* II 7  
*Kurier Lwowski* II 30  
*Kurier Niedzielnny* II 4  
*Kurier Warszawski* II 26, 34—36, 57, 60  
 Kvapilová Hana I 11, 12  
  
 Lanckoroński Karol II 4  
 Lange Antoni I 17; II 30—32, 36, 41, 44  
 Langhamer, reżyser wiedeński I 7  
 Laskownicki Bronisław II 30, 31, 34  
 Laskowski, starosta krak. II 41  
*Latarnia* I 15  
 Lemański Jan II 39  
 Lenartowicz Teofil II 50  
 Lewicki Witold (?) II 55  
 Lewental S. II 26; 34  
 Libelt Karol II 31  
 Lipowska II 23  
 Lutomski Bolesław II 16, 23  
 Lutosławska Zofia Casanova II 30, 41  
 Lutosławski Marian I 10  
 Lutosławski Wincenty I 10, 13, II 13, 39, 41, 42, 47, 50  
     *O duchu filareckim* II 41  
     *Plato's Logic* I 10  
 Lutostański II 44  
  
 Ł., narzeczona Wł. Pawlikowskiego II 12  
 Ładnowski Bolesław I 7  
  
 Machlajd, pastor II 21  
 Maciejowska Maria z Güntherów I, 5, 8, 11—13, 15, 17; II 4—11, 17, 23, 27, 32, 36, 41, 42, 47, 48, 53, 57, 60, 61  
 Maciejowski Ignacy (Sewer)  
     *Biedronie* I 1, 2  
     *Duch czasu* I 18; II 57, 60—62  
     *Historia Polski* I 8, 11, II 1, 4, 5, 7  
     *Kartki z podróży...* I 17, 18; II 36, 60  
     *Legenda* II 6, 8, 11, 12, 17—20, 25, 26, 31  
     *Legenda — Euthanasja — Kto ona?* II 25  
     *Marcin Łuba* I 3—8, 11, 12, 16; II 4  
     *Matka*, dramat I 6  
     *Michał Kopeć* I 18; II 45, 57, 59, 60  
     *Nafta* I 1, 2  
     *Na szerokim świecie* I 1  
     *Ponad siły* I 13, 16—18; II 6—9, 12—15, 17—22, 24, 25, 30, 34, 37, 43, 44, 57, 58, 60  
     *U progu sztuki* I 3, 4; II 13  
     *W lesie* I 17, 18; II 60  
     *Za kulisami* I 14; II 13, 20  
     *Zalotnica* I 1  
     *Zosia Żurawianka* I 1  
 Malczewski Jacek II 1, 30, 36, 58—60  
     *Anioł* I 1,  
     *Anioł* (tryptyk) II 50, 52, 54, 56, 58  
     *Pastuszek i geniusz* II 51, 58, 59  
     *Zółty narcyz* II 30  
 Malinowski Lucjan II 2  
 Margrafski II 12, 25, 34  
 Masłowski Ludwik II 23, 25, 31, 43  
 Maszewska Jadwiga z Micińskich I 8, 17, 18  
 Maszewski Stanisław I 8, 18  
 • Maskof J. zob. Zapolska Gabriela  
 Matejko Jan  
     *Dzieci artyści* I 1—3  
 Matejko Tadeusz II 3  
 Mendel Emanuel II 41,  
 Michałowski Ludwik II 4, 23  
 Micińska Maria z Baranowskich I 12, 14, 15  
 Miciński Jarosław I 13—15  
 Miciński Tadeusz II 35  
     *Dęby Czarnobylskie* I 7  
     *Marcin Łuba* zob. Maciejowski Ign.  
     *Młodość polska* I 9  
     *Nauczycielka* I 3, 7, 8  
     *O spuściznie duchowej* II 11

- Panteista* I 11  
*Parę słów...* I 1  
 Recenzja utworów Sewera: *Na szero-  
 kim świecie* i *Zalotnica* I 1  
*Resurrecturi...* II 11  
*W mroku gwiazd* I 16, 17  
 Mickiewicz Adam I 17; II 11, 12, 19,  
 32, 56  
*Mieszczanin* I 15  
 Milewski Oskar II 23  
 Miriam zob. Przesmycki Zenon  
 Młodnicka Wanda II 7—9, 11, 12, 19,  
 25, 30, 47, 63  
 Młodnicki Karol II 2, 8, 9, 10  
 Moniuszko Stanisław  
*Halka* II 57  
 Morawski M., ks. II 13  
 Morgasz, adwokat II 30  
 Muzuem Narodowe w Krakowie II 23  
  
*Nalta* II 1, 21  
*Naprzód* I 15; II 30, 34, 37, 42  
 Narodni Divadlo I 11; II 4  
 Natanson Bronisław II 7  
 Nawrocki Jakub II 6, 12, 18—21,  
 24—26, 28, 30, 31, 33—35, 37, 39, 43,  
 44, 46—48, 64  
 Neplujew Mikołaj I 15  
 Nidecka Helena z Güntherów II 10, 11  
 Nidecki Paweł II 10  
*Niwa* I 17; II 4  
*Nowa Reforma* I 1, 2, 6, 13; II 2, 4,  
 44, 46, 48, 60  
 Nowaczyński Adolf I 16; II 24, 39  
 Nowak Julian II 54  
  
 Odrzywolska Zofia z Wolskich II 7—9,  
 12, 27, 41  
 Odrzywolski Kazimierz I 14; II 6, 8,  
 11, 13, 14, 24, 27, 41, 43  
 Ossolineum II 43  
  
 Paderewski Ignacy II 4  
 Pająkówna Stanisława I 17  
 Pannenkowa Irena II 36  
 Pareński Stanisław II 32, 48  
 Pawlikowska Aniela II 8, 9, 12, 27  
 Pawlikowska Helena II 8, 9  
 Pawlikowska Idalia II 30  
 Pawlikowski Stanisław II 27  
 Pawlikowski Tadeusz I 6; II 12; 31, 62  
 Pawlikowski Władysław II 12  
 Piasecki Wenanty II 24  
*Pierwszy uczeń*, nowela I 3  
 Piliński Jan II 36, 47, 55, 56, 61, 62  
 Piltz Erazm I 4  
 Piłat I 4  
 Piniński Leon II 6  
 Płoszewski Leon II 52  
*Prawo Ludu* I 15  
 Prokiesz Władysław I 6  
*Przegląd Lwowski* II 13, 23  
*Przegląd Polski* II 4, 13  
*Przegląd Powszechny* II 4  
 Przesmycki Zenon I 17; II 30, 31  
 Przybyszewska Dagny I 10, 11, 17; II  
 21  
 Przybyszewski Stanisław I 10—13; II  
 4—6, 8, 11—13, 22, 31, 36  
*Conliteor* II 6  
 Z cyklu *Wigilij* I 11  
*Złote runo* I 18, II 47  
*Synagoga szatana* I 13; II 6  
*Synowie ziemi* I 17; II 39  
  
 Racine Jan  
*Fedra* I 4  
 Raczyński Edward II 50, 51, 56, 59  
*Radikální Noviny* I 12  
 Raimund Ferdynand I 7  
 Raimund-Theater I 7  
 Rapacki Wincenty II 57  
 Rewakowicz Henryk I 14  
 Reymont Władysław Stanisław I 17; II  
 31  
 Reyowa Józefa II 19  
 Rodziewiczówna Maria  
*Barcikowscy* II 20  
 Rojan K. zob. Rosinkiewicz Kazimierz  
 Romanowicz Tadeusz II 2, 6, 12, 28, 34,  
 44, 55  
 Rosinkiewicz Kazimierz  
*Muszka* II 24  
 Rosner Ignacy II 35

- Roszkowski II 4  
 Rotter Jan II 44  
*Ruch Katolicki* II 13, 14, 15  
 Rudy, przezwisko literata krak. I 11  
 Rutowski Tadeusz II 33, 35, 55  
 Rydel Lucjan II 38  
 Rygier Edmund I 6
- Sami sobie*, książka zbiorowa II 20  
 Sarrazin Gabriel II 21, 22  
 Schiller Fryderyk  
*Don Carlos* I 4  
 Sclavus Wiesław zob. Gąsiorowski  
 Waclaw  
 Seifert Jakub I 11  
 „Sewer”, szyb naftowy w Boryslawiu  
 II 49, 54, 55, 57, 61, 62  
 Siedlecki Michał II 60  
 Siemionowa I 11, 12  
 Sienkiewicz Henryk I 9; II 5, 9  
*Krzyżacy* II 5  
*Quo vadis?* II 5  
 Sienkiewiczowa Maria z Wołodkowi-  
 czów I 9  
*Siewba* II 36  
 Skirliński II 44  
 Skiwski, księgarz II 57  
 Skrzyński Kazimierz II 18, 30, 31, 47  
 Słowacki Juliusz II 11, 12, 32, 41  
*Mazepa* I 4  
*Fantazy (Niepoprawni)* II 12  
*Samuel Zborowski* II 41  
*Zawisza Czarny* II 41  
 Słowo I 17; II 13  
*Słowo Polskie* I 13, 14; II 2, 4, 7, 12,  
 13, 15, 17, 20, 21, 25, 26, 30, 31,  
 33—35, 37, 39, 43—48, 52, 55, 56, 63,  
 64  
 Śmaha Józef I 11, 12; II 4  
 Smolarz T. zob. Kalitowski Teodor  
 Snowicz Jan zob. Wolski Waclaw  
 Sobieski Waclaw I 8; II 1, 5—7  
 Sofokles I 4  
 Spasowicz Włodzimierz II 15, 17, 43  
 Srokowski Konstanty II 41  
 Stambułow Stefan I 1  
 Starzewski Rudolf I, 4, 6; II 41, 48  
*Světózor* I 12; II 4  
 Szablowski II 46  
 Szczepanowska Helena z Wolskich II  
 12, 24, 27, 41  
 Szczepanowski Stanisław I 8, 11, 13,  
 14; II 4, 6—9, 12, 14, 17, 23, 24, 26,  
 27, 28, 33, 35, 41 43  
 Szczepański Alfred II 2  
 Szczepański Kazimierz II 2  
 Szczepański Ludwik II 2, 11  
 Szekspir I 3  
 Szymański Adam I 10
- Sliwicki Józef I 8; II 12
- Tarnawski Apollon II 41  
 Tarnowska Róża z Branickich II 41  
 Tarnowski Stanisław II 2, 13, 14, 15,  
 39, 41, 57  
 Tetmajer Kazimierz  
*Ksiądz Piotr* I 3  
*Zawisza Czarny* II 36  
 Tetmajer Włodzimierz I 4, 13, 14, II  
 32, 51, 56, 58, 59, 61  
*Chłop polski na uroczystościach Mi-  
 ckiewiczowskich* II 3  
*Gwiazda Betlejemska* II 36, 58  
*Procesja* II 58  
*Żniwo* II 56, 60, 61  
 Ilustracje do *Biedroniów Sewera* I 1  
 Tomkowicz Stanisław I 6  
 Towarzystwo Sztuk Pięknych w Kra-  
 kowie II 1, 50  
 Trapszówna Irena II 12  
 Trembecki Stanisław II 6  
 Treter Mieczysław II 1  
*Tygodnik Ilustrowany* I 18; II 4, 20,  
 32, 36, 57, 60  
*Tygodnik Słowa Polskiego* II 44, 57, 62
- Unierzyska Helena z Matejków II 1, 3  
 Unierzyski Józef II 1, 3  
 Uniwersytet Jagielloński II 2, 20, 21,  
 41  
 Urwisz II 2  
*Die Waage* II 2

- Wasilewski Zygmunt II 26, 34, 57, 63  
 Wędrowiec II 4  
 Wiadomości Artystyczne II 29  
 Wiek XX I 15; II 20  
 Wieniawski Adam I 7  
 Wieniawski Tadeusz I 7  
 Winckelmann Jan II 31  
 Wit zob. Waclaw Wolski  
 Wojnowska Paulina II 20  
 Wolff Józef II 36, 57  
 Wolska Aniela II 15, 21  
 Wolska Beata II 60, 61  
 Wolska Ludwika II 12, 60  
 Wolska Maria z Młodnickich II 29, 30, 38, 53  
     *Rondo capriccioso* II 5  
     *Suite* II 4, 29  
     *Symfonia jesienna* II 29, 38—41  
     *Thème varié* II 29, 38—41  
     *Giowa chłopca*, rysunek II 61  
 Wolska Maria, córka Franciszka II 60  
 Wolski Franciszek I 2  
 Wolski Kazimierz II 15, 21  
 Wolski Lucjan II 13, 15, 21  
 Wolski Waclaw I 14; II 1, 3—15, 20, 21, 23—27, 29—31, 34, 35, 37—39, 41, 43, 44, 46—48, 57, 60—63  
     „Taran” II 21, 39, 49, 51, 57—62  
 Wolski Władysław II 9  
 Wołodkowicz Konstanty I 9, II 4  
 Wundt Wilhelm I 3  
 Wyczółkowski Leon I 15  
 Wyrzykowska z Deików I 17  
 Wyrzykowski Stanisław I 11, 17; II 6  
 Wysocki Alfred I 11  
 Wysocki Godziemba Włodzimierz II 60  
 Wypiański Stanisław II 36, 41, 42, 45, 52—56  
     *Legion* II 36, 52, 53  
     *Stanisław Poniatowski, król* II 52  
     *Warszawianka* II 56  
     *Wesele* I 18; II 38, 41, 42, 44, 47—49, 52, 53, 56  
     *Zagon* II 36  
 Zakrzewski Stanisław I 8; II 1, 5—7  
 Zalewski Kazimierz I 8  
 Zapolska Gabriela II 11, 25, 26, 30, 31, 34, 36, 56  
     Odczyt o Kościuszcze II 25  
     *Przed „Weselem” o „Weselu”* II 56  
     *Tamten* II 26  
     *Tresowane dusze* II 26  
     *30 000 deficytu* II 31  
     *Zaszumi las* II 12  
 Zaranie II 36  
 Zawisza Artur I 12; II 24, 46  
 Zawiszyna II 20  
 Zdziechowska Maria I 15; II 30  
 Zdziechowski Marian I 15; II 21  
 Zielińska I 1  
 Zima Franciszek I 13; II 12, 13, 43  
 Zlatá Praha I 12  
 Zola Emil II 19  
 Zuber Rudolf II 13—15  
 Żelazowski Roman I 5, 6  
 Żeleński Tadeusz I 10  
 Żeliński, aktor czeski I 11, 12  
 Żółkiewski Stanisław II 6  
 Żuławski Jerzy II 2  
 Żuławski Karol Szeliga II 41  
 Życie I 8, 9—13; II 1, 2—6, 11, 12, 25

ARTUR GÓRSKI

### TADEUSZ MICIŃSKI W KRAKOWIE

(1895—1901)

Poznałem Micińskiego z początkiem roku 1898 — a ogłoszone wyżej listy Sewera Maciejowskiego do niego zaczynają się o trzy lata wcześniej. Na ów okres pierwszy, wcześniejszy przypada współpraca Micińskiego przy utworach Sewera pochodzących z lat 1895 i 1896 — rzadko przytrafiające się zjawisko stopu pisarskiego między pisarzem zaczynającym się a kończącym. Osobiście nic o tej współpracy nie mam do powiedzenia, była ona przy tym dość dyskretna, skoro Miciński nie nastawał na to, żeby przy dramacie *Marcin Łuba* figurowało jego nazwisko czy pseudonim. Z listu Sewera (z r. 1896) wynika, że ta współpraca Micińskiego była drugoplanowa. W liście tym czytamy: „Akt III, który mi przysłałeś, ma mało dramatyczności. U mnie jest...” (itd.). A dalej: „Dramat nasz polega na walce gromady z Łubą”. U Micińskiego w akcie III jego rękopisu był jednak wprowadzony motyw walki młodego Łuby z ojcem, stanięcie po stronie gromady. Na to Sewer: „Tę wyborną ideę wzięłem z Twego rękopisu III aktu... Przysyłaj tytuł i pseudonim swój”.

Kiedy Sewer w r. 1895 drukuje powieść *Nafta*, to z listu jego z 23 VII wychodzi na to, jak gdyby Miciński chciał na tej podstawie pisać sztukę. Zatem jest współpraca z inicjatywą Micińskiego. „Gdy będziesz miał gotowy plan i przyjedziesz do Dołęgi, będziemy razem rozprawiać i pisać!” — (Dołęga jest to wieś położona między Wisłą a linią kolejową Kraków — Tarnów. Z dworu w Dołędze pochodziła żona Sewera, Maria z Güntherów.) Miciński nie przyjeżdża wówczas z Berlina, gdzie słucha wykła-

dów uniwersyteckich; drukuje w tym czasie w krakowskiej „Nowej Reformie” recenzję z tomu nowel Sewera i posyła na konkurs „Czasu” nowelę *Nauczycielka*. Z tych czasów berlińskich pochodzi broszura Micińskiego o młodzieży i do młodzieży, świadcząca o tym, że w życiu uniwersyteckim studentów polskich w Berlinie autor broszury brał żywy udział.

Tak wygląda punkt wyjścia w pisarskim zawodzie Micińskiego. Jest tu miejsce na wniosek, że do tego realnego stosunku do rzeczywistości i do zwrócenia się twarzą do wsi, do sprawy ludu, przyczyniła się znajomość z Sewerem. Trwa to nadal przez rok 1896, wypełniony *Marcinem Łubą*. Po czym przychodzi znajomość z Przybyszewskim. Uderzenie było silne, a padło na naturę młodą, bardzo młodą, Miciński nie przekroczył wówczas dwudziestu pięciu lat. I dziwić się raczej wypada, że wyzwolenie od wpływu osobistego przyszło już po roku. Przybyszewski szukał oparcia w życiu przez nawrót do „nagiej duszy”, która miała się wypowiadać w pięknie. Artyzm był tu pojęty jako jedyna godna postawa wobec grozy bytu. Ów apel do nagiej duszy mógł być dać w owych czasach majestatyczną erupcję, wyprzedzić co do czasu i powagi egzystencjalizm francuski; ale autor *Androgyne* i *Synagogi szatana*, oderwany od pnia kultury rodzimej, wychodził z założenia własnej gnozy, że „na początku była chuć”.

I chuć pochłonęła nagą duszę.

Miciński w pierwszej chwili ściąga Sewera do Berlina i zapoznaje go z Przybyszewskim. Sewer, człowiek powstania styczniowego, nie załamał się w klęsce, wziął z sobą w dalszą drogę życia poczucie wolności i demokratyzm, przeszedł następnie szkołę pozytywizmu, przyswoił sobie z niego realizm w sztuce — i oddał ten dorobek w służbę swemu krajowi. Ze zbliżenia tych dwóch ludzi, Przybyszewskiego i Sewera, nic też innego wyjść nie mogło oprócz wzajemnej abstynencji.

Równocześnie na bruku Berlina jawi się Wincenty Lutosławski, doktor filozofii promowany w Szwecji, b. prof. uniwersytetu w Kazaniu, autor zwracający wówczas na siebie uwagę książką *Seelenmacht*. Ten magnes okazuje się teraz mocniejszy. Miciński wyjeżdża z Lutosławskim do Hiszpanii, gdzie ten wielojęzyczny filozof prowadzi wykłady w Salamance i buduje swoje koncepcje historiozoficzne o Polsce (z którymi wystąpi w r. 1899 w Krakowie). Przez cały ten rok 1897 powstaje luka w listach Sewera.

Tymczasem w Krakowie założono na jesieni 1897 roku tygodnik „Życie”. Ludwik Szczepański, syn Alfreda — publicysty, głośnego zwłaszcza w czasie powstania styczniowego — wychowany w Wiedniu, owiany zachodnim entuzjazmem do sztuki, mając skromny fundusz 5000 guldenów waluty austriackiej, otrzymany na ten cel od matki, córki znanego przemysłowca krakowskiego Zieleniewskiego — zabrał się z młodą energią do zorganizowania tygodnika, pisma prężnego, dynamicznego, poświęconego piśmiennictwu i sztuce i bijącego na prawo i lewo, aby utorować drogę pierśiom ludzkim do wolnego, czystego, orzeźwiającego oddechu. Młody redaktor umiał przyciągnąć do pisma grono ludzi, którym ciążyła atmosfera zastoju, bez myśli o budowie lepszego jutra; grono dość liczne w mieście, które liczyło wprawdzie niewiele więcej ponad 100 tysięcy mieszkańców, ale mieściło w sobie Uniwersytet, Akademię Umiejętności, Szkołę Sztuk Pięknych (z tradycją Matejki, zm. 1893), Bibliotekę Jagiellońską, Sąd Apelacyjny, teatr z tradycją Modrzejewskiej — i Wawel z dzwonem Zygmuntem. Ten ostatni głosem pokoleń mieszał się w dialogi żywych. I coraz głośniej brzmiał jako wyrzut dla wielu.

Po upadku powstania styczniowego i po zwycięstwie Prus pod Sedanem, sprawa Polska schodzi z widowni politycznej nie tylko w Europie, ale ulega zachwianiu w niejednej piersi ówczesnego pokolenia polskiego, w byłej Galicji zwłaszcza. Warstwy ziemiańskie, kierujące tu życiem politycznym, skupiły się pod sztandarem rezygnacji, nie opracowały żadnego programu czynnego na dalszy dystans, nie jęły się reform socjalnych, by masy pracujące, zwłaszcza na wsi, wprowadzić w kulturę narodową, przytłumiły w szkolnictwie wszelką żywszą pamięć o przeszłości i stworzyły teorię politycznego trójlojalizmu, pozwalając spać na skronie obie. W tym stanie rzeczy nawet Matejko był tu niewygodny, ten trzeci wielki, po Skardze i Mickiewiczu, spowiednik i wektor polskiego sumienia.

Trudno dziś pojąć i ogarnąć otchłań tego cierpienia, w jakie zapadała młodzież, której żyć w tych warunkach przypadło. Przenikającym do dna jest ów ból, idący od tego zimna nicości, jakim tchnie zaprzeczenie w nas naszej egzystencji plemiennej; jak gdyby lęk ten brał udział w samowiedzy staczających się w przepaść milionów. Co by mogła czuć ludzkość, gdyby stanęła wobec nieuniknionej zbliżającej się zatury w kosmosie, to było dane do przeżycia pokoleniom polskim między rokiem 1864 a 1914. W głosie

Bismarcka w czasie rugów poznańskich jak i w dyskusji nad ustawą kolonizacyjną — tkwiły już hasła „Land ohne Volk”, jakie realizował Hitler. Przeżyliśmy okres demonizmu w Europie o największym jego nasileniu. W czasach, o których tu mowa, dyskutowano otwarcie w dziennikach niemieckich i z mównic parlamentarnych o narodzie polskim jako o tych „morituri” na arenie Europy, o których nauka niemiecka wypowiedziała dobitnie w tym duchu swe ostatnie słowo.

Nadziei nie było znikąd. Trzeba było samemu, o własnej sile, dochodzić praw nieśmiertelnych, które leżą na dnie bytu i dźwigają strukturę życia; trzeba było dotrzeć do pewności, którym imię: sprawiedliwość, wolność, miłość.

Taki był proces powstania Młodej Polski w piśmiennictwie i sztuce. Protest przeciw rezygnacji, przedzieranie się ku wewnętrznej pewności. Istnieje gatunek ludzi, którzy tych afirmatywów życia wyrzec się nigdy nie potrafią — a gdy nie mogą kształtować życia według nich, wynajdują sobie na to środki zastępcze: piśmiennictwo, plastykę, muzykę. W pokoleniu, o którym mówimy, ludźmi tymi byli: Jacek Malczewski, twórca *Ellenai* i *Błędnego koła*; autor *Mogiły* i *Rozdziobią nas kruki, wrony...* — Żeromski; Kasprowicz, miotany między Luciferem a Chrystusem; Wyspiański, autor *Wiszawianki* i wawelskich witraży. Taki był ich wspólny start: zmaganie się w sobie narodu, osaczonego przez los dziejowy i jakby już napiętnowanego zagładą.

Stąd młodopolskie „Życie”, szukając oparcia i ciągłości w kulturze, ciągłości zerwanej przez rezygnację odgórną i przez pozytywizm filozoficzny — posięgło do Mickiewicza. Była w tym całym ruchu motorem głównym świadomość zagrożenia na najżywotniejszych punktach egzystencji — lęk przed utratą tego, bez czego nie warto żyć.

W lecie 1898 r. przyjeżdża do Krakowa Przybyszewski i obejmuje wkrótce redakcję „Życia”, które opuścił redaktor Szczepański zaplątany w nieporozumienia teatralne Gabrieli Zapolskiej, występującej w owym sezonie na scenie teatru im. Słowackiego. Usiłowania Sewera, aby stworzyć dla pisma akcyjny fundusz wydawniczy, nie dały trwałego skutku. Ciężył przy tym kordon małej prowincji; po roku pracy redakcyjnej nie można było przekroczyć liczby prenumeratorów ponad siedmiuset. Jawi się tu teraz i Lutostawski z Hiszpanii, do której ściągnął był poprzednio oprócz Micińskiego także i Przybyszewskiego, gdzie ten ostatni napisał



był pierwszą rzeczą swoją po polsku, bodajże najpiękniejszą pt. *Nad morzem* — i do „Życia” nadesłał. Równocześnie poczynił odwiedzać Kraków Kazimierz Odrzywolski, założyciel wraz ze Szczepanowskim i Wacławem Wolskim dziennika „Słowo Polskie”. Pismo miało budzić idee i dążenia, jakim dał był wyraz Szczepanowski w swym studium gospodarczo-społecznym *Nędza Galicji* i w późniejszych *Aforyzmach o wychowaniu*. We Lwowie, gdzie partia konserwatywna zwana Stańczykami nie miała tych przewag co w Krakowie, trzej ci ludzie, oparci o bazę rozwijanego przez siebie przemysłu naftowego, wzięli się do zmontowania ruchu demokratycznego w społeczeństwie, jako drogi do reform społecznych. „Słowo Polskie” rozpoczęło było w tym czasie kształtowanie założeń ideowych ruchu. Lecz w r. 1898 pada piorun, krach finansowy rozbudowanych przedsiębiorstw Szczepanowskiego (kopalnie węgla) — czego omawiać szerzej nie ma miejsca. Szczepanowski zapada na zdrowiu. Odrzywolski, wspaniały typ obywatela działacza, pojawia się coraz częściej w Krakowie, a powinowaty Sewerom przez żonę Zofię z Wolskich styka się na tym gruncie z młodymi pisarzami. W tym czasie wydaje on „Kursa Literatury Słowiańskiej” jako dodatek bezpłatny do prenumeraty „Słowa Polskiego”, organizuje pracę nad ineditami Słowackiego (*Zawisza Czarny, Samuel Zborowski*).

Znany był w Krakowie „salon demokratyczny” Sewerów Maciejowskich, gdzie odbywać się mogły podobne spotkania. Dzień w dzień od godziny 5 po południu można tam było zastać gości na herbatce — mieszane towarzystwo profesorów, konserwatystów, radykałów, dziennikarzy, pisarzy, malarzy, artystów teatralnych, członków „końskiego klubu”, okolicznych ziemian, przejezdnych z Warszawy i Lwowa, łącznie z Modrzejewską z Ameryki, która w czasie swych gościnnych występów w Krakowie nie pomijała Sewerów. Obecność pań wytwarzała atmosferę towarzyskiej uprzejmości i nakładała surdynkę na starcia dyskusyjne. Nie były to zebrania polityczne, nie zmierzały bezpośrednio do zmiany istniejącego stanu rzeczy ani nie stawały w jego obronie. Wytwarzały one jednak atmosferę dla rzeczywistości nowej, z czego czerpać mogli podniecię ludzie pióra, plastycy, dziennikarze, publicyści. Dobrze to określił sam Sewer w liście do Micińskiego z tegoż roku 1898 (30 VIII): „Wysoko Cię cenię i mam nieprzepartą sympatię dla Ciebie za Twoją szlachetność, uczciwość, delikatność, sympatię dla ludzi, czułość na niedolę ludzką i za tę miłość — jaką posiada-

my razem — prawdy i postępu, światła, litości, współczucia itd. — a którą miłością Ojczyzny nazywamy". Zatem miłość Ojczyzny, jak to prosto określił Sewer zgarnawszy wszystko razem. Lecz była to miłość uwięziona również w cytadeli, równej tej w Warszawie, ale niebezpieczniejszej przez to, że jej mury były niewidzialne. I kto wie, czy nie z tych zebrań towarzysko-dyskusyjnych powziął Wyspiański pomysł (zapożyczony z Mozartowskiej opery *Flet czarowany*) owego tańca makabrycznego w *Weselu*, w którym wszelka idea czynu tonie bezradna na oczach Jaśka, równie bezradnego jak jego autor.

Na tym gruncie w domu Sewera poznałem Tadeusza Micińskiego. Młody a poważny nad wiek, miał już za sobą „nagą duszę” Przybyszewskiego — i ambicjonizm mesjaniczny Lułostawskiego. Związany przez rodzinę żony z Białorusią, zapoznał się był ponadto z tołstoizmem, spotkawszy się z nim w jego formie praktycznej w dobrach ziemskich magnata rosyjskiego Neplujewa. (Ten reformator społeczny poszukiwać będzie w dwa lata później Micińskiego w Krakowie.) Ten związek ze społeczeństwem rosyjskim na tle religijnego ducha wschodu słowiańskiego pozostanie w Micińskim i nadal i wciągnie go w roku 1917 w ruch wyzwolenczy w Rosji, gdzie znajdzie śmierć przedwczesną. W Micińskim wypowiedała się żywa dusza dziejowa jego narodu, stąd jego nie wydane drukiem utwory i szkice dramatyczne na tle starć polskich z nawałą świata germańskiego tak w pierwszej dobie historii, jak i współczesnych; ale równolegle przychodziła w nim do głosu jakaś prasłowiańska sympatia, którą obejmował on społeczeństwo rosyjskie z takim nasileniem i bezinteresownością, jakich u nikogo u nas w tym stopniu nie spotykałem. Miciński był z pochodzenia Polakiem gniazdowym, ale długi pobyt na Białorusi w okolicach Homla już od wczesnej młodości szkolnej, obcowanie z otoczeniem polskim, ale wschodniego pokroju, wywarło na niego swój wpływ, a zaznaczyło się także w piśmiennictwie.

Ma on cechy kresowca wschodniego — w wyobraźni przechodzącej w fantastykę. Jest improwizatorem, nie ma cierpliwości być artystą. Nie umie się streszczać. W tym co pisze — dystans między autorem a utworem bywa tak bliski, że pisma jego czynią wrażenie poniekąd autobiografii. Ale tematyka zasadniczo jest tu prawie zawsze ta sama: jest nią sprawa jego narodu na ziemi, sprawa człowieka jako takiego i związany z tą główną osią obrotową los

własny. To jest w nim najbardziej istotne. Metoda przetwarzania bólu i klęski zbiorowej w siłę twórczą, dźwigającą budziła i dźwigała rasę ludzi, którą by można nazwać u nas rasą mickiewiczowską — a do której należał nie tylko Żeromski, Wyspiański, Jacek Malczewski, ale i Miciński.

Jest to czas powstawania zbioru liryk Micińskiego *W mroku gwiazd*. Niektóre z nich wejść mogą do skarbca liryk naszego piśmiennictwa. Motywy poprzednie kończą się — pragnienie szerszego oddechu, rozleglejszej syntezy zawraca Micińskiego do polskiej zagadki bytu. Zaczyna się nierówny krok w przyjaźni. Szczere zaniepokojony Sewer pisze do młodego przyjaciela (30 VIII 1898): „Ty jesteś natura skomplikowana więcej, ja jestem prostszy i trzeźwiejszy. Ja jestem jeszcze ze starej szkoły realistów i pozytywistów, a ratuje mię mój optymizm, jestem więc szczerzy i otwarty”.

W rok później przychodzi jednak rezygnacja. Świadczy o tym list pisany z Dołęgi (15 VIII 1899), gdy Miciński zapraszany nie przyjeżdża. „Czuję, że Ci się już przejadła i sprzykrzyła nasza dla Ciebie przyjaźń... Jestem szczerzy, a więc piszę to, co czuję — i nie dziwię się temu... Nowe wrażenia, nowe horyzonty, nowe idee — wymagają nowych ludzi, nowych przyjaciół. Młodość nie zna trwałości, ona się musi ciągle odradzać i ciągle iść naprzód”.

W tym czasie czyni Sewer odruch jakby przyspieszenia kroku, zrównania z tym, co nazywa ogólnie „moderną”. Pisze *Legendę*, opowieść krótką o nauczycielce w szkole wiejskiej, pojmującej swe zadanie jako misję z testamentu Słowackiego. Gdy ten obraz idealistyczny nie znajduje u Maryli Wolskiej uznania, Sewer w liście do niej (1900) wyjaśnia: „Zosia jest symbolem Młodej Polski. Dziś już odlecieliśmy daleko od pozytywizmu w literaturze, dziś już nie idzie nam, czy «ta» lub «ten» wzięci są żywcem z natury, lecz czy są możebni w swym otoczeniu, możebni w samych sobie, możebni w zetknięciu z ludźmi, jeżeli kultura tych ludzi (choćby wyjątkowa) pozwala na to. Nie idzie dziś o prawdziwość rzeczywistości, tylko o prawdziwość możliwości”.

Po czym broni tak pojętej prawdziwości Zosi z *Legendy* i kończy: „Pozytywizm i jego wszelkie odcienia już się zestarzel, nie ma już pozytywizmu w beletrystyce obecnej francuskiej — pozytywizm zrobił swoje i legł, poszedł spać! Idą nowe prądy... Czas nie wdaje się z nami w żadne transakcje, idzie naprzód i nowe słońca zapala”.

Z tego nowego stanowiska Sewer pisze *Ponad siły*, epopeję powieściową o trzech nowatorach, którzy zabrali się byli do montowania ruchu demokratycznego w Galicji wbrew agrariuszom będącym u władzy i do rozbudzenia dynamiki reform, opartych na pracy i idei.

Ale uderza piorun drugi — śmierć nagła tegoż samego dnia Kazimierza Odrzywolskiego i Stanisława Szczepanowskiego. Odrzywolski i Wolski oddali byli swe szyby naftowe w Schodnicy — wartości czterech milionów koron — na pokrycie długów Szczepanowskiego.

Sewer pozostał z zagadką ich śmierci. Przyszło i z Micinskim rozstanie. Przyszła samotność obciążona tęsknotą, którą wyraził w liście do Maryli Wolskiej (1900): „Bardzo lubię kochać ludzi -- i tylko proszę Boga, aby mi kochać się pozwolili”.

Micińskiego nie było już wówczas w Krakowie. Był to skutek krótkiego spięcia, jakie zaszło było pomiędzy nim a Przybyszewskim. Nowy redaktor „Życia” żył tylko teraźniejszością, pił ją pełnymi haustami i jak kierownik kwadrygi na arenie smagał swoje bieguny krzyżąc: *Evoe!* A Miciński był z polskich katakumb. Pewnego dnia wystąpił otwarcie przeciw Przybyszewskiemu zarzucając mu, że postępowaniem swoim poniża godność pisarza. Powstał z tego sąd honorowy, który uwolnił Przybyszewskiego od tego zarzutu. Niemniej kwadryga zaczęła chwiać się; trzeba było zamknąć „Życie” i opuścić arenę Krakowa. Porzuconą kwadrygę i arenę przebudował Tadeusz Żeleński — i tak powstał Zielony Balonik.

JAN G. H. PAWLIKOWSKI

## MARYLA WOLSKA

(WIZERUNEK POETKI I CZŁOWIEKA)

Publikacje literackie Maryli z Młodnickich Wolskiej nie są liczne. Cztery tomiki wierszy, jeden poemat dramatyczny, tom nowel, poza tym szereg poezyj, impresyj i szkiców oraz artykułów publicystycznych rozrzuconych po pismach. Prócz publikacyj pozostawiła duży fragment pamiętnika i obszerną korespondencję z wieloma osobami. Jedno i drugie, pisane świetnym stylem, z niezwykłą spostrzegawczością, temperamentem i humorem, stanowi nie tylko bogate źródło wiadomości o epoce i jej ludziach, ale i pasjonującą lekturę literacką. Na tle kulturalnego życia polskiego postać Maryli Wolskiej jest zjawiskiem bardzo niezwykłym. Niezwykłym było jej życie, zadziwiający zbieg wszystkich warunków, które rozwijały jej zdolności w atmosferze szczytowego kultu piękna i polskości. Fenomenalna intuicja artystyczna i maestria wyrazu uczyniły ją nie tylko wybitną poetką, ale i osobistością, której nieomylny sąd estetyczny stał się prawdziwą wyrocznią dla wielu starszych i młodszych kolegów po piórze, krytyków, wydawców i ludzi teatru.

Treścią poniższego szkicu nie ma być szczegółowy jej życiorys ani rozbiór jej twórczości. Staram się w nim raczej o duchowy jej wizerunek, jaki pozostał mi żywy w pamięci, a uzupełniony z fragmentów autentycznych, pisanych przez nią wspomnień.

\*

Pod datą 6 kwietnia roku 1873 znany szeroko w sferach artystycznych malarz i ilustrator Karol Młodnicki, zamieszkały we Lwowie, zapisał w kalendarzu:

„W Palmową Niedzielę odbyły się chrzciny naszej córeczki [...] Jako chrzestni rodzice byli w pierwszej parze Henryk Rodakowski i panna Leonia Blühdorn (Rodakowskiego pasierbica a moja uczennica), w drugiej parze stanął Kornel Ujejski i Leonia Sawczyńska. Dziecina dostała imiona Maria Wanda [...] Z gości, oprócz wyżej wymienionych chrzestnych rodziców, były następujące osoby: pp. Sawczyńscy, Tatomirowie, Pawłowscy, potem p. Mieczysław Darowski, Józef Waśkiewicz, stary żołnierz, kapitan 4-go pułku ułanów w 1831 roku, Wł. Zawadzki, literat, F. H. Richter, księgarz i wydawca «Strzechy», Jan Amborski, literat, dr Adam Czyżewicz, Józef Ekielski i Bolesław Skólimowski [...] Usposobienie było bardzo ożywione. Wnoszono rozmaite toasty. K. Ujejski z przemową do nowonarodzonej, Darowski dla rodziców chrzestnych, Rodakowski dla rodziców nowoochrzczonej. Dalej szły inne toasty, nareszcie z piękną przemową Sawczyński wniósł toast na cześć Poezji i Sztuki i jej tu reprezentantów”.

Maryla z Młodnickich Wolska, cytując tę notatkę ojcowską w swoich wspomnieniach z dzieciństwa, pisze:

„Wracam i ja do tego dnia myślą wdzięczną i mimo woli wierzyć muszę we wróżebne jego uroki. Wielki poeta i wielki malarz przekazali mi kult Piękna dośmiertny, dwaj historycy i dwaj weterani, na których piersiach błyszcząły owego dnia na wstędze czarnobłękitnej stare, żałobne krzyże Virtuti Militari, byli jak gdyby zwiastunami tej doby, na którą oni z wiarą czekali, a na którą oczy moje miały patrzeć po latach...”

W istocie, w owych postaciach, stojących u progu życia przyszłej poetki, znalazła szczególnie dobitny wyraz atmosfera, w której wzrastać miała i kształtować się jej dusza.

Matka Maryli, Wanda z domu Monné, była, jak wiadomo, we wczesnym dziewczęcym wieku zaręczona z Arturem Grottgerem, którego łączyła zażyła przyjaźń z Karolem Młodnickim. W kilka lat po śmierci Grottgera wierny kult jego pamięci zbliżył tych dwoje ludzi do siebie. Wraz z artystyczną spuścizną po zmarłym Młodniccy zachowali przez całe życie ów szczególny, tragizmem osobistej żałoby owiany kult. Dom pełen był pamiątek i wspomnień. Mała Maryla uczestniczyła w dorocznych odwiedzinach grobu na lwowskim cmentarzu, dziecinne jej oczy oglądały z nabożeństwem albumy *Wojny, Polonii, Lithuanii*, a osobistość Grottgera stawiała się nieomal czymś obecnym i należącym do rodziny. Z rysunków tych wcześniej przemówiło do niej piękno Sztuki, wsączała się w jej

duszą tragiczną ich treść. Wyjątkowa pamięć wizualna i szczególne zamiłowanie do bacznego przyglądania się obrazom, ich kopiom i reprodukcjom wcześniej też wyrobiły w niej zdolność rozróżniania charakterów i epok malarskich.

Karol Młodnicki utrzymywał żywe stosunki z całą niemal artystyczną i literacką sferą swych czasów. Ci, którzy należeli do bliskich jego przyjaciół, nie omieszkali przyjaźni tej przenieść na dziewczynkę. I tak, od najwcześniejszego dzieciństwa pamiętnym jej był Rodakowski, za każdym swym przyjściem obdarowujący czymś ulubioną chrześniaczkę; z Franciszkiem Tepą umiejącym cudownie opowiadać podróżowała w myślach po Egipcie; z Florianem Cynkiem przechadzała się za rączkę po Krakowie; całowała ręce najślawniejszego z malarzy, które podnosiły ją, aby w chaosie barw dopatrzeć mogła postacie na olbrzymim, malowanym właśnie płótnie *Grunwaldu*; gwarzyła sobie poufale z Adamem Chmielowskim, wówczas jeszcze chodzącym po świecku, kiedy stukając drewnianą nogą przyszedł i nie zastał w domu nikogo starszego.

Adam Chmielowski, znany lepiej pod późniejszym swym mianem brata Alberta, malarz, co utracił nogę w powstaniu, był jakby łącznikiem między dwoma światami, z którymi Maryla zapoznawała się, światem Sztuki i światem Historii, wczorajszą epoką walk wolnościowych, konspiracji i szlachealnych poświęceń. Belwederczyka Goszczyńskiego, zwanego jeszcze przez współczesnych ziomków „panem Sewerynem”, widziała już wprawdzie tylko na marach, ale pozostał w jej dziecięcej pamięci jako pierwszy widziany umarły. Dorosłymi za to i bardziej świadomymi oczyma patrzyła na nosicieli wstawionych nazwisk na niedzielnych zebraniach u pp. Żulińskich, gdzie młode pokolenie miało sposobność stykania się

Dziadzio Mieczysław Darowski<sup>1</sup>

I pan Apolinary Stokowski

. . . . .

. . . . . pan Giller Agaton.

I pan Kostecki Platon,

I pan Józef Kajetan Janowski,

I pan Konopka<sup>2</sup> . . . . .

<sup>1</sup> M. Darowski (1810—1889), weteran z 1831 r., we Lwowie zamieszkał od r. 1846, zasłużony obywatel, który rozdał cały majątek na cele narodowe; w r. 1886 ogłosił *Wieczory Wielkopolanina*.

<sup>2</sup> Przeważnie byli członkowie Rządu Narodowego w r. 1863 (z wiersza *Tamten świat* w zbiorze *Dzbanek malin*, 1929).

z nimi, gdzie, jak za czasów konspiracyjnych schadzek „rodaków“, nieoficjalny Komitet Narodowy obradował o sprawach polskich...

Pan Konopka, „ponury, z powstańczymi butami, długowłosa, w podszarzanej czamarze, artysta wielu scen“, po wieczery recytował nieodmiennie poezje Ujejskiego. Samotnik z Pawłowa nić bywał na zebraniach, czytano tam tylko niekiedy list, który nadsyłał „rodakom“. Z drugim swym ojcem chrzestnym Maryła zawarła bliższą znajomość a jednocześnie wierną przyjaźń dopiero w 15 roku życia, kiedy to sędziwy, ale wciąż jeszcze krzepki i imponującej postawy twórca *Chorału* odwiedzał letni domek Młodnickich w górach skolskich, przywoził konfitury i grywał Beethovena. Tam też stawało się czasem coś, co chyba rzadko i tylko wybrancom losu danym było oglądać: oto znikąca gdzieś żałobna szata i koturny proroka, a wielki „Jeremi“ okazywał się pełnym temperamentu kompozytorem ognistych polek, mazurów i krakowiaków, które wygrywał dla chrześniaczki.

Ludzie o nazwiskach związanych z historią kultury polskiej, których zdążyła jeszcze zobaczyć oczyma dziecka, nie byli wszakże jedynymi, których poznawała, a wydarzenia z nimi złączone nie były jedynymi, jakie przeżywała do głębi i spamiętywała na całe życie. Lubiła nade wszystko przysłuchiwać się opowiadaniom ojca, świetnego narratora, o własnym jego życiu, czasach młodości, epoce studiów monachijskich. Jakże pasjonująco ciekawe było to życie i jak zajmującymi ludziami, z którymi się przyjaźnił! Stawali się tym bliżsi i tym bardziej żywi, że do historii ich (jak np. artystycznej dynastii Maszkowskich) istniały całe teki rysunków i korespondencji.

Wspomnienia matki, odwiedziny wiejskiego dworku, w którym się wychowywała, starzy ludzie tam mieszkający i atmosfera tchnąca jeszcze dniem wczorajszym i przedwczorajszym, wyczarowywały przed dziewczynką tysiączne obrazy uroczego stylu minionej epoki. Matka Maryli, Wanda Młodnicka, była kobietą nieprzeciętną, niezwykle piękną i wielostronnie utalentowaną. Uczennica Parysa Filippiego w modelarstwie, miała również piękny głos i wykształcenie muzyczne, szeroką i gruntowną znajomość literatury oraz zdolności pisarskie, które zaznaczyły się głównie w znakomitych przekładach. Po ojcu płynęła w niej krew francuska, po matce krew baronów nadreńskich. Wychowana w niezachwianej i fanatycznej polskości, dzięki talentom, wybitnej inteligencji i osobistemu urokowi znalazła się od młodych lat w samym nurcie



kultury, podróżowała wiele i знаła wielu ludzi. Wielostronne talenty nie przeszkadzały jej być osobą doskonale trzeźwą, praktyczną panią domu i matką. Trzeźwo też zdawała sobie sprawę, że życie, robiąc ją skarbnicą przeżyć i wiadomości o ludziach, czasach i wydarzeniach, nałożyło jej przede wszystkim obowiązek przekazania tego wszystkiego przyszłości. Czyniła to notatkami i słowem, posiadając tak w piśmie, jak w mowie wielką łatwość pięknego wysławiania się, język bogaty i staranny, dobierający nierzadko akcentowanych ze swoistym humorem, charakterystycznych literackich zwrotów.

W domu czytano też głośno poezję, zwłaszcza Słowackiego, którego Karol Młodnicki był entuzjastą; za czasów swych studiów malarskich w Monachium zapoznawał z nim przyjaciół, wzbudzając szczególnie w najbliższym z nich, Matejce, zachwyt równy swojemu. Tak więc i kult języka ojczystego wnikał wcześniej w duszę Maryli, aby kiedyś rozkwitnąć w niej przedziwnie opanowaną sztuką słowa, zarówno pisanego jak żywego.

Do czynników kształtujących wyobraźnię dziewczynki dodać należy Jana Chrystiana Andersena. Najsilniejszym jednak z nich wydaje się wczesne zamiłowanie do starych klechd, opowieści ludowych, do obiektów ludowej sztuki i do oblicza ziemi, na której one się zrodziły.

\*

Pozbawione jeszcze wszelkiej formy, ale niesłychanie bogate treściowo fantastyczne wizje, nawiedzały Marylę od dziecka. „Był zawsze we mnie głód piękności, wzniosłości, głód zachwyty eksycytowany pewno i otoczeniem dorosłych entuzjastów, i dziwacznym nałogiem, który przyspieszał rozwój moich pojęć w sposób anormalny” — czytamy w pamiętniku. Cóż to był za osobliwy nałóg? Posłuchajmy dłuższego ustępu; dowiemy się z niego o zjawisku, które w istocie swojej mniej może odosobnione, niżby się zdawało, w tym wypadku zadziwia wczesnością, formą i intensywnością:

„[...] pewien lekki haczyk do pieca dał mi poznać tajemniczą władzę wydoskonalonego z czasem «kręcidła», zaczarowanej różdżki mojej młodości. Brałam go w prawą rękę, gramoliłam się na jakiś podnózek lub paczkę (krzesło było na ten cel za wysokie, a na podłodze szło gorzej) i zaczynało mi się myśleć. Myśleć tak płynnie, jak leci woda spod kurka, a co najdziwniejsze, prawie bez udziału woli, jakby coś myślało mną, nie jakbym ja coś wy-

myśliwała. Stałam jakby nad jakimś płynącym strumieniem, sama ciekawa, co nadniesie. Zaczęło się to jak moc o wiele ważniejszych odkryć — przypadkowo. Ścisnąwszy mocno w ręce zakrzywiony haczyk, odczuwałam doraźnie jak gdyby napływ czegoś spoza mnie i równocześnie myśli zaczynały się układać w kalejdoskop scen, zrazu oderwanych jak obrazki, potem spojonych konsekwentnie w długie opowieści. O swobodzie i obfitości, z jaką mi się wymysły i słowa sypały w takich transach, nikomu nie mogę dać pojęcia. Zrazu zdawało mi się, że każdy tak potrafi, i wcale się z moim obrządkiem nie kryłam. Stawałam całkiem jawnie na podnóżku i z haczykiem w ręce wyplatałam głośno niestworzone historie. Mnie samej nigdy nie było w tych bajaniach. Zostawałam zawsze na brzegu jako widz i słuchacz. Coraz bardziej zagospodarowywałam się w tej dziedzinie fantazji, powoli stawała mi się jak gdyby drugim światem i sprawiała, że miałam życie rozdzielone na dwie połowy: jedną rzeczywistą, szarą — drugą urojoną, pełną barw i wspaniałości. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że połowę dzieciństwa i młodości spędziła w hipnotycznym transie, na marnotrawstwie nerwów szalonym i bezpożytecznym. Przychodziło mi zbyt łatwo, więc nie chciało mi się tego spisywać, siedziało płytko jak sny i przepadało bez śladu.

Rychło zarzuciłam zwyczaj gadania na głos tego, co haczyk przywabił. Potem kryłam się z tym cudactwem coraz skrętniej, podczas gdy samo narzędzie czaru ustalało swój kształt ostateczny. Był to drążek z leszczyny, prosty, nieostrugany, do którego przymocowywałam mocną nicią zrynek sztywnego, białego papieru [...]"

Nieświadoma sama siebie, spontaniczna twórczość wyobraźni, znajdująca i u najtrzeźwiejszych ludzi ujście w marzeniach sennych, musiała być przemożna u tego dziecka, które przy swej wrodzonej wrażliwości artystycznej wzrastało w dodatku w tak niezwykłej koniunkturze warunków. Dziwaczny nawyk trwał przez całą pierwszą młodość Maryli, paraliżując wolę twórczą. Fantasmagorie „przychodzące łatwo i przepadające bez śladu” zstawały tam jednak może jakieś nieświadome wspomnienia w dziecinnych rysunkach, może też i w późniejszych. Rysowała bowiem dużo, miała wybitne zdolności malarskie, kształcone początkowo pod okiem ojca, potem systematycznie w Monachium i Paryżu. Pomimo uznania, z jakim spotykały się jej prace, Maryla Młodnicka nie poszła ostatecznie drogą kariery malarskiej. Mówiono, że

z powodu jakiejś organicznej wady wzroku. Ale przypuszczać by można, że i tutaj odegrało rolę owo skrępowanie woli twórczej, koniecznej do przełamania konwencjonalnej ówczesnej manieri „estetyzowania” prawdy, teatralności wyrazu, która ze sztuki przenosiła się w życie. Mimo że ta zaraźliwa atmosfera miała pozostać na długo pewne piętno na stosunku Maryli do rzeczywistości, pewnym jest, że to, co „siedziało płytko”, nie mogło zadowolić najgłębszego jej sumienia artystycznego. Świadczy o tym późniejsza jej twórczość, w której odnalazła w całości własną prawdę i wyraz dla niej.

Dopiero w dwudziestym trzecim roku życia i po swoim zamążpójściu Maryla wzięła rozbrat z „kręcidłem”. Mąż dowiedziawszy się od niej o zgubnym nawyku, przerażony słusznie o jej nerwy, wymógł przyrzeczenie, którego dotrzymała do końca życia. Brak osobliwego narkotyku wynagrodziła jej niebawem oswobodzona świadoma wola twórcza. Zrodziła się poetka. Przez kilka lat następnych, w pismach periodycznych („Życie”, „Chimera” „Krytyka”) ukazywały się wiersze i impresje poetyckie sygnowane pseudonimem „D-mol”; pomiędzy rokiem 1901 do 1903 wyszło kilka tomików, uznanych od razu przez krytykę za wybitne pozycje w poezji polskiej (*Thème varié*, *Symfonia jesienna*, *Święto słońca*, *Ognie kupalne* — nieco później poemat dramatyczny *Swanta* i tom nowel pt. *Dziewczęta*).

\*

Patrząc na życie Maryli Wolskiej, byłoby się skłonnym uwierzyć niemal w jakąś predestynację, która nadała wszystkiemu, co ją otaczało, niezwykle charakter. Tak też było z jej małżeństwem. Wacław Wolski, inżynier fizyk i ceniony wynalazca w dziedzinie techniki przemysłu naftowego, miał przy tym wykształcenie humanistyczne (był autorem kilku esejów z zakresu filozofii sztuki). Solidna wiedza przy szerokich horyzontach, zrozumienie dla wartości intelektualnych i artystycznych żony, wspólne obojgu ideały, a przy tym nieustająca pogoda jego ducha, wszystko to sprawiło, że łączył ich rzadko spotykany stosunek uczuciowy. Mężowi też i matce, Wandzie Młodnickiej, którą przeżyła zaledwie o kilka lat, zawdzięczała Maryla, że wszelkie troski o życie codzienne, uciążliwe starania o wychowanie dzieci i prowadzenie domu zostały jej zaoszczędzone.

Dom Wolskich, stary, dziwacznych kształtów budynek o czworokątnej wieży i murach obrosłych gęstym bluszczem, otoczony

rozłożystym sadem, był pono ongiś posiadłością Zimorowiczów. Stał wysoko na stoku Góry Cytadelnej, skąd roztaczał się rozległy widok na miasto. Nosił nazwę „Zaświecia“, a chociaż ze śródmieścia szło się doń nie dłużej niż kilka minut, zasługiwał w pełni na tę nazwę. „Zaświecie“ odziedziczyło tradycje domu Młodnickich z czasów dzieciństwa Maryli. Nie mówiąc już o osobistościach ze świata miejscowego, mało chyba kto z wybitniejszych przedstawicieli życia kulturalnego, sztuki czy literatury przybywających do Lwowa nie znał domu Wolskich. Żeby tylko nazwać najbliższych starych znajomych: brata Alberta, dra Jana Stella-Sawickiego („pułkownika Strusia“), Władysława Bełzę, Mariana Gawalewicza, Ignacego Paderewskiego, Wincentego Lutosławskiego, Karola Maszkowskiego z trzeciej już malarskiej generacji Maszkowskich; teatr reprezentowały tu zaprzyjaźnione z poetką wielkie artystki: Irena Solska i Wanda Siemaszkowa, jak niegdyś u Młodnickich reprezentowała go niezapomniana prababka sceny polskiej Aszpergerowa<sup>3</sup>. Niesposób wymienić wszystkich, którzy odwiedzali „Zaświecie“, jeśli nie ze starej przyjaźni, jeśli nie dla samego uroku jego atmosfery i jego mieszkańek lub też właśnie dla poznania ich, to choćby dla jakiejś aktualnej sprawy kulturalnej, społecznej, wydawniczej. Spowinowaceni z Marylą Wolską przez męża byli: rodzina Stanisława Szczepanowskiego i braci Mariana i Tadeusza Smoluchowskich, kompozytor Jarecki, Sewer-Maciejowski; zaprzyjaźniona również blisko, a później i spowinowacona przez dzieci rodzina malarza Michała Sozańskiego i rodzina Pawlikowskich.

W okresie pierwszych lat działalności literackiej „D-mola“, najczęstszymi gośćmi bywało grono nazwane tu „planetnikami“: Edward Porębowicz, tłumacz Dantego, krytyk Ostap Ortwin, poeci: St. A. Miller, Józef Ruffer i najmłodszy z nich, początkujący dopiero Leopold Staff. Na ganeczku obrośniętym bluszczem lub w pokoju pracy Maryli Wolskiej, za którego oknami na tle leżącego w dole miasta wznosiła się stara sosna-wejmuta o czubie strzaskanym przez piorun, w otoczeniu starych kilimków, pasiaków, zbieranych ze szczególnym zamiłowaniem przedmiotów artyzmu ludowego i fragmentów osobliwych wykopalisk — odbywały się sympozjony literackie. Czytano utwory własne i innych. Rozprawiano na tematy poezji, filozofii i języka. Oddziałując wzajemnie

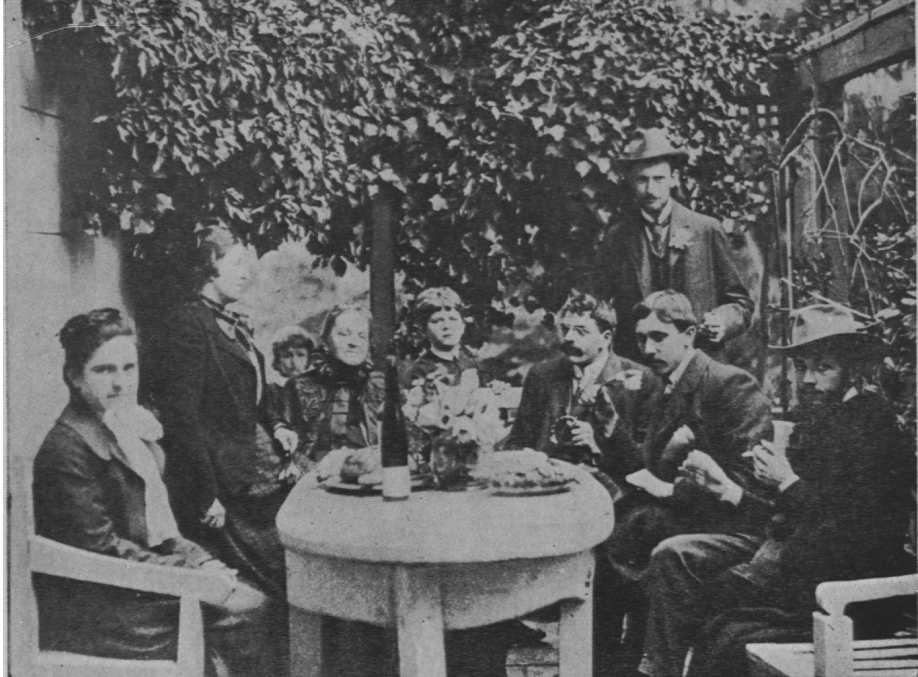
<sup>3</sup> Była ona również prababką słynnego dziś aktora i reżysera angielskiego Johna Gielguda.

na siebie wysokim nastrojem, członkowie tego grona jakimkolwiek byli w życiu, tutaj stawali się tylko poetami i tylko literatami. Był to jeszcze wciąż okres obciążony nadmierną skłonnością estetyzowania i eufemizowania istotnej prawdy życia. Zarówno Wolska, jak i młodszy od niej Staff wydobyli się z niego, znalazłszy swój właściwy wyraz poetycki. Przypuszczać należy, że młodziutki poeta zyskał dla pierwszego etapu swojej twórczości bardzo korzystny czynnik rozwoju w sądzie Maryli Wolskiej, opartym na fenomenalnej intuicji artystycznej.

Wysokie nastroje sympozjonów nie były wszakże wszystkim, co przyciągało starszych i młodszych kolegów po piórze. Był nim niezwykle urok osobisty, bezkompromisowa wierność ideałom piękna i polskości, żywy zawsze entuzjazm dla rodzących się talentów oraz niebывały zmysł humoru (Maryla Wolska była świetną karykaturzystką). Nikt nie wahał się korzystać z jej lojalnej koleżeńskiej bezinteresowności i uczynności, czy to chodziło o jakieś wydawnictwo, czy o recenzję, czy o poparcie artykułem dziennikarskim, czy nawet o załatwienie prywatnych czyichś spraw.

Jak głęboką i oderwaną od własnej osoby radość wobec zjawiającego się piękna odczuwała Maryla Wolska, ilustrują między innymi dwa epizody, których świadkiem był autor niniejszego szkicu. Gdy nie znany jeszcze podówczas Julian Tuwim umieścił w „Skamandrze” jeden z pierwszych swoich wierszy *Narodziny syna poetowego*, otrzymałem od Maryli list, w którym pisała: „Na miłość boską, napisz mi zaraz, kto jest ten człowiek. To jest przecież największy temperament poetycki, jaki w życiu spotykam. Płakałam z radości...” Maria z Kossaków Pawlikowska, daleka jeszcze od myśli publikowania swych utworów, odważyła się raz przeczytać Maryli swoje bardzo jeszcze niewyrobane, bardzo osobiste i nigdy zresztą nie drukowane wiersze. Byłem przy tym obecny. Łzy Maryli miały ten skutek, że obie panie popłakały się razem. Zaszło jednak małe nieporozumienie co do przyczyny tych łez, które mogły istotnie być wzięte za wzruszenie z powodu uczuciowego nastroju tych wierszy. „Nie, nie — powiedziała Maryla — to nie dlatego. On wie, dlaczego płaczę”. Wiedziałem. Były to łzy radości z objawienia się wielkiego talentu.

Dwadzieścia kilka lat dzieli pierwsze książkowe wydania Maryli Wolskiej od następnej a zarazem ostatniej jej książki *Dzbanek malin*, wydanej w 1929 na rok przed śmiercią poetki. Jest ona najdoskonalszym wyrazem tej niezwykle pięknej duszy, wyrazem



**U Maryli Wolskiej przed dworkiem „Zaświecie” w czerwcu 1904 r.**  
**Osoby od lewej: Z Albinowskich Chania-Dębicka, lekarka; Maryla Wolska (stoi); córeczka jej Beata (zamężna Obertyńska); Wanda Młodnicka, matka; Ludwik Wolski, syn (zm. 1919); Ostap Ortwin; Stanisław Miller (stoi); Józef Ruffer; Leopold Staff.**



urzekającym nie tylko świetnością formy, częstokroć nie mającej precedensu w naszej poetyce, ale i głęboką mądrością treści. Lata te były okresem nie zebranych nigdy w kompletny zbiór poezji własnych i tłumaczonych, drukowanych w czasopismach, szkiców o charakterze anegdotycznym, zaczerpniętych z osobistych lub rodzinnych wspomnień, opracowań materiałów do dzieła o Grottgerze *Arthur i Wanda* oraz artykułów publicystycznych w dziennikach. Literackiej jej współpracy, inicjatywie oraz pomocy tak organizacyjnej, jak i technicznej zawdzięcza poziom swój czasopismo „Lamus”, jedno z najwytworniejszych wydawnictw w okresie przed pierwszą wielką wojną. Pismo to składało się z dwóch części: część pierwsza „Dzisiaj” zawierała utwory literatury najnowszej; część druga „Wczoraj” nie publikowane pomniki piśmiennictwa dawnego. Układ ten był również odbiciem duszy Maryli Wolskiej.

Jak już powiedziano, dwoje najlepszych opiekunów czyniło wszystko, aby zdolności jej nie znajdowały żadnych przeszkód w rozwoju dla dobra piękna i sztuki. Myliłby się jednak ktoś, kto by przypuszczał, że życie jej upływało w beztrójce. W poezjach Wolskiej odzywa się często nuta nawracająca do przeszłości, i do tej niedawnej, brzmiającej jeszcze w żywych wspomnieniach, i do dalekiej, zamierzchłej, prastłowiańskiej. Nie oznacza to wszakże jakiegoś umykania od terażniejszości; publicystyczne jej artykuły świadczą dobitnie, jak wrażliwą była na aktualne objawy życia współczesnego. Troską ciągłą, najcięższą i dogłębną były dla niej sprawy publiczne, sprawy Narodu. Troskami codziennymi byli ludzie potrzebujący pomocy, rady, zachęty, ujęcia się za nimi. Natura jej, na pozór słaba aż do łez i załamania w błahym lub czasem zgoła urojonym nieszczęściu, w wypadkach istotnych ujawniała zdumiewający charakter, wolę czynu i siłę słowa. Nie była bynajmniej „nie z tego świata” i nie odnajdywała siebie jedynie w wizjach czasów minionych, ale przeszłość żyła w oczach poetki i wiązała się z terażniejszością. Na żywym i bliskim obcowaniu z nią, z wiecznie bijącym sercem Narodu i nieśmiertelnym Pięknem, ułożył się jej stosunek do świata, do bytu, do trwania i do przemijania. Ilustrują go urywki ostatnich jej wierszy zawartych w *Dzbanku malin*:

Bywajcie, mili! Czyżbym wątpić śmiała,  
Ze to od waszych serc ta woń zawiąła,  
Coś, jak kadzidla trzykrólskiego szczypta



W gromnicy dymnym spalona płomieniu?  
 Wszak was znam przecie, znam was po imieniu,  
 Choć się rodziłam wówczas, gdy bez mała  
 Was wszystkich dół już ugościł czy krypta!

.....  
 Nic się nie kończy, nic się nie zaczyna.  
 My, ziemia, słońce, ptak czy ozimina  
 W żywota wielkim, wiecznym kołowrocie  
 Jedno jesteśmy. Jeden wątek pasma,  
 Które ta Mądrość, co na wszystko czas ma,  
 Tka wciąż — i zwija znów i nie przecina —  
 I nigdy w swojej nie stanie robocie.

Należy przeczytać tę książkę, aby ujrzeć duszę poety i duszę człowieka. Tęsknota śmierci, która z niej wieje, nie ma nic wspólnego z patetycznym, literackim efekciarstwem. Trzeba jednak też wiedzieć, że mieszkance „Zaświecia” życie ukazało nagle swą właściwą twarz; szereg ciężkich ciosów spadł w krótkich odstępach czasu: okrutna śmierć najstarszego syna, zgon po kilkumiesięcznej agonii ukochanego męża i opiekuna, wkrótce potem matki, w końcu syna najmłodszego. Kto wiedział, jakiego rodzaju uczucie wiązało tę rodzinę, zdumiewa się, że tak wrażliwa i nieobronna natura Maryli Wolskiej oparła się tym ciosom.

Oparła się jednak — a tylko tak jak w pieśni, tak samo i w życiu zamilkła osobista jej nuta, aby odezwać się dopiero znów przed samą śmiercią. Jak w pierwszych latach wielkiej wojny, kiedy to wobec ogólnej tragedii zapominając zupełnie o sobie oddała się ofiarnej pracy pielęgniarskiej w szpitalach (za którą otrzymała szczególne odznaczenie), tak i teraz cała jej działalność osobista została poświęcona potrzebom drugich, a działalność pisarska sprawom publicznym. I nie cierpienia osobiste, ale nieustająca troska o sprawę Polski, wobec widome fatalnych prognoz, spowodowała piorunujący atak choroby i śmierć. Jeden z najbliższych i najlepiej znających ją ludzi pisał: „Czy jest ktoś dzisiaj, kto by zginął z rozpaczy o sprawę publiczną? A ja świadczę i my wszyscy jej bliscy — że tak się stało”.

EDMUND JANKOWSKI

ELIZY ORZESZKOWEJ «BEATA»

Pierwsze próby literackie Orzeszkowej, według jej własnych słów,<sup>1</sup> odnieść by należało do lat wczesnego dzieciństwa. Wszystkie te jednak komedyjki, wiersze i opowiadania pisane przez małą dziewczynkę i uczennicę sakramentek w Warszawie zaginęły niewątpliwie bezpowrotnie i bez wielkiej straty nie tylko dla literatury, ale i poznania sylwety literackiej pisarki.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z wczesnymi utworami Orzeszkowej, zarówno wierszowanymi jak i prozaicznymi, które powstały w okresie dojrzewania intelektualnego i społecznego pisarki, zarówno w ostatnich latach Ludwinowa, jak i w „przedhistorycznym” okresie Milkowszczyzny.

Zanim bowiem „Tygodnik Ilustrowany” powitał w r. 1866 w odpowiedziach redakcji nie znaną dotąd autorkę *Obrazka z lat głodowych*, a wkrótce potem i drobnych wierszyków, a „Gazeta Polska” umieściła rozbiór *Historii cywilizacji w Anglii* H. T. Buckle a pióra tajemnicznej Li... ki i kilka jej dalszych, już podpisanych prac — Orzeszkowa od dwóch lat zajmowała się wcale systematycznie pracą literacką.

Bilans swój dwulecia 1864—1866 scharakteryzowała sama w liście do Antoniego Wodzińskiego<sup>2</sup> wymieniając cztery rękopisy-foliały następujących powieści: *Ludzie i robaki*, *Pan Marszałek*, *Gustaw Waza w zamku Petersona* i *Beata*.

<sup>1</sup> Por. Eliza Orzeszkowa, *Autobiografia w listach*, „Biblioteka Warszawska”, 1910, t. 279, s. 4—8; również *Pamiętnik Elizy Orzeszkowej*, z autografu autorki ogłosił Leopold M é y e t, „Kurier Warszawski”, 1911, zwłaszcza nr 32.

<sup>2</sup> o. c., s. 26.

Bilans ten moglibyśmy uzupełnić kilku drobiazgami, ale nie w tym rzecz. Na razie interesują nas właśnie owe „wielkie” tematy powieściowe. Rzecz charakterystyczna, że pierwsze zamierzenia literackie Orzeszkowej były szersze i ambitniejsze niż późniejsza 40-letnia praca pisarki. Wśród wymienionych bowiem utworów oprócz tematyki społeczno-obyczajowej nie brak i „powieści” historycznej (z XVII wieku), a więc z dziedziny, do której Orzeszkowa nie sięgała nigdy poza wypadami do ulubionej starożytności (niezbyt entuzjastycznie przyjmowanymi przez krytykę i czytelników).

Jednej z wyliczonych powieści poświęciła Orzeszkowa kilka słów omówienia:

„Potem jeszcze nabazgrałam jakiś niby pamiętnik bogatej panny, która po utraceniu majątku została nauczycielką i bohatersko przenosiła twardą dolę; nazwałam go od imienia bohaterki: «Beata»”<sup>3</sup>.

Ocalenie po drugiej wojnie światowej znacznego zasobu rękopiśmiennego Orzeszkowej pozwoliło stwierdzić, że z wymienionych utworów, które pisarka skazała na zapomnienie, a nawet i spalenie, całkowitej zatracie nie uległa właśnie *Beata*.

W Archiwum Elizy Orzeszkowej (Korbutianum przy Instytucie Badań Literackich PAN) rękopis nr 53 zawiera 8 kart sfoliowanych i 1 kartę ochronną, na której ręką pierwszego wydawcy *Listów E. Orzeszkowej*, Ludwika Brunona Świdarskiego, znajduje się notatka: „ok. 1865 *Beata* (fragment zakończenia)”.

Rzeczywiście dokładne przeczytanie ocalonego fragmentu, który zawiera 4 składki po 2 kartki, oznaczone przez autorkę cyframi 48, 49, 50 i 51, potwierdza hipotezę Świdarskiego. Temat i imię bohaterki — *Beata* — zgadza się mniej więcej z omówieniem podanym przez pisarkę w listach do Wodzińskiego, charakterystyczne pismo Orzeszkowej z wczesnego okresu jej twórczości popiera datę powstania powieści: rok 1865. Ponieważ na ostatniej składce znajdujemy napis „koniec”, możemy sobie w przybliżeniu ustalić rozmiary powieści, która wynosiła około 200 stron rękopisu, zapisanego dość gęstym pismem po mniej więcej 27 linijek na stronę. Powieść miała więc rozmiary obszerniejszej noweli, zawartej w 16 rozdziałkach, z których zachowany tekst przynosi nam — ponumerowane przez autorkę — dwa ostatnie, tj. 15 i 16.

<sup>3</sup> l. c.

Jak wskazują liczne poprawki i przekreślenia, jest to zapewne autograf-brulion.

Nawet niewielki ten ocalony fragment pozwala zorientować się w tematyce i tendencji powieści tak typowych dla wczesnego okresu twórczości Orzeszkowej. Walka z przesądami rodowymi, małżeństwo między ludźmi różnego stanu, pochwała cichej, mrówczej pracy, żądanie przygotowania kobiet do samodzielnego życia, zbliżenie do ludu i praca „od podstaw” — oto atmosfera *Beaty*, a zarazem szerokiego wachlarza wczesnych utworów Orzeszkowej od *Obrazka z lat głodowych poprzez Syna stolarza do Pamiętnika Waclawy*.

Cechą wyodrębniającą *Beatę* spośród innych utworów Orzeszkowej będzie dość ryzykowne sięgnięcie do środowiska cygańskiego. Wprawdzie pisarka miała drogę uitorowaną nie tylko przez Kraszewskiego, który już w r. 1853 drukował swą *Chatę za wsią* (I wydanie książkowe 1854—1855), a może i przez *Cyganów* Książnina, a w kręgu europejskim przez E. Sue, Prospera Mérimée, ludowe powieści George Sand<sup>4</sup> i in. Geneza „Cyganów” Orzeszkowej jako współbohaterów powieści była niewątpliwie literacka — świadczą o tym ocalone fragmenty powieści, zwłaszcza zaś przeidealizowana postać męża *Beaty*, Romana. Bliższy prawdy był Kraszewski, gdy miłość panicza i Cyganki potraktował jako wyraz chwilowego kaprysu.

Czytelnik dzisiejszy, którego razi niejednokrotnie niezgrabny dydaktyzm początkowej twórczości autorki *Pana Graby*, spostrzeże w *Beacie*, iż była to znamienna cecha postawy pisarskiej Orzeszkowej od lat najwcześniejszych.

W ten sposób krąg ideowy powieści Orzeszkowej można już na udokumentowanej podstawie przesunąć co najmniej o jeden rok — do 1865 r., a ogólnikowe słowa autobiografii poprzeć kilkunastoma kartkami jednego z jej najwcześniejszych utworów.

Według słów własnych autorka nie myślała o druku tych wczesnych powieści, choć przyznawała, że niektóre ich fragmenty naiwnie ją zachwyciły.

Czym już wtedy były dla niej te pierwociny twórcze, tak to w parokrotnie cytowanej *Autobiografii* określiła:

---

<sup>4</sup> Por. uwagi Stanisława Turowskiego w wydaniu *Chaty za wsią* w Bibliotece Narodowej, Lwów 1934, nr 122, s. 37—40. Jak bardzo w tym czasie ceniła Orzeszkowa G. Sand, świadczyć może jej artykuł pt. *Kilka uwag nad powieścią*, zamieszczony w „Gazecie Polskiej”, 1866, nr 285—288.

„Pracy tej przecież nie poczytuję za zmarnowaną: utrzymywała mi umysł i serce na wyżynach dalekich od płochy i próżności, których zadatki miałam w sobie, znakomicie dopomogła mi do zniesienia ówczesnej mojej dziwnej, samotnej, niebezpiecznej doli. Pamiętam momenty, w których błękitne świtanie padało na biurko i papier czyniąc światło lampy podobnym do gromnicy, skłaniając mię do podniesienia głowy znad papieru. Za półkołem topoli niebo różowiło od jutrzynki, po trawach i liściach przebiegały pierwsze dreszcze nadciągającego dnia. Zrywałam się, wybiegałam z domu, szłam na pas łąki rozestany pod bliskim, gęstym lasem, przyglądałam się wschodowi słońca nad różowym od jutrzynki polem, przysłuchiwałam się ożywającemu stopniowo i do potężnego chóru wzbierającemu szczebiotowi ptastwa, budzącym się we dworze i wsi niedalekiej głosom ludzkiego życia. W trawach i rosie, pod liśćmi drzew, dostającymi złotej podszewki od ukośnych strzał słonecznych, stałam, chodziłam, rzeźwa, wesoła, wezbrana radością życia i pełnią nadziei nieokreślonych, żadnym słowem nie sformułowanych, lecz żywym strumieniem wytryskujących z piękności natury i z mojej młodości, myśli i pracy”<sup>5</sup>.

Ocalone w trzech co najmniej pożarach (w czasie pożaru Grodna w r. 1885 i w r. 1944) resztki powieści zasługują na opublikowanie jako dokument nie bez znaczenia dla badań nad twórczością Orzeszkowej.

\*

Przy przedruku rękopisu zastosowano modernizację pisowni i ortografii z zachowaniem właściwości fonetycznych i składniowych pisarki. Skreśleń nie zaznaczano i nie przedrukowano, gdyż drobiazg ten na taką akribię nie zasługuje; wyjątek zrobiono dla ostatniego zdania *Beaty*, skreślonego przez autorkę, które zamieszcza przypis nr 9. Uzupełnienia od wydawcy ujęte są w nawiasy kwadratowe, przed lekcją niepewną (ujętą w ostre nawiasy) ostrzegają przypiski. Odczytanie tego rękopisu jak i innych z tego okresu twórczości Orzeszkowej — sprawia sporo trudności.

<sup>5</sup> o. c., s. 26.

ELIZA ORZESZKOWA

[BEATA]

[FRAGMENT]

15

.....

W miesiąc po śmierci Elizy zostałam żoną Romana. Gdyśmy wymawiali słowa przysięgi, promienie zachodzącego słońca przedzierając się przez barwne szyby kościelnych okien jakby błogosławieństwem spływały nad nasze głowy. Wkoło nas nie było tłumu. Świątynia pusta i cicha powagą tchnęła i uroczystym milczeniem, a poza nami stali dwaj jedyni świadkowie naszego ślubu: p. M. i Marylka.

Od mojego ojca otrzymałam odpowiedź suchą i krótką, w której pisał mi, iż niepotrzebnie odwoływałam się do niego w mojej małżeńskiej sprawie — bo jeśli chcę uważać siebie za jego córkę, winnam wrócić do niego i spełnić jego wolę — inaczej on uważa mię jako całkiem dla siebie obcą i a w a n t u r n i c y nigdy za córkę nie przyzna. Smutek ogarnął mię, gdym tę odpowiedź czytała, ale pocieszyłam się myśląc, że uczyniła tak, jak powinnam była uczynić i że jeśli straciłam ojca, którego serca nigdy nie posiadałam, zachowałam przynajmniej prawość moję od skazy i przyszłość uchroniłam od niedoli. Przeszkody, jakieśmy spotkali do otrzymania ślubu z powodu mego wyjątkowego położenia, usunięte zostały energicznym i rozumnym staraniem Romana.

Gdyśmy po ślubie wyszli z kościoła, szłam wsparta na ramieniu mojego młodego męża. Nastrój myśli moich w owej chwili był radośny, ale razem pełen powagi i spokoju. Cel najgorętszych moich

pragnień został osiągnięty, człowiek, którego pierwszą i silną ukochałam miłością, kochał mię też gorąco i głęboko. Byłam szczęśliwa. Ale myślałam także o nowej, odkrywającej się przede mną drodze. Zmierzyłam okiem wszystkie przyszłe prace moje i dążenia, postanawiałam, iż jak dotąd prawda i praca będą kierownikami i tłem mego życia. Spójrzałam na Romana i w sercu przepelnionym dla niego ukochaniem i szacunkiem przyrzekłam, iż ozłocę mu życie miłością, oddaniem się i słodyczą bez granic — że będę mu kochanką i przyjaciółką wierną, pomocą w trudach i pociechą w troskach. O, i jakżebym mogła myśleć inaczej! Zostałam jego żoną nie dla blasku złota ani dla dźwięku imienia, nie lekko i bezmyślnie podałam mu dłoń na długą wędrówkę życia. Ale ukochałam go wprzód głęboko, okryłam szacunkiem, a kierowana uczuciem serdecznym i myślą zdrową nie ulękałam się ani braku bogactwa, ani jego rodu niskiego. Dlatego, gdym stroiła rękę w pierścień ślubny, myśli moje były czyste i poważne — a serce kochające i mężne — i zaprawdę z takimi tylko myślami i z takim sercem odchodząc od ołtarza kobieta ma prawo do szczęścia i do nazwania siebie prawą i cnotliwą.

Gdy tak szliśmy w milczeniu oboje pogrążeni w jasnych i poważnych myślach, na jednym z wąskich przejść ulicy ujrzałam idącą naprzeciw mnie panią N. z gronem otaczających ją mężczyzn i kobiet. Przejście było wąskie — spotkanie nieuchronne. Przez chwilę ciekawą byłam, jak też powita mię dawna krewna i znajoma moja. W otaczającym ją towarzystwie dojrzałam także kilka znanych twarzy. Pani N. ujrawszy mię była przez chwilę jakby zakłopotana, ale szybko powziąwszy postanowienie przeszła obok z podniesioną dumnie głową i szyderczo uśmiechniętymi ustami. Ocierając się prawie o mnie zmierzyła mię pełnym sarkazmu spójrzeniem i z ironią wymówiła: „Awanturnica!“ Głośne śmiechy wnet rozległy się za nami, dawni konkurenci moi, których kilku poznałam między mężczyznami otaczającymi panią N., znać opowiadali jej szczegóły dziwacznej i śmiesznej dla nich mojej historii.

Ani ich śmiechy, ani złośliwy wyraz pani N. i jej wzgardliwe spójrzenie nie zaćmiły mojej wewnętrznej pogody. Nie żal nad sobą, ale zdjęła mię litość nad tymi ludźmi pełzającymi życie całe we fraszkach i konwenansach, a niezdolnymi pojąć ani silnych porów serca, ani polotów myśli wyższych nad formułowanie salonowych frazesów. — „Nazwała mię awanturnicą — rzekłam do Romana — dlatego, że się wyłamala spod form przyjętych i zesła

z utartej rutyny. Dla większej części społeczności naszej a w a n t u r n i k i e m jest każdy, który nie zetrze z siebie wszelkiego piętna indywidualności i nie ukształtuje swojego uczucia i myśli swoich według ogólnie przyjętego modelu. O ludziach, którzy tak sądzą, powiedzieć można sławne słowa Mirabego: *Ils regardent leur horizon comme les bornes des mondes*". Poza krańcami przyjętych i usankcjonowanych przez nich pojęć nie przypuszczają nic dobrego, nic prawego, a kto choćby dla najświętszych pobudek wyłamuje się spod władzy ich absolutnych przepisów, tego chrzczą nazwą a w a n t u r n i k a. Ale jeżeli dla zachowania godności osobistej, dla niezbluźnienia prawdzie i uchronienia od zaguby szczęścia całego życia człowiek silną wolą i mężnym sercem rozerwie kajdany przyjętych zwyczajów i otrząsłszy się z powicia ogólnego modelu jak motyl oswobodzony z gąsienniczej powłoki skrzydłami wysoko się wzniesie, jeżeli później takiego człowieka nazwą awanturnikiem — imię to będzie mu zaszczytem i piętnem nie skrzywionego, nie stłumionego w nim człowieczeństwa".

Powiedziawszy to obejrzałam się poza siebie i ujrzałam wśród oddalającej się grupy panią N. zalotnie wspartą na ramieniu pana B., owego sławnego znawcy damskich strojów. On do niej cicho mówił, ona zwróciła twarz ku niemu z uśmiechem pełnym zalotnych obietnic.

O, pomyślałam, gdyby w tej chwili porównał kto treść naszą wewnętrzną, gdzieby więcej czystości i powagi znalazł — czy w sercu i myślach awanturnicy, czy kobiety ogólnie wielbionej i postępującej zwykłym, utartym torem?

W tydzień potem byłam już w małym, ale ładnym i cichym moim domu.

## 16

Wielu jest ludzi na świecie, którzy myślą, że najjaśniejsze w życiu chwile, że najżywsze wrażenia i radości zawarte są w krótkiej epoce między poznaniem się mężczyzny i kobiety a ich odejściem od ślubnego ołtarza. Sądzą ci ludzie, że potem w życiu rodzinnym, wśród bliskiego zetknięcia się ze sobą miłość ukochanej pary ostygnie, szczęście gorąco wprzód oczekiwane spowszednieje, a po zniknięciu młodocianych złudzeń i uniesień zostanie samo znudzenie, często niechęć ku sobie wzajemna zmuszająca szukać nowych, jasných chwil, czyli tak zwanych rozrywek poza domem, w źró-



dłach nie zawsze szlachetnych i godziwych. Mniemanie to tak się upowszechniło, iż w jednym z wielkich a oświeconych narodów istnieje przysłowie: *le mariage est le tombeau d'amour*. Tysiące przykładów zdają się popierać fałszywą tę zasadę; mnóstwo małżeństw znudzonych i przedstawiających najsmutniejszy widok rodzinnego rozstroj[ui] i nieszczęścia jakby w żyjącym przykładzie pokazują światu, że małżeństwo jest grobem miłości. I ludzie widząc znudzenie sobą, niechęć wzajemną, a co najmniej zobojętnie nie małżonków sądzą, że inaczej być nie może, a dla utrzymania węzłów rodzinnych będących podwaliną społeczeństwa — w miejsce wyrazu małżeńskiej miłości ustanowili wyraz małżeńskiego obowiązku. Skuta o b o w i ą z k i e m para wlokła się przez życie jak woły zaprzężone w jarzmie i biada temu, kto spod jarzma tego buntowniczą głowę uchylić zapragnie!... Taki porządek rzeczy wydał się w końcu całkiem naturalnym, przestał razić i zwracać uwagę, a jeśli w smutnym istnieniu sprzężonych t y l k o obowiązk[iem] ludzi odegrywają się dramata boleści i moralnego konania, ciche one są, niedostrzeżone, tłumione i ukrywane najstaranniej przed oczyma ludzkości. Ale każdy, kto okiem badacza wpatrzy się w życie dzisiejszych rodzin, nie uzna n a t u r a l n y m tego zwyczajnego porządku rzeczy i zapragnie dojrzeć źródła tyłu skrytych a gorzkich boleści.

Źródło to zaś nie inne jest jak brak u łączących się par wspólnej i jednoczącej myśli, brak pracy i dążenia ku jednemu celom. Uczucie pierwsze, młodociane, pełne szalu i żądz, po pewnym czasie bliskiego zetknięcia się niezawodnie przejść musi — a gdy wyczerpie się upajająca czara i poza nią nic więcej nie ma, przychodzi znudzenie, rozstrój i próżnia. Wówczas przybiega w pomoc obowiązek — słabi i łatwo poddający się, zgięci pod nim cierpią w milczeniu, silni i przepelnieni życiem znieść go nie mogą. Natury prawe buntują się głośno i giną wśród pogardy ogółu — fałszywe i obłudne czołgają się w cieniach tajonych uczuć i wrażeń, kłamią co chwila oszukując świat i istotę z nimi związaną.

Inaczej jest z tymi, których życiu przyświeca myśl, którzy dłon w dłoni pracują razem do jednych dążąc celów. I tym zapewne mi ja z czasem szal gorących uniesień — ale za to zjawia się w ich sercach uczucie głębokiego szacunku i przywiązanie słodkie a silne, okraszone wspólnym zamiłowaniem jednych idei i trudów, rozjaśnione wspomnieniem chwł uniesień i rozkoszy i wzajemną za nie wdzięcznością. Miłość zmienia tylko fazę swego istnienia;

z burzliwej i gorącej staje się spokojną i głęboką, niemniej słodką, niemniej dającą szczęścia i zadowolenia. Takie pary nie potrzebują idei obowiązku, aby życie im płynęło spokojnie w miłości i zgodzie, z użyciem dla nich i dla innych, tak tylko połączone pary mogą się nazwać małżeństwem i z takich tylko par złożone rodziny są podwaliną społeczności.

Małżeństwo moje z Romanem utworzyło jedno z tych rodzinnych istnień szczęśliwych i spokojnych nawet pośród trosk przywiązanych niezbędnie do ziemskiego życia. Kilka już lat minęło od chwili, gdym została żoną Sokoła, a spójnia nas wiążąca coraz silniejszą i coraz nam droższą się staje. — Połączeni uczuciem wypróbowanym i głębokim oceniliśmy się wzajem wysoko, razem ukochaliśmy prawość i pracę i z serdecznym ku sobie przywiązaniem w sercu, z pogodą wewnętrznego spokoju u czoła dążymy do celów, jakich zapragnęliśmy osiągnąć. Małżeństwo nie jest dla nas jarzmem obowiązku, ale węzłem uczuć i myśli jednakich — szczęście i radość podwaja się dla nas przez wspólne użycie, a troski i bóle spotykamy odważnie, wsparci jedno na drugim — wzajem czerpiąc od siebie pomoc, pociechę i radę.

Domek nasz biały stoi u stóp gęstym lasem zarosłego wzgórza — przed nim rozścielają się łąk barwnych kobierce i szumi rzeka wąska szybko opasując zieloną równinę wstęgą błękitu. Za rzeczką na tle pól uprawnych szarymi grupami rysują się wioski, a poza nimi znowu las gęsty szumi wysokimi dęby i błyska białą korą wysmukłych brzoź. Wspaniałymi konary szumią dęby, a szmer ich płynie na wiatru falach i kołysze do snu śliczne dziecię moje.

Mam syna — cudnego aniołka o czarnych włosach i szafirowych jak bławatki oczach. Lice jego rumieni się zdrowiem, dziecięce spójrzenie pojęciem błyska. O, jakżem z macierzyństwa dumna i szczęśliwa, z jaką niewypowiedzianą rozkoszą wpatruję się w twarzyczkę mojej dzieciny poruszając jej kolebką i nucąc nad nią pieśń, zapamiętaną z dawna pieśń, którą ze łzami, niestety, usypiała mię niegdyś moja matka. Jakżem szczęśliwa, gdy widzę ją na ręku Romana, i jak pełna nadziei, gdy on mi mówi: „Beato, uczynim z niego człowieka!”

Myślą sięgam w przyszłość i marzę, jak gdy (wzrośnie, uczyć)<sup>6</sup> będę mojego syna cnoty i rozumu, młode siły jego do pracy harto-

<sup>6</sup> Lekcja niepewna.

wać, jak z radością i dumą mówiąc mu o ojcu jego będę mogła powiedzieć: „Naśladuj go!”

Roman uczy kilkadziesiąt wiejskich dzieci, ja mu niekiedy przychodzę z pomocą ucząc sama młode dziewczynki z ludu. Zawód mojego męża pracowity jest a cichy, ale nie staram się sprowadzić go z obranej drogi. Na drodze tej zasługa skromna a niegłośna, zacna przecież i pożyteczna. Roman jest synem ludu, kocha lud i jemu postanowił oddać swe siły. Ja, dziecię pałaców i znakomitego rodu, ukochałam też ciemnych i biednych — i oboje pragniemy choć mikroskopiczną kropelkę światła przelać na ich schylone dotąd ku ziemi i cieniom głowy.

Kiedy latem o zachodzie słońca i po skończonej pracy wsparta na ramieniu Romana wychodzę na łąkę nad rzeczką, wracając od dziennych trudów wieśniacy witają nas twarzą radośną i serdecznym słowem. Dziewczęta wiejskie przechodząc koło mnie brzękają sierpami i śpiewają pieśń o pięknej i dobrej pani, młodzi wieśniacy pochylają przed moim mężem twarze życzliwe, pełne szacunku witając go pozdrowieniem.

W owych chwilach dumna jestem tymi znajomościami licznymi, dumna życzliwością tych pracujących ciężko ludzi, spomiędzy których niejedną twarz rozjaśniły nasze nauki i słowa — niejedne usta mówiły nam z wdzięcznością serdeczną: „Bóg zapłać”!

W wieczory zimowe w cichym pokoju pali się na kominku ogień żywy, na stole lampa płonie. Wkoło domu szumią lasy i wichy jęczy, śnieg niesiony zimową zamiecią w szyby uderza, a obok mnie śpi spokojnie syn mój mały i Roman czyta głośno swoim pełnym dźwięcznej siły głosem. Schylona pod światłem lampy szyję ubrania dla dzieci wiejskich, które im mają służyć zachętą i nagrodą nauki, a wzrok mój odbiegając często od tkanki roboty spoczywa na kolebce śnieżnej i na pięknej twarzy mego męża.

Na świecie burza huczy, a w domu naszym cisza i spokój; myśli oderwane od książki przelewamy w rozmowę żywą jak ogniste nasze serca, zgodną jak akordy słodkiej harmonii — potem dźwięki muzyki wywołane moją ręką ze strun instrumentu przedzierając się przez zamazłe szyby łączą się za domem z wichrów szumem, wręście i muzyka milknie, ogień na kominku przygasa, a ściany naszego pokoju słyszą pocałunki i ciche słowa miłości...

O, bluźnią ci, co mówią, że życie uroków nie ma!

Ale nie zawsze tak bardzo cicho jest w naszym domu i nie sami tylko biedni a ciemni nas znają. Człowiek nawet z pracą i z całym

szczęściem rodzinnego życia nie może się zamknąć przed innymi ludźmi jak ślimak w skorupie. Myśl potrzebuje podziału i oddźwięku, serce przyjaźni serdecznej.

Toteż i oświeceni mieszkańcy okolicy poznali i ocenili prawość i rozum Romana, kilka też kobiet młodych i wykształconych podało mi dłoń życzliwą. Wielu wprawdzie znalazło się i takich, którzy z lekceważeniem patrzą na człowieka niskiego pochodzenia, niewysokiego w świecie stanowiska — a ze wzgardą na „awanturnicę“, która opuściła bogaty pałac ojca, odrzuciła świetne małżeństwo i została żoną wiejskiego nauczyciela. Ale pomimo znacznej liczby lekceważąco lub wzgardliwie patrzących na nas ludzi ściany naszego domu brzmią czasem głosami zebranych w nim naszych przyjaciół. Z sercem otwartym, z uśmiechem na ustach i z kwiatem we włosach witam dobre i rozumne kobiety, które nie zlekły się stosunku z „awanturnicą“, ze szczęściem patrzę jak najzacniejsi, najmędrsi w okolicy z szacunkiem podają dłoń do uścisku mojemu mężowi i słucham, jak on przemawia do nich uprzejmie a poważnie. — Oczy jego zawsze błyszczą wewnętrznym ogniem, na czole lśni myśli korona, słowo płynie rozumne i wdzięczne, a zebrani z przyjaźnią i poszanowaniem słuchają mowy cygańskiego syna. Pan M. częstym jest gościem naszym. Zaraz po ślubie moim zmusił mię on najsilniejszymi prośbami w imię matki mojej, która jego kochała, błagając do przyjęcia pewnej sumy pieniędzy mogącej nam być uprzyjemnić i dać środki czynienia dobrze. Zrazu opierałam się, bo wstrętnym mi było przyjęcie tego daru jakby jałmużny jakiej, ale gdy w oku pana M. łza błysnęła, gdym przypomniała sobie, jak wiele w życiu swoim cierpiał — gdy wreszcie rzekł on do mnie: „Eliza umarła, pragnę, abyś ty, córka kobiety, którą przez życie całe zapomnieć nie mogłem, była moim dziecięciem. Wszystko, co mam, z czasem będzie należało do ciebie, a teraz chcę ci tylko być uprzyjemnić, życie ułatwić. Nie przyjmujesz daru ode mnie, więc nie chcesz być moją córką?“

Zapartałem się własnej dumy, nie śmiałałem zadać bólesci starcowi, który niedawno jedyne dziecię w grobie złożył — przyjąłem. I rzeczywiście, p. M. jest dla nas ojcem najczulszym — często wita w progu naszego domku i niekiedy wpatrując się we mnie mówi z cicha, jakby do siebie: — Jak ona podobna do mamy! Oczy, usta te same — i serce takie samo dobre i gorące!

Wielka być musi moc prawdziwej i gorącej miłości, kiedy długie lata życia całego zgasić nie mogą uroku i ognia jej wspomnie-

nia! Wiele już razy róże kwitły i opadały na grobie mojej matki — a człowiek, który kochał ją w dniach młodości — dziś starzec u kresu ziemskiej drogi stojący, z rzewną tęsknotą i żalem wywołuje z pamięci piękny cień jej postaci!

Matka Romana, owa Cyganka, wróżąca mi niegdyś tajemniczą sławę, nie chciała porzucić wędrownego życia, z którym się zrosła. Przychodzi niekiedy do domu naszego, śpiewa dziką piosenkę nad kolebką mojego dziecka i gorąco mi dziękuje za szczęście syna. Potem znika, bo serce ją ciągnie do bandy, z którą wiele lat spędziła, do pól obszernych i do ciemnych, szumiących lasów. Przyjdzie pewnie chwila, gdy starą i zmęczoną głowę zechce przytulić do spokojnego, domowego ogniska — wtedy uścielę dla niej miękko najmiłszy kątek mego domu, otoczę ją staraniem i szacunkiem, a nigdy nie powstydzę się cygańskiej twarzy kobiety, która jest matką ukochanego przeze mnie człowieka, przed którą on z miłością i poszanowaniem uchyla swoje ukoronowane światłem i prawością czoło. Przed rokiem byłam w tym samym mieście, gdzie się odegrało tyle różnych scen mojego życia. Pan M. chciał odwiedzić mogiłę córki, jam mu towarzyszyła. (Raz przechodząc ulicą)<sup>7</sup> obok teatru byliśmy zatrzymani natłokiem ludzi cisnących się na przedstawienie. Nagle usłyszałam wymówione poza mną nazwisko mojego ojca, obejrzałam się i zobaczyłam zbliżający się pyszny powóz zaprzężony ogromnymi końmi; na ubraniu służby lśniły blachy z herbami.

— Karetą pan[a] R. — ktoś rzekł obok mnie.

Wpatrzyłam się w drzwiczki powozu, który się przed teatrem zatrzymał. Wsiadła z nich naprzód wysoka kobieta, lat około 40, znać pięknych niegdyś, ale już zwiędłych i mocno zaostzonych rysów, bogato strojna, złośliwie patrząca wokoło. Za nią wysiadł mój ojciec; nic się nie zmienił — zawsze miał tę samą wyniosłą, marmurowo zimną postać, oczy i rysy zalane wyrazem chłodnej dumy — włosy tylko przyprószyła mu już nieco siwizna. Za nim jeszcze ukazał się z głębi karety (p. Karesz)<sup>8</sup>. Na widok jego zdrząłam — wydało mi się, że dotknęła mię zimna dłoń umarłego, zem ujrzała straszną marę dręczącą niegdyś moje sny. Ojciec mój podał rękę kobiecie. (P. Karesz)<sup>8</sup> postępował za nim niosąc na rękę lekkie okrycie, które zdjęła — przeszli i minęli nas.

<sup>7</sup> Lekcja niepewna

<sup>8</sup> Lekcja niepewna.

— Kto jest ta kobieta? — spytałam towarzyszącego nam mężczyznę.

— To żona p. R. — odpowiedział.

— Żona mego ojca — zawołałam zdziwiona i wzruszona.

— Tak — odpowiedziano mi — p. R. ożenił się z siostrą pana Edwarda Karesza, niemłodą panną, którą brat pragnął wydać za mąż i która z radością przyjęła świetną partię.

Więc w ten czy w inny sposób, myślałam, zawarto pomysłówą współkę!... Żadne usiłowanie moje, żadne prośby listowe nie zdołały przejednać mi ojca — i nigdy pewno nie zobaczę już jego. W miejscu gdzie żyła niegdyś słodka i droga matka moja, rozpiera się władzą dumy wstrętna siostra człowieka, który chciał mię kupić.

Ze smutnym wrażeniem wróciłam wówczas z miasta do domu — ale spokój i miłość, jakie tam znalazłam, praca zwykła i uśmiech mego dziecka ukołysały prędko wzruszone boleśnie serce. Otulona miłością męża i otaczających, szczęśliwa macierzyństwem, dążąc ciągle do wznoszenia się w dziedzinę światła i do stawania coraz użyteczniejszą ludziom nie czuję sieroct[wa] ani braku węzłów pokrewnych<sup>9</sup>.

Koniec

---

<sup>9</sup> Po ostatnim zdaniu w pokreślonym autografie daje się odczytać jeszcze jedno zdanie, z którego jednak autorka zrezygnowała. Brzmi ono: „I w cichym domu płynie życie moje jak czystej rzeki fale — i pod niebem szumią starych dębów liście, a nad moim dachem co rano jakby błogosławieństwem wschodzi słońceienne i co wieczor błyszczą złote nocy gwiazdy”.

ZBIGNIEW RASZEWSKI

TADEUSZA RITTNERA «JEDNA CHWILA. DWIE  
SCENY PODŁUG PIOTRA ALTENBERGA»

W roku 1951 udało się autorowi tych słów dotrzeć do dużego zespołu rękopisów Tadeusza Rittnera, przygotowywanych przez wdowę po pisarzu do druku. Większość z tych rękopisów nie dotarła niestety nigdy do drukarni. Sprawa spuścizny pisarskiej autora *Głupiego Jakuba* należy bowiem do większych skandali wydawniczych Polski okresu międzywojennego. Z dzieł wszystkich Rittnera, których wydania podjęła się firma Ferdynand Hoesick, ukazały się w latach 1930—1931 tylko tomy II, III i VIII. Nie wydrukowano po polsku do naszych czasów tak interesujących dramatów, jak *Wilki w nocy*. Nie ogłoszono drobnych utworów Rittnera nigdy w Polsce nie granych ani nie drukowanych.

W paczce, wspomnianej na wstępie komentarza, znalazły się dwa takie nieznane, jednoaktowe dramaciki, a mianowicie: *Różia* i *Jedna chwila*. Rittner, który sporządził — jak wiadomo — do większości swych utworów dwie wersje autorskie, polską i niemiecką, postąpił tak również z *Rózią* i *Jedną chwilą*. Pierwszą z nich zatytułował po niemiecku *Gusti*, a drugą *Alles muss seine Wege gehen*. Oba utwory ogłosił tylko w wersji niemieckiej w roku 1921 w Wiedniu w zbiorze *Vier Einakter*, wspólnie ze znanymi publiczności polskiej jednoaktówkami: *Sąsiadka* (*Die von Nebenan*) oraz *Odwiedziny o zmroku* (*Besuch in der Dämmerung*). Wartość literacka obu utworów nie da się nawet porównać z poziomem najwybitniejszych dramatów Rittnera. Dla dobrego poznania twórczości pisarza — godnego przecież osobnej monografii — wydrukowanie ich wydawało się jednak nieodzowne.

Rękopisy jednoaktówek znalazły się w roku 1951 w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. W rok później ogłosił autor tego komentarza *Rózię* w „Zeszytach Wrocławskich”<sup>1</sup>. Czas powstania komedii nie był znany. Zawarte w niej aluzje do przewrotu listopadowego z roku 1918 oraz cechy charakterystyczne dla pewnej grupy dramatów Rittnera pozwalają jednak przypuścić, że *Różia* powstała najprawdopodobniej w roku 1920.

W ustaleniu czasu powstania *Jednej chwili* dużą pomoc stanowi podtytuł dramaciku: *Dwie sceny podług Piotra Altenberga*. Otóż szkic, który przerobił Rittner na jednoaktówkę, wskazany i omówiony w dalszej części komentarza, ogłosił Altenberg w roku 1909. Ta data może chyba posłużyć dla nas jako *terminus a quo*. Najskuteczniej pozwoli nam jednak osadzić utwór w epoce zestawienie go z analizą rozwoju całej twórczości literackiej naszego pisarza. Logika tego rozwoju zmierzała — jak wiadomo — wyraźnie do coraz silniejszego wrastania autora *Głupiego Jakuba*, po roku 1905, w środowisko wiedeńskie<sup>2</sup>. Te lata przynoszą dopiero pierwsze premiery wiedeńskie dramatów Rittnera w ich wersjach niemieckich, sporządzanych przez samego autora. Około roku 1910 wersje niemieckie zaczęły nawet powstawać przed polskimi. Daleko jednak donioślejsze w śledzeniu omawianego procesu okażą się od tych jego przejawów zewnętrznych coraz to wyraźniejsze kontakty łączące twórczość austriackiego radcy sekcyjnego z wiedeńskim życiem literackim. Jedną z cech dominujących w charakterystyce twórczości Rittnera z późniejszych okresów staną się kontakty autora *Głupiego Jakuba* z działalnością dramatopisarską Hugona Hoffmannsthała czy Hermana Bahra (w mniejszym stopniu), w daleko większym zaś z twórczością Artura Schnitzlera i Piotra Altenberga.

Szczególnie obchodzący nas, z racji *Jednej chwili*, Piotr Altenberg, a właściwie Ryszard Engländer (1859—1919), nie był z pewnością najwybitniejszym spośród wymienionych dopiero co pisarzy. Starszy znacznie od Rittnera (1873—1921) zadebiutował prawie współcześnie z nim, bo w latach dziewięćdziesiątych, tomem impresji (jak wówczas mówiono) wydanych pod tytułem *Jak ja to*

<sup>1</sup> T. Rittner, *Różia*. Komedja w 1 akcie. Z nieznanego rękopisu wydał Z. Raszewski, „Zeszyty Wrocławskie”, 1952, nr 2, i odb. Wrocław 1952.

<sup>2</sup> Charakterystykę twórczości dramatycznej Rittnera przedstawił autor komentarza we wstępie do wydania T. Rittner, *W małym domku*. Opracował Z. Raszewski, Wrocław 1954, Biblioteka Narodowa, I, nr 116.



widzę. Tytuł był znamienny nie tylko dla tego pierwszego zbioru, ale i dla całej późniejszej twórczości literackiej Altenberga. Skrajny subiektywizm w postawie wobec świata, odtwarzanie w migawkowych szkicach nieuchwytnych nastrojów jako program artystyczny — oto jej cechy zasadnicze.

„Nie brać poważniej swego życia niż sztukę Szekspira! — Czytamy w polskim przekładzie wspomnianego zbioru. — Lecz i niemniej poważnie! Jak w teatrze, dać się opanować życiu. — Teatrowi życia. Stać się idealnym widzem samego siebie! Wniknąć i śledzić z zapartym oddechem bieg akcji, a jednak móc się wydobyć na chłodny, ożywczy powiew wieczoru; przeżyć to, czego się nie przeżyło w rzeczywistości, a nie przeżyć tego, co się przeżyło istotnie”<sup>3</sup>.

Życie potraktowane jako zajmujące przedstawienie teatralne — oto program pisarza, stwierdzającego na innym miejscu cytowanego tomu z całą powagą: „Bo co się tyczy duszy, to jedyną zasadą jest nie mieć wcale zasad”<sup>4</sup>.

Już w obfitej publicystyce literackiej Rittnera z pierwszego okresu twórczości spotykamy ślady zainteresowania się Altenbergiem. Oto jak przedstawia autor *Głupiego Jakuba* w roku 1903 stosunek przybysza do obcego miasta — Wiednia:

„Poeta, o którym pisałem już tyle razy, że boję się wymienić jego nazwisko, opisuje pierwsze spotkanie młodego człowieka (niejaki P. A.) [nadawanie postaciom literackim tego kryptonimu było stałą manierą Altenberga — przyp. Z. R.] z młodą kobietą, podczas którego P. A. ma następujące uczucie (nie cytuję dosłownie, bo tylko z pamięci): Znam cię, a raczej poznam cię; wiem z góry, że się kiedyś zrozumiemy — może za tydzień, może za kilka tygodni — choć na razie jestem tak zmęczony, że nie mogę «przyjąć w siebie nowego człowieka», jestem tak zmęczony, że będę spał dwadzieścia cztery godzin. Kiedy przyjdę do domu, nie mogę z tobą mówić, nie mogę otworzyć ust, tak jak we śnie człowiek na próżno stara się ruszyć małym palcem... ale wiem z góry, że się kiedyś zrozumiemy. Obcy myśli tak samo o Wiedniu od chwili, kiedy mu spojrział w niebieskie oczy. Wie dobrze: prędzej czy później, za tydzień albo za kilka tygodni się poznamy. A może tym razem wcale nie; może odjadę, nim przyjdzie co do czego... Ale to

<sup>3</sup> P. Altenberg, *Jak ja to widzę*. Tłumaczyła Aurelia R. Z. przypiskiem W. S. Reymonta, Warszawa 1904, s. 3.

<sup>4</sup> *ibid.*, s. 57.

nic, bo wiem już teraz, że wrócę. Choć tu nie ma Fontanny Trevi. A kiedy wrócę, to się zrozumiemy"<sup>5</sup>.

To przeczuwane w roku 1903 przez Rittnera zespolenie się z kulturą wiedeńską nastąpiło rzeczywiście po kilku latach. W czasie, z którego pochodzi przytoczony przed chwilą cytat, oceniał ją jeszcze jako „kalejdoskop duchowy, który przypomina błyskawiczną szybkość, z jaką zmieniają się pragnienia i myśli w jasnej głowie jakiegoś bardzo żywego, inteligentnego — podlotka..."<sup>6</sup>

Już felietony napisane w dwa lata później zapowiadają wyraźne zmiany w takiej postawie, z biegiem lat zmiany te staną się coraz to donioślejsze. Pamiętnikarz wie też, że Rittner „w ostatnich latach przed wojną, gdy sztuki jego weszły na repertuar Burgu, nawiązał bliższe stosunki z niemieckimi kołami literackimi stolicy”<sup>7</sup>.

Owe ostatnie lata przed wojną, to właśnie lata 1910—1914, obejmujące czas powstania *Człowieka z budki suflera*, *Lata* i *Wilków w nocy*, a także datę pierwszej Rittnerowskiej premiery w teatrze dworskim — premiery *Lata* w dniu 10 października 1912 roku.

Wymienione dopiero co utwory stanowią grupę zwartą. Łączy je ze sobą przede wszystkim pokrewieństwo problematyki, związanej teraz z taką postawą wobec rzeczywistości, która bardzo będzie nam przypominała scharakteryzowany pokrótce program literacki Altenberga. Tak cenne w pierwszych okresach twórczości elementy demaskatorskie w stosunku do mieszczaństwa czy ziemiaństwa nie zanikną i teraz — dość wskazać na kapitalną satyrę *Wilków w nocy*. Obok nich pojawi się jednak — i to często jako czynnik dominujący — estetyzm, rezygnacja z problematyki ideowej na rzecz kształtowania z rzeczywistości pozaliterackiej jedynie wirtuozerskiego dzieła sztuki.

Za tego rodzaju przemianami w problematyce podążały związane z nimi przemiany w tematyce utworów. Wypadki jaskrawe, stające się często teraz tylko pretekstem dla subtelnej analizy psychologicznej będą w niej miały daleko większy udział. Już w roku 1902, opisując głośny wówczas w Wiedniu proces zbrodniarza Cariny, zauważył Rittner, że „wypadki takie jaskrawe, wyjątkowe,

<sup>5</sup> T. Rittner, *Z Wiednia*, „Czas”, 1903, nr 231.

<sup>6</sup> T. Rittner, *Z Wiednia*, „Słowo”, 1902, nr 86.

<sup>7</sup> S. Krzywoszewski, *Długie życie*. Wspomnienia. Warszawa 1947, t. I, s. 172—173. W roku 1913 występował Rittner oficjalnie jako członek wiedeńskiej literackiej Wolnej Grupy, do której należeli P. Altenberg, H. Hoffmannsthal, A. Schnitzler i inni.

największe robią wrażenie na scenie i w życiu — nie tylko na bardzo naiwną publiczność<sup>8</sup>. Na zużytkowanie tego procesu w swej twórczości literackiej zdecydował się jednak dopiero w *Wilkach w nocy*, a więc około roku 1913. W świetle tej garści informacji nie zadziwi nas zwrócenie uwagi dramaturga na praktykę literacką Altenberga. Już w drugim tomie impresji Altenberga wydanym w roku 1901, *Was der Tag mir zuträgt*, znalazł się krótki szkic pt. *Gerichts-Verhandlung*, podobny i w problematyce, i w jej opracowaniu do tego, który stał się materiałem do dramatu Rittnera. Pierwowzór *Jednej chwili* odnajdujemy z łatwością. Dramacik noszący w wersji polskiej podtytuł *Dwie sceny podług Piotra Altenberga* nazwany został w wersji niemieckiej *Alles muss seine Wege gehen*. Jest to więc trochę tylko zmieniony tytuł utworu Altenberga — *Alles geht seine Wege. Eine 5 Minutenszene, die aber eigentlich ein Jahr währt*, z tomu *Bilderbögen des kleinen Lebens* wydanego w Berlinie w roku 1909.

Zestawienie „impresji” Altenberga z dramacikiem Rittnera okaże się bardzo pouczające, pozwoli bowiem od razu na właściwą charakterystykę i ocenę *Jednej chwili*. Szkic pisarza wiedeńskiego nie miał innego celu poza wywołaniem nastroju. Wystarczyły do tego nader skromne ramy objętościowe — półtora strony w formacie 8°, przy czym po czterech wierszach wprowadzenia zatytułowanych *Gerichtsverhandlung* następowała scenka pt. *Ein Jahr vorher*. Rittner zachował ten plan, wprowadzając wszakże dwie nowe postaci: w scenie wstępnej rozmowę porucznika, Pana X, dla łatwiejszego rozwinięcia ekspozycji, w obu scenach postać ubogiej krewnej (w szkicu Altenberga do stołu nakrywa służąca). Nie rozbudował natomiast dramaturg akcji, ograniczając się do motywów przejętych z tekstu niemieckiego. Nie zdziwi nas to po przeczytaniu uwag autora pochodzących z roku 1906:

„Lekceważenie «fabuły» objawia się w sposób dwojaki u dzisiejszych. Albo nie mają jej wcale, albo (żeby pokazać, jak jej nie potrzebują) biorą «pierwszą lepszą», biorą pstrą, naiwnie kolorową, jak ulicznicę. I mimo niej, a często za pomocą niej demonstrują najnieuchwytniejsze, najgłębsze i najdelikatniejsze cuda psychiczne”<sup>9</sup>.

W latach, w których uwagi te powstały, nie mógłby Rittner zastosować ich jeszcze w pełni do własnej twórczości. Natomiast

<sup>8</sup> T. Rittner, *Z Wiednia*, „Czas”, 1902, nr 18.

<sup>9</sup> T. Rittner, *Książki*, „Świat”, 1907, nr 46.

w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową pojawia się w jego utworach istotnie akcja bądź to jaskrawo sensacyjna („pstra“, „naiwnie kolorowa“) — jak w *Wilkach w nocy*, albo... nie rozwija się niemal wcale — jak właśnie w *Jednej chwili*. Tu chodziło oczywiście o „najnieuchwytniejsze, najgłębsze i najdelikatniejsze cuda psychiczne“. Rittner posiadał niewątpliwie specjalne uzdolnienia w zakresie literackiej analizy psychologicznej. Dowiódł tego już w *Małym domku*. W szkicu Altenberga wygłasza żona przed przybyciem porucznika zaledwie trzy zdania. Rittner rozwinął tę partię do rozmiarów całej scenki, przedstawiającej nerwowy niepokój żony w sposób niewątpliwie interesujący. Kreacja Żony przywodzi natychmiast na myśl postaci Marii z *Lata* i Julii z *Wilków w nocy*, otwiera więc całą galerię Rittnerowskich żon nie zrozumianych przez mężów, z lat 1910—1914. Ileż wspólnych środków w charakterystyce tych postaci! Na specjalną uwagę zasługują pośród nich te, które wydają się związane z teatralnymi obserwacjami Rittnera. Teatr współczesny stawiał mianowicie do dyspozycji dramaturga cały zastęp wykonawców specjalizujących się w odtwarzaniu nagłych zmian psychicznych, przy pomocy nagłych zmian intonacyjnych i dynamicznych w wygłaszaniu tekstu, przy pomocy specjalnego gestu i mimiki. Nazwisko Eleonory Duse, której grą Rittner zachwycał się w czasie jej występów wiedeńskich, znajdzie się jako jedno z pierwszych na liście takich właśnie aktorów. W latach omawianych dostrzegał autor *Wilków w nocy* także i w Wiedniu przedstawicieli nowego stylu gry aktorskiej.

„Obok aktorów — czytamy w jego charakterystyce obsady teatru dworskiego, z roku 1909 — «dobrej, starej szkoły», jak Baumeister (nawiasem mówiąc bardzo piękna i ciekawa osobistość aktorska z tzw. lepszych czasów), Thimig, Hartmann... albo takich niewiast, jak Stella Hohenfels — są duże *par excellence* nowoczesne talenty, jak świetny wirtuoz dykcji Józef Kainz albo taki *moderne*, charakterystycznie nerwowy talent, jaki młodziutka Lia Rosen”<sup>10</sup>.

Dla takich właśnie „nerwowych talentów“ powstawały w *Jednej chwili* sceny podobne do tej:

#### ZONA

w ramionach swego męża coraz się staje sztywniejszą i zimniejszą jak drewniana lalka, wrywa mu się nagle, patrzy mu w oczy, a potem jak niegrzeczne dziecko woła

<sup>10</sup> T. Rittner, *Teatr niemiecki*, „Świat“, 1909, nr 45—46, 49.

Bij mnie... bij mnie... mówię ci! (*tupiąc nogą*) Bij mnie... (*coraz ciszej, jakby podczas mówienia budziła się stopniowo ze swego obłądu, ale musiała już kończyć, tak jak zaczęła*)... nie umiesz bić?

MAŻ  
*bezradnie*

Co tobie? Dziecko, co tobie?

ZONA  
*już uśmiechnięta*

Nic... nic... (*przytula się do niego*) Tylko dlatego tak mówiłam, bo wiedziałam, że mnie nie będziesz bił... tylko dlatego...

Ta postać musi więc zainteresować historyka dramatu jako przypuszczalna „etiuda”, „wprawka” przyszłego autora *Wilków w nocy*. Rozszerza naszą wiedzę o warsztacie pisarza z ostatniego okresu jego wartościowej działalności artystycznej. W dramatach następujących po *Wilkach w nocy* (*Ogród młodości, Dzieci ziemi, Tragedia Eumenesa*), zbudowanych na motywach baśniowych, daremnie szukalibyśmy już tych znakomitych charakterystyk, które zapewniły Rittnerowi jedno z najwybitniejszych miejsc w dziejach naszego dramatu społeczno-obyczajowego.

Wszystkie zawarte w tym szkicu uwagi miały na celu przekonanie czytelnika, że *Jedna chwila* powstała — według wszelkiego prawdopodobieństwa — w trzecim okresie twórczości dramatycznej Rittnera. Pewniejszy będzie oczywiście *terminus a quo* tej hipotezy, a więc oczywiście rok 1909, rok ukazania się książki Altenberga zawierającej szkic, który stał się materiałem dramatu. *Terminus ad quem* zdaje się sugerować już tylko analiza utworu i skonfrontowanie jej wyników z rozwojem twórczości dramatycznej Rittnera: cały szereg cech znamienych dla *Jednej chwili* to, jak się okazuje, cechy typowe dla dramatów powstałych w latach 1910—1914, nie odkrywamy ich natomiast zdecydowanie w utworach Rittnera powstałych po tej dacie.

Tekst *Jednej chwili* drukujemy według wspomnianego w komentarzu rękopisu (maszynopisu) ze zbiorów Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu. Jest to zapewne odpis powstały około roku 1920. (Losy autografu się nam nie znane). Pisownię oraz interpunkcję dramatu zmodernizowano.

TADEUSZ RITTNER  
JEDNA CHWILA  
DWIE SCENY PODŁUG PIOTRA ALTENBERGA

O s o b y:

MAŻ — ŻONA — UBOGA KREWNA — PORUCZNIK — PAN X

I. K A T A S T R O F A

*Sala sądowa. Szare ściany obwieszane portretami reprezentacyjnymi. Drzwi na lewo prowadzą do sali rozpraw, drzwi na prawo — na korytarz; sala jest długa, ale nie głęboka; na zwykłych ławkach siedzą na prawo: MAŻ, UBOGA KREWNA; na lewo: PORUCZNIK, PAN X. Obydwie grupy nie widzą się nawzajem. Adwokat w todzie stoi jak czarny słup między nimi i tworzy w ten sposób rodzaj naturalnego parawanu. Na przodzie sceny chodzi tam i na powrót DWÓCH ŻOŁNIERZY, regularnie jak wahadło u zegara.*

MAŻ

*średniego wzrostu, szary kolor twarzy, ogolony, szpakowaty, starannie zaczesany, rozdział na środku głowy. Czarny, modny tużurek, wysoki kołnierzyk, wypięlęgnowane ręce. Siedzi pochylony, patrzy przed siebie nic nie widząc; mówi beznadziejnie zimnym, monotonnym głosem; tylko z nerwowego sposobu, w jakim od czasu do czasu stara się wsunąć monokl do oka, spostrzega się jego wewnętrzne wzburzenie.*

Ci dwaj chodzą jak zegarek: tik tak, tik tak; żeby się zatrzymali choć na sekundę, wyświadczyliby mi dobrodziejstwo.

UBOGA KREWNA

*stara panna, ale więcej młoda niż stara, ciemno ubrana, mówi cicho, słodko, ale z nieubłaganą stanowczością*

Ale oni się nie zatrzymają. Będą chodzić tak do końca jak wahadło: tik tak, tik tak, dokąd nas nie zawołają do sali.

MAŻ

Dokąd nas nie zawołają, żeby nam ogłosić wyrok... Czekać? czekać... Czy jest coś straszniejszego od czekania?

UBOGA KREWNA

To jest takie uczucie, jakby się człowiek patrzył sobie samemu w oczy.

MAŻ

*drgnął*

Jak to?

UBOGA KREWNA

*śmieje się jakby z zakłopotaniem*

Tak mi wpadło na myśl. Nie mogłabym tego określić inaczej. Czekaając, patrzy się niejako sobie samemu w oczy. I dlatego czekanie jest tak nieprzyjemne.

MAŻ

Nieprzyjemne... (*patrzy się na nią ze strachem, jakby dopiero teraz spostrzegł jej obecność*) Jakie to dziwne, że ty tu jesteś!

UBOGA KREWNA

Jestem tu już przez cały czas.

MAŻ

No tak, jesteś tu... naturalnie...

UBOGA KREWNA

Ale mogę sobie pójść, jeżeli ci będzie lżej?

MAŻ

To nic nie pomoże... (*patrzy się znowu na nią z wewnętrzną zgrozą*) Jak powiedziałaś przedtem?... Tak jakby się patrzyło sobie samemu w oczy?...

UBOGA KREWNA

Tak długo mieszkałam u was i tak się już przyzwyczyłam do mnie, że już nie spostrzegasz mojej obecności; to zupełnie naturalne i wydaje ci się, że siedzisz sam.

MAŻ

Ale teraz spostrzegłem ciebie — tak, w twoich oczach jest jakby wyrzut... Proszę cię, za kilka minut usłyszę prawdopodobnie wyrok śmierci! Więc nie graj teraz komedii, tylko powiedz mi otwarcie, co mi masz do zarzucenia?

UBOGA KREWNA  
*pokornie i bezwzględnie*

Ja? — — — Tobie? Czyż miałabym odwagę robić tobie wyrzuty? Czy jesteś pewny, że w moich oczach nie widzisz tylko siebie samego? Może ty sam robisz sobie ten wyrzut?

MAŻ

Ja? Cóż ja mogę sobie wyrzucać? Co?

UBOGA KREWNA  
*ze spuszczonej oczyma*

Nie wiem, przypuszczam tylko...

MAŻ

Co?

UBOGA KREWNA

Przypuszczam tylko...

PAN X

*w jaskrawym, letnim, niegustownym ubraniu, głowa fryzjera, przenikliwy głos, maniery commis voyageura; wstaje z hałasem*

Pan porucznik pozwoli, że się przedstawię...

PORUCZNIK

*zmęczony, młody, bardzo delikatny paniczek z lepszej rodziny, ułan; cichym, niepewnym, ale bardzo roztertowanym i strapionym głosem*

O, proszę bardzo (*takim tonem, jakby chciał powiedzieć: „Niech się pan nie trzusi” albo „To niepotrzebne”*). Jestem dziś okropnie zdenerwowany...

PAN X

*daje spokój przedstawieniu się*

Proszę... przepraszam bardzo, jeżeli przeszkadzam.  
*siada znowu na drugim końcu ławki*

PORUCZNIK

*znowu strasznie nerwowy*

Jestem ogromnie rozdrażniony. To czekanie denerwuje mnie niemożliwie. Co pan tu robi? Czy ma pan tu służbę?

PAN X

Ja jestem zawsze przy wszystkich rozprawach, zawsze. Przy najmniej przy zajmujących wypadkach; w ten sposób korzysta się ogromnie wiele.



PORUCZNIK

*boleśnie, bez irytacji*

A niech pana diabli...

PAN X

Dla prawnika to specjalnie nie jest nic interesującego: jakiś człowiek zabił żonę z zazdrości... Ten człowiek, tam!

PORUCZNIK

*zrywając się i pokazując na drugą grupę*

Co?... On tu jest?

PAN X

*ze zdziwieniem*

Naturalnie! (*nabiera pewności siebie za przykładem ordynarnych natur*) Cóż to dziwnego? Dlaczego pan się irytuje? Oskarżony tam siedzi. Czy pan porucznik ma może z tą sprawą coś do czynienia?

PORUCZNIK

*zrozpaczony i zarazem wściekły*

Niech pan tak nie krzyczy! (*znów ciszej, zdeprymowany jak przedtem*) Nic nie mam do czynienia z tą sprawą. Ale proszę pana, niech pan siądzie sobie trochę więcej na przedzie. Z pewnych powodów zależy mi na tym, żeby mnie ten pan... (*przerzywa*)... nie widział. To jest mój daleki znajomy. Proszę pana! (*zapominając się*) błagam pana!

PAN X

*posuwa się naprzód, arogancko zakładając nogę na nogę*

Proszę. Pan ma pewnie poważne powody. (*lekko*) A więc, jak powiedzieliśmy, ten wypadek jest zupełnie prosty. Ten człowiek, bogaty przemysłowiec, trochę starszy, jak pan widzi, a żona młoda, ładna...

PORUCZNIK

*jąkając się*

Mmmój ppppanie!...

PAN X

Czy może źle siedzę? (*posuwa się jeszcze trochę naprzód*) A w domu bywa taki sobie szykowny monsieur, także porucznik, jeżeli się nie mylę — — — no, i mąż znajduje ich oboje jednego dnia in flagranti, panie tego...

PORUCZNIK

*któremu coraz jest nieprzyjemniej*

Wiem, wiem...

PAN X

*uspokajająco, grzecznie*

A wie pan porucznik, no, to dobrze. Ale dlaczego właśnie ją zabił, a nie jego, tego nie rozumiem. No, to ostatecznie rzecz gustu. Można by o tym rozmaicie...

PORUCZNIK

*wyprowadzony z równowagi chwytając PANA X za rękę*

Panie! Jestem tak wzburzony, że jak pan w tej chwili nie przestanie, jestem w stanie pana zadusić tymi oto rękami!

PAN X

*blednąc*

O! ha, ha, zadusić! Przepraszam, pan porucznik żartuje, nie wiedziałem, że pan taki nerwowy...

PORUCZNIK

*upada na ławkę, tępym głosem*

Tak, jestem do tego stopnia nerwowy, że może zemdleję...

PAN X

*prędko, zrywając się*

Czy może panu porucznikowi wody?

PORUCZNIK

*szorstko*

Siadaj pan! (*histerycznie*) Psiakrew... (*nagle całkiem tępym głosem*) To znaczy, przepraszam, niech mnie pan tak zostawi — tak, jak tu leżę...

PAN X

*uprzejmie*

Proszę.

MAŻ

Ciągle chodzą tam i na powrót: tik tak, tik tak. Aż ogłoszą wyrok śmierci.

UBOGA KREWNA

Nie będzie wyroku śmierci.

MAŻ

Kiedy ja chcę, ja chcę. Umiera się tylko kilka sekund, a w więzieniu czeka się tyle lat! tyle lat! Czekają na wieki...

UBOGA KREWNA

Wszystko przechodzi...

MAŻ

Tyle takich samych lat jak ta jedna godzina dzisiaj. I zawsze mi tak będzie, jakbyś ty siedziała koło mnie, ty szara... (z *nienawiścią*) ty, szara ćmo, ty!

UBOGA KREWNA

*pokornie*

Miej litość nad samym sobą, nie wymyślaj na siebie.

MAŻ

Żyłas tyle, tyle lat u mnie w domu, ale ja spostrzegłem cię dopiero dzisiaj. I widzę cię w przeszłości, w tym długim, długim czasie, który spędziłaś u mnie w domu.

UBOGA KREWNA

*j. w.*

Pan Bóg ci nagrodzi, że mnie trzymałeś u siebie.

MAŻ

Nie kłam! Nikt mi nie nagrodzi! Pan Bóg się będzie teraz troszczył o ciebie, umieści cię w innym domu.

UBOGA KREWNA

Ulituj się nad samym sobą.

MAŻ

A ty będziesz się krzątać po innych pokojach. Otoczenie się zmieni, kolor ścian i mebli. — — — Myśmy mieli czerwone tapety... A ty pójdiesz teraz tam, gdzie są niebieskie...

UBOGA KREWNA

Miejże litość nad sobą!

MAŻ

Widzę cię już, widzę; bo ty zostałaś zawsze ta sama. Ty ćmo nocna! Widzę cię... nasza lampa miała czerwoną umbrellę... nasza lampa...

UBOGA KREWNA

Nie myśl o przeszłości, nie rób sobie żadnych wyrzutów!

MĄŻ

Ty jesteś tym wyrzutem, o t o b i e myślę, jak byłaś u nas w domu, ciebie przypominam sobie, jak krążyłaś około czerwonej lampy, jak przemykałaś się cicho, w twojej szarej sukni...

UBOGA KREWNA

*słodko*

W tej sukni; nie miałam pieniędzy na kupienie innej.

MĄŻ

Tak, w tej sukni. Zawsze naokoło, naokoło, tu i tam, tu i tam. Wszędzie byłaś w każdej chwili... i słuchaj mnie: ty wszystko widziałaś! Rozumiesz mnie — — — Co?

UBOGA KREWNA

*j. w.*

O tak, rozumiem cię!

MĄŻ

Ubogich krewnych nie widzi się w domu, ale oni widzą wszystko! — — — Ty wszystko widziałaś!

UBOGA KREWNA

*j. w.*

Rozumiem ten wyrzut i lituję się nad tobą.

MĄŻ

Wstydzić powinnaś się, nie litować. Jak wywdzięczyłaś mi się za moje dobrodziejstwa? Jak?

UBOGA KREWNA

*j. w.*

Ty biedaku! Cóż ja miałam robić?

MĄŻ

Powiedzieć mi wszystko, mówić wszystko, co widzisz!

UBOGA KREWNA

*cicho, ale stanowczo*

Ty sam widziałaś!

MAŻ

Musiała być taka chwila, kiedy można było temu zapobiec... Musiała być taka chwila! Ja kochałem tę kobietę!... Kocham ją jeszcze!

UBOGA KREWNA

...Musiała być taka chwila, kiedy można było temu zapobiec.

MAŻ

Kiedy? kiedy? Wtedy, jak się niebezpieczeństwo zaczęło? Tę pierwszą chwilę niebezpieczeństwa, tę chwilę, od której wszystko zawisło, po której musiało się stać to, co się stało... Ty widziałś tę chwilę!

UBOGA KREWNA

Ty widziałeś ją także!

PORUCZNIK

do PANA X

Czy pan uważa za wykluczone, żeby uwolniono tego człowieka?

PAN X

*udaje przestraszonego, z afektacją*

Co pan porucznik mówi, myślałem, że pan porucznik śpi?

PORUCZNIK

Śpać w takiej sytuacji! Niechże pan nie mówi głupstw!

PAN X

Naturalnie, że nie będzie uwolniony. Pan porucznik nie ma widocznie wyobrażenia o całej historii. Na główne pytanie odpowiada dwunastoma głosami „tak”, to znaczy: zabójstwo!

PORUCZNIK

Na litość boską!

PAN X

Tak, tak. Tu jest złe powietrze, pan jest trochę błądy, panie poruczniku — — — A sędziowie rozważają tam tylko wysokość kary!

PORUCZNIK

A jak przyjdą, będę musiał wstać i z pewnością zaraz upadnę. Wiem, wiem, czy to już teraz?

PAN X

Ależ niech się pan uspokoi, nie mdleje się tak łatwo.

PORUCZNIK

Panie, ja panu... coś... powiem. Ja jestem... tym... pan już wie?

PAN X

He?

PORUCZNIK

*jąkając się*

...Jjja jjestem, ttym... pan wie... (*jakby mdlał*) Ja jestem... tym monsieur, tym porucznikiem...

PAN X

Niech pan się napije koniaku. Niech się pan uspokoi... ja wiem.

PORUCZNIK

Nie mogłem się wstrzymać. Musiałem panu powiedzieć to... powiedziałem to w rozdrażnieniu.

PAN X

Mój Boże, jakbym i tak nie wiedział o tym. To nic. Wczoraj byłem na rozprawie, jak pan stawał jako świadek.

PORUCZNIK

Teraz już wszystko skończone!

PAN X

Tak się zawsze mówi, jak się komuś źle powodzi. Przecież pana nie zasądzą, tylko tamtego...

PORUCZNIK

Już się dosyć przeszło w życiu, ale coś takiego! Nigdy mi się nie śniło, że to się tak skończy! Naraz mierzy, strzela i zabija ją! I naraz człowiek się budzi i pyta się: co się stało? Dlaczego właśnie taki koniec?

PAN X

Ale, opowiem panu porucznikowi coś o wiele lepszego. Jak jeszcze byłem... Jak byłem jeszcze w Nowym Targu przy starostwie...

PORUCZNIK  
*wzburzony*

Panie, niech mi pan nie opowiada tu anegdot! Zakazuję panu, aby mi pan anegdoty...

PAN X  
*panuje nad sobą, ale oburzony*

To jest historia z mojego życia... Panie poruczniku!...

PORUCZNIK  
*j. w.*

To wszystko jedno, pańskie życie czy anegdoty. Pańskie życie jest takie same jak pańskie ubranie, jak ta kratkówna kamizelka! Pańskie życie jest wstrętne!

PAN X  
*z godnością*

Moje życie jest takie samo dobre, jak...

PORUCZNIK

Nie, nie, nie jest takie samo... w żadnym razie nie jest takie samo... Jak uprzytomnię sobie, że mówiłem z panem o moim nieszczęściu, to mnie mdłości biorą. Ja pogardzam pańskim życiem!

PAN X  
*wstając*

Panie poruczniku, niech pan uważa!

PORUCZNIK  
*wyczerpany*

Uważam.

PAN X

Chcę uwzględnić pańskie wzburzenie, że tak powiem, pański stan psychiczny.

PORUCZNIK  
*j. w.*

Mdleję...

PAN X

Rozumiem, że pan teraz nie rachuje się ze słowami, mam współczucie dla pana w obecnej chwili...

PORUCZNIK

*j. w.*

Kupczyk, psiakrew! (*głośno*) Niech pan siada tam, gdzie pan siedział przedtem, dlaczego pan wstał?

PAN X

*otwierając ostrożnie drzwi do sali rozpraw*

Chcę tylko popatrzeć, kto siedzi w audytorium.

PORUCZNIK

Jeżeli to się natychmiast nie skończy... Kiedy wrócą nareszcie sędziowie? Ja mdleję...

PAN X

*patrząc przez szparę w drzwiach*

Niech się pan napije koniaku. W pierwszym rzędzie siedzą aktorzy, adwokaci...

MAŻ

Ten głos! Tego jeszcze brakowało... co za obrzydliwy głos!

PAN X

*j. w.*

W drugim rzędzie... A! Starosta Kiełbik z żoną

*klania się*

MAŻ

Ten głos ułatwia mi rozbrat z życiem. Po wyroku ten sam głos ogłosi światu mój wstyd, moją hańbę! Ach, gdybym mógł być skazanym na śmierć!

UBOGA KREWNA

Nie będziesz skazanym na śmierć. Cokolwiek przyjdzie, musisz to znieść z poddaniem.

MAŻ

Zniosę z poddaniem dożywotnie więzienie, jeżeli mi przedtem zoperują mózg i wyjmą z niego wszystkie myśli. Wspomnienia... Kocham tę kobietę ciągle. Czy może być coś straszniejszego jak wspomnienia?... Kocham ją ciągle...

UBOGA KREWNA

Wszystko przejdzie...



MĄŻ

Ciągle ją widzę, jest coraz piękniejsza i mimo wszystko co zrobiła, teraz ma słuszność! Może dlatego, że nie żyje!

UBOGA KREWNA

Po śmierci zawsze ma się słuszność.

MĄŻ

Widzę jej białą twarz, jej białą suknię i złote włosy. Widzę ją w naszym czerwonym jadalnym pokoju. Naokoło kwiaty — — — Miała wszystko, co lubiła, otaczałem ją pięknnością i zbytkiem. Czyż nie dawałem jej wszystkiego, co chciała? Gdzie jest moja wina, gdzie?

UBOGA KREWNA

*cicho, niby potakując*

...Tak, tak. Twoja wina, twoja wina...

MĄŻ

Nie kłam! Czy tylko po to tu jesteś, żeby milczeć lub kłamać? Dlaczego przekręcasz moje słowa?

UBOGA KREWNA

Ja ci tylko oddaję twoje własne myśli.

MĄŻ

Ja nie czuję się winny.

UBOGA KREWNA

Co było, nie da się zmienić. Jak będziesz siedział w więzieniu...

MĄŻ

Boże, w więzieniu...

UBOGA KREWNA

... i myślał o tym, co się stało, nie śmiesz mnie za to robić odpowiedzialną w twoich rozmyślaniach. (*prosząc*) Słyszysz? Nie śmiesz! Ja byłem tylko ubogą krewną w waszym domu, byłem niemą jak stół i szafy...

MĄŻ

*cicho, monotonnym głosem*

Tak, byłaś niemą, nie powiedziałaś mi nic.

UBOGA KREWNA

Musisz na to inaczej patrzeć, jak będziesz siedział w więzieniu. Musisz sobie wszystko przypominać. Musisz znaleźć swoją własną winę, musisz wspomnieć sobie tę jedną chwilę!

MAŻ

Mnie się stała niesprawiedliwość, niesprawiedliwość! Rozbójnik wkradł się do mego domu...

UBOGA KREWNA  
cicho, głaszcząc go

Bądź cicho, bądź cicho...

MAŻ

Kobieta, którą kochałem więcej jak siebie samego, zdradziła mnie! Co miałem uczynić innego, jak ją zabić?

UBOGA KREWNA

Bądź cicho, pomału przypomnisz sobie wszystko.

*Przenikliwy głos dzwonka z sali rozpraw. MAŻ i PORUCZNIK zrywają się równocześnie i stoją przez sekundę jak skamieniali; potem podnoszą się: UBOGA KREWNA i PAN X, jednocześnie DWÓCH ŻOŁNIERZY przystępuje do MĘŻA i bierze go w środek.*

WOŻNY

otwierając drzwi do sali rozpraw

Sąd wraca!

ŻOŁNIERZ  
do MĘŻA

Naprzód!

*MAŻ z towarzyszącymi mu ŻOŁNIERZAMI idzie do drzwi i znika; drzwi zamykają się za nimi. PORUCZNIK siada na powrót pochylony naprzód. Zatyka sobie konwulsyjnie uszy, drży na całym ciele. PAN X stoi wyprostowany przy nim i przypatruje mu się niespokojnie.*

PAN X

Czy pan porucznik słyszał? (po małej pauzie) Niechże pan idzie do środka. (mała pauza) Nie ma czasu do stracenia. Co panu jest, do licha? Słyszysz pan, panie poruczniku? Tam, w środku, ogłaszają właśnie wyrok. Słysząc głos prezydenta. (trzęsie nim) Wyrok obchodzi pana przecież? Może nie? Pan przecież nie jest dzieckiem,

panie poruczniku! Dziwne, tak siedzieć i uszy sobie zatykać! Nie idzie pan do środka? Ja idę!

*znika we drzwiach*

*UBOGA KREWNA, która podczas tej sceny ciągle nieznacznie skradała się drobnymi kroczkami do drzwi, staje chwilę w progu, drżąc, potem nagle wchodzi do środka.*

*Pauza*

PORUCZNIK

*podnosząc głowę, blade, szklane oczy*

Boże... Boże...

*Pauza*

PORUCZNIK

Boże... Boże...

*Drzwi otwierają się gwałtownie; trochę ludzi wychodzi i przechodzi przez salę na lewą stronę. PORUCZNIK wstaje w strasznym stanie i chwiejąc się jak pijany przechodzi przez salę; chce widocznie pytać o wyrok, ale porusza tylko ustami i szepcze tak, że go nikt nie rozumie, trzęsie głową, pyta dalej i dostaje się w ten sposób mniej więcej na środek sceny, na lewo od słupa oblepionego ogłoszeniami. Nareszcie przychodzi także MAŻ, prowadzony przez ŻOŁNIERZY, za nim UBOGA KREWNA. MAŻ pokazuje znakami, że chciałby usiąść i zajmuje dawne miejsce PORUCZNIKA; potem przystępuje do niego UBOGA KREWNA i staje po stronie MĘŻA.*

PAN X

*pokazuje się w drzwiach i woła głośno do PORUCZNIKA*

Dziesięć lat więzienia!

*MAŻ drgnął słysząc ten głos i wstaje.*

PAN X

*idzie do PORUCZNIKA*

Słyszysz pan, panie poruczniku? Dziesięć lat.

PORUCZNIK

Tak, tak. Dziesięć lat. Wiem, wiem...

*W tej chwili MAŻ przechodzi koło niego, widząc go PORUCZNIK mdleje.*

UBOGA KREWNA

*do MĘŻA cicho*

Bądź zdrow, bądź zdrow!

## MĄŻ

Cma nocna...

## UBOGA KREWNA

*cicho, chwytając MĘŻA za ramię*

A jak będziesz sam w więzieniu, myśl o tej jednej chwili... Nie rób mię odpowiedzialną za to, co się stało. Ty sam... ty sam, przypomnij sobie... wspomnij na tę jedną chwilę...

*Spada lekka zasłona. Całkiem krótka zmiana sceny, nie ma entre-aktu, potem*

## II. ROK PRZEDTEM

*Mała scena, mały jadalny pokój, czerwono tapetowany. Wpadająca w oko symetria, w najdrobniejszych szczegółach, np. na prawo wazon z kwiatami, na lewo taki sam wazon. Po prawej stronie portret i po lewej stronie portret. To samo w ustawieniu mebli i najdrobniejszych przedmiotów. W środku okrągły, nakryty stół, symionia w czerwonym kolorze; nad stołem wisząca lampa z czerwoną umbrą. Po prawej stronie drzwi od wejścia, po lewej drzwi do innych pokoi. W środkowej ścianie okno, koło drzwi na prawo bujający fotel, na którym siedzi MĄŻ. Koło drzwi na lewo taki sam fotel, na nim siedzi ŻONA. Między dwoma, zupełnie podobnymi do siebie stolikami, na których stoją rozmaite nakrycia potrzebne do stołu, przebiega ustawicznie tam i no powrót UBOGA KREWNA. Czasem wybiega do kuchni, wraca jednak natychmiast i krząta się po pokoju. Ma tę samą szarą suknię, co w pierwszej scenie. Jej ruchy są ogromnie przesadzone, tak jakby się komuś śniła. Tak samo zachowują się i inne osoby występujące w tej scenie; więcej wyglądają na mówiące lalki, jak na żyjących ludzi. Nikt z obecnych nie spostrzega UBOGIEJ KREWNEJ. Z wyrazu jej twarzy widać jednak, że wszystko rozumie i słyszy, co jest do widzenia i słyszenia. Po podniesieniu lekkiej zasłony słycać cienki, srebrzysty głos małego zegarka.*

## ŻONA

*młoda, jasnowłosa; biała, atlasowa suknia: styl biedermajer, jak lalka, mówi podobnym głosem jak przedtem głos zegarka*

Już znowu minął kwadrans... Mów coś... Mów prędko coś do mnie... Czy ten zegarek dobrze idzie?

## MĄŻ

*jak w pierwszym obrazie, ale pogodny, aż zanadto grzeczny, uśmiechnięty; miękki głos człowieka starszego, który ubóstwia ponad wszystko młode stworzenie. Mówi pochylony, grzecznie. W przeciwieństwie do jej lalkowatej nonszalanacji — chodzi tańcząc prawie*

Tak, najdroższa, jak pozwolisz, to będę mówić... Czytałem przedtem gazetę. Opowiedzieć ci coś?

ZONA

A więc już siódma! Nie, nic z gazety... nie chcę! Powiedziałeś coś przedtem o tym stole... przed paroma minutami?

MAŻ

Podziwiałem twój bajeczny gust... Jak prześlicznie ułożyłaś wszystko... Ten stół, to prawdziwe arcydzieło!

ZONA

Tak, rzeczywiście, wygląda tak, jak chciałam (*wstaje niespokojnie i wzdycha*). Już jest siódma!

MAŻ

*równocześnie wstając*

Czy chcesz czego? Może mógłbym ci coś przynieść?

ZONA

Ale o mnie nic nie powiedziałaś?... O mnie samej... A może przecież... że wyglądam jak kwiat czy coś podobnego, ale to nic nie znaczy...

MAŻ

Jak, najdroższa? To nic nie znaczy? Dlaczego?

ZONA

Nie... nie... Chciałam tylko powiedzieć, że ty jesteś zawsze taki dobry dla mnie. Zawsze... Ale obcy człowiek nie będzie patrzył na mnie takimi samymi oczyma... Czy ten zegarek dobrze idzie?

MAŻ

Dobrze, dziecko, dobrze — — — Symfonia w czerwonym kolorze — — — te kwiaty i do tego ta czerwona lampa...

ZONA

Ale czy my potrzebujemy towarzystwa? Dlaczego zapraszasz do nas obcych? Mogłoby być wszystko tak samo, jak jest, i moglibyśmy być sami, we dwoje. Kiedyż on ma przyjść?

MAŻ

*wesoło*

Dobrze, urządzimy sobie wszystko tak samo, jak będziemy sami, we dwoje, zaraz jutro i pojutrze — — — i we wszystkie dni i wieczory.

*chce ją pocałować w rękę*

ZONA

*wyrywając mu rękę*

Ja nie chcę, żebyś do nas zapraszał gości... oficerów!

MĄŻ

*j. w. dobrodusznie*

No, no... nie pozwalasz, żebym cię pocałował w rękę? Nie pozwala mi moja królowa, żebym jej oddał hold należny?

ZONA

Wiesz, że ja oficerów nie znoszę. Ty to dobrze wiesz!... Czy ten zegarek naprawdę dobrze idzie?

MĄŻ

*idzie w susach do zegarka i porównuje go ze swoim*

Zupełnie dobrze, najdroższa. Nakręciłem go podług mojego. Zupełnie dokładnie. (*przystępuje znowu do niej*) A więc jutro takie same kwiaty, wszystko tak samo i tylko my dwoje przy stole... nieprawdaż? Tylko my dwoje...

ZONA

Oficerowie są tacy dziwni w obejściu...

MĄŻ

Nie chcę ci przeczyć, każde powołanie ma swój osobliwy sposób bycia. Czy cieszysz się już na jutro? Takie sam-na-sam będzie nam lepiej smakować po dzisiejszym wieczorze. Ocenimy to dopiero należycie!

ZONA

O tak, o tak... (*rzuca mu się na szyję*) Jaki ty jesteś dobry! To było takie prawdziwe, co powiedziałeś o oficerach. Takie prawdziwe! Ich sposób jest zupełnym przeciwieństwem do twojego sposobu bycia. Dlatego nie mogę ich znieść. Naprawdę, po co ty go zaprosiłeś? Czy musiałeś?

MĄŻ

Tego porucznika? Naturalnie; zobaczysz, co to za miły człowiek, grzeczny, wykształcony. Jakoś nie wypadło inaczej, musiałem go zaprosić.

ZONA

*odwracając się*

Chociaż dobrze wiesz, chociaż doskonale wiesz, że ja nie znoszę oficerów...

MAŻ

Czy moja biała księżniczka odwraca się ode mnie? Ciesz się lepiej na jutro. Jutro nam nikt nie przeszkodzi, nikt nam nie przerwie naszego słodkiego sam-na-sam, bo *(wskazuje na drzwi, przez które zniknęła właśnie UBOGA KREWNA)* ta się przecież nie liczy... ta się nie liczy?

ZONA

*tępym głosem*

...nie liczy się...

MAŻ

*przyciągając ją do siebie, śmieje się, jak do dziecka*

Ach! Ty, ty... *(głaszcze jej włosy)* przyniosę ci wszystko, co lubisz... Te małe, delikatne rybki, jak one się nazywają? Te, które tak lubisz... I te żółte, pachnące jabłka i ananasowe pomadki... A po obiedzie będziesz troszkę grała na fortepianie, a ja będę przy tobie siedział i palił papierosa... a potem... ale co ci jest? Co tobie?

ZONA

*która w ramionach swego męża coraz się staje sztywniejszą i zimniejszą jak drewniana lalka, wrywa mu się nagle, patrzy mu się w oczy, a potem jak niegrzeczne dziecko woła*

Bij mnie... bij mnie... mówię ci! *(tupiąc nogą)* Bij mnie... *(coraz ciszej, jakby podczas mówienia budziła się stopniowo ze swego obłądu, ale musiała już kończyć tak, jak zaczęła)*... nie umiesz bić?

MAŻ

*bezzradnie*

Co tobie? Dziecko, co tobie?

ZONA

*już uśmiechnięta*

Nic... nic... *(przytula się do niego)*... Tylko dlatego tak mówiłam, bo wiedziałam, że mnie nie będziesz bił... tylko dlatego. Byłam pewna, że nie potrafisz mnie uderzyć!

MAŻ

*pomału przychodzi do siebie, czule*

Moje małe, głupiutkie dziecko!

ŻONA

*ciągle o tym samym*

Nie potrafiłbyś z pewnością! Bo ty jesteś taki miękki, taki wyrozumiały... ja sama nie mogłabym być wyrozumialszą dla siebie. Przedtem chciałam cię tylko wziąć na próbę (*tak jakby chciała sobie samej wmówić*). Naprawdę, (*coraz więcej rozdartniona*) naprawdę... (*nagle*) Kiedyż on ma przyjść nareszcie?

MAŻ

*prędko, rozdartniony*

Porucznik? O pół do ósmej.

ŻONA

*zdenerwowana*

Przecież już jest pół do ósmej. (*odpychając go prawie w rozdrażnieniu*)... I ty to mówisz tak spokojnie...? ...tak spokojnie? Ty jesteś w ogóle... taki... taki...

MAŻ

*pogodnie*

A gdyby nawet zaraz przyszedł, co na tym zależy? Czy już od dawna nie jest wszystko przygotowane?

UBOGA KREWNA

Tak, wszystko jest przygotowane.

*Obydwoje drgnęły i obracają się za nią. ŻONA wydaje nawet lekki okrzyk.*

MAŻ

*sam trochę zdziwiony z początku, przychodzi do przekonania, że się nic nie stało*

Czym się przestraszyłaś?

ŻONA

*cicho*

Już nic...

*UBOGA KREWNA opuszcza pokój na chwilę.*

ŻONA

Ona tak nagle przemówiła...

MAŻ

*ośmielając się*

Nie jest się przyzwyczajonym, żeby coś mówiła. To dobra osoba...



ZONA

*coraz więcej rozdrażniona*

Nikt nie może być lepszy od ciebie, nikt. Czy cię nie odepchnęłam przedtem? Przebacz mi. Każdego potrafiłabym się bać, tylko nie ciebie. Nienawidzę zresztą wszystkich mężczyzn. Ty jeden jesteś dla mnie taki delikatny i uważający jak matka... (*patrzy niespokojnie na zegarek*) Co to ja chciałam... co to ja chciałam powiedzieć?...

MĄŻ

*j. w.*

Właśnie dlatego, że to jest tylko drobnostka, to przecież możesz łatwo przenieść na sobie. Tu chodzi co najwyżej o dwie, trzy godziny.

ZONA

Nie wytrzymam tego ani pół godziny, przysięgam ci, ani sekundy!

MĄŻ

Mój Boże! Jesteś zawsze tak rozsądna! Co ci się stało dziś? Nigdy nie masz humorów, a właśnie dzisiaj, kiedy zaprosiłem mojego dobrego przyjaciela...

ZONA

...dobrego przyjaciela! Skądże się wziął naraz ten dobry przyjaciel? Grałeś z nim może raz, dwa razy w bridża w klubie albo zapijaliście się gdzieś razem i wypiliście z nim bruderschaft. I dla takiego człowieka!

MĄŻ

Moje dziecko, z pewnością uznaję wszystkie rozsądne powody, ale...

ZONA

Jestem chora... Wystarcza ci ten powód? Ja, twoja żona, twoje wszystko, twoje szczęście, jak zawsze mówisz... jestem chora! (*krzyczy*) Chora!

MĄŻ

Jesteś rozdrażniona z pewnością, moje dziecko, widzę to, chociaż powodu nie wiem... ale...

ZONA

Ach, ty... z twymi powodami! Ach, wy z waszymi zasadami! Kto mnie zrozumie w tej chwili? Jestem sama... sama...

MAŻ

*cicho pokazując głową na UBOGĄ KREWNA*

Ależ proszę ciebie, daj spokój, uważaj!

ZONA

*nie zważając na niego*

Jestem sama, bo ty mnie nie rozumiesz... Ale jeżeli ci powiem, że jestem chora bez powodu... bez powodu... tak chora, że mogę umrzeć, jeżeli nie spełnisz mojej woli!...

MAŻ

Jak ty to sobie wyobrażasz? Cóż ja teraz mogę zrobić? On już jest pewnie w drodze... Gdybym nawet chciał wziąć auto i pojechać do niego... już za późno...

UBOGA KREWNA

Za późno!

*ZONA przestaje płakać, obraca się pomału, ale spokojnie w stronę UBOGIEJ KREWNEJ, także MAŻ patrzy się z dziwnym lękiem na UBOGĄ KREWNA, jakby przeczuwał jakieś niebezpieczeństwo. Po małej chwili słychać głos dzwonka u drzwi wchodowych.*

ZONA

*wyciera sobie prędko oczy, chwytą się za włosy, tak jakby je chciała prędko uporządkować i mówi potem, uśmiechając się już, zwykłym, towarzyskim tonem*

Przepraszam cię, mój drogi, ale muszę sobie trochę przemyć oczy najpierw.

*ZONA odchodzi na lewo, MAŻ stoi wyczekująco w środku pokoju.*

PORUCZNIK

*jak w pierwszym obrazie, ale wygląda o kilka lat młodziej, pewny siebie, trzyma się prosto, elegancki mundur, dzwoni ostrogami, po prostu porucznik wymarzony przez podłotka*

Dobry wieczór... (*ogląda się i spostrzega MĘŻA samego*). Serwus! Już późno, prawda? Przepraszam, jesteście już może po kolacji? Niestety, miałem służbowo...

MAŻ

*przyjmuje PORUCZNIKA z wyszukaną, prawie dworską grzecznością*

Ale proszę, proszę, zaraz siądziemy do stołu... ale (*wskazując na fotel*) nigdy nie jest za późno!

PORUCZNIK

*siedząc, przyjacielsko*

Nigdy za późno, ha, ha, co?

MAŻ

*j. w.*

Moja żona zaraz przyjdzie — — — Jak się pan ma, panie poruczniku?

PORUCZNIK

*wstaje, żartobliwie, gra obrażonego*

No, przyznam się, że nie spodziewałem się czegoś podobnego! Teraz się gniewam! Teraz pójde sobie.

*wciąga w siebie powietrze i wacha*

MAŻ

Dlaczego? dlaczego?

PORUCZNIK

„Pan”, mówisz mi „panie poruczniku”. My nie jesteśmy przecież per „pan”. Wypiliśmy przecież kiedyś...

MAŻ

Co? Piliśmy bruderschaft? Nie, naprawdę?

PORUCZNIK

*j. w., ale naraz rozłargniony*

Ależ... naturalnie...

*(mała pauza)*

MAŻ patrzy, z namysłem przed siebie, także PORUCZNIK poważnieje.

PORUCZNIK

To dziwne!

MAŻ

Co?

PORUCZNIK nie odpowiada, tylko wciąga nozdrzami powietrze w pokoju.

PORUCZNIK

*po pauzie; poważnie, z lękiem*

Przepraszam pana... przepraszam cię, ale ta perfuma...

MĄŻ

Nie podoba ci się?

PORUCZNIK

Ach, cudowna jest — — — ledwie wszedłem do tego pokoju...  
To jest tak, jak...

MĄŻ

To jest perfuma mojej żony...

PORUCZNIK

Ach tak... *(mała pauza)* Ach tak, o czym to mówiliśmy właściwie.*MĄŻ nie wie przez chwilę, co powiedzieć, wchodzi ŻONA.*

MĄŻ

*przedstawia*Porucznik *(nazwisko niewyraźnie)* ...moja żona...*PORUCZNIK i ŻONA wpatrują się w siebie.*

UBOGA KREWNA

*kaszle tak, żeby ją wszyscy słyszeli; wszyscy się obracają, wtedy mówi zrezygnowanym tonem*

Proszę do stołu!

MĄŻ

*przypomina ją sobie i przedstawia*

Moja kuzynka... Proszę do stołu!

*PORUCZNIK i ŻONA ciągle patrzą się na siebie.*

MĄŻ

Proszę cię, kochany przyjacielu, siadaj *(nie patrząc na nich, zajęty fiaskami)*... No dzieci! siadajcie!...*Wszyscy siadają.*

MĄŻ

Hm.

PORUCZNIK

... Hm.

*Pauza, podczas której słychać znowu bicie małego zegara jak na początku sceny.*

PORUCZNIK

*budzi się niejako i mówi do ŻONY drżącym głosem*

Pani dużo tańczyła w tym karnawale?

*Zastona pomalu spada.*

### SPIS ILUSTRACJI

	Po str.
1. Ignacy Maciejowski (Sewer), podobizna z lat siedemdziesiątych XIX w.	16
2. Mieczysław Pawlikowski . . . . .	48
3. Dworek Güntherów w Dołędze, w którym I. Maciejowski mieszkał i tworzył . . . . .	80
4. Maria z Güntherów Maciejowska, żona Sewera. Fotografia z okresu późnej starości . . . . .	112
5. Autograf listu M. Pawlikowskiego do I. Maciejowskiego . . . . .	152
6. Autograf listu I. Maciejowskiego do M. Pawlikowskiego . . . . .	160
7. Helena z Dzieduszyckich Pawlikowska, żona Mieczysława, z wnukiem Janem Henrykiem . . . . .	192
8. Aniela Pająk, wychowanka Pawlikowskich, artystka malarka . . . . .	224
9. Tadeusz Miciński . . . . .	288
10. Maria z Młodnickich Wolska . . . . .	320
11. Wacław Wolski . . . . .	352
12. Jan Piliński (Adamowicz). . . . .	384
13. Ignacy Maciejowski (Sewer). Fotografia z ostatniego okresu życia . . . . .	400
14. U Maryli Wolskiej . . . . .	440

Ilustracje pochodzą ze zbiorów medycznych J. G. H. Pawlikowskiego. Ilustracja 12: Jan Piliński, jest własnością dra Jarosława Dolińskiego.

## SPIS TREŚCI

<b>Korespondencja Ignacego Maciejowskiego (Sewera) z Mieczysławem Pawlikowskim. Opracował Stanisław Sierotwiński.</b>		Str.
Wstęp (Stanisław Sierotwiński)	5	
Listy	16	
Dodatek	253	
Wykaz listów	264	
Bibliografia prac o I. Maciejowskim	266	
Bibliografia prac o M. Pawlikowskim	269	
Indeks osób i tytułów	271	
<b>Listy Ignacego Maciejowskiego (Sewera) do Tadeusza Micińskiego oraz do Marii i Wacława Wolskich. Opracował Stanisław Pigoń.</b>		
Wstęp (Stanisław Pigoń)	281	
Listy do Tadeusza Micińskiego	<u>286</u>	
Listy do Marii i Wacława Wolskich	318	
Dodatek	414	
Wykaz listów	<u>416</u>	
Indeks osób i rzeczy	<u>418</u>	
Tadeusz Miciński w Krakowie (Artur Górski)	424	
Maryla Wolska. Wizerunek poetki i człowieka (Jan G. H. Pawlikowski)	432	
<b>Elizy Orzeszkowej „Beata”. Do druku przygotował Edmund Jankowski.</b>		
Wstęp (Edmund Jankowski)	443	
Beata, fragment	447	
<b>Tadeusza Rittnera „Jedna chwila”. Dwie sceny podług Piotra Altenberga. Do druku przygotował Zbigniew Raszewski.</b>		
Wstęp (Zbigniew Raszewski)	457	
Jedna chwila	463	
Spis ilustracji	467	